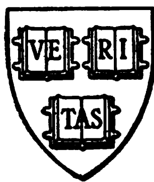


HISTORYA

PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH

PRZEZ

Wacława Alexandra Maciejowskiego.

Z rękopisów i druków zupełnie nowo przerobione i na sześć tomów podzielone.

WYDANIE DRUGIE.

TOM III.

OBEJMUJE PRAWO CYWILNE I KARNE, TUDZIEŻ PRAW OBU POSTĘPOWANIE I ORGANIZACYĄ SĄDOWĄ, W PRZESTWORZE IX—XIV WIEKU.



W WARSZAWIE.

NAKŁADEM AUTORA.

W DRUKARNI S. ORGELBRANDA KSIĘGARZA I TYPOGRAFA.

1859.

Wolno drukować:

Pod warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia 18 (30) Grudnia 1858 r.

Starszy Cenzor, *Sobieszczański.*

Na ostatniéj stronicy dzieła dalszy poczet Prenumeratorów wydrukowano.

PRZEDMOWA.



dalszym rozwoju myśli o początku i wzroście prawa, w poprzednich wyłuszczonéj tomach, winienem, z uwagą na słowa rzymskiego wieszcza ([1]),

> **incedis per ignes**
> **suppositos cineri doloso,**

łódką swych badań tak kierować, ażeby to, cośmy o charakterze Niemców a Słowian w pierwszym tego dzieła powiedzieli tomie, przedstawiło się w obrazie prawa obu narodów wyraźnie, jasno, zrozumiale. Prawo to, ze zwyczaju odwiecznego, w Chinach i Indyach wschodnich najprzód objawionego, i ztamtąd przez Kaukaz tudzież kraje nad Dunajem położone do Europy przyniesionego, a w niéj odrębnie na północy i południu kształtowanego rozwinięte, zlawszy się na zachodzie w jednę całość z miejscowym obyczajem, w ustawach się i statutach, swemu odpowiednio pierwiastkowi, przedstawiło. Chociaż ustawy te, zbliżając do siebie owe zwyczaje i obyczaje, usiłowały w jednolite, germańskiém dziś nazwane, zamienić je prawo, nie mogły jednakże natury prawa tego, z różnorodnych atomów ukształtowanéj, ani zupełnie zatrzeć, ani téż ujednostajnić jéj. Ważną więc rzeczą jest owe zwyczaje rozważyć, drogę

([1]) Horatii Odar. II, 1, v. 7, 8.

którą z Azyi przez Skandynawią ku Islandyi, a przez Dunaj, Łabę, Ren, Skaldę i t. d. ku północnéj Germanii, Francyi i Szwajcaryi szły, poznać, ducha ich przeniknąć, znaczenie zgłębić, wynikłości zlewku ich z ustawami ocenić. Trudne to, arcytrudne zadanie, ale do rozwiązania podobne. Zrobiwszy w tym względzie co mogłem, zostawiam następcy swemu rzecz poprowadzić daléj, badać zwyczaj i obyczaj, i przy pomocy dziejów wnikać przez oba w ustawę i statut. Tą postępując drogą, przyjdzie się coraz więcéj do tego przekonania, że jak dziś w giermańskiém prawie niejedno odgadnąć trudno do słowiańskiego niezajrzawszy, tak znowu w słowiańskiém niejeden szczegół zrozumieć niepodobna, z germańskiém go nie porównawszy.

Pisałem w Warszawie w miesiącu Kwietniu 1859 r.

Historyi Prawodawstw Słowiańskich

CZĘŚĆ TRZECIA.

DZIAŁ I. WSTĘPNY.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd.

§ 1. W każdéj ustawie wyrażony jest przedmiot i podmiot prawa (rzymskie *persona*, *res*), i dany przepis na to kto, na czém, i jak poszukiwać ma swéj należności (rzymskie *jus*, *obligatio*). Krótko się o tém i w sposób wiekowi swemu właściwy wyrażać zwykł prawodawca, zostawując nauce i praktyce sądowéj rzecz oznaczyć dokładnie. Udaje się jéj to nie łatwo. Na dowód stawiam rzymskich prawników, którzy po wielkich zaledwie mozołach i po ciężkich trudach, znaczenie wyrazów owych określić i stosunek ich wzajemny oznaczyć zdołali. Takiż trud, a nawet większy podjęli w tymże celu słowiańscy prawoznawcy. Od starosławiańskiego przedimku *osobie* (1) utworzywszy, niewiadomo kiedy, wyraz *osoba*, i z nim dwa inne *weszt* i *riecz* (słowo i rzecz) zestawiwszy, położyli te trzy nomenklatury za podstawę wyrazów przedmiot i podmiot prawa oznaczać mających: co zyskało oklask powszechny.

(1) Znaczy po łacinie *seorsim*, po polsku *osobno*.

ROZDZIAŁ II.

Osoba.

§ 2. Osobno mieszkali według Nestora Polanie, władnąc rodami osobno też żyjącemi. Rody te były osobami naprzód zbiorowemi, a następnie, po wystąpieniu na jaw wskazanych w tomie poprzedzającym Izgojów, pojedyńczemi. Będąc oba rodzaje osób równemi sobie w obliczu sądu, nie dzieliły się na stany, gdyż wszystkie miały stan jeden. Inaczéj się rzecz miała, gdy osoby te, jak tamże powiedzieliśmy, posłowały, czyli urzędy pełniły publiczne. Wtedy bowiem, według wyrażenia się serbskiego (§ 12, 28, 177, 196.) statutu, posiadając *san*, i sanownikami, stannikami nazywając się, celowały nad współobywatelów wyłącznym, który im pierwszeństwo przed innymi dawał, stanem.

§ 3. Wiele więc w niemieckiém a więcéj jeszcze w rzymskiém prawie znaczący wyraz *status*, nie znany był słowiańskiemu. Rzymski *servus* a niemiecki *Knecht* stali na równi, nie będąc osobami ([1]). Kto się wolnym nie urodził u Rzymian, a do tego obywatelem i od naczelnika rodu niezawisłym nie był człowiekiem, ten nie miał stanu ([2]). Kto u Niemców w swojéj urodził się kaście, musiał w niéj pozostać na zawsze; a kto sługą był, ten się albo do osobowo-własnych *(Hörige)* liczył, albo stał politycznie niżéj od pana swojego ([3]). Ale słowiański sługa nigdy nie był rzeczą, ruskie, wpływem normandzkości, jak niżéj powiemy,

([1]) Grym RAlt 342 następn.

([2]) Tak zwany *status libertatis, civitatis, familiae*, o czém Bryssoniusza p. w. *status, conditio*, porówn.

([3]) Porówn. I. § 377, 378, 466 tego dzieła.

prawo wyjąwszy. Zawsze on, jak z poprzedzającego tomu wiadomo, stał na tymże politycznego prawa co pan jego stopniu.

§ 4. Jednego więc stanu będąc słowiańskie osoby, czyli nie dzieląc się według stanu, nie mogą téż być podług płci, wieku, zdrowia, obyczajów, religii dzielone (1). Są atoli pewne w prawie, przywiązane do płci żeńskiéj, tudzież do dzieci i starców osobliwości, co stronę obyczajową malując, zniewala nas do rozważenia rzeczy téj z bliska.

§ 5. O niewiastach rozwodziłem się już wielekroć, uważając je z obyczajowéj strony (2); pozostaje przeto obejrzéć je ze strony prawnéj, i uważyć, że jeżeli w używaniu prawa stały niżéj od mężczyzn, pochodziło to z przyczyn naturalnych lub zewnętrznych wpływów, bynajmniéj zaś z poniewierki płci niewieściéj, opinią narodu wywołanéj. Żadnego bowiem ludu słowiańskiego prawo nie poniewierało niewiastą, żadne nie poczytało jéj za rzecz, jak skandynawskie (3), ani, jak to uczyniło germańskie i rzymskie prawo, nie poddało jéj pod ciągłą opiekę krewnych. Niewiasta słowiańska sprawowała nawet najwyższe kraju rządy, świadectwo dawała w sądzie, a gdzie, jak było na Rusi, nie nosiła na sobie główszczyzna charakteru politycznego, tam miewała ją płeć żeńska większą od męzkiéj (4). To też nie mówią wcale o główszczyznie niewiast statuta Polaków Czechów, Serbów i Węgrów, lubo z przyczyny wpływu nie-

(1) Tak dzieli je J. W. Bandtkie w „Prawie prywatno-polskiém,“ str. 3, i następn.

(2) W Polsce I, 84 i następn. dzieła tego tomach, w Piśmienn. I, 149.

(3) Phillips Deutsch. Gesch. I. § 12.

(4) Pr. R. § 10 każe dać *za smerdi i hołop* 5 *griven*, *a za robu* 6 *griven*. Porówn. téż § 22, II tego dzieła.

mieckiego prawa ograniczają dziedzictwa płci żeńskiéj na rzecz mężczyzn. Aż do pójścia za mąż zajmował się dziewicą ród. Gdy żoną została mąż się nią opiekował, a gdy owdowiała, miał nad nią pieczą przez nią samą, za wiedzą sądu, wybrany na to opiekun. W braku jego, prawo się nią, ale w pewnych tylko przypadkach, opiekowało wyłącznie. O powodach wysokiego tego stanowiska płci niewieściéj mniemanie swe w § 473 tomu I dzieła tego objawiłem (1).

Prawo rozciągnęło też swą pieczę nad małoletniemi osobami i zgrzybiałemi starcami, pierwszemi do lat pewnych, drugiemi kiedy niekiedy opiekując się. Nie potrzebowali bowiem ci opieki ciągłéj, albowiem sędziwość wieku od używania praw politycznych nie usuwała. Owszem siłą fizyczną i moralną celującemu starcowi dozwalało prawo brać czynny udział w rządach kraju, zkąd też *kmieć* a *starzec* znaczył jedno u Czechów i Polaków. Starca którego siły opuściły dawano, według zeznania Helmolda II, 12, spadkobiercom jego do pielęgnowania, którzy obowiązani byli dać mu, jak dotąd lud około Leżajska (miasteczko to stoi blisko ujścia Sanu do Wisły) mówi (2) „odprawę," co znaczyło, że go żywić, a po śmierci pogrzebać byli winni. Zwyczaj więc zabijania starców dzisiejszym dzikim Amerykanom, a starożytnym Rzymianom, Litwinom i Skandynawcom właściwy, i przez nich w północnéj Germanii upowszechniony (3), nie był naszym przodkom znany.

(1) Co Tacyt w Germ. 7 o niewiastach towarzyszących mężom na wojnę mówi, to samo dziś jeszcze ma (według artykułu Popowa str. 92) u Czarnogórców, a według Hahna I, 181 u Albańczyków miejsce.

(2) Rogaskiego Wykopaliska 16.

(3) Porówn. tego dzieła I, § 411, 414., Dahlmana II 116 252, 278 i w dodatkach, tudzież Gejera I, 264.

§ 6. Lubo sługa, jak wyżéj i w poprzednim mówiłem tomie, stał lub mógł stać we względzie polityeznego prawa na równi z swoim panem; gdy atoli w domu za niższego uważany bywał, i gdy każdy bez różnicy gospodarz Sędzią sługi bywał swojego, przeto z nim, jako niższym od siebie, nie łączył się przez małżeństwo, wtedy nawet, gdy służebnik dobrym był i dobrego rodu, jak się pieśni wyraziły serbskie (II, 182—183), junakiem. Zkąd znowu ukształtowała się zasada, że pan a sługa nie mogą się nigdy zlać w jednę osobę podobnie, jak się w nią zlewa syn a ojciec. Z rozwoju zasady téj wypadło daléj, że pan za sługę a sługa za pana nie odpowiadał, ilekroć jeden z nich na swą rękę działał. To też sługa w obronie pana stawający nie odpowiadał za rany, które jego przeciwnikowi zadał, lecz pan, który bój rozpoczął, za winnego w tym uważany był względzie. To też jeżeli komu przewinił sługa, wolno było przyaresztować mu zasługi u pana, zwłaszcza gdy gołotą był, to jest ziemskiego nieposiadał majątku ([1]).

§ 7. Niesforną i władzy sądowéj nie uległą, tudzież przeciw karnemu osobliwie prawu wykraczającą osobę, a z uczynionego zarzutu ani nie oczyszczającą się, ani nie wynagradzającą za zrządzoną krzywdę, karała ustawa utratą czci ([2]), która skazanego na tę karę od udziału poli-

([1]) Tak wyrozumiewam § 23 stat. wielk. z § 40 stat. małop. porównanego. W § tym czytamy *famulus qui dicitur* Golomęka. Jest to drugi przypadek od *Golomęk* za *Gołmenk*, który znowu z czeskiego *Holomek*, oznaczającego *ubogiego* (lubo nie zawsze, porówn. §§ 47—52 Pr. Z. C.), powstał. Zobacz słown. Jungm. p. w. *Holomek*. Lepiéj J. W. Bandtkie zdaniem mém uczynił, który do tekstu wyraz *gołota*, niż Helcel, który *golomęka* przyjął.

([2]) *Czist*, starosł. wyraz, dziś *czysty*.

tycznego prawa usuwała. Płeć piękna za złamanie wiary małżeńskiéj utracała cześć, podpadając w Polsce i Czechach pod osobliwą, którą wnet opiszemy karę. W ogóle więc jest do uważania, że „infamisem" nie był i tak zwane *homagium* nie tracił, że na „złą powieść" (niesławę) bądź mężczyzna będz niewiasta, jak się polskie, węgierskie i czeskie wyraziło prawo ([1]), niezasługiwał ten, kogo godnym być kary ustawa lub wyrok Sędziego nie uznał. Sami tylko polscy i czescy kronikarze opisują tę karę. Powiada Długosz I, 882, że rody Nałęczów i Zarembów z Niemiec do Polski przybyłe, popadłszy w porozumienie, że się z Margrabiami zgorzelickiemi (von Brandenburg) na życie Króla Przemysława spiknęły, miały sobie wzbroniony przystęp do rycerskich szeregów, i utraciły prawo używania na szaty materyi czerwonego koloru, który to zakaz miał dopiero cofnąć Kazimirz Wielki. Mówi Kosmas, że była kara *hunçfocką* się nazywająca, którą w IX wieku czeskim paniom zagrozić miał Własław, a w XII wykonał ją na znakomitym Prażaninie Władysław Książę. Wcześniéj o lat kilkadziesiąt poddał téj karze polskie szlachcianki Bolesław Smiały. ([2])

([1]) Porówn. stat. wielk. § 21, 29, tudzież trzeciego i czwartego wiśl. § 25, 34. Zobacz téż *homagij judicium* pod r. 1270 u Fejera V. 1 str. 89, tudzież § XXVIII, LXXXIII M. C. Serbski statut i Prawda Ruska nie mówią o bezeceństwie.

([2]) Według przepisów germańskiego prawa winien był winowajca nieść na grzbiecie psa (*Hundt*) ujętego za łapy (*Pfote*), Grym RAlt. 715 następ. Ztąd człowiek taki *Hundespfot* „huncfot" nazywał się. Kobietom przystawiano do piersi szczenięta (Kosmas 25, 26, 245). Taką karę panie polskie z rozkazu Bolesława Śmiałego poniosły (vita S. Stanislai 349.

§ 8. Prawo uważając za osobę zbiorową nietylko ród, plemię, gminę, lecz i dom każdy, tudzież wszelkie zgromadzenia publiczne, jakiemi były klasztory i t. p., które się téż na wspólną radę (*swiet* za *soiwiet*, mówi § 15 stat. Dusz) na wzór rodów i gmin zgromadzały, kładło nań taki sam obowiązek jaki miała osada i t. p. Zwykle z jednéj, bądź krwią i majątkiem połączonéj, i tymże majątkiem albo już podzielonéj albo niepodzielonéj rodziny (zkąd *dzielni* i *niedzielni* krewni) składający się ród jaki, musiał być jawnie zawiązywany i rozwiązywany ([1]). Toż samo rozumiało się o gminie i o domu. Albowiem gmina i dom były przytułkiem dla starców, niewiast i dzieci, jak w § 219 tomu poprzedzającego powiedzieliśmy. Winien téż był ród i t. d. nieść pomoc każdemu, kto należytości swéj na osobach, w skład tegoż rodu wchodzących, poszukiwał. Musiał więc zeznawać czy one swój *stan*, czyli jak się Psałt. Małg. 45 wyraża (słowa na to ze starosł. języka pożyczywszy) swą *stancyą*, to jest prawne zamieszkanie w jego mają domu lub niegdyś go miały; musiał doręczony im poświadczyć pozew; musiał przyjmować areszta kładzione na funduszu sług, a nawet jeżeli pod dworskiém a nie ziemskiém jak w §§ 112, 156 tomu poprzedzającego rzekłem, żył tenże sługa prawem, płacić za niego długi był obowiązany.

ROZDZIAŁ III.

Rzecz.

§ 9. Za czasów ludowych *dzierzal* człowiek, czyli posiadał swój udział dany sobie przez gminę. Za czasów mo-

([1]) W dodatku IV ustępie 2 do tego tomu szczegółowo o tém mówić będę.

narchicznych trzymał na własność co *oddziedziczył*, lub co *jąć* dla siebie dozwolił mu panujący w kraju Książę. Zkąd majątek taki nazywał się *imene* (imię), i dotąd się tak u wszystkich Słowian kościoła greckiego zowie. U Czechów w XIII, a u Polaków w XIV wieku znacząc imię dobra nieruchome wiejskie ([1]) i miejskie, zaczęło w XV i ruchome znamionować. Ztąd znowu powstała *stojącego* a *idącego* czyli *ruszającego się* a *nieruszającego* (tudzież *nieruszanego*) *imienia* różnica ([2]), i znowu drugiego na *liczące* imię i na *chleb* nastał podział ([3]). Konie, bydło i pieniądze imieniem były ruszającém się i ruszanem ([4]), jeżeli dziesięć sztuk, kóp i t. d. lub mniéj wynosiło; co przenosiło tę liczbę, stanowiło liczące imię. Różnica prawna polegała na tém, że dobra w liczbie dziesięciu od ojca dane uważano za podarunek, i nie żądano zwrotu ich do massy (rzymskie *conferre*), a jeżeli wynosiły więcéj, należało je wnieść do massy spadkowéj. Atoli dobra te imieniem nie były po prawdzie. Rozumiano bowiem przez imię już to *chleb* czyli *rolę* tudzież jéj przychód (dotąd Rossyjanie *zboże* nazywają chlebem), już dom, i takowe dobra na *zarobione* i *nabyte*, czyli dziedzictwa lub posiadłości prawem dzierżane, dzielono. I tych nie wnoszono do massy, albowiem nabyte od ojca służyć musiały na wyposażenie niewiast, a nabyte od rządu nie stanowiły własności, lecz posiadłość wieczystą lub chwilową. Od obu brał nazwisko dziedzic

([1]) W Psałt. Małg. Ps. XLVIII, 27, *ymona swa w zemach swegich.*

([2]) Porówn, tłómaczy stat. w Pomn. Lelew. 45, tudzież w dzieła tego tomie VI str. 23, 24, 27 wydane Ortyle.

([3]) Porówn § 10, 45 Pr. Z. C.

([4]) Pom. Lel: 18, 96, Ortyle i § 196 Zwodu Wawrz. z Praźmowa w VI, str. 24 tego dzieła.

i posiadacz, co ważne za sobą w czeskiém osobliwie prawie pociągnęło skutki.

§ 10. Jest nadto wiele innych wyrazów imie wszelakie oznaczających, z których znakomitsze są: *ojczyzna*, *dziedzictwo*, *statok*, *towar*; co wszystko w ogóle *błogie*, *zboźi* (bogactwo), nazywając się w winodulskim i czeskich statutach, na nieruchome się i ruchome poddziela (¹). Osobne do wyrazów tych przywiązane są prawa.

1. *Rzeczy nieruchome* jedne za święte i nietykalne, inne za drogocenniejsze od reszty uznawano. Ważniejsze są pierwsze od drugich. Do ich rzędu należał dom książęcy tudzież cmentarze; co z prawa, jak mniemam, żupom odwiecznie należącego się, wynikłszy, do monarszego następnie zastosowano dworu (²). Żywotopiscy Otona świętego i statut Duszana w § 98 upewniają, że bezpieczny był ktokolwiek schronienia szukał w mieszkaniu monarszém. Także § 5 wielkopolsk. stat. ostrzega, że surowiéj niż zwykle ukaranym będzie, kto mieszkanie to zbezcześci. Takąż samą zasadę ma dotąd zwyczajowe ludów kaukazkich prawo, karząc ostrzéj za kradzież książęcych i t. p. niż gminu własność stanowiących rzeczy. Przy końcu okresu zaczęto i szlachecki dom uważać za nietykalny; niedozwalano bowiem wstępować do niego Woźnemu gdy pozew wręczał. Z prawa żupom służącego wywodzę też świętość zastrzeżoną (w §§ 14 statutu polsko-żydowskiego) dla izraelskich cmentarzy. Do tegoż prawa odnoszę uświęcenie dębów, pod któremi za pogańskich czasów bogom składano ofiary, które sadzano

(¹) *Blago negible* (nie gibające się, nie ruchome) i *gible* w § 51 st. Win., r. 1224—1251 Cod. Pom. 847) pars *que contigit in equis*, *in iumentis*, *in familia*, *in pecoribus et in* aliis rebus mobilibus.

(²) Porown. I. § 547. II, § 22 tego dzieła.

przed świątyniami i t. p., co o Pomorzu poświadczyli żywotopiscy Otona ś. To też surowo za wycinanie ich w czyim lesie karać kazał statut wielkopolski. Lecz zmienił to statut wiślicki czwarty o tyle, że zakazał wycinać tylko zdatne na osie, lub wywozić furami w cudzym lesie ukradkiem nacięte dęby. Zresztą i drzewa przez roje pszczół zajęte uprzywilejowano, bądź gdy w czasie ścinania go siedziały na niem lub nie siedziały pszczoły ([1]).

2. *I ruchome rzeczy* były jedne uprzywilejowane, drugie bynajmniéj: do pierwszych liczono zwierzęta domowe. Z nich znowu konia i wołu, niby rzymskie *res mancipi*, uprzywilejowano. Zakazał węgierski król Władysław ś. wyprowadzać je za granicę bez pozwolenia swojego. Za kradzież ich surowiéj niż za inną rzecz karano, biorąc na uwagę już to ujeżdżone już dzikie konie ([2]). Wołu, według Prokopiusza, używali głównie naddunajscy Słowianie do ofiar, zkąd téż od wyrazu *govieti* (czcić religijnie) miał on nazwę w starosł. języku, i jeszcze winodulski statut (§ 49, 50) wołu *gowedo* zowie. U Słowian naprzód pasterstwem się, a następnie rolnictwem głównie zajmujących, znacząc *bydło* toż samo co *pieniądz*, nosiło jednę z niem nazwę. Ta wraz z przywiązanemi do rzeczy wyobrażeniami przeszedłszy do spółkujących z nami Germanów, sprawiła, że u nas i u nich *sket* a *skot* bogactwo znaczył, że się dzieliły zwierzęta domowe na większe i mniejsze i t. p. W liczbie pierwszych konie się i woły, w liczbie drugich owce, wieprze i kozy mieściły. Oba rzeczy tych rodzaje

([1]) Żywotopiscy Otona ś. u Pertz XIV, 794, § 25 stat. wielk. § 27, stat. wisl. IV. Pszczoły *de gaio regis* w praw. longob. u Gryma RAlt. 596.

([2]) Pierwsze zwano *klisie* (ztąd *klusujący*), drugie *swerzepy*, *swerzepice* od *sweriep* dziki. Są to starosł. wyrazy.

znaczyły, jak rzekliśmy, wartość pieniędzy, i jeszcze w XIII wieku Pomorzanie końmi, jak dziś kaukazkie ludy płacili ([1]).

O obu są wyłączne w prawach wszystkich Słowian przepisy. Ruskie i czeskie odznaczają się w tym względzie. Pierwsze, jak już w § 122 tomu poprzedzającego uważyłem, czeladź czyli niewolników kładąc na rowni z rzeczą, do pocztu domowych policzyło ją zwierząt ([2]); drugie wymieniło psa jako rzecz drogocenną, i na poszukiwanie ukradzionego osobną przepisało przysięgę. Tamto jest wypływem skandynawskiego, to germańskiego, łowiectwu przychylnego prawa.

§ 11. Wyraz *dl'g* (dziś dług) w Ulfilasowym się naprzód, a po nim w Ostromirowych ewangelii śś. przekładzie pojawia; gdzie z utworzonym już z siebie rzeczownikiem i przymiotnikiem *dlžnik*, *dlžni* (dłużnik, dłużny) figurując, zakrawa na to co rzymskie *obligatio*, *actio*. Znacząc rzecz a do tego umysłową (*incorporalis*), dowód stawia na to, że u każdego ludu jednakowo się tworzą wyobrażenia prawne, a rozwijają według stopnia posiadanéj przezeń oświaty. Ta, na tym co w Rzymie za czasu XII tablic stojąc u Polaków w XV jeszcze wieku stopniu, stoi na nim dotąd u Serbów. Jak albowiem w XII tablicach rzymskich wyraz *reus* wierzyciela i dłużnika, tak *dl'g* wierzytelność i dług w statucie Duszanowym oznaczał i oznacza dotąd ([3]). Przy pomocy

([1]) Porówn. Gryma RAlt. 565, 586, tudzież dzieła tego tom I, § 231 w przyp.

([2]) U Nest. w ljet 287 *czelad'* a *towar* znaczy jedno. Tenże w 119 niżéj od konia stawia skot, dyplomat zaś z r. 1192—1207 (w dopełn. k'akt I, 8) czeladź z skotem stawia w równi. Porówn. téż tego dzieła II, § 122 przyp. 2.

([3]) Grym. w RAlt. 611 mówi: dulg (debitum) *scheint undeutsch und alt-slavisch*. W § 3, 11, 91, stat. Dusz. wyrazy *dl'g* i *dl'gove* równo się do wierzyciela jak dłużnika odnoszą. *Dužnik* w słown. Wukowym toż samo znaczy.

nauki wynaleźli Rzymianie wyrazy *creditor*, *debitor*, *obligatio*, *actio*, olbrzymi krok przez to w rozwoju pojęć prawa zrobiwszy. Na téjże drodze byli i Czesi, dawszy starosł. wyrazowi *wola* znaczenie rzymskiego *jus* ([1]), który się znowu z wyrazami *obligatio* i *actio* ściśle wiąże; wszelako dla braku nauki nie umieli postąpić w jego rozwoju. Na drodze téj stanęli i Polacy, którzy, jak ich słowniki prawne uczą, dłużnika od wierzyciela odróżnili; atoli i oni dla téj saméj co Czesi przyczyny nie poszli daléj. Dziś więc po upływie piętnastu wieków, (rachując od Ulfilasa, który r. 388 po Chr. umarł), dla braku nauki nie doszli jeszcze Słowianie tam, dokąd zaszli Rzymianie w ośm wieków od założenia swojego państwa ([2]). Dotąd bowiem nie wynaleźliśmy wyrazu, któryby rzymskiemu *obligatio* odpowiadał dokładnie.

ROZDZIAŁ IV.

Przypomnienie czytelnikowi zachodzącéj między prawem niemieckiém i słowiańskiém a germańskiém różnicy, tudzież słowo o rozkładzie prywatnego prawa na działy i rozdziały.

§ 12. Rodzinie niemieckiéj jednością krwi złączonéj, starszy wiekiem przewodniczył, i na najstarszego latami zlewał po swéj śmierci przewodnictwo. Członkowie téj rodziny

([1]) *Zwule* nie samą tylko służebność, jak mylnie Jungmann w słowniku mniema, ale i *universitas juris* znaczy, co z przywiedzionego przezeń Wszehrda i § 19 Andrz. z Duby widać.

([2]) Gustaw Hugo w swéj historyi prawa rzymskiego mówi, że między r. 80 a 250 po Chr. rzymscy prawnicy wywyrazowi *obligatio* właściwe wyrobili znaczenie.

nie byli sobie w obliczu prawa równi: mniéj od starszego brata znaczyli młodsi, a od nich znowu mniéj jeszcze znaczyła siostra. Najstarszego bowiem tylko osobę i majątek czyniło prawo nietykalnym, (*die Freiheit und die Gewähre*), a reszcie rodziny kazało ulegać mu, niewieście zaś słuchać ślepo woli mężczyzn, i uważać się za rzecz w stosunku do nich. Najstarszy też członek rodziny był wyłącznym spadkobiercą, reszta braci na cząsteczce wydzielonego sobie majątku poprzestać musiała; on sprzedawał czyli lokował swą siostrę a nawet owdowiałą matkę, jeżeli chciała w powtórne wstąpić małżeństwo, wydawał za mąż. Głowa jego była drogocenną, i miała stały raz na zawsze postanowiony szacunek; mniéj ważyło życie młodszych braci, najmniéj zaś własnością rodu będących ludzi. Wszystko było inaczéj w rodzinie słowiańskiéj. Ta nietylko z połączonych krwią ale i z przybranych do rodu składała się osób. Rządził i nią najstarszy wiekiem, ojciec lub jeden z braci, wszelako po śmierci ojca mógł ją i młodszy brat sprawować, jeżeli go na to wybrała rodzina. Największéj pieczołowitości prawa doznawała niewiasta, za osobę a nigdy za rzecz uważana nie będąc, po niéj pielęgnomany był najwięcéj najmłodszy z braci. On a nie brat starszy część najlepszą odbierał spadku. Dopóki podział nie nastąpił, majątek wspólném do wszystkich należał prawem. Bronić go równie jak siebie i tych co się z rodem połączyli, byli wszyscy obowiązani solidarnie. Kto ich osoby skrzywdził, majątek naruszył, ludzi do rodu należących znieważył, podpadał pod zemstę rodu. Ponosił śmierć albo płacił za przestępstwo, dając okup według wynalezionego czyli umówionego szacunku; nie była bowiem niczyja w rodzie, jak u Niemców, z góry oszacowana głowa i szkoda.

§ 13. Zarody praw obu rodzin z Azyi do Europy, jak w dodatkach do tego tomu powiemy ([1]), przyniesione będąc, zetknęły się nad Łabą, Renem i Skaldą; przez co nowe, germańskiém dziś nazywane, rozwinęły z siebie prawo. To według badania w pierwszym dzieła tego i w poglądach etnograficzno-prawnych w dodatku czwartym do tego tomu poczynionych uczynionego, miało w krajach przez plemiona swewskie zamieszkałych fizyonomią odrębną. Jedne prawo germańskie uwzględniało niewiastę, ale jéj nie powoływało do spadku, drugie powołując wszystkie dzieci, przypuszczało i ją: Drugie to prawo słowiańskiém według mego było zdania, z czego się w poprzednich ogólnie tłómacząc tomach, szczegółowo się w tym tu wytłómaczę. Oprócz téj nosiło to swewskie (słowiańskie) prawo inne jeszcze na sobie cechy, które w ciągu tego tomu i w dodatkach do niego po kolei wyliczywszy, zakończę rzecz tę uwagą, że swewsko-germańskie prawo przez osady niemieckie do Słowian wprowadzone, stawało się dla téj właśnie przyczyny miłém osobliwie Czechom, Polakom i t. d. Głośne u nich pod nazwą saskiego (magdeburskiego) i szwabskiego prawa, stało się im jeszcze milszém przez to, że się prawie zupełnie zobywatelszczyło, co po krótce w tym a obszernie w następnym opowiem tomie.

§ 14. Działo się i to za pośrednictwem zwyczaju i ustawy. Wydobywana z obu prawda i zakon, zajmowały miejsce prawa ([2]), stosowanego do obyczaju narodowe-

([1]) Porówn. dodatek V pod napisem *z poglądów etnograficzno-prawnych wyciągnięte wnioski.*

([2]) Stefan Nemania Wielki Żupan serbski mówi r. 1198 w dyplom. Szafarz. *zakon daw* (Bóg) *i prawi ustawi i władiki nad nimi po prawu i po zakonu.*

go (¹). Znać musiał zwyczaj i zakon, lub jeżeli nie znał to *wywróżyć* go jak scytyjski, *wynaleźć* jak czeski, *pokazać* narodowi jak polski musiał Sędzia (²). Takie prawo od samego Boga, według mniemania ludu dane, a umiejętną ręką prawodawcy kierowane, było po części wynikiem usposobień i władz Słowianinowi wrodzonych. Istota czyli wyłączność prawu temu właściwa, leżąc w człowieku co takim rządził się prawem, może dziś jedynie z jego odgadywana być narodowości. Twierdzenie to ma tak dalece swą wagę, iż więcéj nawet od samych dziejowych faktów znaczy. Krótko mówiąc, i takie prawa, które historya za niemieckie, po niemiecku je nazywając, (*Morgengabe*, słowiański *wieniec* czyli dar *za wianek)*, podaje, nie należy za niemieckie poczytywać, jeżeli się wprost z niemieckiéj narodowości objaśnić nie da. Zobaczmyż więc jakim był ów duch, który przyobłókłszy się w ciało słowiańskiéj prawdy, wyróżnił ją od niemieckiéj i germańskiéj dobitnie.

§ 15. Pomnąc na to, że prawo, które dało życie téj prawdzie, wiedzie swój początek z rodów, wypadnie zacząć od nich jéj rozwój. Po czem rzeczowe a następnie z z-obowiązania się wynikające, po niém zaś karne prawo tém konieczniéj rozwinąć potrzeba, gdy z-obowiązanie nie zawsze z umowy, lecz i z poszkodowania cudzéj własności wypływając, zmusza uczynić zadosyć temu, któregośmy na osobie lub majątku skrzywdzili. Sposób wytaczania skargi, dowody usprawiedliwiające ją, wyrok i skutki, krótko mówiąc postępowanie sądowe, poprzedzone być winno rozwo-

(¹) R. 1315, 1301 u Rzysz II, 203, 154 *juribus* seu *consuetudinibus*, sicut consuetudo *juris nostri* exigit.

(²) Jeszcze r. 1364 u Rzysz II, 743 *ut jus inventum fuerit* per seniores reges Poloniae.

jem organizacyi sądów. Tak więc tom trzeci na sześć rozpadnie działów, które po wstępnym dziale idące prawo rodowe, rzeczowe, z-obowiązania się, karne i procedurę wraz z organizacyą władzy sądowéj obejmą.

DZIAŁ II.

Prawo rodowe.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd.

§ 16. Jakim jest ród, takim bywa naród, tudzież jego prawa: prawo rodowe więc charakteryzując naród, zwierciadłem oraz jest jego obyczajowéj strony. Ponieważ małżeństwo zrzódłem jest rodu, a władza rodzicielska jego końcem, przeto na dwa główne rozpadając rodowe prawo podziały wiruje około małżeństwa i władzy rodzicielskiéj tudzież naśladującéj ją opieki. Po szczególe oba rozważającemu podziały, przedstawiło się mi małżeństwo w trojakiéj postaci. Inny albowiem okazał się skład jego za wielożeństwa, inny za jednożeństwa, a inny gdy małżeństwo przeszło pod zupełną kościoła władzę. Ta głównie rozpoznawała, w jakim stopniu pokrewieństwa zawierać go, a z jakich przyczyn rozwięzywać należy. Wyjąwszy dwa te szczegóły, reszta wynikających z małżeństwa stosunków, do świeckich należała sądów. Gdy pierwsza część rodowych praw mięszane, bo świeckie i duchowne uznawała nad sobą sądy, przeciwnie druga pod świeckie podpadała wyłącznie. Pragnąc ułatwić czytelnikowi zrozumienie rzeczy, i wywieść na jaśnią prawo, które dziś jeszcze albo ma wartość swą prakty-

czną albo ją mieć może, usiłować będę w ciągłéj i jednolitéj przedstawiać mu przedmiot powieści, do osobnych odséłając rozpraw, cokolwiek, będąc kwestyą sporną, powinno téż osobno być rozważane i roztrząsane odrębnie. Jedna z tych rozpraw wielożeństwo Słowian rozważająca, w pierwszym się z moich pamiętników (str. 231 następn.) tomie zawiera; drugą objął artykuł pierwszy dodatków do tego tu dołączony tomu. O czém więc gołosłownie zdawać się będę rozprawiać w tym i następnych działach, znajdzie na to czytelnik dowody w rozprawach pomienionych.

ROZDZIAŁ II.

Małżeństwo za czasów istniejącego wielożeństwa.

§ 17. Wszystkie bez różnicy narody żyły pierwiastkowo we wielożeństwie, i dotąd żyją w niém po za Europą mieszkający barbarzyńcy. Gdy ludy, a osobliwie Trakowie i Scytowie, grubéj zmysłowości zwolennicy, (między któremi żyli początkowo pomięszani z nimi Słowianie) bardzo się temuż wielożeństwu oddawały, więc nic dziwnego, że zwyczaj miewania po kilka na raz żon przeciągnął się u Słowian w czasy, które zapamiętali ci, co Nestorowi (zaczął swój latopis pisać r. 1114 po Chr.) o niektórych ludach ruskich, od Lachów swój początek wywodzących opowiadali, mówiąc: że Drewlanie, Wiatczanie, Radymiczanie i t. p. nie znając małżeństw (brak), porywali sobie za żony umówione dziewice, biorąc ich po kilka na raz. Lecz właśnie to było, jak dziś na Kaukazie, jak nie bardzo temu dawno (o czém pieśni tamecznego świadczą ludu) za Karpatami, formą zawierania małżeństwa. Inny kształt żenienia się był u Skandynawców, Daków, Madziarów i t. d. Ci bowiem kupowali

sobie niewiasty, bądź na żony bądź na nałożnice (kobiety), i w długie czasy jedno u nich znaczyło pojmować małżonkę a kupować sobie żonę. Téj formie zawierania małżeństw odpowiadało prawo małżonków rozwodzące. Niemiec sprzedawał, co dziś jeszcze ma u Anglików miejsce, a Słowianin, podobnie jak dzisiejszy góral kaukazki, oświadczał żonie, że zrywa zawarty z nią związek. Trwało to i za nastania jednożeństwa: co wyrażając po katolicku słowiańscy kronikarze twierdzili, że przed nastaniem szlubów kościelnych żyli słowiańscy mężowie we wielożeństwie, a niewiasty w wielomęztwie; albowiem nowe co chwila zawięzywali małżeńskie związki, porzucając jednę żonę a biorąc drugą. Co do mężczyzn było tak rzeczywiście, co do niewiast bynajmniéj.

ROZDZIAŁ III.

Szluby cywilne.

§ 18. Atoli już za pogaństwa ustawać zaczął zwyczaj miewania po kilka żon na raz, czego pierwszy ślad wskazał u kijowskich Polan rzeczony Nestor. Po usunięciu go nastała też inna forma zawięzywania małżeństwa, która miała miejsce u wszystkich rolnictwem zajmujących się ludów i ma dziś jeszcze nad Gangesem istnieć. Tameczny mieszkaniec nie sprzedaje mężowi swéj córki, ale, ustroiwszy ją, do domu, po umowieniu się z nim o to, przyszłego wprowadza zięcia. Znana będąc ta forma równo za pogańskich jak i za chrześciańskich czasów nad Dnieprem, Dunajem, Wisłą i t. d., nabierała wagi przez wspólne pożycie małżonków (przedawnienie), a bynajmniéj przez błogosławieństwo kapłana. Był więc związek ten ściśle od prawa zawisłym, czyli, jak dziś mówimy, był cywilnym

a nie kościelnym szlubem ([1]). Forma jego zasadzała się snadź jedynie na ogłoszeniu publiczném, że się małżonkowie pobrali, (zkąd też małżeństwo takie nazywano „brakiem“), a ważność zawisła zupełnie od uznania go za prawy przez władzę sądową. Ilekroć więc ta wyrzekła, iż dla zaszłych wypadków nie może daléj małżeństwo istnieć, wtedy rozejść się musieli małżonkowie ([2]). W żadnym innym razie ani żona męża, ani mąż porzucać żony nie mógł bez ważnéj przyczyny. Z tych główną i jedyną, o któréj nas z czasów pół-pogańskich pół-chrześciańskich doszła wiedza, było cudzołoztwo, za które już Trakowie surowo karali małżonki, dozwalając natomiast dziewkom spółkować z kim chciały ([3]).

ROZDZIAŁ IV.

Szluby kościelne.

§ 19. Zwyczajowém prawem zawierane małżeńskie związki (*conjugium* **usualiter** *contractum*) sprosnem obcowaniem *(vagus concubinatus)* zowiąc katolickie duchowieństwo, usiłowało wprowadzić w obieg ustawę pierwotnego kościoła, ażeby raz tylko w życiu godziło się żenić.

([1]) *Po zakonu no ne wenczanni biechu*, mówi s. Sawa w Pamiętn. I, 240.

([2]) Porówn. § 432 I tego dzieła, tudzież Chaberta, który na str. 116 o upowszechnioném u południowych Słowian małżeństwie przez *domum deductio* rozprawia. R. 1234 u Boczka (por. Pamiętn. I, 238 przyp. 33): *ut benefici nostri nihil habeant judicare de divorcio vel de matrimonio discutere* inter virum et mulierem i t. d. R. 1238 Książę pomorsko-gdański, w którego państwie Biskup włocławski dyecezalną wykonywał władzę, przyrzekł temuż Biskupowi, że się do spraw małżeństwa wdawać nie będzie *(causas matrimoniales non judicet)*.

([3]) Patrz § 429. I tego dzieła i Herodota V, 6.

I spodziewało się dojść do celu, zwłaszcza gdy u niektórych bądź słowiańskich bądź z Słowianami, jak w następującym § opowiemy, spółkujących ludów, było upowszechnione to zdanie, że wdowom nie godzi się powtarzać małżeństwa. Nie udało mu się atoli zasady téj przeprowadzić. Zaledwie to zyskało, że wdowiec lub wdowa idąc powtórnie za mąż, pokutę musiała odbyć kościelną ([1]). Mimo pokuty wszakże, żeniono się i rozwodzono, pojmując po kilka razy małżonkę, w bliskim nawet z sobą spokrewnioną stopniu. Nad czém bolejąc duchowieństwo, starało się blizkość rodów określić, i przez to w kwestyą małżeństwa raz wszedłszy, ograniczyć następnie rozwody, a nakoniec szluby cywilne uchylić zupełnie: i dokazało tego w Czechach osobliwie. Tu już Wojciech ś., Biskup praski, przywiódł do tego panującego tamże Książęcia Bolesława, że pouchylać kazał małżeństwa zawarte w niedozwolonym przez kościół pokrewieństwa stopniu ([2]). W lat kilkadziesiąt potém (r. 1039) Brzetysław z Biskupem Sewerem wespół postanowił: że małżonek nie szanujący małżonki, i powód przez to do rozwodu dający, ma, za uznaniem sądu, być do Węgier zaprzedany w niewolę; że téjże ulegnie karze wdowa lub dziewica, która nie chcąc iść za mąż, wstyd utraci niewieści ([3]). W XII wieku zaczął Papież i Patryar-

([1]) Prawo Brzetysława, o którém wnet będzie, opiewało: *ut una vir conjuge et conjunx uno viro contenti vivant.* A ś. Otto zapowiedział toż samo (u Pertza XIV, 786) Pomorzanom. Ztąd i dzieci z powtórnego małżeństwa, *dziećmi grzechu* nazywały się, o czém Pieśni serbskie II, 316, źle co do tego szczegółu po polsku przełożone, porównaj.

([2]) Zakaz ten u Watenbacha 51 zobacz..

([3]) Postanowienia te od Kosmasa na str. 110 zapisane szanownym są praw starosławiańskich zabytkiem.

cha carogrodzki uchylać cywilne a w miejsce ich kościelne zaprowadzać szluby, a o czém serbskie kroniki i statuta dostarczyły najważniejszych świadectw, zeznawszy: że r. 1222, 1236 postanowiono, iż tylko ci za małżonków będą uznani, i z tych tylko małżeństw wypływające stósunki majątkowe moc prawa uzyskają, którzy nie po braku, lecz po wieńczaniu ([1]) w małżeńskim związku żyć będą *(powelie ženili se i posagali i wsem wjenczanem byli)*. Nadzór nad małżeństwami, z stanowiska prawa rzeczowego uważanemi, zachowały i wtedy cywilne sądy do pewnego czasu: na co czeskie i polskie dyplomata (wyżéj w § 18 w przyp. 3 przywiedzione) postawiły dowody.

ROZDZIAŁ V.

Przeszkody do zawarcia małżeństwa zwyczajem przyjęte nie utrzymały się, pokrewieństwo wyjąwszy.

§ 20. Z przyczyn politycznych nie każdéj niewieście wolno było iść za mąż, i nie każdemu mężczyznie żenić się z tą, która się mu podobała. A naprzód, dziewka porwaną być na żonę nie mogła dopóki nie położyła nieprzyjaciela w boju. Wdowa, którą za życia mąż najwięcéj kochał, zgorzeć z nim na stosie musiała ([2]). Nie mógł niewolnik, jak w poprzedzającym mówiłem tomie, wchodzić w małżeń-

([1]) W pierwotnym kościele katolickim, co dotąd zachowuje cerkiew, kładziono przy szlubie *nowo* w małżeństwo wstępującym wieniec na głowę, o czém Djukanża p. w. *Coronae in naptiis* porówn.

([2]) O Getach, Dakach, północnych Słowianach i Litwinach (Herulach), mówią to dawni pisarze, o których Naruszewicza do Germ. Tacyta 19 i Lelewela Narody 337, 517 porówn.

stwo z niewiastą swobodną. Nie mógł Słowianin łączyć się z niewiastą obcego rodu, a mianowicie z Niemką ([1]). Przeszkody te, ale nie wszystkie (niżéj je w § 24 wyliczymy), usunął wpływ chrześciaństwa, a przyjął tylko pokrewieństwo. Gdy dawniéj, jak to z serbskiego, ruskiego, a nawet z czeskich i polskich statutów wnioskujemy, wolno było żenić się w tymże co u Rzymian, czyli w czwartym pokrewieństwa stopniu, (*tretie bratu czado*, czyli stryjeczne i cioteczne dzieci żenić się mogły), przeparło duchowieństwo, że nadal miało być wolno w szóstym dopiero zawierać szlubne związki. Na co były częste narzekania ([2]), dopóki się rzecz ta nie utarła.

ROZDZIAŁ VI.

Pokrewieństwa stopnie.

§ 21. Pokrewieństwo we wszystkich swoich odcieniach było tém w prywatném, co szlachectwo w polityczném prawie. Było mówiąc krótko, duszą prawa: podtrzymywało bowiem rodowe związki, pośredniczyło przy nabywaniu własności, wskroś sobą przejmowało najważniejsze stosunki z z-obowiązań się i karnego wynikające prawa. To téż śledzono troskliwie początku krewności, zachodząc w najodleglejsze bo pogańskie nawet czasy([3]), by odgadnąć kto i jak,

([1]) Porówn. tego dzieła I, § 463; II, § 79 i Prokopiusza do bello Goth. III, 2, który to o Rugianach i Gotach podaje.

([2]) W Rusk. dostop. str. 97 narzeka na to Biskup, *iże tretieje brata czadu pojmajut*, a kronikarz o Somersb. II, 65, 91, że się żenią *quinto gradu consanguineitatis*.

([3]) Tym sposobem r. 1249 wyśledzono, że pewny pan pomorski miał z Jaromirém II rugijskim Księciem od cza-

czy „krwią,“ czy „bokiem“ zetknąwszy się przez małżeństwo z jaką osobą, nabył przez to prawa do nieruchomego jéj lub tylko ruchomego majątku. Pokazywało się wtedy, że jedni krewni szli *po kolanie* wprost lub bokiem ([1]), że drudzy byli *swoi*, inni *przyjaciele*, a inni znowu *kumowie*. Chodziło głównie o pierwszych, i o nich téż tylko jasno wyrażają się statuta, wyprowadzając wszelkie krwi związki z rodów lub „węzła“ ([2]). Pisane po łacinie prawa ciemno się o tém wyrażają, atoli łatwo je zrozumieć, w tłómaczenie tudzież w słownik prawny w VI tego dzieła tomie od nas wydrukowany, zajrzawszy. Z obu pokazuje się, że tak zwane *członki*, czyli jak dziś mówimy stopnie ([3]), miały toż samo w słowiańskiém znaczenie co w rzymskiém i niemieckiém, i tylko oryginalnością wysłowienia różniły się od nich.

§ 22. Krewni co z jednego korzenia lub kolana wyszli, zwali się między sobą *rodzicami* (dziś rodzonymi, *agnati*). W stosunku do *starca* to jest do ojca, dziada i t. d. miano ich za *dzieci*, co rzymskiemu *liberi* zupełnie odpo-

sów pogaństwa pokrewieństwo, (*quod de parantella ejusdem principis a gentilitatis tempore legitime descendebat*), Cod. Pom. 858.

([1]) R. 1351 u Rz. mówi: że Książęta mazowieccy mają prawo do księstwa Płockiego *ex linea consanguinitatis et collaterali*.

([2]) Porówn. Prawdę Ruską na czele, § 40, 146 st. Dusz. i Andrzeja z Duby w tyt. 12 *o sauti diedictw*. Tak jego jak i innych statuta *Wuzel* (od starosł. *qz, wqz*) węzeł (zkąd powstało niemieckie Busen, choć Grym R Alt. 470 utrzymuje przeciwnie) naznaczają za początek rodu, zkąd *pribuzeństwo*, pokrewieństwo.

([3]) Ortyle w VI, str. 105 tego dzieła mówią (kładę ich słowa dzisiejszą pisownią): *człowiek bliżkości ma na to przysiądz iż jest w tym członku tako blizko przyrodzon jako wymienił.*

wiadając, równo synów i córki jak wnuków i wnuczki znamionowało. Jedne zwały się dziedzinne (1), i tym, jako to synom i córkom, wprost należało się dziedzictwo, inne bynajmniéj (wnukowie). Drugie były dla pierwszych po kolanie, a więc krewnemi dziećmi, gdyż wespół z niemi jedno pokolenie stanowiły. Gdy zaś w pokoleniu byli jedni rodzicami (bracia między sobą), a drudzy bynajmniéj (dwóch matek bracia), przeto *plemieniem* też ale *krewném* mianowano bliższych, a dalszych, to jest potomstwo ich, już *plemiennikami*, już *pospolitymi* nazywano ogólnie. Pospolici, pokrewnością zbliżając się znowu do siebie, *rodzickami* zwali się między sobą, stanowiąc razem ze wszystkiemi spólnością krwi połączonemi osobami jeden *człowieczy korzeń*. Starsi korzenia szli *po mieczu* (rodzaj męzki), tudzież *po przęślicy* czyli *kądzieli* (rodzaj żeński), a młodsi dzielili się na *parobków* i *dziewki*. W poczcie drugich odróżniano *podrostków* albo *młodzieńców*, co miało swoje znaczenie w prawie. W poczcie pierwszych nie robiono co do lat różnicy, nie dzieląc ich, jak czyniło germańskie prawo, na przeżyłych (mężczyzna 50, niewiasta 40 letnia), i w prawach służących im nie ograniczano ich przeto (2).

§ 23. Po krewnych idą *swoi*, czyli przyswojone i przysposobione rodowi osoby. Z nich pierwsze miejsce zajmuje żona, mężowi przyswojona, ale z nim nie spokrewniona przed porodem. To też zanim to nastąpiło, pod rodu swojego zostawała władzą, ale tylko w stosunkach majątkowych, o czém w dalszym ciągu tego dzieła będzie. Przy-

(1) Ortyle w VI, 94 *dziedzinne dzieci*, rzymscy *liberi consanguinei*.

(2) *Der Mensch ist über seine Tage gekommen, Hagestolz, Tritavus*, porówn. Gryma RAlt. 313, 416. Gaup das alte Recht 358.

sposobione, to jest adoptowane dziecie, nie przynosiło majątku przysposabiającemu go ojcu. Inny stosunek zachodził z przyjaciołmi, czyli osobami pobocznie przez zamężne niewiasty w dalszych z rodem ich matek stopniach połączonemi, jako też z krewnemi szwagrów i zięciów, nakoniec z osobami przez szczyt i godło do rodu przyjętemi. Wszystkie te osoby nie miały żadnych w zawieraniu małżeństw przeszkód; w braniu spadków miały ich wiele, co w następnym wykażemy dziale. Inaczéj się rzecz miała z kumami, przez postrzyżyny przy chrzcie i bierzmowaniu ś. spowinowacającemi się; o czém pierwszy dodatek do tego powie tomu. Kadłubek, rzymskiego i kanonicznego prawa w rumel mięszając zasady, kumostwo do pokrewieństwa rachuje, przez co siedm tegoż pokrewieństwa liczy stopni ([1]).

ROZDZIAŁ VII.

Żona a kobieta ([2]).

§ 24. Niewiasta za zgodą jéj saméj i rodu jéj *pożeniona (pognana*, i w ucieczce złapana), i dla tego *żoną* nazywana, musiała mieć za czasów pogańskich takież same co przywiedziona małżonka prawa, gdy podający o tém kronikarze jednén zowią obie mianem (*uxores*, żony), i spłodzone z nich dzieci uważają za prawe, powołując jedne i drugie do równego udziału w braniu rodzicielskiego spadku. Inaczéj było u Niemców. Gdy albowiem u nich, jak (w Germ. 18) zeznaje Tacyt, znakomitsi obywatele dla zachowania związków z domami szlachetnemi, brali po kil-

([1]) Filiatio, paternitas, fraternitas, sanguinitas, affinitas, necessitudo, sancta spiritualis cognatio.

([2]) Porówn. dodatki do tego tomu I, 1, 2.

ka żon na raz, więc musiały szlachetne żony więcéj znaczyć od nieszlachetnych; co też udowodniają zwyczaje skandynawskie. To też i za chrześcijańskich czasów żyli niemieccy monarchowie w dwojakiém, przez kościół błogosławioném i niebłogosławioném małżeństwie. Od *Morgengabe* (datku poślubnego) morganatycznym nazywało się drugie to małżeństwo. Z niego spłodzone dzieci szły za matką a nie za ojcem, i nierówno dziedziczyły ojczysty majątek. Takie małżeństwo każdy Niemiec z Słowianką, według saskiego zwierciadła III, 73, § 1 zawierał w Germanii, ale w państwach słowiańskich nie było tego. Krajami atoli z Germaniją sąsiadującymi rządzący Książęta słowiańscy zawierali je równo za pogańskich jak za chrześcijańskich czasów, (o Książętach pomorskich na początku XII i cieszyńskich w XIII panujących wieku zapisały to dzieje), utrzymując sobie, jak się Czesi i Polacy wyrażali, *kobiety*, zwłaszcza wtedy gdy się żona *jałową* (niepłodną) być okazała. Kobiety te zowią kronikarze nałożnicami *(concubinae)*, ale niesłusznie: z nich albowiem prawe rodziło się potomstwo. Gdy Książęta niemieccy miewali na raz żonę i kobietę, słowiańscy przeciwnie miewali jednę lub drugą z osobna. Wyraźnie to o Władysławie Hermanie Królu polskim poświadczyły dzieje. Skoro w XIV wieku upowszechniła się ta zasada, że samo tylko wienczalne czyli szlubem kościelnym połączone małżeństwo jest prawe, więc obrazę osobistą popełniał wtedy, kto niewieście brak szlubu, bo przez to samo dzieciom nieprawość rodu zarzucał ([1]). Wreszcie znikły małżeństwa z kobietami, i jedynie u zeskandynawionych Rusinów i Jutlandczyków, a może i u nowo z Azyi do Europy

([1]) R. 1380 u Helcla 245 pod liczbą 232. Będzie o tém niżéj w dodat. do tego tomu wyżéj zmiankowanych.

przybyłych Madziarów, utrzymywały się przez czas niejaki ([1]). Prawo ruskie przepisuje, że jeżeli gospodarz (pan) spłodzi z niewolnicą (roba) dzieci, nie będą one mieć udziału w pozostawionym po ojcu spadku, ale wolność wraz z swoją uzyskają matką.

ROZDZIAŁ VIII.

Rozwód.

§ 25. Zasad pierwotnego prawa do rozwodu upoważniających, a na prostem oświadczeniu stron, że nie chcą daléj w małżeńskim żyć związku ([2]), polegających, nie pochwalając, postanowiły synodalne ustawy: że za wspólném się o to porozumieniem małżonkowie rozwieść się pod żadnym nie mogą pozorem, że porwana dziewica nie może się nigdy stać żoną porywającego ją mężczyzny, że oprócz kościoła nikt małżeństwa ani łączyć ani unieważniać, a tém mniéj rozwodzić nie jest mocen. Lecz do postanowień tych tém trudniéj się stosował naród, im bardziéj mu wrodzone i wiekami utrwalone zwyczaje tkwiły w pamięci, których i sąsiednia Germanija (mówi Ejchorn w § 108) porzucić nie chciała. Opierał się więc naród nakazowi kościoła, stawiając go w równi z nakazem przez panujące nad sobą obce ludy, jak w poprzednich tomach (I, § 463, II, 79) mówi-

([1]) Pr. R. § 77, Pogląd na prawa jutlandzkie w dodatkach do tego tomu IV, 1. Ustawy ś. Stefana 24, 28 w Corp. jur. hung. I, 129, nstpn.

([2]) Papież Jan VIII pisze r. 877 do Kotła (Chocil) morawskiego Księcia: *de his qui uxores suas dimiserint*, vel ad alias illis viventibus migraverint, *cum haec pessima consuetudo ex paganorum more consueverit* i t. d., u Boczka I, 36, 37.

łem, dawanym, ażeby się w swojéj tylko narodowości sferze żeniono, i ażeby z innych rodów porywać niewiasty na żony nieważono się. Opór ten, naprzód u tych rodów które w gładkiego lica niewiasty nie obfitując szukały ich u rodów innych, za czasów zaś materyjalizmowi hołdujących u rodów na pieniądze chciwych, spostrzegać się dając, z pogańskich w chrześcijańskie przeciągnął się czasy. Dziś jeszcze daje się ten opór widzieć u Czarnogórców, u których daremne są Władyki nakazy, dane w § 11, 12 dawnego a § 67 nowego statutu. Dawny stanowi: że mężczyzna żonaty a z żoną swą według przepisu cerkwi nierozwiedziony, jeżeli w drugie z niewiastą od siebie porwaną wstąpi małżeństwo, na wygnanie się wraz z kapłanem takiemu błogosławiącym małżeństwu skazuje. Nowy przepisuje: że tylko wtedy rozejść się mają małżonkowie, gdy ich do tego upoważni lub nawet zniewoli kościół, i że za wspólném porozumieniem się małżonek jeden drugiego porzucać nie ma.

ROZDZIAŁ IX.

Stosunki prawne, wiano a posag.

§ 26. Ponieważ najważniejszy stosunek prawa z małżeństwa wypływający, dotyczy się wiana i posagu, przeto o nich naprzód pomówmy.

Porwanéj na żonę niewieście wynagradzając mężczyzna utratę *wieńca* (panieństwa), dawał jéj *wiano*, czego jeżeli nie uczynił, dawało jéj go prawo z mężowskiego majątku. Już traktat Olega zastrzegł, że z powodu bankructwa męża, przepaść żonie nie może co się jéj z prawa należy *(da imiejet* toli jemże perebudet *po zakonu)*. Zwyczaj ten był sło-

wiański, i zupełnie się od niemieckiego różnił. Niemiec kupował sobie niewiastę na żonę, więc jéj utraconego nie wynagradzał wieńca. Płacąc zaś, czyli przynosząc za nią rodzicom jéj dary, nie dawał (mówi w Germ. 18 Tacyt) rzeczy przydatnych do chluby i zbytków niewieścich, lecz przyprowadzał parę wołów, konia z uździenicą, puklerz, włócznią i miecz; nawzajem coś z rynsztunku otrzymywał od niéj czyli od rodziców niewiasty. Ztąd widać, że zwyczaj skandynawski kupowania sobie żon uległ w Germanii zmianie, i że choć przez cały ciąg średniowiekowych czasów zawieranie małżeństw kupnem się nazywało, jednakże było ono kupnem obopólném. Mąż kupował sobie żonę a żona męża (rzymskie *coëmptio*), czyli małżonkowie przyszli dawali sobie nawzajem przedszlubne dary. Dary te składające się z rzeczy do rzemiosła wojennego i rolnictwa koniecznych, były rękojmią dla teścia, że przyszły jego zięć, posiadając sprzęt wojenny i zaciąg do uprawy roli potrzebny, będzie miał z czego utrzymać żonę, zdobywając mieczem swoje i jéj wyżywienie, lub gdyby się grabież nie powiodła, żywiąc ją ziarnem zebranym z pooranéj ziemi. Tylko za tego co miał taki dostatek wydawał Niemiec, czyli (jak się wszystkie w ogóle o tém niemieckie wyraziły prawa) takiemu tylko sprzedawał swą córkę. W zwyczaju tym mięszaninę dawnego dotąd na Kaukazie utrzymującego się *kałymu* (cena za kupioną na żonę niewiastę), tudzież nowego w Europie wykształconego *posagu* upatruję. Powstał drugi nad Gangesem, gdzie jak wyżéj mówiliśmy oddawał ojciec w ręce przyszłego zięcia swą, według możności ustrojoną córkę, i naprzód sam tylko strój ten przeznaczał na posag, następnie zaś pewnym dopełniał tenże posag datkiem. Temu wyłącznie sprzyjając katolicki kościół, starał się przezeń narodowy zwyczaj zawierania małżeństw przez pory-

wanie dziewic usunąć, lubo, jak wyżej powiedzieliśmy, starał się długo daremnie. To też gdy u Polan, mówi Nestor, wprowadzano pod wieczór w dom nowożeńca niewiastę, a nazajutrz przynoszono co za nią dano *(czto na nei wdaducze)* w upominku, to przeciwnie u Drewlan, w pobliżu tychże Polan mieszkających, trwał zadawniony zwyczaj porywania na żony umówione dziewice, i niczém się wykorzenić nie dał.

§ 27. Ugodę o pojęcie niewiasty i obrządek zaszlubienia jéj, tudzież datek ojcu doręczony za nią a przezeń, wraz z ofiarowaném nawzajem od siebie datkiem, na dochód małżonków przeznaczony, *posagiem* zowiąc ([1]), zaczęto z czasem, który się latami oznaczyć nie da, rozumiéć przez tenże posag sam tylko wzięty za niewiastą majątek. Jeszcze późniéj nazywano przezeń żonine ale nie wszystkie, lecz tylko na podtrzymywanie ciężarów małżeństwa przeznaczone (według § 75 R. Z. C.) dobra. Dopóki trwało małżeństwo, rządził niemi mąż i z nich ciągnął dochody, a prawo własności było przy żonie, ażeby wdową zostawszy miała ztąd wyżywienie. Skoro się obznajmiono z łaciną, majątek ten już po rzymsku *dos*, już wyrazem średniowiekowéj łacinie właściwym *dotalicium* (Djukanż to wyjaśni) mianowano, a nawet wianem nazywano go niewłaściwie, gdyż wiano a posag co innego znaczyły ([2]). Zastanówmy się nad tém.

§ 28. Brał mąż od teścia i t. p. posag, a że swéj

([1]) Porówn. w starosł. słownikach *posag* compages, nuptiae, *posagnąti*, *posagati*, congruere, nubere. (Linde p. w. *posag*). O dzisiejszém ludowém znaczeniu wyrazu *posag* zobacz Żegoty Pauli pieśni polsk. 33 i ruskie 63, a z nim zmiankową u Gryma RAlt. 443 *Bank-genossin* zestaw.

([2]) Piszący r. 1202 (co przypominam) Wacerad mówi: posach (posag) *dotalicium quod datur puelle*; Vene (wiano) *dos*.

strony zapisawszy wiano, zbijał oba w jedną massę. Urosłą ztąd summę wręczał temu od którego wziął ów posag, jeżeli żona umarła bezpotomnie ([1]); bo jeżeli się dziecię urodziło, posag zostawał przy mężu. Gdy owdowiała niewiasta używalniczką się stawała majątku, a właścicielami jego były dzieci, bez wiedzy których równie jak męża, nie mogła majątkiem swym rozporządzać; na co się pełno dowodów w dyplomataryjuszach znajduje. Im bardziéj się z rzymskiém obznajmiano prawem, tém więcéj téż jego przepisy do słowiańskich stosując posagów, już nie tylko o nich i o wianach ale i o *parafernach* (statkach), tudzież o darowiznach *(donatio propter nuptias)*, nakoniec o *odprawach* (oprawach, będzie o nich niżéj) rozprawiano, dając im różne nazwiska. Majątek żony wianem nazwały czeskie i morawskie, w języku narodowym pisane statuta; wianem i posagiem tłómacze statutów polskich mianowali go; węgierskie prawa po rzymsku się wyraziły. Tak z ruchomych jak i nieruchomych dóbr składał się ów majątek ([2]). Uwa-

([1]) Jeszcze Długosz I, 795, 799 mówiąc pod rokiem 1271 o Konradzie Księciu głogowskim dodaje: *pro dotalicio et dote* accepta castra et oppida obligavit et inscripsit.

([2]) Na dowód kilka przykładów ze źródeł prawa polskiego kładę. Roku 1249 u Dregera: si a sponso patri vel matri sponsae vel ex converso, vestes et alia clenodia data fuerint vel promissa, si *dos* viro vel *donatio propter nuptias* uxori data fuerint; r. 1378 u Rz. quaedam summa pecuniarum CXX grossorum *ratione dotalicii* polonicze *wano* (wiano) sue germane sororis jure celebrata; r. 1314, 1316 u Rzysz. II, 195, 207, 243, hereditatem *ratione dotis* vir dederat, hereditas que ipsam ratione dotis contingit; § 101. Zwodu *donatio* et *dos* oddał tłomacz *dziedzina, wiano*; § 2 wartskiego stat. circa *dotem et dotalicium* wyrażono przy *posagu* i *wianie*.

łając go ze stanowiska spadkobrania, pytano komu się i w jakiéj ilości należy?

§ 29. Nie należał się posag córce, która się niegodną go stała. Za niegodną zaś uważa statut wielkopolski (§ 20), z dawnym Turyngów prawem (X, 2) jednomyślnie, tę córkę, która poszła za mąż bez woli rodziców, mianowicie téż, gdy dawszy się porwać zgodziła następnie na małżeństwo z swoim uwodzicielem. Zkąd rozwinęła się zasada do owéj jaką rzymskie przyjęło prawo podobna, lubo inne mająca cele. Bo gdy Rzymianie za powód do rozwodu dany, karali na posagu małżonków (*retentiones ex dote propter mores*), przeciwnie ludy słowiańskie, lechickiego zwłaszcza szczepu, nakazywali małżonkowi, który wbrew przepisom kościoła zawarł małżeństwo, dawać przez siebie uwiedzionéj żonie posag, a przytém nietylko odejmowali jéj możności korzystania z niego, lecz zgoła z wszelakich dóbr mężowskich, a nawet z własnych ciągnąć jéj korzyści, dopóki żoną była zakazywali. Pod tym względem są ważne mazowieckie statuta, przez Księcia Jana na Czersku r. 1386 wydane, a przez Ziemowita, Księcia na Płocku i Sochaczewie r. 1421 ponowione. Wyczytujemy z nich: że wolno było rodzicom lub krewnym pójść w pogoń za porywającym niewiastę, i przyprawić go o życie; że jeżeli pościgniony nie został o śmierć przyprawiony, zawieszano służące porwanéj niewieście tak do uwodziciela jak i do jéj własnego majątku prawo, które dopiero owdowiawszy odzyskiwała. Porywający, bądź mazowieckim był ziemianinem, bądź, jak się tłómacz statutu wyraził, cudzoziemcem, musiał w miejsce posagu poprzestać „na obleczeniu,“ które miała na sobie w czasie porwania niewiasta. Daléj zawarowały te statuta: że obywatel, który bądź dla siebie, bądź dla swego krewnego lub przyjaciela niewiastę na żonę porywa, winien jéj dać posag, jaki-

by z rodzicielskiego miała majątku, gdyby nie była porwaną, i że posag ten na jéj ród, gdy owdowieje, spadnie (¹).

§ 30. Rodzice wyposażali córki, a po ich śmierci bracia lub przyjaciele, według prawa węgierskiego i polskiego (²), dawali posag. Gdy ruchomościami wyposażano, dosyć było dać je w obec przyjaciół; gdy nieruchome dawano na posag dobra, należało je dać w obec sądu ziemskiego (coram regia majestate). Jeżeli nie było braci lecz córka lub córek kilka, wtedy się one całym majątkiem same wyposażały; wszakże stryjeczni bracia mieli wolność skupić u nich nieruchome dobra (hereditates et possesiones) w przeciągu roku, oszacowawszy je przez uproszoną na to szlachtę. Nieskupione w ciągu roku wolne były nadal od wykupu. Zastrzegł przepisujący to statut małopolsko-wiślicki, że bracia rodzeni wyposażając siostry winni to byli czynić zwykłym obyczajem, co miało znaczyć, że im nie było wolno dać co chcieli, lecz co nakazywało prawo, to jest wielkopolski statut, który w § 17 przepisał: że córce lub corkom przypada od braci posag w części należnéj *(dos competens)*. Wiele znaczący ten wyraz nie jest dotąd odgadniony. Mniemam, że się przezeń rozumiéć mają wyjaśnione w poprzednim dzieła naszego tomie (w § 264, 265 mianowicie) rycerskiem prawem posiadane łany, że kto ich wiele (possesiones plures) mając odumarł jednę córkę a był Wojewodą, zostawiał jéj po sto grzywien z każdego udziału, a gdy był tylko szlachcicem czynił ją czterdziestu grzywien posażniczką;

(¹) Stat. maz. z r. 1421, w § 12, 14–16, u Helcl. 281—283. Porównany z stat. z r. 1386 u Bandk. jus pol. 420.

(²) R. 1289 u Fej. IV, I, str. 168 filiabus suis nihil omnino dedit. vel dimisit, sed eas tribus filiis commisit providendas, et per ipsos viris tradendas, cum decenti apparatu et honesto. Porówn. § 20 wiśl.

albowiem pierwszy dziesięcioma najmniéj, drugi czterema opatrywany bywał przez Króla łanami. Ponieważ zaś kilka udziałów posiadał każdy ojczyznie się dobrze zasługujący pan i szlachcic ([1]), więc pojąć łatwo dla czego dyplomata i kronikarze wcześniejsi i później si od statutu, o daleko większych niż sto i czterdzieści grzywien wynoszących posagach mówią ([2]). Rozumi się, i wyraźnie zeznaje to statut: „że gdzie było posiadłości mało lub jedno tylko dziedzictwo a córek wiele, należało z ocenionego majątku dać każdéj część stosowną", czyli część taką, na jaką starczył majątek; „która gdyby się mniejszą okazała od posagu jednéj z córek za życia rodziców danego, nie dopełniali jéj go bracia, czyli z własnéj kieszeni nie dopłacali do posagu." Zkąd widać, że słowiański posag stanowił rodzaj rzymskiéj legitymy, i na czwartéj posiadanego majątku, według praw polskich i węgierskich, ograniczał się części. Insze były przepisy o wyprawie i odprawie, która ponieważ się bez wyjaśnienia stosunków majątkowych, z władzy rodzicielskiéj i opiekuńczéj wypływających, wyjaśnić nie da, przeto, odkładając rzecz tę do następnych rozdziałów, ucinam ją tą uwagą, że i według Ruskiéj Prawdy posag *(pridatok)* w ru-

([1]) Porówn. § 71, II tego dzieła z § 17 małopolsko-wiśl. statutu, gdzie powiedziano: *secundum quantitatem* suorum redituum et *possessionum deservire* (debent), *dummodo bona ipsorum* in libertate, *quae et ita de jure militari sunt libera*, absque omni vexatione conserventur.

([2]) Porówn. wyżéj przypisek 2 do § 28, tudzież Boguchwałę, który o wyposażonéj pięciuset grzywnami mówi Księżnie. Długosz I, 1060 powiada, że Kazimirz W. wziął 2000 szerokich groszy posagu za Adelajdą Heską, i że za jego czasu (umarł Długosz 1480) tyleż za córkami swemi dawać zwykli byli polscy panowie.

chomych i nieruchomych dawano dobrach, a według serbskiego statutu nie wolno było Otroków dawać na posag (§ 134 prakija, προιξ). Statut więc ten, wbrew ruskiemu i węgierskiemu prawu, które i ludźmi zgodnie z niemieckiem i germańskiem wyposażać dozwalały, postanowił.

ROZDZIAŁ X.

Władza rodzicielska.

§ 31. Winna się była dobrze zastanowić nad tém co czyni mająca być pożeniona niewiasta, gdyż nietylko swobodę zwyczajem dla dziewic, jak wyżéj w przypisku 3 do § 18 rzekliśmy, zapewnioną traciła, lecz stojąc na równi z swą dziatwą, odpowiadała z nią za przestępstwa męża, w domu i za obrębem spełnione domu. Prawo to równo za pogańskich jak i chrześciańskich czasów obowięzujące, szło w niepamięć w miarę ustawania cywilnych, a nastawania kościelnych szlubów, tudzież w miarę rozwijania się nowéj zasady, że bynajmniéj jeden za drugiego lecz każdy za siebie odpowiadać winien. Ta zasada, do rodziców i dzieci zastosowana, stała się powodem, że zaczęto odróżniać z korzenia czyli rodu pochodzące, od wylęgłych t. j. po za małżeństwem spłodzonych dzieci, „sprawiedliwie urodzonemi" tamte, te zaś „wylęgańcami" zowiąc, o czém się w słownikach prawnych i w Ortylach naczytać wiele można ([1]). Nad pierwszemi mieli władzę rodzice, nad drugiemi miała

([1]) Z artykułem Lelewela pod napisem *małżeństwa, śluby i rozwody do r.* 1210 w Pols. śr. wiek. IV, 33 następn. umieszczonym, porówn. Długosza I, 348, który mówi, że prawo rzymskie nauczyło odróżniać naturalne od prawych dzieci.

ją sama tylko, bądź niewiastą bądź wdową będąca matka. Jeżeli poszła za mąż, ojczym tych dzieci nie miał żadnéj nad niemi władzy. Jednakże różnica ta w prawie niemieckiém tylko mogła, z przyczyny małżeństw morganatycznych, mieć następstwa ważne([1]). W środku, między sprawiedliwie urodzonemi a wylęgłemi, stały dzieci „postrzyżone,“ to jest niewiasty na synowe lub żony przysposobione, a mężczyzni przybrani *(adoptati, adrogati)* na synów ([2]). Szlub kościelny stanął za akt przysposobienia co do pierwszych, a przyjęcie do herbu, z wyraźną o tém zmianką że przysposobiony bierze się za syna, lub sam tylko akt urzędowy (jeden z takowych w rękopisie Dogiela z r. 1228 czytałem), wystarczał na to według praw polskich. Ruskie miało osobne formalności. Według nich dotykał się przyspasabiający przysposobionego swą ręką, czyli brał go skandynawskim zwyczajem na ([3]) ręce.

§ 32. Postrzyżona córka wydalała się z domu, skoro wyposażoną została. Syn pozostał w nim, i nawet ożeniony podległym był ojcu we wszystkiem, nie mogąc rozporządzać tem co nań po matce spadło, jak mówi w § 21 statut wiślicki czwarty, uchylający § 23 stat. wiślicko-małop., który dozwalał synowi zaciągać długi na majątek własny, a przytem upoważniał ojca odrachować mu ze schedy co zań zapłaci. Inaczéj się rzecz miała gdy się ojciec z synem, jak serbskie, czeskie i polskie mówią prawa, chlebem

([1]) Eichhorn § 341, przyp. *g*, i 349. Du-Cange p. w *Bastardus*.

([2]) Porówn. dodat. do tego tomu I, 2 *postrzyżenie niewiast* i t. d.

([3]) Ewers das aeltest. 24. W Hipac ljet. 12 czytamy: „jemu, że i djeti swoi s bogom na rucje prjedast.“

i imieniem rozdzielił, czyli osobną mu, mówiąc po dzisiejszemu, prowadzić kuchnią dozwolił, i majątek mu oddał. Wtedy bowiem syn obdłużał się prawnie, chociaż daléj wespół z ojcem mieszkał, z „społecznika“ zostawszy „dziedzicem“ ([1]). Ale czyniłże to ojciec dobrowolnie, lub mógłże być prawem przynaglony ażeby podział majątku zrobił? Na to znajdujemy odpowiedź w samych tylko polskich statutach, które biorą na uwagę, chcących wnijść w powtórne związki małżeńskie, wdowca i wdowę. Statut wielkopolski (§ 18) przepisał, że jeżeli ojciec w powtórne związki małżeńskie wnijść zamyśla, winien wprzód podzielić się majątkiem z dziećmi, poczem z drugą połową żonę pojąwszy, zatrzyma ją dla spłodzić się mogących z nowego małżeństwa. Dodał statut czwarty (§ 24), że wolno też żądać działu, gdy ojciec dobra marnotrawi. Toż samo wiślicko-małopolski stat. (§ 29) zastosował do mającéj zawrzeć drugie małżeństwo matki, o marnotrawnicy nic nie powiedział, snadź z tego powodu, że się to (jak niżéj w § 37 swój domysł rzucę) samo przez się rozumiało. Winienem dodać, że jedność osoby ojca a syna, przez § 21 wiślick.-małopolskiego statutu utrzymaną w swéj mocy, uchylił § 22 tegoż statutu, z wyraźnem na prawo kanoniczne powołaniem się w tym względzie. Wszelako sam tylko stosunek karnego prawa miał na uwadze rzeczony statut, zawarowawszy, że ani ojciec za syna, ani syn za ojca, lecz każdy za siebie, skoro przewini, odpowiadać będzie.

([1]) Porówn. § 258, II tego dzieła z § 1053 Pr. Z C. i § 56 stat. Dusz.

ROZDZIAŁ XI.

Trojaka opieka.

§ 33. Gdy ojciec, chlebem i imieniem z synem podzieliwszy się, mieszkał z nim daléj, siedząc, jak tłómacze polskich statutów mówią, wespół na jedném ognisku, mogła wtedy być w rodzie opieka dwojaka: jednę naznaczał swym dzieciom syn oddzielony, drugą zaś ojciec dla reszty swych niewydzielonych dzieci: czego jeżeli nie uczynili oba, wówczas starszyzna rodu opiekowała się małoletniemi współdziedzicami, i nad opieką sierot wydzielonego brata, którą ich matka sprawowała, wykonywała nadzor, zastępując ich w sporządzaniu urzędowych aktów ([1]). Za małoletnią uważając bracia swą siostrę, ręką jéj rozporządzali, odwozili ją po szlubie do męża i t. p., o czém się szczególniéj serbskie II, 134, 111, 145 rozwiodły pieśni. Przysposabiali téż bracia do rodu, tudzież do wspólnictwa majątku przypuszczali, przy czém zaraz wyznaczali przysposobionym część należną, na przypadek mogących z czasem nastąpić działów. Przeznaczali nakoniec, kto z rodziny i jakiem zajmować się ma zatrudnieniem, kto ma iść za wezwaniem królewskiem na pospolite ruszenie i t. p. ([2]). Zwracając głównie swą baczność na małoletnich, przestrzegać każe wiślicko-małopolski statut (§ 27, wielkopolski nic zgoła o opie-

([1]) Porówn. tego dzieła II, §§ 237, 258, tudzież r. 1231 u Helcla (rękopis) Nos filii Comitis Dobeslai et patruelis noster Dobeslaus veri heredes de Prandoczin pro nobismet et *pro pupillis cognationis nostre* quorum agimus tutelam presens compegimus instrumentum.

([2]) Nader ważne są o tém świadectwa pod r. 1294, 1298 u Fejera VI, 1, str. 285 i tamże 2 str. 135.

kunach nie mówi), ażeby ci w majątku żadnéj nie ponieśli szkody. Więc też dobrami sieroty, a mianowicie nieruchomemi, nie mógł w żaden sposób opiekun rozporządzać, a jeżeli rozporządził, mogli to małoletni unieważnić, gdy do lat przyszli. Wszelką sprawę sądownie tymże wytoczoną wstrzymać aż dotąd należało, wyjąwszy sprawę z ojcem ich rozpoczętą, lub taką, która korzyść a bynajmniéj szkodę przynieść im mogła, lub (dodały §§ 14, 15 z czwartego statutu) było widocznem, że dobrodziejstwa prawa, które małoletność nastręcza, użyć chcą na szkodę wierzyciela, zwlekając z nim sprawę, opiekunowie. Dochody z majątku ciągnione szły na utrzymanie pupilów, i nie był obowiązany opiekun z nich rachować się po skończeniu opieki, dochody z stadnin i czynszów ciągnione wyjąwszy. Szczegół ten nowo z przyzwoleniem sejmujących stanów postanowił wiślicki prawodawca, o czém sam w § 28 pierwszego statutu mówi. W takie szczegóły czeskie prawo nie wchodzi. Ogólnie mówi, że opiekun, nawet gdy nim jest brat starszy lub siostra, dowolnie majątkiem małoletniego (według tytułu 117 wykładu Andrzeja z Duby) rozporządzać nie może. Prawda Ruska (w § 51, 78, 79) raz usuwa od opieki wchodzącą w powtórne szluby matkę, drugi raz nie usuwa jéj wcale. W pierwszym przypadku składa opiekuństwo w ręce najbliższego małoletniemu krewnego płci męzkiéj, nakazując sporządzić inwentarz massy; ażeby za dojściem do pełnoletności oddać mu mógł w całości majątek, ale bez procentu, wszystko bowiem co massą obracając zarobił, zatrzymywał dla siebie za podejmowanie opieki, przychowek od bydła lub niewolników wyjąwszy, który do massy wchodził. W przypadku drugim czyni ojczyma odpowiednim za stratę majątku małoletnich pasierbów. Serbskie i węgierskie prawa nic w tym względzie nie wyrzekły.

§ 34. Kto nie miał rodu będąc Izgojem (przybyszem), i kto dla tego nie znajdował w gminie miru (pokoju), albowiem nikogo nie miał coby się zań pomścił w potrzebie; takiego bronił reprezentujący gminę urzędnik. Prawo to odwiecznie, jak w § 373 tomu pierwszego powiedzieliśmy, słowiańskim znane ludom, wielką w miastach polskich odgrywało rolę, gdzie każdy Izgoj (sierotą też i sierotnym nazywany człekiem) miewał opiekunem Wójta, który mu (miejskich praw mówiąc słowy) przyrodzonych i przyjaciół zastępował miejsce (¹).

§ 35. Kupiona na żonę od Niemca niewiasta, zostawała u niego w niewoli wiecznie; nie chciał się z nią bowiem rozstać nawet po śmierci. Osierocona po mężu wdowa przechodziła pod władzę albo syna, albo, jeżeli młodą odumarł, stawała się małżonką swojego pasierba. Była to, jak w pierwszym do tego tomu powiemy dodatku, odwieczna rodzin wojackich, dotąd w zupełnym wigorze istniejąca na Kaukazie, zasada, która się najdłużéj u zesłowianszczonych Litwinów utrzymywała. Jeszcze za czasu statutów przemieszkiwały litewskie wdowy w rodach najczęściéj, a przeciwnie słowiańskie albo w obce przez małżeństwa przechodziły rody, albo też na własną rękę prowadziły sobie gospodarstwo. W r. 1249, jak z aktu u Dregera znajdującego się widać, istniały u Lutyków i Pomorzan z macochami pasierbów małżeństwa.

§ 36. Tak w prawie germańskiém zwana *wyprawa* (Aussteuer), zetknąwszy się z wianem i posagiem, utworzyła *oprawę* czyli *odprawę*. Ponieważ się z ruchomości składał pierwotnych ludów majątek, więc też ruchomościami, od

(¹) Porówn. Ortyle w VI tego dzieła (na str. 123 następ.) tomie.

Greków *φερνη*, od Germanów *Fahrniss*, od Słowian *statek*, a od Celtów niewiadomo jak nazywanemi (¹), wyposażały swe córki najsłynniejsze europejskie ludy. Gdy z czasem przypuszczono do spadku i niewiasty, wtedy słowiańska wdowa z tytułu wiana, a córka z tytułu posagu dziedziczyć mogła. Ta równo w obu Zwierciadłach (§ 16, 147 szwabskiego, I, 20, § 57 saskiego Zwierć.) jak i w słowiańskich statutach popłacająca zasada, została przez ruskie i węgierskie rozszerzona prawo. Oba wyrzekły: że cokolwiek mąż żonie włożył, (pod poduszkę? lub do jéj komory?), lub z czém z domu ojciec wyprawił córkę, to wszystko wraz z należną się jéj częścią ma własny jej majątek stanowić (²). Szczegółowo określił to statut wiślicko-małopolski, postanowiwszy (§ 29): „że po śmierci męża żona przy *dziedzinie*, *wianie* i przy całéj *wyprawie* a *przyprawie*, w pieniędzach, w perłach, w drogiém kamieniu i w odzieniu ostać ma.“ Daléj poszedł statut wartski, który przez § 3 wyjął od wyprawy skarb, a mianowicie pieniądze, srebro, konie wielkie (rosłe? czy kosztowne?), tudzież harnasz czyli zbroję, nakoniec stada swierzepic, a pozostawił wdowie samo tylko jak się wyraził „oprawienie domowe,“ rozumiejąc przez to bydło, tudzież inne rzeczy dane jéj w wianie, nakoniec konie i wozniki, któremi jeździła za życia

(¹) Co do *Greków* słowniki a mianowicie Henr. Stefana, co do *Celtów* rzymski prawnik Ulpian (r. 9, § 3, D. XXIII, 3 de jure dot.), co do *Germanów* przytoczone od Gryma RAlt 564. następ. świadectwa niech staną za dowód.

(²) Porówn. § 49, 50 Pr. R. tudzież r. 1290 u Fej. VI, 1, str. 68 preterea insuper *absque quarta* (zkąd czwarcizna, *jus quartalicium* u Wierzbca I, 88, w Corp. jur. hung. I, 39) *nec ratione quarte* filiae suae tanqam in donum servos et omnes ancillas tradit.

męża. Resztą odzienia mężowskiego i małemi (roboczemi?) końmi, miała się po połowie podzielić z dziećmi.

§ 37. Po nastąpionym podziale matątku na wdowi i dziecinny, szły rzeczy dalej tymże co za życia ich ojca trybem, to jest: że osierocona rodzina, mieszkając razem z matką, rządziła z nią wspólnie majątkiem, jeżeli dzieci były dorosłe; bo jeżeli nie dorosłe, rządziła nim matka sama pod nadzorem opieki. Lecz zrywał się związek, gdy bądź nie chciała, bądź nie mogła żyć dalej z dziećmi swojemi. Przypadek ten ma głównie na celu Ruska (§ 50, 51), Prawda. Według niéj mogły dzieci (pełnoletnie, rozumi się) odmówić wspólnego pomieszkania matce, lecz w takim razie one się od niéj, a nie ona od nich wyprowadzić musiała. Ponieważ się zrywał przez to familijny związek, przeto i majątek po śmierci rodzicielki nie należał się im, lecz komu go przekazała. Jeżeli beztestamentowo zmarła, zabiérał go ten kto się opuszczoną od dzieci opiekował. Nie wiem czy taką, czy téż bezdzietną matkę, mają na uwadze dwie zapiski polsko-wiecowego sądu. Jedna zeznała o wdowie procesem uwikłanéj, że się obcéj osobie ze wszystkiemi swemi dobrami oddała ([1]), druga się wyraziła o żonie (z mężem swym czasowo zapewne rozłączonéj), że majątki swe pod opiekę własnemu oddała ojcu ([2]). Dla téj może przyczyny i Czeszki spółkę majątkową zawierały z rodzicielami dobrowolną, swobodnie bowiem rządziły swojemi dobrami, nie mając w tém jak Niemki przez rodzinę krępowanéj woli. Prawo wspierało je i w tém, że im do-

([1]) Cum questionibus ipsam impedire valentibus, u Helcl. str. 233. Nro 60.

([2]) Tamże str. 247, Nro 167.

zwalało w skróconych terminach i za wydaniem jednego pozwu, poszukiwać odprawy i zastawionego wiana (¹).

ROZDZIAŁ XII.

Pełnoletność.

§ 38. Pierwotny człowiek nie mierzył piędzią czasu, na wzrost zważał i siłę. Że ją ma istotnie młodzieniec, dowodził tego włosistością wklęsłych ciała jego części; zkąd wnioskował, że będąc już dojrzały, może też być uznany za pełnoletniego słusznie. Towarzyskiéj wśród któréj żył małoletni społeczności, tudzież wierzycielom jego, a nakoniec jemu samemu chodziło o to: albowiem ubogie dziecię żywione być musiało kosztem rodu lub gminy; z bogatém, jak wyżéj w § 33. mówiliśmy, nie godziło się rozpoczynać procesu dopóki było pod opieką. Jedno i drugie miało nadto zamknięte sobie do wstępowania w szeregi wojów, tudzież do zawierania szlubów małżeńskich wrota, dopóki sprawnych lat, słowami tłómacza małopolsko-wiślickiego statutu (§ 27) wyrażając się, nie doszedłszy, za młodziana nie zostało uznane.

§ 39. Na pytanie: czy słowiańskie prawa nakazywały Sędziemu ogłosić pełnoletność w pewnym czasu kresie? lub czy wyraziły ją w statutach? dajemy odpowiedź, że w XIV dopiero wieku spisane, i to nie wszystkie, postanowiły w tym względzie. Milczą o kresie pełnoletności serbskie statuta, trzymając się zapewne téj co Ruska Prawda zasady, która w § 78 wyrzekła: że dopóki się siły fizyczne u małoletniego należycie nie rozwiną, („dopóki się nie wzmogą," wyra-

(¹) R. 1356. w Dobnera monum. I, 240, § 298. Pr. Z. C. Andrzéj z Duby tyt. VI.

ziła się taż Prawda), dopóty „z rąk swych“ spuszczać go opiekun nie powinien. Dopiero pieśni ludu serbskiego z wielkopolskiemi i mazowieckiemi statutami zgodnie, wyraziły się w tym względzie stanowczo. Rozważmy ich słowa, zwłaszcza gdy ich osnowa sięga aż w pogańskie czasy.

§ 40. Pierwszy nam to Galus objawił, że w siodmą od urodzenia rocznicę sprawił synowi swemu Mieczysławowi postrzyżyny Ziemomysł Piastowicz, Polaków Książe; atoli znaczenia rzeczonych postrzyżyn nie objaśnił. Obejrzawszy je zewsząd, zdało się mi dostrzedz w ich obrzędzie akt pierwszy wystąpienia na świat dziecięcia płci męzkiéj. Akt drugi już się bez ceremonijału, po upływie drugich lat siedmiu, odbywał. W biegu tych lat, z przydatkiem jednego jeszcze roku, Wizygotowie, a z nimi Normanowie i Szwabowie, zbliżenie się do pełnoletności w młodzieńcu uznali ([1]). Dopiero trzecia lat siodemka, czyli rok od urodzenia dwudziesty pierwszy skończony, czynił go zupełnie pełnoletnim, i wtedy-to nie potrzebował już opiekuna do żadnéj czynności, jak Zwierciadło saskie I, 42, § 1 zeznało. Stosunek lat drugiéj i trzeciéj doby do pierwszéj, czyli liczba lat z potrójnego pomnożenia 7×3 wypadająca, a 14, 21 wynosząca, upoważnia do wniosku, że owe 7, w pojęciu religijném ludów starożytnych tajemnicze, będąc i u Słowian w poszanowaniu, znalazło swe do obrzędu postrzyżyn zastosowanie przeto, iż właśnie rok siódmy, według uwagi lekarzów, powoduje ważne w składzie człowieczego ciała zmiany. Ten więc lat poczet był, że się tak wyrażę, przedsionkiem pełnoletności, która gdy się, jak o tém zdrowo rozu-

([1]) Dowody u Gryma RAlt. 415, 416. Daniels Alter und Urspr. 67, Galus 28 wyraża się: *septimus annus nativitatis reccurrens*; po czém był młodzieniec, jak się Rzymianie wyrażali, *pubertati proximus.*

mowali nasi przodkowie, latami nie dała dokładnie oznaczyć, przeto *między-lata*, iż tak powiem na jaw wywołując, nazwą je „lat sprawnych" *(anni discrecionis)* mianowała stosownie.

§ 41. Lubo skończony rok życia czternasty, z dodatkiem i tu jeszcze jednego roku, okazywał w młodzieńcu lata sprawne, wszelako i stojący niżej tego kresu bo lat dwanaście mający nie był, według § 15, czwartego wisl. statutu, uważany za dziecko; było więc wolno rozpocząć z nim wtedy, jak wyżéj wspomnieliśmy, kroki prawne. Krótko mówiąc, ludy w krajach między rzekami Łabą a Skaldą niegdyś mieszkające przyjęły tę zasadę, że jak młodzieniec, który dwunastą rocznicę przeżył, może się o swoje upomnieć prawa, tak téż u niego wolno upomiéć się o to co winien. Atoli nie wychodził on i wtedy jeszcze z pod opieki zupełnie. Czas bowiem, jak się tłómacz polski wyraża, upłynął mu młodości, ale lata „doskonałe" *(aetas legitima)*, nie nadbiegły. Dopóki więc to nie nastąpiło, nie mógł, bez upoważnienia krewnych i przyjaciół, pozbywać się praw swoich, i nie było wolno komukolwiek niweczyć mu ich przez przedawnienie. Skoro więc lat doskonałych nie mającemu wypadało sprzedać dziedzictwo, występowali krewni, a w braku ich monarcha, i dawali świadectwo o tém, że sprzedający, mając rozum po temu, może stanąć do aktu, choć ma tylko lat dwadzieścia, albo ośmnaście, albo nawet piętnaście. Wolę więc młodzieńca lat sprawnych niemającego rada dopełniała familijna, długo i bardzo długo u Morawian, bo aż do lat trzydziestu sześciu czuwając nad nim. Krótszy był termin u Szlązaków, bo tylko do lat dwudziestu pięciu dochodził ([1]).

([1]) O ludach *między Skaldą a Łabą* mieszkających porówn. Gryma RAlt 414 i statutu Dytmar. § 105 w porówn. z § 12. *O Polsce* tłóm. stat. wielk. w Pomnik Lelew. 93, stat. wiśl.

§ 42. Lata sprawne upoważniały młodzieńca do działania prawnie, nie mając na względzie małżeństwa. To albowiem w dojrzałym, byle nie przejrzałym, to jest po czterdziestéj rocznicy zawierano wieku ([1]), jeżeli powody nie wiodły k'temu ważne, ażeby gołowęsy *(imberbis)*, jak się Galus 117 wyraził, pojął małżonkę; co wszelako tylko w domu panujących Książąt miano na względzie. Inaczéj było z niewiastą. Ta również według zasady ludów między Skaldą a Łabą tudzież nad Wisłą mieszkających, w dwunastym roku życia za mającą lata sprawne uznana, nie zawierała małżeństwa, dopóki, jak się czeskie wyraziło prawo, była dzieweczką. Czekać więc musiała lat, które uznawały ją za pannę. Rozumiało rzeczone prawo przez pannę, ośmnaście lat liczącą sobie niewiastę. Doskonałe więc u płci żeńskiéj lata bywały różne. Była nią według pieśni w piętnastą od urodzenia rocznicę Serblanka; Polka, jak ówcześni uważali lekarze, bywała po skończonéj rocznicy szesnastéj, a Czeszka jeszcze dwa lata dłużéj musiała czekać na nazwisko panny ([2]).

czwarty, § 15, r. 1362 u Rzysz. I, 218, stat. mazow. z r. 1377, u Bandk. jus pol. 418 statut. warts. § 4. *O Szlązku* r. 1276, u Stenzla Bisth. 64, 65. *O Morawii* Boczka II, 70., *O Czechach* § 69 Maj. Car. Podobieństwo i różnicę z germańskiém zob. u Eichorna w § 353.

([1]) Polska III, 72.

([2]) Porówn. Gryma tamże, tudzież Nordalb. 111, 2, str. 213, stat. mazow. z r. 1377 w Band. jus pol. 418, § 56. Pr. Z. C., § 40 R. Z. C., Pieśń. serbsk. II, 157, 228., Czacki dz. II, 38. W gorącym klimacie Lombardyi osiedleni i pod włoskiem niebem rozpieszczeni Longobardowie w lat dwanaście od urodzenia dziewczynie wchodzić w związki małżeńskie dozwalali, Türk Forschung. IV, 230.

DZIAŁ III.

Prawo rzeczowe.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd.

§ 43. Scytyjskiemu rolnikowi spuściwszy bóstwo (według Herodota) pług z nieba, dało do zrozumienia przez to, że dopóki pruć nim będzie ziemię, ocaleje wśród klęsk, które panujące mu obce ludy zlewać nań będą. To też i następcy tych rolników Słowianie, trzymali się skiby uporczywie, i dopóki tkwili przy niéj, brali od niéj siłę do wytrwania w nieszczęściach, niby ów olbrzym, z którym walcząc Herkules nie mógł go pokonać, dopóki nie oderwał od ziemi. To téż i duch słowiańskiego prawa miał ciągły z ziemią stosunek, i kazał szanować każdego, co zaszczytnie i korzystnie pracował dla niéj, co skrzętnie około powszechnego chodząc dobra zasługiwał na to, ażeby nigdy nie był bez jakiéjkolwiek własności. To téż nakoniec ta, od niemieckiéj wielce się różniąca, bo nie na sobkowości jak owa, lecz na spólności opierająca się własność, uzacniała i uświetniała każdego co ją posiadał; jak przeciwnie tego co ją utracił, trwonił lub pustoszył, zpychała w poddaństwo i zacierała jego imię, usuwając go z szeregu obrońców matki ojczyzny, wykluczając z koła obradujących o jéj dobru obywateli, i świetność jego rodu w dom obcéj przenosiła rodziny.

§ 44. Z takich-to stosunków matkę ojczyznę z jéj synami wiążących rozwinięte, i w pierwszym dzieła tego tomie (§ 366—415) zeszkicowane prawo rzeczowe po szcze-

góle teraz rozważając, powiem o posiadłości i własności, tudzież o będęcéj początkiem i następstwem obu puściznie. Powiem daléj jak na téjże posiadłości i własności wsparte ludowe i szlacheckie imię, podnosiło w górę i bratało z panami rycerza, a spychało na dół i jednoczyło z poddaństwem Kmieci tych, którzy się z szeregu wojów i koła mężów radnych wykluczywszy, w używaniu wrodzonego im prawa sami ograniczyli. Powiem nakoniec, przez jakie okoliczności nabywane prawnie toż imię, podzieliło na dwoje odczepioną od posiadłości własność. Skoro się ta raz na znaną nam już rozpadła ojczyznę i dziedzinę, kierowała i nachylała tak własność jak i posiadłość ku sobie. Tym sposobem zacierając obie różnorodny swój początek, i razem się zlewając, stanęły z czasem w jednym obok siebie rzędzie. Wtedy to nastał nowy rodzaj posiadłości „siedzeniem na czyjemś prawie“ nazywanéj. Rozumiano przez nią spół-posiadłość, spół-władność. Skoro jéj kto raz nabył urzędownie, trzymał na zawsze jak swoją, i zupełną sobie na niéj przez pewne lata wysiadywał własność (rzymskie *dominium*), niby ów co dzierżał rzecz niczyją, czyli trzymał ją opuszczoną, to jest od dawnego, bądź posiadacza bądź właściciela, albo nie bronioną, albo ustąpioną sądownie.

ROZDZIAŁ II.

Posiadłość a własność.

§ 45. Matka ojczyzna rodowi się naprzód i plemieniowi, a następnie gminom, by ją od nieprzyjaciół broniły, oddawała w opiekę. Skoro się okazało, że i te nie mają siły po temu, wróciła znowu do rodu, i najdzielniejszemu z naczelników, tudzież jego potomstwu powierzyła się w obronę.

Powstała ztąd monarchia z prawem dziedziczném, któréj reprezentant, bądź Księciem był, bądź Carem, bądź Królem, rządził powszechną własnością, o ile nią była ziemia, nad którą rozciągał swą władzę. Zastał on ją już bowiem w niemałéj części od rodów i gmin zajętą, które raz, jak serbskie II, 181 głoszą pieśni „udworzywszy się,“ czyli dwory (mieszkania) na niéj pobudowawszy sobie, nie chciały się ruszyć z miejsca, bo prawa do niéj nabyły przez to, że ją ich załudnili przodkowie. Samowolnie jako niczyją, lub obcemu plemieniowi wydartą, wziąwszy rody i gminy w posiadanie ([1]), nie ustąpiły więc z niéj, za pojawieniem się w kraju monarchy; na co nietylko wschodnich Słowian, którzy mieli małą ludność a ziemi wiele, lecz i zachodnich, gdzie się rzecz miała przeciwnie, podaje dowody historya. Były tam oddzielnie do prywatnych, a oddzielnie do Księcia należące, tudzież przez nikogo jeszcze nie zajęte, i, według uznania samego nawet monarchy, niczyje ziemie ([2]). O początku pierwszych ta jedynie wieść do potomnych doszła, że ją pierwsi posiadacze zastawszy pusto, częścią na łąki zapuścili, a częścią pobudowali na niéj domy i sioła ([3]).

([1]) Korzystając z osłabienia władnących z téj strony Karpat Celtów, wielu panków udzielne sobie, mówi Mateusz (u Kadł. I, 15 extunc nonnulli *dominativam* ligurire ceperunt *portiunculam*) pozakładali władztwa.

([2]) Dyplomat chorwacki Cierpimirza z r. 837 wspomina o roli monarszéj granicą opatrzonéj (*termini* cum lapideis et ferro *signati*), za którą leżała niczyja ziemia (*cui adjacet nullius territorium.*)

([3]) R. 1243—45 *prata* quedam que *in* ipsa *insula ducis* hereditario jure heredes domini Pribislavi habuerunt. R. 1249, *totam parochiam* borenthagen *per suos progenitores fundatam* et extructam. In insulari *terra Ruye* (Rugia) *totam terram Red-*

Gdy Otto ś. przybył na Pomorze, zobaczył w niém wielkie kraju powszechnie i liczne z obszernemi posiadłościami gminy, a obok nich zastał Księcia, który miał własne posiadłości, z pełnemi zbrojnego ludu zamkami (1). Toż samo powiedziano o Polsce, w któréj jeszcze r. 1251, 1291 głosił monarcha, że posiada włość u żadnego szlachcica nie będącą nigdy we własności (2). Toż samo było na Pomorzu i na Szlązku, gdzie się rozciągały obszerne lasami zarosłe, przez nikogo nie osiadłe, i niczyją własnością nie będące ziem przestrzenie (3).

§ 46. Dopóki była mała ludność, dzierżawcą się czyli panem ziemi nazywał, kto ją miał w swéj mocy. Za powiększeniem się ludności wyraz *wlast* od władania wzięty, przedłużony na *włosność* (dziś *własność*) dobitniéj wyraził owe dzierzenie (4). Odtąd mówiono na przemian o „carskiéj," tudzież o „właścicielskiéj dzierzawie," (§. 187 stat. Dusz.), co równo posiadłość jak własność oznaczać miało.

devyze cum parochia lanke, totam terram Struye, w Cod. Pom. 849, 850.

(1) *Loca possesionis suae et castra* cum castellanis, u Perca XIV, 781, 782. Porówn. téż § 7, II tego dzieła.

(2) Quod predicta hereditas łanchine *ab initio* semper ducalis fuerat nec unquam *quisquam militum* ipsam hereditarie possederat, u Rzysz. I, 59, 137.

(3) R. 1177 quatuor ville in *deserto* Noham, r. 1240 *desertum* quod vocatur Riman w Cod. Pom. 107, 622, u Stenzla Heinr. 47. Dux *contulit* claustro eandem silvam *vel* villam.

(4) Porówn. w Miklos. radices *dr'zati*, *wladą*, i w słown. (w VI tego dzieła wydrukowanym) *wlosnoscz*.

ROZDZIAŁ III.

Początkiem i następstwem tak posiadłości jak i własności jest puścizna, która się wielce od odumarlizny różni. (1),

§ 47. Słowiańska własność wirując ciągle około posiadłości chwilowo lub dziedzicznie dzierzonéj (rzymskie *possessio*), zaczęła się wtedy ku wyłącznéj nachylać własności (rzymska *haereditas)*, gdy nikły tak nazywane pustki, i z nich początek swój wywodzące puścizny. Skąpo od czasu nastania salickiéj ustawy udzielając gminy przybyszom ról i siedzib, zamknęły następnie wrota dla nich zupełnie, skoro nawet dla siebie nie miały podostatkiem ziemi, i musiały na monarszych osiedlać rozradzającą się sporo swą ludność. Tu było jeszcze dosyć miejsca dla nowo-tworzących się osad, i przybywających pojedyńczo rolników: były do karczowania lasy, były pozbawione osadnika pustki, które odłogiem nowemu przybyszowi po wyjałowieniu roli zostawiał dawny osadnik, lnb zostawić musiał, będąc party przemocą sąsiada, nękany drapieztwem przebywającego w sąsiednim zamku na posadzie rycerza, będąc wreszcie nadzieją większego gdzieindziéj kuszony zysku. Mnogie tego przykłady z Czech, Szlązka, Mołopolski, Serbii mamy (2).

§ 48. O posiadłość pustéj ziemi zgłaszać się mógł do

(1) Porówn. w dodatku do tego tomu II artyk. 1—4.

(2) *Z Czech*, r. 1167 u Erb. 319 (praedium) quod homines vim castellanorum ferre non valentes desertum relinquerant. r. 1230 tamże 762. Ugest villam desertam cum pratis, terris, nemoribus et pascuis, et omnibus aliis libertatibus et communitatibus. *Ze Szlązka* u Stenzla Heinr. 15, 16. *Z Małopolski* r. 1272 u Rz. partem hereditatis quam occupaverat ciciens homines nostros Jacubek miles. *O Serbii* § 401, I tego dzieła powie.

monarchy każdy, ktokolwiek przywiązane do niéj ciężary ponosić przyrzekał, bądź to był duchowny lub świecki pan ([1]), bądź szlachcic lub Kmieć i t. p. Dawał mu ją panujący albo książęcem ([2]), albo dziedziczném, równo na płeć żeńską jak na męzką przelewać się mogącém prawem ([3]); zkąd wszelako, jak o tém osobny w dodatkach II, 3 pomieszczony artykuł powie, własności nie nabywał zupełnéj. Opróżnione takowe dziedzictwo stawało się puścizną, którą dla saméj tylko płci męzkiéj wielkopolski (§ 17) statut przeznaczył.

§ 49. Posiadłość i własność, tudzież oparte na obu szlachectwo, będąc, jak w poprzednim wykazałem tomie, ludowi poddanemu zaprzeczone, przyniosło mu tę przynajmniéj korzyść, że go do pewnego czasu uchroniło od odumarlizny, puścizną téż u lechickich plemion nazywanéj niekiedy. Co więc człowiek, do rzędu nie policzony szlachty, posiadał z ruchomości, tego mu nikt wziąć nie mógł. Nie było tak na zachodzie. Przyjąwszy tę zasadę (około r. 765) Frankowie, że z majątku czynszownika należy się panu część spadku, wymagać go dozwolili każdemu i od każdego, ktokolwiek na swéj osadził lennika albo robotnika roli. Ponieważ więc wolno było żądać części majątku od każdego co na unduszowéj siedział ziemi, przeto i duchowni wymagali od-

([1]) R. 1250, 1283 u Rzysz. II, 598, 625 Episcopus de nostra gratia tenuit.

([2]) 1290 u Stenzl. Bisth. *plenum dominium* perfectumque in omnibus habeant *jus ducale*.

([3]) R. 1234 u Rz. villam contulimus perpetuo possidendam quam *de voluntate nostra Raslave uxori sue contulit*, r. 1242 u tegoż *contulit filie* sue Wisengye sanctimoniali *villam* Nyemil *ut post mortem suam conferret ubi vellet*. Pełno dowodów na to że wdowy (bezdzietne) sprzedawały i kupowały dobra, r. 1270 u Rz. 1224 u Fabr. I, 9.

umarlizny *(mortuarium)* i od nich wymagano jéj téż, o czém Eichorna w § 62 *a* porównać należy. Rozwinięte ztąd nowéj zasady prawo wywarło wpływ wielki na staroangielskie, germańskie i słowiańskie. Duchowieństwo angielskie domagało się z pozostałości po czynszowniku o najlepszego konia i najlepszéj sukni, a Proboszczowie rościli sobie prawo do najlepszego po zmarłym parafianinie bydlęcia: zkąd poszło takoweż Plebanów szlązkich uroszczenie, które wszakże uchylono ([1]). Dłużéj trwały przez monarchów czeskich, polskich, węgierskich toczone zatargi z Papieżem o odumarlizny Biskupów, o czém akta urzędowe i kroniki XII i XIII wieku rozprawiają. Inny obrot wzięły odumarlizny świeckich. Przyniesiona z Normandyi do Anglii zasada, że zwierzchni wazal ma prawo do pozostałości lennika swego, i że się mu z niéj broń, koń i suknia najlepsza należy; w Germanii zaś utrwalony zwyczaj, że pan ma prawo do części spadku po swoim poddanym, bądź tenże spadkobierców po sobie nie zostawi, bądź ich zostawi, wywarł wpływ na Węgry, Serbią, Ruś, Pomorze i Polskę. Węgierski wieśniak mógł rozrządzić swojemi ruchomościami, ale jeżeli niemi nie rozporządził, zabierał je, jako wyłączny dzieci pan jego. Rolą nie mógł rozrządzać tenże, nie uzyskał bowiem na to od monarchy pozwolenia; uzyskał go od czasu Króla Stefana szlachcic, nie na to wszakże, aby dowolnie tém co od Króla nabył i dzierżał rozporządzać mógł, lecz ażeby synom do dzierżenia przekazał ([2]). Duszan przez § 136 swe-

([1]) Grym RAlt. 365., Du-Cange p. w. *mortuarium*, r. 1220 Urk. Leub. *mortuarium prout a parochianis suis decedentibus consueverunt accipere*, zniósł w porozumieniu się z miejscowym Księciem Honoryusz III Papież.

([2]) Wierzbiec 111, 30 i ustawy ś. Stefana w Corp. jur. hung. I, 113, 114, tudzież 13.

go statutu zastrzegł, że Car ma prawo wziąć po zmarłym właścicielu konia dobrego i oręż, inne zaś drogie sprzęty, a mianowicie wyłogi wielkie perłami ozdobne i pas złoty, ma zabrać syn, a w braku jego córka. Prawda Ruska (§ 46—49) odmówiwszy Książętom prawo do spadków po Bojarach i drużynie, przyznała im go do pozostałości Smerdów, wyraziwszy się w ten co dyplomat pomorski z r. 1249 i statut trzeci małopolsko-wiślicki (w § 20) sposób. Według niéj Smerd nie mający syna, lecz same tylko bądź zamężne, bądź niezamężne córki, miał Księcia spadkobiercą, który wszakże winien był z pozostałości wydzielić część niezamężnéj niewieście (zamężnéj nie dawał nic) a zmarłego córce. Przeciwnie panujący nad Pomorzem (gdańskiem) Krzyżacy zabierali spadek dla siebie wyłącznie, jeżeli spadkodawca nie zostawił po sobie syna. Mniéj chciwemi okazali się Małopolanie: ci bowiem wtedy tylko zabierali spadek, gdy zmarły nie zostawił dzieci, czyli synów lub córki.

§ 50. Widzimy ztąd, że co innego była odumarlizna, a co innego *puścizna*; albowiem druga tylko się po dzierzawcy (bez względu na to jakiego był stanu) *pustym*, to jest bezdzietnym ([1]), a pierwsza brała się po każdym co na takiem jak rzymski *servus* i *libertus* prawie siedział. Nie był od puścizn nikt zgoła wolny, a od umarlizn wolny bywał, kto mając zamiar na cudzéj osieść roli, zabezpieczył się od niéj ([2]) przez umowę poprzednio zawartą. Pod puściznę nikt nie podpadał za życia chyba za karę; od odumar-

([1]) Wypis z akt ziemskich sanockich w VI, str. 417 tego dzieła.

([2]) Patrz w rejestrze u Eichorna *mortuarium, Besthaupt, Todesfall.*

lizny wybiegać się nikt nie mógł, nawet po śmierci. Zastrzeżono wreszcie rycerskiego stanu mężom, że dzierżawy ich nie będą puste, jeżeli synów mieć będą spadkobiercami: co naprzód u Korutanów (r. 811 następn.) pojawiwszy się, zostało przez Franków r. 877 uogólnione (¹). Tak więc puścizny ustały szlacheckie, a ludowe pozostały, przeszedłszy, jak w piątym tego dzieła powiemy tomie, w odumarlizny.

ROZDZIAŁ IV.

Ludowe a szlacheckie imiona na posiadłości i własności oparte.

§ 51. Prowadząc monarcha gospodarstwo tym co i prywatny trybem, i nie będąc w stanie całéj swéj ziemi na własny uprawiać rachunek, puszczał ją w dzierżawę równo ludziom jak szlachcie (²); zkąd nastały kmiece a szlacheckie *czynszami* zwane role, różniące się od posiadanych rycerskiém prawem łanów (³). Nikt piędzi nawet ziemi nie mógł sobie z nich przywłaszczyć: żadna bowiem rola

(¹) R. 1297 u Rzysz. II, 142 utracił posiadłość za łotrostwo, dał ją Książę komu innemu *jure hereditario*. O Korutanii porówn. Chaberta 130 przypisy 7—9. O Frankach Eichorn § 141.

(²) R. 1330. u Rzysz. II, 246. *Coloni* ipsorum mansorum sive milites *sive* cujuscunque conditionis existant; r. 1404. propter culturam *nobilium* qui prius fuerunt *culti per Kmethones*.

(³) R. 1400, 1437 *mansi* agrorum *liberi* zrzeb vulgariter dicti liberi *a censu*; a przeciwnie r. 1363, de *manso* inlibero *sive censuali*. Zwano jedne i drugie r, 1302 *sors sive hereditas* u Rzysz. II, 813, 485, 740, I, 162, pobobnie jak niegdyś u Franków były *ingenuiles* i *serviles*, tributales mansi, u Wajca Vfg. II, 163, 164, 167. Chabert 136, przyp. 7, 8.

niczyją teraz nie była, i nawet leżące pusto (puścizny) uważano za królewską własność. Kto więc taką rolę poorał, narażał się na stratę. Właściciel bowiem, skoro się o tém dowiedział, wypędzał go z posiadłości, nie wynagrodziwszy za pracę. Nie od razu atoli uświęcił zwyczaj tę zasadę. Przyjął ją bez żadnego zastrzeżenia naprzód w ludnéj Swewów i Bawarów ziemi ([1]). Nad Łabą przeciwnie, jak Zwierciadło saskie II, 47 zeznało, zastrzegł, że jeżeli ten co posiał pustą ziemię dowiedział się o tém że siał na cudzéj, a siał jednadże daléj, taki nietylko zasiew i pracę utraci, lecz karę nadto poniesie pieniężną. Tu więc mniejsza była niż nad rzeką Lechem czyli w kraju Bawarów ludnosć. Mniejsza jeszcze być musiała nad Wisłą, gdy, według § 35 wiślicko-małopolsk. statutu, ten się tylko narażał na stratę, kto siał na cudzéj roli gwałtem.

§ 52. Za zgodą właściela osiadłszy na królewszczyznie człowiek, podlegał cięższym warunkom niż szlachcic. Nabywał i on na swéj posiadłości imienia, lecz jeżeli zamiast służyć rycersko wolał grzebać w ziemi, taki po najdłuższém nawet posiadaniu mógł być wypędzony z posiadłości od nabywcy, któremu monarcha sprzedał tę rolę, lub, jak się wyrażano na Rusi, mógł, z białych do czarnych przeniesiony sotni, z czynszownika zaciężnym się stać rolnikiem ([2]). W tym względzie żadna między ludem a szlachtą nie zachodziła różnica. Nietylko bowiem Kmiecia, lecz i szlachcica spędzał monarcha z swéj roli, pomimo że nadając go nią, dał mu ją prawem dziedzictwa (*jure hereditа*

([1]) R. 777 u Erb. 9. Tradimus terram quam illi Sclavi *cultam fecerunt sine consensu nostro.*

([2]) Niewolina Istor. zakon. II, 129, 134. Porów. § 99, II, tego dzieła.

rio, libere, perpetuo possidendam). Przez takie bowiem nadanie nic więcéj nie uzyskiwał prócz zapewnienia, że dopóki dziedzic i jego spadkobiercy będą czynili zadosyć warunkom umowy, dopóki wojskową albo nawet cywilną w miejsce czynszu pełnić będą służbę, dopóty ich z miejsca nie ruszy ([1]). Był wiec ów dziedzic, mimo szumnego nazwiska, istnym posiadaczem. Nie mógł nic na swej niby-to własności przedsiębrać, coby właścicielstwa trąciło prawem. Nietylko dobrowolnie rozporządzać nią nie był mocen, lecz i zamków obronnych stawiać nie mógł. Owszem, stawiał je Król na jego dziedzictwie, o pozwolenie nie pytając wcale. Tysiące to potwierdza urzędowych aktów, z których kilka dla przykładu przytoczę ([2]).

§ 53. Inaczéj się rzecz miała z dziedzictwem, na zupełną posiadaném własność. Pośrednio bowiem czyli jako stróż bezpieczeństwa publicznego i wykonawca sądowéj władzy, bynajmniéj zaś jako pan czyli istny właściciel, na dziedzictwo takie wpływ wywierał monarcha. Wprawdzie nabywano i pozbywano się właścicielstwa za jego wiedzą, ale

([1]) Porówn. § 152, II, tego dzieła, i dodat. II, artykuł 3.

([2]) Zamki monarsze nietylko szlachta lecz i ludzie dzierżeli, u Stencla Heinr. 17. Podupadłe mogli a nawet winni byli naprawiać, do czego nawet pomoc od monarchy uzyskiwali, r. 1275 u Rzysz. I, 97. Ale nowych stawiać nie było im wolno bez pozwolenia, r. 1318 u Rz. Leszek Kujawski Książe mówi: ad petitionem episcopi Vladislaviensis ut in Slavsko *villa sua* pro conservacione rerum et incolarum ibidem existentium propter insultos spoliatorum ac predonum *castrum etiam si de muro voluerit construat*, dignum duximus admitendum. Monarcha gdy tak chciał stawiał je, r. 1267 u Sommersb. II, 88 dux Bolslaus *edificavit castrum Dupia in villa Comitis* cujusdam Sodria, idem *aliud castrum* Neslus *in villa Gnevomiri.*

bynajmniéj za jego wolą, czyli, mówiąc dzisiejszym sposobem, przed nim należało zeznać akt kupna i sprzedaży, przed nim usprawiedliwić tytuł zakwestyonowanéj własności, ale prosić go by dozwolił sprzedać, odłużyć i t. p. majątek, nie było potrzeby wcale. Krótko mówiąc dawał monarcha świadectwo o tém *(roborare)*, że się rzecz posiada prawnie, ale pozwolenia na przelanie własności w cudze ręce *(confirmare)* nie dawał bynajmniéj. To téż zupełnie inaczéj wyrażają się akta urzędowe o tym aniżeli o owym dziedzicu, i ten sam co wyrażony w poprzednim przypisku szczegół inaczéj stosują do niego (¹).

ROZDZIAŁ V.

O nabywaniu i pozbywaniu się tak posiadłości jak i własności, tudzież o testamentowym i beztestamentowym spadku.

§ 54. Kto obywatelem był, ten i własności nabyć mógł, a kto nim nie był, mógł przynajmniej figurować w hipotece jako właściciel rzeczonego prawa. Żyd więc mógł urzędownie dzierżeć za długi ziemskie dobra, i być z tego wzglę-

(¹) R. 1284, mówi Biskup wrocławki: fecit nos (Dux) admoneri quatenus opus fortalicii quod construi feceramus in Valdow (w Księstwie nyskiém własnością Biskupów będącém) faceremus quantocius demoliri: quod nos facere nec volumus nec tenemur, cum in fundo nostro, *qui nulla servitute constringitur, edificare quod volumus non possumus ab aliquo prohiberi*. Przeciwnie *super hereditatibus quas* episcopus *possedit* (roku 1276). pronunciamus eundem esse restituendum *salvo jure proprietatis domino duci si quod habet*. Citavit nos super demolicione municionis castri Otmuchoviensis et plancarum in Nysa civitate, *que* sunt ecclesie nostre *specialia*, u Stenzl Bisth. 68. 110, 128.

du do ponoszenia ciężarów krajowych obowiązany. Co zniosłszy Kazimirz W. postanowił, że Izraelita może być rękodajnym tylko lub zakładnym (rzymski *creditor pignoris)* wierzycielem ([1]). Ponieważ według wskazanych w powyższym dziale przepisów dwojaka była: rodowa i osobista do rodowego majątku nielicząca się własność, a jedna i druga, pośrednio lub bezpośrednio od rządu nabyta będąc, zawisła od woli monarchy, przeto wyjąwszy przedawnienie, nie mogła się taka własność inaczéj jak urzędownie nabywać. Ogólnie opowiem rzecz tę w tém miejscu, szczegóły w dodatkach II, 5 rozważę.

§ 55. Prowadząc daléj rozwój badanych w § 415, pierwszego tomu testamentów, kładę naprzód twierdzenie to: że jedne bliskiemi będące śmierci osoby musiały, a drugie ze względu na swych spadkobierców dobro powinny były rozporządzić za życia pozostałością swoją, bo inaczéj dostałby się był majątek w ręce trzeciego odumarlizny i puścizny prawem. Do rzędu pierwszego należał poddany tudzież lennik ten, dla którego osobne przepisano spadkobranie, i w osobnym czyli tak u Czechów manskim, a u Serbów i Węgrów w dworskim (carskim, królewskim) nazywanym, rozważano go sądzie. W drugim rzędzie stał ten lennik, który się o swoją posiadłość lub dziedzictwo, z mocy rycerskiego prawa, w ziemskim rozprawiał sądzie. Krzyżowanie się powstałych ztąd przez zwyczaj i ustawę zasad, rozwinęło i ustaliło znaczenie wyrazów *ojczyzna*, *dziedzictwo*, *imie*, które w różnych prawach i ustawach różny obrót biorąc, nadały testamentowym i beztestamentowym spadkom kierunek niejednostajny. Z przyczyn w § 201, tomu poprze-

([1]) Statut żydowski z r. 1334 u Bandt. jus pol. 16. z § 26, st. wisl.-małop. porównany.

dzającego napomkniętych, tudzież z uwagi na obronę kraju, zakazano w Mekleuburgii i w Czechach dobra nieruchome a do służby rycerskiéj obowiązane, składać w tak nazywane „ręce umarłe." Rozumiano przez to kościoły, które z powołania służyć nie mogły wojskowo, i które dla téj przyczyny nie mogły dóbr na zupełną własność nie posiadanych brać testamentu prawem (1). Przeciwnie własne dobra godziło się zapisywać im, z ujmą nawet spadkobierców. Szczególniéj Car serbski dopilnowywał troskliwie skutku takich zapisów, ażeby, jak pieśni głoszą, nie brakło Popom na środkach do strojenia cerkwi, w którychby śpiewając wspominali dobrodziejów tychże. Zwano to „zadużbina" tudzież danym „za duszycę" datkiem (2).

§ 56. Rozwijając podane w §§ 398, 402, 410 tomu pierwszego zasady, i opierając na nich beztestamentowe według słowiańskich wyobrażeń pojęte spadki, robię naprzód tę uwagę, że gdzie były w obiegu odumarlizny, tam część spadku po lenniku pozostałego należała się zwierzchnikowi jego, a reszta spadkobiercom aż do stopnia w deski, jak mawiali Czesi, włożonego; lub w akcie jak Polacy, lub nakoniec w statucie jak się Węgrzyni, Rusini i Serbowie wyrażali, oznaczonego. O Rusi rozwiodłem się wyżéj. O Czechach mam to do powiedzenia, że ci, mówiąc ich statutów słowy, szli *po słupie*, czyli w takim zgłaszali się porządku do brania, bądź na powszechném *(królewskiém)*, bądź

(1) Tak w § 32 Maj. C. i dyplomatach meklenbursk. w Jahrb. IX, 1, str. 485 nazywana *manus mortua*. Testament dalmacki z r. 908, węgierski z r. 1137, styryjski z 1186 posiadamy. (są u Dyokleata, Du-Monta, Fejera).

(2) Pieśni serb. II, 199, 200, 326, 436, 443. O czeskich zadużbinach porówn. Pieśń starą u Eichofa 238, r. 1269 u Fejera IV, 3, str. 518.

na prywatném *(swobodném)* dziedzictwie otwartego spadku *(poslaupnost)*, jaki był w deskach to jest w hipotecznych wyrażony księgach. Inaczéj było w Polsce, o czém się szczegółowo w dodatkach II, 4 rozwiodę. Jest uwagi godném, że węgierskie posiadłości synom przez ś. Stefana do dzierżenia pozostawiane, i przez tegoż następnie niemal na równi z własnością postawione, dozwolił Władysław ś. (r. 1077—95) dziedziczyć i stryjom, z niejakim na córki, które nie za dzieci lecz potomstwo *(posteritas*, mówi Wierzbiec) uważał, względem([1]). Co wszelako zmieniono, a nawet postanowiono, że i dalszym krewnym część takowego ma koniecznie się należeć spadku ([2]). Serbskie statuta (§ 39—42) posiadłością dowolnie rozporządzać, lub w braku rozporządzenia dzierzéć ją dzieciom, tudzież krewnym posiadacza, aż do czwartego stopnia, dozwoliły. Skoro i tych nie stało, wtedy posiadłość zupełnie swobodna, wchodziła, jak się § 41 stat. wyraził, w prawa dawnego posiadacza; co zna-

([1]) Decrevimus regali nostra potestate (mówi Stefan ś.) ut *unusquisque habeat facultatem suam possesionem* dividendi, *tribuendi uxori, filiis filiabusque, atque parentibus sive ecclesiae.* Co zmienił ś. Władysław stanowiąc: *possessio quaelibet* as. Stephano donata humanae successionis quoslibet contingat haeredes, possessio vero *ab aliis regibus data de parte descendat ad filium* (część brała córka), *qui si defuerit succedat germanus, si autem non inveniatur regi haereditas deputetur*, w Corp. jur. hung. 31. Wierzb. Trip. I, 10, 17. Atoli r. 1278 u Fejera V, 2 str. 131 daje *successoribus ac posteritatibus utriusque sexus universis* i t. d., lub jak pod r. 1315 u Schwandtn. 111, 328 *usque ad sextum gradum.* Jeszcze r. 1412 cieszyńsko-oświecimski Książę dozwolił mieszczanom *do piątego* tylko brać spadki *stopnia*, u Stenzl. Urkundb. 205.

([2]) R. 1270 u Fejera V. 1, str. 90 portio hereditaria cognationi debet remanere.

czyło, że od nikogo odtąd niezależna majętność taka do saméj tylko rycerskiéj a żadnéj innéj służby była nadal obowiązana. Ponieważ statuta „dzieciom“ a więc równo synom jak i córkom zapewniały posiadłość, więc ponowiły wyrzeczoną po raz pierwszy w statucie winodulskim zasadę, że i córka może po ojcu dzierżéć lennem mu niegdyś prawem dane dobra (tak u Niemców nazywane żeńskie lenności, *Weiberlehnen*). Gdy statuta serbskie, w braku krewnych czwartego stopnia, wyswobodziły dobra lenne do dalszéj zawisłości, więc znowu je przez to ku powszechnéj nachylając własności, z gmin dobrami porównały. Rzeczone też statuta stopniami oznaczywszy prawo spadkobrań lennych, wprowadziły przez to niemiecką do słowiańskich spuścizn zasadę, która wszędzie popłacała gdzie były odumarlizny w obiegu. Z niéj to wywiązało się głównie u Czechów, Węgrów i Serbów obowięzujące prawo, że dawna posiadłość nie może być przez rząd odebrana samowolnie, że kto po śmierci lennika wziął opustoszałą, winien był dowieść (mówi Andrzéj z Duby w tyt. 9), że monarcha miał do niéj, gdy mu ją dawał prawo, albowiem odebrał ją na siebie pustą, po tego a tego śmierci. Z temi zasadami spotkały się kaduki polskie, co w V tego dzieła okażemy tomie.

Opowiedziawszy w jakim porządku brano posiadłość, przejdźmy do beztestamentowego, na dziedzictwie otwartego spadku.

§ 57. Kto z dwóch owych spadkobrań od Tacyta (w Germ. 20, 32) opisanych, poczyta ze mną za słowiańskie to, przez które wszystkie do udziału w ojczystym spadku powoływano dzieci, a w braku ich wzywano braci, w niedostatku zaś tychże przypuszczano stryjów tudzież wujów; kto mówię zrobi takie, przez bieg historyi prawodawstw dostatecznie stwierdzone przypuszczenie, ten będzie

miał klucz do odemknienia szczelnie dotąd w dziejach zamkniętego spadkobrania dziedzictw słowiańskich, które gdy wcale w inszym aniżeli rzymskie, niemieckie i t. p. brano porządku, przeto nie mogli się w ich składzie dopatrzyć ładu znakomici pisarze, którycheśmy w dodatkach II, 4 prostując, porządek ów wyjaśnić usiłowali.

§ 58. Ponieważ rody słowiańskie żyły w spólności, przeto po śmierci jednego z członków rodziny nie mogło być mowy o spadkobraniu, albowiem część należąca się zmarłemu przyrastała do wspólnego majątku. Ponieważ znowu było każdemu wolno wystąpić z téj spólności gdy zechciał, przeto dopiero wtedy otwierający się, jeżeli go tak nazwać chcemy, spadek powoływał do siebie każdego, co sądził, że ma do niego prawo. Wtedy to brano udział w majątku według bliższości pokrewieństwa łączącego z spadkodawcami spadkobierców. Wtedy rachowano i oznaczano stopnie bliskości owéj. Wtedy odróżniano zstępnych od pobocznych, a od obu znowu oddzielano wstępnych. Wtedy przyznawano dzieciom prawo do ojczystego, wnukom do dziadowskiego, synowcom do stryjowskiego i t. p. majątku, przypuściwszy że ojciec wystąpił z wspólności, niepobrawszy przypadającéj nań części. Ponieważ część ta w rodowym pozostała majątku, więc żądano jéj od krewnego stopniem najbliższego, gdyż ten, nie oddzieliwszy się od rodu, część ową tymczasowo jakoby dzierżał. Wnuk wymagał od dziada, ażeby mu wydał pozostawioną przez syna a ojca swego część ową. Synowiec toż samo żądanie do stryja wystosowywał, jeżeli dziad nie żył. Brat domagał się od brata podziału jeżeli oba, według wyrażania się Czechów, byli niedzielni, czyli nie podzielili się jeszcze, jak Serbowie (w st. 56, 59) mawiali, chlebem i imieniem, czyli na spółku siedzieli. Zdarzało się nawet, że spólnik wystę-

poważ, lub zniewalano go ażeby wystąpił z spólności, gdyż tracił rodowe imię i t. p.

§ 59. To naucza, jak rozumieć należy dyplomata, gdy mówią: że na uczyniony obcemu zapis (kościołowi robiono najczęściéj takie darowizny) zgodził się syn, córka, brat, rodzice, baba, żona, i pojmujemy prawnika, który uczy, jak wydać pozwy o majątek należący się po oddzielonym a nieoddzielonym od spólności dziadzie, stryju, bracie i wszelakim spólniku ([1]). W pozwie żądano działu, a dział istnym był spadkobraniem, które się na rozwiązaniu spółki kończąc, powoływało krewnych do dziedziczenia. Krótko mówiąc, nie ze śmiercią spadkodawcy, jak było u Rzymian, Niemców i t. d., lecz z rozwiązaniem się spółki dzielono, należące się krewnym według stopnia pokrewieństwa dziedzictwo. Wydzieloną, czyli przypadającą nań częścią spadku opatrzony spadkobierca, zawięzywał na nowo z rodziną swoją sółkę, któréj jeżeli nie miał, nie żonatym lub bezdzietnym będąc, wtedy zawięzywał ją z kim chciał, lub żył Izgoja obyczajem. Wówczas dziedziczył po nim kto go pielęgnował, a gdy i tego nie stało, spadek stawał się w Czechach odumarlizną, w Polsce puścizną, co znaczyło, że tam zabierał majątek Król i t. p. a tu dostawał się temu, kto na pokrewieństwie, chociażby najodleglejszém, tudzież na herbie gruntował swe prawo do opustoszałego majątku, chociażby téż do herbu tego biernie (poddany) a bynajmniéj czynnie (przybrany) należał. Albowiem jak u Rzymian przez emancypacyą rodowość prawna *(agnatio)* a bynajmniéj naturalna, *(cognatio)* nie ustawała, tak u Słowian przez wystąpienie z spólności zmieniony stosunek majątkowy nie unieważniał

([1]) R. 1234, 1236 u Racz. 7, 17, r. 1299, 1302 u Rzysz. II, 151, 160. Andrzéj z Duby w tyt 19, 20.

pokrewieństwa, które czy przy dziedziczeniu przodkować ma, czy nie ma, toczył się o to spór między prawem a zakonem, czyli między statutem a prawdą. Prawo czyli słuszność, obstające za pokrewieństwem, dawało pierwszeństwo zstępnym płci żeńskiéj, przed pobocznemi płci mezkiéj. Zakon, widokiem polityki wiedziony, radził uwzględniać drugich, bez pokrzywdzenia wszakże pierwszych, czyli krewnych stopnia pierwszego dozwolił spłacić krewnym stopnia dalszego. Stanęło wreszcie na tém, ażeby puścizn córki nie dziedziczyły ([1]), lecz brały posagi: dziedziczyli je więc w braku synów dalsi płci męzkiéj krewni, nawet wydzieleni. Jak więc po nastąpionym między ojcem a synami dziale ojcowskich dóbr jeżeli bliższych to jest z powtórnego małżeństwa spłodzonych dzieci nie było, dzielili się znowu raz już wydzieleni synowie; jak po opatrzonéj odprawą matce pozostały majątek zabierał syn puścizny prawem; jak w braku rodzonych braci stryjeczni, a w braku znowu tych dalsi skupywali od dziedziczek dobra ziemskie krewni, tak też każdy, kto jakkolwiek swoje z spadkodawcą udowodnił pokrewieństwo, zabierał majątek, jeżeli go upoważnił statut, lub przeprowadzony o to z przeciwną stroną proces. Tak i dziś w kordonach węgierskich, inaczéj się rodowy a inaczéj oddzielony majątek, skoro opustoszeje, bierze, który w braku testamentu prawem się austryackiem, statutu miejsce tu zastępującém, kieruje ([2]). Różnica jedynie ta między staropol-

([1]) W § 17 stat. piotr. czytamy: Et prohibemus omnino, quod filiae in haereditatibus, que puścina vulgariter dicitur, non succedant: ubi vero aliqui sine prole decesserint, proximiores ipsorum hereditates obtineant, et ipsis in eisdem succedant.

([2]) Porówn. § 18 stat. piotrk. tudzież w dodatk. 11 art. *puścizna*, z tem co Jovitsch str. 37 ns. mówi.

skiem a tém zachodzi spadkobraniem, że gdy w kordonach spadają na rząd odumarlizny, w Polsce przeciwnie, co w piątym tego dzieła opowiemy tomie, spadały na szlachtę kadukami przezwane puścizny.

§ 60. Póki u Rusinów normandzkim zwyczajem opierało się na zemście prawo karne, dopóty i spadkobranie owém zawarowane prawém należało się najsilniejszemu z członków rodziny, bynajmniéj zaś najbliższéj przez pokrewieństwo osobie. Jak więc, według § 1 Pr. R. mścił się brat za brata, a po nim ojciec, daléj wnuk, czyli synowiec lub siostrzan *(sestrin syn)*; tak téż i dziedziczył po nim. Wszelako w czwartej składowéj części téj Prawdy, po usunięciu przez synów Jarosława zemsty a postawieniu w jéj miejsce głowszczyzny, wystąpiło inne w §§ 46—49 spadkobierstwo. Wtedy objawiła się téż „zadnica," znacząca według nas toż samo co „zadawnione w rodzie dziedzictwo" (tak z tamtéj strony Dniepru, w dawném moskiewskiém państwie, nazywana ojczyzna stara), i ta spowodowała nowe spadkobranie. Kniaź pozwalał synom, a w braku ich córkom brać w spadku ten majątek, w którego z dawien dawna byli posiadaniu ich przodkowie. Dozwolił (§ 53 Pr. R.) nakoniec spierać się o spadek przed sobą, i wtedy sam ich nawet przez Dzieckiego nim dzielił. Wszelako prawo to dał samym tylko Bojarom i drużynie. Po Smerdzie więc, który córki zostawił, a więc bezdzietnie bo bez syna zmarł, monarcha zabierał spadek.

ROZDZIAŁ VI.

Przedawnienie.

§ 61. Pojąć łatwo, że nabycie i pozbycie się posiadłości, tudzież własności, z tylu połączone trudnościami, nara-

żało na stratę; albowiem mogli współdziedzice odezwać się co chwila z prawém swém do ustąpionéj własności, i tak unieważnić sprzedaż, testament (¹) i t. p., zwłaszcza gdy nabywca rzeczy nie łatwo się mógł bronić przedawnieniem, które nie mierzyli Słowianie latami ale dawnością niepamiętnego, czyli wygluzgwanego z ludzkiéj pamięci czasu. Dopóki więc posiadacz jakowego rzeczowego prawa mógł świadkami dowieść, że się majątku nie zrzekł, już tém samém odzyskiwał co był chwilowo utracił. Na tém głównie różnica saskiego a szwabskiego, czyli niemieckiego a słowiańskiego polegała przedawnienia, jak w artykule 11, 5 w dodatkach do tego tomu umieszczonym powiemy. To téż według zeznania polskich kronik niepewnym był posiadłości, kto prawo swe do rzeczy na samém tylko długoletniem jéj a spokojném dzierżeniu opierał (²). Wymagano bowiem po nim lepszego prawa, wymagano ażeby wykazał od kogo jéj i jak nabył. Ten więc posiadacz tylko przy dzierżeniu rzeczy pozostawał nadal, którego przeciwnik nie dowiódł lepszego do niéj prawa, czyli nie zakłócił długoletniéj jego aż dotąd za prawą uważanéj posiadłości, zwłaszcza téż, jeżeli przytomny sporowi trzeci, a rzeczy owéj istny właściciel, oświadczył, że sobie życzy utrzymać przy posiadaniu posiedziciela pierwszego (³).

(¹) Pełno na to dowodów w dyplomataryuszach. W r. 1283, 1286 roztrząsała takie zaskarzenia wielkopolska wieca, u Racz. 73, 76.

(²) Emit villam pro certa summa pecuniae *eamque possedit* vir dei *multis diebus quieto jure*. Judicium ventilatur ut a possesione cedert, nisi eum aut qui vendidit statuerit, aut instrumentum venditionis et empcionis exhiberet, aut idoneos testes produceret.

(³) R. 1251 u Rzysz. I, 59 quia dictam hereditatem *longo*

§ 62. W takim stanie rzeczy pracowało nad tém duchowieństwo, ażeby wsunięto w statuta pewne, dawność ową określające lata. I dopięło celu, ale nie u wszystkich Słowian: u wyznawców bowiem wschodnio-katolickiego kościoła, tudzież u Węgrzynów, pozostało przedawnienie w dawnym, w pomienionym dodatku opisanym, stanie. W samych przeto statutach rzymsko-katolickich Słowian, a osobliwie Polaków i Czechów, latami określone przedawnienie ważną gra, lubo nie taką co w rzymskiém prawie, rolę, chociaż mu ono za wzór w tym posłużyło względzie. Inne albowiem cele miało rzymskie a inne słowiańskie przedawnienie, i na odrębnych warunkach polegały oba. Ludne starożytnych państwa uważały go za środek uspokojenia stron prawujących się o to, że jedna drugiéj w złéj wierze (rzymska *malae fidei*, a nie *bonae fidei* possessio) zabrała posiadłość. Rozległe a mało zaludnione słowiańskie kraje, mając na uwadze staranniejszą uprawę ziemi, zachęcały owszem do przywłaszczenia jéj sobie, ilekroć sąsiad używać jéj nie chciał: wymagały atoli ażeby przywłaszczyciel „oblicznie" (jawnie) to uczynił. Naznaczały na to czas krótki, i skoro ten upłynął, zapadała „dawność," jak ją nazywano „ziemska," która spokojne posiadanie nadal zapewniała (¹). Dawność tę zastosowawszy z czasem i do umorzenia sporów, naznaczano jéj już długi, już krótki czasu zakres, stosownie do tego kto i co życzył sobie przedawnić.

jam tempore quiete et legitime domus de Suliow *possiderat*, *eam* sine alicujus contradictione perpetuo *confirmamus*.

(¹) Quum praescriptio *propter segnitiem et pigritiam dominorum sit instituta* mówi § 17 trzeciego wiśl. statutu; *ażeby diedinna leta pressla* mówi § 93 Pr. Z. C.

§ 63. Z napisu § 8 statutu wielkopolskiego („praeterea statuimus et edicto perpetuo servari mandamus“ brzmi ów napis) widać, że Kazimirz W. wprowadził justyniańskie trzechletnie przedawnienie *(usucapio)*, trzema miesiącami powiększywszy jego przeciąg; tudzież utwierdził przedawnienie *(praescriptio)* przedjustyniańskie, które się od dawnego już czasu, jak z dyplomatów widać, na trzydziestoletniém posiadaniu opierało u Czechów. Przez przeciąg trzechletniego czasu upadał ze skargą, kto dziedzictwo swe sprzedawszy nie wykupił go w tymże czasie, a przez upływ lat trzydziestu upadał zastawnik z prawem wykupu. Kazimirz W. w § 6 tegoż, czyli wielkopolskiego statutu zapowiedział też, że kto o szkody jawnie lub tajemnie (furtive) w bydle, trzodzie (w drobiu, mówi tłómacz) lub w małéj wartości rzeczach uczynione, milczeć przez rok jeden będzie, tudzież kto o takoweż szkody, gwałtem lub złodziejsko w stadninie doznane, przez dwa lata zapozywać zaniedba, taki ma na wieki milczeć. Oba postanowienia przyjął statut wiślicko-małopolski już całkowicie (§ 12 statutu wiśl. małop. pierwszego), już w części (§ 17 st. wiśl. małop. trzeciego), za którém też poszedł mazowiecki statut. Jak niegdyś ustawa Burgundów, (którą Unterholcner w § 21 przywodzi), tak Kazimirz W. tudzież statut mazow. z r. 1377 (u Bandt. jus pol. 418) postanowił, że tylko ten dłużnik będzie miał prawo wyzwolić z trzydziestoletniego przedawnienia swoje dziedzictwo, który wierzycielowi przez lat piętnaście chęć swą uiszczenia się urzędownie oświadczać, i posiadłość jego przez to przerywać będzie. Dalsze przepisy o przedawnieniu znajdują się już to w powołanym wyżéj trzecim wiślicko-małopolskim statucie, już w statutach mazowieckich, już w wyrokach sądowych. Z nich to wyczytujemy: że żony (według przepisu § 17 rzeczonego wiślicko mało-

polskiego statutu) tylko przez mniejszy jeszcze przeciąg czasu, bo przez lat sześć, posiedziciela swych dziedzictw niepokoiły, (przyczyna prawa leżała w tém, że żona nie mogła bronić praw swoich a wdowa mogła); że sądy dozwalały stronom opisywać się na to, że zastawne dziedzictwo żadnemu przedawnieniu ulegać nie ma ([1]); że na dni, tygodnie i miesiące do przedawnienia dorachowywane, raz zwracały, drugi raz nie zwracały uwagi ([2]); że nakoniec nie broniły nawet zastawiać się dawnością ziemską (trzechletnią) przed napaścią zastawnika, czyli na trzydziestoletne posiadanie nie kazały uważać temu, kto trzy lata ale spokojnie wysiedział ([3]).

§ 64. Gdy więc inaczéj statuta, a inaczéj sądowe wyroki przeciąg rzecz przedawniającego czasu określiły, gdy pierwsze od roku jednego i sześciu niedziel zaczynając na latach go najwięcéj trzydziestu zakończyły, a drugie najmniéj półtoraletni, a najwięcéj stoletni czasu uwzględniły zakres, wypada ażebyśmy obie rachuby przedawnień przeszli szczegółowo.

Przeciągiem *jednego roku* przedawniała się skarga o szkody jawnie lub tajemnie, jak wyżéj mówiliśmy, w bydle, trzodzie i wszelkich małéj wartości rzeczach uczynione; tudzież upadała sprawa mogąca być o złodziejstwo wniesiona, a upadała wtedy gdy powód i oskarżony żyli w jednéj parafii. Przyczyniano *sześć niedziel* sprawie o wykup dziedzictwa przez krewnego dalszego, (syn lub córka dłuż-

([1]) R. 1380 u Helcla na str. 254 pod liczbą 339.

([2]) Mazowieckie statuta z lat 1377, 1387 tudzież z r. 1397 u Helcla na str. 270, 276, 278.

([3]) R. 1419 z ksiąg gnieznieńsk. w VI, str. 416 tego dzieła tomie.

szym przeciągiem czasu przedawniali go), tudzież o zakład przez samego dłużnika (w Czechach trzy lata i ośmnaście niedziel było potrzeba na to), nakoniec o tak zwane panowanie (pomówimy o niém w ostatnim dziale) wniesione (1). We *dwa lata* umarzało się, według statutu wiśl. małopol. (§ 63) prawo do korzystania z cudzéj roli, którą ogrodziwszy posiał kto, lub posadził coś na niéj. *W trzech latach* granica u Szlązaków, u Czechów kobyle pole, (będzie o niem w rozdz. VIII tego działu); daléj prawo służące wdowom użycia oporu sądowego, a u Mazurów skarga o wykup dziedzictwa, u Polaków zaś o złodziejstwo, jeżeli złodziéj innéj był parafii niż poszkodowany, upadała. Tam też w *trzech latach* i *ośmnastu niedzielach*, a tu w *trzech latach* i *trzech miesiącach* upadał prócz dziedzica każdy (2), ktokolwiek miał jakie do dziedzictwa prawo; dziedzic albowiem który sprzedał swą własność mógł ją, według tego co się wyżéj mówiło, odzyskać na powrót, zgłaszając się aż do lat trzydziestu o jéj wykup, sam lub przez swoich krewnych.

Jak więc sądy czeskie, słuszność na uwadze mając, zamiast uwzględnianéj niegdyś trzydziestoletniéj posiadłości (3), trzema z okładem latami dawność określały ziemską, tak również polskie uchylały ze skargą powoda, który sprzedawszy dziedzictwo, chciał na kupującym go wytargować coś więcéj przez to, że mu przedawnieniem przed upływem

(1) § 69, 70 R. Z. C. § 12 czwart. statutu wiśl., statut żydowski z r. 1264 w rozdz. 27.

(2) Andrz. z Duby tyt. 120 *o otpore*, w stat. mazow. z r. 1390 u Bandt. jus pol. 423, § 12 stat. pierwsz., § 17 stat. trzeć. § 11 st. czwart. wiśl.

(3) R. 1230, XXX annis et amplius cum fratribus meis tenui, 1227 possedit X. L. annis continue et amplius sine lite, pacifice et quiete, u Erb. 758, 722.

lat trzydziestu odgrażał. Atoli dla przyczyny téj, że słuszność kładły za podstawę, nie mogły sądy stałéj zasady (jak w piątym tego dzieła tomie opowiemy) dla przedawnienia znaleść, a nie mogły tém bardziej, gdy nawet statuta (jak § 66 stat. małopolsko-wiślickiego wskazuje) chwiały się w zdaniu, gdy nie poprzestawszy na trzechletniém, przyjęły czteroletnie przedawnienie.

Uwzględniały sądy *półtoraletnie*, tudzież *mniéj* jak *dwuletnie*, nakoniec *cztero*, *pięcio*, *dwudziesto*, a nawet *stoletnie* przedawnienie (¹). Ostatnie dwa okresy są uwagi godne. Komu się Kmieć „pochcąco" (dobrowolnie) poddawszy, siedział przez lat dwadzieścia u niego; kto cudzą poorawszy rolę przez tyleż lat ją dzierżał; kto założywszy na swoim we wsi udziale karczmę, był przez lat sto w spokojném jéj posiadaniu, ten już na wieki, jak się wyroki wyrażały sądowe, zostawał w posiadaniu owego kmiecia, roli, karczmy i t. p. Na Węgrach nietylko przez trzydziesto lecz i przez stoletni, a nawet przez żaden przeciąg czasu, nie było wolno dóbr nieruchomych przedawnić niekiedy, o czém w dodatkach się (II, 5) rozpiszemy.

ROZDZIAŁ VII.

Ścieśnienie i stosunek alodyalnéj do powszechnéj własności.

§ 65. Zasiedzieli na miejscu i dla tego dziedzicami swéj ojczyzny nazywani ludzie, ujrzeli w pośród siebie innych dziedziców, a nawet dziedziczki, którym mo-

(¹) Wypisy z ksiąg sądowych w Pamiętn II, 338, 345, 347, u Helcl. 241 pod liczbą 171, tudzież w VI tomie naszego dzieła na str. 10, 12—14.

narcha dał role uprawne lub puste (1), lub które od niego kupili rolnicy, rycerze, rzemieślnicy i rozliczni przemysłowcy, nowi dawnych, w akcie darowizny i kupna wyszczególnionych dziedziców (2), sąsiedzi. Zetknąwszy się z nimi przez sąsiedztwo, stali się przez to ich jakoby pokrewnymi. Na nowo nabytéj osadzeni ojczyznie, musieli się poddać prawu jakie na niéj zastali, i winni byli miejscową ludność za rodzeństwo uważać własne. To téż sąsiad nazywał sąsiada swoim przyjacielem i krewnym (3), i te same co dla rodzonego brata zachowywał dlań względy. Z przyczyny téj dawny i nowy wsi osadnik czynili zadosyć prawom z sąsiadowania wynikającym, z których, niepamiętnych czasów (według uwagi w § 401 tomu pierwszego rzuconéj) sięgające, a do téj chwili u Czarnogórców (w § 15 ich statutu) i w Rossyi obowięzujące opiewało: że osada rolnika może tylko w ręce członka téjże gminy przechodzić, bądź że się w niéj urodził, bądź przyjęty do niéj został. Inne prawo przestrzegało, ażeby sąsiad nie garnął wyłącznie do siebie dobrodziejstw osięganych z używalności roli, wody, lasów i łąk; ażeby gdy z nich sam korzystać nie bę-

(1) R. 777 *Tradimus* eos *homines* qui in ipso loco habitant *et* ea *cuncta* que *ibidem culta videbantur*, *de incultis vero* ex omni parte *quantum voluerint* cultum faciant. R. 828. Memorato vero territorio, *salvis tamen proprietatibus liberorum Sclavorum*, reliquum tradimus, u Erb 9, 22.

(2) R. 1139 u Racz. 5 oddani w posiadanie *milites*, a r. 1278 u Rzysz. I 106, *excepimus* villas ac hereditates *militum* nostrorum *et specialiter* villas *Radvanitarum*.

(3) Porówn. dzieła tego I, § 377, tudzież wyrażenie się żywociarzy Otona ś. u Pertza XIV, 791, 792 *convicini et familiares*, *cognati et amici*, dziś u Czarnogórców *bractwa sąsiadów*.

dzie mógł, dozwolił używać z nich temu, który z nim siedzi o ścianę, czyli z nim sąsiaduje, i ażeby jemu raczéj niż o podal siedzącemu lepiéj w tym względzie życzył. Oba prawa są resztkami dawnéj w § 547 tomu pierwszego opisanéj żupy, która coraz więcéj na niemiecką markę kierowała się.

§ 66. Już w czasach dawnych miały wymierzane dziedzictwa tę niedogodność, że role nie mogły iść w jednym jak u Niemców ciągu, lecz rozrzucone po całym obszarze gromadzkiéj ziemi leżeć musiały. Poszło to z tąd, że gdy za istnienia ról wspólnych dzieląca między gromadników wiejska starszyzna ziemię, musiała ją według dobroci wydzielać gleby, i gdy dla tego gdzieindziéj na órkę, a gdzieindziéj na sianokos udział rolnikowi wskazywała, przeto z natury rzeczy wynikło, że skoro udział taki, pustką zostawszy, na dziedzictwo przez monarchę dany został, więc rozrzucone obejmował pola ([1]). A ponieważ się w takimże znajdowały stanie i granicą okolane dziedzictwa, przeto czychał na to właściciel, ażeby mógł swój udział zaokrąglić, bądź za zobopólną sąsiada zgodą, przez odwrócenie (mówi § 25 czwartego wiśl. statutu) biegu wody, bądź bez jego wiedzy, przez ogrodzenie (wyraża się § 63 wiśl. małopolsk. statutu), a następnie przedawnienie leżącéj odłogiem roli, bądź nakoniec przez kupno, do czego najbliższe miał z powodu sąsiadowania prawo. Rzeka bieg swój samowolnie odwracająca, zamiast zaokrąglać rozrzucała role sąsiedzkie, albowiem stare łożysko należało do dawnego dziedzica, i on tylko mógł z niego korzystać wyłącznie.

§ 67. Ziemska własność doznawała ścieśnienia naprzód w tém, że należało dać na niéj wolny przejazd, i że

([1]) Porówn. w dodatk. II. artyk. 6.

skoro szła przez las, winien był właściciel na trzydzieści po obu jéj stronach łokci leżącą wyzbierać żołądź: inaczéj bowiem spasał mu ją ten co tamtędy (mówi § 27 piotrk. statutu) pędził trzodę, nie będąc obowiązany wynagrodzić za szkodę. Powtóre, doznawała ścieśnienia przez to, że należało, jak się § 100 stat. maz. Wawrzyńca z Prażmowa wyraził, dać zalewek (rzymskie *flumen*, stillicidium), co znaczyło, że jak właściciel miał prawo spuścić z swojéj na sąsiada ziemię zbyteczną wodę, tak téż musiał dozwolić mu tegoż użyć prawa. Po trzecie, ścieśniała własność granica, bo gdy wolno było obu stronom podzielić się spólnym lasem, więc sąsiad (mówi tenże statut w § 25) nie miał prawa ciąć drzewa w odgraniczonym lesie, tudzież rosnącą w nim bukwią i żołędzią nie mógł swojéj tuczyć trzody (stat. tenże w § 27). P oczwarte, nie mógł właściciel nawet na własnéj roli wyrwać i zniszczyć rośliny, która się już zakorzeniła w ziemi, a przeciwnie rząd miał prawo, jeżeli to dla powszechnego dobra potrzebnem być uznał, niszczyć nawet krzewy ([1]), bez żadnego za szkodę wynagrodzenia. Po piąte, zrzec się nawet i odprzedać kupioną własność musiał, jeżeli nań jako na nieznośnego dla wsi lub opola sąsiada skargi zaszły do Króla ([2]).

§ 68. Koczujące po wschodnich w Azyi i Europie leżących stepach ludy, chowem się koni głównie trudniły. To téż wychowani między nimi Słowianie polubili koniarstwo, i już u Rzymian (jak w końcu czwartego po Chr. wieku żyjący ich weterynarz Wegecyusz Renatus IV, 6 opowiada) sławni ztąd byli Turyngowie, tudzież wszyscy średniowie-

([1]) Tak miał postąpić wspomniony w § 303 tomu I. Krumnus Król bulgarski, chcąc poskromić pijaństwo.

([2]) R. 1222 u Erb. 662 akt. nader ważny.

czni Słowianie, słynąc jako zagorzali, co z kronik czeskich, polskich i ruskich, tudzież z dypłomatów widać, lubownicy stadnin. Przez to przyszły do ceny leżące po lasach i stepach pastwiska. Dając w darze kościołom włości, dawano je z *kobylem polem* i pastuchami ([1]). Cóż to znaczyło? Przepisało prawo, gdzie stada i jak pasać należy, jakiemu ograniczeniu co do nich ulegać mają pola lub łąki, jakie w tym względzie zachodzić winny między właścicielami tych pól stosunki i t. p. ([2]). Czeskie, wielkopolskie, i serbskie statuta mają ciekawe o tém szczegóły.

§ 69. Stadnin prawa, mówią czeskie statuta i polskich statutów tłómacze, służą, dla *swierzepic* a bynajmniéj dla *klisi* czyli koni jucznych: co miało znaczyć, że tylko w półdzikim będące stanie nie zaś kute, to jest do roboty używane, bądź klacze bądź konie, mogły sobie w pewnym czasie bujać gdzie chciały, bez żadnéj ztąd dla sąsiada szkody; albowiem już był wtedy wszystko zebrał z pola, i nie mógł być przez stadninę narażony na stratę właściciel. A więc gdy od końca kwietnia aż do końca września lub nawet do połowy października (od ś. Jerzego, Wojciecha, do śś. Michała i Gawła, mówili Czesi i Wielkopolanie) rosło, dojrzewało i zbierało się z pól zboże, przeto pasąca się na owém

([1]) R. 1143 u Boczk. I, 219 totam villam cum silva, *ibidem equas dedit*, quas dicimus *emissarias*, r. 1058 (w oblacie z r. 1218 u Palack. w Czas X. 327,) *equas c.* (centum) *cum campo eis destinato*, r. 1367 u Zychm. *molendinum* Borowy in fluvio Czybina emptum *protendens se usque ad granicies Kobylepole*. Przeznaczeni na to pastusi nazywali się *Kobelnicy* (Jumentarii) u Zychm. r. 1281, *koniarze* i t. p., o czém § 124, 133, II tego dzieła porówn.

([2]) R. 1369 u Rzysz. I, 235 jumenta in *communitate* suorum vicinorum servare.

polu, i w umyślnie wystawionéj tamże nocująca oborze stadnina, musiała zostawać pod dozorem Kobylnika czyli pastuchy, i wtedy to był za wszelkie tak przez swierzepice jak klisie zrządzone szkody gospodarz odpowiedzialny ([1]); przeciwnie od października do kwietnia nie odpowiadał wcale. Na to kobyle pole niemiłém okiem alodyalna patrząc własność, starała się go ścieśniać o ile można było najwięcéj Jak więc dziś w południowéj Syberyi koczujące lub stanowczo na jakiém miejscu osiadłe ludy, starają sie do siebie garnąć powszechną własność (urodzajniejsze role i lepsze łąki ogradzając, by kto inny nie ważył się z nich użytkować), tak i u Słowian zatykano wiechy, na znak, że część pastwiska na wyłączną zabrano własność, czyli zabroniono paść na tém miejscu każdemu, prócz tego, co ową zatknął wiechę. U Serbów sam tylko Car mógł to uczynić, dając powszechną na czasowy użytek lub na wieczne posiadanie własność; bo jeżeli prywatny, mianowicie téż między siołami leżące, jak niegdyś w swewskich wsiach, na pastwisko przeznaczone, czyli pusto zostawione pola naznaczył wiechą, płacił za to karą przepisaną, o czém się statut Duszana (§§ 63, 66, 70, 71) rozpisał szeroce. U Czechów pod toż samo prawo co dziedzictwo poddano kobyle pole, i ponieważ się na niem wraz z klisiami swerzepice pasały, przeto znamieniem pewném opatrywano je. Koni niemających go za swerzepice nie uważano wcale. Kto swą sprzedawał własność, odstępował ją z kobylem polem, w czém sprawcą (niemieckie *Gewährsmann*) był dla nabywcy sprzedawca, czyli ręczył mu za to, że ma prawo pasać na spólném pa-

([1]) Pr. Z. C. § 273, 274, § 26 wielkop. stat. i § 26 czwart. wiśl. stat. z §§ porównane Zwodu. Wyraz *swierzep* znaczy w starosł. języku, jak słowniki uczą, toż samo co *dziki*.

stwisku stadninę. Wszakże i ten co takiéj nie otrzymał zaręki, lub na teraz stadnin nie chowając nie potrzebował jéj, dostępował tego prawa, skoro kupując dobra ogłosił sąsiadom urzędownie, że je z kobylem kupuje polem. Taki więc gdy nabytą stadninę puścił na spólne pastwiska, wysiadywał sobie przez to ziemską dawność ([1]).

ROZDZIAŁ VIII.

Ścieśnienie i stosunek powszechnéj do prywatnéj posiadłości.

§ 70. Kto się na monarszéj według umowy posadził roli, miał powszechną, a kto, jak się Ortyle wyraziły, „na prawie od posiedziciela nabytém siedział," prywatną cieszył się posiadłością. Była więc druga posiadłość wpływem pierwszéj, i musiała w sferze służącego tamtéj prawa poruszać się koniecznie. Jedném mówiąc słowem, każdy co na dworskiém lub lenném siedział prawie ([2]), mógł się niém podzielić z osadnikiem, pozwalając mu téż same lub mniejsze ciągnąć z niego użytki, a większych nie dozwalając mu mieć nigdy. Mógł téż, ale za wiedzą swojego pryncypała, trzeciemu ją, nawet na przepad, zastawić, lub wnijść z nim we wszelaką o posiadłość umowę, zrobić mu w czasie jéj trwania pewną, jak się Czesi wyrażali, ulgę *(lgota)*, dać ro-

([1]) Pr. Z. C. § 271, 292, 294—6.

([2]) Porówn. Ortyle w tego dzieła VI, 73. tomie. R. 1145 u Rzysz. II 590 et quia castrum Vissegrod *tam ipse* (Comes Janus) *quam uxor ejus* Sulislava a nobis habuerunt pro munere; r. 1213 si quis (nobilium) sine herede decesserit, *filia vel relicta* si nupserit succedant, sed ille (maritus) ad eadem servitia teneatur, ad que decedens cui succedit fuerat obligatus, u Wagnera I, 103.

lę z wymiarem lub bez wymiaru ([1]), uczynić go kobylego pola, używalności lasu i t. p. uczestnikiem; nigdy atoli zupełnéj, lub do zupełnéj własności zbliżonego posiadania dać mu nie mógł, gdyż go sam nie miał. Zkąd widać, że grająca w niemieckiem prawie ważną rolę tak zwana niezupełna własność *(unvollkommenes, abgeleitetes Eigenthum)*, miały u nas znaczenie małe, i że chociaż posiadłość czynszowém była dziedzictwém, jednakże posiadłością tylko a bynajmniéj własnością nie była rzeczywiście. Można ją atoli było służebnością tudzież hipoteczném obciążyć prawem ([2]), o czém nieco powiem.

§ 71. Mówiąc w poprzedzającym tego dzieła tomie o narokuikach, powiedzieliśmy i o tém, że jak w zachodniéj Europie było rycerstwo błędne, tak u Słowian bywali odwiecznie błędni rolnicy, po których wolanie, a po tych czynszownicy nastąpili ([3]). Z wiejskiego, jak tamże wykazałem, proletaryatu, tudzież z osadników na prawie niemieckiém osiedlonych powstawszy oni, kształtowali stan rolników między kmiećmi a poddanemi pośredni, tworząc osady rozmaitego obszaru, jak się o tém z czynszów i wysiewów ich ról przekonywamy ([4]).

([1]) Sine numero mansorum, r. 1237. Cod. Pom. 550, Fabric. II, 64.

([2]) R. 1306—1308, 1320 u Rzysz. II, 176—179, 182, 224. Porówn. Gryma RAlt. 559 następn.

([3]) R. 1228 *Lhutam* (Igota) *nomine Prehrad* locari indulsimus. *Igatam que vocatur Munco*, u Erb. 725, 738. R. 1294 u Bocz. V, 4 jure hereditario possidebit censum solvens.

([4]) W wieku XII czynszownicy klasztoru w Fuldzie, blizko Renu leżącega, dawali z osady po jednym funcie lnu, po jednéj owcy i walku płótna; inni po trzy korce owsa, po jednym żyta i po pół korcu pszenicy, u Erb. pod liczb. 283.

§ 72. Wiadomo i to z § 223 poprzedzającego tomu, że posiedziciel roli nie miał więcéj prawa nad to co akt opiewał nadawczy. Jak zaś służebności nie ponosił żadnych ten co posiadał majątek z drugiéj ręki, i jak cokolwiek dla swojego czynił pryncypała szło na poczet czynszu, tak téż i pryncypał nie poczuwał się do żadnego na korzyść jego obowiązku, lubo nie bronił mu używalności lasu na opał, budowle, paszę i ściełkę dla bydła lub na wypas wieprzy, byle nie na sprzedaż; co wszakże albo umową, albo ziemską dawnością udowodnić należało ([1]). Wszystkie przeto użytki niekoniecznie potrzebne, bo takie, których za pieniędze można było nabyć, jako to: sianokosy, zbieranie miodu po lasach, polowanie, połów ryb, branie soli z kopalń, skotnicę (przestrzeń ziemi na pastwiska odrębnie od posiadłości przeznaczona), przez osobne umowy wyjednać sobie należało: na co krocie z dyplomatów zaczerpniętych można przytoczyć dowodów ([2]). Jeżeli więc z dobréj woli dał słu-

Około r. 1254 wysiewano na szląskim folwarku, którego obszar niewiadomy, 69 korcy (modius) oziminy a 48 jarzyny. Rogatago bydła żywiło się 20 a wieprzy 30 na tymże folwarku, który do niemieckich osadników należał. Stenz. Heinr. 38.

([1]) *Wrąb* do lasu r. 1222 Cod. Pom. 327, wraz z pastwiskiem (pastwa) lub bez niego, rozumiano przez to. Czytamy pod r. 1367 u Rz. docuerunt se habuisse libera pascua scrofarum et pecorum in dicta silva, et etiam licitum eis fuit incidere ligna pro sua et suorum Kmethonum necessitate, exceptis duntaxat lignis quercinis. Ligna ad vendendum ipsis incidere prohibemus.

([2]) Już r. 1046 miał temi służebnościami dobra swe na rzecz klasztoru tynieckiego, według Długosza I, 229, Kazimirz I obciążyć.

służebność taką pryncypał, mógł ją i odebrać w każdéj chwili, co się szczególniéj z rybołóstwem nieraz zdarzało (1).

§ 73. Posiada i ten prawem od drugiego nabytem rzecz, kto ją w zakładzie i zastawie dzierży. Z obu rozwinęło się prawo hipoteczne, z którem łączona zaręka stanowiła przejście rzeczowego prawa w zakres umów. Miały wszystkie te prawa cel jeden, albowiem wszystkie zmierzały do ubezpieczenia wierzyciela w prawach, które dłużnik dał mu w zamian za uzyskaną pożyczkę. Tym końcem pozwalano obu stronom „zakładać się“ i „zastawiać,“ co znaczyło, że wierzyciel wymagał od dłużnika, ażeby mu, lub komuby więcéj ufał, dał rzecz swą ruchomą do przechowania, i gdyby się w oddaniu długu nie stawił na słowie, „rozsypać ją na rynku,“ i „z pospólstwa,“ czyli (2) publicznie sprzedaną, kupić mu ją dozwolił; lub też zewnętrznym upewnił go „znakiem,“ że więcéj długu na swój majątek zaciągać nie będzie, lub podda się, jak dziś mówimy pod osobisty areszt, lub na koniec konkurs na majątku swym otworzyć dozwoli. Nazywano to *załogą* czyli *zakładem* jeżeli na pewność rzecz ruchomą, a *zastawą* jeżeli rzecz nieruchomą dano (3). Gdy przez wyraz drugi toż samo co „znak“ rozumiano, wnoszę ztąd, że jak niegdyś w Atenach napis na rzeczy obdłużonéj kładziony, w którym stało „kto na nią i wiele pożyczył,“ tak również u Słowian posta-

(1) Nader ważny na to dowód pod r. 1246 u Rzysz. I, 52 nast.

(2) Tak się wyraża czeskie i polskie prawo. (Porówn. Andrz. z Duby w tyt. 12, *o ssuti diedictwie*, i akta sieradzkie w VI, 217, tego dzieła. Rozumiemy ztąd co znaczy *sypacz na targu* u tłóm. stat. pol. w Lelew. Pomn. 41.

(3) W starosł. słown. znaczy *załoga* pignus, *zastawa* vexillum,

wiony na roli lub obok budynku kamień albo słup, ostrzegał publiczność o tém, że nieruchomość obdłużoną została. Jestem też w to wierzyć skory, że pierwotni Słowianie, znaczenie wyrazu z prawa ateńskiego do swego machinalnie przenosząc, oznaczali przezeń już to rzeczy ruchome już nieruchome a odłużone, i że zwyczaj zastawów z czasów starożytnych przeszedł w wieki średnie, które sobie księgi hipoteczne już od Greków używane po swojemu urządziły ([1]). Poznamy niżéj te księgi, a teraz zastanowimy się nad różnicą w czeskiém głównie i polskiém prawie figurujących zakładów i zastawów, których dochodząc osobne na to wydawano pozwy ([2]).

§ 74. Rzecz na pewność uiszczenia się dana słusznie załogą zwano, albowiem ona bądź u wierzyciela, bądź u poręczyciela, bądź tam gdzie dłużnikowi wskazano, leżała. Wolno było ojcu dać w tym celu własne dziecię, co się u Pomorzan i szląskich praktykowało Książąt, z których ligniccy zakładali się u kupców wrocławskich własnemi synami. Wolno było bratu oddać w tymże celu swą siostrę, co się u Węgrów zdarzało niekiedy. Zabroniono wszakże polskim żydom ([3]) brać w tymże celu kościelne odzienia tudzież krwią ludzką nasiąkłe suknie, czeskim zaś, gdyby je wzięli, kazano dać takowe Chrześcijanom na przechowanie ([4]). Polskim też żydom kazał stat. wisl.-małop. (§ 26),

([1]) Boeckh die Staatshaushalt. I, 142. II, 46, tudzież Du-Cange p. w. *vexillum* (przy końcu artykułu).

([2]) Porówn. § 209, Pr. Z. C. Andrz. z Duby w tyt. 8. pohon *o zastawy*, a w 14, pohon *o dluh a zaklad*.

([3]) Statut żydowski w § 5, Dobnar. IV, 216.

([4]) Zywotopiscy Otona ś. u Pertz. XIV, 806. Długosz I, 1037, r. 1236, u Fejera VII, I, str. 250: cum imminente ne-

ażeby pieniędzy nie na „listy zastawne“ ale na zakład dostateczny, i to we dnie a nie w nocy (dodał żydowski statut w 42 rozd.), pożyczali. Tym sposobem uchylił wiślicki prawodawca zrobiony przez się r. 1334, do statutu żydowskiego (rozd. 23) dodatek, w którym kazał żydom brać na dług od ziemianina lub mieszczanina u siebie zaciągniony dowód piśmienny, i takowy do ksiąg sądów ziemskich, grodzkich i miejskich, wnieść dozwolił. Przepis ten statutu jest z dwóch względów ważny: raz że prawo polskie rzymskiém się w tym zasiliło względzie, które kazało wierzycielowi pilnować zakładu, a nie uciekać się, w razie gdyby ten był niedostateczny, do reszty dóbr dłużnika; drugi raz, że już w XIII i XIV wieku, według obu, Bolesławowéj i Kazimirzowéj, statutu żydowskiego redakcyi, zwyczajem było wnosić dowód wierzytelności do ksiąg sądowych, które dzisiejszych ksiąg hipotecznych miejsce wówczas zastępowały. Na mocy w księgi te wniesionego zapisu fantował służebnik sądowy dłużnika, „ciążając“ czyli uciążając go w sposób, który w ostatnim dziale, wykonanie wyroku (w rozdz. XIV) opisując, wskażemy.

§ 75. Po ustaleniu się dziedzictw, zaciągano i na nie pożyczkę, obowiązując się na piśmie do uiszczenia się z długu, pod pewnemi już teraz uciążliwemi, gdyby się na terminie uiścić nie miano, warunkami ([1]), i dając wierzycielowi w tym celu bądź, jak się statut żydowski (w rozdz. 32—35) wyraził, pod dłużnika i królewską, bądź pod samego tylko

cessitate *sororem suam in vadia posuissent* apud sacerdotem, praenominatus sacerdos pro remedio animae suae dimisit illam et debitum dimisit ei.

([1]) Porówn. zapiskę sądową pod liczbą 289, u Helcla str. 250.

dłużnika pieczęcią, tak zwany list zastawny. Jeżeli się majętność z rąk monarszych otrzymana hipotekować miała, należało list dwojaką pieczęcią opatrzyć; jeżeli zaś na alodyalnéj rzeczone zapewniano prawo, jedna wystarczała pieczęć. Na dobrach nie uiszczającego się dłużnika ogłaszano upadłość, którą w następnym tego tomu opiszę dziale. Wtedy to żyd wierzyciel, wprzypadku gdy nie chciano bliskości (wykupu) użyć prawa, stawszy się właścicielem wywłaszczonego dziedzictwa, winien był ponosić przywiązane do majątku ciężary, a nie miał wynikających ztąd przywilejów; nabyte bowiem ziemskie przezeń dobra nie czyniły go szlachcicem. W końcu należy o tém powiedzieć, że prawo hipoteczne, jakeśmy go opisali, sami tylko zachodni Słowianie znali, i że u nich równo prywatni jak Książęta podlegali mu, chociaż na majątku drugich upadłość nie była ogłaszana. Z bronią więc w ręku musiał się ich wierzyciel upominać o swoje, o czém owcześni wspominają kronikarze ([1]).

ROZDZIAŁ IX.

Wprowadzenie w posiadłość, oznaczenie granic majętności.

§ 76. Z tego cośmy dotąd rzekli pokazuje się, że wszelką a osobliwie téż alodyalną własność, albo przez spadek i przedawnienie, albo przez kupno i darowiznę naby-

([1]) R. 1249, terre partem justo pignoris titulo obligavit, perpetuam tamen sibi et suis heredibus redemptionem obtinendo, prout in literis inde conficiendis plenius patebit, w Cod. Pom. 858. Tak za posagi wzięte tudzież za summy wyliczone, szląscy i polscy monarchowie ziemie zastawiali, Długosz I, 705, 907.

wano, i że świadkami lub pismem dowodzono nabytku ([1]). Zeznanie więc sąsiadów, że się na swojém a nie na obcém siedzi, spór wszczęty rozstrzygało. Sama nawet pewność granic polegała na świadkach, których słowo znaczyło więcéj niż pokazywane na roli znaki. Wiadomo z § 433, tomu pierwszego, że dla zapobieżenia mogącym powstać o pastwiska i role między wędrownemi rodami i plemionami waśni, starszyzna hordy naznaczała im gdzie które pasać ma lub orać przez czas niejaki, po upływie którego gdy horda na innném znowu osiadała miejscu, więc znak oddzielający jedne od drugich plemiona nie tak granicą był ich posiadłości, jak raczéj im samym na czas pobytu w miejscu zakreśloném uroczyście kołem. Po przejściu plemion z życia pasterskiego w rolnicze, przechodni ów znak zamieniwszy się w stały, bywał kładziony nie na pastwisku, które pozostało się spólném, lecz na roli, choć równie spólnéj jednakże w pewnym przeciągu czasu między gromadników dzielonéj, i dla tego znakiem opatrywanéj, ażeby się jeden nie worywał drugiemu w posiadłość. Gdy nakoniec za czasów monarchicznych ustawały spólne a nastawały dziedziczne role, wtedy posiadacz nabytego działu mógł i pastwisko swe od gromadzkiego oddzielić. Co widząc sąsiad oddzielał téż swój pastewnik od jego, i miał go z tym jedynie spólnym, który, z drugiéj sąsiadując z nim strony, nie oddzielił się był od niego jeszcze. Ten stan rzeczy dotąd w Syberyi, jak mnie upewniano, istnieje.

§ 77 Z nazwisk granicom nadawanych, tudzież ze sposobu udowodniania ich, upewniam się o prawdziwości

([1]) Vita s. Stanislai 340, nisi eum *aut qui vendidit* statuerit, *aut instrumentum* venditionis et emptionis exhibuerit, *aut idoneos testes produceret.*

tego, com w tym względzie w poprzednich dzieła mego rzekł tomach. Z dyplomatów ósmego wieku, należących do tych germańskich krajów, gdzie niegdyś Swewowie a później Słowianie mieszkali, widać, że się lechą nazywała granica ([1]), oznaczona będąc już to bruzdą, już, jak dotąd w kirgizkich aułach (wsiach), powrozem ([2]), już nasypanym, a podłużnéj i wzniosłéj formy będącym zagonem. Z wysokich tych warzstw czyli pokładów ziemi, powstały w dawnéj siedzibie Swewów, na Pomorzu, w Czechach, Morawii, tudzież na Szląsku i w Polsce, najwięcéj upowszechnione kopce ([3]). Nakoniec nastał zwyczaj usiłować ile można było najwięcéj, o górę lub o las, a rzadko o rzekę oprzeć granicę, i dla tego téż górę nazywano działem ([4]).

§ 78. Inne nazwiska, jak *gades*, *uroczysko*, naprowadzają na wniosek, że gdy imię ogólne lub szczególne, czyli granicę żupy albo włości określano, używano k'temu za

([1]) Porówn. dyplomata lauresheimskie (*Lorch*, w dzisiejszém królestwie wirtemberskiém), i fuldajskie (*Fulda*, w księst. hessenkaselskiém), u Gryma RAlt. 544, nstpn. z tém, co w tomach tego dzieła poprzedzających (porówn. § 262, 263, II), rzekłem.

([2]) Jeszcze r. 1236, u Erb. 189 powiedziano: que ville uno tantum limite scilicet *sulco aratri*, dividuntur. Pojmujemy przeto, co znaczy wysłowienie się Psałterza Małgorzaty, *zemſ́ w powrozku rozdzelena* Ps. LXXVII, 15, *powrozek dzedzyny* Ps. CIV, 61, *drogſ́ moyſ́y powrozek moy* Ps. CXXXVIII, 83. Ztąd się pokazuje, co znaczył ów u Wandalów, pół Słowian pół Niemców, używany do podziału roli sznurek, *funiculus*. Porówn. Gryma RAlt 541.

([3]) R. 1198, w Cod. Pom, 181, *monticulus* metarum causa *conjectus*, r. 1214, u Erbena 550, acervi qui kopci vel granice vocantur, r. 1215, u Boczk. II, 78, 81, 83, Grym RAlt 542.

([4]) R. 1400; u Rz. cum omnibus *montibus* alias *zdzialy*.

czasów pogańskich religijnego obrzędu, co za chrześciaństwa sądowa zastąpiła czynność, chrześciańskim się téż, czyli znakiem krzyża ś. posługująca. Zważając na to, że wyraz *gades*, z niemieckiéj i słowiańskiéj znany łaciny, tam tylko występował, gdzie niegdyś Swewowie mieszkali ([1]), śmiem twierdzić, że on z starosławiańskiem *gadaniem* (vaticinium) zostając w związku, skazuje na jakieś, przy oznaczaniu granic, dziś nieznane, obrzędy. Na toż samo wychodzi *urok* ([2]), znamionujący uroczystym sposobem umówione, i znakiem pewnym, zwykle kamieniem wielkim, lub posadzoném drzewem, opatrzone granice. Kto znak takowy naruszył, drzewo ściął lub go w czém uszkodził, może się bydłem za to, przy podobnéj za pogańskich czasów uroczystości na ofiarę bogu bitém, opłacał ([3]).

§ 79. U kraju, czyli po zagranicą na powszechną własność nie zajętéj ziemi leżąca, tak nazywana ukraina, stała otworem do zajęcia dla każdego, kogo, jak w § 456 następ. tomu pierwszego powiedziałem, chciano mieć sąsiadem. Toż samo było za czasów monarchicznych, o czém się z dyplomatu chorwackiego r. 837 wydanego przekonywamy. W nim Król Cierpimirz zeznaje: że część własności swéj dał w posiadłość solińskiéj cerkwi, oznaczywszy jéj granice przeto, ażeby wiedziała taż cerkiew, że cokolwiek po za

([1]) Du-Cange p. w. *gades*, *gadis*, i rejestra do dyplomataryuszów słowiańsk. R. 1225 u Fabric. I, 11 stoi: ubi manu nostra in arbore quadam *signum crucis* secuimus.

([2]) Porówn. wyrazy oba w starosł. słownikach, z przytoczoną okok grecką parafrazą.

([3]) R. 1215 u Erb. 560, 562, limites antiqui sive *uroczyscie*, mete que vulgo *hranicie* (od *hrana*, *gran*, kamień) vel kopcy sive *urociscie* dicuntur. Ztąd r. 1258 u Boczk. III, 215 *in occupatione metarum meznjvol.* (miedzowy wół?).

ttą granicą leży, jest własnością niczyją (1). Miało się przez o rozumieć, że owe niczyje role do gmin lub prywatnych należą lub należeć będą, skoro je według prawa w posiadanie obejmą. Boć każdy przyzna, że leżące w królestwie chorwackiém jakiebądź role, nie mogły za niczyje w tem co dziś na Syberyi być uważane względzie, czyli, że nie mógł ich brać w posiadanie pierwszy lepszy z zagranicy w te przybyły strony. Jeszcze w XIV wieku u Serbów, a w Mazowszu w wieku XVI, tylko zupy, księstwa i t. p. miały pewne granice, bez żadnéj z sąsiadem spólności, wewnątrz zaś tych zup, tych księstw i t. p. leżące włości, albo miały granice swe, albo ich nie miały i nie mogły mieć, (co naucza w VI tego dzieła tomie na str. 361 objaśniony wyraz *potka)*, jeżeli to były rządowe dobra. Tak i dziś w Syberyi i na Kaukazie, kto skalistą w urodzajną zamieni rolę, z sąsiadem się nią nie dzieli. Tak było w Skandynawii od samego wkroczenia do niéj Niemców, ale u Słowian było inaczéj i mogło być, o czém szeroce w pierwszym tego dzieła rozpisałem się tomie. Skoro atoli wzrastająca z czasem ludność spowodowała mnożenie się własności prywatnéj, oddzielał się wtedy sąsiad od sąsiada, lub oddzielał ich monarcha, stanowiąc *miedzę*, by *między nimi nie było waśni.*

§ 80. Też same więc serbskie statuta, które granic między siołami zakazują (§ 63—65), mówią o miedzach, i każą się o nie prawować siołom, według ustawy Stefana Urosza lub przywilejów carskich (§ 68 st. Dusz.). Taż sama Prawda Ruska, samą tylko zadnicę dopuszczająca, o miedzy, tudzież o rosnących na niéj, barciami opatrzonych

(1) Ex curte nostra de regali territorio *donavi*, *quod ultra*H terminos cum lapideis et ferro signatos *adjacet*, *nullius est territorium*, Hilferdinga pisma str. 49.

drzewach, i o miedzowych rozprawia dębach (w § 43). Stoi też wyraz miedza w pomnikach języka słowińskiego XI wieku, tudzież w dyplomatach czeskich (¹). Od czasu nastania jéj a puszczenia w niepamięć lech i uroczysk, już nie przez gusła i czary, ale przez polubowny, z 12 mężów z obu stron danych złożony, albo przez sąd ziemski, dochodzono granic. Zaczynając od punktu spornego, obchodzono wszystkie cztery, jak mawiano, ściany. Czynił to albo sam monarcha z radnymi panami, albo wyznaczeni przezeń na to biegli w wynajdowaniu granic mężowie, albo Komornik i Podkomorzy, albo sam tylko Woźny (²). Za nagrodę pracy, chociażby cały dzień strawił na niéj, kazał mu dać statut wielk. (§ 2) suknię albo pół grzywny, a jeżeli wiele dziedzin przez dni kilka odgraniczył, miał za to wziąć Podkomorzy (mówi tłómacz statutu) „trzy grzywny, dwie siekierze, dwie motyce, alibo dwa rydle.“ Z wielką mierzono dokładnością, niepowierzając rzeczy losowi, jak bywało u Skandynawców, co następnie naśladowała Litwa (³). Bo

(¹) Porówn. w starosł. słownikach *mežda* ulica, oddział miasta (rękopis suprasleki w Mikłos. słown.) r. 1249 u Erb. i 1236 que *meze* vel *kopci* in vulgo dicuntur.

(²) Porówn. r. 1230 u Lisch. Gesch. Hahn I, 9, r. 1202 w Urk. Leub. mówi Henryk I., Książę szląski: circumivi cum baronibus meis et hominibus circumjacentibus, r. 1238 Cod. Pom. 564: penes eandem granizam in loco qui competens fuerit (promisimus) convenire, r. 1230, u Erb. 975, perambulatores terrarum et assignatores simul et metarum distinctores, r. 1237 u Rzysz. I, 42. Camerarius metas coram vicinia fecit.

(³) W Islandyi mówi Dahlmann II, 116 zapalono stos i jak daleko można było dojrzéć płomień, tak daleko szła wdłuż granica: wszerz mierzono ją puszczając strzałę z łuku. Tak i Litwini mieli przez strzelanie z łuku oznaczać granicę niegdyś, o czém Czackiego dzieł II, 173 porównaj.

też wielka była między skandynawską, pełną nieużytków i jałową, a pulchną ziemią słowiańską, różnica. Rzadko ją też teraz sprzedawano na oko czyli bez miary ([1]), lecz mierzono ją i okopywano, zachowując pewne ustępy czasu, według kadencyi przypadających roków. ([2])

DZIAŁ IV.

Z-obowiązania środkują między cywilném a karném prawém.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd.

§ 81. Potrzeba spólnego obcowania i wzajemnéj pomocy, zespóliwszy rody a plemiona, i stawszy się zawiązkiem, jak w poprzednich wykazaliśmy tomach, państw, spowodowała też objawienie się, palcem, iż tak powiem, bożym wyrytego na sercach ludzkich prawa, które znowu stało się pierwotném zrzódłem wszelkich bez wyjątku z-obowiązań, polegających na czynie, nietylko działania ludzkie (rzymskie *actiones*), lecz i umowy (rzymskie *conventiones*) obejmującym. Zmusza osobę prawo, ażeby uczyniła zadosyć umowie, któ-

([1]) R. 1237 w Cod. Pom. 551, 612, Fabric. Urk. II, 64 *sine numero mansorum*, a r. 1242 tamże I, 22 emit a nobis cum agris, pratis, *districtis terminis sine mensura*.

([2]) R. 1338 u Helcl. primo, secundo et tertio peremptorie per sufficientia temporum et terminorum intervalla hereditatem *limitibus et gadibus* circumferencialiter distinxerunt.

rą zawarła sprawiedliwie; tudzież ażeby wynagrodziła za czyn samowolnie a w złym zamiarze, lub mimowolnie, to jest bez złego zamiaru spełniony: zkąd sam z siebie wypłynął z-obowiązań na cywilne i karne, tudzież na środkujące między niemi podział. Wyrozumowali go Rzymianie z prawdą i dziejami zgodnie. To też podział ten nietylko się w ich prawodawstwie, lecz w prawach i ustawach każdego na pewnym już stopniu cywilizacyi stojącego uwydatnia ludu. Jedno prawodawstwo od drugiego form na to pożycza, nie umiejąc dla małéj oświaty prawnéj, w odrębne i po swojemu ubrać z-obowiązania kształty. Niżéj to o jako przestępstwach według pojęć słowiańskich rozwiniętych, a w rzymskiego prawa ustrojonych szatę pokażemy.

§ 82. Wyrazy *umowa*, *zmowa*, *zagowor*, w techniczném znaczeniu w statutach wszystkich Słowian występujące, oznaczały sprawę ([1]) toczoną o to, że słowa nie dotrzymała z-obowiązanie czyniąca strona. Wytaczany o to spór przed Sędziego wykrywał (mówi (§ 48 Winod. stat.) *prawdę*. Skoro więc tenże wyrzekł, że strony były *na prawie*, czyli zgodziły się na to czemu teraz jedna z nich zaprzecza, nie pozostawało jak albo uiścić się, by nie doznać przykrych prawdy téj skutków, albo odwoławszy się do wyższego sądu, polepszyć przez to a może pogorszyć swą sprawę. Zkąd wypływa, że prawa z-obowiązań były pięciorakie, i że w tyluż rozdziałach opowiedzieć je należy. W pierwszym umowa na prawdzie oparta, bo formalnie i przy świadkach, którzy za dotrzymanie słowa poręczyli, zawarta, w drugim z-obowiązania dwustronne, w trzecim jednostronne, w czwartym skutki z-obowiązań,

([1]) *Pre* w Win. st., *prza* w tłom. stat. polsk., *zagowor* w winod. (§ 14), znaczy umowę pod zakładem (*poena vallata*).

w piątym jako-przestępstwa pod rozwagę weźmiemy. Dodawszy do téj liczby rozdział pierwszy, będzie wszystkich sześć, które ze z-obowiązań wynikające wyczerpną prawa.

ROZDZIAŁ II.

Z-obowiązania na **prawdzie** *oparte.*

§ 83. Gdy przy umowie główną rolę grało słowo, byłoby rzeczą ważną poznać formalności przy dawaniu go zachowywane, atoli pominęli je piszący o z-obowiązaniach kronikarze. Zaledwie, że jeden i drugi nieco o tém podał. Mówi Dytmar o Łużycanach, że u nich na znak dotrzymania umowy wręczał jeden drugiemu garść trawy wraz z włosem wydartym z czupryny; co się dotąd u ludów kaukazkich spostrzegać daje, z tą atoli różnicą, że włos ów na zakład pewności dawany wyrywyją z wąsa. Ztąd wielkie poszanowanie włosów u Swewów bawarskich i u Fryzonów, którzy składając przysięgę dotykali się ich; ztąd téż szacunek brody gra ważną w statutach serbskich (§ 87, 88) rolę; ztąd i świętość postrzyżyn obrzędu; ztąd ucinanie kosy nowozamężnéj nabiera znaczenia (¹). Formalność ta, tudzież wspomniony od Saksona Gramatyka zwyczaj rzucania do wody kamienia na znak, że jak ten wypłynąć na wierzch, tak i dane słowo złamane być nie może; nakoniec podawanie ręki na dowód pewności umowy, o czém również powołany wyżéj Dytmar tudzież rękopis królodworski (w pieśni *Zabój*) wspomina, nie wystarczało snadź w XII i następnych wiekach, gdy *iściec*

(¹) Patrz wyżéj § 26, 32 i porówn. Gryma RAlt. 898. O zwyczaju Kaukazkim zobacz *Kaukaz* z r. 1853, numer 81, str. 352.

czyli wierzyciel, wymagał pod karą *potępy* od dłużnika z-obowiązania się przy *zawadzcach* czyli przy świadkach, nastając oraz na to, ażeby *sąd spisano*, czyli jak dziś mówimy, notaryalnym dłużnik zobowiązał się do spełnienia umowy aktem. Atoli i taka zmowa, rodząca, jak się wyrażano *twardość*, i stanowiąca *prawdę*, nie długo trwała; więc téż mimo zakładu i potępy wymagano jeszcze pisma, zwłaszcza gdy statuta zaczęły się z tém odzywać zdaniem, że z-obowiązanie i sąd([1]) bezpieczeństwa zupełnego nie dają, że nic nie znaczy umowa, jeżeli jéj nie poprze pismo ([2]). Czemże była potępa?

§ 84. Ze zwyczaju u starożytnych i średniowiekowych ludów powszechnego, dawania zakładników na znak dotrzymania przyrzeczeń, powstało w zachodniéj Europie ([3]) prawo, ażeby dłużnik, dla większéj pewności że zapłaci, „potępił się" na rzecz wierzyciela, czyli sam na siebie dał wyrok aresztu, obowięzując się do siedzenia w miejscu umówioném, i nie wprzód wyjścia z niego aż się uiści. Dodawano i ten warunek, że dozwoli szydzić z siebie i łajać się publicznie, że sromotne i stanowi swemu ubliżające miotać na siebie słowa ([4]) pozwoli. Przyjmujący ten warunek wierzyciel brał oraz poręczycieli, którzy, jak dzisiejsi akcyona-

([1]) *Zauęza* (rzymskie *obligatio*) stoi w § 14 win. stat. W Psałt. Małgor. czytamy, ku *swązanu* (zobowiązaniu, Ps. CXLIX, 89) *Królew. dal w potępę* (Ps. LV, 31), *twardoscz*, *zawadcza*, *swatcowe*, stoi tamże XXIV 13, XXVI, 14.

([2]) Stat. maz. Wawrz. z Prażmowa pod liczbę 111.

([3]) Najdawniejszy ślad jego w dyplomacie się francuzkim z r. 1069 (Du-Cange p. w. *ostagium*) pokazuje.

([4]) U Wacerada *potupa* cavillum, cavillatio; porównaj Gryma RAlt. 612, tudzież odnoszący się do tego sądowy z r. 1380 u Helcla str. 238 liczbą 124 oznaczony wyrok.

rynsze, składając się mu na sumę długu, czyli wyrażając za ile który z nich ręczy ([1]), zobowiązywali się też do wysiadywania aresztu z przepisaną liczbą koni, zostając w nim na swoim lub dłużnika koszcie ([2]). O takiéj dopiero umowie mniemano, że ma w sobie *prawdę*, albowiem poręczyciele zobowięzywali się solidarnie (manu conjuncta), i za porękę odpowiadać osobiście przyrzekali.

ROZDZIAŁ III.

Z-obowiązania dwustronne.

§ 85. Z prawdy szukano (isk-ati) *zysku*, zawierając umowę z przybyłym na wolą człowiekiem o to, ażeby będąc druchem czyli przyjacielem właściciela lub posiadacza roli, pracował dla niego, bądź jako najemnik ([3]), bądź rataj i t. p., dzieląc się z nim przychodami ciągnionemi z ziemi. Stosunek ten prawa nazywali Czesi (w § 36 Pr. Z. C.) wspólnym pobytem *(podruztwj)*, i uważali przychodnia za przyjaciela i niejako za powinnowatego ([4]) domu, pod którego strzechą zamieszkał. Cośmy więc w poprzedzającym i tym o ludziach na woli siedzących rzekli tomie odnieść tu, i według zasad tamże wskazanych rozważyć należy.

§ 86. Z owego związku dwa znowu wypływały lub mogły wypływać stosunki; *ułożenie*, zwane też *odkła-*

([1]) Nader ważny akt taki Króla Łokietka i panów polskich, wyrażający zarękę, jest pod r. 1306 u Rzysz. II, 175.

([2]) Helcel pod tymże rokiem str. 243, liczba 201, tudzież r. 1311 u Rzysz. II 641.

([3]) *Naimnik* starosł. wyraz, w § 60 Pr. R. *naimet*.

([4]) Porówn. starosł. słowo *drug* alter, *drużn* familiaris, *drużnij* propinquus.

dem (1), tudzież *zaim* zwany *pożyczką*, który też, ale niewiadomo kiedy, mianować zaczęto *lichwą* (2). Wszystkie te stosunki rzymskiemu *mutuum* odpowiadając, prawo z-obowiązań jak niżéj los dłużnika rozważając opowiem, bardzo naprężyły. Cokolwiek przychodzący na wolą przyniósł z sobą człowiek, musiał tego sam pilnować; gospodarz mu bowiem za całość jego nie odpowiadał statku. Owszem miał na nim, z tytułu danéj mu zapomogi, tak nazwaną hipotekę domniemaną (*hypotheca tacita*); o czém szczególniéj Ruska, jakto w poprzedzającym tomie o Zakupie mówiąc wyłożyłem, rozprawia Prawda. Stosunki wreszcie te zetknęły się wtedy blisko, gdy szlachta zaczęła brać od Kmieci „zajmy,“ a bliżéj jeszcze gdy niemieckie *borgi* i żydowskie *lichwy* nastały. Niżéj rzecz ta, przy opisie losu dłużnika, szczegółowo rozważana będzie.

§ 87. I to też działo się drogą poznanych wyżéj zakładów i zastawów, tudzież drogą zamiany i kupna, czyli tak właściwie nazywanéj sprzedaży (3). Wyrazy *zamiana*, *kupno*, *sprzedaż*, będąc późniejszéj daty, każą się domyśliwać, że są młodsze od zakładów i zastawów, a z nich znowu, że sprzedaż jest wcześniejsza od kupna; co rzuca światło na uczynioną od nas (w § 43) uwagę o szanowaniu roli i niepozbywaniu się jéj łatwo, a co i charakter Słowianina

(1) W słown. staroż. a mianowicie u Wacerada i Welessina *depositum*. Pr. R. § 33 nazywa to *pokłażaj*.

(2) W glosach do Psałterza II wymieniony jest *poziczitel* fenerator. Porówn. w starosł. słown. *zaim* mutuum, z którym słowo *dawać* łączono (*w zaim wdati*). Kiedyby nastał wyraz *lichwa* usura, niewiadomo mi.

(3) W starosł. słown. *kup*, *kupija* mercatura, *promiena* mutatio, *prodażda* venditio. Ostatni wyraz z *predati* w ułamku ewangelii ś. Jana spowinowacony, starszym się od dwóch pierwszych być zdaje.

stawia w pięknem świetle. Niechętnie rozstając się on z ulubionym przedmiotem, dawał go pod warunkiem odkupu temu od kogo brał pieniądze, lub z kim zamieniał ją na rzecz inną, nie chcąc być golcem (patrz wyżéj § 6), i pragnąc jakąś przecie, chociażby i małego obszaru, posiadać nieruchomą własność. Kupiectwem trudniący się ludzie nauczyli nas łatwo takiego jak go dziś pojmujemy kupna: ale trudno w owe czasy przychodziło cudzoziemcom przyzwyczajać nas do pozbywania się dziedzictwa, zwłaszcza gdy za utratą własności szła utrata praw obywatelstwa. Więc téż fortelów w tym względzie użyć należało; więc potrzeba było jednych kusić pokazując im pieniądze i dając je, jak się statut Wawrzyńca z Prażmowa wyraża, na „zadawek" (zadatek), a drugich odurzać trunkami, czyli rzęsistemi kielichy (¹), jak mawiano, wyrządzać cześć tym, których do sprzedaży ojczystego namówiono imienia. Weszło nawet we zwyczaj uczynić zależną od tych fortelów sprzedaży ważność. Ażeby zaś niełatwo mogła się mu z rąk wydrzeć nabyta własność, uciekał się do wielce szanowanego w narodzie kanonicznego prawa ziemie polskie zakupujący Niemiec (²), i nabycie jéj określał troskliwie, wyliczając po

(¹) Idąc do boju Dakowie chlipali wodę z Dniestru, niby przysięgając, że walecznością dokupią się nieśmiertelności (dowody u Lelew. Narody); ztąd i przy kupnie łykano wodę (r. 1208 u Som. I, 819. tudzież r. 1386 u Rz.) a późniéj według dyplomatu czerwonorusk. z r. 1366 *mogoricz* (wyraz mi nieznany) spijano, co zwano *litkupem*. Porówn. Gryma RAlt. 190—191 i Stenzla Urkund. 273.

(²) Porówn. u Sommersb. I, 874 juste, rite, legitime et solemnitatibus vendicionis et emptionis, a r. 1311 u Dług. I, 941 renuntiantes omnibus quae in posterum quocunque jure, *canonico vel civili*, possent obiici cautelis.

szczególe wszelkie w zakres rzeczy kupionéj wchodzące przynależytości; czém się szczególniéj robione przez Krzyżaków o polskie ziemie odznaczają umowy ([1]). Jak dziś prywatne poprzednio robione kupna w hipoteczne się wpisują księgi, tak i w owe czasy prywatnie robione umowy zeznawano przed Królem. Ażeby zaś do procesu nie przyszło, więc się albo zaraz przy umowie zapisywano na kompromis ([2]) Rzymian zwyczajem, albo umawiano się o tak zwaną *zawadę*, którą rozważmy.

ROZDZIAŁ IV.

Umowy jednostronne.

§ 88. Korzysta z umowy jedna tylko strona, gdy zarękę czyli poręczenie daje, tudzież gdy zrobioną sobie darowiznę przyjmuje. Poręczenie dwojako się, raz jako zakład sądowy czyli konieczny, drugi raz jako zakład dobrowolnie umówiony, rozumiało. O tamtém (tak w § 90 st. Dusz. zwaném *uzdanie*) w ostatnim tego tomu dziale, o tém w tém-tu pomówię miejscu. Było poręczenie albo dodatkiem do zakładu i zastawu, albo odrębnie od niego, według wyrażenia się Czechów, jako *zawada* figurowało, rodząc poznaną od nas wyżéj potępę, lub obchodząc się bez niéj. Był bowiem zwyczaj na zachodzie zabezpieczać się od wybiegów dłużnika biorąc od niego porękę na to, że spo-

([1]) Porówn. je u Długosza I, 941, 998, pochodzą z r. 1311, 1329.

([2]) R. 1330 u Rzysz. II, 244, r. 1282 u Stenzl. Bisth. 76 eedem partes in nos *de alto et basso* (co górą i dołem leży) composuerunt expresse.

ru (¹) z wierzycielem toczyć nie będzie, i co winien zapłaci mu w swoim czasie. W tym celu wiślickie statuta, chroniąc go od potępy, każą wystąpić przeciw poręczycielowi, i, gdyby się zapierał że winien, przekonać go wykazaniem poręki. Jeżeli dwadzieścia grzywien wynosiła, przysiądz musiał na poręką sam tylko ręczyciel, jeżeli dwa razy tyle wtedy samowtór, a jeżeli jeszcze więcéj, to samotrzeć przysięgał. Zarękę winien był niekiedy i zakładem poprzeć, ale dawać konia lub wołu, których potrzebował do pracy, nie był obowiązany. Nie płacił zaś ani nie jechał na potępę ręczyciel, skoro dłużnika pominąwszy upominał się u niego wierzyciel, lub jeżeli za dług honorowy poręczył. W przypadku pierwszym płacił dobrami dłużnika, a dopiero gdy ich nie stało, własnemi funduszami wierzyciela zaspakajał (²). Przepisów tych, z rzymskiego po części naśladowanych prawa, nie znają reszty Słowian statuta. Prócz Prawdy Ruskiéj nic uwagi godnego w tym nie nasuwają one względzie. Serbskie (§ 77) mówią, że załogi wykupywać należy, czeskie przepisują (§ 82 R. Z. C.), jak rękojemstwa dochodzone być winny.

§ 89. Z testamentami w ścisłym zostają związku da-

(¹) Spór ten w łacinie ludów zachodniéj Europy *briga* zwany, i do słowiańskiego *brjeg* (brzeg, ripa) wielce podobny, rzadko jako rzeczownik (r. 1361 u Rzysz. II, 733), najczęściéj jako słowo (*exbrigare*, *imbrigare*) w naszych dyplomataryuszach występuje. Znaczenie wyrazów tych wieloliczne słownik Djukanża, tudzież Jungmana (p. w. *zawada*, *zawadce*, *zawaditi*) objaśni. U Serbów *pouzdati*, *oduži se* (pieśń II, 157 III, 134, 135) toż co rzymskie *contrahere*, a *jemcziti* (tamże III, 325) co *vadem dare* znaczyło.

(²) Porównaj statuta wiślickie w tym porządku § 12, 13, piotrk., § 14 i 23 st. wiśl. pierwsz. i § 22 wiśl. czwart.

rowizny. Jedno nawet nazwisko w łacinie średniowiecznéj noszą, z przyczyny, iż robiono je pierwotnie na rzecz kościoła([1]) wyłącznie, bo dla prywatnych czynioną darowiznę, działy majątkowe obejmowały. Tak więc zapisy żonie na przypadek wdowieństwa czynione, tudzież darowizny przez rycerzy mimo wiedzy monarchy robione, a przez śmierć donatora nabierające mocy, nakoniec posagi od brata siostrze dawane, darowiznami się wtedy mianowały, gdy je na piśmie zeznawano ([2]).

ROZDZIAŁ V.

Stopa procentowa, upadłość ogłoszona na majątku opuszczonego od rodu dłużnika, i wynikłe ztąd dlań skutki.

§ 90. Handlem lub rolnictwem głównie zajmujące się ludy, są równo do lichwy jak surowego obchodzenia się z dłużnikami skore, czego dowodem są starożytni Grecy i Rzymianie, tudzież średniowiekowi Słowianie i Niemcy. Płacono w Atenach $^{10}/_{100}$ do $^{36}/_{100}$, w Rzymie $^{10}/_{100}$ do $^{12}/_{100}$ rocznie. Tam i tu nietylko majątkiem, lecz i osobą za wierzytelność odpowiadał dłużnik. Łatwo pojąć, że mogli za czasu Tacyta, jak tenże (w Germ. 26), zeznaje, nie znać Germanowie lichwy; ale że skandynawskie i słowiańskie, nad morzem północném i baltyckiém mieszkające, i ku-

([1]) Du-Cange p. w. *testamentum*. Pod r. 1153 u Rzysz. I, 5 stoi: *hujus devoti studii* (darowizny) *factive testamentum*, r. 1155 tamże 10 *dedit et scripto suo firmavit.*

([2]) Porówn. §§ 15, 17 piotr. i 29, 30 wiślick. małop. stat. tudzież u Som. I, 185, 196 *donat et perpetuo inscribit.*

piectwu oddające się ludy, obejść się bez niéj nie mogły, rozum o tém i dzieje przekonywają dowodnie. Co więc roku 1239 czy 1240, o Rugianach, a co na lat sto przed tém o Pomorzanach zeznali Papież i żywotopiscy Otona ś., można tak do osiadłych niegdyś w dzisiejszéj Belgii odnieść Litów, jak i do wszystkich w ogóle zastosować Słowian, i to wyrzec o nich zdanie, że byli w lichwiarstwie mistrzami, i że w rzemiośle tém dzisiejszym wysoce ucywilizowanym bynajmniéj nie ustępowali czasom. Przypatrzmy się temu z bliska.

§ 91. Co drugiego składu o lichwie Ruska mówi Prawda (§ 34, 35), tož samo Papież o Ruginach podaje. Użyczając wierzyciel dłużnikowi towaru, robił w nim, jak mawiano, nacięcie (*rjez.* od starosł. *rjezati*, polskie *urzynać)*, i to jako procent, według umowy, miesięczny lub roczny, zatrzymywał dla siebie. W tym celu więc (wyraża się rzeczona Prawda), dawano idące w równi z kruszcową monetą kuny na przyrost *(rost)*, nastawiono t. j. nadmierzano miód przaśny, sypano zboże i t. p. Sztuka lub sztuki odłożonych na bok kun owych, nastaw czyli nadmiar miodu, przysyp ziarna, stawał za lichwę. Przy świadkach się o stopę umawiano procentu, a gdy nie było świadków, przysięgą udowodniano ją. Roku 1113, Włodzimirz Wsiewołodowicz, z radą swoją z Tysiączników i mężów złożoną, ustanowił: ażeby trzy tylko razy wolno było wziąć procent *(do tretjego rjezu)*; i słusznie ustanowił tak, albowiem procentem owym spłacił się już cały kapitał z okładem. Jakoż gdy po dziesięć kun brano od grzywny na miesiąc, a na każdą szło dwadzieścia skórek, przeto roczny procent wynosił 120 kun czyli $^{60}/_{100}$ grzywn na rok. Nie dziw więc, że na

tak wysoki procent sarkało duchowieństwo ([1]), i pobierających go wyklinało. Tak się téż i Papież wyraził, zeznając według zasięgniętéj o tém u miejscowego duchowieństwa wiedzy, że więcéj niż w dwójnasób spłacano na Rugii tytułem procentu pożyczkę, każąc dłużnikowi dosypywać zboża do miary, dolieżać wziązek lnu i t. p. ([2]). To téż i w Polsce mały na pozór, bo tylko ½ grosza na tydzień biorąc żydzi procent, brali około $^{30}/_{100}$ na rok; przez co, jak się z statutów pokazuje wiślickich, we dwa lata odbierali kapitał ([3]) wraz z „dziękowaniem“ czyli procentem. Włodzimirza Wsiewołodowicza jakoby idąc torem, postanowił więc prawodawca wiślicki, że po dwóch latach daléj pobierać procentów nie wolno, czyli że o sam tylko kapitał następnie upominać się godzi. W statutach reszty Słowian nic nie stoi o tém.

§ 92. Procentami i t. p. nękanego dłużnika łatwo wywłaszczał wierzyciel, wszakże w posiadaniu wywłaszczonego nie był pewny majątku, albowiem (według uwagi w przypisku 2, do § 401, tomu pierwszego rzuconéj), służyło spółdziedzicom i sąsiadom *(consortes)* prawo odkupu, które z wieków przed narodzeniem Chrystusa upłynionych, aż w nasze przeciągnęło się czasy ([4]). Dziś bowiem jeszcze

([1]) Pr. Rusk. § 31, 32, 34—37. Karamz. II, przyp. 97, Newolin Istor. zak. III, 124.

([2]) Bula papiezka u Fabric. I, 19. Cod. Pom. 591.

([3]) Porówn. uczoną rozprawę o tém Ant. Zygm. Helcla w Kwartalniku I, 2. str. 314. nstpn., i Lelewela Polska w wiek. V, 146, 197; nstpn. tudzież statut żydoski 32; statut wisl. pierwsz. § 25, 26, i czwartego § 23.

([4]) Niepewnym jest Newolin Istor. Zak. III, 72, 75, czy prawo to za dawne lub nowe uważać ma. Odwiecznem niezawodnie było u Rusinów, lecz istniało przez zwyczaj. Pełno

§ 15, statutu Czarnogórskiego każe mającą iść na sprzedaż realność przedstawić do kupna naprzód krewnemu, następnie temu co wespół dzierży wymierzoną rolę *(mierinasz)*, a gdyby i ten odrzucił kupno, godzi się sprzedać ją komubądź z plemienia, nakoniec każdemu coby rzecz chciał kupić oddać takową można. W Germanii naprzód ustawa saksońska (lex Saxonum) prawo odkupu w tyt. XVII objawiła, przedstawiwszy go w słowiańskiém świetle. Wazal winien był naprzód swojemu zwierzchnikowi zaofiarować kupno, lecz jeżeli ten z przyczyny wróżby poszedł na wygnanie, winien był krewnego swego, a po nim opiekuna, któremu się po ujściu za granicę swego pryncypała poddał, lub którego od Króla miał nadanym sobie, zapytać, chcieli rzecz kupić? Przypuściwszy że jéj ten kupić nie raczył, mógł wtedy sprzedać ją komu chciał ([1]).

§ 93. Nietylko majątkiem, lecz i osobą odpowiadał dłużnik: bo jeżeli nie miał czém płacić, wysiadywał więzienie i chłostę odbierał. W Rzymie każdego bez różnicy co nie płacił przysądzano wierzycielowi, który okuwał go w kajdany, żywił jak niewolnika, i chłostą według upodobania okładał. W sześćdziesięciu dniach, które po wyroku upływały, winien był tenże ułożyć się o zapłatę: czego jeżeli nie uczynił, wyprowadzany bywał przez trzy następujące po sobie dni targowe przed izbę sądową. Tam opowiadał wierzyciel ile dłużnik winien, i zapytywał przytomnych chcąli go kupić? Gdy i za trzecim razem nikt się do

o niém w dyplomatach. Z polskich porówn. r. 1299. (u Rzysz. II, 151), i lat następnych.

([1]) Porówn. Gaupa Recht und Verfass. str. 215 — 217, który z wyrozumieniem miejsca tego trafić do końca nie umie.

tego nie okazał ochoczy, przysądzano bankruta wierzycielowi na zupełną własność. Wtedy mógł go tenże zabić, lub w kraj obcy sprzedać, lub użyć do robót. Jeżeli u kilku dług zaciągnął, mieli prawo wierzyciele posiekać na części nierzetelnego dłużnika, i w przypadku gdy który z nich większą jak mu w stosunku długu przypadało odciął cząstkę ciała, nie ściągał za to odpowiedzialności ([1]). Łagodniéj brzmiało, według owéj buli, prawo słowiańskie. Dłużnik zastawiał wierzycielowi całe swe mienie, tudzież rodzinę swą. Nie wolno mu było wtedy nic z majątku sprzedać, nie zniosłszy się z wierzycielem, i nie dawszy mu części z wziętéj za rzecz sumy. Nie wolno było mu téż wydać córki za mąż, bez złożenia za nią wierzycielowi opłaty. W przypadku śmierci przechodził dług na spadkobiercę. Skoro się u niego o należytość upomniano, a on nie mógł jéj oddać, prowadzono go do sądu, i sadzano na wiązce słomy. Z niéj od przytomnych temu aktowi spółobywateli (bo rzecz działa się zapewne na wiecy) zpychany, przechodził w tak zwany „poddas" czyli poddaństwo sądownie przyznane, bądź wierzycielem jego był krajowiec, bądź cudzoziemiec w kraju osiadły. Ztąd i Żydzi miewali w poddaństwie dłużników. Wykupywali ich pobożni, płacąc zaciągnione przez nich długi ([2]).

([1]) Porówn. Boeckh die Staatshaush. I, 53, 137; ustpn., tudzież moje Opuscula str. 87, ustpn.

([2]) *In servitio*, wyrażają się kronikarze, mówiąc o wierzycielach pogańskiéj i chrześcijańskiéj Polski (żywotopiscy śś. Otona i Wojciechą, u Pertz. XIV, 806; VI, 600), tudzież o Żydach: zkąd J. W. Bandtkie (w rejestrze do Gala) opowiada o żydowskich niewolnikami handlach. Całe nawet rodziny, sądownie na sprzedaż w niewolę skazane, dozwalano

§ 94. Pomnąc na to, że Germanowie, zwolennikami będąc gry, tracili na nią (bynajmniéj zaś na lichwę, mówi Tacyt) osobistą wolność; pomnąc znowu, że następnie, u mieszkających nad brzegami niemieckiego i baltyckiego morza ludów, ciężka była dłużników dola: wnioskuję ztąd, że skoro się skandynawskiego a słowiańskiego prawa zetknęły z sobą w Germanii zasady, wtedy rozwinęło się ztąd i owe o dłużnikach prawo, które jednakowo w salickiéj ustawie, w zwyczajch Rugian i Lubeczan, w Ruskiéj Prawdzie i t. p. obiawiając się, naprowadza na wniosek, że prawo to miało jeden początek, że równo niemieckiém jak słowiańskiém będąc, objaśnia się wzajemnie ([1]).

§ 95. Kto zabójstwo popełnił, mówi ustawa salicka, a majątku tyle nie posiadał, żeby się za zbrodnię spełnioną wykupił, i nikogo też nie miał coby go zastąpił w długu, lub kto wyprowadzony trzykroć na targ nie znalazł kupca na siebie, ten utracał życie czyli w niewolą szedł ([2]). Tak też sprzedany być miał, według § 56 Prawdy Rusk., ten, co choć wiedział że jest bankrutem, jednakże robił

sprzedawać i wyprowadzać z kraju; (sclavonicae ritu familiae, que accusata, t. j. *jure damnata*, venum datur, mówi Dytmar, citatus *debitor* si non venerit *vendatur*, stoi w § 33, praw Konrada).

([1]) Grym w RAlt 613; nstpn. Sama nawet *chrenecruda*. z którą do końca Grym (110 tamże) trafić nie może, ma w słowiańskiém wyrzeczeniu się rodu, gminy i t. d. swoje znaczenie (Porówn. Chaberta 117, przyp. 3). Źrzódłosłów wyrazu w piątym tego dzieła tomie rozważemy.

([2]) Ustawy salickie tyt. 58, i objaśniający ją Waitz w *das alte* Recht 178.

długi. Tak, według umowy, którą r. 1229 czy 1231 ([1]), kupcy niemieccy z Nowogrodzanami zawrzéć chcieli, miał w niewolą w kraj niemiecki iść wraz z żoną i dziećmi ten Rusin, który za długi wyprowadzony na targ nie znalazł coby go chciał kupić. Tak u Rugian posadzonego na snopku słomy (który majętność jego, jak mniemam, przedstawiać miał), i zepchniętego z niego, czyli wywłaszonego z dziedzictwa dłużnika na poddaństwo skazywano. Tak w Polsce ciężki warunek, wyjść z próżnemi rękami wraz z dziećmi z majątku, przyjmował na siebie dłużnik ([2]).

§ 96. Religia chrześcijańska wpłynęła korzystnie na los dłużnika. Już następca Klodoweusza Childbert zniósł surowy ów przepis salickiéj ustawy, który odtąd sama tylko praktyka sądowa, i to kiedy niekiedy, do złodziejów, jak się zdaje, zastosowywała ([3]). Miało to wpływ i na słowiańskie statuta. Uwzględniając one dłużników, nie miały litości nad temi, co lekkomyślnie lub w złéj działali wierze. Kupiec, który przypadkiem utracił swój i cudzy kapitał, mógł według § 55, 56 Pr. Rusk. żądać, ażeby mu rozłożono dług na raty: ale ten który go przepił, lub bankructwa będąc bliski brał mimo to cudzy towar na swój rachunek, nie doznawał litości. Pierwszego sprzedawano na targu, na majątku drugiego ogłaszano upadłość. Jeżeli się okazało że był nierzetelnym, doznawał tegoż samego co pierwszy losu. Poczém dzielili się wierzyciele upadłością. Pierwszeń-

([1]) Porówn. Cod. Lubec. 698. Karamzin III, 244, mniema, że przed r. 1293, umowa zawartą być miała.

([2]) R. 1389, u Helcl. str. 256, pod liczbą 356, si non solverit tunc *de tomo suo* (tak) *cum pueris habet exire, nihil pro se recipiendo de domo.*

([3]) Przepis de *chrenecruda* stosują do złodziei glosy, Grym RAlt 110, nstpn.

sławo miał przy odbiorze Książe wierzyciel, jeżeli umowy z cudzoziemcami zawierane (w czém traktat Mścisława Dawidowicza jest ważny) nie zastrzegły inaczéj. W drugim rzędzie stawiano przychodnia, mianowicie téż, gdy nie wiedząc o bankructwie dłużnika, powierzył mu swój towar. W ostatnim rzędzie stawali krajowcy, i o ile starczyła rozbierali między siebie pozostałość. Zobaczymy w piątym dzieła tego tomie, że w późne czasy ciężki los bywał na Rusi bankruta dłużnika, szedł bowiem w Moskwie na tak zwany *praweż*, który w piątym tego dzieła rozważymy tomie. Czwarty wiślicki statut (§ 5) stanowi: że skazany sądownie, a niemający czém płacić i nieznajdujący poręczycieli dłużnik, ma być związany i wierzycielowi pod straż oddany, z któréj atoli gdy uciecze, skwituje tym sposobem wierzyciela. Wyjątek zachodził co do skazanego za złodziejstwo, taki albowiem dłużnik winien był koniecznie należytość zaspokoić. Toż samo snadź prawo i u Serbów obowięzywało. Mówi albowiem Duszanów statut (§ 98), że kto z więzienia na dwór carski uciecze, staje się wolnym, i zachowa przy sobie z czém uciekł.

§ 97. Surowe też były dawne morawskie i czeskie prawa, nakazywały bowiem wziąć w niewolę dłużnika, więzić go, karmić codziennie czwartą częścią chleba kupionego za denar i napawać kwartą wody (scypha aquae); a nawet gdyby się wymknął z rąk wierzyciela, poszukać go i znowu ująć jak swego. Późniejsze obszernie się o prostém (bez wyroku sądu) przyaresztowaniu dłużnika rozwiodły, stanowiąc bardzo korzystne prawo dla mieszczan, naprzód praskich, następnie miast królewskich bez wyjątku, wszystkich ([1]). Pan zjeżdżający na suche dni (odbywały się

([1]) § 202—200, 231—237 Pr. Z. C. Andrz. z Duby w tyt. 14.

w czasie ich trwania kadencye sądowe) do Pragi, tudzież ziemianin przybywający na sejm, powinien był uiścić się z wszelkiego długu, który zrobił w zajezdnym domu, stawając w nim gospodą, bądź teraz bądź dawniéj. Toż samo o długach w sklepie kupca zrobionych przyjęto następnie. Jeżeli dług był taki, o który wolno było zapozwać do niższego sądu, miał wtedy prawo gospodarz zajezdnego domu, tudzież wszelki kupiec, aresztować ziemianina, lub surowo upomnieć się mu o dług, spotkawszy go na ulicy. Wtedy musiał tenże albo natychmiast złożyć dług, albo stawić rękojmią. Atoli gdy był winien znaczną sumę, musiał mu wierzyciel zostawić trzy dni czasu. Mógł nawet dłużnik, zwłaszcza zamożny, żądać, ażeby się z nim sądownie rozprawił wierzyciel; a każdy bez wyjątku miał prawo domagać się zwłoki, gdy w innéj gospodzie stanął i konie rozsiodłać kazał. Trzeba było takiego dłużnika zapozwać sposobem zwyczajnym, i doręczyć mu pozew przed południem: sąd wszakże musiał ten proces sądzić sumarycznie. Jeżeli w trzy dni po przybyciu dłużnika do Pragi nie postąpił sobie podług prawa wierzyciel, zapadało przedawnienie na areszt, a odtąd zwykłym już tylko sposobem sprawę tę rozpoznawano w sądzie. Gdy u siebie przyaresztował dłużnika, przysięgał sam na to ile mu się należy (świadków stawić nie była potrzeba), gdy go z drugiéj zapozwał gospody, wolno się było zapozwanemu odprzysiądz. W pierwszym przypadku domniemanie było przeciwko dłużnikowi, a w drugim przeciwko wierzycielowi.

ROZDZIAŁ VI.

Jako-przestępstwa.

98. Mimowolnie, ale bez złego zamiaru szkodzenia komu, spełnione i na stratę narażające czyny, robiąc dłużnika z prostego, jak się malowniczo serbski wyraża statut ([1]) „krzywym," przeprowadziły z-obowiązania z drogi cywilnéj na koléj karnego prawa. Kto przez niedbalstwo lub nieroztropność naraził kogo na stratę, ten wprawdzie ani zbrodni ani przestępstwa nie popełnił; mimo to wszakże zasłużył na karę, albowiem przyjąwszy na siebie obowiązek sprawowania, dajmy na to, urzędu, sprawował go niedbale, podjąwszy się być stajennym i t. p. nie pilnował rzeczy zajeżdżajączch do niego i opłacających się mu za to gości. Kara atoli ta jak najłagodniejszą być musiała koniecznie; należało ją sumarycznie czyli spiesznie sądzić, przedawniała się prędko i t. p. Nazywano to u Windulów i Mazowszan „prawem kmiecem," które do tak mianowanego u Czechów „sierocego prawa," było podobne. Uczestnikami prawa tego uczynili Windulowie (§ 25, 26, 63 st. Win.) urzędników, przepisawszy, że jeżeli z nich który szkodę komu w czasie urzędowania swego zrządził, należy w rok po wyjściu z urzędowania dochodzić na nim straty, inaczéj bowiem przedawni się skarga.

§ 99. Oprócz wymienionéj sprawy liczono do jako-przestępstw skargę wytoczoną przeciwko stajennemu, u którego nocleg sobie obrał podróżny; daléj wniesioną na tego, co zboże cudze na zastawie sobie danéj znajdujące się po-

([1]) Porówn. § 30 st. Dusz. *kto e komu kriw*, § 74 *da jest kriw*, § 76 *kto pozowe kriwca pred soudie.*

żął, i co polecenie (mandatum) mimowolnie przekroczył. Zdradę też, uczynek, przywiedzenie (namowa), przyjęcie, do tego rodzaju policzano przestępstw (¹). Ten bowiem co drugiego k'czemu przywiódł, czyli stał się mu przyczyną jakowego a szkodę przynoszącego postępku; ten też który co przyjął i używał, nie wiedząc o tém że się komu innemu należała używalność na téj rzeczy, ten mówię zrządzoną przez to szkodę wynagradzał, i wynagrodzenie to miejsce zastępowało kary. Snadź prawo rzymskie, za pośrednictwem duchowieństwa i miast do zachodnich wciskające się Słowian, z-obowięzania te z Justyniańskiego (z księgi IV, rozdz. 5 Instytucyi) do słowiańskiego ustawodawstwa przeniosło. Statut winodulski początkuje w tym względzie, w nim bowiem naprzód z-obowiązania tego rodzaju znachodzimy.

DZIAŁ V.

Prawo karne.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd.

§ 100. Lepiéj niż cywilne przedstawia prawo karne charakter i moralne usposobienie każdego ludu. Z tego

(¹) Porówn. § 164—168 Pr. Z. C., Andrz. z Duby w tyt. 16, 23. Wymienione tamże *žitie* według mnie (jak to już w przyp. do § 238, I tego dzieła uważyłem) *zżęcie*, a według Irzeczka (str. 29) *używalność* znaczy. Tenże w § 36 praw Konrada jako przestępstwo, w czynie Komornika niesłusznie fantującego, upatruje mylnie; bo jeżeli Komornik płacił za to jednę grzywnę kary, toć jego czyn w sferę przestępstw takich nie przechodził.

przeto względu zasługuje na wielką uwagę pojęcie czynu karygodnego, cel jaki sobie przy wymierzeniu kary zamierzyło prawo, nakoniec sposób wymierzania jéj. Podając słowiańskiego prawa karnego zasady, i z praktyką prawodawczą, tudzież z działalnością czyli z sądowém postępowaniem je łącząc, wykażę przez to, jaki był duch tego prawa i dla czego był takim.

§ 101. Zgłębiając zrzodła praktyki prawodawczéj i sądowéj, w dyplomatach, kronikach i statutach ukryte, rzekłbyś, że objęte niemi zasady nie mogły być jednego i tegoż samego prawodawcy dziełem, że (wziąwszy naprzykład prawo polskie) nie mógł wiślicki prawodawca surowo karać zbrodniarzy jak kroniki podają, kiedy wydane przezeń statuta karały ich łagodnie. Wszelako pomnąc znowu, że się zwykle dwojako, zwyczajnie i nadzwyczajnie karzą przestępstwa, i że kodyfikacya lekko dotykać drugich zwykła, zgodzimy się na to, iż Kazimirz Wielki wystawiając na scenie prawodawczych swych prac zasady zwyczajem i ustawą uświęconego prawa, ukrył po za kulisami brzydotę jego, nie chcąc rozpościerać jéj przed światem. Toż samo o praktyce sądowéj powiedzieć należy. Rzadko się ona objawia w swojéj postaci właściwéj, o czém się przekona, kto w rękopisa przez nas w szóstym dzieła tego tomie wydane zajrzawszy, z statutami porównać je zechce. Wszelako jak trudno ukryć i na wieki zataić prawdę, jak nieraz sama pokrywająca ją powłoka przejrzeć to co zasłania pozwala, tak i statutowe prawo w najstrojniejszą przyodziane szatę zdradzi ubóstwo swoje przed biegłym prawoznawcą. On albowiem z jednego postanowienia, z jednego, z wielką nawet oględnością na teraźniejszość i przyszłość wyrzeczonego słówka, odgadnie ducha jego, oceni go i wskroś przeniknie. Znając on świat i ludzi, znając okoliczności, pod

wpływem których żył i żyje naród, nie poczyta mu za winę, że się jego tak a nie inaczéj rozwijało i rozwinęło prawo, i nie weźmie mu za złe, że z takich a takich wyszedłszy zasad, raz posuwało się naprzód, a drugi raz wstecz cofało. Prawóznawca taki również łatwo odgadnie kierujące prawodawcą powody, mianowicie téż, gdy polskie i czeskie prawo z ruskiém, a wendulskie z serbskiém, i między obudwoma w środku stojącém węgierskiém porówna, tudzież gdy między wszystkiemi temi a germańskiemi prawami i ustawami zachodzący pozna stosunek.

§ 102. Mając o tém wszystkiém ogółowo i szczegółowo dać zdanie, podzielę rzecz na dwie części: w pierwszéj samo prawo opiszę, w drugiéj postępowanie sądowe opowiem. Część atoli tę do następnego odeszlę działu przeto, że gdy postępowanie karne zostaje w ścisłym z sądownictwem związku, więc sądownictwą obraz musi postępowanie to poprzedzić koniecznie.

Rozpada prawo karne na dwanaście rozdziałów. Z nich drugi, trzeci i czwarty, będąc jakoby do zrozumienia następnych rozdziałów wstępem, zastanawia się nad zrzódłem i nazwiskiem przestępstw, kar, i biorących w nich udział osób; rowodzi się daléj nad rozwiniętemi ztąd zasadami prawa, i nakoniec pojęcia o tém ludu a szlachty rozważa. Zasady te w sześciu następnie idących po sobie rozdziałach rozwinięte wykazać mają, jak się przestępstwa dzielone na zbrodnie i winy raz jednoczyły z sobą, drugi raz odstępowały od siebie. W tym względzie grał wielką rolę zamiar spełnienia karygodnego czynu, który zbrodnie okolicznościami wywoływane uwzględniając, raz je surowo, drugi raz łagodnie karać nakazywał. Po czwartym więc rozdziale idący rozdział piąty, szósty i siodmy przestępstwa charakter zbrodni na sobie noszące, a ósmy, dziewiąty i dziesiąty takież prze-

stępstwa winami będące rozwija, i każdemu z nich właściwą naznacza karę. Rozdział jedenasty mówi o tém, jak z powodu innych znowu okoliczności umarzała się chwilowo lub na zawsze kara. Dwunasty nakoniec rozdział logikę, że się tak wyrażę, karnego prawa przedstawia.

ROZDZIAŁ II.

Zrzódło i nazwisko tak przestępstwa jak kary, i udział w obu biorących osób.

§ 103. Przedwszystkiém są do uważania wyrazy *kara* i *osweta* (zemsta), z których pierwszy z niemieckiego wszedł pożno do słowiańskiego języka, a drugi będąc niewiadomo odkąd właściwym potocznéj naddunajskich Słowian mowie, wystąpił dopiéro dziś w czarnogórskim statucie jako techniczny wyraz. Ja nie przeczę, że mógł on istnieć od wieków, i być utworzony z innych wyrazów, które go przeżyły ([1]), że kiedy prawo odwetu (rzymskie *talio)* było w swéj sile, mógł mieć ów wyraz znaczenie religijno-prawne. Mniemam atoli, że skoro tchnący najczystszą miłością chrystyanizm przekonał swych zwolenników, że prawo krwi nie jest wypływem sprawiedliwości ale podszeptem żądz namiętnych, że zwycięztwo ducha nad ciałem staje się prawdziwém zwycięztwém, wtedy-to poszła z odwetem w zapomnienie u wyższych warsztw społeczeństwa zemsta *(osweta),* i została przez ustawę wygluzowaną z pisma. Atoli pozostawszy w pamięci motłochu, znalazł znowu ten wyraz przystęp do znikczemnionych barbarzyństwem tureckiego

([1]) W starosł. słown. są wyrazy *swiet* (dziś u Rosyan *sowiet*) rada, i *swiet* światło (*wiet* zątd od-*powiedź*) bardzo dawne, a wyrazu *osweta* nie ma.

rządu naddunajski Słowianin, i dotąd przedstawicielem jest u nich téj myśli: „że światła wiekuistego nie ujrzy żmarły, którego nie pomszczono, że kto przelanie krwi odwetem karze, ten pokój duszy zgładzonego ze świata człowieka przynosi.“ Tak więc nowo utarty ten wyraz przyjął do statutu przez siebie spisanego czarnogórski Władyka, i nadawszy mu znaczenie kary, wyraźnie zastrzegł: „że kto prawa nie usłucha, i krzywdy swéj w sądach poszukiwać nie zechce, tego, jako wyjętego z pod ich opieki, może każdy zabić samowolnie, inaczéj zaś nikt nie ma pod karą śmierci wykonywać zemsty (1).“

§ 104. W czasach rozwijania się pierwotnéj społeczności towarzyskiéj, wetując krzywdy swéj obrażony na obrazicielu, wzywał pomocy rodu, ilekroć sobie nie był w stanie sam radzić. Wtedy *swoi*, czyli krewni i przyjaciele, lub gmina, lub państwo, położenie rzeczy rozważywszy, albo się przychylało do żądania, albo własnemu pozostawiwszy lekkomyślnie bój rozpoczynającego śmiałka losowi, wykluczała go z swego grona. Na odwrot sama zań rozpoczynała walkę, gdy był nieczuły na krzywdę, albowiem w obrażeniu jego własną upatrywała obrazę. Krótko mówiąc, po wyrządzonéj a nie ukojonéj obrazie następowała *wrażda*, czyli oświadczenie wrogostwa obrazicielowi, i upomnienie go, żeby się miał na baczności, (późniéj tak nazywana *przechwałka*). Jeżeli dopięto celu, trupem wroga położywszy, lub dostawszy go żywcem, przystępowano do *wróżby* losy rzucając, dla dowiedzenia się, kiedy, i jaką smiercią, ma być ów winowajca tracony. W XIII wieku u Winodulów, w XVI jeszcze u Mazurów, w spra-

(1) *Da się nie czyni boj i samowolno osweta,* mówi statut. Porówn. Popowa 284, 285.

wach namysłu potrzebujących, było roków odłożenie czyli wróżba, a w innych karygodnych czynach (jeżeli kto rodziców, brata lub siostrę, tudzież żonę swą zabił), nie dopuszczano jéj wcale. W czasie czynionéj wróżby miał pokój wróg, lecz dla większego bezpieczeństwa musiał za granicę ujechać, zkąd w rok i sześć niedziel wrócić i stawić się w sądzie był winien, jeżeli zaocznie osądzonym być nie chciał. Powiedziano wyraźnie, że z dawnego obyczaju i nawyknienia zachowywali Mazurowie w swych sądach postępowanie ([1]) takowe.

§ 105. Jak za pogaństwa, tak samo było w pierwszych czasach monarchii: i wtedy bowiem mścił się za obrażonego najbliższy, do spadkobrania po nim powoływany krewny, a jeżeli nie było komu mścić się, wtedy mściło się zań prawo, dając winowajcy do wyboru śmierć ponieść albo główszczyznę zapłacić, lub wynagrodzić za krzywdę ([2]). Nie rozróżniano kto, czy mężczyzna czy niewiasta, obraziła lub była obrażoną; ale odróżniano obywatela od poddanego

([1]) Machinalnie przytaczają te wyrazy starosł. słowniki, tudzież Jungmana słown. (porówn. *wražda* inimicitia, *wrožba* magia). Z stat. mazow. Wawrz. z Prażmowa § 219, 226 widać co była *wróżba*, czyli jak tamże stoi *wróżka*. Ważne o tem jest u Jul. Cezara de bell. gal. I, 53, świadectwo. Mówi on, że gdy wojując z Rzymianami Swewowie wzięli do niewoli znakomitego ich wojownika, rzucali losy do trzeciego razu, co z nim uczynić, czy go zaraz spalić, lub czy na czas inny odłożyć jego karę należy.

([2]) „Ożeli ne budet' kto jego *mstia*, to połozit za gołowu; aże gospodin uwiedit *wraždu* zakupa" stoi w § 1. 59. Pr. R. Powiedziano wyraźnie (§ 2, R. Z. C., § 10, praw. Konr.), że tylko karne prawo skargę dzielić, czyli należnéj kary lub wynagrodz. pieniężnego żądać może, i że tylko prawo to nagabać (rzymskie *imputare*) ma o przestępstwa.

lub niewolnika, krajowca od cudzoziemca, lub człowieka pewnego powołania (urzędnika, księdza, skomorocha), małoletniego od pełnoletniego. Ród, a mianowicie mąż, żona, i dzieci, daléj koło czyli towarzystwo ([1]), było celem wielkiéj baczności prawa. Uznawało ono winnym równo tego co szukał (*iskał*, patrz wyżéj § 83, 85) prawdy, jak i tego co ją wpierał, pomawiając o uczynek. Jeżeli dowiódł, wtédy pomówiony uznawany był winnym (*zlodiej*): jeżeli nie dowiódł, wtédy pomawiający przypłacał życiem oszczerstwo ([2]), podpadając, jak w § 7, praw morawskich Konrada stoi, pod karę śmierci. Gdy powód dowiódł oskarżonemu rabusiostwa, szedł łotr z żoną i dziećmi w niewolę, (*na potok*, mówi § 5 Pr. Rusk.), i konfiskowano mu dobra.

ROZDZIAŁ III.

Stopniowanie rozwiniętych ztąd zasad.

§ 106. Niedługo trwało wyłączne o zemście wyobrażenie; zjawił się bowiem Zamolksys ([3]), który okup za przestępstwa doradził: zkąd nastała, i aż w nasze czasy przeciągnęła się, pieniężna kara, którą malowniczo *sprzedażą* w drugim swym składzie Ruska, (od § 13 począwszy), nie wspominając daléj o normandzkiéj wirze ([4]), nazywa

([1]) Porówn. § 62, stat. maz. Wawrz. z Prażmowa, z Gryma RAlt.

([2]) Nazywał się *sök* (culpa) z niemiecka, Grym RAlt. 623.

([3]) Kapłanem u Getów był, miał żyć w VI lub nawet VII przed. Chr. wieku. Porówn. pisarzów od Lelewela w Polsc. śr. wiek I, 376, 377 wskazanych.

([4]) *Wira*, pisana téż ale późniéj *Wiera* (niemieckie *Werigelt*, porówn. Gryma RAlt 650), występuje głównie w dyplomatach dla krajów ponad Dźwiną położonych, i dla Nowego

Prawda. Chce ona zapewne wyrazić przez to, że kto na karę zasłużył „zaprzedał się sądowi,“ albowiem jeżeli się nie będzie miał czém opłacić, podzieli los bankruta dłużnika. Sprzedaż tę w monecie wyrażając, mówiła taż Prawda o kunach i grzywnach, zbliżając się przez to do wyrażeń statutów reszty słowiańszczyzny, które osobnemi nazwiskami karę pieniężną, już ryczałtowo już szczegółowo mianując ją kuniemi skórkami, bydłem lub monetą opłacić nakazały. Z nazwisk monet zasługuje na uwagę polska grzywna mieszcząca w sobie skojce (moneta drobna), winodulska i węgierska waga (*libra*, pensa), serbska *globa* w perperach rachowana, czeski *halerz* i t. p. Ewaluacyą ich na dzisiejszą monetę komu innemu zostawiam (¹).

§ 107. Wszelako ślady zemsty w długie się czasy przeciągały, i pod karami nawet pieniężnemi ukrywały się widocznie, z których „niemiłościwemi“ zwane nie mogły być żadną miarą odpuszczone. Jakkolwiek uwzględniając los dłużnika łagodzono mu karę, przecież nie darowywano mu jéj nigdy. Cielesną dozwalano zamienić na pieniężną, lecz jeżeli nie miał czém płacić, wracano do kary pierwszéj, i bez żadnéj wymierzano ją na winowajcy litości. Taką czyli niemiłościwą była kara odwetu (rzymskie *talio*), którą za fałszywy, jak się winodulski statut (§ 61) wyraża, „donos,“ czyli za nieudowodnienie zadanego czynu, wymierzano. Taką oddanie przestępcy na łaskę obrażonéj strony,

grodu wydanych (r. 1398, 1456, 1470, 1506 w Akt. sobr. I, kr. 8, 58, 87, 91, 144): w dyplomatach reszty Rusi *prodaża* bądź osobno bądź obok wiry (wiery) figuruje.

(¹) Starosł. *prodażda* venditio. O grzywnie w poprzed. mówiłem tomie. *Libra* i inne wyrazy słownik Djukanża objaśnia.

(kara ta głównie w polskiem występuje prawie). Taką wreszcie sprowadzał każdy wyrok ostateczny, przez który się, jak prawnik mówi czeski, mszczono na przestępcy ([1]).

§ 108. Drugi ślad istnienia zemsty widoczny jest w podziale kar na zwyczajne i nadzwyczajne. Czasem albowiem na pieniężnéj, do ostateczności nawet posuniętéj, czyli konfiskatą majątku ([2]) kończącéj się, tudzież na cielesnéj nie poprestając karze, nastawano na zdrowie lub nawet na życie przestępcy, dwojąc nieraz karę, czyli oprócz pieniężnéj, cielesną jeszcze (czém się szczególniéj serbski odznacza statut) okładając go. Sposób wykonywania kar obu stawał się coraz sroższym, coraz dzikszym, ludzkość nawet oburzającym. Według kronik Dytmara i Gala bito kijmi na śmierć lub kaleczono, ścinano, kamienowano, wieszano. Sroższe kary przyjął wiek XII—XIII ([3]), który i tortury, jak z statutu winodulskiego i Ruskiéj Prawdy widać, zaczął używać. Zatrzymawszy je XIV wiek ([4]), przydał do nich sroższe jeszcze kary. Według Długosza, Łokietek, wszczynających

([1]) Andrz. z Duby w tyt. 2., r. 1231, 1270; u Fejera III, 2; V, 1. str. 260, 89; § 5 stat. piotrk., Boguchwała mówi offerens *se velle inscribere ad penam talionis*.

([2]) U Dytmara *depredatio*, w dyplomatach *confiscatio*, *spoliatio*, a w statutach po słowiańsku pisanych *plen* i *rozgrablenije*. Porówn. u Kadł. II, 10, *fisco deputatur*, r. 1227, u Ebr. 722. *confiscationis sententia que plen dicitur*, § 97, st. Dusz. *da se raspet* (rozsypie) *i plenit*.

([3]) U Kosmasa 300—1, in rotam strictius implexi, oculis erutis, manibus cum lingua amputatis, cruribus confractis, ducti ad forum, cum securi decollati sunt; podobnież r. 1299, u Rzysz. II, 162, w X—XI wieku.

([4]) Archid u Som. II, 110, dum candelis accensis ligatum super mensam cremari jussisset, r. 1361, u Rzysz. II, 217; pena capitis *poszederze* (rozdarcie, rozszarpanie końmi).

bunty Krakowian, kazawszy przez ulice wlec końmi na katownię, wieszał jednych, drugich wplatał w koło, a Kazimirz łotrującą szlachtę, ćwiertować, oślepiać, topić kazał. Były to atoli nadzwyczajne, w kronikach tylko i urzędowych pismach Słowian przedkarpackich ([1]), a bynajmniéj w statutach, osobliwie czeskich i polskich, występujące kary; w statutach zakarpackich ludów, a mianowicie Serbów, występują inne. Każą one przestępcom płacić i kaleczą ich, każą ścinać a następnie wieszać (czasem jak § 123, statut. Dusz. mówi, za nogi, *strmoglaw)*, urzynać nos i uszy, ucinać ręce, wyrywać język, opalać powieki, obrzynać policzki, palić na stosie.

§ 109. Dwoistość kar dwojakiemu ich źrzódłu (zwyczajowi i ustawie ([2]), i różności stanu przestępców odpowiadając, ma swą logikę prawa, która się w statutach uwydatnia. Sroższe kary wymierzano na lud, lżejsze na szlachtę. Jedne przywodzono do skutku, drugiemi grożono tylko. Zasługują z tego względu na uwagę polskie statuta, które niekiedy (§ 8 stat. wiśl. czwart.) miejskiém prawem od ziemskich srozszém grożą, które każą wypalać Woźnemu znak na czole, gdyby się miał przeniewierzyć w urzędzie i t. p. Przeciwnie serbski statut raz jednakowo lud i szlachtę, drugi raz srożéj tamten a łagodniéj tę karze ([3]).

([1]) Za Bolesława Krzywoustego (porówn. Kadłub. I, 259, i żywotopisców ś. Otona u Perca XIV, 780): ucinano członk rodne, Księży katalickich żywcem zakopywano i t. p.

([2]) R. 1270. u Rz. pro quantitate excessus satisfacient domino nostro *juxta consuetudinem et dispositionem.*

([3]) Porówn. r. 1259 — 1277 u Szaf. XIX, ni sąditi, ni *swazati*, ni *globą* wzati: *konska wraźda, woloberszczina* (ciężа wołami), a *w* § 35, st. Dusz. tizi *własnik da se raspe i nawaseк plati.*

Inna osobliwość cechuje prawo węgierskie. Zastanawia fizyonomia jego, że ją tak nazwę, klerykalna, reszcie prawodawstw słowiańskich nieznaną. Przy wymierzaniu albowiem kar rzadko się na Węgrach obeszło bez Księdza. On wespół z świeckiemi zasiadał na sądach urzędnikami, on kierował sądem, a Sędziowie wykonywali wydane przezeń wyroki.

§ 110. Uderza sobkowość kar niektórych i wyłączne ich w prawodawstwach szczególnych panowanie, tudzież dziwna amalgama jednych z drugimi. Takiemi są kary pieniężne, według dziesiętnéj, Słowianom, jak w § 272 poprzedzającego tomu rzekłem, ulubionéj rachowane liczby. Takiemi kalectwo niektórych członków. Taką nakoniec jest kara ognia. Gallo-Frankowie i inni Germanowie zastosowawszy tę liczbę do cielesnych kar, tyle a tyle kijów na grzbiecie tego odliczali winowajcy, który się albo nie mógł opłacić, albo nie miał do tego prawa, niewolnikiem będąc lub poddanym ([1]). Fryzonowie palili dom sprzedajnego Sędziego. Czynili toż samo Dytmarsowie, tudzież skazywali na stos panieństwa się pozbawiające dziewice. Gotowie i inni z słowiańskiemi niegdyś spółkujący Niemcy, ucięciem prawéj ręki a lewéj nogi karali przestępstwa. Po rozwiązaniu się, jak w pierwszym mówiłem tomie, germańskiej rzeszy, zgasili w swoich statutach ogień, niemal wszyscy prócz Fryzonów i Dytmarsów Germanowie.. Zatrzymała go Litwa i azyatyzmem nasiąkli Serbowie. Karę ucinania ręki mieli Czesi i Wielkopolanie (§ 5 piotrk. stat.), chociaż dla nich, jako rolniczego ludu, właściwą nie była. Serbowie kazali obię nawet ucinać ręce. Karę ognia przejąwszy niegdyś lud wielkopolski od Dytmarsów, z którymi się przez Pomorze

([1]) Grym RAlt. 703, nstpn.

ztykał, gdy z czasem zapomniał o niéj, miał ją sobie znowu, jak świadczy Długosz, przypomnianą od Kazimirza W. Z kar przeto, wspólnych nam przed wieki z Germanami, same się nam grzywny, w dziesiętnych opłacane iczbach, pozostały.

ROZDZIAŁ IV.

Ludowego i szlacheckiego ziemstwa w prawie karném stanowisko rzeczywiste.

§ 111. Zwróciliśmy w tomach poprzedzających uwagę czytelnika na to, że wyobrażenie o karygodnych czynach stosując słowiańskie ludy do zasad spółeczeńskiego rządu, uważali za ważniejsze przestępstwa polityczne od prywatnych, i myśl tę w monarchiczne przenieśli czasy. Kto więc obrażał ród, plemię, gminę, większym był przestępcą od tego co pojedynczego obraził człowieka, a kto pokrzywdził krajowca niepoliczonego do rzędu obywatelów, tego stawiano w równi z krzywdzicielem prywatnego dobra, i nie karano go na ciele lecz na majątku, chyba że nie posiadając go, szkody czém wynagrodzić nie miał. Wyjątek zachodził co do przychodnia; za obrazę bowiem jego, choć nie był obywatelem, karano surowo. Gmina reprezentując naród, klasyfikowała według swych pojęć przestępstwa. W prawa jéj wszedłszy monarchizm, klasyfikował je znowu po swojemu. Miał on wykonawcami swéj władzy dwór i ziemstwo, którym do pomocy dodawszy gminę, podrzędne jéj przez to naznaczył w sądownictwie miejsce. Tym sposobem z władzy prawodawczéj obraną, i na wykonawczynią dawanych sobie z góry rozkazów wykierowaną będąc, ujrzała się pod kontrolą urzędników krajowych, których znowu najwyższa czyli królewska i sejmowa kontrolowała

władza. W takim stanie ujrzały się w końcu okresu tego wszystkich niemal Słowian, prócz Winodulów, na *pstre sta*, jak w poprzednim rzekliśmy tomie, wykierowane gminy. Chociaż i winodulska wyższéj władzy podlegała, jednakże wiele jeszcze z dawnego (jak z § 31, 37, 58, 62 jéj statutu widać) znaczenia zachowała. Wprawdzie dostał się i jéj w udziale ucisk, atoli miała i korzyści niemałe. Rozumie się, że o podrzędnych, bynajmniéj zaś o takich, jak wielki Nowogrod i t. p., jest tu mowa gminach.

§ 112. Władza kraju najwyższa wlewając przy pomocy katolickiego kościoła nowe życie w naród, czuwała nad podniesieniem jego ducha do wiary, do nadziei, do zamiłowania prawości, by szanować wolę ojca narodu i wspierających go światłem i radami mężów, by nie przelewać lekkomyślnie krwi bratniéj, by bronić od ucisku niewiastę, poświęconą od samego Boga na kapłankę domowego życia. Kto nie postępował wskazaną sobie przez prawo drogą, ten jak mawiano, brodził w grzechu, czyli popełniał *zbrodnię*, za co ciałem i majątkiem winien był odpowiadać, ponosząc niemiłościwą, wyborowi jego zostawioną, i już śmiercią, już kalectwem, już chłostą, już pieniędzmi opłacaną karę. Nikt go od niéj, Króla nie wyjąwszy, uwolnić nie był mocen. Łagodniéj karano tych co według dawnego, z czasu istnienia wspólnéj własności pochodzącego, nawyknienia, cudzą krzywdzili własność, a najłagodniéj tych, co uniesieni gniewem, obrażali równych sobie stanem, byle po uznaniu przestępstwa upokarzając się okazali gotowość do odpokutowania za grzech, i od wynagrodzenia za szkodę nie chcieli się uchylać. O przestępcy takim mawiano, że się w uczynku

sam powinił ([1]), czyli poddał się karze. Wtedy wychodził z życiem cały, lubo nie bez szwanku na sławie, albowiem za niektóre przestępstwa raz karany stawał się bezecnym na zawsze.

§ 143. Brodził w grzechu równo lud jak szlachta; brodził równie pojedynczy jak zbiorowy człowiek. Ponieważ gmina cząstką była narodu a ziemstwo cały reprezentowało naród, więc pierwsza tylko a bynajmniéj drugie mogło być karane polityczną śmiercią, bez wstrząśnienia budowy państwa, czyli bez obalenia istniejącego w nim rządu. Na karę atoli śmierci nie ziemski, dozór nad gminą mający urzednik, lecz prawo skazywało ją. Skazaną burzono, a mieszkańców jéj na inne, według § 97 stat. Dusz. przenoszono miejsce, przyczém konfiskowano gromadzie jakikolwiek posiadała majątek. Główném jéj przestępstwem było niedopilnowanie praw, opole solidarnie, jak w poprzednim tomie mówiliśmy obowięzujących, jeżeli od nich nie uwolnił monarcha gminę, czyli, samą w sobie zamknąwszy, od sąsiedniéj ją, do podobnych wykroczeń łatwéj, nie oddzielił gromady ([2]). W takim przypadku sama tylko za siebie odpowiadała, przestrzegając nader dla siebie uciążliwego śladu. O nim § 27 praw morawskich Konrada stanowi: że jeżeli ginie po za wsią, gmina nie odpowiada wtedy za złodzieja, u siebie niby przechowanego. Dokładniéj wyraziła się o tém Ruska Prawda, stanowiąc w § 66, że również nie odpowiada, gdy ślad nie prowadzi ku niéj. Najdokładniéj się zaś pierwszy

([1]) Starosł. jak słown. wskazują. *powinąti, powinowati sia*, dzisiejszemu *obwinić się* odpowiadają.

([2]) R. 1239, uCod. Pom. 841, uwalnia Świętopełk Pomorsko-gdański Książe: *villas in districtu Suecensi sitas* (ab) *omni circumsedentium participatione.*

wiślicki statut (w § 56) wyraził, mówiąc: że gdy od goniącego złodzieja wezwana o pomoc będąc udzieliła ją, a okazało się przytém, iż ślad zginął na publicznym gościńcu, albo w pustkowiu, wtedy nie odpowiada wcale, chociażby się téż ów gościniec i owe pustkowie w zakresie granic gminy znajdowały.

§ 114. Nie sam tylko ślad, ale wszelkie bez różnicy przestępstwa, karę na całą ściągały gminę, jeżeli się nie usprawiedliwiła z uczynionego sobie o zabójstwo, zgwałcenie niewiasty i t. p. zarzutu, albo w przypadku gdy dowiedzioném zostało, że przestępstwo w jéj popełniono granicach, nie wykrywała sprawcy występku, i wyższéj nie oddała go władzy. Skazana na karę, nie w ten co pojedyńczy człowiek odpowiadała sposób. Dziesiątkowano ją wprawdzie i setkowano, ale na kieszeni, bynajmniéj zaś na ciele. Wreszcie rozwijała się i ustalała zasada, że zostawując gminę w pokoju, winien dwór i ziemstwo wprost od siebie wyszukiwać winnego. Na koniec przyjęto, że ani dwór, ani ziemstwo przestępstwa dochodzić nie będą, jeżeli ktoś do nich nie zaniesie o to skargi.

ROZDZIAŁ V.

Zaród obrazy majestatu.

§ 115. Zbrodnię niemiłościwie karaną popełniał, kto nastawał na życie monarchy; w tém albowiém życiu leżało milionów, bo całego narodu życie, dla tego téż zbrodniarz taki na zemstę wydany miewał obostrzoną karę, i prócz konfiskaty majątku cierpiał katusze (1). Zastanawia,

(1) Kosmas 300—2. Boguchwała mówi: si mortem ducis machinatus fuerit et ex hoc mulcta capitis et sanguinis effusio sequeretur.

że prócz postanowień Królów węgierskich (ś. Stefana i Kolomana) i windulskiego statutu, nie mówią o królobójstwie reszty Słowian ustawy, i że sami tylko rozprawiają o niem kronikarze. Przyczynę tego upatruję w rzadkości téj zbrodni, tudzież w rozciągnieniu jéj na samą tylko monarszą osobę, a bynajmmniéj i na jego rodzinę, (zkąd wypłynęło, że obraza monarchini szła w równi z obrazą każdéj niewiasty pańskiego lub szlacheckiego stanu) ([1]), nakoniec w zestawieniu z sobą obrazy majestatu a praw majestatowych, które, jak z poprzedniego wiadomo temu, z prawami narodu łączyły się ściśle. Kto się więc na Króla targnął, ten targnął się i na naród; kto się monarsze przeniewierzył, sprowadzając do kraju nieprzyiaciela, ten się przeniewierzał i ojczyznie; kto na wiecy, zaczepiony nie będąc, dobył miecza i nim przeciwnika swojego zabił, obrażał monarchę i naród; kto nakoniec zbiegłszy przed grożącą sobie wróżbą chciał przez to uniknąć zasłużonéj kary, ten stawał się winnym obrazy majestatu tak Króla jak narodu. Wtedy wraz z majątkiem tracił życie, które wyjętemu z pod prawa zbrodniarzowi mógł odebrać każdy ([2]).

§ 116. Ściśle się więc obraza majestatu z każdą inną prawo narodu naruszającą łącząc zbrodnią, jednakowe z nią nosiła miano. Będąc wrażdą była oraz wróżbą, a zbro-

([1]) Usposobienie moralne obrażonéj osoby czyniło wyjątek, czego dowodem Agnieszka, żona Władysława II, mściwa za niby-spotwarzenie się, a Jadwiga Królowa, żona Władysława Jagiełły, gniewem uniesiona za oczernienie siebie. Porówn. Hipac. ljet. 21.

([2]) Porówn. § 188 st. Dusz. (*niewiera*), § 57, 70 st. Win. Si inimicos ducis ad terram devastandam induxit, mówi Boguchw.

dniarz, nosząc z obudwoma spokrewnione miano, nazywał się rozmaicie ([1]). W wieku XIII zaczęto zbrodnię tę *crimen laesae majestatis*, a zbrodniarza łotrem mianować ([2]). Oba atoli wyrazy nie weszły do statutów. Pierwszy oznaczał zbrodnię kwalifikującą się najwięcéj do kary niemiłościwéj, drugi bezeceństwo znamionował przestępcy. Tamta nie mogła mu być darowana, to nie mogło być z niego zdjęte, bez spólnego porozumienia się w tym względzie mo monarchy z narodem. Różnie się o tém słowiańskie wyrażając prawa, mówią jedne (statut winod.), że do statutu wchodzić nie powinno, co wprost od siebie, z wiecą nieporozumiawszy się, postanowi monarcha; drugie, a mianowicie czeskie i polskie, głosiły, że ułaskawiony nawet przestępca polityczny bezecnym być nie przestaje nigdy. Niektóre nawet, gorliwością o wymiar sprawiedliwości ujęte, odzywały się z tém zdaniem, że Król, który zbrodnię obrazy majestatu odpuszcza, tém samém naród od złożonéj sobie uwalnia wierności. Gdy się jednakże zdarzało, że Król i naród chciał przestępcy przebaczyć, a nie miał na to środka, albowiem wyrok sądu uznał winowajcę bezecnym, przeto pozwalano mu od krajowych do zagranicznych odwołać się sądów, o czém z ubolewaniem nad takim, bo samodzielność narodu na szwank wystawującym, postępkiem, prawnik opowiedział czeski ([3]).

([1]) *Wróżba* i *wražda* nazywa się powszechnie w winodulę. i serbsk. statucie, a *msta* (zemsta) u Czechów: *zhubec*, aneb *zlodiěj*, *otbojnik*, othonec (odpornik), *psanec* (łacińskie *proscriptus)*, mianowany bywa zbrodniarz w tychże zrzódłach. Porówn. Andrz. z Duby w tyt. 3. 106, 109.

([2]) R. 1283 *crimen laesae majestatis* u Rzysz. II, 626. *Łotr* od *latro*, o czém niżéj będzie.

([3]) Porówn. § 55 st. win., § 41, 50, 51 R. Z. C., § 28 Maj.

ROZDZIAŁ VI.

Z łotrowaniem, ważną rolę w prawie karném odgrywającém, wiąże się ściśle głowa i głowszczyzna.

§ 117. Barbarzyńskie, wojną oddychające ludy, poczytywały to i poczytują swéj młodzieży za chwałę, gdy łotruje, czyli z bronią w ręku zagraniczne kraje, dla ćwiczenia się w sztuce rycerskiéj, plądruje. Łotrowali starożytni Grecy w czasach bohatyrskiemi zwanych. Łotrowali Normanowie u siebie i w Germanii przez długie wieki. Łotrowali pomorscy Słowianie i dotąd łotrują Czarnogórcy ([1]). Cywilizacya, na wierze chrześciańskiéj oparta, podawszy w obrzydzenie łotrostwo, nie mogła go i dotąd nie może wygluzować ze szczętem. Wyrugowane z lądu przeniosło się na wody, i w obecnych nawet czasach kwitnie pod nazwiskiem korsarstwa, u wszystkich bez różnicy, marynarkę pielęgnujących ludów. Niegdyś byli w zachodniéj Europie i lądowi korsarze (Du-Cange p. w. *Cursores*, *Hucia*, powie o nich), którzy wcisnąwszy się do zakarpackich Słowian, słynęli głownie u Serbów pod nazwiskiem *gusarow* (huzarów). Z téj atoli strony Karpat, w Czechach się i w Polsce zagnieździwszy, gościli niedługo. Wyplenieni ręką sprawiedliwości karzącéj, zostawili pamięć po sobie w najazdach, w ochydnéj nazwie łotrów, nakoniec w tłumie rozbojami trudniącéj się gawiedzi, którą dotąd karpacki goral opryszkami zowie. Inaczéj się o nich statuta, a inaczéj pieśni wyrażają

C., § 25, trz. wiśl. § 34, czwart. wiśl. stat. Andrz. z Duby w tyt. 3, 56.

([1]) Caesar de bell. gal. VI, 23. Tacyta Germ. 46 Popow 147.

ludu. Tamte przedstawiają ich jako zbiegów przed ścigającą prawa karnego surowością, te jako o zniechęconych przez różne okoliczności do świata opowiadają ([1]). Z jakiéj bądź przyczyny wydalili się ci ludzie z kraju, zostawali do niego w stosunkach nieprzyjaznych, i jeżeli nie dla innéj przyczyny, to z powodu braku środków utrzymania życia, wpadali do ojczyzny, i cudze grabili w niéj dobra. Celem powściągnienia tych łupieztw, włożono na gminy obwiązek ścigania łotrów, i wzięto za zasadę, że ilekroć się złoczyńca jaki nie schwyta na uczynku, włożyć to na karb łotra i gminę do odpowiedzialności za przestępstwo pociągnąć należy. Zkąd znowu rozwinęła się zasada druga, że jako-łotra karać trzeba każdego, co pokój narusza, siejąc postrach po kraju, drogi publiczne niebzpiecznemi czyniąc, gwałcąc niewiasty, pożogi wzniecając, rozbijając i t. p. Wkrótce atoli poznano, że ta zasada sprostowaniu uledz musi. Zdarzało się bowiem, że już-to łotr rzeczywisty, już poczytywany mylnie za łotra, popełnił zabójstwo nieumyślnie, albowiem gwałt odpierając gwałtem, zadał śmierć i t. p. Przyjęto więc taką zasadę ostatecznie: że ma być wolno każdemu wytłómaczyć się z popełnionego zabójstwa, i jeżeli sąd tak uzna, ma być mu wolno opłacić *krwawe*. To krwawe, już głową, już głowszczyzną nazywano. Skoro atoli prze-

([1]) Porówn. Polskę IV, 126. Łotr od *latro*, w znaczeniu *miles* brany, zaczął z czasem rabusia znaczyć, o czém słowniki Bryssoniusza i Djukanża p. w. *latro* porównaj. Zkąd w kronikach i dyplomatach, tudzież w wyrokach sądowych (r. 1389 u Helcla str. 244 pod liczbą 205 *latro regni Poloniae*) ochydne, łotra w różnych odcieniach, jak następne wykażą rozdziały, znamionujące, i z wyrazami *profugus* (§ 29 stat. piotr. 84, stat. wiśl. czwart.), *raptor* (§ 25 stat. trzeciego) *zbieg* (§ 152 st. Dusz.), jedno znaczenie mające, powstały miana.

stępca lub ród jego okupu nie złożył, dawał głowę za głowę, czyli śmierć opłacał śmiercią (¹). A tak ci sami Czarnogórcy, co młodzieży swéj łotrowanie za granicą, a mianowicie w tureckiém spełnione państwie chwalą, i za przelew krwi przypadkowy opłacać się dozwalają, ci sami Czarnogórcy, mówię, za popełnioną rozmyślnie zbrodnię nie przyjmując okupu, wieszają łotra, kamienują, lub ognistą zabijają go bronią (²).

Z łotrostwem więc wiązała się zbrodnia, czyli rozmyślne zabójstwo, na które była (poznana od nas wyżéj w rozdziale trzecim) postanowiona kara śmierci. Ta z powodu głowszczyzny coraz się rzadszą stając, na dwa prawo karne podzieliła rzędy. Z téj strony Karpat była główną karą opłata pieniężna; z tamtéj strony gór kara śmierci, kalectwo, chłosta pospolicie używana, okazywała jawnie, że tameczna, mniéj ucywilizowana ludność, mogła jedynie przez zastraszające środki być odwodzona od przestępstw.

§ 118. Dałem (w § 418, 476 pierwszego tomu) przyczynę tego, czemu zamiast głowszczyzny szacunek głowy przyjąwszy starożytni Słowianie, trzymali się go równo stale jak Niemcy głowszczyzny, którzy ją sobie upodobali wielce. Nie uczynili to drudzy przeto, jak sobie rzecz tę Munch mylnie tłómaczy, że, unikając potrzeby robienia co chwila nowego obrachunku, woleli z góry naznaczyć ile kto zapłacić ma krewnym, ile dać za karę rządowi, okupując

(¹) R. 1145 *Caput pro capite* reddet *aut poenae powoctwo subjacebit*, r. 1363 *articuli majoris pacis* et tranquillitatis terre sicut sunt *violentiae, incendia, transfixiones juramentorum et via communis terrestris*, u Rzysz. II 588, 750. *Exercendo latrocinium* cum non haberent unde se redimerent jussit dux ipsorum hereditatem vendere et *colla sua redimere*. Stenzl. Heinr. 24.

(²) Popow 115, 147.

zbrodnię: bo gdy i monarsza opłacała się głowa, i gdy przypuścić trudno, ażeby często zdarzać się miały królobójstwa, przeto wnieść łatwo, że inna wcale przyczyna a niekoniecznie chęć mienia stałéj taryfy na głowę, musiała prawodawcy przewodniczyć przy ustanowieniu głowszczyzny. Nie dla zagęszczonych też zabójstw przyjęli Słowianie zasadę wynagradzania za głowę, albowiem właśnie wtedy rozszerzyli Polacy w swoich statutach głowszczyzny zakres, kiedy u nich, w stosunku do upłynionych wieków, było mniéj łotrestw. Powiedzmy więc, że ten sam powód, który zostającym pod panowaniem Scytów i t. p. Słowianom uchylił głowszczyznę, wprowadził ją znowu do nich, skoro za pojściem w górę zacności obywatela, chciano mieć i głowszczyznę wyrazem szlacheckości. Któż im był do rozklasyfikowania jéj wzorem?

§ 119. Dziś na Kaukazie każdy mieszkaniec kraju, od monarchy aż do poddanego, ma naznaczony sobie szacunek głowy, którego gdy zabójca nie jest w stanie złożyć, podpada pod zemstę. Szacunek ten jest oznaką stanu człowieka. Toż samo dopiéro po uzyskaniu samodzielnych rządów mogło, mieć u Słowian miejsce. Przed uzyskaniem ich nie mogło to, według uwagi w § 476 tomu pierwszego rzuconéj, nastąpić żadnym sposobem: niewolnik bowiem nie wywierał zemsty, ani też pan jego dozwalał mu użyć odwetu za głowę ojca, brata i t. p. dozwalając jedynie żądać ceny za nią. Lecz czemuż Czesi, pomimo że mieli rząd udzielny i rozmaite narodu stany, nie przyjęli głowszczyzny?

§ 120. Nie przyjęli jéj przeto, że wcześnie zewnętrznemi się od reszty narodu odróżnili ich panowie znakami, herby za godło rodowości swej położywszy; że imionami rozległemi podnosząc coraz wyżéj zacność rodów, i na coraz liczniejszéj opierając ją klienteli, wyróżniali się przez to

między sobą; że gdy w skutek tego większe znaczenie miał ten pan, który z większą liczbą wazalów występował do boju, (albowiem większą przez to przysługę czynił ojczyznie), przeto niepodobieństwem było oszacować z góry tę głowę, która coraz wyżéj postępowała w szacunku, która bogacąc się lub ubożejąc, postępowała lub upadała w cenie. Potrzeba więc zmusiła Czechów do trzymania się dawnéj, przed nastaniem stanowości, czyli przed rozklasyfikowaniem obywatelstwa, istniejącéj u Słowian zasady, która opiewała: że za głowę winien albo łotr albo ta odpowiedzieć rola, na któréj się trup znajdzie; że gdy zapozwawszy ją o krwawe, tudzież o doznane ztąd straty, zbyt wysoko oszacuje powód głowę, ma szacunek ten umiarkować Sędzia. Sędzią zaś tym, gdy szło o pańską głowę, mógł być sam tylko monarcha albo Ochmistrz dworski ([1]). W Polsce przeciwnie dała się dobrze zastosować i umiarkować saksońska główszczyzna, w ten sposób jak normandzka na Rusi wira, tudzież dzika wira, to jest, że jeżeli jéj nie złożył winowajca, życiem łotrowanie przypłacał ([2]). Dziką się zwała, bo rzeczywiście niesprawiedliwą była druga ta wira. Zgadzałoż się to bowiem ze sprawiedliwością, ażeby za członka swéj społeczności płaciła przeto gmina, że sam płacić czém nie miał?

([1]) Porówn. § 2, 42 R. Z. C.; tudzież § 86, 87, 257, II, tego dzieła.

([2]) R.1254. Odesk. Zap. 335 *kriwina*, u Wuka Stef. w słown. *krvnina*. R. 1308, u Rz. *Crwawanne* quod *ratione capitis* solvi consuevit, r. 1286. Caput, septuaginta, quinquaginta non solvent, r. 1299, penam capitis quindecem et septuaginta, quam etiam quamcunque u Rzysz. I, 118; II, 152. Troicka ljet 159, mówi: że *wirami* i *prodażmi* (o tych r. 1128—1152, 1150; w dopełn. k'akt. I, 2, 5 wspomina), bardzo się naprzykrzali Dzieccy.

§ 121. Gdy w Skandynawii każdy, od Króla począwszy, miał oszacowaną swą głowę, więc ją też miał każdy mieszkaniec kraju, nad którym władali Normanowie. Z postępem jednakże czasu wszędzie, prócz Anglii, wyjęto z pod wiry głowę, majestatowém prawem, na wzór rzymskich Cesarzów, uprzywilejowanego monarchy ([1]). Resztę mieszkańców na mających głowszczyznę całą, połowiczną i czwarcianą (1 ½ ¼) rozklasyfikowano, i policzono ich przeto do szlachty. Zastosowawszy głowszczyznę tę i do innych członków ciała, kazano za obrażenie ich większą karę niż za takoweż pospolitego człowieka płacić członki. Przepis ten nie miał miejsca tam, gdzie, jak było u saskich Normanów, szedł górą zwycięzca, a nizko stał zwyciężony. To też więcéj ceniono tam członki tego człowieka co był swobodnego stanu a mniéj jego głowę, i przeciwnie głowę człowieka żyjącego pod dworskiém prawem szacowano wyżéj od jego członków. Przyczyna leżała w tém, że człowiek taki czynił dochód dopóki żył, że choćby był skaleczony mógł przynosić zyski, a zabity nie przynosił żadnych. Ponieważ zaś z ludzi swobodnego stanu nikt nie ciągnął korzyści, więc też nie dbano o ich życie: wolno im było poszukiwać swéj szkody na tym co ich zbezcześcił, kalecząc im członki, ale wolno było im samym tylko. Ich ród, upominający się o głowszczyznę, brał ją mniejszą od głowszczyzny Saksona i poddanego jego ([2]). Krótko mówiąc, wysoko szacował saski Norman swą głowę i majątek, bo panował w kraju. Podobnie polski Mieczysław Stary, saksonizmu zwolenik a zysków bardzo chiwy, niemiłościwą, bo siedmnadziestą, kazał sobie za zabicie nie-

([1]) Phillips Deutsch. Gesch. I, 137, 487.

([2]) Grym RAlt 658 stawiając wszystkich Lachów (Latten) w równi, rzeczy téj przeto, jak sam wyznaje, nie rozumie. Porówn. Zwierc. sask. 111, 45, § 4, 7 i § 536, I. tego dzieła.

dźwiędzią, czyli taką płacić karę ([1]), jaka się prywatnym nie należała nigdy, bo tylko piętnadziesta opłacałą się im zwykle. Nie poszli w jego ślady panujący po nim monarchowie. Przyjąwszy niemiecką głowszczyznę, nie postawili jéj w tymże do swych Kmieci co Saksonowie stosunku, choć już za czasu wiślickiego statutu dwojacy wPolsce byli, bo na ziemskiém lub niemieckiém tudzież na dworskiém prawie, jak w § 115 poprzedzającego uważałem tomu, wolni i poddani Kmiecie. Tak więc gdy u Saksonów Lach, że go tak nazwę, szlachcic różnił się wiecznie od poddanego Lacha, Kmieć przeciwnie u Polaków każdy miał lub mógł mieć do szlachectwa przystęp, byle warunkom zadosyć uczynił kontraktu, byle stał o swych siłach, nie cisnąc się pod opiekę pana, od którego dzierżawił rolę ([2]).

§ 122. Po czeskiém i polskiém loicznością kar, na ludzi swobodnego stanu wymierzanych, odznacza się ruskie prawo, kładąc za zasadę zemstę, przez głowszczyznę miarkowaną. Względem poddanych nie okazało się równie logicznem, przesiąkłszy temiż co Zwierciadło saskie, to jest normandzkiemi zasadami. Ruska Prawda również zemstę za zabójstwo poddanego przeznaczywszy, a następnie, po zupełnym uchyleniu téjże zemsty, głowszczyznę podanemu też przyznawszy, upoważniła (§ 64) jednakże swobodnego

([1]) Ursum in nemore occidisti i t. d. infer fisco LXX, u Kadłubk. II. 7, nstpn. Porówn. r. 1242. u Rzysz. I, 45.

([2]). Wędrówkę, że się tak wyrażę wiekopolskiéj do Małopolski głowszczyzny, tudzież zmianę wyrażonéj w statucie wiślicko-małop., nakoniec zmianę téjże przez trzeci i czwarty zaprowadzoną statut., znajdzie czytelnik w przywiedzionych do § 19, st. wielk. przez Helcla paralelach. Porówn. z resztą o głowszczyznie i o wyrachowaniu nałożonych za nią kar. Lelewela Polska śr. wieków; I, 241—3. 274—5.

stanu męża od chłopa pokrzywdzonego do mszczenia się na tymże chłopie za doznaną zniewagę. Inne w tym względzie przepisy, na korzyść cudzoziemców zrobione, przyjęły trzy owe, Olega, Mścisława Dawidowicza i Lubeczan z Nowogrodzanami traktaty, zawarowawszy, jak, za jakie i komu uczynione przestępstwa, karany być ma poddany. Nakoniec ustawa dla krajów nad rzeką Dźwiną położonych, w roku 1398 wydana, wręcz wyrzekła: że jeżeli pan ubije na śmierć swojego chłopa lub niewolnicę, nie ma prawa być za to pociągany do sądu, ani też jakiéjbądź podlegać karze. Innego rodzaju osobliwością odznacza się węgierskie prawo, które jest od ruskiego uwagi godniejsze przeto, że winowajcę, obłożywszy go karą pieniężną, do sądów duchownych następnie na pokutę posełał. Nie według stanu pokrzywdzonéj ale krzywdzącéj osoby stopniuje też ową karę, nakazując Komesowi opłacić się za zabójstwo własnéj żony pięciudziesiąt, szlachcicowi dziesięcioma, a zwyczajnemu (ludowemu?) człowiekowi pięcioma wołami. Tak postanowił ś. Stefan, i tenże, prócz kary bydłem i pieniędzmi za zabójstwo rozmyślne opłacanéj, uświęcił prawo odwetu, nie trzymając się w ocenianiu i karaniu przestępstw żadnych zasad stałych. Toż samo o jego następcach, a mianowicie, o ś. Władysławie, tudzież Kolomanie, powiedzićć z tą uwagą należy, że oba wpływ Księży na prawo karne jeszcze bardziéj rozszerzyli, sądom duchownym wymiar sprawiedliwosci karnéj oddawszy, a sąd świecki pomocnikiem ich uczyniwszy.

§ 123. Zwróćmy w końcu uwagę na winodulski statut, który szlachecką głowę każe opłacać jak prawo czeskie. Kmiecéj naznacza 100 libr głowszczyzny: z nich $1/2$ szło na dzieci a $1/2$ na gminę. Gdy zbiegł zabójca płacili $1/2$ głowszczyzny dziedzice, a $1/2$ ród. Pochwycony, a nie mający czém

płacić, szedł (według § 31 win.) na mękę, ród zaś stawał się od opłaty wolny. Serbskie prawo wskrzeszało zastarzałe, i w postępowém prawodawstwię zapomniane zasady dawne. Mięszało téż policyjne kary ze zbrodniami, a przestępstwa według miejsca, gdzie spełnione zostały, tudzież według stanu przestępcy, obostrzało. Nie klassyfikowało głowszczyzny, i nie rozwijało jéj w ten co Prawda Ruska i statut wiślicki sposób. Stanowiła niegdyś Turyngów (w tyt. VII) ustawa, że kto w cudzą ziemię zaprzedał człowieka, ma być podobnie jak gdyby go zabił karany. I polskie téż prawo kazało przed Księcia wytaczać sprawy o kradzież poddanych, uważając ten czyn za zbrodnię ([1]). Statut Duszana (§ 21,) kazał odciąć rękę i urznąć język temu kto chrześcianina (wyznania greckiego) w inną oddał wiarę. Miało prawo na uwadze przypadek ten, gdy ktoś wolnego człowieka w cudze, bez żadnéj przyczyny, oddał ręce; bo jeżeli to uczynił urzędnik, zaprzedając winowajcę w niewolę, sprzedaż miała za sobą moc prawa. Tak było według (Gala 139) w XII wieku i w Polsce, lecz już wtedy sarkano na to prawo. Według serbskiego statutu wolno było temu, na którego napadłszy pijanica znieważył go i okrwawił ale nie uśmiercił, wybić oko i uciąć rękę, a jeżeli uderzył i zdjął komu obuwie, co Turcy za wielką poczytywali zniewagę, godziło się dać pijanicy sto kijów w podeszwy, więzić go, i okładać, według § 168 st. Dusz., chłostą. Za wszelkie zabójstwo płacono sto perperów, a jeżeli się to stało przez napad i z przechwałką, to ucinano (§ 72 st. Dusz.) nadto obie ręce. Za zabójstwo Księdza wszelkiego stopnia (mnicha, popa, prałata) była kara szubienicy, a za zabójstwo ojca ma-

([1]) Boguchwała mówi: *si homines obnoxios ducales* (jednego z poddanych lub Księciu obowiązanych) *furtive abduxit.*

tki, kara ognia (§ 83, 84 st. Dusz.). Gdy właściciel ubił Sebra w ogrodzie, w zupie, lub chacie, płacił perperów tysiąc, gdy toż samo uczynił Sebr, dawał perperów trzysta, i obie tracił ręce (§ 84 st. Dusz.).

ROZDZIAŁ VII.

Gwałt i zbrodnia niewieścia.

§ 124. Prowadząc daléj poczynione wyżéj (§ 5) o niewiastach uwagi, zwracam baczność czytelnika na to, że porywanie, tudzież, jak się Czesi wyrażali ([1]), dławienie, to jest gwałcenie niewiast, karano jednakowo u Fryzonów, Dytmarsów, Saksonów, Bawarów, dawnych Czechów, Polaków, i zgoła u wszystkich, tak zakarpackich jak przedkarpackich, słowianizmem nasiąkłych ludów i Słowian ([2]). Ponieważ nie możemy tego przypuścić, ażeby wszystkie nasze dawne zwyczajowe prawa powstać miały z naśladownictwa fryzońskich, saksońskich i t. p., zwłaszcza gdy wiemy o tém, że były one w obiegu kiedyśmy tamtych jeszcze nie znali (w rękopisach bowiem spoczywały wtedy); więc wniosek ztąd naturalny, że tamte i nasze prawa oddzielnie się rozwinęły, że jak oba z jednego zrzodła, to jest ze zwyczaju powstawszy, miejscowo się ukształtowały, tak też rozwinąwszy się, stanęły o własnéj sile, i nie wpływały na siebie wzajemnie.

([1]) *Unosba* (raptus) *podawenie* (oppressio) *diewki*, *żeny*, *diewoistwa otjetie*, w § 74, 182, 183. Pr. Z. C.

([2]) Przytoczone od Gryma RAlt. 633 następn. i Dahlmana III, 272, 280, 341, nakoniec traktatem Mścisława Dawidowicza objęte przepisy, z § 84—86, 87. i § 20 stat. piotr., tudzież z § 47 st. Dusz. porównaj.

§ 125. Według starodawnego Fryzonów zwyczaju, wolno było porwanéj niewieście zeznać w sądzie, że nie wróci do domu swéj rodziny, lecz pozostanie przy uwodzicielu; a według prawa czeskiego nie było jéj to wolno, nawet po zawarciu ślubów kościelnych z porywającym ją mężczyzną, i po zeznaniu w sądzie, że z własnéj woli i z swojém na to zezwoleniem porwaną została. Bo w takim razie służyło ojcu prawo ściąć głowę córce i jéj uwodzicielowi, a na odwrót, gdyby była w sądzie przeciwnie zeznała, służyłoby jéj było prawo uciąć mu głowę i do ojca wrócić. Wszelako ziemskie tylko odznaczało się prawo tą surowością; miejskie (¹) za takimże co fryzońskie zwyczajem poszło, dawszy ową wolność córce dziewicy a bynajmniéj wdowie, gdyż jéj nie była potrzebną. Jéj albowiem, jako od nikogo niezależnéj, godziło się zostać przy uwodzicielu, pod tym jednakże co u Mazurów, jak wyżéj (§ 29) mówiliśmy, warunkiem, to jest, że utracała posag, za karę że się uwieść dała. Jeżeli atoli zeznała, że ją gwałtem uwiedziono, wtedy odzyskiwała go.

§ 126. Zamiar równo jak czyn karał winodulski statut (§ 56) a więc winnym uznawał mężczyznę, który choć go nie spełnił, miał jednakże zamiar dopuścić się na niewieście gwałtu. Skazywał go za to na karę pieniężną, nakazując dać 50 libr, w połowie Księciu idących. Dogodność atoli czyniło w tém, że świadkami lub przysięgą, ale ze zmatkiem (będzie o tém w dziale następnym), kazało udowodniać czynu. Gdy statut winodulski nie odróżnił, kto i jaką niewiastę gwałcił, przeciwnie serbskie, ruskie i węgierskie prawo, pilną na gwałciciela i gwałcoeną zwracało uwagę. Serbowie kaleczyli Własteina za gwałt władyczewski, uci-

(¹) Statut jgławski u Dobnera IV, 218.

nając mu obie ręce i urzynając nos, a Sebra wieszając. Mniéj, bo tylko kalectwem, karali tego Sebra, który się tegoż samego na niewieście swego dopuścił stanu. Według traktatu Mścisława Dawidowicza dziesięć grzywien kary ściągał Rusin z cudzoziemca, którego zastał u swéj żony. Tenże cudzoziemiec płaci połowę', gdy zgwałcił niewiastę dobréj sławy; a przeciwnie płacił jednę grzywnę, jeżeli to była niewolnica, lub złego prowadzenia się niewiasta. Według ustaw śś. Stefana i Władysława Królów węgierskich, mężczyzna nieżonaty, który na polu gwałt niewieście wolnego stanu uczynił, a nie ożenił się z nią, karze ulegał śmierci. Przepisy pewne przy zaniesieniu o to skargi miejsce mieć musiały, które sądowym okrzykiem *(mit Gerüfte klagen)* nazywały dyplomata Słowian nadłabańskich, tudzież Zwierć. saskie ([1]). Okrzyk ten obszernie opisały wyżéj wskazane polskie i czeskie statuta. Według pierwszego, niewiasta którą w domu, w lesie, na polu, lub gdziebądź zgwałcono, powinna była natychmiast opowiedzieć przed sąsiedztwem krzywdę sobie wyrządzoną, krzycząc, płacząc i rzęsiste wylewając łzy; powinna była okazać znaki gwałtu, i na prawdziwość tego co się jéj złego stało przysięgę złożyć. Jeżeli to zeznanie poświadczyła gmina w sądzie, gwałciciel zostawał na łasce monarchy lub krewnych zgwałconéj białogłowy. Lecz jeżeli się okazało, że fałszywe było oskarżenie, mógł się obwiniony samosześć odprzysiądz, a wtedy oskarzycielka stosowną odnosiła karę. Według drugiego, gdy dławionéj i krzyczącéj niewieście nikt nie przybył na pomoc, miała tegoż samego dnia lub téjże saméj nocy dwom okolicznym sąsiadom swoją opowiedzieć hańbę, płacząc rzewliwie, lub, jeżeli zbrodnia w odludném spełnioną zosta-

(1) R. 1238 u Lisch 54. Zwierć. II, 65, III. 1.

ła miejscu, miała w najbliższém mieście lub we wsi opowiedzieć co zaszło, a następnie, rozplótłszy warkocze i rozczochrawszy swe włosy, wnieść do sądu zaskarżenie, okazując skrwawioną koszulę, podartą zawójkę głowy, porozrywane suknie. Po zrobionéin oświadczeniu miała prawo zapozwać gwałciciela tym co zabójcę trybem.

§ 127. Snadź różnicy żadnéj nie czynił kościół co do występnych, i snadź przepisy jego miał na myśli Dytmar, gdy opowiadał, że za panowania Chrobrego był w Polsce zwyczaj, stawiać na miejscu publiczném tych co grzeszyli cieleśnie, przybijać ich gwoździem do słupa za członek rodny, a położywszy obok nóż, dać do woli, albo cierpieć karę, albo uwolnić się od niéj przez urżnięcie grzesznego członka. Tak niegdyś i w Germanii (¹) brano w tenże sam sposób odwet: przewiniły usta, więc je bito; ukradła ręka, więc ją ucinano i t. p. Nie czyni różnicy serbski statut (§ 189, 190) z kim, czy z obcą, czy ze swoją grzeszy kto sługą. Ciężką kalectwa naznacza za to karę, obostrzając ją, jeżeli grzeszył Przystaw. Każdemu innemu ręce i uszy odciąć, a temu język nadto wydrzeć z ust nakazuje. Za przykładem idąc Normanów, nie karze Prawda Ruska (§ 77) pana za cielesne obcowanie z niewolnicą, i nie wspomina nic o grzechu, któregoby się z niewiastą swobodnego stanu bądź niewolnik, bądź stanowy, ale niższego rzędu, ośmielił dopuścić człowiek. Surowo atoli, bo życiem, według ustawy saksońskiéj (lex Saxonum), karany za to bywał mężczyzna, a niewiasta, jak w poprzednich mówiliśmy tomach, utracała wolność. To saksońskie prawo, równie jak podobne jemu węgierskie, słowiańskością już nasiąkło było. Według postanowień ś. Stefana srogo cierpiał mężczyzna, który ciele-

(¹) Grym RAlt. 740.

śnie z cudzą obcował niewolnicą. Za pierwsze i drugie wykroczenie strzyżono mu i golono głowę, wykraczający po raz trzeci przechodził w stan niewoli, z któréj wszakże mógł się wykupić. Jeżeli niewolnica, ciężarną zostawszy, umarła w połogu, płacił sprawca tego cenę jéj panu. Jeżeli to niewolnik uczynił, a pan płacić zań nie chciał, sprzedawano go, i zebranemi ztąd pieniędzmi obu obdzielano panów.

§ 128. Jak mężczyzna niewiastę gwałcący popełniał względem niéj saméj tudzież krewnych jéj zbrodnię, tak na odwrót popełniała ją względem rodziny swéj dziewica w ciążę zachodząca, a mężatka dopuszczała się zbrodni gdy cudzołożyła, lub na swojego męża nastawała życie. Na oba przypadki postanowione u Dytmarsów, Węgrzynów, Winodulów i Czarnogórców prawa są uwagi godne. Pierwsze skazywały na stos wszeteczne niewiasty, a dziewicę, która zaszła w ciążę, topić nakazywały. Sąd wzywał na radę krewnych obwinionéj, i wespół z nimi ferował, tudzież wykonywał wyrok. Drugie (według postanowienia śś. Stefana i Władysława), do woli zostawiły mężowi, albo zabić żonę cudzołożnicę, dowiodłszy poprzednio że cudzołożyła, albo oddać ją na pokutę duchownym sądom. Pozwoliły mu wszakże wziąść ją znowu do siebie i daléj z nią żyć po odbytéj pokucie, albo porzucić ną zawsze. Porzucona nie mogła wchodzić powtórnie w małżeńskie związki, a przeciwnie mąż mógł pojąć drugą żonę. Winodulski statut (§ 59) jedyném jest z praw tego okresu, który na małżonków trucicielów postanowił karę. Nikt nie zaprzeczy, że się w tém przebija wpływ prawa włoskiego. Małżonek, któremu dowiedziono że przyprawiał dla żony truciznę, miał za pierwszy raz wybór między karą pieniężną ale wielką (płacił sto libr), lub stosem; za drugim razem dopuszczającego się téj

zbrodni, wydawano Księciu na zemstę. Do dzisiejszego dnia dają Czarnogóry (w § 72, 73 nowego statutu) wolność mężowi zabić żonę cudzołożnicę na uczynku wraz z cudzołożnikiem uchwyconą; a nastającą na męża życie, karzą śmiercią, warując to jedynie, by nie była rozstrzelaną, albowiem nie jest jéj rzeczą mieć do czynienia z bronią palną (wyraziło się prawo).

ROZDZIAŁ VIII.

Dalszy ciąg przepisów o łotrowaniu, i o jego ze złodziejstwem związku.

§ 129. Z łotrostwem wiązało się téż złodziejstwo, a nawet, według przyjętéj od ludów zakarpackich zasady, było jedno od drugiego nieoddzielne. Każdy złoczyńca bądź zbiegiem był, (który z kraju przed ścigającém go prawem uciekł), bądź z zagranicy do kraju dla rabunku przybył, bądź nakoniec obrał sobie za rzemiosło złodziejstwo ([1]), sądzony bywał z *tamtéj* strony Karpat jako rabuś; a przeciwnie z *téj* strony Karpat wtedy tylko uważany był za rabusia, gdy zbiegłszy z kraju, wrócić do niego nie chciał, woląc się łotrowaniem zabawiać. Miało równie germańskie jak słowiańskie prawo pewne na łotrów względ-

([1]) *Tat*, (od *tai*, potajemnie, porówn. starosł. słowniki, czemu daremnie przeczy Lelewel w Polsc. śr. wiek. IV, 27) nazywa się za Karpatami, w stat. win. i serbsk., *złodziéj*. Wyraz się ten z téj strony Karpat (porówn. słown. Lindego i Jungm. p. w. *tajemnica, tagnik*) nie utarł. W. § 7 Win. *złotworec* przeważył. *Sganik* (§ 12 win.), *opobieglec* (§ 154 st. Dusz.), *zbieg* (u tłom. polsk. st.) coś szlachetniejszego niż *gusar* znaczył.

dy ([1]), i niebardzo karało ich za to przestępstwo, na które patrzało przez szpary ([2]). Jeszcze Wielkopolanie wzięli sobie (w § 29 piotrk.) na zasadę, iż kto za granicę zbiegnie, i ztamtąd kraj łotruje, nie ma, gdy zostanie schwytany, ani majątku tracić, ani cierpieć przeto na sławie, lecz ma być do Króla po ukaranie odesłany. Zapewne mieli przy tém na względzie stan winowajcy, który okolicznościami, a nie złą powodowany wolą zbiegłszy, musiał brać od rodaków gwałtem, o co prosić ich nie miał prawa. Gdyby atoli (dodał statut), bawiąc za granicą, nie starał się ztamtąd przebłagać monarchy, i łotrował bez ustanku, ma skonfiskowany mieć majątek, a sam, gdyby go schwytano, oddany być na zemstę monarsze, swoi zaś nie mogą upomnieć się za nim.

§ 130. Kiedy się wreszcie pokazało, że prawa tego nadużywali źli ludzie, że zmarnowawszy lub marnotrawstwem nadwerężywszy swój majątek, wydalali się za granicę dla tego, ażeby, bawiąc się jakoby we wróżbę, kraj ztamtąd najeżdżać i łotrować mogli; i kiedy się przekonał Kazimierz W. o złéj ludzi takich woli, wnet, w dodatkowych do wiślickiego statutach (§ 25 st. trzec. § 34 st. czwar.), postanowił: że skoro kto w celu łotrowania zbiegnie z kraju, ma zaraz mieć konfiskowany majątek, i że gdy uzyskawszwszy przebaczenie wróci, winien wynagrodzić za szkodę, a nadto bezeceństwa wiecznego ponieść ma wraz

([1]) Zgodność w tém prawa germańsk. a słowiańsk. u Eichorna § 71, 206, tudzież w statutach winodulskim i serbskim zobacz.

([2]) O dzisiejszych Holsztyńczykach a dawnych Drewlanach północnych, mówiąc Helmold I, 47, uważa nam: *furari et largiri apud Holzatos ostentatio est, qui vero praedari nesciat hebes* et inglorius est.

z spólnikami karę. Dziwna, że temi niemal co Galus o Bolesławie Chr. słowami rzecz tę o sobie Kazimierz W. opowiada, i w tém jedynie od niego się różni, że gdy Chrobry za łotrostwo osądzonych do łaski, czci i zaszczytów przypuszczał, poprzestając na groźbie i chłostaniu ich w łaźni, Kazimirz przeciwnie czci im nie przywracał, i w skutek tego szat kosztownych, które miejsce dzisiejszych zastępowały orderów, nie rozdawał im ([1]). Szczęśliwszym on był z tego względu od Karola IV Cesarza a Króla czeskiego, który, przez naśladownictwo łotrującéj w Niemczech szlachty, zageszczone w swym kraju łotrostwa powściągnąć starał się daremnie. Monarcha ten musiał z boleścią serca patrzeć na to, jak czescy panowie, konfederując się jeden przeciw drugiemu, najeżdżali się i dobra swe palili, jak na publicznych drogach łotrami zapchanych działy się niewiastom zniewagi, jak burdy czyniących po miastach Baronów, nie godziło się „wyświecać“ (wypędzać) mieszczanom, jak pełno było po kraju najazdów i rabunków jawnych, za przyczynieniem się do tego sejmujących narodu stanów ([2]). To bowiem (o czém z § 250 tomu pierwszego wiadomo) statut Karola IV odrzuciwszy, otwarły na oścież, odchylone już wprzód przez sta-

([1]) Galus 66 następ. mówi: *Contra* (za *justa*, porów. Djukenie p. w. *contra* 5) *legem condempnatos temperabat*, *earum progeniem ab infamie macula liberare studebat*, *vos*, *inquit tali prosapia exortos talia comittere non decebat, dein indumentis regalibus adornatos collatisque muneribus honoribus dimittebat.* W statutach wiślickich (§ 21 pietr. § 34 wiśl. czwart.) stoi: si quis *de furto vel spolio convictus* extiterit is *infamis perpetuo permaneat, nec eidem portae pateant dignitatum*, *nullaque donaria in vestibus consequatur*: contigit ut quidam de *militali prosapia* procedentes i t. d.

([2]) Opowiada to Maj Car. we wstęp. § 5. tudzież w tyt. XXXIII—V, XCIV, CV—VIII, CXXI—II.

tut Konrada, który społeczną uchylił rękę, zbrodniom wrota. Co, tudzież zastosowanie do łotrów służącego zbrodniarzom przywileju, ażeby po przenocowaniu, jak niemieckie stanowiło prawo, zbrodni nie wolno było doraźnym poszukiwać sądem, uzuchwaliwszy łotrostwa w Czechach, uzuchwaliło je następnie i w Polsce, gdy Król nie miał na łotrujących innego hamulca prócz konfiskaty dzierżawy, o czém w piątym tego dzieła opowiemy tomie.

§ 131. Prawo uniewinniając łotra koniecznością wróżby, któréj musiał poddać się nieodzownie, nie mogło go niczém uprawiedliwić, gdy z próżniactwa, i jedynie żądzą cudzego dobra wiedziony, łotrował. Wtedy czyn jego kradzieżą po prostu żowiąc, nadawano mu różne miana (1). Różnie téż, bo stosownie do wartości skradzionego przedmiotu, zań karząc, pedzielono łotrostwa na wielką i małą kradzież. Za pierwsze była kara śmierci, za drugie opłata pieniężna lub publiczna chłosta, z obostrzeniem jéj przez piętnowanie czoła, tudzież odjęcie dobréj sławy na zawsze (2). Cóż było wielką a co małą kradzieżą?

(1) W starosł. języku *tatbina* (w ustawie Fryzów III *thiubda*, za *thiudba*, od *tat*,), a w staréj czeszczyźnie *krad* (późniejsze *kradzież*), od starosł. *kradą*, *krasti*: lecz statuta czesk. używają wyrazu *zlodiejstwo*. Prawda Ruska i stat. serb. *tatba* kładą.

(2) Godną uwagi jest niejednostajność prawa, w dyplomatach uderzająca. R. 1069. u Erb. nie każe wieszać tego, co rzecz mniéj jak 40; (r. 1238. Cod. Pom. 559), lub mniéj 8 solidów, (r. 1243 u Boczka III, 15), lub téż mniéj 60 denarów wartującą ukradł. Nadto każe złodzieja piętnować na czole, Przeciwnie r. 1270, (u Boczka IV, 56), nie każe wieszać tego, co mniéj jak ½ fertona wartującą rzecz skradł, a jeżeli dotąd bezecnym nie był, różgi mu do tego na miejscu publiczném dać każe.

§ 132. Za wielką kradzież, z rozbojem porównywaną, uważano niegdyś złodziejstwo w zbożu i bydle popełnione. Przepisy o tém przestępstwie, ustawami germańsko-ludowemi objęte, przesunęły się z przeszłości zamierzchłéj aż w nasze czasy ([1]). Dziś bowiem jeszcze w równi z rozbojem stoi u Czarnogórców kradzież wołu i konia, i dotąd jak przed wieki popełnia się tam na przedmiotach tych zbrodnia ([2]). Z téj strony Karpat Polaków tylko statuta konia i wołu ceniły wysoko, a czeskie przywięzywały wielką wagę do psa, osobne na poszukiwanie go przepisawszy postępowanie sądowe. Przeciwnie polskie i ruskie prawo, dla różnych okoliczności, raz ceniło, drugi raz poniewierało tém zwierzęciem. Kochano się niegdyś w psie i w łowieckiém ptactwie ([3]). Późniéj miano psa w obrzydzeniu, i za wyobraziciela poczytywano go kłamstwa ([4]). Po psie szła owca, koza i wieprz; przywłaszczenie atoli zwierząt tych raczéj za szkodę niż za złodziejstwo poczytywano. Karząc za oba przestępstwa, zwracano uwagę nietylko na przedmiot, alea i u okoliczności towarzyszące czynowi; w czém się szczególniéj statut odznacza winodulski, który pyta kto, czy szlachcic, czy Kmieć, czy we dnie, czy w nocy łotrował? i czy kiedy to czynił wołano nań „pomagajcie?" Stosownie do tych okoliczności złodziejstwo za szkodę lub kradzież poczytując, po ukaranie za oba do osobnych przestępcę odseła sądów.

([1]) Grym RAlt 636. Pracowicie zebrał te przepisy w znaném czytelnikowi dziele *Daoud-Oghlou.*

([2]) R. 1259 — 1278. w dyplom. Szafarz. *razboi* i *konska wraida.* Porówn. też w § 14, 17 Czarnogórsk. stat.

([3]) Galus 153, 155. Pr. R. w § 71. Czacki w dziel. II, 252, wpływowi to północnych przypisuje zwyczajów.

[4]) Porówn. § 25 Pr. R. 7 i § 29 stat. wiśl. czwart.

§ 133. Według § 11—14 morawskiego statutu (prawa Konrada), kradzieże stadnin i rogacizny w zwyczajnych sądach rozpoznawano, kradzież kóz i owiec rozważały sądy polubowne, a o kradzież odzieży i t. p. nie udawano się nawet do sądu, lecz po za sądem godzono sprawę. Pokrzywdzony atoli musiał publicznie ogłosić swą stratę, po czém wolno mu było poszukiwać nietylko jéj zwrotu, ale i utraconych korzyści na każdym, co zostawał w jéj posiadaniu: uważano go bowiem po owém ogłoszeniu za człowieka w złéj wierze rzecz dzierżącego. Ktokolwiek atoli poszukiwać swéj rzeczy chciał, winien był naprzód (przepisał tak § 22 owego statutu) koszta sądowe pokryć. Poszukiwanie czyniło się drogą śledztwa (*swod)*, które w następnym opiszemy dziale. Złapanego na uczynku złodzieja wieszano i zabierano mu dobra, zboże atoli na pniu stojące należało zostawić rodzinie. Gospodarz, który sługę złodzieja wydał na ukaranie, winien go był wydać z tém co posiadał, a co zaraz konfiskował sąd (§ 3, 4 pr. Konr).

§ 134. Przechodząc do ruskiego prawa, zaczynam od umów, względem kar, za popełnienie złodziejstwa, z cudzoziemcami zawieranych. Z umów tych traktat Olega w trojnasób każe zwrócić skradzionéj rzeczy wartość. Traktat Lubeczan pozwala złodziejowi, który rzecz mniéj niż pół grzywny kun wartującą skradł, wykupić się od kary dwiema grzywnami; za wartującą zaś więcéj, dziesięcioma wyzwolić się nakazuje, grożąc w niemożności opłaty rózgami i piętnowaniem twarzy. Za rzecz w większéj nad pół grzywny srebra cenie będącą, oddaje złodzieja pod wyrok powszechnego sądu *(communis sententia)*. Traktat nakoniec Mścisława Dawidowicza, każe być złodziejowi na łasce tego, ktoremu przewinił. Atoli jak, według prawa Anglów i Werynów, pojmanego na uczynku, a nie broniącego się złodzieja, nie

było wolno zabić, lecz sądowi dostawić go należało, tak i według Ruskiéj Prawdy należało, pod karą 12 grzywien, zaprowadzić związanego na dwór Książęcy. Jeżeli się tam pokazało, że to był wolno urodzony człowiek, wydawano go monarsze na karę (*na prodaż*, nie *na potok*, mówi Prawda Ruska). Jeżeli się przekonano, że już dwakroć karany był za złodziejstwo, wieszano go. Łatwo zaś to było poznać, bo piętnowany bywał. Zakup kradzież popełniający, przechodził w stan poddaństwa. Za niewolnika powinien był wynagrodzić jego pan, albo wydać go temu, któremu ukradł. Wszakże tylko samego, nie z żoną i dziećmi, chyba że i ci wspólnie z nim kradli ([1]). Kto uciekającego niewolnika, który się w ten sposób niby sam ukradł, przytrzymał, brał w nagrodę, podług traktatu Olega i Prawdy Ruskiéj, piątą część jego wartości.

§ 135. Postanowił ś. Stefan, że gdy niewolnik popełni złodziejstwo, ma i kradzież wynagrodzić, i dać pięć wołów za karę, inaczéj bowiem nos oberzniętym mieć będzie. Taki niewolnik bez nosa, jeżeli raz jeszcze popełnił złodziejstwo, utracał uszy, a jeżeli i po raz trzeci coś ukradł, tracił życie. Wolnego urodzenia człowiek zostawszy złodziejem, mógł się za pierwszy raz okupić, lub dawano go na odrobek, z zachowaniém wolności. Utracał ją, jeżeli kradł po raz drugi, jeżeli po raz trzeci, szedł na szubienicę. Udwornika karano, jak wolno urodzonego człowieka. Obostrzył to prawo ś. Władysław ([2]), stanowiąc: że ktokolwiek ukradnie tyle co kura warta, ma, po zabraniu mu na skarb całego jaki posiada majątku, utracić jedno

([1]) § 91. Pr. R. i ustawa dla krajów nad Dźwiną z r. 1498. w Akt. sobr. I, 18.

([2]) Corp. jur. hung. 131, 132, 138, 141.

oko, albo iść na szubienicę. Może atoli uniknąć śmierci, jeżeli ucieczе do kościoła albo na dwór królewski, lub rzuci się do nóg Biskupa; lub jeżeli da porękę, że niewinności swéj dowiedzie w sądzie. Jeżeli tymczasem uciecze z kraju, ręczyciel odpowiadać zań, lub w niewolę zań iść ma. Poddany nie znajdował bezpieczeństwa w kościele, wyprowadzono go ztamtąd i oślepiono. Wszakże późniéj zmienił to prawo w ten sposób, iż zbiegłego do kościoła poddanego wolno było panu jego wykupić, czego jeżeli nie uczynił, mogli wtedy przełożeni świątyni, wynagrodziwsy za szkodę, zatrzymać poddanego dla siebie. W ogóle każdy, nawet i człowiek wolnego urodzenia, stawał się poddanym kościoła, w którym szukał schronienia. Poddanego, gdy zbiegł i w ucieczce coś ukradł, nie należało kaleczyć, aż dopóki jego pan nie wyśledzi go i nie wybada, czy uciekając i jemu samemu czegoś nie ukradł. Ludzie gminnego stanu, którzy zdybali na kradzieży dzieci własne, lub swych krewnych, powinni byli zaprzedać ich w niewolę: ludzie szlacheckiego stanu, mieli wtrącić ich do więzienia. W ogóle postanowiono o dzieciach, że jeżeli przed dziesiątym rokiem wieku swego popełnią kradzież, nie ulegną karze; więcéj nad dziesięć lat mając, utracą wolność. Nakoniec zwolniono karę w ten sposób: iż jeżeli wolnego urodzenia człowiek ukradł coś nad wartość denarów dziesięć, szedł na szubienicę; jeżeli ukradł mniejszéj wartości rzecz, dwanaście razy tyle płacił, a nadto dawał za karę wołu jednego. W dwójnasób karano poddanego. Wszakże niezabawem wrócono się do dawniejszéj srogości prawa, stanowiąc, iż jeżeli więcéj nad dziesięć denarów ukradnie wolnego urodzenia ale gminny człowiek, utracać ma majątek; jeżeli mniéj, ma wyłupione mieć jedno oko. Jeżeli poddany popełnił kradzież wartości sześciu denarów, wyłupiano mu oba oczy; jeżeli

mniéj, połowę utracał oka (stawał się *semioculus!)*. Osobne było postępowanie sądowe względem skarg o złodziejstwo, badania złodziei, tudzież sposobu karania tych, którzy kradzione kupowali rzeczy.

§ 136. A naprzód, każdego o złodziejstwo podejrzanego związać i przed sędziego zaprowadzić należało; kto bronił w téj mierze podejrzaną osobę, płacił pięćdziesiąt pięć pensów, i przedmiot skradzionéj rzeczy wynagradzał. Jeżeli cała wieś ogłosiła kogo za złodzieja, winna była dowieść mu przestępstwa. Gdy nie dowiodła, płaciła jeden pens miejscowemu proboszczowi za karę: gdy dowiodła, zabierano złodziejowi majątek na skarb królewski, czwartą część tegoż sobie zatrzymawszy. Rozumie się, że złodziéj ponosił nadto przepisaną karę. Gdy nie cała wieś, ale tylko pojedyńczy włościanie winili kogo o złodziejstwo, nie brali, w razie sprawdzenia skargi, czwartéj części majątku złodzieja, lecz wszystko na skarb spadało. Sędziego zaprzedawano w niewolę, który przepisanéj na złodzieju nie wymierzył kary. Kto posądził o co urzędnika sądowego, a nie dowiódł mu winy, szedł w niewolę, bez względu na stan i godność. Kto kupił rzecz jaką na targu, w obliczu Mytnika i miejscowego Sędziego, nie ulegał karze, chociażby i kradzioną rzecz kupił, lub nawet wiedział o tém iż była kradzioną. Jeżeli jéj nie na targu nabył, ulegał téjże saméj karze co i złodziéj, chyba że nie wiedział iż kradzioną była rzecz owa.

Obszernie się téż i nad tém rozwiodło prawo, jak gmina za złodziéjstwa i złodziei odpowiada. Albowiem kto szedł za śladem złodzieja, a te zaprowadziły go do wsi, miał prawo dać znać wieśniakom, ażeby bydła nie wypędzali na paszę, któreby idąc mogło tymczasem zatrzeć ślady. Jeżeli, zanim się o tém dowiedzieli wieśniacy, wypędzili w pole

bydło, wtedy poszukujący złodziejstwa miał prawo przetrząsnąć wszystkie domy, czego mu bronić nie było wolno pod karą dziesięciu wołów. W czyim domu znalazła się rzecz skradziona, uważano gospodarza za złodzieja.

§ 137. W przeznaczonym na to od rządu czasie, jeździł urzędnik królewski po kraju, a zwoławszy Setników i Dziesiętników, badał ich o złodziei. Jeżeli wskazali ludzi, na których porozumienie padało, wolno było posądzonym odwołać się do sądu przysięgłych. Wtedy wieśniactwo całe, podzielone na dziesiątki, uniewinniało się. Z każdego dziesiątka oczyszczał się jeden, i jeżeli się pokazało, że w niczem nie winien, tém samém i dziewięciu innych uwalniał od winy. Jeżeli się okazał być winnym, wolno było jeszcze dziewięciu owym osobno się oczyścić. Pod przysięgą rozpoznawano winę, i albo uwalniano, albo skazywano. Naczelnicy gminy przysięgali, że sumiennie wskażą winnych, a Sędziowie przysięgali także, że sumiennie albo uwolnią, albo skażą przestępcę (1).

§ 138. Przepisano nadto, jak karać kobiety złodziejki i jak przechowywać złapanych złodziei, lub odbierać im skradzione rzeczy.

Mężatka złodziejka utracała posag, i obrzynano jéj nos; jeżeli była wdową, wyłupiano jéj jedno oko. Dziewicę zaprzedawano w niewolę, pod warunkiem, ażeby jéj nigdy nie usamowolniono. Kto złapał złodzieja, nie mógł go dłużéj nad trzy dni u siebie trzymać; czwartego dnia powinien go był stawić przed sądem, a ten albo uwolnić go, albo

(1) O tém i następnych szczegółach porównaj ustawy ś. Władysława w Corp. juris hung. 138—140, 142, 143, a mianowicie na karcie 140, gdzie obszernie sądy przysięgłych opisano.

skazać był winien, o co się każdy miał prawo upomnieć. Jeżeli ludzie w niebytności pana domu złapali złodzieja, trzymać go mogli przez dni dziesięć. Po upłynieniu tego czasu, gdy jeszcze nie wrócił pan, powinni go byli sądowi dostawić.

§ 139. W kazdém komitackiém mieście była na przedmieściu umyślnie na to wystawiona obora, nad którą miał dozor miejscowy Komes, tudzież Koniuszy królewski. Do niéj spędzano, cokolwiek się po ziemi błąkało, cokolwiek chodziło samopas, lub cokolwiek odebrano złodziejom; a każdemu wolno było zgłosić się do urzędu i szukać pomiędzy zbiorem tych rzeczy skradzionego sobie przedmiotu. Jeżeli się nikt nie zgłosił do wyznaczonego na to czasu, następował podział kradzieży w ten sposób. Po ś. Michale dzielono się przytrzymanymi ludźmi, dwie części zabierał Król, jednę część urzędnicy. Biskupowi należała się ztąd dziesięcina. Po ś. Marcinie aż do ś. Jerzego, dzielono się dobytkiem w tenże sam sposób. Jeżeli sobie przed podziałem przywłaszczył coś urzędnik, karano go jak złodzieja. Wszakże podział ten nie nadawał prawa własności, bo z wydzielonego przedmiotu wolno było użytkować tylko, ale w każdym czasie własność powrócić należało, gdy się o nią zgłosił właściciel, i za przechowanie swych rzeczy wynagrodził.

§ 140. Zamierzywszy sobie wiślicki prawodawca wytępić ze szczętem łotrowanie (§ 34, 36, 57 wiśl. pierwsz.), karał surowo łupieztwo i złodziejstwo. Łupieztwem nazwał wyzucie z posiadania własnéj lub cudzéj rzeczy. Nikt, pod karą sześciu grzywien, nie miał wydzierać drugiemu tego co mu pożyczył. Nikt, pod żadnym pozorem, grabić na publicznéj drodze, nikt zabierać wołów roboczych. Oskarżony o tamto przestępstwo, wywieść się musiał przysięgą dwunastu świadków; oskarżony o to, płacił pokrzywdzone-

mu po cztery skojce co tydzień za mitręgę w robocie, a za karę piętnaście jemu i tyleż sądowi składał. Złodziejstwem było wszelkie przywłaszczenie cudzéj własności porą nocną spełnione, daléj pobranie rzeczy która się zaraz zużyć nie dała, tudzież pochwycenie jéj temu co spał lub orał na polu, nakoniec pobranie wszelkiego dobra stojącego otworem. Mniemam, że robiąc te postanowienia nasz prawodawca, częścią dawne o nastawie i stróży zwyczajowe prawo, częścią utrzymujące się wciąż między ludem o wspólnéj własności wyobrażenie, częścią gościnność i orackie ustawy ludów starożytnych, miał na względzie, i obostrzył przestępstwa, uczyniwszy panów odpowiedzialnymi za złodziejstwo i szkody sług swoich. Pachołek, który jechał za pańską posełką, lub rycerz, który ciągnął na wojnę, gdy wziął Kmieciowi we dnie kopę jakiegobądź ziarna, płacił sądowi za karę sześć grzywien, a poszkodowanemu piętnaście; za złodzieja wszakże uważany nie był, albowiem koniecznością zmuszony uczynić to mógł. Atoli złodziejem zostawał tenże, gdy się przestępstwa w nocy dopuścił. Pan płacił za pachołka Królowi piętnadziestą, a płacił nawet wtedy, gdy go Kmieć, broniąc swéj własności, ubił. O zabójstwo takie nie karano grabionego lecz grabiącego, zwłaszcza jeżeli popełniając grabież ranił: dawał wtedy nawiązkę (płacił za rany), lub głowszczyznę składał (1). Za złodzieja téż uznawany bywał, kto jadąc zabierał na furę siano lub zboże w snopach stojące: nie był zaś zań miany, gdy siano to spasł, albo zboże zabrał w ziarnie (mówi § 39 wiśl. pierw.). Ze względu na dawne o wspólnéj własności wyobrażenia, kazał tenże prawodawca uważać za złodzieja, kto w cudzéj

(1) Porówn. § 38 wiśl. pierwsz. i § 28 czwart., z § 210 tomu II tego dzieła.

wsi zabierał z pola zboże, z łąk porywał siano, z sadzawki wybierał ryby, lub łowił je w rzece. Taki płacił grzywnę panu okradzionéj włości (¹). Kto nocną porą przenosił pszczoły lub wybierał miód, złodziejem nie był, jeżeli, dotąd za poczciwego uchodząc człowieka, tłomaczył się tém, że owe pszczoły były jego własne, i że swój miód podebrał. Przeciwnik winien go był przeprzeć świadkami. Prawo to uogólniwszy następnie Kazimirz W., dozwolił ludziom uczciwym bronić się przedawnieniem, od wszelkiego o łotrowanie i złodziejstwo uczynionego sobie zarzutu (²). Skargę wytoczoną o to, że śpiącemu przy drodze wziąwszy ktoś miecz i torbę z nieco pieniędzy (trzema skojcami), lubo wrócił mu następnie broń, jednakże nie oddał torby; tudzież skargę zaniesioną o to, że podniosłszy wypadłą z kieszeni orzącemu niebogatą, bo tylko sześciu skojcami napełnioną kieskę, wrócił mu ją bez pieniędzy, obie te skargi przysięgą (według § 50, 58 wiśl. pierwsz.) rozstrzygać kazał wiślicki prawodawca.

§ 141. I Czesi, rolnictwo wysoko szacując, postanowili prawo na jego korzyść, które wszakże gdy więcéj do szkód niż do złodziejstwa zastosowali, przeto w następnym rozdziale powiemy o niém. Co do samego złodziejstwa, to, według ich pojęć, nietylko od łupieztwa ale i od grabieży *(plen, laupeż)* odróżniało się wielce. Przez grabież rozumieli Czesi położony na rzeczy areszt, na co był osobny, mający się w następnym dziale opisać, przepis. Zależało na tém wiele gdzie łotrostwa, czy w ziemskim lub innym, należy dochodzić urzędzie, i jak, czy przysięgą lub bożym potrzeba

(¹) Porówn. § 22 piotrk. z § 118 tomu II tego dzieła.
(²) Porówn. § 46 wiśl. pierwsz. z § 16 trzeć. i 17 czwart.

sprawę udowodniać sądem ([1]). I te szczegóły w następnych tego tomu działach i rozdziałach rozbierzemy.

ROZDZIAŁ IX.

Łotrowania z wyrządzaniem szkód związek.

§ 142. Samowolne, z wiedzą szkodzenia komu przedsiębrane, i na utratę zdrowia lub majątku narażające czyny, szkodą nazywano. Jest to wyraz niemiecki, samemu tylko polskiemu tudzież czeskiemu prawu właściwy. Inni Słowianie mieli wyrażenia swojskie. Takiem była u Serbów *złoba*, a u Rusinow *tjaza*: oba znaczyły szkodę z złośliwością lub uciążeniem, wyrządzoną. Stracone korzyści *pogubą*, sami tylko Rusini, po starosławiańsku wyrażali ([2]). Sposób wybadywania szkody i stopa kary, od okoliczności i stanu zależała przestępcy. Jeżeli było *lice* (poszlaka), lub jeżeli przestępca był z rzędu poddanych, musiał się u Czechów sądem usprawiedliwić bożym ([3]). Jeżeli szkodnika uznano za złodzieja, stawał się u Polaków bezecnym; jeżeli nie uznano, płacił tylko ale niemiłościwą (według § 28 piotrk. stat.), karę. Szczególniéj z pożogi wynikająca szkoda surowo była karaną. Według winodulskiego statutu (§ 62), płacił przestępca libr sto i wynagradzał ubytek. W razie niemożności złożenia opłaty, więzienie za pierwszy raz cierpiał, a za drugi raz śmierć ponosił. Lecz wejrzyjmy po szczególe w statuta.

([1]) Porówn. tyt. IV, VIII Pr. Z. C.
([2]) Porówn. § 52 st. Dusz. 73 Pr. R.
([3]) Porówn. § 53 R. Z. C, § 12, 74 Pr. R., § 127 st. Dusz.

§ 143. Rozważywszy pisma dla objaśnienia tego dzieła drukiem przezemnie ogłoszone, a w § 487 tomu pierwszego przywiedzione, będzie mógł czytelnik, stan kraju poznawszy, pojąć łatwo, dla czego Czesi jednym pozwem do sądu wzywali, czyli sumarycznie sądzili złodziejstwo, łupież, grabież, tudzież szkody poczynione w lasach, i podobne im przestępstwa; a przeciwnie o kobyle pole, uszkodzenie sadów, pasiek i t. d. trzy wydawali pozwy. Z rozszerzeniem albowiem zakresu łotrostwa, rozszerzyć się też musiał i zakres mających z niém związek przestępstw. Przerzedzone lasy i umniejszone łowy nęciły do czynienia szkód miejscom, które na ulubione czeskim panom zabawy przeznaczono: za co ścigało prawo winowajców srodze. Ztąd pełno było ubijatyk i napadów na lasy, pełno skarg na ziemskich Kmieci (panów) o łotrowanie, złodziejstwo, szkody i t. p. ([1]); ztąd też zupełnie różna tego rodzaju czeskiego od reszty Słowian postać prawa, co po szczególe rozważymy.

§ 144. Wystąpił naprzód piotrkowski (§ 28) z siedmnadziestą a niemiłościwą karą, postanowioną na rozsypujących i wydzierających pszczoły z miodem, i psujących barcie na drzewach, na uprowadzających lub raniących kilka na raz świerzepic, na czyniących napad na wieś i rozsiewających w niéj pożogę i t. p. Tenże statut podał (§ 24) cenę za zabicie i zranienie źrebiąt, i ogłosił (w § 25) karę nadzwyczajną, która nie była jednakże niemiłościwą, na rabujących w cudzym lesie drwa i szczebrzuchy *(utensilia)*, wybierając na to dęby, drzewa z barciami, lub bez barci. Za co uciążać czyli fantować, tudzież karę pieniężną, od czterech, skoj-

([1]) Porówn. tytut. VIII, Pr. Z. C. tudzież § 52, 54, 79. R. Z. C.

ców aż do grzywny idącą, pobrać dozwolił, ceniąc więcéj dęby nad ciekącą wodą niż w dąbrowach stojące. Za pierszym razem kazał ciążać siekierą, za drugą dozwolił brać płaszcz i suknią, za trzecią woły lub konie, z których atoli jednego tylko mógł zabrać, drugiego za rękojmią wydać musiał ciążający. Podobnie mógł sobie postąpić z zajętą na szkodzie trzodą. Za pierwszym razem ubijał jednę sztukę, za drugim dwie, za trzecim pędził całe stado do królewskiéj obory, a następnie z sądem się nią na połowę (według § 26 piotrk.) dzielił. Miejsce gdzie pobrał ciążę, winien był przez położenie znaku na drzewie naznaczyć. Kary na wypasających lub wycinających trawę postanowionéj (w § 22) nie oznaczył bliżéj, niemniéj jednakże, bo siekierą lub płaszczem, uciążać za nią dozwolił, ale siekierę zabraną złożyć w sądzie nakazał. Znany z rzeczowego prawa przepis o kobylém polu i o zbieraniu żołędzi, przeprowadza nas z wielkopolskiego do małopolskiego statutu, który się większą rozmaitością kar odznacza, i w jaśniejszém rzecz przedstawia świetle. Bo statut ten nie tylko szczególne, ale i ogólnę bierze na uwagę szkody, a wyliczając czynione w sadach i ogrodach, w polu, na łące i w lesie psoty, wychodzi z téj zasady, że nietylko ludzie, lecz i zwierzęta mogą czynić krzywdy, że przestępstwo cudzą naruszające własność może, według okoliczności, raz za szkodę, drugi raz za złodziejstwo być wzięte. Dotykaliśmy już przedmiotu tego (w § 51, 67, 140.) mówiąc o siewach na pustém polu, o zakazie niszczenia własnych a rozkorzenionych roślin, o nastawie gwałtem i nocną porą pobranéj, i zwróciliśmy uwagę czytelnika na to, że, według uznania wiślickiego statutu, nie był miany za złodzieja szkodnik, który we dnie czynił szkody. W takiémże położeniu zostawał ten, co pocięte siano zabrał z pola, nie naciąwszy go sam. W ta-

kiémże pasterz gromadzki, któremu ktoś powierzył do paszenia wspólnie z wiéjskiém bydłem swą owcę. W takiémże, kto w cudzym lesie jawnie wyrębywał drzewo opałowe lub dęby: nie wolno bowiem było tych ludzi posądzać o złodziejstwo, nawet po udowodnieniu im, że cudzą rzecz pobrali, że powierzoną sobie do strzeżenia uronili, że w cudzym jak swoim gospodarowali lesie; a nie było wolno wtedy osobliwie, gdy tém odparli zarzut, iż nie ich w tém wina, że włódarz sprzedawszy im siano nie oddał pieniędzy panu, że owca do sądowéj zapędzoną została obory, że będący niedawno temu las spólny przeszedł na wyłączną własność. We wszystkich tych przypadkach ([1]), nie płaciła się nawet pieniężna (od trzech skojców do sześciu grzywien idąca) kara, i niewinność, gdy świadków nie stało, przysięgą się udowodniała. Tymże sposobem usprawiedliwiał się komu uczyniono zarzut, że poszczuł psami, że, mając sobie powierzonego do przejażdżki zdrowego konia, oddał okulawionego; tymże ubogi człowiek który gwałt wyrządził bogatemu, tym włódarz albo poufalec (*familiaris*, Skartabel?), oskarżony o to, że pana swojego na majątku lub czci ukrzywdził. Odprzysięgał się bowiem jeżeli nie było świadków, których atoli ubogi lub niższy stanem człowiek w dwójnasób tyle co bogaty stawić był obowiązany.

§ 145. Jak Węgrzyni tak i Polacy mając oborę, (któréj u żadnego innego słowiańskiego nie dopatrzyłem ludu), zmuszali pędzić do niéj zajęte na szkodzie bydle, chyba że wyrokiem przysądzone poszlakowanemu zostało. Przed wy-

([1]) Porówn. stat. wiślick. pierwszego § 37, 39 — 42. 51, 52, 54, 61. tudzież statutu czwart. § 27. Sprawa z pasterzem miałaż związek z owem pod r. 1398. u Rzysz. II, 808. wspomnionèm *jus pastorale*?

rokiem mógł tylko przenocować co zajął: atoli i tak musiał oświadczyć przed sąsiadami, dla jakiego powodu zajął. Po czém winien był pędzić bydło lub trzodę do najbliższego sądu, podobnie jak ten co złapawszy złodzieja na uczynku i nie zabiwszy go na miejscu, miał w obowiązku stawić go koniecznie przed książęcym sądem (patrz wyżéj § 130). To od Skandynawów przyjęte prawo, naprzód, ze wszystkich słowiańskich statutów, Ruska Prawda (§ 12) sobie przyswoiła, i ona téż pierwsza wcieliła w siebie sądy boże, które za ostateczny, w braku wszelkich innych, ale nie we wszystkich sprawach, (o czém się w postępowaniu sądów karnych powie), używalny brała dowód. Jak w tym, tak i w sprawach o kradzież trzymając się zastarzałych zasad rzeczona Prawda, nie kazała się godzić jak wiślicki statut, lecz ostro, i bez należytego szkód od złodziejstwa rozróżnienia, karała. Skazywała tego na opłatę trzech grzywien, kto bez pozwolenia użył cudzego konia do przejażdżki, i kto dom okradł, a przeciwnie tego, co ukradł konia, skazywała na wygnanie *(potok)* (¹). Inny widok przedstawia trzecia, czwarta i piąta składowa część téjże Prawdy, stanowiąc (§§ 42, 43) o szkodzie w barciach, na polu, łowach wodnych, o nadwerężeniu znaków granicznych, o przeniesieniu płotu z jednego na drugie miejsce, o ścięciu dębu; za co dwunastu grzywnami opłacić się musiała nie umiejąca wskazać szkodnika gmina (²). Późniéj wszakże obalenie drzewa z barcią pół czwarty grzywnami wynagradzano. Jeszcze poźniéj tyleż za barć płacąc, nie wspominano o uno-

(¹) Porówn. lex Ripuar. 40. z § 20. Pr. R.

(²) Ustawa dla krajów nad Dźwiną leżąych wydana, rozróżnia miedzę sioł a dóbr książęcych; za naruszenie pierwszéj karę 30 skórek wiewiórczych (bjel), za naruszenie drugiéj 120 kary naznacza, r. 1398. w Akt. sobr. I, nr. 18.

szącem ją drzewie. Mniéj, bo tylko dziesięć kun (1/2 grzywny), za wybranie miodu z ula płacono. Wylicza wreszcie taż Prawda chowane w ogrodzeniu i używane do łowów (sokoły i jastrzębie), tudzież domowe (gołębie, kury, kaczki, gęsi), i przyswojone (łabędź i żóraw') ptactwo; wspomina o sianie i drzewie, a w końcu łodzie ocenia. Skradziona fura siana dwoma się nogatami, łódź siedmiu kunami, a gdy była korablem czyli morską (z wiciny plecioną i skórą obszywaną) łodzią, to do pobrania trzech grzywien, gdy zaś nabojną (tak od przybijanych desek do płytkich jéj boków nazywaną), to do dwóch, gdy nakoniec była czółnem dużém, to do jednéj tylko, a gdy małém czyli barką, to do pobrania dziesięciu kun (mówi § 69 Pr. Rus.) dawała prawo. Za swawolne uszkodzenie konia lub innego bydlęcia dwunastu grzywnami, a za utracone ztąd korzyści jednę płacić kazała grzywnę (1).

§ 146. Przepisy prawa o szkodach chcąc wyrozumieć, w zwyczajach i obyczajach Słowian rozpatrzyć się należy. Więcéj znaczyły u Czechów i Rusinów niż u Polaków łowy z przyczyn naturalnych; bo ci jeszcze do téj Niemcom wielce ulubionéj nie byli przywykli zabawy, jeszcze tyle w nich co germanizmem i normandzkością nasiąkli czescy i ruscy panowie nie lubowali sobie, chciaż mieli podostatkiem lasów, i o rosnące w nich drzewo, dęby wyjąwszy, nie troszczyli się bardzo. Więcéj też w Polsce i na Rusi niż w Czechach było roli, gdy tu wyłączna już tylko granicami opatrzona (w które się worywano) była własność, a tam była i powszechna, którą, miedze psując, w pierwotnym stanie zachować chciano. Mniéj też było pasiek, kiedy

(1) Porówn. przytoczonych od Rakowieck. I, 140, 141. Kruga i Karamzyna, tudzież §§ 65, 66, 69—71, 73. Pr. R.

rzadziéj się niż w Polsce i na Rusi o nadwerężenie barci prawowano, kiedy się za trzecim dopiero spierano o nie pozwem. Koń i budowle musiały w wysokiéj być cenie, kiedy za kradzież pierwszych, a za pożogę zrządzoną w drugich, śmiercią karano. Żeglarstwo na saméj tylko Rusi, a chodowanie winnic i pasterstwo za Karpatami kwitnęło najbardziéj. To téż głównie tu ocenieniem zrządzonéj przez bydło w winnicach, zasiewach i łąkach szkody, zajmowały się polubowne sądy, które w następnym opiszemy dziale; to téż jedynie tutejsze prawo o przezimowaniu stanowiło bydła. Jeżeli samowolnie wpadłszy zrobiło szkodę, wtedy według szacunku krzywda wynagrodzoną być musiała; jeżeli ją napędzone zrobiło bydlę, a szkodnik przechwalał się z tego, to i szkodę wynagradzał i za karę sześć wołów dawał. Kto wziętemu na przezimowanie bydlęciu dał zmarnieć, płacił jego wartość. Gdy bydlę zginęło przypadkiem, była wtedy (według § 65, 191, 201 stat. Dusz,) właściciela strata.

ROZDZIAŁ X.

Koniec o łotrowaniu, które miało i ze zniewagą, tak rzeczową jak i słowną, ścisły związek.

§ 147. Żywość charakteru narażając słowiańskiego junaka na czynienie komu hańby i sromoty, była powodem, że ją wzajemnie cierpieć, czyli osromocić się nią, jak mawiali Serbowie, musiał, a nie miał prawa wykupić się od kary. Tak więc zniewaga rzeczowa musiała rzeczową téż starta być hańbą, i przestępca winien był zapobiegać temu, ażeby nań, według wyrażenia się starożytnych Słowian, nie

„gęgano", czyli nierozgłaszano jego czynów, pociągających za sobą hańbę (1).

§ 148. Gdy ten, co przed pełnym sądem, swar rozpocząwszy, zabił, śmiercią za to karany bywał u Czechów, to przeciwnie w Polsce, oddany na zemstę monarsze, mógł się uniewinnić. Skoro atoli tenże wysłuchać go nie chcąc, zmusił przez to do zostania łotrem, wtedy ów łotr, kraj, jak się serbski i wielkopolski wyraża statut (2), najeżdżając, szukał przez to odwetu na Królu, od którego się pokrzywdzonym być mniemał. Najazdy takie karcono ostro czyli nadzwyczajnie, a karcono tém bardziéj, gdy nawet w kraju popełnione ścigano niemiłosciwie, ilekroć się ich dopuszczał przestępca na osobach uprzywilejowanych, lub w obecności ich popełniał przestępstwa. Po monarsze osobą najwięcéj uprzywilejowaną był Arcybiskup i duchowny każdy, po nim szedł urzędnik, po tym człowiek stanu czyli pan, szlachcic i Kmieć. Tylko poddany, lub z przybyszów ten, któremu prawo nie dało opieki, mógł być znieważany bezkarnie: atoli i za nich wolno było każdemu ludzkością powodowanemu upomnieć się, i stanąć w obronie ich przed sądem. Znieważano uprzywilejowane osoby rzeczowo już przez to, że się zamierzano na nie, już, że je napadano i bito, ślady uderzeń

(1) W Ps. Małg. Psalm XXXV wymieniona *ganba i sromota*, od starosł. słow. *gągnanije* (musitatio), *sramota* (pudor) pochodzi. *Chańba* r. 1286 Szczyg. i Tłom. wiśl. stat. (§ 9 w wiśl. pierwsz.), bierze ztąd początek. Pieniężną karą opłacala się.

(2) Porówn. stat. Dusz. § 89 z § 29 stat. piotrk. a tempore sui exitus de terra, *regno et terrigenis nocumenta inferre non habebit*, tudzież *si profugus* die vel nocte *nocumenta terrigenis aliqua intulerit*.

zostawując na ciele, zadając im krwawe rany, ochramiając członki i t. p.

§ 149. Gdy grożąc jeden drugiemu w obec Króla albo Jenerała-Starosty dobył miecza, i nim ranił lub nawet nie ranił, obrażał go i ściągał przez to jego na siebie zemstę. Kto w obec Arcybiskupa toż samo uczynił, winien był siedmnadziestą zapłacić mu za karę. Kto szlachcicowi a rycerskiego prawa uczestnikowi takąż zrobiwszy zniewagę ranił go nadto, znieważony mógł żądać, ażeby przestępcy rękę ucięto, a jeżeli nie ranił, ażeby mu ją przebito. Kto się tegoż przestępstwa w obec dopuścił sądu, ten albo podpadał pod zemstę Króla, albo téż, jeżeli nie ranił, Sędziemu siędmnadziestą, a znieważonéj osobie pietnadziestą, według § 4, 5 st. piotrk., płacił. Przestępstwo takie, głową i głowszczyzną nie będąc, zwało się *zagłownem* (¹) przeto, że się témże samém co głowa karało prawem. Więc téż szacowali Czesi, a Polacy mieli z góry oszacowane ukryte i jawne tak sine jak i krwawe rany (²). Ustawa ruska dla krajów nad rzeką Dźwiną położonych nader się ogólnie w tym wyraziła względzie: za rany krwawe trzydzieści skórek wiewiorczych (bjel), za sine połowę tego płacić kazała (³). Ruska Prawda (§ 13—16, 41, 64) stanowi: że jeżeli uderzony pokrwawione ma lub sińcami obłożone ciało, może żądać za zniewagę trzy grzywny, a gdy nie będzie znaków,

(¹) Porówn. r. 1288 u Szczyg. Czeskie *przihlavne*, w § 184 Pr. Z. C., bierze się snadź w témże znaczeniu. U Jungmana nie ma tego wyrazu.

(²) Odróżniali Czesi w § 171—174 *modre* i *sine* (łacińskie *lividus*) tudzież *krwawe* rany: tamte urażeniami (*plagae*), te ranami (*vulnera*), z wiecowemi zapiskami i tłómaczeniami statutów polskich, nazywali zgodnie.

(³) R. 1398 Akt. sobr. I, nr. 13.

ma świadkami dowieść, że powodu do tego nie dawszy został pobity. Wtedy sześćdziesiąt kunami wynagradzany bywał, inaczéj bowiem, czyli gdy dał powód do kłótni, nic, nawet gdy został skrwawiony, nie dostewał. Jeżeli kto bez przyczyny został pobity, pytało prawo, czém? czy mieczem i jakim (w pochwie schowanym albo gołym) zamierzono się nań, lub uderzono go? w pierwszym przypadku jednę, w przypadku drugim dwanaście dawać kazało prawo grzywien. Pytało też, czy cięcie było śmiertelne lub nie? i wtedy skazywało albo na wirę, która się stosownie do stanu pokrzywdzonéj osoby w ilości 80 lub 40, lub mniéj (jak w § 1—16 Pr. R. stoi) grzywien płaciła, albo upoważniało pokrzywdzonego do pobrania z krzywdziciela 3 grzywien za karę, a jednéj na leki. Pytało daléj, jakiém narzędziem tępem, czy batogiem, czy czaszą, czy rogiem (myśliwym? wojennym), czy ostrzem lub grzbietem szabli uderzono? i czy pokrzywdzony powetował na krzywdzicielu obrazy swojéj? Jeżeli miał pierwszy przypadek miejsce, płacono 12 grzywien, jeżeli zaszedł przypadek drugi, nic zgoła nie płaciło się. Pytało nakoniec o skutek uderzenia, badając, czy napaśnik uciął rękę, i czy ucięta odpadła lub uschła? czy odciął nogę i wybił oko? wtedy połową wiry, czyli 20 grzywnami karano, (za przykład wzięto męża drugiego rzędu, który 40 grzywnami oszacowaną miał głowę; głowa mężów rzędu pierwszego szacunkowi nie ulegając, wymagała snadź śmierci), a za kalectwo pół tego, czyli 10 grzywien przyznawano. Za ucięty palec 3, a za wybity ząb, jeżeli ztąd krew pozostała się w ustach i świadkowie ranę poświadczyli, dawano 12 grzywien kary; gdy wybito razem palec i ząb, należało się po jednéj za oba grzywnie. O ranach, uprzywilejowanym cudzoziemcom, Warjagom i Kołbjagom (Kołobrzeżanom?) zadanych powiedziano, że przeciwko nim pełną liczbę (będzie

o niéj w następnym dziale) stawić należy świadków, inaczéj bowiem wolno im będzie odprzysiądz się. Takoweż członków obliczenie traktat Mścisława Dawidowicza podał, i, o czém Ruska przemilczała Prawda, rany Popu zadane ocenił w dwójnasób. Względem poddanego postanowiła w § 64 taż Prawda, że jeżeli ten, pobiwszy swobodnego stanu męża, ucieknie do domu gospodarza swojego, ma tenże albo go wydać, albo może pokrzywdzony bić owego poddanego gdy go gdzie zdybie, lub wziąć od niego jednę jeszcze grzywnę za zniewagę.

§ 150. Widzimy ztąd, że zniewaga szacowała się nie tylko według stanu osób ale i miejsca, w czém inne od polskich i czeskich mieli zasady Słowianie zakarpaccy, a co w obu odbiło się Zwierciadłach. Według węgierskich wyobrażeń znieważał urzędnika i ten, kto w jego obecności kogo krzywdził; za co albo 10 płacił grzywien, albo utracał rękę. Według serbskich wyrządzał mu krzywdę nie tylko ten co go sromocił, ale i ten co przybyłego z poleceniem od rządu wypchnął z domu ([1]). Co do osób, odróżniali Winodulcy (w § 25, 30, 50 statutu) Kmieci, książęce sługi, niewiasty. Gdy się Kmieć pobił z Kmieciem, mniéj karany był, aniżeli gdyby się był z kim innym pobił, (statuta serbskie postanowiły toż samo o Sebrach). Uczestnikiem prawa tego uczyniono urzędników ludowych, a mianowicie Setnika, Graszczyka, Busowca, bynajmniéj zaś książęcych urzędników, których i owszem karano ostrzéj za też same przestępstwa, a na odwrót kazano więcéj dla nich płacić, jeżeli im kto wyrządził kradzież. Zakazali téż (54 stat. win.) wszelkich między Kmieciem a szlachcicem zaręk. Mógł atoli Sędzia (według § 119 st. Dusz.) zaręczyć czło-

([1]) R. 1266 u Fej. IV, 3, str. 332, § 94, 97 stat. Dusz.

wiekowi z gospodarzem swoim processującemu się, że mu żadnéj w czasie toku sprawy nie uczyni krzywdy. Surowiéj karano mężczyznę, gdy rzeczowo znieważył niewiestę, zrzuciwszy jéj czepek z głowy, niż gdy ją zesromocił słowy; łagodniéj zaś, gdy takąż zniewagę niewiasta wyrządziła niewieście (według § 27, 28 win. stat.). Prawu téż wyrządzano krzywdę. I tak obrażał go, kto się o spólnictwo łotrowania umawiał (wbrew dawnemu Germanów i Anglików prawu), kto łotra przyjmował do siebie i dawał mu pomoc ([1]). Dziś Czarnogórcy ostrzéj, bo w dwójnasób tego karzą, który dla pokazania junakieryi swéj napada na kogo i rani go, albo nogą kopnie, albo kamień rzuci.

§ 151. Do ran zadanych wielką przywięzując wagę mazowieckie i polskie statuta, pytają: czy dadzą się łatwo lub nie dadzą zgoić? jakie ciała ludzkiego obrażono członki? na czyjém, czy na szlacheckiém lub kmiecém, zrobiono je ciele? Mazowieckie mówią o ranach i sińcach na twarzy, a wielkopolski statut wylicza pojedyncze członki. Piętnastą grzywnami szlachecką rękę, nogę, nos, a wielki palec ośmioma, każdy zaś inny trzema szacuje grzywnami, i piętnadziestą nadto płacić poleciwszy, ustanawia jeszcze szacunek rany kmiecéj na trzy grzywny, który w tym co głowszczyznę dawać każe porządku. Wiślicko-małopolski statut przyznaje szlachcie dziesięć, Skartabelowi pięć, Kmieciowi do rzędu szlachcica posuniętemu trzy grzywny. Z porównania przepisu tego z dopełnieniami statutem czwartym objętemi ([2]) widać,

([1]) Porówn. Jul. Caesar de bell. gal. VI, 23., Marquards. 32, st. Win. § 12, 14, 74, 75.

([2]) Porówn. st. maz. z r. 1389, 1393 u Helcl. 277 następ., tudzież § 19 stat. piotrk. § 43, stat. wiśl. mał. § 30, wiśl. czwartego, wraz z uwagami Helcla nad tekstami tychże statutów przy § 86 Zwodu.

że tyle płacono samym tylko rycerskiego prawa uczestnikom, a nienależącym do ich rzędu, bądź szlachcie, bądź Kmieciom, płacono mniéj, że kara niemiłościwa miała i tu miejsce i t. p.

§ 152. Z ranami jednoczą się urażenia, czyli zniewaga wyrządzona ciału bez wylewu krwi i wyciśnienia na niém sińców. Najważniejszą w tém rolę odgrywała, od serbskiego tylko i ruskiego prawa uprzywilejowana, broda. Kto ją w obec świadków potargał, płacił dwanaście (według § 40 Pr. R.) grzywien. Sześć perperów płacił Sebr gdy ją potargał Sebrowi, kto zniewagę taką wyrządził wszelkiego stanu uczciwemu człowiekowi, ten (mówią §§ 85, 86 st. Dusz) tracił rękę. Po brodzie szedł wysoko od Czechów i Polaków ceniony policzek. Nim, bez żadnéj przyczyny od Barona, w obec monarchy i panów w pełnym komplecie na sądzie siedzących, obdarzony Baron, miał prawo oddać natychmiast w trójnasób co wziął, uderzając przeciwnika po obu policzkach, tudzież w nos pięścią. Jeżeli się Władyka względem szlachcica, a znowu względem niego mieszczanin tego dopuścił czynu, ucinano mu rękę. Jeżeli chłopa wzięła pokusa wymierzyć komu z pomienionych osób policzek, oddawano go pokrzywdzonemu na zemstę. Powetowani winni byli natychmiast dać rękojmię, że co między nimi zaszło, uśpione na wieki będzie, że jeden nad drugim mścić się o to nadal nie zechce ([1]). Policzkowali się téż w Polsce nawet Książęta i wielcy panowie ale pokątnie, bo nie wodzili się o to po sądach. Dopiero z czasów po śmierci Kazimirza W. upłynionych, dostarczają zapiski ksiąg sądowych dowodu na to, że o policzki wytaczano sprawy, a z końca XIV wieku pochodzące statuta mazowieckie mówią o ranach i sińcach,

([1]) Porówn. § 43—45 R. Z. C., tudzież jus terre Boem. w VI 322 tego dzieła.

na twarzy szlachty i Kmieci widzianych. Nakazały dawać dla tamtéj po pięć grzywien, a dla tych po siedm skojców, od każdego przez uderzenie wyciśniętego na obliczu palca. Księciu składano nadto piętnadziestą ([1]) za karę.

§ 153. Nietylko w uniesieniu i gniewie wyrządzano zniewagi, lecz z namysłem też czyniono je *(vyboj, otboj)*, domy, jak się dobitnie o tem wyrazili Czesi, przez hardość czyli swawolę ([2]) najeżdżając. Bardzo się to za rozszerzeniem łotrostw wszędzie, a najbardziéj na Rusi, która od Tatarów największy i najstraszniejszy cierpiała najazd, zagęściło, o czém pełno jest w rękopisach sieradzkich (znajdują się w dodatku do drugiego tomu Pamiętników), w wyciągach z ksiąg sądów ziemskich i grodzkich na czele tomu szóstego dzieła tego umieszczonych, nakoniec w wyimkach z najdawniejszych ksiąg sądowych ziemi krakowskiéj, przez uczonego Helcla ogłoszonych drukiem. Wszystko cośmy wyżéj o zbrodniach i przestępcach powiedzieli, powtórzono tu w całości, wszystko przedstawiono w rozmiarach wielkich, i nad każdém bezprawiem rozwiedziono się szczegółowo. Nie chcąc przeto powtarzać o czém już mówiłem, ograniczę się na niewłaściwie tak zwanych najazdach, (właściwe bowiem do następnego należą działu i wykonanie wyroku znaczą), i powiem co o nich statuta mazowieckie i polskie

([1]) O policzku wymierzonym Kazimirzowi Sprawiedliwemu, gdy jescze nie był Królem, Kadłubek II, 24, 25 mówi. Porówn. zapiskę sądu wiecowego z r. 1388. *pro policzki et vulneribus* u Helcl. str. 233, pod liczbą 57, i przywiedzione wyżéj statuta mazowieckie.

([2]) *Hrdost* violenta fundi, domus invasio, r. 1057 (porówn. Erbena w rejestrze) po raz pierwszy wspomina. Tamże jest *vyboj* a *otboja* (pod r. 12z7. u Erb. 722), nie ma.

udzieliły. Z pierwszych dowiadujemy się, że w dobra łotra, za granicę przed wróżbą zbiegłego i tamże za nowo czynione łotrostwa powieszonego, wwięzywał się monarcha, konfiskując przez to część spadającego nań dziedzictwa, (majątku do reszty braci należącego nie ruszał); że każdego na kogo poszlaka padała, godziło się mu o przestępstwo podejrzywać (według uwagi w § 418 tomu pierwszego rzuconéj); że jeżeli się podejrzenie nie sprawdziło, nie wynikał ztąd żaden dla podejrzanego zakał. Z drugich, a mianowicie z wielkopolskiego statutu (§ 28), czerpiemy wiadomość o tém, że szlachcic, który dom szlachcica napadłszy, pozbawił go w oczach jego dzieci życia, płacił sądowi karę niemiłościwą, czyli siedmnadziestą, a dzieciom pietnastą składał; i że każdy z spólników przestępstwa ponosił z osobna tę karę.

§ 154. Czysty od zmazy, i dla tego „cześć“ w narodzie mający człowiek, miał odrazę od nieczystego, czyli bez czci będącego, i bezecnym przeto nazywanego. Obrazowo wyrażając się o tém najdawniejsi Słowianie, nazywali psem człowieka takiego, dając naprzód to miano panującym nad sobą Bułgarom, Madziarom, Normanom, którzy z powodu zabobonu religijnego, tudzież wielkiego do myśliwego rzemiosła pociągu, zwierzę to upodobali sobie wiele ([1]). Następnie darząc niém Germanów, bywali niém od nich na wzajem (świadczy o tém Helmold) obdarzani. Im bardziéj tchnęły ku sobie nienawiścią oba ludy, im częściéj się orężem ścierały, tém skorsze były do nazywania psem nietylko sąsiada, lecz i tego osobliwie łotra, który wydzierał bliźniemu największe po Bogu dobro. Było niém imię ojczyste, które prawo obywatelstwa dawało i utwierdzało go, a które

([1]) Dowody na to przywodzi Diukanża słownik p. w. *canis*, który obszérnéj jest treści.

człowiek zbezczeszczony utracał, zwłaszcza jeżeli za bezczeście poszło bezeczeństwo *(infamia)*, i zostało uznane przez prawo. Psem więc był w oczach zakarpackiego Słowianina każdy co „psował (¹),“ czyli, jak mawiali Polacy, dobrą ludzi „oszczekiwał“ sławę. Z przed-karpackich Polacy tylko ale przenośnie wyrazu tego używając, przenieśli jego obraz w statuta, nazywając psem każdego, co publicznie miotał na kogo „szkaradne słowa,“ a mianowicie syna i jego matkę zbezczeszczał. Przeciwnie Czesi i Rusini starosłowiańskiemi słowy *narzek*, *kleweta* (oba znaczą oszczerstwo), nazywali wszelkie bezczeście, nie czyniąc różnicy między „szczekaniem,“ a „zesromoceniem,“ czyli między słowną a rzeczową zniewagą (²).

§ 155. Nazywać niewiastę nierządną *(fornicaria, meretrix)*, albo też mianować ją strzygą i mazanicą *(masca)*, nie pociągało za sobą ważnych w Zachodniéj Europie skutków: były to bowiem potoczne nikogo bardzo nie rażące tam przestępstwa, chociaż nie były temu rade tameczne niewiasty, i za ujmę sobie poczytywały, gdy się kto poważył objawić światu, że czarują mężczyzn strzygąc oczami, lub nama-

(¹) Dzisiejszym Serbom i Chorwatom potoczne wyrazy *psowanie*, *psowati* (łajanie, łajać, patrz słown. Wuka), staroserbskim *psost*, *opsowati* (patrz napisy tytuł XV, XLIII, i § 45, 46 stat. Dusz.) odpowiadają, wyraz *p's* (pies) a bynajmniéj *p'sn* (pieśń), jakby się zdawać mogło, jest obu źrzódłosłowem.

(²) *Opsuet* i *osramoti* w § 82, st. Dusz. Drugi wyraz ma w § 167, tegoż stat. liczne spółznaczniki (*potwor* spotwarzenie, *lža* łgarstwo, *obaždenije* obtrectatio, polskie *uwłoczenie*). Pijak, według § 168 stat. Dusz., osromacał tylko, ale opsuć nie mógł. *Narzek* albo *narok* stoi pod r. 1058, u Erb. 124, a *kleweta* w stat. Duszana.

zując się wyciśniętym z pachnących ziół sokiem i t. p. ([1]). Ale nazywać takiemiż wyrazami słowiańskie niewiasty, a osobliwie téż posądzać je o nierząd, było obrazą wielką. Ktokolwiek się tego dopuszczał, o tym mówiono że „szczeka,“ i że co wyrzekł „odszczekać“ winien. Te więc głównie wyrazy nazywano „słowami szkaradnemi,“ z których *k.rw.*, *k.rw. cz.* będąc ze wszystkich jak mawiano najszkaradniejsze ([2]), wyrazom „szczeniak, suka“ w ludowo germańskich prawach potocznym odpowiadały. Gdy niemi równy na równego zawołał, dopuszczał się zniewagi; gdy nierówni stanem obdarzali się niemi, na to albo nie zważano, kładąc je z wyrzeczonemi przez każde liche stworzenie w równi, albo według usposobienia ktore miał obrażony, mszczono się za to srodze. I tak w Polsce musiał (według § 29, wiśl. stat. czwar.) całą zapłacić temu główszczyznę, kto niemi kogo nazwał; wyrzekłszy bowiem te słowa i udowodniwszy je, już go przez to zabił, bo na wieczne zbezcześcił czasy: W Niemczech dosyć było odwołać je, bijąc się przytém po twarzy, i te wymawiając słowa „skłamałaś gębo“ co téż i czeskie, ale tylko miejskie, przyjąwszy prawo, nakazało wyrzec te słowa w dzień świąteczny, przed wychodzącym z kościoła ludem. Ziemskie prawa były w tym względzie skrupulatniejsze. Potwarzający winien był dziewięciu stawić świadków na to, że widział iż matka spotwarzonego na tém

([1]) Ztąd starosł. wyrazy *strigą*, *masca* (od *mas*, polsk. *maź* unguentum) i t. p. w dawnych ludowo-germańskich ustawach, (przywodzi je Grym RAlt 646), z których odgadnieniem biedzą się uczeni Europy zachodniéj. Porówn. Davoud-Oghlou II, 163, nstpn.

([2]) Odróżnia i zespóla wyrazy te z owemi pieśń serbska II, 130, 175.

a tém łożu, (wskazać go musiał, przywiedłszy przed niego świadków), z obcym rozkoszowała się mężczyzną; co jeżeli tyluż świadkami odparł spotwarzony, mógł powód po raz drugi podwójną na to liczbę innych stawić świadków. Jeżeli odparto i tych, musiał pomówiony stawić po raz trzeci świadków siedmdziesięciu, jeżeli nie chciał upaść w sprawie. Zwolniono z czaszem tę liczbę, i za każdym razem dziewięcioma świadkami dowodzić i odpierać zarzut dozwolono ([1]). Ziemskie prawo polskie nakazywało albo udowodnić, albo odwołać potwarz temi słowy: „zełgałem jak pies.“ Zeznał Długosz, że gdy potwarz rzucił na Królową Jadwigę Gniewosz z Dalewic, musiał wleść pod ławę sądową, i zaszczekać publicznie ([2]). Niewiadomo czy przekonana niewiasta ponosiła jaką karę. To zaś pewno, że dawne azyatyckich ludów prawo, które się i do Europy zabłąkało, nakazywało o cudzołóstwo przekonanéj kobiecie jechać na oślicy. Według ludowego w niektórych częściach Germanii obowiązującego zwyczaju, ponosiła tę karę żona bijąca męża: mąż za to że się bić dozwolił, winien był prowadzić oślicę podczas téj przejażdżki ([3]). Lubo ani można wątpić o tém, że niewiasta nierządnica nie miała szacunku, i że pozbawić ją życia nie miano sobie za skrupuł, jednakże wiślicki pierwszy (w § 60) statut dozwolił takiéj nawet matki nie zapierającemu się synowi poszukiwać jéj śmierci, i żądać głowszczyzny.

([1]) Porówn. Gryma RAlt 643, 659, 711. Statut igławski u Dobnera IV, 215. tudzież § 134. Pr. Z. C.

([2]) Porówn. wypis z ksiąg ziemskich wVI, 417, tego dzieła, Długosz I, B. 123.

([3]) Grym RAlt 722, 723. Polska pod względem obyczajów III, 113.

§ 156. Mając teraz mówić o tym synu, „wyłęgańcem“ w miejskiém nazywanym prawie, uważam naprzód, że on sobie był panem, a nie własnością gminy, w której żyła jego matka, jak niemieckie od zgermanizowanych Słowian przyjęte opiewało prawo ([1]); że człowiek urodzony, jak się wyrażano, „niepoczestnie“ nie żył rzeczywiście, i stawiany był z prawnie umarłym (rzymska *mors civilis*) w równi. Wszelako mógł zmartwychwstać, jeżeli w nim drgało jeszcze jakkolwiek polityczne życie, i jeżeli nie przeciął ostatniego pasma jego wątku: wtedy albowiem ginął na wieki. Pasmem tém była u szlachty wojaczka, u ludu zawód życia pożyteczny. Kto (w myśl tego cośmy w § 92 poprzedniego rzekli tomu) urodziwszy się szlachcicem nie pełnił rycerskiego rzemiosła, nie mając potrzebnych k'temu środków, tracił szlachectwo, ale chwilowo tylko; albowiem nabywszy znowu tych środków, mógł wrócić do swojego prawa, chyba że stanęło na zawadzie łotrowanie. Pomówiony o to „że jest chłopem“ dowodził (sposobem w § 255 tomu poprzedzającego opisanym) szlachectwa, a dowiódłszy go, mógł według czeskiego prawa rzec publicznie przeciwnikowi „że zełgał.“ Ten zaś winien był milczeć na to, i wszelkie, jakie pomówiony poniósł ztąd, wynagrodzić mu szkody. W Polsce nastawał na to Komornik z urzędu, ażeby winny ukarany został ([2]). Tak więc łotrowanie pociągało za sobą, według wyrażenia się Rzymian, niesławę czynu

([1]) Porówn. Ortyle w VI, 28 tego dzieła, Chabert 116. przyp. 12.

([2]) R. 1380. u Helcla str. 238 pod liczbą 124. *Inquiret* (za *inquirat) Camerarius pro pena* contra Nicolaum de Wojczechowicz, *quia vituperavit militem Vazlin, furem et rusticum,* eciam in judicio. Andrz. z Duby w tyt. 89.

(infamia facti), który sam jeden tylko znieważał rzeczywiście według wyobrażeń szlacheckich, a przeciwnie według wyobrażeń ludu więcéj było takowych czynów, równo mężczyzn jak niewiast sławę kalających. Za bezecnego bowiem miał lud nie tylko wylęgańca (bękarta) i łotra, ale i grajka, tudzież łaziennika: tamtego że dawnych skomorochów zwyczajem próżniacze wiódł życie, tego że rozpuście dopomagał, utrzymując przy łaźniach nierządne niewiasty (¹). Dla przyzwoitości naznaczyły im główszczyznę oba Zwierciadła, zastrzegłszy atoli wyraźnie, że jedynie z tego powodu to czynią, ażeby ci którzy te osoby krzywdzić będą wiedzieli, że im to nie ujdzie bezkarnie. Lekko wprawdzie karano za to, ale choć karano lekko, karano przecież. Dawano, jak się rzeczone wyrażały Zwierciadła (²), najemnikowi dziennemu w miejsce główszczyzny garść pszenicy; nieprawego łoża dziecięciu furę siana i dwa byczki roczniaki; grajkowi cień mężczyzny (? !); temu co się do sądowego pojedynku najmował, przyznano połysk obróconéj naprzeciw słońca tarczy; złodziejowi i rabusiowi dwie miotły i nożyce.

(¹) Ortyle w VI, str. 29 tego dzieła. Ów u Menandra (porówn. Gryma RAlt 635) spomniony *σκαμαρις*, był snadź słowiański *skomoroch*, inaczéj w kronikach Perca zwany *Sclavus saltans*. Rajfurstwo *(Kuppelei)*, czyli stręczenie niewiast do rozpusty, głośne u Niemców (Blumer w Rechtsg. schweiz. Demokr. 416), nie było u nas znane.

(²) Saskie III, 45. § 8—10, tudzież 45. § 1, 2. Szwabskie § 310.

ROZDZIAŁ XI.

Zawieszenie i uchylenie kary.

§ 157. Skazany na śmierć, lub zagrożony nią przez nieprzyjacielski napad, mógł się ratować, pierwszy na chwilę, drugi na zawsze; byle uciekł do świątyni, lub na dwór książęcy i t. p. Rzucony w § 541 tomu pierwszego przezemnie domysł, że w świątyniach pogańskich znajdował winowajca schronienie, wspierają ustawy i kroniki. I tak kapitularz z r. 789 (zwany *de partibus Saxoniae*) daje świadectwo o tém, że nowo w Saksonii stawiane kościoły katolickie nakazał Karol W. uważać za miejsce przytułku, tém bardziéj, gdy (słowa są jego) dawały go i świątynie pogańskie. Nikt więc, uganiając się za uciekającym do kościoła człowiekiem, nie mógł się ważyć wnijść do świątyni pańskiéj gwałtem, jak równie nikt przed wieki wedrzeć się nie śmiał do bóżnicy pogańskiéj. Ktoby się był o to pokusił, takowego łapiąc Fryzowie, (o ich to bowiem nad brzegami morza wystawionéj świątyni mówi prawo) zanurzali twarzą w piasku morskim, i rodne uciąwszy mu członki, zabijali bogom na ofiarę ([1]). Czytamy u Helmolda, że zagrożony utratą życia mógł się schronić do świątyni, dokąd nikomu wnijść nie było wolno prócz kapłana, i tego co bogom przynosił ofiarę. Czytamy w życiu ś. Otona, że gdy jego towarzysze ujrzeli się być zagrożonemi od Pomorzan, uciekli na dwór miejscowego Księcia, i ocaleli ([2]). Za cza-

([1]) Porówn. wstęp do kapitularza u Balluzi I 251 wydrukowanego (jest i u Perca III), tudzież, lex Frisionum (additio sapientum XII).

([2]) *Ingressus* (do świątyni) *omnibus inhibitus* nisi sacer-

sów chrześciańskich znajdował skazany na śmierć bezpieczeństwo u grobu ś. Wacława, na zamku praskim zbudowanego, lub rzucając się do nóg Królowéj, lub jeżeli przez małżonkę swą ramionami objęty, albo suknią jéj otulony został. Także w Serbii stawał się więzień wolny, jeżeli z więzienia, bądź świeckiego bądź cerkiewnego, na dwór carski lub patryarszy (mówi § 98, 99 st. Dusz.) uciekł. Toż u Wielkopolan bezpieczeństwo, przed gniewem monarchy lub Jenerała-Starosty, na dworze Wojewody znajdował każdy, a z postępem czasu bezpieczny bywał w domu każdego szlachcica choćby swojego nawet wroga, ktokolwiek do niego uciekł: już bowiem nadłabańscy Saksonowie (Słowian pewno naśladując) zastrzegli, że śmiercią karany ma być ten, kto wroga swojego zabił w swym domu. Poczekać był winien aż wyszedł, a dopiero wtedy, za domem, za kościołem będącego, godziło się zabić. Gdy węgierskie głoszą ustawy, że zbrodniarz nie znajdzie i w kościele bezpieczeństwa, ma to pewno znaczyć, że go nie na długo lecz chwilowo tylko w nim mieć będzie ([1]). Wreszcie dobra nawet ziemskie, duchowne i świéckie, miały przywiléj przechowywać u siebie przez czas niejaki zbiegów, a następnie przeprowadzać ich za swoję granicę ([2]).

§ 158. Chociaż, według tego cośmy wyżéj (§ 64) rzekli, przedawniały się mniejszéj wagi, ze złodziejstwa wyni-

doti tantum et sacrificare volentibus, vel quos mortis urguebat periculum, *his enim minime negabatur asylum*, mówi Helmold I, 83 Porówn. życie Otona ś. u Perca XIV, 788. 891.

([1]) Porówn. § 36 R. Z. C., § 99 st. Dusz, § 29 piotrk. stat., lex Saxon. III, 4, 5., Ustawa ś. Stefana w Corp. jur. hung. 131, 132 i przeciwie stanowiący z r. 1256 (u Boczka III, 148) morawski dyplomat.

([2]) Ów dyplomat morawsk., i r. 1356 u Rzysz II, 721.

kające skargi, jednakże, o czém się równie mówiło tamże (§ 96), złodziéj nigdy nie mógł przedawnić należącego się od niego długu, i ten co łotrując został następnie do łaski przywrócony monarszéj, nie mógł zmazać ciążącego na sobie bezeceństwa, pomimo (mówi § 34 czwart. wiśl. stat.) długiego upływu czasu. Nie dotyczyło się to zabójstwa popopełnionego w czasie odpierania gwałtu, lub gdy sługa stawał w obronie pana; wtedy albowiem jak winy nie ściągał przez to na siebie tenże sługa, tak też i zabójca nie uważał się za łotra, i wolnym był od kary na zawsze ([1]). Toż samo rozumiano o urzędniku niższym, który wyższego spełniał wolę, wtedy bowiem (mówi § 81 R. Z. C.) wszelkie ztąd wynikłe spadały na rozkazującego skutki.

ROZDZIAŁ XII.

Pozorna nielogiczność karnego prawa.

§ 159. Ponieważ nikogo karać bezprawnie nie można, więc prawodawca dobrze się nad tém zastanowić winien, czy postanowione przezeń prawo odpowie swemu celowi? czy stosując go Sędzia nie popełni niesprawiedliwości? i czy nie minie się z celem, zmuszając do obejścia nierozsądnéj, a więc bez celu zrobionéj ustawy? I tak gdy, według uwagi wyżéj w § 93 rzuconéj, stanowili rzymscy Decemwirowie, że wolno ma być wierzycielom rozsiekać w kawałki ciało dłużnika, mogli sobie z góry zapowiedzieć, że prawo to nigdy skutku swego nie weźmie, że nikt w sztuki poszarpany nie zostanie za długi. Również Kazimirz W.,

([1]) Porówn. stat. piotrk. § 23 i § 28 stat. wiśl. czwart. tudzież § 66, 69 st. Dusz.

przyjmując do statutu zwyczajem w Germanii i Czechach przyjęte, ale mądrzéj niż to sam zrobił zredagowane tam o odszczekaniu potwarzy prawo, powinien był o tém wiedzieć, że ono kiedyś z obrazą bożą udaremnione będzie. Zwycięzko wyszła z uczynionego sobie zarzutu Jadwiga, Władysława Jagieły pierwsza żona, wlazł jéj oszczerca pod sądową ławę i odszczekał zniewagę; ale czwarta Króla tegoż małżonka nie była tąk szczęśliwą, albowiem i zarzut, jak z opowiadań Długosza wnosić się godzi, nie był bez zasady. Odprzysiągł się więc oskarżony, że go nie zrobił rzeczywiście ([1]). Atoli mieli zwyczaj starożytni i średniowiekowi prawodawcy, stanowić na postrach groźne lub ochydę na przestępców ściągające przepisy prawa, każąc wypalać na czole znak potwarcom, tudzież Woźnym fałszywe czyniącym w sądzie zeznania, i ogłaszając za wyjętych z pod prawa tych, co się do niego stosować nie chcieli ([2]): w czém jednakże uniewinnić ich tém bardziéj należy, gdy się zważy na to, jak małe mieli na poskromienie rozhukanéj gawiedzi środki ([3]). Czyż i za naszych czasów nie użyli podobnego

([1]) O Gniewoszu spotwarzającym Jadwigę opowiada Długosz I, B, 123: *subter bancum corpore curvato intravit, publicum etiam latratum edidit*; wcale inaczéj niż o Zofii Królowéj (tamże 574) zeznając. Porównaj na str. 417, VI tomu tego dzieła wypis z akt ziemsk. krak.

([2]) Kazimirz W. Calumpniatores quos reperit, ipsos ferro ignito in facie aduri mandabat. Arch. u Sommesb II, 97. Toż Woźnym *ferro per faciem consignare*, każą stat maz. bez r. w rozd. IV u Helcl. 275. Wyjęty z pod prawa nazywał się u Niemców *Vogelfrei*, Blumer R. Gesch. 396.

([3]) Niemieccy Cesarze odjęciem lenności grozili im (Eichorn § 349), słowiańscy dzielniejsze mieli środki, bo konfiskatę dóbr od rządu nabytych. Karę téż bezeceństwa cierpiał winowajca.

prawa Burbonowie na uszłego z wyspy Elby Cesarza Napoleona I? Czyż i dziś nie znaleźli się między prawoznawcami zwolennicy tak zwanéj teoryi odstraszającéj od przestępstw?

§ 160. Gdy na cudzéj, by najmniejszéj wartości rzeczy, popełniona szkoda, wynagrodzoną być musiała, więc nielogiczném było prawo niedozwalające zajmować bydło, które w niestrzeżoną, bo płotem nieogrodzoną i gałązkami nieobsadzoną, weszło rzepę. Atoli okoliczność ta, że o niestrzeżonéj rzeczy mówi prawo, usuwa wątpliwość wszelką o mniemanéj nielogiczności, i owszem domniemywać się dozwala, że właściciel za nic nie uważał sobie takiéj szkody. Wszak i Rzymianie nie kazali poczytywać za winę właścicielowi bydlęcia, gdy to zrobiło szkodę w rzeczy, którą otworem ktoś zostawiwszy, przywiódł sam na pokuszenie przechodzące mimo niéj bydlę ([1]).

DZIAŁ VI.

Sądownictwo cywilne i karne.

ROZDZIAŁ I.

Pogląd.

§ 611. Człowiek będąc z przyrodzenia obdarzony uczuciem religii i sprawiedliwości, ma też mowę usposobioną do oznaczenia prawości i wyrzeczenia swego o niéj zdania, czyli wyroku, tudzież do nadania nazwiska wyrok ten wypowiadającym mężom. W ewangeliach Ostromirowych *sąd*

([1]) Porówn. § 126 stat. Wawrz. z Prażmowa z Justyn. Instyt. IV, tyt. IX „Si quadrupes pauperiem fecisse dicatur."

miejsce gdzie się sądzi i wyrok sądowy, a zaś *sądn*, *sądija* Sędziego znaczy. Mniemają filologowie, że oba mają z gockim przysłówkiem *sundro* (seorsim) powinowactwo ([1]), co się nie zdaje być podobném do prawdy: bo gdyby tak było, toćby się i w niemieckim języku znalazł spowinnowacony im wyraz, a Sędzia gocki nosiłby jaką, temu wyrazowi odpowiedną w niemieckim języku nazwę. Powiedzmy więc, że prastary bo jednosylabowy ów wyraz przesunął się z zapadłéj przeszłości we wszystkie słowiańskie narzecza, i toż samo przed wieki co i dziś znaczył. Inne wyrazy z sądem w ścisłym zostające związku, wiodą swój początek *z prawa*, między któremi gra bardzo ważną rolę *sprawiedliwość*, (wiedliwość, *wywód*, wątek *prawa*). Wyraz ten rzuca pytanie, czy w nakazie od sędziego danym objawiany sąd zgadza się z prawem lub ustawą rzeczywiście? czy sprawiedliwy jest lub niesprawiedliwy wydany przezeń wyrok?

§ 162. Bacząc na to, że nie miałby sąd odgłosu, gdyby się nim nie zajmowoł człowiek, potrzeba w wywodzie sądownictwa rozwieść się naprzód nad tém, kto i jak, dla kogo i w jakim celu, pielęgnował sądy. Co znowu naprowadzając na wniosek, że gdy sąd w znaczeniu miejsca sądzenia, różni się od sądu branego w znaczeniu wyroku, przeto Sędziego należy zespolić z sądem, a wyrok przez niego ogłaszany potrzeba z czynnością tegoż połączyć sądu koniecznie. Gdy wezwani na sąd dowiadywali się o tém przez słowa, które z ust sądzącego ich męża wychodziły, na jaki wyrok zasłużyli, a wyrok ten mógł, sprawę rozstrzygając, karę też rozciągnąć na zapozwanych; przeto płynie ztąd sam z siebie wniosek, że Sędzia wyrokując nietylko uśmierzał stron

([1]) Porówn. E. Schulze Guth. Gloss. p. w. *sundro*, z Miklos radices p. w. *sąditi*.

waśnie, ale i karał je także za to, że je wszczęły. Tak więc dział ten na trzy rozpada oddziały. Z nich pierwszy sądem się czyli organizacyą zajmuje sądową, drugi postępowanie sądów spór roztrzygających wskazuje, trzeci bierze na uwagę postępowanie sądów karnych. Każdy z tych oddziałów ma znowu szczegóły swoje, wykazujące, jak gospodarujący w miejscu sądowego zebrania i sprawiedliwość piastujący Sędzia, nie tylko zaufanie u stron dla wyroku, który im swemi ogłaszał ustami wzbudzał, lecz nadto prawu, którego był kapłanem, zjednywał uszanowanie. Z szykowania tych szczegółów w oddziały i rozdziały, nie tylko się całkowity też ma ułożyć sądownictwa obraz, ale powinien ztąd wypłynąć ten wniosek, że zamierzony dziś w Europie Sędziów na nominowanych przez rząd i przysięgłych podział, nie jest żadną nowością, albowiem istniał on już przed wieki i ważną odgrywał rolę.

Oddział I. Organizacya sądów.

ROZDZIAŁ II.

Ludowe sądy w monarchiczne przeciągnięte czasy.

§ 163. Nikt się nie mieszał do sądu, który nad małoletniemi, nad powierzającemi się jego opiece ludźmi, nad jeńcami, nad osadami założonemi przez siebie, (bądź osady te religijnym, bądź świeckim poświęcone były celom), wykonywał naczelnik rodu; co z pogańskich w chrześciańskie przeciągnąwszy się czasy, zachowało dotąd w sądach patrymonialnemi zwanych pewne znaczenie. I tak, według statutu serbskiego (§ 91 st. Dusz), gospodarz sądził Otroków swoich a nikt inny. Według kronikarza szlązkie-

go, rościł sobie prawo do wójtostwa krewny założyciela klasztoru, i opierając się na prawie zwyczajowém, (w § 401 tomu pierwszego i wyżéj w 65 wspomnianem) utrzymywał, że się mu wójtostwo to z przyczyny pokrewieństwa przez sąsiadowanie nabytego należy (1). Według dyplomatu z r. 1336 pochodzącego, herbownik pewny upomniał się o prawo sądzenia włościan, jak twierdził swoich, albowiem tegoż herbu (2) jaki posiadał będących. Domowe atoli sądy nie wystarczały dla wszystkich domowników, i jak do niektórych rościła sobie prawo obrażona przez nich gmina, wzywając ich za popełnione przestępstwo przed swój sąd, tak znowu domownicy ci, zwłaszcza téż *swoi*, mogli, nie przestając na domowym, odwołać się do krajowego sądu. Okoliczność ta sądy domowe przed ludowe wywołała.

§ 164. Sercem sądownictwa tego były urzędy na wiecy obierane, pod nazwą Dziesiętników, Setników i t. p. znane. Pełniący je mężowie, sprawując sądy po siołach i wikach na sposób wiecy (3), zasięgali rady u ludu, ilekroć sobie sami radzić nie umieli. Znając co najpoczciwszych z jego pośrodka, wzywali by z sobą spólnie zasiedli na sądach. I ci to są w salickiéj i rypuarskiéj ustawie słynni Rachinburgowie, „dobrymi" téż u Germanów i Słowian nazywani „ludźmi." Byli to snadź owi dotąd zagadką będący ruscy

(1) Dixit se esse *ratione cognationis advocatum* claustri. Id ipsum dixerunt et dicunt filii cujusdam Segrodonis. Qui videlicet Segrodo *quia* olim *vicinus erat reputavit se etiam cognatum*. Stenzl. Heinr. 23.

(2) *Quia omnes essent Bipenni et Equi* (herb *Topor* i *stary koń*) u Paprock. herby 93.

(3) *Proprii vicinantes*, *pagenses*, w kapitularzu z r. 797 u Pertza III, 76.

Rachmanowie ([1]), którzy pomagając wraz ze znanymi nam (z § 269 poprzedzającego tomu) Sacebaronami Sędziom, sprawili wielką przez to w germańskiém sądownictwie zmianę. Rzecz ta na nowe, a bardzo długie i szerokie, wprowadza nas pole.

ROZDZIAŁ III.

Sądownictwo czasów monarchicznych.

§ 165. Nikt się na niém nie znajdzie, kto źrzódeł germańskiego prawa obok słowiańskiego nie postawi, i odpowiedzią z drugich zaczerpiętą nie rozwiąże zawiłego pytania, które się o tym i owym szczególe w pomnikach naszego prawa często nawija. Uderza bowiem, że u niektórych Germanów, a mianowicie u Fryzów, Dytmarsów, Szwajcarów i t. d. jeden i ten sam Sędzia przyjmował do odsądzenia sprawę, badał ją i o niéj wyrokował; a u drugich, jako to u Franków, tudzież u zawisłych od nich Bawarów i t. p., kto inny zagajał sądy, a kto inny badał sprawę, i zbadawszy ją, tudzież wyrok dawszy, przedstawiał do ogłoszenia go przewodniczącemu w sądzie urzędnikowi. Zamiast tego co wyrokował, nazywano tego co wyrok ferował Sędzią, darząc go różném, Grafiona, Tungina, Grafa i t. p. mianem. Pierwszego wyznaczał monarcha, drugiego Sędzia wybierał, zgromadzając w około siebie z poczciwości i zdatności znanych mężów, i zobowięzując ich do tego, by spólnie na sądzie siedząc prawo wyrzekli ([2]). Zwyczaj ten, i za Karola W.

([1]) Porówn. w dodatkach III artykuł: *Rachimburgi a Rachmani*, tudzież § 269. poprzedzającego tomu.

([2]) Ustawa salicka L. 3. grafio *collegat* secum 7 rachineburgios *idoneos*, LVII, 1. 2. qui in mallobergo *sedentes* discu-

utrzymujący się czasów, doznał następnie w tém zmiany, że nie Rachinburgami lecz Skabinami (Ławnikami) nazywali się wyrokujący, że ich nie Sędzia wybierał lecz monarcha w téjże co Rachinburgów, czyli w siedmiu mianował liczbie, że nie czasowy lecz dożywotni piastowali urząd. Tam atoli gdzie władza nie sięgała Franków, lub gdzie, jak było u Sasów, nie uznała być koniecznėm targnąć się na miejscowe zwyczaje, tam, mówię, dawnym trybem sądowych obierając lud mężów, szedł za ich, pod przewodnictwem Grafa, wydawanemi wyrokami. Celu wszakże dopiął swego rząd normandzko-frański, rzecz w ten jak rzekliśmy sposób urządzając: zamierzywszy bowiem sobie odsunąć naród od wpływu na sądy, usunął go przez mianowanie Sędziów, wbrew swewskim a więc i słowiańskim, które teraz opiszemy zwyczajom.

§ 166. Wzięty i po to, jak w tomie poprzednim rzekliśmy, na tron monarcha, ażeby sądom przewodniczył, wykonywał je dwojako, odbywając dworskie i ziemskie sądy. Pierwsze dwojakie znowu mając przeznaczenie, nietylko rodzinę i chlebojedzców sądziły monarszych, lecz wymierzały też sprawiedliwość każdemu, co, pokrzywdzonym się być mniemając, zaniósł skargę przed ojca ojczyzny. Drugie sądy, albo przez urzędników albo przez monarchę odbywane będąc, na urzędnicze się i właściwie ziemskie (że dla odbywania ich zjeżdżał monarcha do ziemi) dzieliły. Zrazu więc i ziemskie były dwojakie, stosownie do tego kto, czy Król czy urzędnik, przewodniczył im. Zawiadywane od urzędników pozostały w stanie pierwotnym; ale drugie doznały znowu zmiany w tém, że się na tak zwane małe

tiunt, *dicunt legem*. Tak i w zapiskach sądów polskich w VI, str. 7, tego dzieła stoi: *residentes in judicio adjudicaverunt*.

i duże komplety podzieliły. Ziemskiemi oba nazywali Polacy. Insi Słowianie inne, jak wnet powiemy, nadawali im miana.

§ 167. Najdawniejsi kronikarze świadczą, że Król chętnie nadstawiał ucha każdemu, kto przychodził na jego dwór szukać sprawiedliwości, skarżąc się na kogobądź w kraju. Prawo to przyznano i przybyszom przez traktaty handlowe, z których osobliwie ruskie zapewniały cudzoziemcom wolność przyjścia na dwór książęcy w każdéj chwili, celem poskarżenia się, o krzywdę (1). Należało zachować przepisane na to formalności. O nich wszakże sam tylko wielkopolski (w § 7), a za nim wiślicki trzeci (także w § 7) wyrzekł statut, przepisawszy: że nie ma być wolno powodowi napadać znienacka na służebnika królewskiego, lecz że wprzód uwiadomić go o tém, czyli dać termin (rok) choćby nazajutrz (gdy sprawa małéj będzie wagi), powinien. Większa a mianowicie o dziedzictwo, lub o dług 40 grzywien wynoszący, sprawa, pozwu formalnego i trzech sześciotygodniowych roków wymagała. Sądził ją monarchę wyręczający Sędzia dworski *(Judex curiae)*, wszędzie prócz Rusi pod tém nazwiskiem znany. Oprócz statutów szczególniéj go dyplomata wspominają, dodając mu do pomocy Podsędka (2). Powodem do wzniesienia się tego urzędu były lenności, ktore nad Łabą nową dały dworskiemu są-

(1) Galus 55. nstpn., Pr. R. § 15, 53, § 140, 171, 172. st. Dusz., § 58. Pr. Z. C. Traktat Mścisł. Dawid. i t. p.

(2) Najstarsze są chorwackie (Lucius u Schwandta III, 125), tudzież polskie, (r. 1066. u Papr. herb. 13., r. 1203. Urk. Leub. *voizlqus judex curiae*. *Judex curiae* r. 1221. u Rz. I, 26., r. 1242, 1248. u Papr. herb 363. *Subjudex curiae*, § 213. Pr. Z. C. *Podsudek w hrade)*.

dowi ważną w swych skutkach postać. Książe meklenburski sądził na swym dworze wszelkie bez różnicy w ostatniéj instancyi sprawy. Od r. 1309 wzywał do pomocy lenników, od 1365 Sędziemu dworskiemu zastępować się kazał ([1]). Tym sposobem postawiono krok pierwszy, do rozwinięcia się odgrywającego ważną w Niemczech rolę kameralnego sądu (*Kammergericht*).

§ 168. Chociaż wszyscy zgoła dwór monarszy składający urzędnicy, sądownictwem się téż zajmowali, jednakże trudnili się niém u Polaków ci najwięcéj dygnitarze: Wojewoda, Kasztelan, Starosta. Dwa pierwsi dobierali sobie do pomocy urzędnika Sędzią albo Cześnikiem nazywającego się, a dobierali w Polsce i na Węgrach po jednemu na raz ([2]). Obu tych urzędników, tudzież sądowa Starosty władza, miała niemały (§ 3 stat. piotrk.) zakres; większy wszelako od niéj miała kasztelańska. Kasztelan miewał roki w pewnych miejscach stałe, a osobliwie krakowski, który w Krakowie, Jędrzejowie i Wieliczce (jak § 1 stat. wiśl. pierw. przepisał) posiedzenia odbywał, i na nich sprawy o zabójstwo wytoczone, (w myśl § 2 wiśl. trzec. stat.) rozpoznawał. Nie było, jak mylnie Lelewel mniema, jednostajności między kasztelańskiém a wojewodzińskiém sądownictwem. Bo naprzód Wojewoda roków nie odbywał, i oddzielnie od Kasztelana sądził ([3]). Powtóre, miał zwierz-

([1]) Lisch Jahr. XI, 2. 490. nstpn.

([2]) Porówn. § 2. stat. wiśl. trzec., r. 1222. u Fej. III, 1. str. 376. Judices *vicarios* non habeant *nisi unum* in curia sua.

([3]) Lelew. Polsk. wiek. śr. III, 75. przyp. 26. Więc téż monarcha, uwalniając od władzy kasztelańskiéj zastrzegał, że się przez to rozumieć nie ma uwolnienie i od wojewodzińskiéj, r. 1252. u Rzysz. I, 56.

chni nad sądową tylko oborą nadzór, i dla tego służebników obory téj pilnujących wybierał i oddalał od obowiązku, tudzież o głowszczyznę i grzywny za rany zadane im w ich imieniu (według § 2 wiśl. pierw. statutu) upominał się. Jemu téż sądownictwo nad gośćmi przypadło, co urzędnika tego z niemieckim Palatynem *(Pfalzgraf)* zetknąwszy, nie tą drogą co tamtego powiodło go daléj. Gościem nazywał się każdy mieszkaniec kraju, który pod opieką zostawał monarchy, i od jego łaski zawisł był zupełnie. Takim był mianowicie Żyd, który w Germanii pod opieką Palatyna, wyręczającego w tym względzie monarchę, zostawał, aż do czasu wyforytowania się tegoż Palatyna na udzielnego Księcia. Ponieważ polski Palatyn czyli Wojewoda roli swéj nie zmienił, więc téż Żydami opiekował się aż do czasu, który po za kres tego tomu przechodzi ([1]).

§ 169. Na Węgrach Wojewoda sądy wraz z Sędzią dworskim sprawował. Nie było tu starosty ani Burgrabiego, dwóch urzędników, którzy wysokie i niskie w Polsce i Czechach znaczenie mieli. Na stosunek ich do Prokuratora z widoku władzy administracyjnéj zapatrzywszy się w tomie poprzedzającym, zapatrzmy na nią teraz z widoku sądowego, i powiedzmy, czém się to stało, że między Starostę a Prokuratora wielkorządztwo sprawujących wmięszał się w XIII wieku Sędzia najwyższy, tudzież Sędzia grodzki. Pierwszy wmięszał się po to, ażeby w nadzorowaniu sprawiedliwości wyręczył administracyą kraju zajętego Jenerała-Starostę ([2]); drugi po to, ażeby się karnem zajął

([1]) Porówn. Eichorna § 25, *b*, 160. Unger altd. G. Verf. 167. Bandk. hist. praw. polskich 197. nstpn.

([2]) Ztąd na Szląsku *Judex polonicus*, i *Judex noster* vel ejus Subjudex seu Wlodarius, *Advocatus provincialis*, r. 1270. 1284.

sądownictwem, będąc ku pomocy Kasztelanowi ([1]). Takiż stosunek co do Burgrabiego, Komornika i Pisarza, którzy u nas podrzędne, a w Czechach wysokie zajmowali stanowisko, zachodził. Ci, dopóki urzędowali (mówi Andrz. z Duby w tyt. 92, 93), z nikim sporu, chyba za przyzwoleniem panów, toczyć nie mogli. Nikt też na odwrót nie miał prawa ani ich zapozywać, ani wyzuwać z przywiązanych do ich urzędu korzyści, monarchy samego nie wyjąwszy. Ci też wyższy, a ich zastępcy niższy urząd czyli sąd stanowili. Najważniejszym z nich stał się sąd praski, obok którego słynął pilzneński. Inne urzędy mało znaczyły ([2]). U Rusinów Posadnik, a u Serbów Logotet miał z sądownictwem takiż co wyżéj wymienieni urzędnicy stosunek. Bliższe szczegóły o tém wiadome nie są: to wszakże pewno, że w Nowogrodzie Tijun obok Posadnika siedział, i że oba byli Księcia, rzeczpospolitą opiekującego się, urzędnikami ([3]).

§ 170. Resztę o sądownictwie urzędników opowiem przy opisie ziemskich, do których teraz przystępuję, sądów. Czerpiemy o nich pierwszą wiadomość ze staréj pod nazwą „sądu Libuszy“ znanéj nam pieśni. Wpatrzywszy się w nią widzimy, że sądy te zwoływał i zagajał monarcha, a naród, przez Władyków i Lechów reprezentowany, rozsądzał

u Stenzl. Heinr. 85, 176. Bisth. 111, a w Polsce Comes Boguslaus *judex terre polonie* r. 1299. u Rz., tudzież *Advocatus* noster aut alius *judex* r. 1306. u Rzysz. II, 172.

([1]) R. 1304. u Rzysz. II, 166, 167. *judex castri.* W przywileju koszyckim Ludwika z r. 1374. *castra* et civitates *de quibus* honores et *sedes judiciales* procedunt.

([2]) *Mali urzad* § 114. Pr. Z. C. Palacki w Czasop. XI, I. str. 86.

([3]) Karamz. w przyp. 69. do II tomu napomyka o tém nieco.

przedstawione sobie na nich sprawy. Mieli się ci w tym do niego stosunku, co owi dobrzy mężowie do urzędnika za ludowych czasów, a nie w tym co sami ci ludzie dobrzy do Sędziego Franków. Albowiem Sędzia frański zagajał sąd i wyrok ogłaszał, a monarcha słowiański zagajał go i spór sądził ([1]), lub sądził go ten którego na swém postawił miejscu, i za którego zdanie będąc odpowiedzialny, musiał słuchać nagan jeżeli się wyrok nie spodobał potępionéj stronie. Tak więc słowiański monarcha był Sędzią rzeczywistym, a frański był sądu, jeżeli się porównania tego użyć godzi, Prokuratorem. Wprowadzał bowiem sprawę, wnioski do niéj robił, ale jéj nie sądził. Tak niegdyś i Król germański sprawę przed zbór wytaczał; tak niedawno temu Chan tatarski na Krymie wnosił sprawę do najwyższéj państwa swego rady (do dywanu), a rada ta rozstrzygała ją ([2]). W długie czasy monarcha polski wstępował na sąd albo w osobie Sędziego, albo widza ([3]), czyli przysłuchiwał się jak sądzono, albo téż sam sądził.

([1]) Porówn. w dodatk. 111, 2. artykuł *Sąd Libuszy.*

([2]) Tak nam rzecz tę przedstawił Tacyt w Germ. 11, i dzisiejszy podróżnik po Krymie (Haxthausen II, 378.)

([3]) O Bolesławie Śmiałym, który przed r. 1079. sądził Stanisława ś. sprawę, mówi kronikarz (vita s. Stan. 339.): *citatus coram rege sistitur*, *coactus respondere.* R. 1178. u Rzysz. I, 14. *In audientia* incliti *Ducis* Casimiri suorumque principum sic *placuit litem dirimere*; r. 1221 tamże 25, 26. mówi Konrad mazowiecki: habitus est *hic obtentus* (wygrana sprawa) *coram me* et uxore mea et liberis *judicante Thoma Subjudice* assistentibus enim hiis.... Podobnie wyraził się (r. 1251. tamże 58 — 60.) Kazimirz kujawski, który opowiedziawszy komparycyą osób dodał: *Buzizlaus Judex hanc causam terminavit.* Henryk I Książe szląski (Urkund. des Klost. Leubus) mówi: Ingramus

§ 171. Łatwo było przewidzieć, że sądy ziemskie nie mogą długo pozostać w tym składzie, że prędzéj czy późniéj musi monarcha inny nadać im kierunek, a to tém bardziéj, że, jak w § 91—92 poprzedzającego rzekłem tomu, przez rycerskie prawo wyróżniona i lud sądząca szlachta, nie mogła w jednym stawać sądzie z tymże ludem, ilekroć ten praw obywatelstwa nie miał. Jakoż natłokiem spraw publicznych znaglony, oddał je pod kierunek wymienionych wyżéj (w § 168 — 169) urzędników, którzy znalazłszy się w takiém samém co Król położeniu, czyli swoim znowu urzędnikom sądzenie spraw powierzyć zniewoleni będąc, musieli im téż pozwolić by sobie do pomocy dobierali znanych z uczciwości mężów. Dwojaki przez to cel dopięto. Bo naprzód urządziły się sądy ziemskie kolegialnie, powtóre prawoznawstwo się przez to rozwijało ojczyste *(jurisprudentia fori)*. Wnet się téż obu tych zjawisk ważne pokazały skutki. W Czechach utrwaliły się tak zwane *wynosy* (germańskie *Austräge)*, które zwyczajowe prawo w ustawę czyli w prawo pisane zamieniały. Wyrok w ostatniéj instancyi zapadły nietylko był prawomocny, od którego do żadnego nie wolno było odwołać się sądu, lecz jeżeli się tak spodobało sądzącym, stawał się obowięzującém nadal prawem, gdy spisany, *wyniesiony*, i drogą urzędową *wniesiony* został *do desk* (o których niżéj w rozdz. VII powiemy) *ziemskich* ([1]). Tym sposobem sądy te na niższe się i wyższe podzieliły, czyli instancye się ukształtowały sądowe. Opiszemy je, uwagę głównie na Czechy, Polskę i Węgry, gdzie się najlepiéj i odrębnie

baro et *castellanus meus* eandem collacionem in mea audiencia *recognovit cum multitudine nobilium ac wlgi* (vulgi).

([1]) Porówn. Eichorna § 258. Andrzéj z Duby w tytuł. 56 — 60.

od ludowych rozwinęły, zwracając, po czém przejdziemy do Serbów, u których po ludowemu Przysięgli i Dusznicy ziemskie owe zastępowali sądy.

§ 172. Osobliwsze nazwisko nosił u Czechów sąd ziemski niższy: nazywał się *cudą* czyli „sądem czyszczącym,“ albowiem kraj od krzywd i przestępstw czyścił. Nie czekając aż jeden drugiego zapozwie, z własnego ramienia zapozywał przed siebie poszlakowane o przestępstwa osoby. Tak więc cywilne sprawy jedynie dobréj zostawiano stron woli, które na zaniesioną skargę sądzono w małym i dużym komplecie. Rozumiano przez to małą lub dużą Sędziów liczbę. Im większa była wartość oszacowanego, jak się § 11 statutu Konrada wyraził, przedmiotu, im częściéj szła sprawa o większe albo mniejsze przestępstwo, tém też częściéj formował się mały lub duży komplet. W małym zasiadał Starosta *(villicus)*, w dużym Cúdar (*Judex provincialis*). Obok niego siedzieli znani z § 57 poprzedzającego tomu urzędnicy, tudzież dwunastu Kmieci, których otaczała okoliczna z całéj żupy na sąd dla sejmikowania zebrana szlachta. O podal stali Władykowie, a na samym końcu stał lud ([1]). Mały komplet badał sprawę, duży ją sądził, zastosowując bądź istniejące już, bądź, gdy go nie było, nowo na ten przypadek wydając prawo. Ogłoszony na mocy prawa tego wyrok słysząc publiczność, albo go pochwalała, albo szemrząc nań, otuchę dawała skazanemu, ażeby, według wyrażenia się

([1]) Porówn. w dodatku III, artyk. 2. *Sąd Libuszy*. R. 1205 totius vicinatus nobilibus presentibus. R. 1229 testes hujus, vicinatus et nobiles et milites et plebs, u Erb. 492, 753 Słown. czeski zwany *Rozkochany* w 264 „Dwunastnikiem“ Kmiecia zowie.

saskiego Zwierciadła, u większego mnóstwa lepszéj szukał sprawiedliwości (1). Większém tém mnóstwem był sąd wyższy, który ponieważ się z samych tylko pierwszego rzędu ziemian składał, przeto się ziemskim nazywał u Czechów wyłącznie. Wszystkie krajowe sądy prócz uprzywilejowanych (dworskich, czyli królewskich i duchownych) słuchały go i odwoływały się do niego, wszystkie urzędy, których on o to wezwał, musiały wykonać jego wyrok, czego dopilnowywać winien był Starosta u Polaków, a Burgrabia najwyższy u Czechów. Zasiadało na tym sądzie w małym komplecie oprócz Sędziego, Komornika, Pisarza i innych praskiéj żupy urzędników siedmiu Kmieci (§ 66 R. Z. C.), w dużym zaś komplecie oprócz Króla, Książąt domu królewskiego, najwyższych urzędników (między któremi najwyższy Komornik i Pisarz znajdować się musiał koniecznie), daléj oprócz Arcybiskupa i Biskupów, było obecnych na tym sądzie dwunastu Kmieci. Zbrodnie rozpoznawać, i sprawy sto kóp groszy praskich przenoszące sądzić, było sądu tego rzeczą (2).

§ 173. W Polsce i na Węgrach nazywał się sąd ziemski ogólnym, czyli zwyczajnym, lub krótkim i ośmiodniowym, bo przez tyle dni trwającym rokiem (*termini terrestres parvi, judicia brevia*, *octavalia*, stoi w zapiskach sądowych). Skoro Król zjechał do jakiéj ziemi, winien był na jego dwór przybyć Podsędek lub Sędzia, i pod bokiem monarchy odbywać wraz z otaczającemi go Baronami (mówi § 1 stat. piotrk.) sądy. Jeżeli Król nie miał czasu zasiadać w swéj

(1) Porówn. Zwierc. sask. I, 18, § 3, i Pierw dz. 272. w przyp.

(2) Andz. z Duby w tyt. 3, 56, 60. Palacki w Czasop. IX, str. 440 następn.

osobie, wtedy upoważniony od niego Jenerał - Sędzia sądził z sześcioma, lub najmniéj ze czterema (mówi w § 1 trzeci wiśl. statut) Baronami, mianowicie téż sprawy o dziedzictwo wniesione. Tymczasem Król odbywał wiecę, wraz z pierwszemi duchownego i świeckiego stanu panami (z Arcybiskupem, Starostą), sądząc inne ważniejsze sprawy. Jakież to być mogły? Nie inne jak gardłowe, lecz tych w obec Arcybiskupa, jak w § 69 poprzedzającego tomu uważyłem, Król nie sądził. A więc w obec zasiadającego na wiecy arcypasterza, tylko ordynaryjne, jak dziś mówimy, sprawy monarcha rozpoznawał, a sumaryczne Jenerał-Starosta wraz z Baronami rozstrzygał ([1]). Na co bacząc, i z dyplomatami, tudzież z statutami, skazane nam w zapiskach sądowych (które u Helcla i w szóstym tego dzieła tomie znajdzie czytelnik) sprawy porównywając, wypadnie wniosek: że w sądach najwyższéj instancyi, na wiecy w obec Króla odbywających się, rozpoznawano gardłowe i o utratę dziedzictwa przyprawiające sprawy, a na małych rokach czyli na sądach istancyi najniższéj sprawy o jakoprzestępstwa, tudzież o przestępstwa mniejszéj wagi, a osobliwie o szkodę, zniewagę i t. p. wnoszone; na wiecy zaś przez Jenerała-Starostę i t. p. odbywająéj się, wszelkie prawa rzeczowe prócz dziedzictw, tudzież sprawy karne a nie gardłowe, rozpoznawano. Zasiadał w najniższéj instancyi Podsędek i komplet z Pisarzem stanowił, mając wolność wezwać do rady dobrych ile chciał mężów. Instancyi téż

([1]) Porówn. pod r. 1320 u Rzysz. II, 224, 225 przez Jenerała-Starostę o wykup dziedzictwa rozpoznaną sprawę z statutem piotrk. (§ 1), który o sprawach dziedzictw, w obec Króla i w czasie jego nieobecności na wiecy rozpoznawanych, rozprawia.

wyższéj przewodniczący dygnitarze, Radzców dobierali sobie ([1]).

§ 174. Widzimy ztąd, że u Czechów i Polaków albo jeden sądził, z dobranymi sobie w liczbie XII (jak było u Fryzów) Radzcami, albo, jeżeli tak chciał, sądził samiuteńki bez żadnego Radzcy (co było we zwyczaju u Bawarów przed wieki), lub kazał sądzić, mając na to upoważnienie od wyższéj władzy ([2]). To nas na nowe sądownictwa wprowadza role, otwierając przed nami sądy przysięgłych, które, według mego zdania, u Słowian mają swój początek ([3]). To i nowy widok sądów karnych ukazuje, które po mału starano się od cywilnych w ten wyosobnić sposób, że gdzie niegdzie, a osobliwie w Czechach i w Polsce, Poprawców i Oprawców, czyli Sędziów odrębnie dla spraw karnych stanowiono. Ci tak w Anglii zwanych Justiciariuszów błędnych, a w dawném państwie moskiewskiem (jak w piątym tego dzieła powiemy tomie) Gubnych Starostów i t. p.

([1]) Na rokach małych r 1388 odbytych, termin przed Sędziego naznaczono. Na też roki z rozkazu Króla odesłano inną sprawę (u Helcla str. 233, 239 pod liczbą 65, 140). W r. 1326 odbył roki ziemskie Podsędek i Pisarz, r. 1399 odbyli je Wojewoda, Kasztelanów dwóch i Chorąży. R. 1398 dał na ogólnych rokach rozkaz Sędzia-Jenerał i inni panowie (patrz VI, str. 2, 7, 15 tego dzieła).

([2]) Grym. RAlt 779—781. Porówn. akt bulgarski z r. 1325 (w VI, 407 tego dzieła), tudzież r. 1372 u Rz. Wilczko dominus Sandomiriensis nec non Castellanus Kazimiriensis *e mandato Regis* ad videndum et examinandum viciniae ubi extiterat congregata interfuit et vidit XVIII *probos viros ex illa vicinia elligatos* (tak), quibus examinatis *preelegit* (tak) *sibi ex illis* XII tantummodo *juxta jus terrestre qui judicaverunt gades,* ubi prescripta vicinia prestitit juramentum.

([3]) Porówn. w dodatku III artyk. 3 *Gdzie* i t. d.

zwyczajem, kraj przebiegając, z łotrów go oczyszczali, śledzili ich, sądzili, i natychmiast karali sami ([1]). Różnili się od wyrażonych wyżéj (§ 168, 169) tém głównie, że pojedynczo a nie kolegialnie odbywali sądy, że sobie nie dobierali do pomocy ludzi dobrych, ale tylko katów, ilekroć silniejszemu od siebie złoczyńcy podołać nie mogli. Takimi osamiałymi, że się tak wyrażę, byli też serbscy od Cara po ziemiach postanowieni Sędziowie, którzy (jak § 96, 128, 175 przepisują) chodząc, według wyrażenia się Duszanowych statutów, po ziemi, lub siedząc na miejscu, pełnili też same obowiązki co kolegialnie zasiadający w Czechach, Polsce i t. d. urzędnicy. Choć ziemianami byli i ziemian sądzili, jednakże ziemskiemi nie nazywały się ich sądy, lecz były nimi w Serbii sądy przysięgłych, którym się z bliska przypatrzmy.

§ 175. Z słowiańskich prawodawstw polskie i bulgarskie o cywilnych (jak się w powyższym § mówiło), a czeskie i węgierskie o kryminalnych sprawach ([2]), przez sąd przysięgłych rozważanych, ale niejednakowo, wspomniały. Według pierwszych, rozstrzygał sprawę graniczną sąd rze-

([1]) Porówn. Djukanża p. w. *Justitiarii itinerantes* i t. p. Wspomina o nich dyplomat polski z r. 1255 (u Rzysz. III, 65 65 *odprawczowe*, opłaty na ich utrzymanie dawane), stat. wiśl. czwarty (w § 2 maleficorum Judex qui *Oprawca* dicitur), tudzież inny dyplomat z r. 1464 (u Rzysz. tamże 442, ministeriales alias *Oprawcze*, cmetones ad castra citant et fatigari procurant). Byli i w Czechach. O nich pod r. 1351 (*Poprawcza* Justitiarius); 1361, 1405 (*Poprawczones* Justiciari Vice officiales), w Zbirka 331, 335 czytamy.

([2]) O fałszerstwach są Przemysława Otokara II (panował r. 1235—1278) w Czasop. muz. czesk. V, 3 str. 321 następn., *o łotrowstwach* Andrzeja III z r. 1298 u Fejéra VI str. 140. ustawy.

czony w ten co dziś sposób. Według drugich, siedm sędziów, tegoż co oskarżony pan, władyka, lennik będących stanu, pod przysięgą wyrokowało, lub dwunastu mężów badało przełożoną sobie sprawę, a Król (jak było w Czechach), lub Wojewoda albo Sędzia dworski, (jak było na Węgrzech) rozważywszy śledztwo, wydawał wyrok. W Serbii też, według § 130, 144 stat. Dusz.), w XIII wieku, za panowania Stefana Milutyna, równy a swobodnego stanu człowiek sądził pod przysięgą stanem sobie równego (Sebr nie miał prawa być sądzonym od Sebra), a za Duszana, gdy była sprawa z inowiercą lub kupcem, połowa sędziów (mówi § 155 st.) z cudzoziemców, a połowa z Serbów wybraną być w liczbie prawem przepisanéj musiała. Sprawa największéj wagi dwudziestu czterech wymagała Sędziów, średnia dwunastu, najmniejszéj wagi sprawę sześciu sądziło. Tak postanowił Car Duszan (w § 124 st.), który sąd ten stałym uczynił i organizacyą mu przepisał, nakazawszy, ażeby w cerkwi posiedzenia swe odbywał, i przed zajęciem sędziowskiego krzesła przysięgę na to, że sprawiedliwie sądzić będzie, w ręce Popa w świątalne przybranego szaty, złożył. Odtąd więc wszelka przed Sędziów carskich niekwalifikująca się, czyli kryminalną, w ścisłém wyrazu tego znaczeniu nie będąca, ważna, czy mniéj ważna sprawa, przed tych Sędziów; Przysiężnikami (*porotci*, od *rota*, przysięga) dla tego zwanych, wniesioną być musiała koniecznie. Tak więc, gdy przed panowaniem Duszana sąd przysięgłych bywał chwilowy, do staroangielskiéj Juraty (*Jurata*) wielce podobny, (zwoływano go bowiem kiedy niekiedy, i po odsądzeniu sprawy znowu rozpuuszczano), przeciwnie od czasu tego Cara stawszy się ten sąd stałym, z staroangielską się asyzą (*assisa*) zszedł w jedno. Już wówczas, według zasady dziś w sądach przysięgłych ludów europejskich powszechnie

przyjętéj, albo twierdząco albo przecząco (*winien* lub *niewinien)* wyrokował sąd serbski. Jedne spory według ustawy (§ 151 st. Dusz.), drugie według czynu sądził, zważając na dowody *(lice)* oskarżonego potępiające, których jeżeli nie znaleźli Sędziowie, wtedy rozstrzygali spór większością głosów. Jeżeli się atoli znalazł u strony przez wyrok uniewinnionéj ów dowód, Car surowo karał Sędziów, po tysiąc perperów z każdego ściągając, i nadto za bezecnych ogłaszając ich. Wtedy unikał każdy tych Sędziów, i nikt familijnych z nimi nie zawierał związków, czyli, jak się statut (w § 156) wyraził, nikt u nich ani męża dla swéj córki, ani żony dla swego nie brał syna ([1]). Zkąd widać, że serbscy Przysiężni nie byli, jak u dawnych Anglików, pomocnicy Sędziów ale Sędziowie, nikt ich albowiem jak sądzić mają nie pouczał. Sędziowie ci, spory, według ustawy lub własnego po zbadaniu rzeczy nabytego przekonania inkwizycyjno, i według złożonych sobie dowodów (lice), sądzili. Ten sam co i carskich Sędziów wybierać ich kazał, to jest Logotet czyli wielki Kanclerz, któremu téż, a on Carowi, według dyplomatu r. 1326, a więc przed ustanowieniem od Duszana stałego Przysiężników sądu wydanego, sprawozdanie czynił ([2]).

§ 176. Sąd atoli ten nie wystarczał. Potrzeba bowiem było pośrednika między Sędziami a Przysiężnymi, potrzeba

([1]) Tak teraz słowa statutu pojmuję, nie rozumiejąc przez nie (jak w Pamiętn. I, 240 następn.) szlubów cywilnych. Nie przeczę, że takowe istniały u Serbów jeszcze na początku XIII wieku (patrz wyżéj § 18, 19), ale głębiéj się dziś w statuta Duszanowe wmyśliwszy mniemam, że Car ten nie mógł w swém państwie innych prócz kościelnych cierpić szlubów.

([2]) Jest ten dyplomat w VI str. 407.

było mężów, którzyby rzecz na miejscu badając ułatwili wyrokowanie o niéj przysięgłym sądom. W tym celu postanowieni Dusznicy (Duszniki, Duszewniki), częścią byli do Pojednawców (διαίτητης) ateńskich a rzymskich arbitrów, częścią do średniowiewkowych i dzisiejszych Sędziów-Pokoju, tudzież do zasiadających w naszym sądzie policyjnym i poprawczym podobni urzędników. Nazwa ich ztąd powstała, że nie przysięgali na obowiązek sędziowski, ale tylko *na* swą zaklinali się *duszę*, czyli dawali na to słowo, że o poruczonéj do odsądzenia sobie sprawie wydadzą wyrok sumienny. Ztąd téż Sędziami sumnienia nazwałem ich w polskim Duszanowego statutu przekładzie. Jak dziś trudno się nieraz lud nasz przywieść do tego daje, ażeby nietylko w obcéj lecz nawet w swéj przysięgał sprawie, tak niegdyś wszyscy Słowianie niełatwo się nakłaniali do przysiąg. Więc téż zawarowano to w Czechach prawem, że w niektórych przypadkach zaklęcie się świeckich ludzi na swą wiarę („na słowo honoru," jak dziś mówimy), duchownych na swój zakon, a urzędników na swój urząd, starczyć ma za przysięgę ([1]). Więc téż i u Serbów przyjęto, że Sędziowie ci, którzy tak zwane jako-przestępstwa roztrząsać, lub posądzonego o kradzież człowieka, lub nakoniec pomówionego o nadużycie Przystawa sądzić będą, nie mają przysięgać jak Przysiężni, lecz wziąć sprawę na swą duszę, i według swego sumnienia zawyrokować o niéj (§. 63, 190, 191 193 st. Dusz.) są obowiązani.

§ 177. Gdy do normandzkich wyobrażeń nie przysta-

([1]) Ze psa *nenie* prawo *przisahati ale wzieti na swu wieru*, że ne winen stoi w § 133 Pr. Z. C., *czto reku duszom swoim* ere su izgubili *to im da plate* jest w § 163 st. Dusz., *wzieti na swoj zakon*, na swe *kmetstwo* czytamy w § 138, 142, 152 Pr. Z. C.

jąca, i z szlacheckiego ziemstwa zupełnie wyrugowana społeczna ręka, uczyniła w Skandynawii i Germanii niepotrzebnemi ręki téj wpływem będące sądy przysięgłych, przekonała jednakże potrzeba o tém, że należy coś nowego obmyśleć w to miejsce, i przez to ulżyć sądom karnym. Powstały przeto tak w XIII wieku nazywane pospolite sądy ([1]), które w Germanii przez Zwierciadło upowszechniwszy się saskie (I, 2, § 4, III, 92, § 1), miały wpływ i na słowiańskie poprawcze, oprawcze, gubne i t. p., wyżéj w § 174 napomknięte sądy. Początek utworzenia się ich dali Frankowie. Wysełanemu do kontrolowania kraju Longobardów urzędnikowi polecił Pipin (rozd. 9 praw longob.) i to, ażeby obchodząc miasta i sioła, wzywał przed siebie pobożnych mężów, i kazał im zeznawać pod przysięgą, kto, i jakie popełnił łotrostwo, i ażeby łapał następnie i karał tych łotrów. To téż saskich Starostów i Wójtów chłopskich (*Gograf, Bauermeister*), tudzież karczmarzy i wieśniaków było obowiązkiem, czynić takie o przestępcach zeznania. Na gajonym sądzie wskazywali oni Sędziemu łotrów, który wnet wymierzał na nich kary. Rozwinęły się z tąd słynne następnie u Niemców wrogowskie sądy *(Wrogen-Rügengerichte)*, o których piąty tego dzieła tom opowie. To, wpływ wywarłszy na Słowian, przymnożyło ludowi ciężaru. Albowiem Poprawca i t. p, wzywał gminy, ażeby przez delegowanych mężów czynili mu o łotrostwach doniesienia. Mógł zaś tem śmieléj rachować na to, że prawdę zeznają, gdy pod przysięgą (klątwą) zeznawać ją nakazywał. Lecz właśnie dla tego że taki nakaz od niego wychodził, tudzież dla tego, że miano wstręt

([1]) *Commune forum* w § 7 praw Konr., *communnis sententia* w umowie Gotlandczyków z Nowogrodzcami r. 1231 (Cod. Lub. 695) zawartéj.

od przysiąg, nie chciano ich składać, (na co, jak w poprzednim § rzekłem wyrabiano sobie przywiléj), albo na przekorę znienawidzonemu urzędnikowi, krzywe, celem uwolnienia oskarżonych, przysięgano, albo uciekano się do tak zwanych „oczyst" *(oczisztiti)*, które się z rodowemi prawami jednoczą ściśle. Gdy komu Oprawca wytoczył sprawę *(prza)* że jest łotrem, wolno było, naprzód krewnemu i przyjacielowi, a następnie każdemu, co miał o niewinności posądzonego przekonanie, *sięgnąć*, czyli dosięgnąć, to jest dotknąć się téj sprawy, (starosł. *sagnąti*, zkąd *prisaga*), czyli godziło się wtedy przysięgać zań każdemu. Względem gościa święty to był obowiązek, mianowicie też względem tego, który z daleka (z miejsca o jedenaście mil od sądu odległego) przybył ([1]). Ztąd nakoniec powstały tak u Niemców „gościnne" u nas „gorące" czyli zwłoki nie cierpiące, odwiecznie u Słowian zakarpackich słynne, sądy. Ztąd nakoniec rozwinęła się starożytnym już Rzymianom znana, ale u nich do rzeczy, u nas zaś do osoby zastosowana, i naprzód w Zwierciadłach obu ogłoszona zasada, że tylko majątku odpowiedniego będąca, że tylko równa stanem osoba, może być rękojmem i oczystnikiem wezwanego przed sąd człowieka.

ROZDZIAŁ IV.

Sądy czasów monarchicznych miały za podstawę ludowe, wpływem zachodniéj Europy zawichrzone ,sądownictwo.

§ 178. Pierwotnie wykonywał naczelnik domowe nad członkami swéj rodziny sądy. Lecz szukał pod jego strzechą pokoju przybysz; przebywał też pod nią jeniec, póki

([1]) Porówn. Ortyle w VI, 22 następn. i 93 tudzież Gryma w RAlt. 838, 856.

się albo nie wykupił, albo, obywatelstwem udarowany przez gminę, pod jéj sąd nie przeszedł. Dopóki więc nie opuścił go jeden i drugi, sądził obu gospodarz, a sądził drugiego coraz ostrzéj, szukając odwetu za takoweż nad słowiańskim jeńcem surowo przez sąsiedniego Niemca wykonywane sądy. Nikt się polskiemu gospodarzowi jeszcze w r. 1336, jak wyżéj w § 163 wspomnieliśmy, do sądu nie mięszał. Ale wtedy był on już łagodny w sądzeniu, bo też i u Niemców polepszyła się była wszystkich w ogóle jeńców wojennych dola. Wmięszał się bowiem na zachodzie do sądów domowych rząd świecki, tudzież zwróciło nań swą baczność duchowieństwo ([1]). Dawszy za przyczynę, że jedni właściciele za bardzo oszczędzają swój dobytek czyli poddanych, a drudzy niemiłośnie katują go i dręczą, postanowił r. 595 Childebert Król Franków, że obwinionegó o łotrostwo poddanego należy wydać na ukaranie urzędowi świeckiemu. W drugi szczegół uderzając duchowni, twierdzili, że grzech popełnia właściciel, gdy się staje przyczyną niewinnéj swojego niewolnika śmierci ([2]). Odezwały się i u Słowian na korzyść ludzi podobne głosy, ale nie zaraz i nie wszędzie (według uwagi w poprzednim § rzuconéj) skutecznie.

§ 179. Ukrócone smaolubstwo dworowych sądów nabrało sił nowych, przez przywileje udzielane prywatnym. W szóstym po Chr. wieku wyrobiło duchowieństwo frańkskie, tak dla ludzi bogoczynnymi zwanych (pod opieką kościoła żyjących), jak dla poddanych, którzy na dobrach tytułem jałmużny kościołowi nadawanych ([3]) żyli, przywiléj, że

([1]) Porównaj tego dzieła § 429, I, § 120, 200, II.

([2]) Porówn. decretio Child. i Benedictus Levita V II, addit. IV 49 u Balluzzi I, 927, 1204 II, 18.

([3]) O ludziach tych mówiąc przywileje Królów frańk-

z pod świeckiéj wyzwoleni władzy, pod wyłączny sąd i rząd klasztoru należeć będą. Ażeby jednak i ten sąd nie uciskał ludzi, włożono nań z postępem czasu ten warunek, że gdyby człowiekowi swemu, polskiém lub niemieckiém rządzonemu prawem, sprawiedliwości spiesznie nie wymierzyła, lub wymierzyć ją zupełnie się wzbraniała duchowna władza, wtedy, jéj przywiléj Król na ten jeden raz zawiesiwszy, sam ją uciążanemu wymierzy ([1]). Trwało to aż do czasu, w którym duchowieństwo rzymsko-katolickie ryczałtem uzyskało osobne sądownictwo, wzięte pod obronę przez Papieża.. Biorąc on tę obronę na siebie, ułożył na to ogólną dla wszystkich katolickich krajów formę ([2]). Zaduszny atoli i każdy pod uprzywilejowanego klasztoru opiekę cisnący się człowiek, wyswobodzając się z pod praw dworu, małe zyskiwał na tém, albowiem cięższe poddaństwo na lieksze

skich, Childeberta z r. 547 i Chilperyka z r. 562 (u Bouquet rer. francic. scrip. IV 621, 623) wyrażają się: *qui per eundem* (t. j. *per abbatem*, któremu ten przywiléj dano) *sperare videntur*; a o dobrach w ten sposób uprzywilejowanych wyrażono się: *unde legitimo debet milio*, gdzie *milium* (Du Cange p. t. w.) znaczy *miłosierny datek*, (od *milis* łagodny, miłosierny), jakim była dziesięcina i t. p. Monarchowie więc dawali ten przywiléj niby jako-jałmużnę duchowieństwu.

([1]) R. 1175 ut *ipse* (abbas) per judices suos tam theutonicos quam polonos omni querulanti *justitiam faciat*, r. 1202 ut *princeps judicet si forte* querulanti per judices abbatis *fuerit justicia denegata*, w Urkund. des klost. Leubus.

([2]) Dyplomata tynieckie z Chrobrego dyplomatami w jedno sklejone, tak samo się jak u Muratorego (in antiquit. Ital. I, 628) wyrażają: *ut nullus dux* (dodał Muratorego dyplomat *episcopus*), *marchio*, *comes*, *vicecomes*, („seu sculdasio aut aliqua summisa persona" ma Muratory), *nulla persona magna vel parva molestare* (tam stoi *inquietare*) *audeat*.

zamieniał tylko. Dopiéro gminy słowiańskie, a z germańskich miejskie, przychylne gościom, biorąc pod szczególną opiekę każdego przychodnia, dopomogły ludowi do pozyskania swobód, robiąc go swych, gajonemi zwanych, sądów uczestnikiem, i nie dopuszczając, ażeby pan ścigał człowieka, który sobie (jak w dodatkach do tego tomu II, 5. powiemy) niewolę swą na wolą przez przedawnienie zamienił.

§ 180. Starodawny, niewiadomego początku wyraz *gaj* przeszedł dziwne koleje, a dziwniejsze jeszcze utworzone z niego słowo, które *otwierać* i *zamykać*, nie wiadomo odkąd znaczyć zacząwszy, ma dziś jeszcze inne u ludu polskiego niż u publiki naukowo wykształconéj znaczenie; toż samo niegdyś było snadź u serbskiego i ruskiego ludu. Spokrewniony będąc ze znaną nam z poprzednich tomów wiecową i sądową szopą, rzuca światło na zwyczaj odbywania sądów w czasie pogody pod gołém niebem wśród bóstwu poświęconego gaju, a w czasie dżdżu w stawianéj na ten cel z drzewa liściastego budzie, którаby przynajmniéj starszyźnie dała schronienie. To właśnie nazywało się „gajeniem," które się na „zagajenie" czyli otwarcie, i na „odgajenie" to jest zamknięcie sądu dzieliło u Czechów i Polaków; przeciwnie Rusini „obsznurowywaniem" gajenie to w ludowéj (bo w statutach nic o tém nie stoi), wyrażając się po normandzku, nazywali mowie ([1]). Nie gaił albowiem, lecz ogradzał lub sznurem obwodził miejsce sądowego posie-

([1]) Porówn. u Diukanża *gajum*, *haga*, *hajare* i t. p., które znaczą toż co starosł. gaj (las), co u Polaków gaić (otwierać las do rąbania, sąd rozpoczynać, Linde wskaże dowody). Ztąd *gaitan* u serbskiego i ruskiego ludu (słownik. akad. i Wuka), nazywa się *sznar*, który obwiedziony około czego „zamknięcie jego," a odwiązany „odemknięcie" znaczy.

dzenia Norman, sadowiąc w ogrodzeniu Sędziów, a dla ludu po za niém otwarte zostawując pole. Poustawiał też dla pierwszych do siedzenia ławy, a temu stać kazał. W stałych Sędziów przez Karola W. zamienieni Rachinburgowie, nietylko na ławach, lecz i pod dachem, który dla nich Cesarz zbudować kazał, siedzieli. Od „tworzenia" (po gotycku *skapjan*, zkąd *Scabini*, po niemiecku *Schöpen)* czyli „wynajdywania prawa," tudzież od „siedzenia na ławach," Ławnikami w języku urzędowym nazywali się (¹). Lud słowiański po dawnemu albo Kmiećmi ich albo Przysiężnikami nazywał, a miejsce ich posiedzeń gajonym tém bardziéj mianował sądem, gdy, w r. 1162 jeszcze, pod gołém niebem winni byli sądy odbywać Wójci, mając wolność udawać się pod strzechę tylko w czasie dżdżu i słoty (²).

§ 181. Skoro przez pospolite jak (w § 177) powiedzieliśmy sądy spospolitowały się przysięgi, wtedy to owi Tacyta (z § 425, 444 tomu pierwszego wiadomi) Komesowie, owi przez Anglosaksonów jak mniemam do Brytanii przeprowadzeni Setnicy, Wojscy(³) i Sołtysowie, owi starcy i t. p., mogli

(¹) Porówn. Gryma RAlt 774, 800. nstpn., tudzież Ortyle słown. prawny w VI tomie tego dzieła wydany.

(²) Tak r. 1163. Albert Margrabia zgorzelicki (von Brandenburg) Wojtowi klasztoru Lidzkiego (Licka, Leitzkau) przepisał. Jest ten dyplomat w Allgemeines Archiv. w Berlinie, Poznaniu i Bydgoszczy 1836. w kilkunastu tomikach wydanym.

(³) O Anglosak. porówn. Ungra 251, 252. Czy w staréj niemczyznie (patrz Gryma RAlt 751). Tribunus nazywany jest przeto *Coting*, że w Kontynie sądził? Jeszcze z r. 1277. (u Chaberta 118. przyp. 6.) pochodzący akt korutański wyraża się: *cum esset senior et judex regionis.*

się Przysiężnikami nazywać tém pewniéj, gdy wybrany na Sędziego człowiek musiał przysięgać na to, że w małym lub dużym komplecie sądząc, samą tylko prawdę mieć na względzie, i na przekorę Justycyaryuszowi czyli Oprawcy, fałszywie sądzić nie będzie. Zwyczajny spór sam i gdziebądź sądził (i to téż małym nazywało się kompletem); ale sprawę kryminalną w obec wiecy, lub, jak było u Fryzów, wespół z kilku Sędziami, czyli w komplecie wielkim, rozstrzygać musiał. Więc téż u Saksów, ilekroć z licem zdybano łotra, schodziły się trzy wsi w jedno, i Sędziego (mówi Zwierc. sask. 1, 55. § 2) wybierały. Więc téż gdy szło o ukaranie śmiercią łotra, Sędziowie cztérech okręgów sądowych fryzońskich, razem zebrani, wyrok nań wtedy wydawali. Ten to drugi komplet gajonym się sądem u czeskiego równie krajowego jak miejskiego w XIV jeszcze wieku nazywając ludu, miał równie jak sąd fryzoński swój, według wyrażenia się Czechów posądek (*posudek*, fryzoński *fimelthing)*, który znanemu w Czechach i w Polsce *leżeniu ksiąg*, (powiemy wnet o niém) odpowiadał. Nie był to wszakże sąd gromadzki ale dworski, dla krotochwili, rzec można, pańskiéj odbywany. Właściciel chąc sobie ulżyć kłopotu a swoich zadowolić włościan, wybierał 12 Kmieci, i na swą duszę zaklinać się im kazał. Jeżeli we wsi, która miała sądzić, nie znalazł sobie dogodnych, wybierał ich z wsi przyległéj. Zagajał go sam lub przez urzędnika dworskiego, który za drugim wraz z Pisarzem siedząc stołem, znawcę udawał prawa. Ilekroć bowiem Kmiecie wyroku dać nie umieli, pytali go o zdanie i t. p. ([1]). Ten

([1]) O Fryzonach Ungra III, 223., a o Czechach rozprawę Wocela w Czasop. czesk. muz. z r. 1845. XX, 1. str. 101, porównaj.

komplet kopowym (że się skupiał w jedno), gromadzkim i t. p. w XVII jeszcze wieku zwał się u Rusinów około Łucka mieszkających sądem, a nie był u nich jak czeski mamidłem, ale rzeczywiście wiejskim, ku wysłudze Wojewody i Starosty grodzkiego, dla załatwienia sporu ze szkód na polu wynikłych, zwoływanym sądem. Schodzili się nań swobodnego stanu ludzie, bądź Kmiecie, bądź ta szlachta, która na dobrach z rąk rządu wyszłych siedząc, niemieckiego prawa nie używała. Schodziło się nieraz do kilku set okolicznych, jak ich nazywano, sielan, między którymi celowali starcy. Zresztą wszystko się tu jak w zwyczajnym odbywało sądzie (¹). Ták ów gajowy sąd Czechów, jak ten Rusinów łuckich sąd gromadzki, istnym był serbskim wyżéj (w § 176) opisanym Duszników sądem.

§ 182. Pozostają do obejrzenia miejsca na których się sądy odbywały, co pomijam dla tego, że gdzie radzono tam i sądzono, czyli że miejsce wiecowania było téż sądowych posiedzeń siedliskiem. Wiadoma jest z poprzedniego tomu odbywania obu pora, która gdy na „wiązany" jak się Ortyle wyrażają (²) czyli zwyczajny, i na „otworzony" to jest „zapowiedziany czas" przypadała, przeto wiedział każdy, kiedy i gdzie odbywać się będzie gajony sąd. W ojczystym języku sądy te odbywać się musiały, o czém dla pewnéj u Korutanów zachodzącéj nadmieniam okoliczności. Po

(¹) Zobacz rozprawę Iwaniszewa *o drewnich selskich obszczinach* w Ruskiéj Biesiedzie z r. 1857. III, (w oddziale nauk) 1. nstpn., na podstawie ksiąg sądów grodzkich napisaną, i z nią relacye w VI, str. 424. nstpn. tego dzieła umieszczone porównaj.

(²) Porówn. Ortyle w VI str. 92, tego dzieła z § 68. poprzed. tomu.

zniemczeniu kraju tego, nie w innéj jak w słowiańskiéj mowie winien był tutejszy Książe sądzić strony, i choć kilka wyrazów musiał po słowiańsku wymówić na sądzie ([1]). W ojczystéj téż mowie wyrok ogłaszano, chociaż u rzymsko-katolickiego obrządku Słowian czyniono o nim po łacinie w księdze sądowéj zmiankę. Miało to swą w historyi sądownictwa uzasadnioną przyczynę. Już za czasów pogańskich miało duchowieństwo niemieckie i słowiańskie wielkie na sądach znaczenie, ale go nie wywierało jednakowo. Niemieckie nie sądziło, lecz według zeznania Tacyta (Germ. 7—9) i podań islandzkich, wykonywało wyroki: przeciwnie słowiańskie według Helmolda I, 83 sądziło, a wyroki jego wykonywał Król. Zmieniła się postać rzeczy za czasów monarchicznych. Wtedy sądził Król i wyrokował, a jego Pisarz czyli Kanclerz państwa, zmiankował o tém w swéj księdze. Ponieważ to dla własnego tylko czynił użytku, więc pisał po łacinie, do któréj nawykł. Nie winszym się bowiem jak tym języku z dworami Europy zachodniéj w imieniu swojego monarchy znosił. Pociągnęło to ważne za sobą skutki. Bo naprzód, Księżom dawny wpływ na sądy zapewniło, co znowu błogo na prawodawstwo, prawoznawstwo i sądownictwo, wpłynęło. Powtóre, utrzymało nierozerwany narodu z duchowną władzą związek, i dotąd utrzymuje go stale. Ponieważ niemieccy kapłani (*godi*, od gockiego *gods*, dziś *gut*, dobry), za świadectwem Tacyta policyą w wojsku utrzymywali, i według podań (o czém maleńkie w ustawach są zmianki) sądy zagajali, więc skoro za czasów monarchicznych podsiedli ich w przewodnictwie czyli prezesostwie Sędziowie, a w prokuratorstwie Komorni-

([1]) Dobrowskiego Slovanka II, 117.

kowie, stali się wnet Kapłani ci sądownictwu, z wielkiém dla kształtowania się prawa i wpływu na lud uszczerbkiem, niopotrzebni. Surowość więc a nawet srogość normandzka, zabobon i t. p., pozostały tu i owdzie u Słowian prawa ludowego udziałem. Chociąż na sądownictwo zachowało swewskich Fryzów duchowieństwo wpływ pewny, jednakże nawet u nich, a tém bardziéj u normandzkością nasiąkłych Saksonów, nie mieli Księża wielkiego miru, co z obu Zwierciadeł, z lekceważeniem o tak nazywanych „Popach" wyrażających się, widać dostatecznie ([1]). Prałaci mieli wprawdzie jakiekolwiek, ale nie jako Księża, lecz jako członkowie rzeszy, poszanowanie. Bał się ich lud, ale sercem nie lgnął do nich.

ROZDZIAŁ V.

Urzędnicy i służebnicy sądowi.

§ 183. Bacząc na to com dotąd rzekł, powie czytelnik, że rodził się niemiecki a kształtował słowiański Sędzia, i wykształtował na to czém jest dziś sąd kolegialny i przysięgłych, w różnych swoich odcieniach. Twórcą tegoż czyli kolegialnego sądu jest, jak wyżéj (w § 165) mówiłem Karol W., w którego państwie powstali dziedziczni Ławnicy, z narzuconym sobie z góry Prezesem na czele. Ten choć nie sądził, jednakże sam tylko, mówiąc prawdę, był Sędzią, stanąwszy w tym do Ławników stosunku, w jakim dziś Sędzia do Przysięgłych stoi. Otoczyli go różnéj nazwy spół-

([1]) Porówn. Gryma Deutsche Mytholog (wydanie 1.) str. 58. nstpn., RAlt 751, 752. Unger alt. deutsch. G. Verf. 223, 379. Zwierc. szwabsk. i sask, do rejestrów p. w. *Pfaffe* i t. p. zajrzawszy.

sądzący, których w liczbie VII lub XII, a nawet XXIV, w krajach niegdyś słowiańskich a teraz germańskich ([1]), sam, według zeznań obu Zwierciadeł (szwabsk. § 86., sask. I, 55. § 1), z pomiędzy mężów prawo ławnicze mających *(schöppenbare)*, wybierał. Prawo to na tóż samo co rycerskie Polaków prawo wychodzi. Jak bowiem w Polsce każdy, udziałem od Króla opatrzony obywatel, szlachcicem się stawał, tak u Sasów każdy, byle wolnego stanu człowiek, mógł Ławnikiem i to dziedzicznym zostać, jeżeli mu Cesarz niemiecki trzy włóki z powszechnéj na wyłączną dał własność. Taki téż stawał się miejscowego herbu czyli szczytu *(hantgemal)* uczestnikiem, i nań powoływał się, gdy miał wystąpić do pojedynku z mężem nierównego sobie rodu ([2]). To téż i mieszczanin, prawo ławnicze dla siebie przywłaszczający, stołecznikiem (obywatelem) tego miasta być musiał, gdzie ławnikiem chciał zostać, inaczéj bowiem byłby nieprawym, czyli, jak się Węgrzyni wyrazili, fałszywym Sędzią ([3]).

§ 184. Sędzią się zwykle kazdy w Europie zachodniéj

([1]) Dowody patrz u Ungra 114. nstpn. 181 — 192, który wszakże rzeczy w gruncie nie pojmuje.

([2]) Porówn. Zwierc. sask. III, 81. § 3, a o *hantgemal* (które sobie według badań w poprzednim tomie § 254—257. zrobionych tłomaczę) toż Zwierc. III, 26. § 2, 29.] § 1. tudzież I, 51. § 4. zobacz. Tak zwane Monumenta Boica (jak Homeyer w rejestrze do Zwierc. sask. od siebie wydanego p. t. wyrazem skazuje), wyrażają się: *excepta lege sua quod vulgus hantgimali vocat.*

([3]) Patrz wyrazy prawne w VI str. 411. tomie przywiedzione, tudzież Władysława ś. *de falsis judicibus* w Corp. jur. hung. I, 143 postanowienie.

nazywał co sprawy sądził, byle wprost od najwyższego w kraju Sędziego czyli monarchy miał dàną sobie sądzenia władzę. Ponieważ zaś władzę tę mógł zlać na kogo chciał, więc téż i ten co w imieniu Sędziego wyrokował, mianowany był Sędzią. Tak téż wyrażali się o Sędziach, ale nie wszyscy Słowianie. Ruska Prawda nie daje tego miana mężom sądzącym, lecz ich po urzędzie zowie. U Czechów mniéj znaczył Sędzia od zasiadającego w ziemskim sądzie Kmiecia. Ruskim więc Sędzią był sam monarcha, czeskim naród, a monarcha lub jego zastępca dostrzegaczem sądu. Przeciwnie u Serbów, w Polsce i na Węgrzech, brano Sędziego w tém co na zachodzie znaczeniu. Żeby jednak nie zachodziła wątpliwość o jakim mowa jest Sędziu, więc ten co wprost od Króla sęstwo odebrał, ogólnym się czyli jeneralnym, a ten co sądził w zastępstwie, Sędzią się po prostu nazywał ([1]). Przybrani od jeneralnego Sędziego, tudzież wszelacy inni w komplecie sądzący mężowie, po urzędzie téż lub po swoim w obywatelstwie stanowisku (Barones, Kmiecie) mianowani bywali, i na czele wydawanego przez siebie wyroku wyrazili to, głosząc, że bądź w polskim, bądź w niemieckim sądzie zasiadają, sądzą w imieniu Króla ([2]).

([1]) Porówn. Djukanża p. w. *Judex*. R. 1374 *nos* aut *judicium* nostzum *generale* u Rzysz. II, 757. Toż samo r. 1385 u Rz., a r. 1387 *nos judex et subjudex generales terre* Cracoviensis u tegoż, tudzież r. 1218 u Rzysz. I, 7 *Judex pacoslavi*. Na Węgrzech Palatyn i Sędzia najwyższy nazywali się *Judices ordinarii*, wszyscy inni *Judices* tylko.

([2]) W myśl ustawy Kazimirza W. r. 1865 (u Helcla w Starod. Pomn. 210) i r. 1462 zeznają u Rz. *Consules sex civitatum* ad sedendum regale judicium juris magdeburgensis in Castro Cracov. deputatarum *praesidente* vice regia Succamerarij et Capitanei Cracoviensis et *Judice* Castri Crac.

§ 185. Zetknięci niemieccy Sędziowie z słowiańskimi nowe w sądownictwie wywołali na jaw zmiany: wystąpili bowiem znowu po upadku ludowych sądów zapomniani Sołtysi, i przez blisko trzy wieki ważną odegrawszy w sądach wiejskich rolę, w nicość na powrót za sprawą szlachty, podobnie jak jutlandzcy Kmiecie za powodem Starostów królewskich (Voegte), popadli. Ta wszakże była tam a tu różnica, że niefortunny los Sołtysom samo prawo zgotowało, w ręce ich szlachty, jak w § 90 następn. tomu poprzedzającego mówiłem, oddawszy, a jutlandzkim Kmieciom chciwość zaszkodziła Starostów. Inne zmiany spowodowało puszczenie w niepamięć przysięgłych sądów. W miejsce tych co zbrodnie i przestępstwa rozpoznawały, grodzkie, coraz się bardziéj szerzące, tudzież pojednawcze i kompromisarskie, z rzymskiego prawa od mieszczan wygrzebane, wystąpiły sądy, zkąd tak zwani pojednawcy (*mediatores*), jednacze, sklaczyce (*compositores*), ubermani, w przekładach polskich i mazowieckich statutów, tudzież w czeskich prawach wystąpili, toż samo co rzymscy *arbitri* i *superarbitri* oznaczać mając (¹). Ci kompromisarskim, u Czechów, Polaków i Węgrzynów ważną rolę odgrywającym, początek dali sądom. Gdy na takich Sędziów obierani być mogli prywatni i urzędnicy, więc to tłómaczy powód, dla którego Kasztelan i Wojewoda sprawy o dziedzictwo sądził niekiedy (²). Inne nakoniec zmiany, naśladowanie form feudalnych w Czechach, na Pomorzu, na Szlązku i t. p., spowodowało, dawszy początek dzie-

(¹) Pełno o nich w dyplomatach i statutach. *Uberman* za *Oberman* u Andrz. z Duby wtyt. 105.

(²) Porówn. dyplom u Lelew. Polsk. III, 75, 76 w przyp.

dziecznèm prawem, według feudalnych zwyczajów, posiadanym sądom (¹).

§ 186. Wpływ zachodniéj Europy nie tylko się w rozklassyfikowaniu Sędziów lecz i służebników dał uczuć. Urzędnik, który sędziowski obowiązek oddzielnie pełnił, darząc służebnika swojego imieniem ziemskiego urzędu, sprawił przez to, że się i po małych sądach snuli, znani nam z tomu poprzedzającego, Miecznicy (Liktorowie), Komornicy, Przystawowie, Globarowie, a obok nich stali nie wspomnieni tamże Woźni, Dziecey, Pisarze, Notaryusze, Rzecznicy, czyli dzisiejsi obrońcy sądowi. Z nich jedni, jako to Miecznicy i Komornicy, kierowali się w linii sądowéj na urzędników, imiennikom swym w ziemstwie (jak w § 59 tomu poprzedzającego rzekłem) zasiadającym, odpowiednich, lubo teraz nie wykierowali się jeszcze. Do osiągnięcia tegoż celu zmierzali Pisarze sądowi, Notaryusze i Rzecznicy, i dosięgli go u Słowian rzymsko-katolickiego obrządku, ale nie u wszystkich. Nie pokusili się o toż samo Woźni, Dziecey, Rzecznicy. Czemu? rozważymy to, i przy téj sposobności resztę o osobach, w skład sądownictwa wchodzących, opowiemy.

§ 187. Niemiecki Sędzia miał pełno obok siebie siepaczów i katów; słowiański nie miał ich wcale, w okresie który opisujemy. Wprawdzie Miecznik Liktorem się po łacinie nazywał, atoli siepaczem, może samych tylko Rusinów i Windulów wyjąwszy (brał snadź u nich na tortury za wolą Sędziego), nie był nigdy, bądź w małym, bądź w du-

(¹) R. 1284 u Stenzl. Bisth. 111 jurisdictio Advocati provincialis, qui post presentationem legitimam nobis factam (mówi Biskup wrocł.) prout jus et consuetudo depostulat, a nobis gladii recepit potestatem.

żym komplecie. Nie siedział też na sądzie, lecz po za sądem na rozkazy Chorążego, który był władzy sądowéj wykonawczéj reprezentantem, oczekiwał, będąc i jego poniekąd służebnikiem. Obok Chorążego, który osobliwie u Polaków, ale w większym tylko komplecie zaziadał, znajdował się téż na sądach Podkomorzy i Łowczy: pierwszy dla spraw z łowiectwem stosunek mających, tudzież dla tego, ażeby pod niebytność Starosty prezydował Sędziom ([1]). U Czechów zasiadał w ziemskim sądzie (który tu był, co przypominam, najwyższym w kraju Trybunałem) Komornik, urząd dzisiejszego francuskiego Jeneralnego-Prokuratora w nim piastował, i pod swą mocą Komorników, komorniczemi téż druchami mianowanych, miał. Było ich bez liku. Nad nimi pośredni dozór rozciągał tak zwany Starosta komorniczy, starym Komornikiem niekiedy nazywany ([2]). Ci to czescy Komornicy, polskim Woźnym odpowiadali. Nie było bowiem między tymi a tamtymi różnicy, nazwę wyjąwszy. Ponieważ drudzy „wozili" pozwy a nie biegali z nimi po kraju, więc ich téż pogończami *(pohonci)*, jak czeskich, nie nazywano. Jedni i drudzy mieli swych podwładnych, w Polsce czeladzią, w Czechach druchami zwanych, któremi się wyręczali, gdy pozew był nie piśmienny: wydany bowiem na piśmie musieli doręczać sami. W każdym razie większe miał poszanowanie nasz Woźny od czeskiego Komornika i serbskiego Przystawa: nie okładano go bowiem kijmi jak tamtych gdy

([1]) W tomie, VI, 12 tego dzieła stoi: presentibus *Capitaneo*, Palatino, Castellano, Judice, Subjudice, Subcamerario, *Vexilifero, Venatore*; a zaś tamże 5, *coram Venatore et Seniore post Capitaneum Castrensem.*

([2]) R. 1899 w VI str. 7 tego dzieła, wstęp Andrzeja z Duby do wykładu i t. d.

z pozwem przybył ([1]). Na równi z Woźnym i Komornikiem stał ruski, tak od zbierania wiry (głowszczyzny) nazywany Wirnik, która, gdy się w kunach opłacała, więc jego towarzysz, mając jak mniemam na to worek, od wrzucania w niego kun owych Metelnikiem się nazywał ([2]). Oba brali wielkie w produktach i pieniądzach opłaty, między ktoremi pocztowe ([3]), jak dziś mówimy, dyety nie małą grały rolę. W piątéj składowéj części Prawdy Rusk. (§ 53, 74) występujący, i toż samo co w zachodniéj Europie *puer* ([4]) oznaczający, Dziecki, zajął obu miejsce. Zbliżywszy się on do Komornika i Woźnego, ważną przez to, osobliwie na Litwie, jak w piątym tego dzieła powiemy tomie, odegrał rolę.

§ 188. Skoropiscy, od znaków przy pisaniu używanych *(notae)* Notaryuszami przez Rzymian nazywani, ważną w niemieckiém i bizanckiém cesarstwie odegrawszy rolę, (wyszli na dworach Prałatów i Monarchów na Kanclerzy), nie odegrali jéj u Polaków i u Czechów, pod tą samą, lecz pod Pisarzów nazwą. Skoro się z czasem osobna na zachodzie Notaryuszów apostolskiemi i cesarskiemi zwanych, u nas téż w XIV wieku niewątpliwie (jeżeli nie wcześniéj) znana, utworzyła klasa, wtedy Notaryusze krajowych są-

([1]) R. 1238 u Rz.. Jacobus *Vosni*, Spancosz vosni, Petrek *socius* eorum; Andrz. z Duby we wstęp., § 5 wiśl. pierw. stat., § 32 Pr. Z. C., § 174 st, Dusz.

([2]) § 7 Pr. R. Metelnik od starosł. *mjetati* staropolsk. *miece* rzucam (porówn. słown.).

([3]) W tymże § *perekladnaja* tudzież *s'sadnaja*, (od *ssaditi* zsiadać, jak mniemam; Ewers od *sądu* wyraz ten zdaniem mojém mylnie wywodzi).

([4]) Du-Cange p. t. w. W Psałt. Małg.Ps. VIII 4 *Dziecki* toż co *dziecię* znaczy *(z ust dzieczskich i ssących)*.

dów przybrali nazwisko Pisarzów, które łaciński wyraz spolszcza. Jakoż Pisarza Notaryuszem zowie wydany po łacinie statut wiślicki. Inne, ale temuż statutowi spółczesne urzędowe pisma, kładą obok Pisarza apostolsko-cesarsko-polskiego Notaryusza, naznaczając mu nie między świeckiemi lecz duchownemi urzędami miejsce (¹). Wszedł zapewne ów Notaryusz, ów Pisarz, w skład urzędów ziemsko-sądowych, w czasie, gdy sądy te zaczęły być piśmiennemi (co się latami oznaczyć nie da), i choć duchowną był osobą, do kompletu świeckich sądów należał, jak widać z zapisek sądowych i z wiślickiego statutu (²); ale drugi Notaryusz pozostał tytularnym i zupełnie obcym dla tychże sądów. Większe od niego miał znaczenie Pisarz, bo też zakres urzędowych jego czynności był od notaryalnych większy. Miał nakoniec Pisarz polski większe od czeskiego poważanie, chociaż się do najwyższych urzędników nie liczył. Albowiem naszemu jak niżéj powiemy płacono koce, i tenże do sądowych należał narad, gdy przeciwnie czeski nie należał do nich wcale, i, według wyraźnego Andrzeja z Duby (we wstępie do wykładu) zeznania, stał w tym stosunku do czeskich panów, w jakim do niego stali podwładni mu dwaj Pisarze czyli raczéj Podpisarze. Krótko mówiąc, winien był ten Pisarz odczytywać czeskim Baronom urzędowe pisma, a siedzieć miał przez cały ciąg odbywającego się sądu jak niemy, niższe zajmując na nim miejsce, (siedział według

(¹) W Psałterzu Małgorzaty Ps. XLIV, 25 stoi: iezik moy trescz pisarzowa richlo piszeczego. *Notarii terrestres* w § 12 st. wiśl. pierwsz., tudzież w VI str. 404 tego dzieła publicus *auctoritate apostolica et imperiali Notarius*. Porówn. Djukanża p. w. *Notarius*.

(²) Zapiski z r. 1326 w VI, str. 3 tego dzieła., §13 st. wiśl. pierwsz.

Andrzeja z Duby u nóg pańskich), i nie miał prawa wtrącać się wcale do rozpraw sądowych. Pisarz (w § 44 Pr. R. *Pjuszcz*, w § 114 st. Dusz. *Djak*) nakoniec wchodził w skład ruskiego i serbskiego, książęcego i carskiego, ale bynajmniéj ziemskiego, sądownictwa: jeszcze się w niém albowiem wszystko odbywało ustnie. Tenże był u Serbów podległym Kanclerzowi, Logotetem tu, jak wiadomo, zwanemu. Nie mamy bliższych o obu wiadomości.

§ 189. Sądownictwo ludów nie posiadających jeszcze cywilizacyi rozwiniętéj nie zna obrońców sądowych: u nich każdy, kto ma sprawę, chodzi za nią i przed Sędziami jéj broni. Wszelako wolno mu zlecić o niéj drugiemu staranie. To téż u Słowian zachodnich taki, jak go nazywano, „porucznik," który od owego starania *(procuratio)* Prokuratorem się w zapiskach sądowych i statutach po łacinie pisanych nazywał, chodził za sprawami rządu i prywatnych osób, nosząc jako sądowy obrońca rozliczne miana. Wreszcie Rzecznika, w Czechach i w Polsce ([1]) uzyskawszy

([1]) Zapiski z r. 1388 w VI str. 5 tego dzieła nazywają go *procurator per judicium hoc* (constitutus); takoweż z roku tegoż u Helcla str. 231 pod liczbą 13 *procurator suus dixit.* W stat. wiśl. czwartym §2 mówi prawodawca: *propter nostrorum procuratorum rapinam*, a w § 4 stat. wiśl. pierwsz.. debet habere suum *advocatum, procuratorem seu prolocutorem*; toż § 4, 5, R. Z. C. W przekładach nazwany jest ów w wiśl. czwart. wymieniony prokurator *Rządcą*, zgodnie z tem cośmy w § 45 tomu poprzedz. rzekli, a zaś procurator w znaczeniu sądowego obrońcy wzięty *przyprawcą* (przy prawie będącym) i *rzecznikiem* się zowie. Drugi wyraz długo pozostał w użyciu, i z trudnością wyrobił sobie dzisiejsze stanowisko. Plątał się w Czechach z *Starostą* i *Oprawcą* (opatrującym prawo). Oba wyrazy są w słown. czesk. Bohemarius 350. Rozkochany 740. Nad obudwoma wziął górę *Rzecznik*.

nazwisko, zachował go stale aż do XVIII wieku, o czém piąty tego dzieła tom powie. U innych Słowian miał inne ale Prokuratorowi odpowiednie miana. Bardzo stosownie Czesi Starostą niegdyś nazywali Rzecznika, starał się bowiem o dobry wypadek, publicznie się lub prywatnie, w urzędzie i sądzie lub domowém zaciszu, agitującéj sprawy. Stosownie także Serbowie i Rusini Przystawem go (§ 78. st. Dusz.) i Tijunem, tudzież z normandzka Jabietnikiem ([1]) nazywali: wyrazy albowiem te, oprócz znaczeń z poprzedniego tomu (§ 40, 41) wiadomych, były właściwe tym służebnikom prywatnym, którzy polecenia swych panów spełniali. Byli to dziś tak w Rossyi zwani „Chodataje“ ([2]), chodzący za interesami pańskiemi, pośredniczący i jednający zwaśnionych. Jeżeli na drodze zgody nie byli w stanie załatwić sprawy, wtedy ją na drogę sądową wprowadzając, opowiadali rzecz przed sądem.

§ 190. Wtedy to Przystaw i t. p. zmieniał swą rolę. Z prywatnego publicznym się człowiekiem, a z pośrednika oskarżycielem stawał. Wtedy, od skargi (którą im zgrabniéj i wymowniéj przedstawić umiał, tém pewniejszy był wygranéj) nazwisko nadane sobie mając, Rzecznikiem, jak powiedzieliśmy, nazywany bywał ([3]). Z pomiędzy słowiań-

([1]) Djukanż p. w. *Ambactus*, porówn. Eversa das ält. 271. (który niesłusznie Karamzina łaje), i Reuca Versuch 46, 247, 352.

([2]) *Chodatai*, w słowiańskich pismach XIII, i nstpn. wieków (porówn. Mikl. słown.) tak nazywany, *że* godząc spór od jednego do drugiego *chodził*.

([3]) Z starosł. słown. widać, że *rjecz* (rzecz) toż co *accusatio* znaczy. Porówn. Mikl. radices p. w. *ręką*. U Wacerada *rzecznik* mówcę (orator, rhetor) oznacza.

skich ladów sami tylko Czesi mieli Rzeczników za ludzi rzemiosła i sztuki. Widać z Andrz. z Duby (tyt. 30), że się znali wybornie na formalnościach prawnych, i prawo wymownie przed Sędziami opowiadać umieli. Obowiązkiem ich było nie tylko rady prawne dawać stronom, ale je także przestrzegać, ażeby się do ceremoniału sądowego ściśle stosowały, stawiając, jak ówczesna procedura przepisywała czeska, nogi w sądzie wedle przepisu; raz naprzód to znów w tył, prawą lub lewą postępując, zręcznie używając rąk i palców przy składaniu przysięgi, strzegąc się jąkać przy odmawianiu jéj i t. p. Od zachowania tych przepisów, lub uchybienia im w czémkolwiek, wygrana, albo przegrana zawisła sprawa. Zmianka o nagrodzie, jaką za to odbierał Rzecznik, naprowadza nas na nowe badań pole.

ROZDZIAŁ VI.

Dochody osób do składu sądownictwa wchodzących, i opłaty sądowe.

§ 191. Prócz podziękowania za podjęcie trudów, urzędnikowi i jego służebnikowi od narodu i stron składanego, żadna inna nagroda nie czekała go w czasach najdawniejszych, albowiem urząd pełniąc czynił powinność ziemską, czyli oddawał krajowi usługę obywatelską, do któréj jeżeli się nie poczuwał, lub poczuwszy nie pełnił jéj sumiennie, policzkowano go u Węgrów, a u Fryzów i Dytmarsów palono mu dom, a samego wydawano na wzgardę, co aż do XIV wieku było w Germanij zwyczajowém prawem ([1]).

([1]) Porówn. Gryma RAlt 729. Postanowił ś. Władysł. Król węgierski (ustawa jego jest w Corp. jur. hung. I, 143): *si quis judicum distulerit litigia ultra triginta dies vapuletur.*

§ 192. Łatwo pojąć że z tego powodu, a więcéj jeszcze z przyczyny wciskającego się z czasem w życie narodu materyalizmu, był sędziowski urząd niepowabny, lecz był nim tylko w sferze ludowego ziemstwa; w sferach ziemstwa szlacheckiego, a więcéj jeszcze w sferze dworskiego życia, był tak urząd jak służebność sądowa pożądaną wielce. Ubiegano się téż o nie osobliwie w Czechach, gdzie Królowie (jak Andrz. z Duby we wstępie do swego dzieła naucza) z dóbr do szafunku sobie zostawionych, tworzyli urzędy i służebności sądowe dziedziczne, obróciwszy sęstwa i osady komornicze na lenności, które wolnemi od wszelkich ciężarów krajowych uczynili. Drugie miały na każdą kadencyą sądową po trzech Komorników na usługi wysełać sądów. Toż samo być musiało w Piastowskiéj Polsce, gdy i tu, jak z dyplomatów widać, były wsie „Komornikami, Woźnikami", nazywające się. Toż samo było i na Węgrach, gdzie, znane z tomu poprzedzającego, Udworników osady istniały. Że toż samo miało w Serbii miejsce, dowodzi zakaz dany Sęziom, ażeby nic zgoła (mówi § 96, st. Dusz.) nie brali od mieszkańców, gdy celem odbywania sądów kraj objeżdżać będą. Musieli więc mieć zkądinąd zapewnione sobie dochody i życia środki.

§ 193. Żyli Sędziowie za czasów ludowych z swojego majątku, i naród żadnych zgoła nie znał wtedy opłat sądowych. To téż, mówi Helmold I, 91. dostawszy się Drewlanie (Holzati, dzisiejsi Holsztyńczykowie) pod panowanie Niemców, nie chcieli się poczuwać do żadnych opłat sądowych, chociaż opłaty te były niewielkie, i chociaż według urzędowéj dawano je taksy. Szły na utrzymanie urzędników i służebników, i pod rygorem natychmiastowéj egzekucyi uiszczane być musiały. Nie należy ich mięszać z temi, które

dla skarbu przypadając, dzisiejszym opłatom stęplowym, jak wnet okażemy, odpowiadały poniekąd.

§ 194. Kto rozpoczynał sprawę, płacił „opowiedne,“ a jeżeli zapłacić czém nie miał, pozbywał się (mówi § 6. stat. Konrad) płaszcza. Więc i suknię zdejmował z powoda, i sprzedażą jéj zaspakajał się sąd. Wezwany przeciwnik albo się godził z powodem, albo wiódł z nim spór rozpoczęty, i do wyroku go bądź zaocznie, bądź ocznie wydać się mogącego, doprowadzał. W przypadku pierwszym płacił tak nazywane *godne*, w przypadku drugim, a mianowicie gdy sprawa w karnym odbywała się sądzie, dawał *trzesne* (od *trzeskati* karać, jak słownik Jungmana uczy), lub, gdy ją cywilnie sądzono, płacił *pamiętne*. Trzesne zniósł Leszek sieradzki Książe r. 1276. a po nim uchylił go wiślicki prawodawca, przyjmując zagnieżdżone w jego miejsca pamiętne, które się z Czech rozpostarło po Polsce. „Pamięć“ jest „nakaz“ stronom, ażeby procesu zaprzestały, przez Sędziego dany; „pamiętne“ znaczy „opłatę“ za wydanie tegoż nakazu. Stopę pamiętnego określił Kazimirz W. (w § 18. wiśl. trzec. stat.), postanowiwszy: ażeby gdy będzie sprawa o dziedzictwo dawano cztery grosze (tyleż teraz niby złotych), a gdy będzie wszelka inna sprawa, ażeby nie przechodziło dwóch groszy (¹). Oprócz pamiętnego należało się Sędziemu „strawne,“ które ponieważ brał i służebnik jego, więc rzecz tę nieco niżéj opiszemy.

(¹) *Godne*, *trzesne*, *pamiętne*, w rejestrach do dyplomataryuszów zobacz, o ostatnim jest i w zapiskach sądowych (patrz VI, str. 7 tego dzieła) zmianka, i zowie się po łacinie *memoriale*. Znaczenie wyrazu *pamiat* (pamięć) słowniki staro i nowosłów. zatraciły; zachowały go dyplomata rosyjskie XV i XVI wieku, o czém w tomie V tego dzieła będzie.

§ 195. Inne opłaty szły dla skarbu monarszego, lecz i z nich brał Sędzia swoje, jak je dziś nazywać zwykliśmy, tantiemy. W poczet ich wchodziło *pozewne*, *pohonze*, *vrez*, dalej *nestane* i *prisesne*; nakoniec *pomocne* i *przisudne*. Są o nich w statutach Słowian przedkarpackich, tudzież w ich dyplomatach zmianki: statuta zakarpackich Słowian dają im inne miana. Od pozwu, jak mawiali Polacy, czyli od „pogonu" (pohon) jak się Czesi wyrażali, brano pozewne ([1]). Vrez (rzezanie, wyrzynanie na drewnie) znaczył wpis sprawy: albowiem pierwotne nie pisano, lecz wyrzynano litery na drzewie, oznaczać mające, kto i kiedy ma stanąć w sądzie. Wezwana strona stanęła lub nie stanęła. W pierwszym przypadku dowodziła swego prawa przysięgą, i płaciła za to ([2]); w drugim płaciła karę za niestawienie się w sądzie, którą *sześciu grzywnami* oznaczył (w § 6) piotrkowski statut, a której z czeskiém *szestnem* (opłatę za wywózkę drzewa z królewskich lasów oznaczającą) mięszać nie należy. Ten który „ostał" przy prawie, czyli wygrał sprawę, płacił za pomoc ([3]), ze strony sądu przy odzyskaniu swej należy-

([1]) R. 1303. u Rostk. i 1355, 1365. u Rz. Kazimirz i Ziemowit Książęta mazowieccy uwalniają od *przewne*, *poszyewne* (pozewne.)

([2]) Dochód taki stanowił pewny i poniekąd stały fundusz. Porówn. dypl. r. 1238. u Rz., w którym Wisław Biskup krakowski klasztorowi stajniątkowsk. zapisuje *juramentum circa claustrum de villis earundem.* O jego następcy w innym dyplom. pod r. 1281. u Rz. powiedziano: questus juramenti quod Prisesne vulgariter nuncupatur diebat tam de jure communi quam de consuetudine approbata ad suam Ecclesiam pertinere.

([3]) Rozważ *pomocne, przisudne*, *szestne* w rejestrze Erbena, i *pomoczennoe* w § 11. Pr. R. (w § 52 tamże *komu pomagat)*, a *pomocne* u Szczygielsk. pod r. 1268.

tości doznaną. Nazywano i to przysądném (přisudne), u Czechów.

§ 196. Nie dosyć było opłacić urzędnika i służebnika, ale należało go jeszcze, gdy zjechał na sądy, (gdy miał komisoryum, jak dziś mówimy) nakarmić i napoić, lub dać pieniędzy na to. Trzeba było dla obu zastawić w Polsce obiad i wieczerzę, mianowicie też gdy wiecowali na sądach sołtysich (¹), a w Czechach dać im na przepicie (niemieckie *Trinkgeld)* pewny datek pieniężny, którym (mówi Andrz. z Duby we wstępie do wykładu), sam nawet praski Burgrabia nie gardził, i który brali też chętnie szląscy Baronowie (²). Mając więc udział w opłatach sądowych, z ochotą się przeto zajmowali ściąganiem ich. Ogólne miano tych opłat brzmiało: w Polsce *ciąże*, w Czechach *pokuta*, na Węgrach *kiesa* (byrsagia), w Serbii *globa*, na Rusi *wira* i *prodaża*. Zważmy jak je napędzano skarbowi.

§ 197. Skazany na karę płacił natychmiast w sądzie, lub, jeżeli pieniędzy przy sobie nie miał, a odpowiedzialny majątkiem był, płacił późniéj. Z czém jeżeli się ociągał, wysełał Sędzia pachołka (³), ażeby go „uciążał" (egzekwował, jak dziś mówimy); co jeżeli nie pomogło, wysełał dwóch (ale w Polsce nie więcéj), którzy zabierali rolnikowi woły w przepisanéj liczbie. Ociągającemu się z opłatą panu włości brali dwie sztuki, Kmieciom razem z nim skazanym brali po jednéj każdemu. Zapędziwszy je do sądowéj obory,

(¹) R. 135. *obedne* w dodatk. do Tygodn. z r. 1852. pod liczbą 6., a r. 1353. u Rz. *tria prandia wieczne*.

(²) Porówn. r. 1240. u Stenzl. Bisth. 5.

(³) Judices *pro exercendis suis judiciis* habeant certos suos ministeriales seu officiales, *pro penis judicialibus* aut aliis *excessibus*, mówi § 5. wiśl. pierwsz. i § 7 wiśl. czwart.

zostawiali właścicielowi czas pewny do wykupu. W porze letniéj, gdzie było o paszę łatwo, mógł w dwóch tygodniach, w zimie musiał w dniach ośmiu (mówi § 9, 10. wiśl. trzec. stat.) wykupić ciążę, inaczéj bowiem postępowano sobie z nią w sposób w § 139 wskazany. Pokutą się u Czechów i zczesczałych Szlązaków (z niemieckiego *die Busse)* nazywała wszelka sądowi składana opłata ([1]). Wirę objaśniliśmy wyżéj (§ 106). Wszelkie Sędziemu, jego służbnikom, i sądowi, przynoszone datki, kiesą z turecka ([2]) nazywały się u Węgrzynów. Globa, od Wenecyan snadź przez Serbów przyjęta, sumę pieniędzy nieoznaczoną wyrażała ([3]). Ta na perpery, a bynajmniéj na denary, jak grzywna liczoną bywała. Ważyła się kiesa ale na funty, nie zaś na łóty jak czeska grzywna. Ruska wira w grzywnach wyrażana, na futra kunie i popielice *(wieksze, bjeli)*, a rzadko na złoto (§ 12. Pr. R.) ewaluowana, nie zgadzała się w tém z rachubą polską, że się nie drobniła na części, że na tak zwaną siedmnadziestą i pietnadziestą nie była dzielona ([4]). Wszakże jak serbską globę na woły i konie ([5]), tak polską grzywnę na woły ewaluowano, czyli wartość jéj zastępowano rogacizną.

([1]) R. 1328. Wattenb. Codex. Sil. 30, *von allen Pokuten der dritte Pfenig*. Andrz. z Duby w tyt. 4. *pod pokutu cti.*

([2]) Du Cange p. w. *bursa*, *byrsagium*.

([3]) Du Cange p. w. *globa*, *globage*.

([4]) Coby części te znaczyły rzeczywiście, spór o to wiodą dotąd uczeni. Porówn. Lelewela Polsk. śr wiek. III, 82. IV, 146. nstpn. Helcel starodawn. pra. polsk. pomn. CCI. w przyp.

([5]) Według dyplom. Szafarz. z r. 1222—1228 płacili zbodzy wołami, Wlastele i Wojscy (rycerze) końmi.

ROZDZIAŁ VII.

Księgi sądowe i początek archiwów krajowych.

§ 198. Ze zmianki o karbach wyżéj w § 196 uczynionéj widać, że pisaniny nie cierpieli w swoich sądch Słowianie, czém się téż następne odznaczyły wieki. Mimo to istniały tak zwane archiwa (*αρχέιον*, *komora* **starożytnicza**), już od czasu wprowadzonego do nich chrześciaństwa, przeznaczone na składy pism dawnych, z których pochodzące w X i XI wieku czytać mieli Bartosz Paprocki i Długosz ([1]). Tyczące się funduszów kościelnych pisma kazał chować pod pieczęcią Prałata i Kolatora synod gnieznieński ([2]) w kościelném, a statut warteński (§ 15) sądowe akta w świeckiém archiwie. Mniéj dbał tenże statut o dyplomata, czyli o lózem chodzące urzędowe akta (z których składały się wyłącznie archiwa dawne) a całą uwagę zwrócił na sądowe, czyli tak u Polaków zwane „ziemskie i grodzkie ([3]) księgi." Innego one były niż germańskie rodzaju, i wcześniéj się u nas niż w dzisiejszych pojawiły Niemczech. Przez księgę ziemską (Landbuch) rozumiano w zgorzelickiéj Marchii i w Szwajcaryi statuta ([4]); u nas zaś przeciwnie to

([1]) Pamiętn. moje II, 304.

([2]) Z r. 1285. w § 26. u Helcl. 386.

([3]) W przywileju żydowskim z r. 1264. pochodzącym, a w § 202 tomu pierwszego opisanym, wymieniono: libri *terrestres*, *castrenses*, *civiles*, *prætoriales*, *scabinorum*.

([4]) Przypis Eichorna do § 302 jego dzieła, w którym wyraża się historyk, że znaczenia owéj księgi nie pojmuje. O Szwajcaryi dzieła Blumera Staat u Rgesch. 392. nstpn. porówn.

samo przez nie co i dziś, czyli sądowe i hipoteczne księgi pojmowano. Miały takież same znaczenie czeskie księgom naszym spółczesne „deski,“ które od takowychże w arcyksięstwie austryackiém, w Tyrolu i t. d., na ich wzorze utworzonych, są wcześniejsze ([1]) archiwów. Mając mówić o nich szczegółowo, powiem wprzód o urzędowych w archiwie kościelném i świeckiém chowanych aktach.

§ 199. Nie inaczéj jak na piśmie chciało mieć duchowieństwo zapewnione sobie fundusze kościelne, zkąd początek urzędowych, króciuchno naprzód, jak uczą dyplomata IX i X wieku morawskie, polskie, czeskie i t. d., wyrażanych aktów. Po nich następujące obszerniejsze są, ale też coraz rozwleklejsze w treści. Pisano je zwykle na pargaminie, rzadko na papierze (o czém wcielając je w akt nowy wyraźną czyniono zmiankę ([2]), i z czasem kilka zestawiając razem, z wielu, jak w § 170 tomu pierwszego powiedziałem, tworzono jeden akt urzędowy. Ważność jego zależała od pieczęci, miejsce podpisu (o czém w § 258 tomu poprzedzającego nadmieniłem) zastępującéj, zkąd łatwość fałszowania tych pism, a ztąd znowu poniewierka ich przez sądy, do czego sam prawodawca upoważniał. Z tego względu godném jest uwagi zeznanie Cara Duszana, który, pomimo wielkiéj powagi jaką (w § 117. st.) przywilejom swym nadał, za nic uważać je kazał Sędziemu, ilekroćby najmniejsze powziął o nich podejrzenie (§ 116, 141 stat). Wszelkie bez różnicy, duchownego i świeckiego prawa, stosunki, aktami temi obejmowano; wszystko co w księgi sądowe

([1]) Palackiego artyk. w Czasop. z r. 1831. V, 3. str. 307.

([2]) Porówn. r. 1224. u Erbena 685. idem privilegium, ut mos fuit hominum temporibus illius, *in charta juncea seu scirpea* (porówn. Djukanża p. w. *scirpus)* scriptum erat.

wchodziło, było tych aktów treścią. Z obu źrzódeł, dopełnianych nowemi postanowieniami, powstawały statuta. Zgoła od urzędowych aktów rozpoczynało się i kończyło na nich krajowe prawodawstwo.

§ 200. Nowszéj niż dyplomata są daty, ale mimo to są bardzo stare, sądowe księgi. Chociaż bowiem polskie dopiero z pierwszéj połowy XIV wieku, a czeskie z połowy drugiéj tegoż wieku, w języku ojczystym i łacińskim pisane, przechowały się (1), przecież mamy niewątpliwie na to w statucie żydowskim dowody, że już w XIII istniały wieku. Sądowe księgi obejmowały krociuchne zmianki o umowach stron, o wszczętych względem praw sporach, i o wydanych na to wyrokach. Księgi takie leżały na węgierskich sądów stołach, i ztąd miały swoje nazwisko *(tabula)*. Podobne im przechowywali u siebie ruscy Pisarze sądowi *(piscowyje knigi)*, i takoweż mieli Sędziowie serbscy. Wozili je z sobą jedni i drudzy, chowając, co dziś jeszcze ma u Turków miejsce, w osobno na to przeznaczonym worku, i z nich, kraj objeżdżając, polecenia Przystawowi (według § 44 Pr. Rusk. i § 165, 166 stat. Dusz.) dawali, a stronom ustnie ogłaszali wyroki.

§ 201. Wielką zwracano baczność na urzędowe pisma i księgi. Trzymano je w Polsce pod trzema kluczami, Sędziego, Podsędka i Pisarza ziemskiego, z których jeden bez drugiego otworzyć księgi te chowającą skrzynię nie był mocen. W Czechach sam Król nie miał prawa zajrzeć do niéj, jak tylko w obecności czterech urzędników najwyższych. Listy, czyli wypisy, wolno było z nich brać w oznaczonym

(1) Wyjątki z nich drukiem ogłoszone są w tomie VI tego dzieła, w Helcla Star. pomn., w Palackiego archiwie III str. 465. Starszych nad wiek XIV nie czytał i Wszehrd.

w obu krajach czasie. Wydąwał je Pisarz na kadencyach ziemskich, odemknąwszy, jak mawiali Czesi, sądowe deski, w przytomności umyślnie na to wyznaczonych panów. U nas po odbytym sądzie otwierano je. Poprzednio Sędzia ogłaszał przez Woźnego, że tam a tam, w tym a tym dniu i godzinie, księgi, dla wyjmowania z nich aktów lub dla obejrzenia, otworzone będą. Nie było albowiem koniecznością, robiąc kupno i sprzedaż, zabezpieczyć się, że tak powiem, przez ekstrakt, lecz wystarczało wyrażenie się sądu na piśmie, „iż słownie zawartą przez siebie umowę strony święcie dochować przyrzekły.“ Jak więc niegdyś kupujący, czyli tytuł własności sprawdzający nowy nabywca, patrzał na to co w akcie urzędowym stoi, jak dosyć było na wyrażeniu w nim, że ustnie lub na piśmie umowa zawartą została, tak teraz przeciwnie oglądał księgę dla przekonania się, czy tak stoi w niéj rzeczywiście, jak strona, z którą wchodził w układ, zeznała. Był zaś do tego tém skorszy, gdy nic za obejrzenie Pisarzowi nie płacił ([1]), albowiem wynagrodził go już poprzednio, złożywszy sądowi pomocne i t. p. Ale za

([1]) Porówn. Andrz. z Duby we wstępie: *Ot registru ohledanie* neb wymazanie *ne ma nic dano byti*, neb to jest pisarzowa praca, jeżto bere cztyri grosze; tudież w tyt. 94, co objaśniają te dyplomata: r. 1299 *promittendes viva voce* iisdem (kupującym) quod nunquam ipsam hereditatem reppetere nec redimere debent *cum* eorum *posteritate*, r. 1306 promittentes ad manus nostras (mówi prezydujący na wiecy Łokietek), bona fide ratum et firmum tenere, quicquid per predictos arbitros fuerit ordinatum seu eciam diffinitum, u Rzysz. II, 151, 175. Przeciwnie kazał sobie r. 1306 u Rzyszcz. tamże 172 kupujący dobra Opat dać na piśmie, że kupno będzie ważne, zwłaszcza, gdy kupował majątek ziemski, który od rządu niegdyś wyszedł.

extrakt płacić musiał, którego bez wyraźnego na to rozkazu panów wydać nie miał on prawa, i nie mógł, albowiem w ich rękach była pieczęć, ważność nadająca pismu. Jeżeli go wydał bez pieczęci, i jeżeli po obejrzeniu księgi znalazła strona wypis swój niezgodny z deskami, wtedy Pisarz, jak Andrz. z Duby w tyt. 104 zeznaje, karany był śmiercią z dwóch przyczyn, raz, że potajemnie wydał ekstrakt, pieczęci fortelem jakowym dostawszy, drugi raz, że się dopuścił fałszu.

Oddział II. Postępowanie sądów cywilnych.

ROZDZIAŁ VIII.

Powód a **sąpierz** *(oskarżony).*

§ 202. Gdy jeden drugiego skrzywdził, czyli, jak się Serbowie (§ 3, 30 st.) wyrażali, chcąc nie chcąc wyrządził mu złe, a zadosyć uczynić nie chciał, strona poszkodowana udawała się naprzód do sąsiadów, a następnie do Sędziego, i albo „narzekała“ na „krzywca“ (szkodnika), albo nań „żałowała;“ co znaczyło, że się albo o wymierzenie nań kary upomina, albo sąd o zmuszenie go do uczynienia zadosyć prosi. W pierwszym przypadku „wrogami,“ w drugim „istcami“ były przeciw sobie stawające strony. Ufały obie w słuszność swéj sprawy, i przy swojém obstawały, czekając na Sędziego, ażeby, wezwany na rozjemcę, wyrzekł, przy kim jest prawda. Nieprzystająca na jego zdanie strona, uważała się za przeciwnika drugiéj strony (*sąpr*, adversarius), ale bynajmniéj za winną (*kriwc* w § 76 st. Dusz.). Winną albowiem stawała się dopiero wówczas, gdy i dobrzy ludzie, przez Sędziego o zdanie zapytani, wyrzekli, że

jest winną rzeczywiście, a strona, nie chcąc przystać na ich zdanie, wolała iść po nowy sąd do większego mnóstwa (kompletu). Obie strony odgrywały odtąd rolę nową, nacierająca *powodem*, odpierająca *sąpierzem* (¹) nazywała się, aż do zapadnięcia i wykonania wyroku.

§ 203. Jak prawo niemieckie nawet cywilne, tak i jego procedura oddychała (mówi Grym) wojną; przeciwnie słowiańska tchnęła pokojem. Powód i sąpierz, nie umiejąc jéj sam wynaleźć, szukał u trzeciego prawdy. Oba więc byli, według wyrażania się Rusinów (§ 12, 24 Rusk. Pr.), *istcami*; śledzili bowiem istoty rzeczy (*isto* w § 36 Pr. R.), w czém najprzód na sąsiadów się zdawali. Skoro ci jednego z nich przeprzeć, czyli o tém, że się daremnie prze (²) (spiera), przekonać niemogli, wtedy nieprzeparty szedł do sądu, a jego przeciwnik za nim; lub, gdy ten iść nie chciał, prosił powód, ażeby sąpierza sprowadzono gwałtem. Najdobitniéj się wyraziły w tym względzie dawne prawa Fryzonów, na zwyczaju oparte. Według nich, prosił o to powód Starosty (Grafa), ażeby przeciwnika, wezwawszy go przed się, zmusił uczynić zadosyć. Ten dawał rozkaz Sołtysowi, który posyłał do sąpierza Woźnego, i kazał go wezwać na sąd, w przytomności jego sąsiadów. Po udowodnieniu mu siedmioma świadkami, że go próżno wzywał, skazywał za niestawienie się na karę pieniężną. Dziewięćkroć daremnie wzywanemu palono dom, i kładziono areszt na majątku, którym następnie rozrządzał Sołtys i gromada, jeżeli sąpierz w rok i sześć tygodni (³) upokorzyć się nie chciał.

(¹) *Sąpr* starosł. wyraz, staropolskiemu *sąpierz*, a staroczesk. *superz* odpowiada.

(²) *Pria*, *prą*, contentio, actio (u Mikl. radices p. w. *pr'ti*).

(³) Prawa sołtysie Fryzów u Richthofena Fries. Rquel. 396.

ROZDZIAŁ IX.

Powód i sąpierz w obec sądu.

§ 294. Istota, czyli rzecz będąca w sporze, nazywała się *pritcza* u Serbów (§ 164 st. Dusz) i Polaków (według tłómaczy statutów wiśl.), a zwała nie daremnie. Znaczył bowiem ten wyraz w starosł. języku zagadkę *(parabola)*, którą spór wytaczająca strona zadawała Sędziemu, pytając go, coby téż począł sobie w takim a w takim przypadku? Po danéj odpowiedzi i uczynioném następnie od pytającego zeznaniu, że pod postacią zagadki przedstawił mu własną do rozsądzenia sprawę, prosił o naukę, jak sobie ma począć daléj. Wiadomość o tém zachowały kroniki ([1]) i księgi sądowe ([2]). One to uczą, co znaczyła czyniona w sądzie **przypowieść**, *opowieść*, *opowiadanie* i t. p.

§ 205. Nauką, o którą prosiła strona Sędziego, miała na celu obznajomić się z tém, w jakim należy szukać sprawiedliwości sądzie, a nie wymierzać jéj sobie. Z postępem czasu wydawano o tém dzieła. Lecz w okresie, o którym mówimy, sami tylko Czesi posiadali osobne o tém pismo, które z aktów urzędowych zebrał znany z pierwszego tomu (§ 241 następ.) Andrzéj z Duby. W niém powiedział: że powód ścigać ma przeciwnika swego jako wroga, lub jak złośnika (złodzieja), to jest wystąpić ma przeciw niemu

([1]) Patrz kronikę Wincentego II, 11 następn., który w paraboli skargę rozpościera, tudzież zapiski sądowe w VI, str. 422—23 tego dzieła.

([2]) R. 1388 u Helcl. 231 pod liczbą 24 *pevesczeni*, i u tłomaczy stat. wiśl. tudzież mazow. *przipozew* i t. p.

albo z *narzkiem*([1]), albo *żałobą*, (skargą kryminalną cywilną). Należało mu najprzód wydać pozew, umiejętnie go do stanu zapozywanéj osoby zastosowawszy; należało téż wziąć na uwagę najprzód tych co pod opieką zostawali (lud, niewiasta, małoletni), następnie tych co przez równych sobie stanem sądzeni być musieli, nakoniec tych, co uprzywilejowani nie będąc, winni byli w każdym, do którego ich zapozwano, stanąć sądzie. Dowiadywał się daléj o tém powód, że niekiedy nie należy do niego wnieść lub uchylić skargę, i tak uwolnić od kary sąpierza; albowiem, jeżeli okazał się być rannym, czyli skaleczony został ([2]), lub jeżeli zawołał na przeciwnika swego „pomagajcie" ([3]), musiał wtedy sąd obejrzeć zadane mu rany, i zbadać przyczynę wołania o ratunek.

ROZDZIAŁ X.

Wydanie pozwu.

§ 206. Z poprzedniego i tego tomu wiadome są osoby, które wprost lub przez opiekunów zapozywano, i sądy przed które ich powoływano. Dla tego więc rzecz tę opuszczam, a zwracam uwagę na zwyczaj zapozywania, który był snadź jeden i ten sam, czy to zwoływano gromadę na sądy, czy sąpierzowi, że się ma stawić, zapowiadano. Według

([1]) „Narzekanie" patrz Jungm. słown. p. w. *narok.*, który się na dyplomat z r. 1205, i Erb. p. t. w., który się na takiż z r. 1057 powołuje. *Żaloba* (actio) stoi w stat. czeskich i polskich (w tłomacz.).

([2]) Czy owe *quod vulgariter vrnach dicitur* (r. 1252 u Erb. 1304 znaczy być *w ranach*, być skaleczonym).

([3]) Porówn. § 7, 9 stat. Winod. z I, 61, § 4, Zwierc. sask.

kroniki Dytmara, wysłannik gromadzki obchodził chaty, trzymając laskę (godło gromadzkiego berła), na wierzchu któréj była ręka, kółko żelazne dzierżąca. Laską tą we drzwi każdéj uderzając chaty, wymawiał przy tem uroczyste, dziś niezrozumiałe nam słowa (czuwaj Henilu! czuwaj! znaczyłoż to imię gospodarza chaty? ([1]). Dotąd u dawnych Małopolan, około miasteczka Brzeska w cyrkule bocheńskim mieszkających, wieśniak, na co się sam patrzyłem, zwołujący gromadę, obnosi żelazną kulę, dając najbliższemu sąsiadowi, ażeby ją poniosł daléj. Ostatni z wiejskich gospodarzów odnosi ją do Wójta. Toż poniekąd ma i dziś u tatrańskich górali, jak w dodatkach do tego powiem tomu (IV, 2), miejsce. W późne czasy trwał zwyczaj, że Woźny, gdy pozywał, musiał mieć przy sobie znak pewny, a mianowicie laskę, jak wiślicki trzeci (§ 6) przepisał statut, tudzież pieczęć sądową (królewską, mówią dyplomata), jak zeznał Kosmas, a za nim czeskie powtórzyły to statuta. Winien też był, według przepisu salickiéj i rypuarskiéj ustawy, w towarzystwie świadków i za wiedzą Sędziego pozywać, co następnie powszechném stało się przez zwyczaj i ustawę utwierdzoném prawem, które w obliczu sąsiadów i po danéj z ich strony upewnieniu, że ten co jest do sądu wzywany przewinił istotnie, kazało zapozywać koniecznie. Pojmujemy więc, dla czego w towarzystwie kasztelańskiego i sędziowskiego posła (służebnika), tudzież dwóch uczciwych z okolicznych ludzi, kazał wzywać przed sąd statut Konrada. Komornik, zapozywając, brał dla własnego bezpieczeństwa świadków pozwu. Dla tego też za głowę sądowego służebnika, który, z samym tylko powodem i jego dru-

([1]) Porówn. przypis Ursyna do kroniki Dytmara 242 wyd. Wagnera.

chem zapozywając, śmierć poniósł, nie płaciło się główszczyzny (1).

Rozważmy po szczególe, jakie w rożnych krajach były przepisy o pozwach.

§ 207. Pieczęcią lub pierścieniem królewskim musiał być niegdyś opatrzony polski Komornik, gdy miał zapozywać wyższego stanu osobę: toż samo przystaw szląski, węgierski i serbski. Dwa ostatni winni byli wzywać na piśmie (kniga) wielkich właścicieli czyli Baronów, to jest znakomitych obywateli, wszelkich zaś innych właścicieli mogli wzywać i ustnie, z zachowaniem atoli następującycb przepisów: ażeby pozywali przed południem, ażeby tego co z podróży wróci nie gabali aż we trzy tygodnie po jego przyjściu do domu, ażeby żonie,któréj mąż nieobecny, nie dawali pozwu (2). Podobnie pozwy wiślickie określiło prawodawstwo. Przepisał § 6 piotrk. statutu, ażeby uprzywilejowane osoby nie inaczéj jak na wezwanie Sędziego wzywał Woźny lub jego czeladzin i to na piśmie, wszelkie zaś inne osoby zapozywał ustnie. Dodał wiślicki pierwszy (§ 5), że gdyby wezwany uczynił nowe przestępstwo w sądzie, może go o to (dla pośpiechu snadź) sam czeladzin, a niekoniecznie zapozywać Woźny. Koniecznie zaś miał, ale bez pisma i bez żadnych formalności, zkąd bądź, z domu, z targu, i z każdego miejsca publicznego, (wyraźnie rzekł tak statut piotrk.), wzywać na odbywające się za dworem (gdy Król do ziemi zjedzie) lub na wiecowe sądy. Formalnie doręczony

(1) Grym RAlt 843, § 55 praw sołtysich fryzońsk., stat. Konr. § 2.

(2) R. 1203 u Lelew. Polsk. III., 148, Wierzb w Tripart. i § 49—51, 92 stat. Dusz.

był pozew, gdy go panu włości, do jego nie wchodząc domu, u Włodarza albo Sołtysa złożono, czyli, co dodał trzeci wiślicki statut (§ 6), gdy z przed wrot, ale w rękach laskę (godło swéj powagi) trzymając, zapozywał Woźny. Piotrkowski statut przepisał i to, że w pozwie wyrażone być winno: kto, dla czego, i na kiedy się zapozywa. Co znowu dopełniając wiślicki trzeci, zastrzegł, że w razie przestępstwa nie tylko pan, ale i mieszkańcy włości jednym mogą być pozwem objęci. Woźny atoli obchodząc włość, miał wstępować do każdej chaty, czyli, według wyrażenia się relacyi sądowéj ([1]), miał wszystkich kmieci od wrot do wrot zapozywać.

§ 208. W Mazowszu inny był sposób zapozywania, co zanim opowiem, na Czechy zwrócić mi uwagę należy: w pozwach bowiem raczéj z czeskiém niż z polskiém zgadzało się mazowieckie prawo. Chcący wydać pozew ([2]), udać się musiał do Pisarza ziemskiego i do Starosty komorniczego, żądając od pierwszego by skargę do desk przyjął, a od drugiego, ażeby mu dał Komornika dla wręczenia pozwu. Należało go pieczęcią opatrzyć sądową, uzyskaną od Pisarza za opłatą, tudzież dać mu przewodnika, któryby go doprowadził do miejsca pobytu zapozywanéj osoby. Począwszy od Władyki aż do najniższego kraju mieszkańca, Komornik zapozywał; a od Władyki idąc w górę zapozywał Kmieć (pan), umyślnie na to wyznaczony od sądu. Król więc, i wszelki duchownego i świeckiego stanu pan, przez Kmiecia zapozwany być musiał, podług téj saméj jednak co ka-

([1]) Pochodzi z r. 1564 i jest w VI, 424 tego dzieła wydrukowana tomie.

([2]) Porówn. trzy pierwsze tytuły Pr. Z. C., a szczególniéj § 18, 24, 31, 68., tudzież § 66, 67 R. Z. C.

żdy kraju mieszkaniec formalności. Wzywający na sąd ogłaszał pozew na rynku grodu lub miasta téj poprawy (sądu), przed którą wzywał. Udawał się następnie do mieszkania, a stanąwszy w progach domu, wzywał gospodarza lub jego powiernika (panosza), lub nawet kogobądź z domowników do słuchania pozwu, albowiem ustnie go ogłaszał nie wręczając na piśmie. Po skończeniu mowy zapytywał czy pozew rozumi? a gdy słuchający nie odpowiadał, znać było że zrozumiał, i wtedy „przeszedł“ *(proszel)*, czyli skutek swój osięgnął pozew, inaczéj bowiem „zszedł“ *(sszel)* czyli spełzł, i dla tego powtórzony, a niekiedy nowo rozpoczęty być musiał. Gdy po za grodem zapozywano, a pozwany w téj saméj poprawie mieszkał dokąd go wzywano, zachowywano następujące formalności. Przypuściwszy, że sąpierz żonatym był człowiekiem, i znajdował się przypadkiem w sądowém mieście, to mógł go tu Komornik zapozwać, ale następnie udać się musiał do najbliższego mieszkaniu jego miasta, i w niém ponowić pozew, oświadczając przed miejscowym urzędem (oswiedcziti toho mjesta richtarzowi a dwiema Konszeloma), że zamyśla ogłosić pozew i t. p., następnie musiał powtórzyć go w mieszkaniu zapozwanego. Gdy w innéj poprawie miał zamieszkanie, powinien był Komornik dopełnić naprzód tych co wyżéj formalności (ogłosić pozew na rynku, tudzież powtórzyć go w obec pozwanego), następnie przybrawszy sobie poprawy téj Komornika, wespół z nim raz jeszcze to samo powtórzyć, to jest w miejscu, zkąd drugi Komornik był wzięty, zapozwać, daléj pozwać go w miejscu pobytu, nakoniec wezwać w mieście najbliższém zamieszkaniu zapozwanego.

§ 209. Łatwo dla różnych powodów, a mianowicie że się pomylono w nazwisku (§ 46. jus. ter.), upadano z pozwem. Dwa szczegóły musiał mieć głównie na uwadze

Komornik: mieszkanie zapozwanego, tudzież bezżenność lub stan jego małżeński. Co do pierwszego, godném jest uwagi imię, które, jak w drugim do tego tomu dodatku (pod liczbą 3) powiem, chwilowy lub stały na jakowém miejscu oznaczało pobyt. Pozywając więc wyrazić należało, że ten a ten, tam a tam niegdyś mieszkający, i tak nazywający się, nazywa się teraz inaczéj, albowiem na innem osiadł miejscu ([1]). Wyraźne oznaczenie miejsca ostrzegało, że Komornik, zapozywając męża, doręczył oraz pozew żonie, dając jéj znać przez to, że majątkiem swym odpowiadać będzie za mężowskie długi. Więc kiedy mu w czasie odczytywania pozwu oświadczono, że żony pozwanego nie ma w domu, i że niewiadomo kiedy do niego wróci, wtedy przez to udaremniano pozew. W takim przypadku szukał Komornik téj żony po całym domu, w czém nie miał doznać żadnéj przeszkody, albowiem uczyniona o tém w relacyi zmianka (§ 84 jus terr.), moc prawną pozwowi, przez niezbytność żony zniweczoną, wracała. Wyrażenie się „niewiadomo kiedy wróci" (§ 35, 45 Pr. Z. C.), dawało znać, że żona oddzielona będąc od męża chlebem, a tém samém oddzielona téż, (jak się o tém wyżéj w § 9, 27, nstpn. rzekło) imieniem, długów za niego płacić nie jest obowiązana. Ponieważ ten sam przypadek nie zachodził z bezżennym *(holomek)*, i ponieważ tenże, jako nieżonaty, nie miał, według zasad czeskiego prawa, zamieszkania stałego, więc zapozywano go najprzód na targu (na rynku), a następnie w jego domu, w którym jeżeli go nie zastał Komornik, składał pozew w miejscowym urzędzie (u Kmieci); po raz trzeci zapozywał go w najbliższém miasteczku. A gdy, jak się wyraża prawo, bezżenny wszędzie był domem, więc téż przed każdy sąd

([1]) Porówn. § 43, 4. Pr. Z. C. § 15, 56, 68, 105. jus terr.

zapozywać go można było i nie zachodziła potrzeba dwóch brać Komorników, bo mógł być przypadek, iż właśnie do takiego sądu zapozwano go, który czasowo nawet jednego nie miał Komornika, gdyż rozesłano wszystkich z pozwami, lub mając ich podostatkiem nie chciał sąd wysłać żadnego, z przyczyny, że pan pozywać się mający, zwykł Komorników okładać kijem (§ 32, 33 Pr. Z. C). Naturalną było rzeczą przyjąć, iż wdowiec takimże samym sposobem zapozywanym być winien; że niewiasty w panieńskim zostające stanie (panna, dzieweczka), że syn w spólności majątkowéj z rodzicami lub tylko z ojcem zostający, winien być podobnie do sądu wezwany: wszystkie bowiem te osoby miały spólne z krewnemi i rodzicami zamieszkanie prawne. Ale wdowę, częścią jak żonatego, a więc w jéj zamieszkaniu, częścią jak bezżennego, a więc podług formalności wyżéj opisanéj, zapozywać należało. Przyczyną tego była skromność niewieścia, która osieroconéj z męża białogłowie pilnować domu, lub u krewnych albo przyjaciół mieszkać nakazywała. Gdy i Kmieć urząd piastujący winien był w miejscu urzędowania zostawać, więc pozywać go należało tymże samym sposobem co i żonatego. Ale tułacz ([1]), nie tylko że się zapozywał jak bezżenny, lecz po trzykroć, dla większéj pewności, zapozywany być musiał.

§ 210. Najdogodniéj było zapozywać na wiecy, wiedział bowiem Komornik, że tu najpewniéj sąpierza zastanie, co gdy miało takie następstwo, że się od sejmików uchylano, przyjęto więc, że nie na wiecy, ale na targach doręczać pozwy należy. Tak postanowił mazowiecki z r. 1390 (przy

([1]) (Tkacz) „tka się,“ wszędzie go pełno, vagabundus, wyraźnie odróżniony w § 60. Pr. Z. C. od „domowitego,“ czyli od człowieka mającego stałe zamieszkanie.

statucie Gerynsk. znajdującey się) statut, który też tym co i czeskie prawo sposobem, to jest na rynku, ale tylko kryminalne, kazał wywoływać sprawy (1). Ruskie prawo z czeskiém się w tém zgadzało, że nie sami tylko służebnicy ale i Dworzanie, miejsce Kmieci tu zastępujący, doręczali pozwy, jeżdżąc po kraju i na sąd wzywając (2). Ponieważ węgierskie prawo głównie na pozwy do sądów kryminalnych wzywające zwróciło uwagę, przeto w następującym o nich powiemy oddziale.

ROZDZIAŁ XI.

Powód i sąpierz stawali na rokach, i uchylali się od nich.

§ 211. Termin, w którym się miały stawić strony przed sądem, nazywano rokiem, co oznaczało „czas" pozwem „określony" (3). Bliższe o nim wiadomości głównie z polskich i czeskich statutów czerpiemy. Z nich to wiadomo

(1) Ter in tribus foris aut terminis proclamari voce præconica, u Bandtk. jus pol. 422.

(2) R. 1398. w Akt. sobr. I, 13. *Jezdi i pozowi* odbywał Podwojski i Dworane.

(3) *Rok*, według słown. Mikl. toż co *definitio* znacząc, jest wszystkim pomnikom prawodawawstwa po słowiańsku pisanym znany. Ruskie dyplomata mają *srok*, Pieśni serbsk. II, 299. III, 193, 345, 367. kładą naprzemian *rok* i *rocziszte*. Występuje też wyraz ten w pomorskim dyplomacie (r. 1355. u Dreg. I, str. 46. una justitia proprie *dicta rockim*, znaczy po polsku *nazywana rokiem)*, tudzież w uchwale wiejsko-szwabskiéj (Weisthum u Gryma RAlt. 824, 830.), i nazywa się po wielkopolsku ruk *(rouk*, stoi tu *u* za *o*, jak *pun* za *pon*, pan.), czyli ruk,

(z tyt. 5. Andrzeja z Duby), że bywały roki albo *pełne* albo *jałowe*, (tak następnie u Polaków zwane *omylne)*, czyli *roki krom roków*, jednem słowem takie roki, na które, dla zaszłych przeszkód, sąd zjechać nie mógł. Chociaż bowiem miał tenże kadencye stałe, które się tylko w tym czasie kiedy rolnik nie miał pilnéj roboty w polu, (podczas tak od kościoła katolickiego zwanych *dni suchych)*, lubo i wtedy nie codzień, odbywały ([1]); jednakże i tak nie mogły się upewnić o tém strony, czy w ten a ten dzień sąd będzie, gdyż niespodziewana okoliczność mogła stanąć temu na przeszkodzie.

§ 212. W Polsce, gdy rzecz była mełéj wagi, nazajutrz rok naznaczano; gdy sprawa szła o dziedzictwo, albo o sumę czterdzieści wynoszącą grzywien, wyznaczono rok (według § 9, piotrk. i § 7 trzec. wiślick. statutu) za trzy niedziele, pod karą za niestawiennictwo. Przyczyna atoli legalna uwalniała od téj kary. Za taką uznał małop. wiśl. statut (w § 44) słabość, wezbranie wód, niewolę; dodał przytém, i że inne podobne tym przyczyny uwolnić od kary mogą. W Czechach, według zeznania Wszehrda (II, 5), uwzględniano potrzebę, czyli ważną jakową, swoją lub publiczną (rządową), za granicą kraju przypadłą do załatwienia sprawę. Uwzględniano téż przygodę, jeżeli jedna ze stron, będąc niemocą złożona, musiała pozostać w domu, lub jadąc na rok została słabością i t. p. zaskoczona. Uwzględniano nakoniec niemożność rzeczywistą, bynajmniéj zaś udaną, jeżeli zapozwanego zaskoczyli w drodze złoczyńcy. Z tych powodów uchylano rok, i o naznaczenie

([1]) Ortyle nazywają ten czas (w VI, str. 92. tego dzieła) *wiązanym*, od których piątki wyjmują; przeciwnie w Czechach i w piątek, ale tylko przez suche dni, sądzono. Porów. Wszehrda III, 16.

drugiego, raz i drugi raz, domagano się prawnie. Tegoż samego po raz tzeci żądać nie było wolno: na przypadek bowiem że cóś podobnego zajść może, należało obmyśleć zastępcę. Ilekroć prawną nieunniewinniony przyczyną nie stawił się sąpierz, a powód osobiście lub przez zastępcę stanął, płacił za pierwszy i drugi raz ośm skojców. Po raz trzeci nie stawając, i karę płacił i upadał ze sprawą. Ostrzéj postępowano sobie z powodem w Polsce. Albowiem, za pierwszym zaraz niestawiennictwem (mówi § 6, piotrk. stat.), upadał i sześć grzywien płacił. Zmienił to statut wiślicki pierwszy (§ 8 — 10), który kazał mu ponieść tę karę za trzecim dopiero spełzłym rokiem. Tenże przedłużył czas roków, stanowiąc, ażeby między jednym a drugim sześć tygodni upłynęło. Statut trzeci (§ 1) przywołał zasadę dawną, nakazawszy w sprawach wszelkich, a osobliwie o dziedzictwo toczonych, trzytygodniowe naznaczać roki. Tenże powtórzywszy (w § 7) zasadę małopolsko-wiślickiego statutu o zapozwie w rzeczach małéj wagi, (skrzywdzenie słowne uznał być tego rodzaju sprawą), przepisał sposób uciążania pana włości i Kmieci, nieposłusznych prawu (mówiliśmy o tém wyżéj w § 197). Zastrzegł przytém, że gdyby ciąży brać nie dopuścili, lub pobraną odbili, mają wtedy karze pietnadziestéj jako buntownicy uledz: a jeżeliby i sądowi wziąć jéj niedozwolili, zapłacą siedmnadziestą. Przepisał nakoniec tak ten (w § 9), jak i czwarty (w § 2) statut, że i sąd karany będzie, jeżeli się przy braniu ciąży dopuści nadużyć.

§ 213. Gdy w Polsce na trzecim roku sprawa musiała być odsądzona koniecznie, tymczasem w Czechach i na Węgrach przeciągniętą być mogła aż do piątego i siódmego roku. Przyczyną tego była tameczna praktyka sądowa, która z rzymskiego przeniosła do czeskiego i węgierskiego pra-

wa tak zwaną zwłokę *(dilatio*, po czesku *hogemstwj*, ulżenie). Mówi Wszehrd (II, 14), że oskarżony (ale on tylko, bynajmniéj zaś powód) mógł na trzecim roku oświadczyć, że się jeszcze do sprawy nie przygotował należycie, i prosi o rok czwarty; że mógł nawet prosić o piąty, ale na ten powinien już był przyjść koniecznie. Każdy z tych roków był sześciu niedzielami oddzielony od siebie, zkąd nie w ośmnastu jak w Polsce, lecz w trzydziestu tygodniach kończyła się tu sprawa. Ztąd to poszło wyrażenie się czeskiego prawa, że należy na trzecim roku wyjednać sobie nowy pozew, i po nim zapozwać raz jeden i drugi, czyli, że przez pięć pozwów przeprowadzić sprawę potrzeba, gdyż inaczéj powód po trzecim pozwie, dawszy pamiętne Sędziemu, zamknie przeciwnikowi wrota do wznowienia processu, raz na zawsze upadłego w ten sposób (§ 77—79 porówn. z § 84), i z desk wymazany będzie (92 Pr. Z. C.). Trzeba albowiem wiedzieć o tém, że wydany pozew podawano do desk, co za sobą pociągało dzisiejszéj ilacyi hipotecznéj skutki. Zachwiany bywał przez to sąpierza kredyt, i nic dziwnego, że on czychał na sposobność, by co prędzéj ilacyą ową uchylić. Zwyczajem Rypuaryów, (którym usłużyli w tym względzie z rzymskiemi dylacyami obeznani ustawy ich redaktorowie), rozwlekłszy termina sądowe Węgrzyni aż do siodmego razu, mieli tyleż, piętnastu dniami od siebie przedzielonych roków, i za każde niestanie płacili karę ([1]). U reszty Słowian bywał rok jeden, na którym raz na zawsze rozstrzygano sprawę.

([1]) Grym RAlt 845—6, r. 1270 ustawa Macieja Bana u Fejera V, 1 str. 87 następn.

ROZDZIAŁ XII.

Wokanda i tok sprawy według dowodów złożonych w sądzie prowadzonéj.

§ 214. W Germanii, mówi Tacyt (Germ. 11, 13), przychodzono na publiczne obrady, a więc i na sądy, zbrojno; co uchylili r. 823 Frankowie ([1]), zapobiegając nadużyciom, które się z tego powodu działy. Nie ze wszystkiem atoli ustały one, i następnych czasów dzieje dużo opowiedziały o nieprzyzwoitościach, których się równo w germańskich jak słowiańskich ludów dupuszczano sądach. Rzecz tę inaczéj nam zapiski sądowe, a inaczéj statuta przedstawiły. Mówią pierwsze o przychodzeniu na sądy z bronią w ręku, lub potężnym kijem (którego skutków doznawał Sędzia i strona przeciwna), o zgiełku i odporze, którym odpowiadał oskarżony, gdy go sąd do sprawy wzywał ([2]) i t. d. „Odpór“ ten, zwany inaczéj „obłożeniem,“ miał na celu przeszkodzić, by sprawa sądzoną, a wrazie odsądzenia jéj, by wyrok nie został wykonany. Kto w Polsce, jak wyżéj (w § 212) rzekliśmy, miał potrzebę stawić się tegoż samego dnia w sprawie daleko ważniejszéj na drugim sądzie, ten miał prawo żądać, ażeby go zwolnił Sędzia z pierwszego terminu, co téż otrzymywał, jeżeli dostatecznym dowodem przekonał, że prawdę mówi ([3]). Kto w Czechach, po przeczytániu doręczonego sobie pozwu dostrzegł, że się rzecz ma

([1]) Kapitularz u Peroa I, 233.

([2]) Patrz pod r. 1326 w VI str. 7, 18 dzieła, tudzież pod r. 1388 w Zapisk. Helcla str. 231 liczba 20.

([3]) Nazywano to *pro majori causa*, r. 1388 u Helcl. str. 237 pod liczbą 115, 149.

inaczéj jak w nim powiedziano, udawał się do Pisarza, i prosił o poświadczenie redakcyi tegoż pozwu, czyli żądał położenia na nim wiży (*visa citatio*). Czém ubezpieczony nie stanął na roku. Dopiero po zapadłym nań sądzie występował, i wyrok zaoczny obalał. Tak i dziś, w sprawach subhastacyjnych, uchyla się termin, za lada, w sporządzeniu taksy dóbr na sądową sprzedaż idących i t. p., uchybieniem.

§ 215. Był więc odpór rzymską *ekscepcyą*, ale był nim nie sam tylko: wielką albowiem rolę grała w sądownictwie polskiem *dylacya*, a w czeskiém *zmatek*, (po polsku *zamułek*, od *mącić*, zamącić), która równo powoda i jego Rzecznika, jak niemniéj sąpierza i jego obrońcę, dotykała zbliska. Pierwszemu szkodziła wiza, drugiemu „nieogrodzenie się," jak Czesi mawiali, czyli niezabezpieczenie się „w prawie." Zabezpieczał się, kto, ile na to dozwalało prawo, nie dopuszczał przeciwnika do wytoczenia przed sąd skargi, niwecząc mu pozew, a po wywołaniu sprawy na wokandę mięszając szyki, mianowicie podczas stawiania świadków, składania przysiąg i t. p. (¹); w czém dobrze usługiwała kretarstwu subtelność prawa, która ściśle stosować się do czasu i ceremoniału sądowego kazała. Zgoła mącąc sprawę i matając ją, stawiano przeszkody daniu pamiętnego. Powód powinien był matactwa te usunąć, bo jeżeli ich, jak mawiali Czesi i Rusini, nie „zmiótł" (²), wtedy wydany nań

(¹) *Zmátlby, zmete przisahu*, stoi w § 65, 89 R. Z. C., ztąd w § 11 R. Pr. *smetnaja wira* (od *smetat*, po czesku *zmasti*, polskie *zmieść*), którą Ewers mylnie tłómaczy *zusammengelegte*. O zmatku i odporze porówn. Andrzeja z Duby w tyt 41, 80, 120.

(²) Należało stanąć do świadectwa, gdy na *prym* (prymarya, *hodina prima* w § 67 R. Z. C), czyli na pierwszą mszę, lub inną, ale przedpołudniową, to jest przed dziewiątą (*dziś*

wyrok przecinał, na czas pewny lub na zawsze, jego prawo. Tak więc szły za zwłoką zwłoki, a łaknący prawa cierpiał Tantala męki, jeżeli sobie, jak bywało w Polsce, przez kompromis nie wyjednał terminu stanowczego ([1]), lub co gorsza, Sędziów do wydania wyroku nie zmusił. Powstawały ztąd kłótnie, zwłaszcza podczas zagrzania umysłów trunkiem. Czemu zapobiegając prawodawca wiślicki, postanowił tak dziś zwaną *wokandę*, tudzież pewność i spokojność sądowych posiedzeń (przez §§ 3, 4 trzeciego wiśl. statutu) obwarował. Odtąd miały przed objadem, a po obiedzie bynajmniéj, czyli od rana aż do południa, odbywać się sądy. Na nich miały być przywoływane sprawy w takim porządku, jakim je u Pisarza zapisały strony: ztąd ułożony rejestr dzierżąc Woźny, wzywał strony do pilnowania się w sprawie. Za trzecim razem próżno wezwaną usuwano, a wzywano drugą, i znowu, gdy nadchodziło południe, raz jeszcze wezwaną tamtą a nie stawającą, ogłaszano za upadłą. Dalsze sprawy pozostawiano do następnego dnia, i tak precz sądzono, póki wszystkich nie odsądzono. Nikt do miejsca posiedzeń, ani sam, ani przez swych przyjaciół, cisnąć się nie miał, pod karą pietnadzieścia Królowi opłacaną, lecz czekać był winien, póki zawołany nie zostanie. Wyjątek zachodził co do żądających pozwu, tudzież mających dozwolenie od sądu, ażeby się zbliżyli, nakoniec co do umyślnie wezwanych przed oblicze Sędziego.

dwunastą) godziną odbyć się mianą, dzwoniono. Potrzeba było, pod nieważnością przysięgi, zgrabnie położyć na krucyfiksie palce i t. p.

([1]) R. 1322 *post plures dilationes* terminorum, partibus consentientibus, *peremptorium terminum asignavimus*, decernentes illum perdere causam suam omnino, quicunque in eodem termino non comparuisset (dyplom. w ręk. u Helcla).

§ 216. Kiedy się wreszcie żadna zwłoka nie dała już uczynić, przystępowano do rozpoznania sprawy, inaczéj postępując sobie, gdy rzecz przysądzić powodowi lub odsądzić go od niéj, a inaczéj, gdy karę nadto wymierzyć nań wypadało. Chociaż jeden i ten sam Sędzia czynił obu potrzebom zadosyć, my jednakże bacząc, że innemi zasadami cywilne, a innemi karne kierowało się prawo, osobno o dowodach w cywilnym, a karnym sądzie stawianych, mówić postanowiliśmy. Dowody główne brano, ze świadków i pisma, które innemi znowu dowodami, a mianowicie przysięgą, wesprzéć należało.

§ 217. O piśmie nie ma co mówić, gdy się już rzecz ta wyżéj (§ 199—201) wyłożyła: ale o świadkach jest wiele do powiedzenia. A najprzód zastanawia ich liczba, która raz do wielkich rozmiarów według zwyczaju germańskiego dochodziła ([1]), a drugi raz na małéj ograniczała się liczbie ([2]). Zastanawia nazwisko świadka i jego kwalifikacya, któréj od niego, gdy miał przysięgać, wymagano. Ruska Prawda (12, 16) odróżniła *widoka* od *posłucha*, z starosł. językiem zgodnie; wszystkie inne statuta nazwały świadkiem ([3]) tego, co wiedzę o zdarzeniu zaszłem posiadał,

([1]) Liczba stawianych w sądach germańskich świadków do 72 (mówi Stenzel w Urkundb. 273), w Czechach według dawnego prawa do 54, według nowego do 27 (§ 134 Pr. Z. C.), u Windulów (według § 67 ich stat.) do 50, w Polsce do 12 (§ 57 stat. małop. wiśl.), w sprawach kryminalnych dochodziła.

([2]) W Polsce na *trzech* (1366 u Rzysz. I, 233), w Czechach na *czterech*, *siedmiu* i *dziewięciu* świadkach (§ 38, 68, 82, 83 R. Z. C.).

([3]) Miklos. radices p. w. *widjeti* widzieć, *sluti* słyszeć.

a nazwały go przeto, że więcéj lub mniéj był *wiadom*, czyli *świadom* rzeczy, albowiem się na nią patrzał, a nie słyszał tylko. Drugi osobliwie mógł być przyzwany, czyli przymuszony do świadczenia. Takiego, jeżeli krzywo przysiągł, nie karano, złożył bowiem przysięgę na to co słyszał, nie pytając wcale czy słyszał prawdę. Przymuszonym do świadectwa mógł być każdy, bez różnicy płci, stanu, a nawet wieku; ale narzucić się na świadka miał ten tylko prawo, który na obrady, a więc i na sądy, uczęszczał publiczne. Wyjątek zachodził co do niewiast o tyle, że chociaż te w sądach nie stawały, jednakże mogły być brane na świadków do urzędowych aktów ([1]). Brano na świadków zwykle znakomitych urzędem i powołaniem mężów, czyniąc wszelako zastrzeżenia pewne, ilekroć zeznanie swe przysięgą stwierdzić mieli. Jest z tego względu uwagi godne Winodulów, Czechów, Polaków, Rusinów prawo, a z tych znowu czeskie i polskie jest wielkiéj wagi, z przyczyny świadectwa krewnych, i wyżéj powołanego *zmatku*.

§ 218. Nazwa *przysięgi* nie jest najdawniejsza, wyżéj bowiem od niéj sięga *klątwa* i *rota*, którą w statucie serbskim (§ 129) głównie figurując, wskazuje na zachowywany przy składaniu przysiąg obrzęd religijny, co trwa aż do dnia dzisiejszego. I dziś bowiem przysięgając strony dotykają świętości, i dziś świadczą się bóstwem, że prawdę zeznają, według najlepszéj, jaką o rzeczy posiadają wiadomo-

Ztąd *wiedok* czyli *swiedok* u Czechów i Serbów, u Polaków *świadek*, u Rusinów (Hipac. ljet. 170) *swiedelnik*.

([1]) Testes hujus donationis sunt hi: mater mea, uxor mea, r. 1224, tudzież 1242 Cod. Pom. 346, 667, Jest téż podpis zakonnic, r. 1312, 1315, 1320 u Rzysz. II, 191, 204, 219. Pod r. 1210 u Boczka II, 56 składa przysięgę *uxor Hartlebi*.

ści. Ludy, między któremi wychowali się, lub których rządom ulegali Słowianie, miały w tym względzie zwyczaje różne. Scytowie przysięgali na miecz i powiew wiatru (Długoszowa *Pogoda*, a Kromerów *Pochwist*?); toż czyniły niektóre swewskie ludy. Bulgarowie, tak poganie jak chrześcianie, dobywali przy składaniu przysiąg miecza, co i Rusini (Normanowie) czynili; a przeciwnie ulegający tychże Rusinów rządom Słowianie, na Peruna powoływali się. Wagrowie przysięgali obok zrzódeł. Getowie, występując do boju, wiązali się przysięgą, wodę pijąc z Dniestru i t. d. (¹). Chrześcianami zostawszy niektóre z tych ludów częścią się dawnych trzymały zwyczajów, co o Bułgarach powiedziała historya wyraźnie, częścią szły za przepisem miejscowych zwyczajów, stanowiąc: ażeby każdy mieszkaniec kraju wedłng swéj religii (mianowicie téż Żyd, Machometanin i t. p.), tudzież, ażeby świecki inaczéj a duchowny inaczéj przysięgał. W skutek tego stułą przyodziani składali przysięgę wielkopolscy Księża, a czescy składali ją na świętą ewangelią (na *cztenia*), lub sieroccem, jak wnet opowiemy, przysięgali prawem (²).

§ 219. Nic naturalniejszego nie zdawało się nad to, że krewny ujmując się za krewnym, świadczyć i przysięgać zań powinien. Dotąd u Albańczyków za przysięgającym

(¹) Porówn. Miklos. radices p. w. *klnq*, *rotiti*, tudzież pisarzy, których Ukert w Skythien 314 i Lelewel w Polsce śr. wiek. I, 359 przywodzi. Porównaj téż owe pytania bołgarskie (*spatham in medium afferre*), Helmolda I, 83. Traktaty Olega i Igora i t. p.

(²) O Bulgarach porówn. ann. Fuld. u Perea I, 386. O Wielkopolanach Archid. u Som. II, 87 mówi: juraverunt omnes tres, quilibet *sub stola super missale* et etiam *super crucem*. Porówn. § 136—139 Pr. Z. C.

przysięgają wyznaczeni przez sąd z jego rodu mężowie, zeznając, że przysiągł sprawiedliwie. Starodawnym więc, u wszystkich niemal ludów przyjętym zwyczajem, było świadectwo i przysięga krewnych; ale zwyczaju tego używać zaniechano od czasu nastania nowéj zasady, która postanowiła, że się nikt (mówi § 19, 67. stat. Winod.) na świadka narzucić nie może. Odtąd więc, zanim kogo do przysięgi dopuszczono, pytano, czy uczciwym jest człowiekiem? i czy uczciwymi są ci ludzie co zań przysięgać, czyli, jak zachodni mawiali Słowianie, „oczyścić“ go z mogącego zarzucić się mu krzywoprzysięstwa pragną? Gdy było kiku co przysiądz chciało, wybierano z pomiędzy nich tego co najlepiéj zdawał się być przekonany o prawdzie, i świadczyć mu pod przysięgą dozwalano ([1]). Za niegodnego uznali Czesi człowieka, co się z nieprawego łoża urodził, co sądzony był kryminalnie, co się kosterstwem bawił. Jeżeli o dziedzictwie świadectwo dać mieli, musieli być nadto szlachtą lub Władykami, mieć własne a nie od rządu dzierżane dziedzictwo, i być ludźmi zasiedziałemi (nie tułaczami). Z przypuszczonych do świadectwa wolno było stronie odrzucić kilku. Wybierał więc sąpierz tych co przysięgę złożyć mieli ([2]), i nawzajem powód między jego świadkami przebierał. Czesi, w sprawie krajowca z cudzoziemcem, nie dopuszczali téż do świadectwa tych co litkup przy robieniu umowy pili, chyba że za uczciwość ich wiarogodni poręczyli mężowie ([3]). Za

([1]) R. 1256. ut *secundum antiquam consuetudinem descenderent*, et unus qui ibi melius sciret pro eodem dimidio lacu et flumine juraret, mówią ann. u Sommersb. II, 86. O Albańczykach mówi Hahn. I, 179.

([2]) Porówn. § 66. R. Z. C. Andrz. Duby, w tyt. 22.

([3]) R. 1243. u Boczk. III, 18. ne inducat testimonium illorum qui dicuntur *Litcouver* nisi viros honestas habeat cum illis.

niegodnego uważali Polacy, kto wyklęty od kościoła został; co zmienił prawodawca wiślicki (§ 13, stat. trzec.), stanowiąc: że jeżeli innego świadka mieć nie można, to należy i takiego przyjąć. Tenże, utrudniając kupcom i wszelkim wierzycielom (którzy wielką, jak wyżéj w § 91 mówiłem, brali lichwę) odbiór pieniędzy, kazał (w § 15 wiśl. stat. trzec.), dowód piśmienny świadkami jeszcze stwierdzać. Przeciwnie Ruska Pr. (§ 32) kazała przysięgą bez świadków dowodzić należytości, jeżeli obie strony były z rzędu ludzi kupczących. Swiadectwo krewnych polskie odrzucało prawo, czego niepochwalając Kazimirz W., postanowił: że ważne być ma, jeżeli wezwano na świadka tego krewnego, co poprzednio godził sprawę (§ 59 wiśl. pierwsz.). Nietylko zaś możebne, lecz i konieczne było świadectwo krewnych, ilekroć dowodzono szlachectwa (§ 14. wiśl. trzec.). Szczególne obrzędy nie miały w Polsce i Czechach przy składaniu świadectw miejsca. Wspomniał atoli dyplomat czeski o tém [1], że świadków pociągano za ucho, snadź po to, ażeby tém lepiéj pamiętali o czém świadczyli.

§ 220. Powiedział Helmold o nadłabańskich Słowianach, że trudno ich do przysięgi nakłonić, albowiem przysięgę kładą z krzywoprzysięstwem na równi. Rzecz tę tak sobie tłómaczę: że jak lud nasz niechętnie przysięga, i raczej woli dochódzić przez wróżbę lub inne gusła prawdy, tak znowu skoro się da nakłonić ku niéj, można być pewnym, że prawdę powie, albowiem wysoko przysięgę ceni. Tenże sam atoli lud lekce ją waży, ilekroć się o tém przekonywa, że nią pomiata sam Sędzia lub prawo. I taka to przysięga stała, w mniemaniu ludu, na równi z krzywoprzysięstwem. Potrąciliśmy już o tém przedmiot, mówiąc wyżéj (§ 177).

[1] R. 1124. *testes aure tracti*, u Erb. 204.

o Oprawcy. Potrącamy znowu o nią tą uwagą, że lekceważenie przysiąg upatrywano i w tém, co ś. Stefan Król węgierski ([1]) o niéj postanowił, przepisawszy: że jeżeli kto z możnych *(si qu.s valentium)* lub z gminu krzywoprzysięże, ma za karę odciętą mieć rękę lub płacić, a mianowicie ma bogaty okupić się pięćdziesiąt wołami, ubogi dwunastoma, a nadto ma według przepisu kościoła *(ut canones mandant)* pościć. Przepis ten oburzał, albowiem pozwalał się okupić za krzywoprzysięstwo. Oburzały téż czeskie i inne Słowian przedkarpackich statuta, które *sierocém prawem*, tudzież *ze zmatkiem*, czyli, jak mówili Mazurowie, *z potyczkiem*, przysięgać dozwalały i nie dozwalały, stronnością dla niektórych stanów obywatelstwa, i widokiem zysku, wiedzione będąc oczywiście. Polegało sieroce prawo na tém, że uprzywilejowani niém bez oczystników przysięgali. Takimi byli małoletni (§ 123. Pr. Z. C.), duchowni, kupcy i osoby z jako-zobowiązań, i z jako-przestępstw płacić winne ([2]). Zmatek polegał na tém, że sąd długą przysięgi rotę przepisawszy, kazał ją powtórzyć dosłownie przysięgającemu, w któréj jeżeli się trzy razy zmylił, czyli, według wyrażenia się Czechów „zmącił słowa,“ a według wysłowienia Mazurów „potknął się w mowie“ (zkąd potyczek), upadał wtedy, mówi Andrzéj z Duby (w tyt. 37), ze sprawą ([3]). Był

([1]) Pod liczbą 15 swoich postanowień, w Corpus jur. hung. I, 129.

([2]) Wspomnione wyżéj *zrada*, *uczinek*, *przijetie* (przijem), *kazanie*, *ciąża* (w § 36. praw morawsk. Konrada), dawały prawo sieroce. Inne osoby posiadające go procedura czeska (porówn. Prawa ziemi czeskiéj od § 69. począwszy) skrzętnie wylicza.

([3]) Porówn. r. 1199. u Lappenberga Urkund str. 279., tudzież r. 1188. u Stenzl. Urkund. 267, tak zwaną *Vara*,

więc zmatek ekscepcyą na téj opartą zasadzie, że przysięgający ma widocznie złą sprawę, gdy przysięgi gładko wymówić nie jest zdolny. Od Niemców przejąwszy niedorzeczne to prawo Morawianie i Czesi, udzielili go Polakom i Mazurom, którzy z wielką wykonywali go bezwzględnością; albowiem tego co dla ubóstwa kary nałożonéj ponieść nie mógł, fantować nakazywał Sędzia mazowiecki, a nawet płaszcz z niego zdejmował i zatrzymywał przy sobie. Skoro Konrad morawski zakazał (w § 6.), brać ubogim ludziom płaszcze, i skoro wstępujący w jego ślady Książe Jan na Czersku toż samo na rzecz ubogich Mazurów r. 1389 postanowił, wtedy sądy mazowieckie, zakaz ten dosłownie tłómacząc, bogatym już tylko zabierały płaszcze: co trwało wciąż, albowiem jeszcze w r. 1453, 1458 istniał u Mazurów tak zwany *potyczek* ([1]). Ponieważ Kazimirz W. z prawodawstwa wiślickiego zmatka nie uchylił wyraźnie, sądy więc polskie téj saméj się co mazowieckie trzymały zasa-

(calumnia verborum), Jungmana słown. p. w. *zmatek*, książeczkę Nawojki (o niéj Piśmien. moje I, 363.) str. 62., nakoniec przysięgę żydowską z r. 1334. (Bandt. jus. pol. 20.), w któréj stoi: *si lapsus fuerit* (in juramento) *ter* amitit fertones, si *quarto* manet reus in causa. Pod r. 1385. u Rz. stoi: juramentum solus prestitit et duo testes post ipsum, tercius vero testis tribus vicibus est lapsus (dyplomat z Płockiego).

([1]) Postanowienie Księcia Jana zobacz u Bandtk. jus pol. 422. Ziemowit IV, płocki Książe (r. 1426) przepisał: quilibet homo *debet* pro qualibet causa *ter jurare;* si prima vel secunda rota non expedierit *causam perdet* **penis exceptis** (u Helcla 274). Ostatnie dwa wyrazy na *potyczek* (r. 1453, 1458, Bandtk. jus pol. 446, 456), za który się kara opłacała, wskazują.

dy ([1]). Mniemam że też samo było w Czechach. Chociaż bowiem krótszą rotę przysięgom r. 1368 przepisał tu Karól IV ([2]), zmatku jednakże nie zniósł. Więc też trwał tenże w długie po nim czasy; lecz czy z mylących się w przysiędze zdejmowano płaszcze? lubo tego nie wiemy, to jednakże wiadomo, że procedura radziła przybywającym na niektóre termina sądowe (na *ohrzeb*, objaśni się to w następnym oddziale) brać na siebie liche odzienie, gdyż upadających w sprawie ma Komornik prawo obierać z sukien.

ROZDZIAŁ XIII.

Wyrok chwilowo lub na zawsze usunięty.

§ 221. Kiedy wreszcie wyświecono należycie sprawę, albowiem sąpierza przekonano dowodami tak dalece, że już, jak się tłómacze polskich wyrazili statutów, „nie mówił" więcéj i „nie przał" czyli nie zapierał się([3]), wtedy u Czechów albo *prawo*

([1]) Zapiski sądowe z r. 1380 (u Helca 238. pod liczbą 127, 130) głoszą: penam sex marcarum (solvet) non deposuit *pallium*, tudzież quia non deposuit *pallium in judicio*; co nie znaczy „że ukaranym został, ponieważ nie uszanował sądu, czyli nie zdjął przed sądem płaszcza," lecz raczéj rozumieć się ma przez to, że ponieważ karę opłacił pieniężną, to nie należało już obierać go z płaszcza (pallium *sibi nulla tenus* deponatur, pallia recipiebantur et deponebantur, stoi w statutach Konrada i Jana.)

([2]) Porówn. Scr. rer. bohem. II, 398. z Wszehrdem II, 26.

([3]) Już za czasu Kadłub. (jak tenże II, 54 mówi, nullo actore, nullo judice, nullis attestationibus aut instrumentorum amminiculis, non citatum, non convictum, non confessum exui possessione) warunków tych wymagał wyrok.

stane następowało, albo *nalez* zapadał, a u Polaków *skazanie* (wyrok) wychodziło od sądu. Przez prawo stane rozumiano wyrok, z przyczyny niestawiennictwa się jednéj ze stron, lub dopuszczania się przez nią zmatku, (jak Andrz. z Duby w tyt. 47 mówi), uzyskany. Nalez, o którego początku w § 236 tomu pierwszego mówiliśmy, znaczył wyrok oczny. Oba ogłaszano stronom ustnie, pamięć ich w archiwum sądowém, ale w sposób nie wszędzie jednakowy, zachowawszy. W Polsce ustnie objawiał stronom Sędzia swoje skazanie, a Pisarz czynił o tém króciuchną w księdze sądowéj wzmiankę. Po bliższe objaśnienie tego co rzekł odesłane do Sędziego strony, miały prawo żądać od niego, ażeby im wyrok natychmiast lub najdaléj nazajutrz powtórzył, co się nazywało „wstecz" sądzić. Strona zrozumiawszy rzecz, winna była albo przystać na wyrok, albo go naganić (zaapelować od niego). Jedno i drugie późniéj uczynione być nie mogło. Nie mogło pierwsze, albowiem mógł się tłómaczyć Sądzia, że nie pamięta sprawy, że stron nie zna i t. p. (1); nie mogło drugie, gdyż (według wyrażenia się § 68 wiśl. pierw. stat.) niezaapelowany wyrok stał się prawomocny, (*sententiam judicis* dicimus transivisse *in rem judicatam*). Tenże sam przypadek zachodzić musiał w Serbii i na Węgrzech, albowiem i tu

(1) Porówn. § 10 stat. piotrk. i § 69 stat. pierw. wiślick. z dyplomatem wielkopolsk. r. 1253 wydanym (jest u Stencl. Heinr. 159), gdzie czytamy: dicens (sibi) a nostro summo judice, racione propinquitatis, villam esse adjudicatam, super hoc *accepit* ad eundem coram nobis *baculum* (rozkaz sądowy) *quod vocatur in polonico* wstez (czytam *wstecz*) *et nunctium.* Judex vero remisit eundem nunctium ad nos, dicens, quia eundem nec unquam vidisset, nec villam judicio confirmasset.

ustnie wyrokowano. Ale w Czechach spisywano wyrok, i niekiedy, (mówi Andrz. z Duby 61 porównany z tyt. 57), przechowywano go w archiwie. Toż samo musiało być na Rusi, albowiem spisywano i tu, według wyrażenia się pomników, dwojakie, nie wydające sądu i wydające go gramoty (zaoczne i oczne wyroki), i wykonanie obu Przystawowi ([1]) paruczano.

§ 222. Nader więc ważną rolę odgrywała nagana, sądowi że źle zawyrokował dana, którą łatwiéj było za ludowych, niż za monarchicznych zrobić czasów. Ponieważ w imieniu Króla dwór i ziemianie sądzili, więc kto im przyganił, zdawał się samemu monarsze czynić wyrzuty o to, że nie umiejętnym lub niegodnym ludziom wymiar sprawiedliwości oddał. Naturalny wszakże przeważył rozsądek, i Król wiedząc o tém, że jak sam tak i jego zastępca pomylić się w wyrókowaniu może, chętnie, (o czém już wyżéj w § 167 mówiliśmy), słuchał każdego, co się od wyroku odwoływał Sędziego, i uchylał go. Ztąd powstały tak zwane instancye sądowe ([2]), które wyrokowaniu nadały nową postać. Za czasów dawnych apelowano od jednego do drugiego, czyli od małego do liczniejszego kompletu; za monarchicznych Król, a wię wyższy Sędzia, uchylał wyrok dworskiego lub ziemskiego sądu. Tenże, czyli wyższy Sędzia, gdy był o sąd w obec monarchy wydany zagabniętym, odwoływał się do swoich kolegów, i wyrok swój poprzeć ich zdaniem usiłował, albowiem wespół z nimi sądził. W takim przypadku nie pozostawało stronie, jak zadać fałsz całemu

([1]) Gramota *bezsudnaja*, gramota *sudnaja*, *prawaja*, a Pristaw dostawi, r. 1398, 1425. Akt. sobr. I, 13, 23,

([2]) Pars damnata *ad superiorem* (mówi § 18 wiśl. czwart. stat.) *apellat judicem.*

sądowi, i sześcioma téjże co Sędziowie godności świadkami dowieść im, że źle osądzili. W Polsce wyrok najwyższéj instancyi odwołaniu nie ulegał, jeżeli się nie kwalifikował, jak dziś mówimy, do rewizyi (§ 10 statutu piotrk.); ulegał zaś, ilekroć mu zadano fałsz (§ 11 stat. piotrk., § 18 wiśl. czw. stat.). W Czechach było inaczéj. Tu bowiem wyrokowi najwyższego sądu przyganić nie godziło się żadną miarą; kto zaś niższego sądu chciał naganić wyrok, winien był pisać się wprzód na karę odwetu, i zgodzić się na to, że jeżeli swego nie dokaże, podda się (mówi Andrz. z Duby w tyt. 3 z § 68 R. Z. C. porówn.) karze na potwarców ustanowionéj.

§ 223. W Polsce więc mógł wyrok najwyższéj instancyi uledz albo rewizyi, albo kasacyi; albowiem tu choć sam monarcha na sądach zasiadał, przecież nie on sam, lecz Sędzia zań, i to nie sam, lecz wespół z innymi Sędziami, sądził: jeżeli więc naganiono wyrok, to nie sam tylko Sędzia, lecz i koledzy jego wespół z nim pokutowali, odpowiedzialni będąc za mylne, lub co gorsza, za sprzedajne zdanie. Tak wysoko nie umieli się wznieść Czesi. Zgóry panowie ich zapowiedzieli, że są w zdaniu nieomylni, że sprawiedliwością nie frymarczą, chociaż nią (mówi Andrz. z Duby w tyt. 3, 56) frymarczyli istotnie. Polski atoli Sędzia, narażony na naganę, nie przyjmował jéj wprzód, aż mu naganiający złożył trzy grzywny, albo dał téjże wartości będące futro kunie. Podsędek jego brał trzy fertony lub futro lisie; Kasztelana zrównano z Sędzią, jego zaś Sędziego z Podsędkiem, przeznaczając mu atoli nie lisie lecz barańcze (baranie) futro (§ 11 stat. piotrk.). Chojniejsi byli Małopolanie. Panu krakowskiemu (Kasztelanowi) kazali dać gronostaje; Kasztelanowi sandomirskiemu i lubelskiemu, tudzież każdemu Wojewodzie futro łasicze, każdemu innemu Kasztelano-

wi po sześć grzywien; Sędziemu krakowskiemu i Sandomirskiemu kunie; Podsędkom i Pisarzom ziemskim lisie kożuchy, Podkomorzym po sześć grzywien; Komornikom po sześć skojców, Sędziom kasztelańskim po poł grzywny, przeznaczyli. Przepis ten dopełniony został przez stat. wiśl. czw. (§ 18) w ten sposób, że jeżeli Sędzia upadnie, czyli wygra ten, co do Króla zaapelował, wtedy nietylko co wziął odda, ale nadto piętnadziestą wygrywającéj zapłaci stronie. Mniemam, że i o wszystkich innych, co futra lub pieniądze brali, miało się to samo rozumieć, lubo o tém wcale nic nie rzekł statut. Węgierskie prawo o samego tylko Wojewody naganie wspomniało, która szła do Króla. Dla naganionego dziesięć pensów złota (według ustawy ś. Władysława), złożyć tymczasem należało.

ROZDZIAŁ XIV.

Wykonanie wyroku przez zajazd, wiązanie i zwod.

§ 224. Skoro po trzecim w Polsce, po piątym w Czechach, a po siódmym na Węgrzech niestawiennictwie, zapadły wyrok zaapelowany nie został, wtedy niemiecki i czeski Sędzia poszedł sobie na pijatykę ([1]), a stronę puścił z Woźnym na *zajazd*, nakazując zabrać sąpierzowi wszystkie jakie posiadał ruchomości, konia, (według ustawy Korutanów), na którym w czasie gdy go najechano siedział ([2]), wyjąwszy. Nietylko wytknięcie granic znaczył zajazd, lecz rozumiano przezeń i ciążą, czyli grabież, na mocy wyroku

([1]) Patrz wyżéj § 196, tudzież Gryma RAlt. 869, 871

([2]) Grym tamże 867. Czesi nie byli tak dalece względni, o czém niżéj przy *okrzebie* powiemy.

(jak wyżéj w § 197 mówiliśmy), przez sądowego służebnika, wespół z powodem, pobraną ([1]). U wszystkich bez różnicy Słowian panował zajazd, lecz nie u wszystkich jedna była zasada jego, i nie jedne następstwa. Wprawdzie zgadzały się w tém prawodawstwa, że jeżeli skazany sądownie, lub zobowiązany prawnie, nie ma czém zapłacić, wtedy (jak wyżéj w § 90 następn. mówiliśmy) zostawać na łasce wygrywającéj w sądzie strony; tudzież, że jeżeli jest majątkiem odpowiedzialny, to wtedy nim, a bynajmniéj osobą nie odpowiada, czyli, że po trzecim terminie dobra a bynajmniéj osoba dłużnika wiązaniu ulega ([2]): atoli rzeczone, jak się wyrażano, wiązanie, nie z wyroku tylko, ale i z aktu ([3]) hipotecznego, tudzież z egzekucyi administracyjnéj, miało miejsce, *dziećkowaniem* nazywając się wtedy, ale nie u wszystkich też Słowian.

§ 225. Jak ten co się rządowi zasłużył „dziećkowany" bywał, tak i ten co się hipotecznie z-obowiązał pod „ciążą" podpadał. Zwyczajem skandynawskim otaczając się Królowie Franków dobraną młodzieżą, „dziećmi" ich nazywali swemi. Mieli też Książęta obok siebie tak zwanych Dzieckich; mieli według Galla i Królowie polscy przy swym

([1]) R. 1385 u Rz. quia equitatum per testes non potuit approbare, igitur predictum equitatum *vulgariter* zayazd in perpetuum adjudicavimus. Porówn. też w VI str. 5 tego dzieła *equitare inter hereditates Mazovo et Zelenovo*. Zapiska sądowa z r. 1390 u Helcl. 259, pod liczbą 349 mówi atoli: ministeriales ter equitaverunt ad *impignorandum*.

([2]) R. 1260 u Racz. 55 *per trinam citationem polonicali jure* per sententiam Comitum requisierunt et per nuntios ipsius (ducis) introducti tranquilla pace *possederunt*.

([3]) Kupiwszy dobra *accepto Ministeriali a judice regali intromittebat se*, r. 1330 u Rzysz II, 244,

boku dzieciuchów (pueri). Od nich wzięty wyraz „dziećkować“ używany, był w Polsce, lubo nader rzadko, na oznaczenie sądowych fantów, to jest przyaresztowanych prywatnym ruchomości, ilekroć skazani na grzywny nie wnieśli ich do sądowéj skrzyni w przepisanym czasie (1). „Dziećkował więc na rzecz skarbu służebnik sądowy, a tenże na rzecz prywatnego, że się tak wyrażę, dziećkujący, „uciążał,“ zkąd „ciążebnikiem“ się od „ciąży“ czyli sądowego zakładu (2) nazywał. Różnicy téj nie przestrzega atoli ściśle ani żaden polski statut, ani jego tłómacz; owszem wyrazem łacińskim *pignus* a polskim *ciąża*, dziećkowanie nazywa. Terminologii podobnéj trzymało się i węgierskie prawo, które wyrazem *statutio* tak dziećkowanie jak i ciążą mianowało. Ktokolwiek przeciw obudwom przewinił, płacił z § 197 znane nam kiesy (3), bez żadnego, a przynajmniéj takiego jaki przy ciążeniu w Polsce zachowywano, względu. Tu albowiem każdy, co był uciążony, uczyniwszy pachołkowi sądowemu zarzut, że go sąd niesłusznie uciąża, mógł żądać, ażeby za danem sobie rękojemstwem puścił wzięte na ciążą bydło. Jeżeli się okazało następnie, że ma słuszność po sobie, musiał Sędzia i Podsędek (o innych przemilczano), za każdego pachołka na ciążą niesłusznie wysłanego, płacić

(1) Porównaj o Dzieckich § 32, tom II. O „dzieckowaniu“ za winy skarbowi przypadające mówi napis § 10 wiśl. trzeciego statutu w przekładzie polskim.

(2) Porówn. napis § 12 wiśl. trzec. stat. w przekładzie polskim, tudzież *cząsza* (ciąża, zakład, vadium) w VI, 412 tego dzieła, nakoniec *ciąża* (pignus) w słown. prawn. u Lelewela w Polsce śr. wiek IV, 234.

(3) „*Exactio* judiciorum seu *birsagiorum*“ szeroce u Fejera V, 1316, VIII, 1, str. 612 następn. opisane.

pietnadziestą. Tak przepisał § 9 wiśl. trzec. statutu, a § 22 tegoż statutu dodał: że ciąża, na zaspokojenie osobistego długu *(quaestio personalis)* wzięta, sprzedaną być może publicznie po niestawieniu się dłużnika na trzecim roku, a nadto, że wierzyciel winien dotrzymać umowy, którą przy braniu zakładu lub zastawu zrobił. Jeżeli więc poddał się warunkowi, że w takiéj a takiéj sumie rzecz przyjąwszy sprzeda ją według umowy, to wtedy dłużnik nie tracił, albowiem niedoimek i przewyżkę wynagrodzić mu i zwrócić wierzyciel musiał. Tracił więc jedynie, gdy przy braku warunku sprzedał za mniej niż pożyczył, a zyskiwał, gdy sprzedał za więcéj.

§ 226. Inszym sposobem zaspakajał się wierzyciel, ilekroć przedmiotem wiązania lub ciąży była rzecz nieruchoma. Gdy zamiast „więzić“ dłużnika, wolał wierzyciel „wwiązać się“ w jego jeżeli miał jakie dobra, czyli, mówiąc słowami tłómaczy statutów wiślickich, wolał wpuszczonym być „w prawe dzierżenie przysądzonéj sobie rzeczy“ *(est in veram possesionem ejusdem haereditatis mittendus*, stoi w § 12 stat. wiśl. trzec.), aniżeli się z dłużnikiem szamotać, więc po wwiązaniu następowało posiadanie, i trwało do czasu, póki wykup nie nastąpił. Tak więc wwiązanie dawało lub dać mogło dziedzictwo (¹). Był to rodzaj dzisiejszéj subhastacyi, i posostał nim w Polsce zawsze, ale w Czechach bynajmniéj. Odróżniano tu bowiem *uvažanj* a *zwod* i *uvedenj*. Ciemno się w tym względzie Andrzéj z Duby (w tyt. 43—55) wyraził, chociaż wiele o tém napisał. Rozważywszy co rzekł, odgadłem w pierwszym wyrazie ukrywającą się dzisiejszą *ilacyą i klauzulę ekzekucyiną*, do aktów urzędo-

(¹) „Wwiązan, wdziedziczowan,“ mówi słownik prawny Lelew. Polsk. śr. wiek. IV, 234,

wych dodawą; w drugim dostrzegłem *subhastacyą* sądową; w trzecim dochodzenie utraconego a poręczonego dziedzictwa upatrzyłem (niemiecka *Gewähre*). Miało to miejsce ilekroć jeden drugiego przynajmniéj o „trzeciznie" upewnił, czyli zapewnienie mu dał, że gdyby dobra niżéj trzeciéj części spaść miały, wtedy poręczający zastąpi niedoimek aż do wysokości téj summy (*trzetinu wysz*), nagrodziwszy stratę własnemi pieniędzmi. Niedotrzymanie poręki (*nezprawa*) do wwiązania się w dobra upoważniało. Wwięzujący się atoli musiał, podobnie jak się to dziś przy subhastacyach dzieje, przejść liczne ze strony dłużnika stawiane sobie przeszkody. Skoro dwa tygodnie po prawie stanem upłynęło, a wierzyciel zaspokojony nie został, posyłał dłużnikowi Komornika, ażeby się względem uczynienia zadosyć porozumieć zechciał (*poslati na umluwu*), i majątek mu, albo po umówionéj, albo po targowéj cenie (polskie *rozsypać na targu*), spuścił. Prędzéj uczynić tego nie mógł, późniéj miał do tego prawo aż do lat trzech i tygodni sześciu, po upływie których przedawnienie następowało. Gdy dwa tygodnie te na niczem spełzły, żądał wierzyciel *zwodu*, czyli domagał się, ażeby go na mocy wyroku wzwiódł Komornik (zkąd *zwod* niby *wzwod*), czyli na rzecz jego zajęcie majątku zrobił. Jeżeli dłużnik nie dopuścił tego, (nie przyjął zwodu), więc wierzyciel po dwóch tygodniach żądał znowu tak zwanego „listu obronnego," usiłując przy pomocy Burgrabiego (siły zbrojnéj, jak dziś mówimy) utrzymać się w swém prawie. Gdyby się był i wtedy opierał dłużnik, uważanoby go za burzyciela prawa, i kryminalnie już ścigano. A więc nie po to wierzyciel zażądał zwodu, ażeby wszedł w dóbr posiadanie, do tego bowiem było mu jeszcze daleko, lecz po to, ażeby przez uczynione zajęcie zabezpieczył swoje do rzeczy prawo, (*panowane*). Trzy kroć, w dwóch tygodniowych terminach, zajmowano.

Po zajęciu ostatniém żądał odgadania (*odhadani*), czyli otaksowania zajętéj rzeczy. Co gdy nastąpiło, trwał w panowaniu (*tránie panowani*), ale jałowem, czyli bezskutéczném, (jeszcze bowiem mógł go spłacić dłużnik), dopóki, na nowym a ostatecznym terminie (*posledni panowane*), majątek na zupełną mu nie został przysądzony własność.

Oddział III. Postępowanie sądów karnych.

ROZDZIAŁ XV.

Postępowania sądowego cywilnego a karnego różnice główne.

§ 227. Za nieprzyjaciela swego uważając gospodarz każdego z domowników, który wichrzył w rodzie, powoływał go przed swój sąd, karcił słowy, karał chłostą, lub rugował z domu: toż samo czyniła gmina, równo za ludowych jak i monarchicznych czasów, słuchając narzekań na tych, co pokój naruszali publiczny. Pilniéj od niéj czuwał nad tém monarcha, ażeby się nikomu nie działa krzywda; bo gdy gmina nikogo do wniesienia zażaleń nie zmuszała, on przeciwnie wyszukiwać przestępców, sądzić ich i więzić kazał. Co rozszerzyło znaczenie działalności dworskich sądów zakres, i przewagę im nad powszechnemi czyli ludowemi ([1]) dało sądami. To też dworskie wraz z ziemskiemi stały się głównem wymiaru sprawiedliwości ogniskiem, z którego wychodzące promienie rzucając światło na Sę-

([1]) R. 1250. u Boczka III, 208. *obcne sehud* (*za sud*), tudzież *obki sud*, (w Mon. Serb. np. w dyplo: 42. z r. 1254—55, często spominany), powszechny, ludowy sąd.

dziów, dawało im poznać, że nietylko stróżami prawa lecz i nauczycielami być powinni. To téż dziś Władyka czarnogórski przypomniał swoim Sędziom, że nietylko wymierzać ludowi sprawiedliwość, lecz jéj nauczać go téż obowiązani są ([1]). Chociaż to zrobiło wymiar sprawiedliwości kosztownym, i, w miarę postępu cywilizacyi, coraz kosztowniejszym ([2]) czyniło go, wszelako, czemu się zaprzeczyć nie da, na rozwój sądownictwa wpłynęło korzystnie. Na co bacząc, pojmiemy łatwo, dla czego, zwłaszcza przy tak małym nauki na prawodawstwo (jak o tém szeroce w dziale IV tomu pierwszego rozprawialiśmy) wpływie, sądownictwo Słowian zewnętrznie uważane, w niczém takiemuż zachodniéj Europy nie ustępowało, a nawet go, w czém się odwołuję do znawców, przewyższało w wielu względach. Mocno się bowiem instytucyą tą zajmował naród, pielęgnował ją i, że tak powiem, nią się niejako pieścił. Po ludowemu i po szlachecku rozwijana, zrosła się wreszcie w jedno narodowego sądownictwa ciało, które w składzie swych członków dorodne, w postaci okazałe, majestatyczne nawet, rosnąć przez wieki, w procedurze się szczególniéj rozwinęło pięknie. Przypatrzywszy się już cywilnéj, przypatrzmy

([1]) Porówn. Sudebn. czarn. mianowicie téż w § 32, gdzie czytamy: że Sędziowie *jesu* (są) *dużni swakoda domaczina ot kuczie naucziti, i swakomu goworiti, da mirno u liubawi* (w miłości) *sa wsakim żiwie, da sie Boga boje, i da zlo goworiti i cziniti priestanu.*

([2]) W końcu okresu tego i na początku następnego, za wszystkie płacić musiał uwięziony, za kajdany w które go okuto *żeleznoe*, za strzeżenie go *(storożewoe)*. Jeżeli był sąd mięszany, wtedy dwóch Sędziów wyrok z osobna ferowało, *(gramotu prawuju dajut oba sudi)*. Porówn. r. 1361—89, 1425. w Akt. sobr. I. 5, 13, 23.

teraz karnéj, i wykażmy, jak postępowanie w ludowych używane sądach, z takowémże się w dworskich i ziemskich istniejącem łącząc, przeobrażało się w nowe kształty.

§ 228. Ponieważ trwały dawne, z solidarności rodów i t. p. wypływające zasady, więc też odwieczna, i już u Greków ważną rolę odgrywająca, Przysiężników instytucya, zachowaną i rozszerzoną została. Więc i prawo, że ziemia na któréj znaleziono ciało odpowiada za zbrodnię, jeżeli mieszkający na niéj ludzie nie usprawiedliwią się z uczynionego im o przestępstwo zarzutu, trwało w swéj mocy. Inne, w zwyczajach zastarzałych zasadę swą mające, prawa opiewały: że i w tłumie ludu popełnione przestępstwo tłum cały do odpowiedzialności pociąga, że jak w karze tak téż i w dochodzeniu sprawy kryminalnéj zastępstwo ma wtedy tylko miejsce, gdy przestępstwo to winą jest a nie zbrodnią, czyli, że gdy nie o karę śmierci lecz o karę pieniężną (§ 3, 31, R. Z. C.) chodzi, można być wtedy przez pełnomocnika zastąpionym w sądzie. Daléj zasady, że żona która zabiła męża ma karaną być nadzwyczajnie, (przez zakopanie żywcem), że kto z łaski rządu posiadłość dzierży, utraca ją skoro się zabójstwa dopuści, że kto na wygnanie skazanego przechowuje, spólnikiem jest zbrodni i t p., te, mówię, zasady utrzymywały się w swéj mocy ([1]). Niejedna z nich wspólną była słowiańskiemu i giermańskiemu prawu, a wspólną co do wyrazu nawet; na co, pominąwszy inne, stawia dowód *rok* i *wola*. Starosłowiański wyraz *narok* ma

([1]) Niebuhr Gesch. von Rom. I, 330., Marquards. 39, 30, 47., Grym RAlt. 873, Stenzel script, III, 78, 79. R, 1238. u Erb. 932. hereditas sanctuariorum et nostri venatoris qua pretextu homicidii fuerat privatus. Jus terre Bœm. w VI, str. 322, tego dzieła.

tylko w czeskiém prawie swój odgłos, gdzie toż samo co *narzek*, czyli narzekanie przed Sędzią (patrz wyżéj § 205) znaczy ([1]). Jest to rok w czerwonoruskich dyplomatach *zawitym* z téj jak mniemam przyczyny zwany, że „wici,“ (o których w następnym powiemy tomie), za burzycielem prawa rozsełano, czyli, jak było u Czechów, (Andrz. z Duby w tyt. 106, 109 mówi o tém), pospolite ruszenie nakazywano na tego, co wyrokowi sądu zadosyć uczynić nie chciał. Przedstawiwszy gromadzie wypadek sprawy, pytał Sędzią dobrych ludzi, jakaby była ich wola ([2])? czyli pytał o wyrok. Wskazano wtedy winowajcę na znane nam z poprzedzającego działu cielesne kary, lub skazywano go na nawiązkę, co znaczyło, że jeżeli nie miał czém „nawiązać,“ czyli wynagrodzić za popełnione przestępstwo, wtedy „zwiazanego“ wierzycielowi wydawano. Atoli mógł się odwołać do większego mnóstwa wyrokujących, (do ogólnego jak dziś mówimy zebrania), co było odwiecznym u ludów nad Słowianami panujących zwyczajem. Tymi wyrokującymi byli u Scytów (według Herodota IV 68.) wieszczowie, którzy, radząc się wróżb, wykrywali zbrodnię. Od wyroku ich odwoływał się posądzony do innych wieszczów, co dopóty powtarzał, póki w największéj liczbie, jaka się znaleść mogła, na tę lub ową stronę nie wyrzekli powołani wieszczowie. Tenże sam zwyczaj panował u Alamonów, aż do

([1]) W słown. Miklos. i Jungmana p. w. *narok* dies statutus, w Bohemar. 17, *indictio*, w Rozkoch. 27. *judicium*, rozumie się przez ten wyraz. *Rok zawity* w czerwonorusk. dypl. (r. 1401. w VI, str. 148, tego dzieła) toż samo oznacza.

([2]) *Volga*, sentenia, w stat. wiejskim u Gryma RAlt 864. Mniemam, że *g* stoi za *y*, to zaś za *i*, a więc *wolia* czyli *wola*.

początku VII wieku. Wtedy to napisana im ustawa podała do pamięci potomnych, że podobało się Księciu (nie wymieniono go) i ludowi alamańskiemu postanowić: ażeby, gdy drugi Sędzia uzna za dobry wyrok ten, który naganiono, nie było już wolno odwoływać się daléj. Takaż zasada i u Saksonów, wtej nawet co u Scytów panowała postaci: bo jak u tych wyrok wieszczów sprawdzali drudzy wieszczowie, tak u Saksonów (co wyłącznem i tylko im właściwém nazywa prawem ich Zwierciadło), wyrok ludzi dobrych naganiony uchylał lud, skoro uznał za słuszne dać tym samym dobrym mężom naganę. Atoli po dwukrotnéj nawet naganie pytano jeszcze, czy oba wyroki słusznie naganione zostały? Zrobione to pytanie rozstrzygano już przez los, który się nie rzucał jak było u Scytów, ale pojedynkiem powoda z sąpierzem odbywał. Spierali ich w walce świadkowie, w liczbie siedmiu z obojéj stawieni strony. Jeżeli powód z swoimi pomocnikami uległ w pojedynku, było to znakiem, że lud nie powinien był przyjąć apelacyi ([1]). Pytanie atoli to winna była uciśniona strona zrobić natychmiast, czyli musiała zaraz zaapelować wyrok, gdyż inaczéj przystępowano do wykonania go. Wtedy lud saski własnoręcznie zadawał śmierć winowajcy. Że toż samo było w Polsce, są tego w dziejach dowody. W powstaniu, które po śmierci Mieczysława II lud polski zrobił, zadawał on śmierć własną ręką tym, których winnymi być uznał, ścinając mieczem lub kamionując winowajców, w miarę jak ich cenił lub miał w poniewierce. Kamionowała też mora-

([1]) Porówn. lex Alam. XLI, 3. i Zwierc. sask. I, 18. § 3., które inaczéj od nas objaśnia Unger 120—126.

wska gmina przestępców, a u Dytmarsów i Mazowszan w XII jeszcze wieku własną wieszała ich ręką ([1]).

§ 229. W rozdziale czwartym działu poprzedzającego, rozważając ludowego a szlacheckiego ziemstwa w prawie karném stanowisko, mówiliśmy o tém, że układacze statutów, wsuwając w nie, jak się wyrażali Czesi, „prawa nowe,“ skazywali przez to nie wsunięte w też statuta zwyczaje na zagładę. Ztąd dawna zasada o solidarności rodów i gmin szła, osobliwie u Polaków, w zapomnienie. Jéj miejsce zajęła zasada nowa: że każdy za siebie a nikt za drugiego nie odpowiada, że do spólnictwa winy jeden drugiego (pan sługę) zmuszać nie może, że Sędzia nie powinien wyszukiwać, ale o wyszukanych i sobie doniesionych wyrokować przestępcach ([2]). Ustawał też obowiązek gmin dawania świadectw ([3]), szedł w zapomnienie zwyczaj chodzenia na roki dla sądzenia, i wykonywania sądowych wyroków, i t. p., gdyż teraz Komornicy, Woźni i t. p. pozywać i poświadczać pozwy, urzędnicy sądzić, a Miecznicy obowiązek katów pełnić musieli ([4]). Każdego człowieka bez różnicy stanu, na którego wyrok zapadł, oprawiał, według

([1]) Porówn. § 7. stat. morawsk. Konrada. O Dytmarsach zobacz Gryma RAlt 882, o Polsce Gala 90. i prawo bartnie w Wojcic. bibliot. IV, 246—7.

([2]) Porówn. § 6, 22. stat. wiśl. pierwsz., § 5, 23. stat. trzeciego.

([3]) Tak ważna *osada*, a o któréj rejest do dyplomatar. Erbena porówn.

([4]) Porówn. o Miecznikach wyżéj (§ 187.), i tom dzieła tego poprzedzający. Żona Chrobrego, według Gala 67, plures pro culpa morti deditos *de manibus lictorum* (Mieczników) *eripuit*. Przy braniu na tortury był, według § 74. B. Pr., obecny Miecznik.

wyrażenia się tłómaczy polskich statutów, Kat; co jednakże zmieniło nowe prawo czeskie, które, wyjąwszy zbrodnią obrazy majestatu, (o niéj wyżéj w § 116 mówiliśmy), nie karząc panów śmiercią, Katowi téż przystępu do ich ciała nie dało. Pan więc zabójca miał wybór między wróżbą a śmiercią, czyli mógł, oddaliwszy się z kraju, dozwolić się osądzić zaocznie, lub ufać w to, że wydany nań wyrok wykonany nie będzie. Jeżeli obrał pierwsze, a jednakże przebywał w kraju, mógł powód, po trzecim zaocznie zapadłym wyroku, zabić go gdziekolwiek zdybał, chyba że tenże, jak wyżéj w § 157 mówiliśmy, w bezpieczne schronił się miejsce (asylum), ztąd albowiem wyprowadzić go nie godziło się bynajmniéj. Atoli gdy sam wyszedł, mógł wtedy zabić go własną ręką; poczém przez przedziurawione łytki przeciągnąwszy mu powróz, wlókł (jak się § 29 R. Z. C. wyraża) trupa przywiązanego do ogona końskiego, i zawlókłszy do praskiéj poprawy albo pod szubienicę, ukazać go był winien urzędnikom i Komornikowi ziemskiemu. Reszty Słowian prawodawstwa są w tém uwagi godne, że powściągały tak nazywane najazdy i samosądy. Nie czekając aż mu sprawiedliwość wymierzoną będzie, wymierzał ją Serb sam sobie, najeżdżając przeciwnika, a Rusin, wziąwszy jakowy od złodzieja datek (*posuł*, kubana), nie donosił go do sądu. Za jedno i drugie karano (1).

§ 230. Jest téż uwagi godném przygotowanie sprawy do wyroku, który gdy musiał mieć zasadę swą koniecznie, przeto zasada ta powinna się była oprzeć na dowodach,

(1) Porówn. § 89 st. Dusz., *Samosud* w dypl. z r. 1398. w Akt. sobr. I, 13.

z pisma, świadków i przysięgi bez zmatku, wyczerpniętych. Ponieważ przysięga, jak mawiano, zamącona, nie mogła stanowić dowodu, więc należało pomyśleć nad środkiem wykrycia wtedy prawdy, gdy się sąpierzowi zmieść prawo powoda poszczęści. Środkiem tym mógł być, i był też nim rzeczywiście, tak zwany wyrok niebios, (ordal, ordel, *ortyl*), który przez rzucanie losów lub przez bitwę, daléj przez rozpalane żelazo, tudzież wrzącą i zimną wodę, zbadywano. Powód winien był z sąpierzem stoczyć pojedynek, w którym jeżeli uległ, przegrywał sprawę. Dowodem tym uniewinniano się z zarzutu popełnionego zabójstwa. Z wszelkich innych przestępstw oczyszczano się żelazem i t. p. Po złożeniu ze strony powoda przysięgi bez zmatku, i odprzysiężeniu się sąpierza również bez zmatku, ciążyło jeszcze podejrzenie na oskarżonym, czy nie przysiągł krzywo: więc musiał na to stawić oczystników, lub, jeżeli ich nie znalazł, i tém samém w większe się podejrzenie wprawił, musiał oczyścić się przez sąd boży. Mógł użyć na to poddanego swojego, jeżeli był (mówi § 9 praw morawsk. Konrada) z rzędu szlachty. Więc niższego tylko stanu i tak ubogi człowiek, że sługi chować sobie nie miał za co, narażał się na niekorzystny dla siebie wypadek sądu. Musiał rozpalone żelazo trzymać przez niejaki czas w swéj ręce, lub zanurzyć ją we wrzącéj wodzie, lub staw albo rzekę wypróbowanéj głębokości przebrnąć; a jeżeli się sparzył, albo brnąc utonął, wtedy powód, który takiego świadka stawił, za winnego uznany, upadał ze sprawą. Kiedy wszystkie statuta słowiańskie na tym środku oparły wyrokowanie ostateczne, to jednakże statuta polskie odrzuciły go. Praktyka atoli sądowa nie chciała się z nim rozstać zupełnie. Rzeczone statuta wyrzekłszy, że jedynie świadkami prawdy dochodzić należy, i że w sprawach kryminalnych nigdy się zaocznie

wyrokować nie godzi (§ 3 stat. piotr.) chybaby (dodały statuta mazowieckie) zapozwany unikał wróżby, postanowiły raz na zawsze, że tylko od powoda zapozwany i sądem przeparty, lub przyznający się do winy sąpierz, skazany być wyrokiem może i powinien.

§ 231. Przyjmując polskie i czeskie prawo za główny dowód świadków, tém się między sobą różniło, że pierwsze od stawienia świadka, a drugie zawsze od przysięgi, sądem bożym, gdy oczystników nie było, popartéj, sprawę rozpoczynało. Do przedmiotu sprawy stosował się ów sąd boży, nad czém się szczegółowo, w najmniejsze wchodząc drobiazgi, czeska procedura (§ 69—71, 155—192 Pr. Z. C.) rozwodząc, opowiedziała, w jakich szkodach żelazo, w jakich woda i t. p. dowód stanowić winna. Polska, odrzuciwszy te sądy, przyjęła przysięgę za główny dowód, raz téj, drugi raz tamtéj złożyć ją nakazując stronie. Człowiek uczciwy, kryminalnie oskarżony, odprzysiągł się, jeżeli mu powód przy wytoczeniu sprawy nie udowodnił natychmiast przestępstwa (§ 16 wiśl. trzec.). Szlachcic, o kradzież nigdy nie poszlakowany, odprzysiągał się również (§ 17 wiśl. czwart.). Pan, od Włodarza swego oskarżony, nie usprawiedliwiał się, lecz oskarżycielowi przysięgać nakazywał (§ 42 wiśl. pierwsz.). Powód przysięgał pierwszy, gdy domniemanie było za niewinnością oskarżonego, (§ 50—53 wiśl. pierw.); lecz jeżeli tenże powód miał po upływie roku przysięgać, musiał wtedy dwóch oczystników za sobą stawić (§ 49 wiśl. pierwsz.). Więc i na jednostronnéj przestawano w Polsce przysiędze, i oczystników rzadko potrzebowano, co było dowodem uczciwości narodu wielkiéj. Przysięgę odczytywał świadkom, i powtórzyć ją nakazywał Woźny, którą jeżeli w czémkolwiek zmienił, utracał (według § 2 stat. piotrk.) swój urząd. Przysięga więc, gdy innego dowodu nie było,

stawała za dowód, a gdy padło porozumienie, że sprawa nieczysta, wtedy dopiero wymagano, ażeby ją poparli oczystnicy ([1]). Tak i według winodulskiego (§ 27) statutu przysięgą się oczyszczano gdy świadków nie było, a im ważniejszy był przdemiot sprawy, tém więcéj oczystników wymagano. W tém atoli było statutem tym objęte prawo niedorzeczne, że i na uczynku zdybanemu odprzysięgać się, gdy na to sąd przystał dworski (§ 10 stat. Win.), dozwalało; że o zabójstwo oskarżony, i liczbą pięciudziesiąt świadków z prawa oczyszczający się, mógł własną przysięgą (czeskie *prawo sieroce)* dopełnić niedostających świadków liczbę (§ 68 stat. win.).

§ 232. Wyjątek od przepisu, że w sprawie kryminalnéj nikt się od świadectwa nie usuwa, uczyniło węgierskie prawo przez to, że słudze świadczyć przeciwko panu zakazało, (sługa atoli rządowy mógł przeciwko swojemu Komesowi świadczyć). Daléj poszło ruskie prawo, które chłopu nie dozwoliło przeciwko każdemu swobodnego stanu mężowi świadczyć). Jeżeli atoli powód przystał na to, ażeby przeciwnik jego powołał się na świadectwo poddanego, to w przypadku takim musiał ów poddany świadectwo swe poprzeć sądem bożym (przez żelazo). Przypuściwszy więc, że się mu to poszczęściło, upadał powód ze sprawą, koszta sądowi płacił, i poddanego, przez taką probę pokaleczonego, wynagradzał. Nie płacił zaś, gdy była poszlaka, że sąpierz winien, a prócz poddanego nikt owéj poszlaki sprawdzić nie był w stanie. Gdy więc chłop uniewinnił sąpierza a swojego pana, to powód płacił same tylko sądowe koszta, za pokaleczenie zaś poddanego nic zgoła nie dawał. Nie wymagano świadków, gdy dowód był oczywisty, a winowajca nie

([1]) R. 1305, 1366 u Rzysz. I, 169. 233.

mógł się uniewinnić natychmiast. Kto więc pobity został, a ten, co go pobił nie wykazał, że nie był pierwszy w rozpoczęciu bójki, próżno się skarżył, bo wtedy wróg jego karany nie bywał. Wszelako dosyć było (zastrzegł traktat Olega) przysiądz na to, że się niesłusznie pokrzywdzonym zostało, a wtedy musiała być natychmiast wynagrodzona krzywda. Prawda Ruska dozwala Rusinowi wywieść się dwoma przeciwko drugiemu Rusinowi świadkami: temuż przeciw cudzoziemcowi, (*Wariagowi*, *Kołbiakowi*, Kołobrzeżanowi?), każe stawić większą liczbę (nie oznaczała jéj) świadczących ([1]).

ROZDZIAŁ XVI.

Osobliwości postępowania sądowego, przez lice, swod, wzdanie, spowodowane.

§ 233. *Lice*, w starosł. i dzisiejszych Rossyan (patrz słown. akad.) języku, *osobę* znaczy. Dawniéj znaczyło rzecz kradzioną „oblicznie,“ czyli w obec świadków wykrytą. Było więc lice, (jak się § 41 st. Win., z § 79 stat. Dusz porównany, wyraził) znamieniem kradzieży, i dzisiejsze *corpus delicti* oznaczało. Gdy komu co zginęło, miał poszkodowany, według uznania starożytnych Greków i Rzymian, prawo przetrząsnąć dom sobie podejrzany, i szukać w nim zaginionéj rzeczy. Przepisano przytém, jak ma być ubrany i t. p., i rzecz dziwna, że się przepis ten zgadzał z takowymże skandynawskim ([2]). Celem obu praw było zapo-

([1]) Ustawa ś. Stef. 19, 50. Koloma. 26, 27, w Corp. jur. hung. I, 129, 132, 147., Pr R. § 74, 15, 16.
([2]) Grym. RAlt. 639—642.

bledz temu, ażeby przyniesionéj, i pod suknią ukrytéj rzeczy, nie podrzucono i t. d. Inny, a niemal taki co u słowiańskich ludów, przepis znachodzimy w salickiéj ustawie, i w prawach longobardzkich. Wymieniona w nich *delatura* ma z licem, a *certus indigator* z donosicielem kradzieży związek. Donosiciel ten *sok*, w § 7 stat. morawsk. Konrada i u dzisiejszych Czarnogórców, (jak Wuk w słowniku swym mówi), a *znachor*, u Rusinów (patrz w słown. akad.) nazywający się, miał prawo u Winodułów, i ma go dziś u Czarnogórców, żądać, ażeby po wykryciu złodziejstwa, został za swój trud wynagrodzony:. na odwrót mógł i może, niewinnie pomówiony sąpierz, upomnieć się o ukaranie donosiciela. Dziś ulega on karze pieniężnéj, ale niegdyś surowo, bo śmiercią, według statutu Morawian, albo odwetem, według Winodułów (§ 45, 60), karany bywał. Donosicielem takim gardzono publicznie, bo uważano go za szpiega, zwłaszcza, że nietylko prywatnym lecz i rządowi usługiwał, donosząc mu o utratach skarbowych, o nadużyciach w służbie publicznéj i t. p., i za każdy donos bywał, według prawem oznaczonéj wynagradzany taksy. Inne było położenie znahora: ten albowiem nie donosił, lecz na żądanie stron wykrywał w sądzie, co się stało z rzeczą. „Zaznał" ją bowiem, czyli dowiedział się o niéj; zkąd téż nosił imię.

§ 234. Świadkowie słali drogę rozpoznawaniu lica, i usłaną prostowali, ilekroć złodziéj tłómaczył się tém, że mu lice gwałtem przywiązano, (był zwyczaj w Germanii i Polsce ([1]), że małéj objętości przedmiot skradziony przywięzywano na grzbiecie winowajcy, i obładowanego nim prowadzono przed Sędziów). Skoro albowiem zeznali, że i owszem „obliecznie," to jest w przytomności przywoła-

([1]) Grym RAlt. 637., Ortyle w VI str. 113 tego dzieła.

nego na pomoc ludu, odebrano mu kradzież, i zeznania swoje stwierdzili przysięgą świadkowie, nie pozostawało przekonanemu jak, albo przyznać że ukradł, albo wskazać tego od którego ją nabył. Jeżeli obrał drugie, następował wtedy „upad,“ powodowany przez „swod,“ który to upad przeto tak zwano, że swod rzeczony mógł wypaść niekorzystnie dla stron obu. Posiadacz lica musiał iść za poszukującym go do „zachojcy“ (zachodźcy), czyli do tego, od którego ją miał; albo, gdy zachojcy nie było, tłómaczyć się tem, że na targu rzecz kupił, a od kogo nie wie. W pierwszym przypadku wodziły się strony tak długo, aż się wreszcie ten znalazł, z którego rąk rzecz wyszła. W przypadku drugim stawał się tenże posiadacz od zarzutu złodziejstwa wolny, skoro dwoma świadkami i Mytnikiem udowodnił, że na targu rzecz kupił, lub skoro, jak w dyplomacie serbskim (patrz niżéj w ostatnim przypisku § następnego) stoi, zeznał Mytnik (Carinik), że kupujący ją nie wiedział iż kradzioną rzecz kupił, i myto (carina) od niéj opłacił. Przegrywał atoli sprawę, skoro poszukujący okazał, że poprzednio na trzy dni zgubę swą zapowiedział, czyli publicznie ogłosić kazał jéj stratę. W tym więc przypadku był dla posiadacza lica „upad,“ albowiem upadał z prawem posiadania rzeczy, i przybory jéj, jak niżéj wykażemy, tracił. Jeżeli zaś zapowiedzi nie było, to upadał właściciel, z takimże co tamten skutkiem.

§ 235. Odwiecznéj sięga starożytności swod określające prawo. Pierwszy ślad jego w dyplomacie czeskim z r. 1057 znachodzimy ([1]). Następnie w statutach się ziemskich i miej-

([1]) Spitygniew czeski Książę, zakładając r. 1057 klasztor, policza mu na dochód opłaty sądowe do książęcego wpływające skarbu, które dawał *ssvod*, *glava*, *narok*, *nedoperne*, (za rany), *grrdost* (greckie ὕβρις) u Erb. 124.

skich (tak słowiańskich jak germańskich), tudzież w dyplomatach, osobliwie morawskich i czeskich, pojawia. We wszystkich tych zrzódłach swod dwojaki, według wyrażenia się Ruskiéj Prawdy (w § 21) występuje. Jeden prowadził „do końca," drugi szedł „po ziemiach," co znaczyło: że jeżeli rzecz żywotna, a mianowicie koń, (główny tego rodzaju śledztwa u wszystkich Słowian przedmiot), lub poddany, (o którym sama tylko Prawda Ruska mówi), był celem poszukiwania, wtedy należało z nim chodzić od zachodźcy do zachodźcy, aż się wreszcie doszło do tego, który poszukiwane zwierze „na swoim," jak się wyraziły statuta, „schował (wychował) gnoju" (¹). Poddany, nie będący, jak się Ruska Pr. (§ 23) wyraziła, bydlęciem, mógł tém łatwiéj doprowadzić do tego co go skradł, to jest do którego zbiegł, czyli mógł wieść do tego co go przechował u siebie, albo mu ułatwił ucieczkę, wskazując drogę, zasilając kęsem chleba i t. p. (²). Nie zawsze atoli było łatwo dojść do końca: mogła bowiem, mówi Zwierć. saskie (II 35, § 5), nastąpić przerwa, (*Bruch an dem Gewersmanne*). Działo się to wówczas, gdy się pokazało, że posiadacz lica, które zapowiedziane nie było, kupił na targu, a od kogo nie wiedział, lub wiedząc, nie był w stanie wynaleźć zachodźcy, gdyż po za targiem w miejscu niewiadomem, i, według wyrażenia się Rusk. Prawdy, „po ziemiach" mieszkał. W takim przypadku należało, według

(¹) Statut igławski u Dobn. monum. IV. 219 si equus quaeratur quod vulgariter Schicken *si de uno ad alium ducatur donec verus venditor inveniatur.* Toż samo mówią Ortyle w VI 127, 128 tego dz. O wychowaniu na swym gnoju konia Zwierć. się sask. II, 35, § 3, tudzież § 143—5 Pr. Z. C. rozwodzi.

(²) Prawda Ruska § 17, 22, 82, 83.

drugiéj składowéj części téjże Prawdy (§ 21), chodzić od zachodźcy do zachodźcy aż „do trzeciego swodu," a według Zwierć. sask. (tamże), potrzebą było szukać istca, czyli śledzić pierwotnego posiadacza przez czternaście nocy. Jeżeli się okazało, że daléj jeszcze iść, lub nawet żeglować (mówi Zwierć. saskie) przez spławne rzeki jest koniecznością, upadał wtedy z swém, o dobrą wiarę ostatniego posiadacza rozbitem, prawem ten co poszukiwał lica, i rzecz kończyła się dlań na niczém. Nie zdawało się to prawodawcom być słusznem: z nich więc jedni swod po ziemiach odbywany przedłużali do trzeciego, siodmego, a nawet dziesiątego razu (¹); inni przeciwnie kazali rzecz kończyć zaraz po wynalezieniu pierwszego zachodźcy, czyli poszukującemu lica rozpocząć windykacyjny, sposobem Rzymian prowadzony, proces dozwalali. Właśnie czeskie i serbskie statuta, które jeden swod przepisały, postanowiły też tego rodzaju postępowanie sądowe. „Ktokolwiek (mówi § 89. R. Z. C.) swojego konia, albo inne jakowe zwierze i t. p., znajdzie w czyjém posiadaniu, ma prawo zapowiedzieć mu go, używszy na to Komornika." Ten ucinał bydlęciu kęs ucha, (sierści z bydlęcego ucha?), i naznaczał rok stronom. Gdy nań przyszły, wtedy powód, wzdawszy sąpierza, kładł na łbie poszukiwanego zwierza dwa palce, i że jest jego własnością przysięgę na to składał. Składał ją i sąpierz, przeciwnika swego podo-

(¹) *Trzeci* swod § 21 Pr. R. i § 10 praw morawsk. Konr. a dyplomat ruski z r. 1398 w Akt. sobr. I, nr. 13 *dziesięć* ich daje (*do desati izvodow*); *siedm* przyznają szląskie (w Stenzel Urkundb. 357, 380) i morawskie (dla Hlubozić, dziś *Leobschütz*, w górnym Szląsku wydany r. 1270 dyplomat mówi: si prosequitur equum, ipsum *usque ad septimum gvarandiatorem prosequetur)* u Boczka IV, 1270.

bnież wzdawszy, a następnie albo zmiatał jego prawo, albo, dopuściwszy się zmatku, miał go zmiecionem. Wtedy przepadało bydlę na rzecz Sędziego, a wzdanie brali pomagający mu sądzić urzędnicy. Jeżeli wygrała ta lub owa strona, zabierała bydlę, a sąd na samem tylko musiał poprzestać wzdaniu ([1]). Czemże było to wzdanie? Objaśnimy go, i przez to lepiéj jeszcze windykacyjny proces przedstawimy.

§ 236. Ludy pod scytyjskiem panowaniem żyjące, oswoiły się z tą myślą, że wezwany, jak wyżéj (§ 202 nast.) rzekliśmy, przed Sędziego przestępca winien na los szczęścia stawić mąjątek swój i życie, zwłaszcza gdy wiedział, że i tak oboje utraci, jeżeli wyrok przezeń zaapelowany potwierdzi większe mnóstwo Sędziów. Albowiem (według Herodota IV, 68), Sędziowie pierwsi uniewinnieni przez drugich, ścinali głowę apelującemu, i majątkiem się jego dzielili. Więc też czy tak, czy owak miał ginąć ów nieborak, probował losu, zakładał się z przeciwną stroną że wygra i t. p. Ztąd, jak mniemam, nastał, dotąd między słowiańskim ludem zagęszczony, zwyczaj zakładania się o majątek i życie, co dziś jest naturalnie czczem słowem, ale nie było niém niegdyś: godziło się bowiem stawić życie na los, czego ślad pozostał w staro-czeskiém i w staro-litewskiém prawie ([2]). Poszło to z czasem w zapomnienie, a natomiast nastało *wzdanie*

([1]) Porówn. u Heinekcyusza antiq. IV, 6. § 24, opis rzymskiego procesu windykacyjnego, z tém co o swodzie konia mówi § 209 Pr. Z. C. i t. d.. O tymże swodzie § 79, 143 stat. Dusz. po prostu wspomina, ale dyplomat z r. 1349 (w Mon. serb. nr. 127) o kupnie koni mówiąc, w szczegóły się, owym któreśmy wyżéj (§ 234) przywiedli podobne, wdaje.

([2]) Porówn. § 262 Pr. Z. C. z zeznaniem świadków litewskich (według wyrozumienia rzeczy przez Narbuta, dzieje I, 294—5).

(resignatio bonorum), czyli oświadczenie ze strony powoda że się z-obowięzuje tyle a tyle na rzecz sądu zapłacić, jeżeli przegra sprawę; przy czém żądał, ażeby takież oświadczenie uczynił sąpierz ([1]): Był to jedném słowem sądowy, różny u słowiańskich i zesłowiańszczonych ludów, tak obumarłych jak żyjących, dziś jeszcze robiony zakład. Ze Zwierc. sask. III, 64, § 3 widać, że u północnych Swewo-Germanów (Drewlan, czli Holsztyńczyków i t. d.) były inne niż u Saksonów zakłady. Wiemy i to, że inne u Czechów, a inne u Litwinów istniały. Tak czeskie zakłady ([2]), czyli wdania, jak litewskie stawienia do czapki ([3]), były według mojego mniemania, podstawą longobardzkich i bawarskich, nakoniec anglo-saksońskich i saksońskich zakładów, (przypominam, że wszystkie te germańskie ludy zostawały niegdyś w bliskich stosunkach z Słowianami), i tém się jedynie różniły od wdań słowiańskich, że gdy te z umowy tylko, to germańskie z umowy i z prawa wynikały przeto, że kar pieniężnych i pamiętnego przybrały postać. Nie zdało się atoli tym Germanom rzeczą być pożyteczną, ażeby procesujące się a władzy ich podległe ludy o życie się i majątek zakładały. Postanowiono więc, że dosyć będzie, gdy się do kary wadyalnéj z-obowiążą, tudzież złożą, jak prawo mieć chciało ([4]), sądowe koszta.

([1]) *Wzdacz* resignare stoi w słown. XV wieku w VI str. 412 tego dzieła. Linde p. w. *wzdać* niewłaściwe przywodzi przykłady. Resztę zobacz niżéj w § 239.

([2]) W § 68. R. Z. C. czytamy: *minores beneficiarii* i t. p. *possunt judicare*. Porówn. Maj. Car. 125 § 4 quam solemnitatem ex consuetudine regni *servari* inter privatas personas *perceptmus temporibus antiquatis*.

([3]) Porówn. Jaroszewicza Obraz I, 160, 223 następ.

([4]) Zoepfl die Evva Chamavor 47—52, Phillips Ags. 157

§ 237. Po zapowiedzi na targu, że zguba nastąpiła, brał właściciel, jak się Pr. R. (§ 18) wyraziła, licem, gdziekolwiek rzecz swą znalazł. Co znaczyło, że ją zabierał w oczach posiadacza, a on bronić mu grabieży nie mógł, lecz winien był szukać odwetu, na tym, od kogo ją dostał. Chwilowo tracili oba, (właściciel i posiadacz rzeczy), lecz drugi tracił więcéj. Pominąwszy bowiem tę okoliczność, że mógł nie znaleść zachodźcy, tracił jeszcze przez to posiadacz, że cokolwiek miało przy sobie grabione lice, szło na rzecz właściciela. I tak, gdym poznał mojego konia do cudzego zaprzężonego wozu, mógłem, (według § 22 praw morawsk. Konrada), zabierając swe bydlę, przywłaszczyć sobie téż i wóz przezeń ciągniony, opłatę sądowi nader małą (sześćdziesiąt denarów) za doznaną przy tém pomoc złożywszy. Na odwrót przepadało właścicielowi, cokolwiek w czasie zniknięcia miało przy sobie lice, (siodło lub uprząż konia), a nie znajdowało się przy niem, gdy poznane zostało ([1]). Szukając rzeczy w cudzym domu, należało przetrząsnąć ów dom w przytomności urzędowéj osoby, ale wtedy godziło się to uczynić nawet mimo woli pana domu. Kto zaś bez urzędnika chciał szukać, winien był na progu, który przekroczyć miał, położyć grzywnę czystego złota, jako nagrodę dla gospodarza któregoby się dom przetrzęsło daremnie ([2]). Myśl prawa odgadnąć łatwo. Kazało szanować

O anglosaks. *wite* tudzież o saksonsk. *gewedde* Eichorna § też 385 i Gryma RAlt 601, 657 porówn.

([1]) Wyjęto z Rusk. Pr. § 22—24, która się w tym względzie z Zwierć. sask. II, 35 § 4 zgadza.

([2]) Tak postanowił Kazimirz W. na rzecz polskich Żydów (r. 28 statutu żydowsk. u Bandtk. jus pol. 12), zgodnie z Rugian i Slezwiczan (ludy swewskie) prawem, o czém Gryma RAlt. 640 porówn.

spokojność domu, i ochronić go od zmazy, gdyż surowo za wykryte złodziejstwo karano. Przepadał bowiem dom na rzecz skarbu, w którym rzecz kradzioną odkryto ([1]).

§ 238. Podejrzenie o kradzież padając najprzód na sąsiadów, upoważniało (mówi Lucyan w Toksarysie) do żądania, ażeby się usprawiedliwili z zarzutu. Nie mogli się lepiéj usprawiedliwić, jak dozwalając przetrząsać swe domy, ale w obec wziętego na świadka urzędnika, tudzież okolicznych sąsiadów. Przypuściwszy, że się znalazła strata, wolno im było tłómaczyć się, że przez zapomnienie rzecz zwróconą nie została, że mając ją u siebie na składzie gospodarz, nie był w stanie właściciela jéj wyśledzić i t. p. Nie słuchano tego tłómaczenia, gdy nie okazał, że znalazłszy rzecz, dał o tém znać policyi, i przez nią do przechowania jéj u siebie upoważniony został. Skoro pozwolenie na to otrzymał, miał téż prawo domagać się wynagrodzenia za przechowanie znalezionéj, złodziejowi odebranéj, przytrzymanéj i t. p. rzeczy: (zwało się to *perejm*, przejęcie). W innym razie, a osobliwie, gdy przedmiotem poszukiwania był człowiek, musiał poszukujący go właściciel wynagrodzić urzędowi (*wiazebnoje*) ([2]), jeżeli tenże w publiczném więzieniu przechowywał ujętego zbiega.

§ 239. I z licem zostaje w związku wzdanie, którego prowadząc dalszy wywód, uwagę najprzód czynię, że wdając, czyli zdając się na los strony, i przyrzekając sobie poddać się wyrokowi, chociażby przez to miały zubożeć ze

([1]) R. 1222 u Erb. 651 et quandocunque fur capitur in aliqua villa, sola *domus, in qua furtum invenitur, publicetur*, vicinae vero domus in pace permaneant.

([2]) Pr. R. 19, 21, 84 z § 10 praw morawsk. Konr. porówn.

ROZDZIAŁ XVII.

Postępowanie przy śledzeniu prawem przepisanego okrzyku.

§ 240. Opowiada Lucyan w Toksarysie, że ilekroć Scyta od Sarmatów zaskoczony wydał okryk „zirin“ (1), wtedy nie było wolno zabijać go, lecz wziąwszy w niewolę, należało przedstawić go monarsze, który jeńca puszczał za okupem. Temu, że go tak nazwę, głosowi pokoju (dzisiejszy pardon) przeciwny się odzywał głos u Normanów, gdy „wołano“ na tych co byli prawu nieposzłuszni (2). Takiż głos dawał się słyszeć u Słowian na tych co gwałcili niewiasty, kradli lub napadali mieszkania, zabijali i t. p. Raz wydany okrzyk osławiał ich, tudzież do oczyszczenia się z zarzutu podwójną, potrójną i t. d. liczbą świadków, zmuszał. Gdy u Dytmarsów skarżono o zabójstwo, i przysięgą dowodzono zbrodni, należało stawić trzystu i sześć oczystników. U Winodulów o gwałt i kradzież oskarżony, i okrzykiem „pomagajcie“ osławiony człowiek, dwa razy większą liczbę świadków stawić musiał od tego, co mu zbrodni dowodził, okrzyk ów poprzednio nań wydawszy, i wziąwszy lice. W Polsce złodziéj zdybany, i okrzykiem „nie stójcie“ pomówiony, oczyszczać się nie mógł przysię-

hrzeb, *hrzebj*, *ohrzeb* porówn.), tudzież Szafarzyk (w Czas. z r. 1844 III str. 393, 394.)

(1) Jestże to tryb rozkazujący (*zri*, z pomocniczem *n*)? od starosł. *zrjeti* spojrzeć, łaskawém wejrzeć okiem?

(2) Du-Cange p. w. *Haro*, w Zwierć. sask. *mit deme rochte* (mit Gerüfte) *laden*.

gą ([1]). Jedném słowem, krzyk wydany pogorszał sprawę, zwłaszcza jeżeli był na pogotowiu dowód, bo w przeciwnym razie domniemywano się *że* fałszywie wołano, i powołany mógł się odprzysiądz ([2]).

§ 241. Wołano u Fryzonów *wróg! wróg!*, u Pomorzan *idźcie* (chodźcie!), u Czechów i Polaków *niestójcie!* (próżno, lecz chwytajcie złoczyńcę), u Winodulów *pomagajcie!* ([3]), a wołano natychmiast po nastąpionym czynie, w obec pierwszego lepszego którego spostrzeżono człowieka, następnie zaś w obec sądu. Przepisał piotrkowski (§ 20) statut, *że* ktokolwiek jakiegobądź stanu niewieście, wdowie, dziewicy, na drodze, na polu, w lesie, w domu gwałt uczyni, ma ona, uszedłszy gwałciciela mocy, przybyć do najbliższéj wsi, i płacząc opowiedzieć co zaszło, pokazując przy tem gwałtu znaki. Temi znakami (według § 88 R. Z. C.) był podarty czepiec na głowie, lub poszarpane szaty, lub koszula skrwawiona (znak dziewictwa), co wszystko winni byli obejrzeć w Polsce wieśniacy, a u Czechów Komornik sądowy, umyśl-

([1]) O Dytmarsach porównaj Gryma RAlt. 863. O Winod. ich stat. § 9. O Polsce Ortyle w VI str. 61, 114.

([2]) Si virgo vel mulier de oppressione aliquem accusaverit calumniose, et in ea *signa oppresssionis* non apparuerint § 20 st. piotrk., si (virgines aut mulieres) *proclamaverint* in recenti § 8 st. wiśl. trzec., porównane z Zwierć. sask. II, 65, § 5. Was keine handhafte That ist, *das mus man* ohne Gerüffte *klagen, wenn man deshalb* ohne Schaden *bleiben will.*

([3]) U Fryzonów *wrach* (według Gryma RAlt. 878 zemsta, mniemam że *wróg*), u Pomorzan r. 1238 Cod. Pom. 559 *clamor validus jodute* po słowiańsku (jak Grym mówi, zeznając, że wyrazu nie rozumi) brzmiący, u Czechów i Morawian (u tych już w § 25 praw Konr.) *nestojte*, o czém Erbena w rejestrze obacz.

nie po to przywołany. Na zeznanie musiała u nas przysiądz niewiasta, u Czechów zaś protokół spisać był winien Komornik, znaki owe zachowawszy u siebie. Kiedy następnie przyszło do pozwu, winna była przybrać się Czeszka w owe znaki (mówi §. 225, 228 Pr. Z. C.), rozczochrać włosy na głowie, lub rozpleść warkocze, (dając znać przez to, że nie jest już panną), i, znowu płacząc, wyrzec przed Sędziami: „oto zgwałcono mnie!“ Polka nie miała tego potrzeby. Krewni bowiem, lub monarcha, mieli daléj o sprawie jéj pieczę, wezwawszy przed siebie wieśniaków, i zeznać nakazawszy im, czy niewiasta rzeczywiście głos w obecności ich na gwałciciela podniosła? Bo jeżeli nie podniosła go, ani znaków nie ukazała gwałtu, uważano ją za skarżącą potwarzliwie, i sąpierzowi sześcioma swego stanu świadkami odprzysiądz się dozwalano, a potwarczynią skazywano na (niewiadomo jaką) karę. Być mogło, że gwałciciel, żyjąc pod prawem niemieckiém, chciał być niemieckiém prawem sądzony. I nie odmawiano mu prośby, ale wtedy stosowano do niego przepis na taki przypadek w Niemczech postanowionego prawa, które opiewało, ażeby zbrodniarz karany był według prawa w tém miejscu, gdzie gwałt popełnił obowięzującego. Wtedy to Słowianin nadłabański mógł bez oczystników przysięgać przeciw Niemcowi, ale wtedy tylko; a polski Niemiec nie podług prawa miejskiego, lecz ziemskiego sądzony w takim razie bywał (1).

§ 242. Napad na dom, podczas którego wołano na wroga, pociągał za sobą śledztwo, osobliwie też gdy

(1) Zwiercć. sask. II, 72, § 4, II, 73, § 1, II, 70, § 2, z § 8, stat. wiśl. trzeć. porównane. Toż samo co do łotrostw przepisał tenże w § 7 stat., nie dając im w kościele jak Zwiercć. sask. II, 10, § 2 schronienia.

przy tém spełniono zabójstwo ([1]). Rozpisało się o tém czeskie prawo, i przez to rzuciło nieco światła na wiślickie, kuso wyrażające się w tym względzie, prawodawstwo. Zaczynało się śledztwo od uwiadomienia sądu o popełnieniu przestępstwa, przez zadanie ran lub śmierci osobie opowiedzianéj. Tylko krewny lub przyjaciel mógł wnieść o to skargę. Po złożeniu sobie opłaty wysełał sąd Komornika lub Woźnego, który, jeżeli śmierć przez powieszenie zadano, obejrzawszy wisielca, kazał go odciąć i pochować. Co uczyniwszy, składał o tém czeskiemu sądowi protokuł śledczy, polskiemu zaś zeznanie czynił ustne. Jedno i drugie było dalszego procesu podstawą, który inaczéj nie byłby się obszedł bez świadków. Razem z protokółem przynosił Komornik lub kazał przynieść lice, którem niegdyś mogło być samo ciało, na publiczny (zwyczajem przy odprawowaniu trzyzny zachowywanym) wystawiane widok, lub też, jeżeli się dla różnych powodów (jak w § 87 R. Z. C. stoi) przynieść nie dało, mogło niém być rucho, czyli skrwawiona nieboszczyka odzież (zabierał ją sobie na własność polski Woźny) ([2]); lub nakoniec mogła być rzeczoném licem odcięta trupowi, i do sądu przyniesiona ręka ([3]). Na dwóch

([1]) Porówn. § 47 stat. wiśl. pierwszego z § 52 R. Z. C.

([2]), Statut wiśl. trzeci (§ 24) nazywa to łupieżą komorniczą i zakazuje jéj. Łup ten *krwawe* (w dypl. Słowian zakarp. *krwina*, zabójstwo) w tymże statucie zwany, mianowany jest w st. mazow. **rucho**, co na górno-niemieck. (u Gryma RAlt. 635) **rahan** wskazuje, które już to łup, już suknię znaczy. Suknię tę ukazywał sądowi germański i czeski Komornik, o czém Gryma RAlt. 627 i § 1 R. Z. C. porówn.

([3]) R. 1238 *manu tantummodo mortua presente*: jeszcze statut Rugian mówi o tém, porówn. Cod. Pom. 559, 560.

tych dowodach (na zeznaniu Woźnego i na licu) sparty powód, opowiadał przed sądem czyn prawy przez dni trzy nieprzerwanie, i nie mógł się w tém przez nikogo wyręczyć: po czém, jakoby smutkiem znękany, miał prawo prosić sądu o dodanie sobie Rzecznika, ażeby ten sprawę prowadził daléj. Toż samo czynił sąpierz. Tak więc przez powoda rozpoczęta z sąpierzem sprawa, kończyla się za pośrednictwem Rzecznika, w sposób, który malowniczo przedstawił czeskiego prawodawstwa pomnik ([1]).

ROZDZIAŁ XVIII.

Sądy boże.

§ 243. Przysięgając na żywioł, który za bóstwo czciły całego pogańskiego świata ludy, oczyszczały się téż tym środkiem z zarzutu o krzywoprzysięstwo. Wszelako żywioł ten musiał być wówczas przez drugi żywioł (woda przez ogień) spotęgowany. Tak więc przysięgając na zrzodła, oczyszczano się przez tak zwany kocieł, czyli wrzącą wodę, lub noszono rozpalone w ogniu, proste albo na lemiesze ukute żelazo *(vomeres)*, lub też deptano po niem bosą nogą i t. p. W miarę postępu w oświacie, wyzuwał się z tego przesądu lud wszelki, czego dowód na Grekaeh i Rzymianach mamy, w których prawie najmniejszego nie ma sądów bożych śladu, chociaż im lud prosty hołdował, i przez to w chrześciańskie przewiódł zabobon ten czasy ([2]). Ztąd też,

([1]) Rząd zeme czeske, którego §§ 1, 3—5, z § 23, 24 wiśl. stat. trzec. porównaj.

([2]) Dowody, które Grym RAlt. 933 zebrał, o wieleby powiększyć można. Benjamin Constant IV, 74 przyznając

pomimo że nicość jich wykazywali uczeni kapłani katoliccy (mianowicie Agobard Biskup lugduński r. 804 zmarły), utrzymywały się długo te sądy, zwłaszcza gdy się z niemi wiązały widoki zysku. Przyznano bowiem wyłączne prawo zawiadywania sądami bożymi niektórym kapitułom i klasztorom, (tak u Węgrzynów *loca credibilia* nazywanym), które ponieważ ztąd miały zyski, (albowiem nigdzie indziej jak tu sprawdzać niemi przysięgi nie było wolno), przeto zrzec się tych sądów nie chciały. Tą drogą doszły one do ludów barbarzyńskich, choć ludy te miały inne do wykrycia prawdy dostateczne środki. Jednym z nich był u Skandynawów pojedynek, a u Słowian wróżba, przez rzucanie losów badana. Oba utrzymały swoje znaczenie i za chrześciaństwa, stanąwszy pod postacią miecza i kijca obok ognia i kotła, zkąd, jak się sąd Libuszy wyraził, z płomienia i święto-cudnéj wody, tryskając Czechom promień światła, był im zwiastunem czystéj prawdy. Tam atoli, gdzie, jak u Słowian nadłabańskich, nie dopuszczano chrześciaństwa, przysięgano po dawnemu na drzewa, źrzódła i kamienie za bóstwo czczone, i dopiero po r. 1170, 1189 (¹), czyli po ochrzceniu tych ludów, kazano im w obec katolickiego kapłana przez rozpalone żelazo spory rozstrzygać wątpliwe.

§ 244. W dziwném się postawiły położeniu sądy boże u słowiańskich ludow. Pieśń sądem Libuszy zwana, a w dru-

znajomość sądów bożych Rzymianom, nie przyznaje ich Grekom, w czém się, jak z greckich pisarzów, choć późniejszych, jednakże w tém wiary godnych widać, pomylił wielce.

(¹) Porówn. Helmolda (który umarł po r. 1170) w Pamięt. II, 310, tudzież dypl. meklemburski z r. 1189 w wyciągu od C. Hegla (na str. 16 jego dzieła *Geschichte der meklenburgischen Landstände, Rostock* 1856) przywiedziony.

giéj połowie IX stulecia napisana, siódmemu je wiekowi nie bez przyczyny podsunąwszy, podała się przez to w wątpliwość, ale (co w dodatkach do tego tomu III, 2 wykażemy) niesłusznie. Trudno dociec, o jakim ogniu i o jakiéj wodzie jest w niéj mowa. Zdaje się, że pieśniarz miał na myśli ogień ten, którym zapalano stos drzewa, i środkiem iść kazano przezeń, i że kocieł napełniony wodą miał na uwadze. Palił się więc ogień, ażeby nim w razie potrzeby stos zapalić można było, stała w pogotowiu woda, którą łatwo było rozegrzać tym ogniem. W sto lat późniéj, lub więcéj (r. 1039 według Kosmasa), było w użyciu rozpalone żelazo, i poprzysiężona, czyli jak się jasno o niéj § 8 praw Konrada wyraził, zimna woda, w którą kapłan, tudzież jego pomocnik, zanurzał chcącego się oczyścić winowajcę. Odtąd dwoma tylko temi środkami, tudzież pojedynkiem, rozstrzygano wątpliwe spory w Czechach, w Polsce i na Węgrach, a w Serbii wrzącą wodą i rozpaloném żelazem dochodzono prawdy (1). Trwało to aż do XIII, XIV wieku, w których zaczęły te sądy tracić swą powagę. W Polsce nie miały jéj nigdy. Szafował niemi sąd dworski na rzecz ludu i mieszczan, a na rzecz szlachty bynajmniéj.

(1) Pełno o tém w statutach czeskich. W § 68 R. Z. C. powiedziano, że „brnięto przez wodę,“ zkąd dowód, że zimną wodą spór rozstrzygano. W polskim z r. 1222 u Rzysz. I, 27 dyplomacie stoi: *ecclesia Cirvenensis habet ab antiquo judicium ferri et aquae pariter et duellum.* W ustawach ś. Władysł. i Kolomana Królów węgierskich (corp. jur. hung: 136, 146), tudzież w dyplom. węgierskim z r. 1159 u Fejera II, 158 jest *examinatio judicii aquae vel ferri*, a w dypl. z r. 1266, IV, 3 str. 331 nulla causa ad *duellum* judicetur, sed per testes et juramenta terminetur. W § 127, 142, 144 stat. Duszana mowa jest o żelazie i kotle, w Rusk. Pr. (§ 12) o żelazie tylko.

Tylko w nadzwyczajnym przypadku, kiedy się toczyła sprawa w rycerskim, czyli Baronów sądzie, (taki, jak z Długosza wiadomo, odbyty został r. 1389 dla uniewinnienia oczernionéj o złamaniu wiary małżeńskiéj Królowéj Jadwigi), rozstrzygano spór pojedynkiem ([1]). W Serbii był dla Serbów sąd kotła w sprawawach takich, jakie Dworzanom przypadłe sądem się przysięgłych rozstrzygały. Tamże rabuś i złodziéj, bez względu na swój stan, żelazem się uniewinniać musiał w niedostatku lica. Snadź dla wszystkich mieszkańców kraju miały miejsce na Węgrach, ale na Rusi służyły dla poddanych wyłącznie. W Czechach sprawy o złodziejstwo, o wyrządzenie szkód w ruchomościach, o przestępstwa okrzykiem „nie stójcie" osławione, żelazem się, a łupież, rabunek i szkody na polu wodą rozstrzygały. Atoli ten właśnie sposób odbywania sądów bożych wykrył ich nicość, i o upadek przyprawił. Rozpalone żelazo trzymając, niepodobna było nie odnieść szwanku, ale przebrnąć wodę udawało się nieraz. Zkąd zrobiono wniosek, że sąd przez żelazo nie jest sądem rzeczywiście, ale karą, która, gdy nie może tego minąć co się jéj podda, więc sąd ten chybia celu, albowiem odstrasza ludzi od szukania sprawiedliwości. Rozumując daléj, robiono ten sam co dziś o pojedynkach wniosek, twierdząc: że gdy równo łotrowi jak człowiekowi uczciwemu utonąć łatwo, więc Boga samego obraża ten, kto tym środkiem chce dojść prawdy. Rozumowania takie, osłabiwszy wiarę w te sądy, dały otuchę usunięcia ich. Targnął się na nie w r. 1364 wespół z Ar-

([1]) Porówn. wyżéj (na str. 227) w przypisku dyplomat z r. 1222, inne z r. 1286, 1304, 1329 u Rzysz. I, 119, 169; II, 659 zobacz. W dypl. z r. 1290 u Rz. czytamy: *cum jure ducali videlicet ensis et baculi.*

cybiskupem praskim Arnostem Karol IV Cesarz i Król, i usunął je z widoku sądownictwa czeskiego, chociaż panowie, z tych zapewne powodów co za prawem zwyczajowem, obstając za niemi, chcieli je koniecznie utrzymać ([1]).

§ 245. W miejsce puszczonych w niepamięć, zaczęli Czesi używać tegoż samego co niegdyś wszyscy Słowianie środka, to jest losu, zwłaszcza gdy i za panowania sądów bożych nie pomijali go, ilekroć się zdawało być niesprawiedliwością narażać na cierpienia stronę, za którą przemawiała słuszność ([2]). Wróżba przez losy miała nietylko u Słowian, lecz i u zesłowiańszczonych i t. p., ludów znaczenie wielkie. Używali jéj przed innymi Fryzowie i Rypuaryowie, ilekroć przysięga oczyszczana być miała ([3]). Gdy z czasem ludy germańskie powierzać losom publiczne i prywatne zaprzestały sprawy, Słowianie dochodzili przez nie prawdy, co równo z kronikarzy jak ze zwyczajowego widać prawa, o czém się słówko w dodatku IV, 2, powie. W miarę nadawanego sądowym świadectwom lepszego kierunku, wychodziły z użycia losy, a miejsce ich przysięga zajęła, co się szczególniéj z wypisów z ksiąg sądowych w szóstym tego dzieła ogłoszonych tomie pokazuje dowodnie.

([1]) Rzecz tę w tomie I, tego dzieła (§ 236 następn.) wyjaśniłem. Rozumowania nad sądami bożemi są w § 53, 68 R. Z. C. O zniesieniu ich Pamiętn. II, 310 w przyp. porówn.

([2]) Porówn. § 144 Pr. Z. C. gdzie stoi: prawo o to hrzebi czim se swedkom prawo dostane, *ale wodu nesluszie*, z § 70, 149 tegoż stat.

([3]) O używaniu losu u starożytnych porówn. Ukerta German. 210, 242. O Fryzach i Rypuarach świadectwa przez Philipsa Gesch. der Deutsch. I, 256 następn. i 265 przywiedzione zobacz. O Słowianach § 238 w przyp. 1 na str. 243 tomu pierwsz. tego dzieła porówn.

§ 246. Rzecz o sądach bożych zakończę zwróceniem uwagi na pojedynki, które, pomimo utracenia wiary w żelazo i t. p., pielęgnować nie przestano. Mniemając że sprawiedliwość boża, kierując ręką walczących, da wygraną temu, czyja sprawa okaże się lepsza, nie zaniechiwano ręcznéj walki nawet po usunięciu sądów bożych, albowiem ona skłonnościom rycerskiego odpowiadała narodu. Dozwalając przez ten środek dochodzić prawdy równo ludowi jak szlachcie, przeznaczono temu za oręż palcaty i kije, a tamtéj dano w rękę miecze, i niemi walczyć kazano. Miałoż to jakie zastosowanie do zwyczaju pogańskich wieszczów i wieszczek (Herodot i Amian Marcelin wspominają o nim)? którzy i które z łozy i kijów wróżyły? lub stosowałoż się to do zakazania ludowi broń nosić? Atoli zwyczaju tego nie przestrzegano ściśle. Już kapitularz z r. 804 pochodzący opisał pojedynek na kije. Aż do XIV wieku mieszczanie i włościanie tą bronią tylko, w Polsce i w Czechach, sądownie walczyli ([1]), od tego czasu walczyli i ci mieczami. Co do szlacheckich pojedynków była ta między Polską a Czechami różnica, że gdy u nas nie były one instytucyą publiczną, przeto nie miały też swojéj, że się tak wyrażę, procedury. Czeskie miały ją z saskiego Zwierciadła (I, 63 i następn.) po największéj części przejętą. Przepisu atoli, że między krewnymi i powinowatymi spór zaszły nie pojedynkiem, lecz przysięgą załatwiony być winien, jak prawo Longobardów na Zwyczajach oparte, a za niem Zwierciadło stanowiło saskie, nie przyjęli wcale Czesi. Wła-

([1]) Kapitularz u Perca III, 129 Erben w rej. *Kyj*, § 37 R. Z. C., r. 1249 u Stenzl. Urkundenb. 317 jus pugne in scutis gladiis et baculis, jus aque et ferri manualis, Czack. dz. II, 140 następn.

sną ręką ucinał ich szlachcic zwyciężonemu od siebie szlachcicowi głowę, i kładł ją między nogi trupa; następnie dwa halerze (dla żebraka chcącego się pomodlić za duszę nieboszczyka?) nań rzuciwszy, ukląkł przed Królem i panami siedzącymi na sądzie, dziękując, że dozwolili mu zemścić się na wrogu (¹).

ROZDZIAŁ XXI.

Męki, czyli tortury i więzienia.

§ 247. Oprócz wymienionych dotąd, nie miały słowiańskie sądy innych środków do wybadania przestępstw. Starożytne ludy zadawały winowajcom męki (rzymskie *torquere)*, ażeby ich przez to zmusić do wyznania przestępstw. Czynili to i barbarzyńcy panując nad Słowianami, którzy jak Bulgarowie każdego obwinionego bez różnicy stanu dręczyli, lub jak czynili Madziarowie i Normanowie samych tylko poddanych męczyli. W owych pytaniach, które r. 866 uczynili Papieżowi rzeczeni Bulgarowie, stoi i to: czy nie grzeszą Sędziowie przez to, że dopóty biją po głowie i kłują po bokach żelaznym prętem łotra aż się przyzna do winy? Polecił r. 1240 Papież wybadać, prawdaż to jest, że na Węgrach Opat pewnego klasztoru wydaje na męki swych poddanych, ilekroć ci wzbraniają się robić dla niego nad swą powinność (²)? Położone wśród Słowian włoskie i niemieckie osady, środkiem takim, jak z polskich Ortylów widać, prawdę wydobywały. Naśladowali to Winodulowie tudzież Szlązacy; inni Słowianie bynajmniéj. Zabójca po-

(¹) Porówn. Ungra 83, § 26 R. Z. C.
(²) *Cruciari tormentis* u Fejera IV, str. 181.

chwycony męki (według § 29, 31 winodulsk. statutu) przed zbadaniem zbrodni ponosił. Szedł na nie i książęcy sługa, gdy się tego dopuścił przestępstwa; atoli z samego tylko monarchy a żadnego innego Sędziego szedł rozkazu. Wiadomo że w Niemczech poddanego, gdy pan przewinił, męczono, i tym sposobem go do zadosyć uczynienia wyrokowi sądu (przez litość nad swym człowiekiem) zmuszano. Wiadomo, że i we Francyi wychowanek Królewica *(le camerad du Dauphin)* bywał bity, ilekroć syn królewski na plagi zasłużył. Wiadomo nakoniec, że na Szlązku (jak w przypisku do § 112 tomu poprzedzającego powiedziałem) więziono włościan, karząc ich za przewinienia pańskie.

§ 248. Środkiem, do spełnienia kary za przestępstwo naznaczonéj, zmuszającym było więzienie, w którém strzeżono skazanego przestępcę, aż się do wyroku nań zapadłego zastosował. Nie były więc więzienia słowiańskie czém są dziś i czém były u starożytnych, to jest miejscem wysiedzenia kary, lecz były raczéj miejscem przechowania przytrzymanego przestępcy (¹). Każdy Sędzia miał prawo kazać wystawić sobie więzienie, które, jeżeli miało przeznaczenie publiczne, to musieli kolejno pilnować go ziemianie (²). Dwojakie więc, co i ze statutów widać, było: zwyczajne

(¹) Starosł. wyraz *ąznica* z przedłożoném *w* na *wążnica* zamieniony, znaczy miejsce, związanego sądownie, jak wyżéj mówiliśmy, dłużnika przechowujące. Toż samo *straża*, *trąt* (wtrącenie) znaczy, łacińskiemu *custodia* odpowiadając.

(²) Akt z r. 1145 u Lelew. Polsk. śr. wiek. III, 133 wyraża się: nusquam incarcerari nisi *in stabulo abbatis*. Akt z 1232u Narusz. IV, 378 mówi: *nova* servitus *servandi hominem judicatum in trunco* (kłoda). Nazywał się więzień, jak z aktu szląsk. z r. 1261 u Stenzla Urkundb. 347 widać, *kłodnik*.

i nadzwyczajne więzienie *(carcer)*, z których drugie *ciemnicą* się u Serbów nazywając, tak w Polsce mianowanéj „wieży“ (siedzeniu na dnie, *in fundo)* odpowiadało. Nikt w drugiem osadzony być nie mógł, jeżeli na to nie wyszedł rozkaz piśmienny od sądu lub rządu. Oba więzienia różniły się znów od aresztów prywatnych *(angaria)*, czyli budynków na przechowywanie poddanych stawianych, w które, jak z życia Otona ś. widać, i dłużników zamykano (1).

ROZDZIAŁ XX.

Pokuta i pokora.

§ 249. Pokuta i pokora zniweczyła scytyjskie zaprosiny do zemsty. Opowiada Lucyan w Toksarysie: „że ilekroć Scyta od kogo znieważony nie miał dostatecznéj siły do zemsty, zabijał bogom na ofiarę wołu, ugotował mięso i pociął na sztuki, a następnie rozłożywszy to mięso na zciągnionéj z bydlęcia skórze usiadł na niéj, nastroiwszy pokorniuteńką minę, i założywszy związane sobie w tył ręce. Tak siedząc prosił przechodniów, ażeby mu raczyli pomódz w złéj doli. Zgadzający się na to, najprzód jego krewni, następnie obcy, wstępowali jedną nogą na skórę, brali kawał mięsa i pożywali go, przyrzekając przytem dać proszącemu pomoc według możności. Wsparty taką w sposób opisany poprzysiężoną sobie siłą, staczając ów mściciel bój

(1) Porówn. § 23 R. Z. C., § 178 stat. Dusz., tudzież vita s. Ottonis u Perca XIV, 790, 800. Zródłosłów wyrazu *angaria* u Djukanża zobacz. Galus 65, 67—68 i Kosmas pod r. 1039 (per angariam redigatur in Ungariam, rebelles in carcerem redigat Comes) dają takie znaczenie wyrazom.

z wrogiem, dopinał zamierzonego celu.“ Łatwo pojąć, że pomimo okupu, który w miejsce zemsty nastręczył Zamolksys, (patrz wyżéj w § 106), trwając ta w długie wieki, (gdyż aż w chrześciańskie przeciagnęła się czasy) (¹), została dopiero przez religię katolicką wyrugowana. Ruszyła ją z posady swej pokuta, a zupełnie usunęła trwająca aż po dziś za Karpatami pokora. Czemże była jedna i druga?

§ 250. Nie byli Germanowie, a więc i Słowianie, tak mściwi jak Scytowie, i łatwo się okupem uspokoić za spełnioną dawali zbrodnię. Tém skorsi byli do przebaczenia chrześcianami zostawszy, albowiem nauczał kościół: że przestępca może mieć grzechów odpuszczenie, czyli, że zbrodnia zapomnianą mu być może, jeżeli się przed Bogiem i obrażoną *ukorzy* (upokorzy) rodziną, *i kajać się* za przestępstwo, czyli żałować według przepisu kościoła będzie. Upokorzenie to było *pokutą*, a obrządek składania jéj *pokorą* się nazywał (²). Jedna i druga, jak słowniki uczą, zapomnienie (greckie *μετανοια*), czyli darowanie przestępstwa oznaczała. Germanowie a za nimi Czesi jednę od drugiéj z czasem odłączyli, pokutą nazwali opłatę, czyli główszczyznę; pokorą zaś przeprosiny prawem przepisane mianowali. Wyszła więc pierwsza na to co ruska prodaża *(die Busse)*, druga pozostała się karą honorową *(Ehrenstrafe)*, i różne przeszédłszy koleje, przeciągnęła się aż w dzisiejsze niemal czasy. Zmianka o niéj najdawniejsza znachodzi się w ustawach Wizygotów, to jest właśnie tych Niemców, którzy,

(¹) Żył Zamolksys przed Herodotem, a więc w piątym, jeżeli nie wcześniéj przed Chr. wieku, a ś. Grzegórz z Nanzyanzenu w wieku IV, zaś Lucyan słynął około r. 170 po Chr.

(²) Porówn. słown. Mikl. p. w. *pokora*, z wyrazami *kajanie*, *pokuta* w Jungmana słown.

według uwag w tym dziale robionych, pierwsi się zetknęli bardzo blisko z Słowianami. Powiedziano w nich, że upokarzający się ma z głową ogoloną i po odebraniu plag obejść dziesięć sąsiednich siedzib, (przepraszając jak mniemam za przestępstwo). W czasach następnych inny bywał rodzaj urzędowych przeprosin. Mąż szlachetnego rodu nosił miecz goły w ręku, na znak że godzien być nim ścięty, i prócz tego huncfocką (wyżéj w § 7 od nas opisaną) ponosił karę. Mąż ludowy nosił stryczek na szyi. Dotąd w Albanii upokarzający się występuje w dwóch postaciach, z których jedna scytyjski, druga germański przypomina zwyczaj. Występuje bowiem przestępca z rękami w tył związanemi i ze stryczkiem na szyi, na którym goły miecz wisi. Stąpanie z tym przyborem przypomina obchód wizygocki, który nie mógł być (według przepisów słowiańskiego prawa) w żaden sposób darowany. Bywał rozmaity. Według prawa polskiego kończył się na obchodzie kościołów, a nawet na pielgrzymce na święte miejsca (do Częstochowy) i t. p. (1); według innych praw bywał inszy.

§ 251. Mamy trzy tego rodzaju zasługujące na uwagę opisy: pierwszy znajduje się w dwóch aktach urzędowych węgierskich z r. 1239, 1267 (są u Fejera III, 1 str. 163 i IV, 3 str. 403), drugi jest w pochodzącym z r. 1390 statucie mazowieckim (jest w Bandk. jus pol. 422); trzeci w rękopisie przechowującym się w muzeum czeskiém istnieje.

Według węgierskich aktów, winien był przestępca z dwunastu spólnikami winy iść boso do obrażonéj rodziny,

(1) Porówn. Gryma RAlt 646, 713 następn., tudzież Hahn I, 177. Akta sądowe z r. 1418, 1455 w VI str. 410—12 tego dz.

i niosąc w rękach miecz goły, o przebaczenie jéj prosić. Lub musiał z ludźmi sto na jeden dzień, albo z pięciudziesiąt (gdy tak chciał) na dwa dni iść do więzienia, a wyszedłszy z niego odbyć przeprosiny.

Podług prawa mazowieckiego pan, który zabił pana, powinien był zapłacić czterdzieści ośm kop groszy i odbyć pokorę, według dawnego, jak się wyrażono, zwyczaju. W razie gdy téj sumy nie złożył, tracił życie, zwłaszcza, jeżeli jego rodzina zastąpić go w okupie nie chciała: albowiem wolno było krewnym uwolnić go od nieszczęścia, przez złożenie sumy i odbycie pokory w imieniu jego. Szlachcic (miles) zabijający szlachcica, płacił dwadzieście kop, i upokarzał się albo sam, albo z krewnymi swemi w sposób następujący. Obnażywszy się z sukien aż do pasa, wchodził w towarzystwie dziesięciu, lub trzynastu świadków, z wydobytym z pochew mieczem, i prosił obrażonych, ażeby mu odpuścili przewinienie na miłość boską. Obowiązkiem ich było zadosyć uczynić proźbie.

§ 252. Daleko więcéj zabiegów ponieść musiał zabójca czeski. Musiał on w towarzystwie dwunastu osób odbyć procesyą do kościoła, idąc w koszuli, bez pasa i obuwia, niosąc w jednéj ręce miecz nagi, w drugiéj zapaloną świecę, praski grosz wartującą. Po takiéj świecy niósł też każdy z jego towarzyszy. Musiał też cały orszak złożyć po groszu na ołtarzu, na odprawienie mszy za duszę nieboszczyka. Wstępując na cmentarz zatrzymywano go (kto? czy osoba sądowa, czy kto z rodziny zabitego? nie powiedziano), i pytano dokąd i po co idzie. Po stosownéj na to odpowiedzi, klęknął na grobie z towarzyszami swemi, i modlił się. Postępował potém ku drzwiom kościoła, gdzie zastawał na progu siedzących rodziców nieboszczyka, wraz z krewnemi i przyjaciołmi jego. Przed nimi uklęknąwszy na jedno kolano, pro-

sił na miłość Boga i najświętszéj Panny, ażeby mu darowali przewinienie. W tém dwaj jego towarzysze brali mu z ręki miecz, i unosili nad jego karkiem, przed obrażoną rodziną nisko nachylonym. Schylonemu przebaczał ojciec zabitego, stosownie do niego przemówiwszy. Po czém wszyscy szli po drugi i trzeci raz w koło kościoła; klęczeli i modlili się na grobie zabitego. Miecz ciągle trzymano nad karkiem mordercy, a on wszystkich przepraszał, w tenże sam co wyżéj sposób. Nakoniec odezwał się doń ojciec zabitego, i przyrzekał w swojém i rodziny swéj imieniu, że przewinienie jego darowane mu będzie, tém bardziéj gdy go mimowolnie popełnił. I znowu szli wszyscy do kościoła, klęczeli, śpiewali (pienia swe szczególniéj do ś. Wacława zasyłając), obchodzili ołtarz w około, i słuchali mszy odprawianych przy owych za praskie grosze kupionych świecach. Rozumie się, że i dla ubogich musiano coś ofiarować, a mianowicie, trzeba im było dać pieniędzy na łaźnią, sukna na odzież, tudzież wosku, z któregoby, jak rozumiem, ulawszy świece, modlili się przy nich za duszę nieboszczyka.

DODATEK

DO TOMU TRZECIEGO

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

1. Sprostowanie mniemań, które o prawach rodowych niemieccy i polscy objawili uczeni.

1. *Małżeństwo i jego stosunki prawne.*

§ 253. W miarę rozwoju wojackiego a rolniczego rodu, ustawał pospolity w obu zwyczaj porywania niewiast, a nastawało kupowanie, tudzież pojmowanie żony. Z postępem albowiem czasu, który się wiekami a tém mniéj latami oznaczyć nie da, uznał wojak za dobre nie porywać białogłowy, żeby i jemu nie porwano jéj, lub odbierając porwaną, nie narażono go przez to na staczanie bojów. Kupował więc sobie żonę i sprzedawał ją, lub, jeżeli się mu tak zdało, chował kobietę obok tamtéj, dzierżąc obie jak niewolnice swoje. Rolnik pojmował zdatną do gospodarstwa i małżeństwa niewiastę, na któréj, jeżeli się z przyczyny niepłodności zawiódł, wypędzał ją, a brał drugą. Gdy z czasem musiał się zetknąć z wojakiem, wtedy wzięło małżeństwo kierunek inny, który miał ważne następstwa w dalszym rozwoju swoim. Nie widząc inszego środka rycerz, przez jakiby się drogą pokoju mógł zbliżyć do wieśniaka, kupował sobie od niego żonę, lub pojmował według umowy: zkąd dwojakie małżeństwa obok siebie stanęły. W jednóm gospodarowała kupiona za posag żona, w drugim panowała ta, którą wydano, lub która się sama wy-

dała (uwieść się dała), i datkiem, żeby żoną zostać chciała, obowiązaną do tego była. Takie małżeństwa naprzód nad Dunajem u Traków spostrzegamy, z których jedni kupowali sobie, a drudzy umawiali żony ([1]). Takie w Germanii i poza Germanią, jak wyżéj (§ 24) rzekłem, znachodzimy. Zpowodowawszy one (o czém téż w § 25 nast. mówiłem) rozwinięcie się posagów, wpłynęły i na inne prawa małżonek, nie o tyle wszakże, ażeby przez to kobietami się stawały prawnie ([2]), i żyły w małżeństwie morganatyczném. Bliżéj się temu przypatrzmy.

§ 254. Pojąć łatwo, żè cenięce się wysoko niewiasty nie za ladajaki zapewne mężom sprzedawały się na żony posag, nie za ladajaką cenę traciły swój, w stan kobiety przechodząc, wianek. Zwróćmy pod tym względem uwagę na niemieckie w Germanii osiadłe ludy. W prawach tych co ze Skandynawii, jak Fryzowie i Turyngowie, nie przyszli, nic ani o wianach ani o posagach nie stoi; a przeciwnie w ustawach tych co albo ztamtąd, jak Saksonowie i Frankowie, przybyli, albo się ze Swewami, jak Longobardowie,

([1]) O Trakach Herodot V, 6 podaje, że u nich dziewka za kogo chciała, wydać się mogła, ale żoną zostawszy, pilnowaną była od męża; i znów mówi, że kupowano żony. Toż samo niemal twierdzi Mela II, 2.

([2]) Niemiecki w zrzódłosłowie swym dotąd nieodgadniony wyraz *kebs*, (Grym Gesch. I, 13 RAlt. 438), który w przedłużeniu brzmiał *këbese* (*chepisa* i t. d.), miał według słownikarzów dać powód utworzeniu się wyrazów *kiep*, *kobieta*. Drugi w XVI jeszcze wieku w pogardliwém znaczeniu w Polsce brano, pierwszy w takiemże bierze się dotąd. Oba wyrazy małżonkę i małżonka, w nierówném małżeństwie żyjących (*kebsweib*, *kebsmann* niby *kiep*-niewiasta, *kiep*-mężczyzna) u Niemców i Polaków oznaczały (Porówn. słown. Bohemar. minor w którym *kep*, łacińskie *cunnus*, tudzież słown. Lindego, Jungmana, Wuka p. w. *kiep*, *kep*, *kepec*). Słownik Lindego wyraz *kobieta*, od Polaków tylko używany, a innym Słowianom wcale nie znany, objaśnił nieco.

wcześnie pokumali, można się naczytać wiele o tak zwanéj *meta* (dziś *Miethe*), czyli datku przyniesionego niewieście za to, że się na żonę, niby Rzymianka przez ściśle z mężczyzną niepołączona (*usus*) małżeństwo, wynajęła, lub kobietą przez czas niejaki być z-obowiązała się. Nazajutrz (*Morgen*) po szlubie dawał mąż żonie takiéj pewny datek (*Gabe*), co razem wzięte (*Morgengabe*), oznaką było nierównego jéj, morganatyczném przeto zwanego, małżeństwa ([1]). Z czasem atoli, nietylko kobietami lecz i żonami stawające się niewiasty, o cenę posagową, a oraz o datek, za utracony umawiały się wianek; których chciwość poskramiając prawo osobliwie longobardzkie, przepisało, ile z nich która może żądać w tym względzie. Inne, jak saskie, ustanowiło: że chociażby za wianek nic żonie nie przeznaczono, to należeć się jéj ma zań suma pewna po mężowskiéj śmierci; a inne znowu, ja Rypuaryów prawo, że ma odebrać ze spadku posag i dostać wiano. Inne nakoniec ilość wiana, w stosunku do majątku odziedziczonego, a wczasie małżeństwa nabytego, oznaczyły. Co posagi i wiana na drogę spadkobrań i wspólności wprowadziwszy majątkowéj, ważne za sobą dla żon i mężów, majętnych, i niemajętnych, pociągnęło skutki. Rzecz jest zastanowienia godna, że wynikłe ztąd stosunki najwięcéj się w prawach ludów, jak je w ciągu dzieła nazywałem, zeswewionych, a mianowicie Bawarów, Ostfalów, Westfalów, Jutlandczyków, Szlezwiczan; daléj w prawach ludów, z którymi się przez Gotów odwiecznie Słowianie stykali (Duńczycy i Szwedzi), odbiło mocno; nakoniec, że nawet na tych Słowian co w Germanii, jak Rugianie, Fryzowie, Lubeczanie, Pomorzanie, jako téż i na tych co poza Germanią, w Polsce (w Wielkopolsce, tudzież Mazowszu) i w Czechach mieszkali, wpływ wywarło wielki ([2]).

([1]) *Matrimonium ad morganaticam*. Zrzódła wskaże Djukanż p. w. *morganatica*, *morganaticum*, *morganegiba*.

([2]) Porówn. o tem piąty rozdział tomu IV dzieła Gansa (das Erbrecht), Gauppa Recht und Verfassung 137, 169 następn., uwagi do

§ 255. Zwyczaj powodujący posagowe i wienne prawa, wiązał je z sobą wzajemnie; co się dziś jedynie przez historyą, z ciągłą bacznością na charakter ludu, któremu przypisujemy zwyczaj, rozpoznawać daje. Ponieważ porywano czyli, jak się pieśni wyrażają słowackie, „kradziono" niewiasty, więc téż odwrotnie niewiasty kradły mężczyzn, czyli narzucały się im na żony, uciekając z rodzicielskiego i t. p. domu do mieszkania przyszłego małżonka. Zwyczaj ten, *pobiegnicą* dziś u Serbów nazywany, germańskiemu, dziś jeszcze nieodgadnionemu, *biegowi oblubienicy* (brautlauf) odpowiadając, wiąże się z tak u szwabskiego ludu dotąd nazywaném *doświadczeniem małżeńskiém* (Probenächte), tudzież z wspomnioném w prawach ludu germańskiego zwyczajowych *podstawieniem męża* (Stellvertreter zu wählen): początek ich niewiadomy ([1]). Pierwszy osobliwie ważny był w swoich skutkach. A naprzód, pociągał za sobą konieczność, prawem zawarowaną, żenienia się z niewiastą, po roku spólnego z nią pożycia, jeżeli w czasie tym matką została ([2]). Powtóre, powodując spólność majątkową małżonków, prawem również zawarowaną, uwalniał przez to z pod opieki krewnych niewiastę, a pod władzę ją oddawał męża ([3]). Gdy, jak z tych przykładów widzimy, zwyczaj powodował prawo, to na odwrót prawo dało początek zwyczajowi, który ważną u ludów

Cod. Pom. 593. W ostatnim dziele wytłomaczono wyraz starosłow. *swor*, spólność majątkową małżonków oznaczający.

([1]) Oba zwyczaje zdają się być litewskiego pochodzenia, o czém w piątym tego dzieła powiemy tomie. Tymczasem rozważ Gryma RAlt. 444—5.

([2]) Pieśni słowackie w Kollara Zpewankach I, 25, *Brautlauf* u Gryma RAlt 434, i zwyczaj Albańczyków (u Hahna I, 180) wieńczania się z żoną w rok po braku.

([3]) Mówi Hahn tamże, że żona albańska męża swego *cognata*, stawała się po połogu *adgnata* jego. W Danii i Norwegii kobieta, po latach trzech jawnego z mężczyzną pożycia, żoną się, a gdy porodziła, spółwłaścicielką jego majątku stawała. Gans Erbr. IV, 560, 603.

germańskich odegrawszy rolę, wywarł i na Słowian wpływ wielki. Było prawo u Celtów, że mąż, biorąc posag za żoną, winien był wywzajemnić się jéj odprawą. Gdy ztąd wynikało, że gdzie posagu nie ma, tam nie ma obowiązku dać odprawy, więc źleby były na tém wyszły żony bezposażne, gdyby znowu nie był przyszedł w pomoc zwyczaj, i suknie nawet, w których w dom mężowski weszła żona, posagiem być nie uznał. Więc za to przynajmniéj, tudzież za stratę wianka, winien był mąż wynagrodzić; co chociaż ludy germańskie, zasadę, że gdzie nie ma posagu, tam niewiasta nie żoną, lecz kobietą jest, ciągle utrzymujące, nazywały téż poślubnym darem (*Morgengabe*), jednakże darowi temu charakter odprawy przyznały. Tak więc dar ów zmienił pierwotne swe znaczenie, i wtedy go tylko zatrzymał, gdy umowa przedszlubna zastrzegła, że małżonkowie nie będą żyć w równém małżeństwie (1). Ponieważ ludy słowiańskie pomienionéj zasady (że gdzie nie ma posagu, tam i małżeństwa nie ma) nie przyjęły, i ponieważ się u nich wiano ciągle w swéj utrzymywało mocy, więc się téż żonin majątek albo wianem, albo posagiem wciąż nazywając, służył na podtrzymywanie ciężarów małżeństwa. Lecz żony, chcąc coś na wyłączną posiadać własność, stały się powodem powrotu do pierwotnych wyobrażeń, do wznowienia wiana. Co skoro w XVI wieku drogą zwyczaju nastało, wtedy, obok *posagów*, nastały, toż samo co wiana znaczące, *przywianki*.

§ 256. Wynikiem tych badań jest, że objaśniając prawo, należy przedewszystkiém wynaleźć jego zasadę. Nie wynalazł jéj dla posagu, wiana i dziedzictwa niewiast Gans, a nie wynalazł przeto, że się różnicy w prawie żony i kobiety nie dopatrzył, i nałożnictwo skandynawskie błachą tą przyczyną zbył: że jak ateński mąż, obowiązków małżeńskich pełnić nie zdolny, nie ubliżał przez to żonie, zwłaszcza gdy z prawa obowiązany był dać zastępcę, tak i Niemiec nie ostudzał swéj miłości ku niéj przez to, że (pod

(1) Cesar de bell. gal. VI, 19 Gans Erb. IV, 484, 643, 665.

jednym nawet dachem) utrzymywał sobie nałożnice. Nie wynalazł jéj i Gaupp, gdy morgengabę niemiecką instytucyą być uznał: bo jak dziś kaukazka żona nie może marzyć o takim darze, tak i skandynawska nie mogła żądać daru za wianek. Jeżeli jéj więc dał co mąż dobrowolnie, to jéj nic nie dał rzeczywiście; mógł bowiem dar ten cofnąć, jak dziś na Kaukazie może żona dar sobie zrobiony przez męża mieć odebrany. Nie wynalazł zasady dla przywianku Czacki, gdy go na małżeństwach morganatycznych oparł: prawo albowiem nasze, nie uznawszy małżeństw z kobietami zawieranych za prawe, nie mogło téż przywianku oprzeć na nich. Również i Bandtkie nie odkrył zasady dla spadkobrań niewiast, albowiem z zupełnie mylnego zapatrzył się na nie stanowiska, sądząc, że córki równy udział miały z bracią w samych puściznach tylko, że gdy niegdyś nic nie brały z ojczystego spadku, Kazimirz W. kazał im ztąd dawać część pewną (1). W końcu nadmieniam, że choć Grym wojaka i pastuchę wielożeństwa lubownikiem, a rolnika jednożeństwa czcicielem być uznał, jednakże gdy równo Słowian jak Skandynawców za wielożeńców poczytał, przeto niczém się do wykrycia szukanéj od nas zasady nie przyczynił. Byli wielożeńcami jedni i drudzy, ale jak i kiedy? właśnie to należało wyśledzić (2).

2. *Postrzyżenie niewiast, sprzedaż i kupno żon, tudzież ludziobójstwo u dawnych Pomorzan.*

§ 257. Uważył Lelewel: „że przy odbywaniu się postrzyżyn bywał kum a nie było kumy; że ubogi człowiek „poganiał“ niewiastę „żeniąc się“ z nią, a kupował bogatszy: że

(1) Porówn. Gansa Erbr. I, 299, IV, 486, 681 Gaupp Recht, und Verfassung 187. Czack. dzieł II, 1 nast. Bandk. Prawo prywatne 176 następn.

(2) Grym. Gesch. I, 18 moje Pamiętn. I, 281.

w Polsce za pośrednictwem postrzyżyn władza ojcowska dysponowała dziećmi, że losem ich i życiem mianowicie rozrządzała“ (¹). Słowa te dopełnić i sprostowaać należy.

Ponieważ postrzyżyny bywały aktem religijnym, który, równo za pogańskich jak za chrześciańskich czasów, miał swój dzień uroczysty, a dla mężczyzn i niewiast oddzielny, wynikało z natury rzeczy, iż w dniu tym sprawowali obrzędy mężczyzni dla mężczyzn, niewiasty dla niewiast. W siódmą od jego urodzenia rocznicę strzyżono włosy chłopcu, i dzień ten miał takie samo znaczenie u Słowian pogan, jakie u Germanów dzień podania broni w rękę młodzieńcowi; a u Słowian chrześcian przyjęcie sakramentu bierzmowania. Siedm lat liczący sobie młodzian miał jakieś poznanie świata i ludzi, lub domyśliwano się że go ma, (rzymskie *pubertati proximi*). Więc téż wtedy w świat wprowadzając go ojciec lub opiekun, przedstawiał krewnym i przyjaciołom jako członka rodu. Od tego to czasu poczytywano go za obowiązanego prawu, co się u dawnych Fryzonów za chrześciańskich jeszcze długo utrzymywało czasów (²). Ponieważ akt ten był zupełnie męzkim, więc téż sami tylko występowali na tę uroczystość mężczyzni, i kogo z gości uprosił ojciec, by postrzygł mu syna, ten bywał odtąd jego kumem, jego chrzestnym, jak przy bierzmowaniu, ojcem (³). Toż samo mniemali o dziewkach Szwabowie i Mazurowie, którzy rok dwunasty życia naznaczając im za dzień uroczysty, kazali od téj doby stawać na sądach (⁴). Atoli nie postrzygano dziewki, aż dopiero gdy szła za mąż. Wtedy to ucinano jéj warkocz splecionych w kosy włosów; wtedy, wynagradzając wziętéj na żonę dziewce najpiękniejszą aż dotąd głowy jéj ozdobę (warkocz

(¹) Polska śr. wiek. IV, 48, 63, 64.

(²) Tacyt Germ. 13 Frostedingsgesetz u Gryma RAlt. 411.

(³) Tak dotąd u Serbów, Czarnogórców, Bośniaków, o czém słownik Wuka p. w. *Kum* i Pieśni serbs. II, 184, tudież § 273 II tego dzieła porówn.

(⁴) Grym RAlt. 414 stat mazow. z r. 1377 u Helcl. 272.

włosów), płacił oraz za wieniec, który się przeto w statutach mazowieckich kosą włosów nazywa (¹). Toż samo się dziś poniekąd dzieje, i obrządek ten rodzi, że się tak wyrażę, kumostwo żeńskie. Dziś zaproszone na gody mężatki rozplatają u nas pannie młodéj, a u Serbów ucinają jej warkocz; zkąd mężatki te dotąd się za Karpatami kumami młodéj małżonki nazywają.

§ 258. Widzimy ztąd, że postrzyżyn męzkich i żeńskich było insze jak Lelewel mniema przeznaczenie; że ojciec ostatecznie losem swojego dziecka rozporządzając przez to, że synowi żonę, a córce męża dawał, nie oznajmiał aktem tym wcale, iż zrzeka się odtąd swych praw, które życie i śmierć, wolność i niewolę swych dzieci, oddawały mu w ręce. Nigdzie bowiem nie znalazłem tego w zrzódłach, ażeby się tak dalece miała rozciągać władza rodziców słowiańskich, ażeby im wolno było zabić, lub zaprzedać w niewolę własne swe dziecię. Mówi wprawdzie w swoim statucie Władyka czarnogórski, mówią żywotopiscy Otona ś., i ów pomorski dyplomat z r. 1249 poświadcza to wyraźnie, że sprzedawano u Czarnogórców dzieci, że Pomorzanie kupowali sobie żony, że mające kilka córek Pomorzanki zwykły były zachowywać jednę przy życiu, a zabijać resztę, pragnąc by zachowana poszła za mąż z posagiem wielkim (²). Gdy atoli ani zabobony i podania słowiańskiego ludu, które rozważałem, ani historyczne pomniki, nie zachowały najmniejszego na to dowodu, a przeciwnie zachowały ich wiele azyatyckie i skan-

(¹) Porówn. słown. prawne, gdzie *crinile*, *crinale*, *crinalia* znacząc *wieńce*, toż samo też w stat. mazow Geryńsk. co *wiano* (u Bandk. jus pol. 378, 426) wyrażają. Porówn. też mój *o postrzyżynach* artykuł w Pam. II mianowicie na str. 221.

(²) Zakazał ś. Oto Pomorzanom, u Perca XIV, 785, 794, zabijać swe dzieci, *sive masculus sit sive faemina;* akt urzędowy u Dregera z r. 1249 wyraża się: *nullus filium suum vel filiam ex quacunque causa per se vel per alium abijciet de cetero vel occidet.*

dynawskie podania, (¹), przeto wnoszę, że Turcy prawo takie do Czarnogórza, a Skandynawowie i Litwini na Pomorzu wnieśli. Uważają pisarze, że Litwin jest dziś jeszcze najnieczulszy dla rodziców. Słowa matki błagającéj o kawałek chleba nie przemówią mu do serca. Poda kij ojcu staremu ze krwią najzimniejszą, i wyprawia go w świat boży, żebrać, chociaż świreń (sworzeń? spichrz na sworzeń zamknięty?) sypie mu zboże, choć w jego skrzyni pleśnieją stare talary i ruble. Drżący staruszek puszcza się na wędrówkę, i nie złorzeczy; bo i on przed laty tak wyprawił z domu swoich rodziców, i to wtedy właśnie, gdy sam wódką zalewał się w karczmie. Mniéj nieczułymi, ale nie czułymi jednakże, okazywały się dla starego ojca skandynawskie dzieci. Szło im w pomoc prawo, które ośmdziesięcioletniego starca za bezwłasnowolnego, jeżeli chciał na niekorzyść działać rodu, uznając, stawać mu w sądach za świadka, majątkiem swym rozporządzać i żenić się zakazało. Spłodzone przez niego dzieci uważało za nieprawe i t. p. (²).

§ 259. Gdyby sprzedaż niewiast, a kupno żon, które miało równo na Pomorzu jak u Skandynawów miejsce, zwyczajowém było Słowian prawem, byłyby i w niem jednoznaczącemi wyrazy te „żenić się“ a „kupować sobie żonę,“ które staroniemieckie cechują prawodawstwo. Nie byłoby téż w naszych prawach zmianki o wianach, i mąż bezdzietnéj żony zatrzymywałby dla siebie majątek.

(¹) Porówn. Gryma RAlt 486, który też dowody o istniejącym tym zwyczaju u Celtów i Rzymian, tudzież dzisiejszych barbarzyńców amerykańskich, podaje. Porówn. téż § 510 I tego dzieła, i Nestora kronikę pod r. 988, który wszakże do Waragów to stosuje co o ludzkich ofiarach prawi.

(²) Porówn. artyk. Bolesława Brzozy w Gazecie Codziennéj Warsz. z r. 1857 nr. 307, tudzież dawne prawo skandynawskie *Gragas* (szara gęś) nazywane, które Gans w Erbr. IV, 501 przywodzi.

II. Mój a poprzedników moich na prawo rzeczowe pogląd.

1. *Wstęp.*

§ 260. Jan Wincenty Bandtkie, przyjąwszy zdanie Tadeusza Czackiego, twierdził: (¹) „że monarchowie polscy, uważając się za zwierzchników całéj ziemi, nie dozwalali ani skibą jéj rozporządzać bez swéj woli; co trwać miało aż do czasów Króla Ludwika, który uczynił zezwolenia na osobiste dóbr sprzedaże niepotrzebnemi.“ Lelewel nowe o prawie rzeczowém objawił zdanie. Mniema: „że skoro człowiek został bezdzietnim, lub go los od jego posiadłości odłączył, wtedy w posiadłość tę, jako w puściznę, mógł się pierwszy lepszy wewłaszczyć; że synowcowie nie brali własności po stryjach prawem dziedzictwa, lecz puścizny, i że dopiero nadania *jure hereditario*, warujac dziedzicom wolne zmiany, sprzedaże, darowizny, tudzież ostatnią wolą rozrządzenie, stały się hamulcem na rzeczone puścizny. Mniema téż i to: że kościelne dobra nie mogły być nigdy zbywane dowolnie, i że według zeznania polskich XIV wieku prawników, nie mógł dziedzic, upoważnienia do tego od swych spadkobierców nie mając, rozporządzać dobrami swemi. Mniema nakoniec: że Księża schodząc ze świata bezdzietnie, zasłaniali puściznę swą aktem ostatecznéj woli, że ztąd nabrały testamenta mocy prawa“ (²). Ja wcale co innego w zrzódłach wyczytawszy, inaczéj prawo rzeczowe przedstawiłem. Bom znalazł w tych zrzódłach to naprzód: że jak przed panowaniem Ludwika Króla uważali się polscy monarchowie za właścicieli *téj tylko* ziemi, która z powszechnéj wyszła własności, tak téż *tą jedynie* rozporządzać nie dozwalali bez swéj wiedzy i woli, a nie rościli sobie żadnego prawa do rodowe-

(¹) Prawo pryw. 335, 286, 288.

(²) Lelewel, Polska śr. wiek. III, 18, IV, 104.

go i pozarodowego majątku, jeżeli się tenże z dóbr alodyalnych lub wysłużonych składał. Znalazłem powtóre: że jak w Indyach ([1]) tak i u Słowian był ze wszystkich krewnych syn najpożądańszym, albowiem na nim głównie opierało się dziedzictwo, tak dalece, że gdzie syna nie było, tam niepewny bywał i w zasadach swych chwiejący się dóbr spadek. Jak bowiem w Indyach religija cierpiała na tém, gdy ojciec nie zostawił syna, któryby po nim domowych pielęgnował bogów; tak i u Słowian, a mianowicie u Polaków, osieroconym nazywał się ten dom, którego herb nie miał swojego idącego wprost od ojca reprezentanta; stryj bowiem za dalszego, za idącego z boku, uważał się dziedzica i herbownika. To téż dziś nawet ojcowie, jak to na własne uszy nie raz słyszałem, dziedziczkami mając same tylko córki, za bezdzietnych się uważają. Inaczéj było u Niemców, o czém się nie raz mówiło w tém dziele. Gdy więc syn po ojcu dziedziczył lenność, a po nim dopiero, jeżeli i on umarł bez syna, brał ją poboczny, i to wtedy tylko gdy w akcie nadawczym stało że ta lenność służyć ma rodowi, więc w takim jedynie przypadku, a nie zawsze, jak Lelewel mniema, brali po stryjach puściznę synowcowie. Znalazłem nakoniec i to w zrzodłach: że nadania *jure hereditario* nikomu, a najmniéj téż kościołowi, wolności rozrządzania dobrami bez wiedzy monarchy nie dawały, i że testamenta do wyłącznéj własności naprzód stosowane, znalazły następnie z dozwolenia panujących do lenności przystęp. Duchowieństwo wpłynęło na ich upowszechnienie, i nic więcéj; tym samym bowiem, we względzie robienia testamentów, co świeccy ulegali przepisom.

2. *Puścizna.*

§. 261. Otworzmy dyplomataryusze, a przekonamy się: że do sprzedaży dóbr stawała cała rodzina, i większością

([1]) Zrzódła wskaże Gans w Erbr. I, 77 następn.

głosów uchwalała ją; lub, że stawali do niéj (1) bracia i siostry, tudzież stryjowie i zięciowie, lub ojciec, dzieci, (niedorosłe nawet) i żona (2); lub sam tylko upoważniony od córki ojciec (3); lub mąż umocowany do robienia aktu od żony i dzieci (4); lub syn upełnomocniony do téjże czynności przez matkę i babkę (5); lub nakoniec sama tylko wdowa (6). Wejrzyjmy téż w statuta, a zobaczymy: że brat nieprzytomny działowi majątku, obalał go jako bez swéj zrobiony wiedzy i woli, (co ograniczył w Polsce wiślicki, jak wyżéj w § 64 mówiłem, statut). Na odwrot zajrzyjmy w dyplomata inne obok owych stojące, a zobaczymy: że często sprzedawał ojciec dobra, nikogo o to nie pytając (7), że zapisując je kościołowi w obec monarchy, oświadczał, iż zakazuje obalić swą darowiznę własnemu nawet synowi i krewnym (8). Jest téż dowód na to, że według zeznania ziemskiego sądu miała

(1) R. 1351, 1359 akta czerwonoruskie w VI tomie tego dzieła. tudzież r. 1372 u Jessena Arensb, 7 *de consensu* omnium et singulorum *suorum heredum et proximorum amicorum*; r. 1228 u Erb. 728 comparavi *contra Groznatam* cum adjutorio heredum *Groznate*.

(2) R. 1252 u Rz. annuentibus duobus filijs suis adhuc puerulis; r. 1224 u Gładysz. 210, r. 1238 u Rzysz. II, 17, i r. 1316 u Rz. W akcie ostatnim sprzedając dobra bracia, obowięzują się wyjednać na to zezwolenie od siostr (*a tribus* sororibus *suis evincere*), r. 1256, 1262 u Boczk. III, 225, 331 puerorum *voluntate consentiente*, uxoris *et heredum*. Porówn. téż r. 1263, 1278 u Fejera IV, 3, str. 135, tudzież V, 2, str. 131, i r. 1303 u Stenzl. Heinr. 87 *resignavit cum duobus* filiis *et duabus* filiabus.

(3) 1241, 1304 u Rzysz. II, 25, 166, r 1210, 1216 u Erb.

(4) R. 1238 u Rz. *ds* voluntate filii sui, r. 1254, 1258 u Rzysz. II, 51, 61, tudzież r. 1243—45, 1249, 1250 w Cod. Pom. 849, 856, 895, na koniec r. 1332 u Fejera VIII. 3, str. 619.

(5) R. 1299, 1302 u Rzysz. II, 15, 151, 160.

(6) R. 1318 u Rzysz. II, 215.

(7) R. 1228 Stenzl. Heinr. 43.

(8) R. 1202 w Urk. Leub.

szlachta polska prawo zapisywać komu chce wszelkie ruchome swe dobra (¹) i t. p.

§ 262. Z zestawienia z sobą owych dyplomatów wynikającéj sprzeczności nikt nie pogodzi, nie przypuściwszy: iż jest w nich mowa o dobrach rodowych, które, jeżeli nie saméj tylko niemi obdarowanéj osobie, ale i krewnym w akcie wyrażonym, nadano, wtedy dobra te bez ich woli nie mogły być na nikogo przelewane; że na odwrot jest znowu mowa o alodyalnych własność zupełną stanowiących, i dla tego żadnemu ścieśnieniu nie ulegająych dobrach. Pomnąc zaś na to, że dawniejsze już mówią o tém dyplomata co dopiero Król Ludwik postanowić miał, przyzna czytelnik, że się wielce pomylili ci, którzy o monarchach polskich przed Ludwikiem panujących głosili: jakoby nikomu dozwalać nie mieli skibą nawet rozrządzać posiadanéj od siebie ziemi, i jakoby dopiero rzeczony Król dał szlachcie zezwolenie na osobiste dóbr sprzedaże, czyli zamienił na dziedzictwa dzierżane przez nią lenności. Król bowiem ten, prócz zmniejszenia poradlnego i uwolnienia dworów szlacheckich i kmiecych od niektórych ciężarów krajowych, nic nowégo do prawa rzeczowego nie wprowadził. Jak przed nim tak i po nim zawisły lenne dziedzictwa od monarchy, ale lenne tylko; o czém zacząwszy w tym tomie rozprawiać, w następnych daléj rozprawiać będę.

§ 263. Dając Król lenność, wyrażał w akcie nadawczym komu ją daje rzeczywiście, czy obdarowanemu tylko, lub czy i krewnym jego (²). W pierwszym przypadku brał ją po

(¹) R. 1233, 1254, 1255 u Rzysz. II. 12, 52, 55. filiae *succedant.*

(²) R. 1356, u Rz. prout solus tenuit nihil penitus pro se *et suis amicis et propinquis* quibuscunque reservando, r. 1314, u Rzysz. II. 194, donavimus sibi *et* nulli alii de consanguineis in perpetuum possidendum. (Ztąd odgadujemy myśl dyplomatów z r. 1228, Urk. Leub., i u Somersb. I. 830, 896). R. 1263 u Boczka III. 359 *donavimus* filiis *Vitichonis* cum suis amicis quadraginta et unum mansos.

nim syn obdarowanego, jedną osobę z swoim stanowiący ojcem. W przypadku drugim brali ją i krewni, których wskazać musiał umierający spadkodawca ([1]). Tam gdzie jak w Czechach były lenne sądy, sam tylko, po przeprowadzeniu z lennikiem procesu, mógł monarcha wyzuć z posiadłości. Gdzie jak w Polsce sądów lennych nie było, tam obywatel nie był pewny swéj posiadłości: mógł mu ją bowiem Król za lada odebrać przyczyną, twierdząc, że posiadacz nie czyni zadosyć wziętym na siebie obowiązkom. Wszakże co odebrał jeden, wracał monarcha drugi, oświadczając, że ponieważ posiadłość niesprawiedliwie odjęto, przeto, nagradzając wyrządzoną od przodka swojego krzywdę, wraca ją posiadaczowi ([2]). Skoro atoli lenność i dla krewnych dana przeszła po śmierci ojca na syna lub synów, szła już po nich na najbliższego krewnego. Wtedy to ów bliższy dalszego, czyli rodzony przyrodzonego wykluczał, a równi sobie stopniem równo się dzielili ([3]). Wdowa, lennością za wiedzą i wolą monarchy przez męża odprawiona, miała następcą syna, jako

([1]) R. 1243 u Rz. mówi Konrad *Dux Cracovie et Lancicie*, że dał klasztorowi stajniątkowskiemu *villam podolani quam quondam Comes Eustachius ex nostra donatione possedit* **eo enim mortuo et filio ejus post** *ipsum, ad nos sicut desolata hereditas que* **puscina** *wlgariter sonat rediit*; a przeciwnie r. 1304 u Rzysz. II. 639 dedimus Tholande suisque succedaneis villam nostram Line wulgariter nuncupatam, quam Gothkinus olim tenuit et possedit, *nunc vero nostro juri cesserat eo quod* **superstite legitimo** (tak) **non potuit nominari.**

([2]) Porówn. nader ważne dyplomata, r. 1233 u Rzysz. II. 11, r. 1248, 1250. Cod. Pom. 787, 899 quas per plures annos possederunt eas possessiones **dedisti** *aliis* **pro** *tue* **libito** *voluntatis*.

([3]) R. 1380 *puszciny* fratrum suorum, r. 1388 evasit fratrem suum pro *pusczini* fratris sui, u Helcl. 235, 241 pod liczbą 98, 174. Statut łęczycki u Bandtk. jus pol. 198 citavit aliquis *fratres pro portione hereditatis post fratris ipsorum* mortem in Lithvania *sine prole mortui* pro bonis derelictis *pusczyna*.

najbliższego spadkobiercę (1). Dopiero gdy krewnych i herbowników nie stało, zabierał majątek monarcha, jako opustoszały, zapłaciwszy wprzód wszelkie ciążące na nim długi (2). Toż samo ma i teraz, lubo pod inną postacią miejsce. Dziś nie stopniami pokrewieństwa, ale latami oznacza rząd długoletnie posiadłości, ktore skoro wyjdą, wracają dobra do rządu, bo nie mają już, czyli nie mogą mieć posiadacza, mogącego posiadać je daléj. Inaczéjby się rzecz miała, gdyby nie posiadłość, lecz zupełne dziedzictwo dano. To albowiem, jak wyżéj w § 58 uważaliśmy, miało zawsze spadkobiercę, który jeżeli nie pokrewieństwa to testamentu prawem brał toż dziedzictwo. Tak i dziś dobra przez rząd prywatnemu darowane, nie wracają się już do skarbu.

§ 264. Poznane od nas (w § 49 następn.) odumarlizny w tém się głównie różniły od puścizn, że je brano po osobach z prawa *bezdzietnych* (duchowni), lub mogących przekazać swe spadki następcom *aż do pewnego tylko* z góry oznaczonego im *stopnia*. Gdy bezdzietność Kapłanów ściśle się do święceń stosowała, więc Ksiądz, mogąc i za czasów bezżenności swego stanu mieć dzieci przed wyświęceniem spłodzone, mógł téż, nie dla samego tylko kościoła, ale i dla siebie dóbr nabywać, posiadać je świeckiém prawem, i przekazywać testamentem (3). Grabieży więc i na odumarliznach nie bywało Księży. Nie było jéj, czyli być nie miało, ani na puściznach kmiecych od czasu Kazimierza Wielkiego, który (przez § 20 trzeciego małop. wiśl. statutu) uwolnił je od niéj, rzecz tak nakierowawszy, że częścią za odumarliznę, a częścią puściznę uważając kmiece dobra, kazał z nich pół-

(1) R. 1380 *puszcina* matris ipsius u Helcl. 249 pod liczbą 281.

(2) R. 1231 u Narusz. IV. 397 *tunc demum reliquum* reputetur *puscina*.

(3) Porówn. § 200 II tego dzieła, r. 1247 u Racz. 37, r. 1305 u Boczk. V, 188 *res patrimonales ceterque* non ecclesie sed persone sue *intuitu* adquisite.

tory grzywny wartujący sprawić dla kościoła kielich, a resztę wydać spadkobiercom.

§ 265. Wzbronienie duchownym brać odumarlizny po świeckich, pociągnęło za sobą zakaz czynienia zapisów kościołom na dobrach z łaski rządu odzierżanych, wyjąwszy kościoły, którym z góry nadali monarchowie prawo przyjmowania takich zapisów ([1]), lub udzielali na raz jeden pozwolenie brania ich z wykluczeniem najbliższych krewnych, syna nawet nie wyjąwszy([2]). Nie dotyczyło się to bynajmniéj tych osób, które miały wszelką wolność robienia zapisów ([3]), Króla wcale o pozwolenie nie pytawszy: wszakże majątek taki musiał być własny koniecznie, inaczéj bowiem spadek nie obszedł się bez pozwolenia, i nie był ważny([4]); podobnie jak darowizna z dóbr ziemskich przez Króla bez wiedzy je-

([1]) R. 1182 u Lisch. w Meklen. Jahr. III, 204, mówi Bogusław Książę Pomorski: concedimus quoque omnibus hominibus nostris ut si quis ex eis divina monitus inspiratione aliquid *de bonis que a nobis possidet conferre* (klasztorowi Broda) *voluerit*, *liberam habeat licentiam hoc faciendi*. Z czém porównaj r. 1298 u Rzysz. II, 147, tudzież r. 1263 u Fejera IV, 3 str. 135.

([2]) Dyplomat Henryka I szląskiego Księcia r. 1202 w Urk. Leubus opiewa: in presencia patris mei et mea multorumque baronum meorum et capellanorum *tam patre meo quam me assentiente* deo et beate virgini Marie in lubens *donavit omne jus in ea* (hereditate) **suis filiis abnegans** *et cognatis* r. 1248. Lau. Urk. I, 55. A przeciwnie r. 1227 u Erb. 718 **cum filios non habeam** *Christum facio heredem*.

([3]) Tak wyrzekł r. 1254 u Rzysz. II, 52 umyślnie na to wysadzony sąd: quod cuilibet nobili sive militi *liceat possessiones* suas mobiles et immobiles perpetualiter quibuslibet ecclesiis inter vivos *donare* vel in testamento legare, *non obstante consanguineorum quorumlibet contradictione*.

([4]) R. 1354 u Rz. totam partem hereditatis *que ipsos ex successione hereditaria legitime contingebat* **vendiderunt**, *quam* **venditionem confirmamus**. *Que donatio*, powiedziano pod r. 1372 u Jossena Arensb.

go krewnych uczyniona, ważną nie była nigdy ([1]). Prawa albowiem majestatowe, jak w §§ 17—19 tomu poprzedzającego wykazaliśmy, miał co do zarządu kraju i wyznaczenia po sobie następcy nieograniczone, a co do rozdawnictwa urzędów i ziemi, jak tamże w §§ 20 — 22 mówiliśmy, ograniczone o tyle, że ani skibą jéj rozporządzać nie mógł, nie uwiadomiwszy o tém narodu i krewnych swych, i woli ich nie zasięgnąwszy, co tysiące aktów urzędowych stwierdzają. Tak więc i testament Króla nie dopełniający warunku tego nie był ważny. Nie rozumiał więc rzeczy kronikarz społeczesny gdy prawił, że na pytanie o ważności testamentu przez Kazimirza W. zrobionego, dał wyznaczony na to od Króla Ludwika sąd ziemski, raczéj *przez pochlebstwo* niż *z prawem* polskiem *zgodnie* ([2]) odpowiedź odmówną.

3. *Ojczyzny, starszéj od dziedzictwa tudzież od imienia i woli, właściwe w rzeczowém prawie znaczenie.*

§ 266. Wiemy z Juliusza Cezara, że swewska starszyzna wydzielała, łączącym się wzajemnie rodom i plemionom, na posiadłość ziemię, a domyśliwamy się, że ją rozdzielały między siebie rzeczone rody i plemiona, mając zapewne wzgląd na tak dziś u Rossyan nazywane tiagła (małżeństwa), bynajmniéj zaś na pojedyncze osoby, które téż, jak się to dziś jeszcze w węgierskich dzieje kordonach, wieszając się przy żonatych plemiennikach, nie potrzebowały wcale roli. Dawszy Frankowie hasło do wydzielania powszechnéj na wyłączną własność, mieli ją rękojmią spokojnego zachowa-

7 *sine nostro beneplacito et consensu nihil valeret.* Toż samo r. 1243 Lau Ur. 57, toż r. 1282 u Lisch mekl. Urk. 160.

([1]) Archid. u Somersb. II, 102 z Długoszem I, B. 6 porównany.

([2]) *Potius ad relationem quam de jure polonico*, wyraża się Archidyakon Gnieznieński. Fałsz oczywisty.

nia się dziedziców: karali ich bowiem odjęciem im ojczyzny, ilekroć przeciwko władzców swych powstawali rządem. Tak sobie Karól W. z Fryzami postąpił (¹), co się następnie wielekroć w Germanii powtarzało. Wyrażenie się kronikarza, że powstańcom „prawo do *ojczystéj* własności" odjął Cesarz, stwierdza nasz domysł, że własność owa „ojczyzną" *(alodis)* nazywała się, i znaczyła ziemię. W tém téż znaczeniu biorą rzeczony wyraz pomniki języka staro i nowo słowiańskiego wszystkie; w tém go i statuta pojmują; co słowniki, tudzież wydane przezemnie w VI tego dzieła tomie pomniki prawa stwierdzają dostatecznie.

§ 267. Wałęsający się z miejsca na miejsce, jak w poprzednich dzieła mego wykazałem tomach, rolnik, nie znał innéj nad powszechną ojczyznę: gdzie przybył tam ją uprawiał, dopóki na ze wszech miar dogodnéj sobie nie osiadłszy roli, nie spowodował przez to powstania dziedziny (*diedina* starosł. wyraz) czyli dziedzictwa. Znaczyło to już nie przechodni, ale *stały* rolnika na jakowém miejscu *pobyt*, i dla tego téż po ojczyznie dziedzictwo w pomnikach języka i prawa starosłowiańskiego występuje. Zaczęły się wnet z przyczyn naturalnych zlewać oba wyrazy (²), a wkrótce nawet wziął przewagę drugi nad pierwszym. Odtąd jedne pomniki o *dziedzinach* wyłącznie jak statuta czeskie, inne, jak serbskie, o samych tylko *ojczyznach* zaczęły rozprawiać. W środku stanęły ruskie, które na przemian o obu mówiąc, nazywały je naprzód *zadnicami*, następnie zaś *ojczyznami* i *dziedzictwami*. Podobnie się polskie i węgierskie wyrażają, mówiąc o *possessiones* i *haereditates*, lub o *hereditates* tylko. Miało to i ma swoją przyczynę dziejową.

§ 268. Skoro się raz gdzie pobudował rolnik, tam już nie sam lecz i jego następca stale mieszkał. Majątek więc po ojcu wzięty *dziedziną* nazywał syn przeto, że się na nim

(¹) *Jus paternae haereditatis ademit*, u Pertz II. 619.

(²) W sądzie Libuszy *dedini otne* mylnie objaśnił Szafarzyk przez *ager*, Psałterz Małgor. *dzedzini*, *dzedziczstwo* zna tylko.

nie dopiero jego pobudował ojciec, lecz już ojca jego ojciec, czyli *dziad* i pradziad miał tu swoją siedzibę. Gdy ludniejszy od wschodu zachód prędko powszechną własność wyczerpnął, przeto wcześniéj się nad Łabą, Wełtawą i Wisłą, niż nad Dnieprem i Dunajem zlała ojczyzna z dziedzictwem. Zlawszy się, wystąpiła w pomnikach pod ogólną dziedzictwa, ale dwojakiego (królewskie a własne), lub ojczyzny ale dwojakiéj téż (carska i plemienita) nazwą; co równo jak łacińskie owe wyrazy już posiadłość, już własność oznaczając, na nieruchomości się wspierało (1). Najtrudniéj wyrobiły się te pojęcia na Rusi. Statut pskowski i dyplomata nowogrodzkie mówią o dziedzictwach i ojczyźnie, ale Ruska Prawda nie znając obu, o saméj tylko wspomina zadnicy.

§ 269. Od czasu rozpostartego na Rusi panowania Normanów istniejąca zasada, że monarcha wyłącznym jest całéj ziemi władzcą, zrodziła z siebie drugą odpowiednią jéj zasadę, że on téż jest spadkobiercą majątku tego, którego posiadacz „na zad", czyli w tył „cofając swe prawo" nie udowodnił, że już przodka jego zwolnił monarcha z odumarlizny, że już jego ojcu dozwolił brać po swym rodzicu i dziadzie spadek (2). Ztąd powstała owa Ruskiéj Prawdzie wyłącznie znana *zadnica* (zadnina), i panowała tam, gdziekolwiek

(1) R. 1309. **hereditates** *sive* **villas** *damus* Cod. Sil. 22, r. 1351 Mon. Serb. nr. 125, 130 *swoja*, *plemienita baszczina*.

(2) Grym RAlt 476 mówi: (Das) érbrecht (heisst) nach nordischem sprachgebrauch **rückerbschaft**, (denn) das erbe geht von der brust wieder *nach dem rücken*. Ztąd zdaniem mojem powstała **zadnica** (od starosł. *zad*, retrorsum, *zadnij*, posticus), która zbliżając się w znaczeniu do *posticium* (o czém Diukanża porównaj), Rusinom w XII znienawidzona została wieku. Gdy w r. 1136—39 Jaropełk kijowski oddał Olgowiczom *otczino swoju*, wtedy rzekli do Izasława Kijanie, *tj nam Kniaź*, pojedi, a u Olgowiczje ne choczem **biti** *aki* **w zadniczi** (nie chcieli, ażeby za *przedawnione* uważano ich prawo). Porówn. Hipac, ljet. 23, tudzież 54, 139, 158, gdzie wspomniane są *diedini* i *otczini*, *diedic*, *otczic*.

Waragowie samowładne wykonywali rządy. Trwało to do czasu wzmocnienia się władzy udziałowych Książąt. Co skoro nastąpiło, wtedy Książęta ci, utrzymując, że nie sam jeden Wielki Książę ma ojczyznę (*wotczina* tyleż co *jus haereditarium* znacząca), lecz i oni ją mają, gdyż posiadają udziały dane sobie od przodków, zaczęli je ojczyzną i dziadziną a siebie ojczycami i dziedzicami nazywać, o czém się z Hipacowskiego mianowicie rękopisu przekonać można dowodnie. Dla téj też przyczyny Nowogrodzanie i Pskowianie, a niezabawem biało i czerwonoruska, polskiego prawa zasadami przejęta szlachta, majątki swe ojczyzną i dziedzictwem (*wotczina*, *diednina*) zaczęła nazywać; co się wnet w całéj po lewym brzegu Dniepru leżącéj upowszechniwszy Rusi, przeszło w XVI wieku do moskiewskiego państwa (1). Między warunkami, podług których Władysław Królewicz polski, powołany został na tron carski, położyli Bojarowie i ten, że zadawnionych w rodzie, czyli *rodowych* imion (*roditelskich wotczin*) nowo obrany Car posiadającym je odbierać nie będzie.

§ 270. Ojczyzna, bądź jako rzecz (ziemia *patria*), bądź jako prawo do niéj (2), a dziedzictwo już od ziemi, już od

(1) Na str. 21 Psk. gram. stoi *otczina*, toż w dyplomatach mosk. z przedłożonem *w*, według zwyczaju lechickich, jak w Piśmien. II, 326 wykazałem, plemion. W dyplomatach białoruskich (r. 1461 umowa Wielk. Kniazia moskiewsk, z Kniaziem możajskim w Akt. sobr. I, 50) i czerwonorusk. w VI str. 147 tego dzieła wydrukowanych, czytamy: *diedina*, *dedictwo*, *dednina*, *wotczina;* w nowogrodzkich (akti jurid. pod liczbą 260) *otczina* i *diedina*. Druga, w dyplom moskiewsk. XVI, XVII wieku (patrz tamże pod liczbą 421), tudzież w Akt. sobr. II, 283 z r. 1610) *staraia, roditelskaja wotczina* nazwana, na toż samo co zadnica wychodzi.

(2) R. 1295 u Rz. omne jus paternum quod in hereditate habuerat.

zabudowań odrębnie, albo nawet spólnie z niemi ([1]), w znaczeniu chwilowego i ciągłego dzierżenia, czyli posiadłości i wyłącznéj własności uważane, nazywano też *alodyalnemi* dobrami ([2]), a to dla tego, że spadając one *po ojcu* na syna lub synów, dozwalały oprzeć na sobie imię ojczyste szlacheckim i ludowym mężom ([3]). Tak niósł niemiecki od Czechów, jak w § 257 tomu poprzedzającego uważaliśmy przyjęty, i do Polski wprowadzony zwyczaj, który wszelako choć się w niéj bardzo rozgościł, jednakże nie mógł uwiecznić się tamże. Wyparowało go bowiem z niéj spadkobranie niewiast, zwyczajem w zamierzchłéj upowszechnione przeszłości, (o czém w §§ 398, 413, 414 pierwszego mówiłem tomu), które uchylając dawne, a nadając nowe dobrom ziemskim imiona, uczyniło je przez to niepewnemi. Albowiem siostra, dziedzicząc ziemski majątek po bracie bezpotomnie zmarłym, i odziedziczony wnosząc przez małżeństwo w ród obcy, powodowała mu nową nazwę. Tak bywało wszędzie prócz Wielkopolski, która, trzymając się zastarzałego zwyczaju,

([1]) R. 1108 u Boczk. I, 193 sprzedał predium *suae hereditatis*, a *hereditas sive villa* (wyżej w przyp. 1 na str. 315). W czerwonoruskich dyplomatach w VI. str. 147 następn. tego dzieła dwerysszcze is zemleju.

([2]) U Wacerada wspomniana dedina, *alodium*, *proprietas*, *territorium*, może posiadłość i własność znaczyć, a zaś wspomniane pod r. 1279 u Rz. allodium *circa claustrum quod continet quatuor* sortes, posiadłość tylko znaczy. Porównaj zresztą dyplomata XIV, XV wieku, które rejestra do tomu II dyplomataryusza Rzyszczewskiego, i takież do Czarnowązkiego (Codex Silesiae) pod owemi wyrazami wskażą.

([3]) Pierwszy ślad nazywania grodu, włości i t. p. od posiadacza i właściciela szlacheckiego stanu, jest u Gala *castrum Sethei*, *Galli* (zobacz rejestra). Pod r. 1145 u Rzysz. II. 589 *villam suo nomine vocitatam Włostowo*, i u Stenzl Heinr. 42 toż samo czytamy. Tamże jest ślad mianowania posiadłości ludowych 21, 40, 41. Dux dedit silvam *cuidam* rustico *Glambo* (głąb), unde *totus* hic silve *circuitus* dicti rustici *vocabatur Glambovitzi*, i tamże 45 *duo* rustici *existebant* unus Crepis alter *Such*, *unde locus ille dicebatur Suscwiz*.

to przyznawała dziedziczenie niewiastom(¹), to nie przyznawała im go (z przyczyn wyżéj w § 261 następn. wyrażonych) wcale. Chwyciwszy się tego zwyczaju Kazimirz W. i (jak się z wyrazów „statuimus etiam" na czele § 17 stat. piotrk. położonych pokazuje) sankcyą mu nadawszy prawa, sprawił przez to, że się mogły znowu nietylko na herbach, lecz i na dobrach ziemskich, jak (według Eichorna § 341 w dopisku) niósł obyczaj Niemców, oprzeć imiona, i że ustawy salickiéj dawna zasada mogła się nie tylko po Wielkopolsce lecz i po Małopolsce rozpościerać swobodnie. Toż samo albowiem co piotrkowski opiewa i małopolski (w § 31) statut, który naprzód przyrodnym (*uterini*), a po nich stryjecznym (*patrueles*) braciom, skupić od siostr ziemskie dobra pozwala. W braku stryjecznych mogło dalsze potomstwo męzkie (*qui de eadem consanguineitate proximior extiterit*), zwłaszcza téż (dodał § 124 Zwodu) tegoż samego herbu użyć owego prawa, i zgodnie z salicką ustawą (²) wykluczyć płeć żeńską od ich posiadania. Zaledwie atoli upłynęło lat czterdzieści z okładem, aliści sami Wielkopolanie zrzekli się téj zasady (³): czegoby

(¹) R. 1329 u Racz. 102 oświadczają Miscicz Wiscanta et Andreas fratres uterini heredes de Wisenow una cum sorore ipsorum Vinslava quod hereditatem suam paternalem venditam libere resignaverunt *nihil sibi penitus juris pro se aut pro suis legitimis heredibus ac successoribus ibidem reservando.*

(²) Tytuł jéj LIX § 5 wyraża się: de terra vero nulla in muliere hereditas est, sed ad virilem sexum *qui fratres fuerint* tota terra pertineat. Tak się i ordynacyą Jana Zamojskiego utwierdzający r. 1589 sejm wyraził, że gdyby nie stało linii spadkobierczéj, mają ordynacyą dzierzeć ci, *których przodkowie mieliby niegdyś z przodkami* (*ordynata*) *majątkowe działy.*

(³) R. 1371 u Rzysz. II, 753, Kazimirz Książę szczeciński, dobrzyński i rugajski mówi: sibi et suis veris heredibus et legitimis successoribus sexus utriusque natis vel nascendis villam ducalem dedimus. Dyplomat małopolski z r. 1366 niewiasty od posiadania dóbr ziemskich usuwający w Dodatk. do Tygodn. z r. 1851 w nr. 32 porówn.

nie można żadną pojąć miarą, gdybysmy o tém nie wiedzieli, że się toż samo stało przed laty z salicką (jak w § 413 nast. pierwszego rzekłem tomu) ustawą. Torowali temu drogę germańskiego prawa zasadami nasiąkli Książęta udziałowi, którzy, jakoby na przekorę Wielko i Małopolanom, równo córkom jak synom przekazywali dziedzictwa (¹). Reszty dokonały postanowienia sejmowe, (warteński sejm objawił pierwszy swą o tém wolę), które przyjmując zasadę prawa u Saksonów naprzód, jak w następnym artykule powiemy, objawionego, wyrzekły, że w braku syna ma córka dziedziczyć i dzierżyć dobra, a nie stryjeczni. Co skoro nastąpiło, odtąd na samym tylko herbie oparło się znowu rodowe imię. Od niego pisał się teraz, kto ziemskiéj nie posiadał własności. Odtąd posiadać herb, nie znaczyło mieć dziedzictwo. Bo i ten co ani skiby nie posiadał ziemi mógł się szczycić herbem, i znowu ten co na niemieckiem siedział prawie, dziedzictwo miał, a nie miał herbu.

4. *Starosłowiańskie a mianowicie staropolskie, tudzież staroniemieckie i starogermańskie spadkobranie.*

§ 271. Według zdania Jana Wincent. Bandkiego (²), miało być prawo spadkowe staropolskie bardzo niedokładne; gdyż nader ogólnie porządek brania spadku po rodzicach, stryjach, braciach, siostrach i dalszych krewnych do ósmego

(¹) R. 1390, jak z VI, 9 tego dzieła widać, sąd sieradzki rozpoznawał sprawę o zajęcie *trzech zagonów posagowéj przez niewiastę posiadanéj roli.* R. 1418 łęczycka w imieniu Jagiełły Króla wyrzekła wieca (u Bandk. jus pol. 197, 198): że siostra może kupioną od brata posiadać rolę, że zarzut herbownego krewnego *ego sum propinquior quam soror habens maritum* **alterius clenodii** nie zasługuje na uwagę, gdyż talis soror *propinquior est quam frater* clenodialis. W myśl tego postanowił też wartski (§ 7) statut.

(²) Prawo pryw. 339 następn.

stopnia włącznie przedstawiło, nie rozróżniwszy płci, nie oznaczywszy bliższości jednego krewnego przed drugim, prawa zstępnym, wstępnym i bocznym krewnym służącego, nie wyszczególniwszy. Lecz nie uważał, że nie tak spadkobrania, jak raczéj majątkowe działy miały w staropolskiém prawie miejsce, do których im bliższy kto był pokrewieństwem, tém lepsze miał prawo i wykluczał spadkobierców dalszych, że nie było spadkobrań jak u Rzymian klasowych, ani téż na pewnym stopniu ograniczonych spadków. Szeroce się o tem puścizny a odumarlizny rozważając rozwiodłszy, sądzimy, że byłoby zbytecznêm raz jeszcze o téj rozpisywać się rzeczy. Opuszczamy ją więc, w sferę niemieckich i germańskich przenosząc się spadkobrań.

§ 272. Gdy w germańskich rodzinach spólność nie istniała, i gdy po śmierci ojca, albo się, jak Tacyt zeznaje, dzieliły dzieci majątkiem, albo zabierał go najstarszy wiekiem, słusznie przeto w § 57 swego dzieła pyta Eichorn, dla czego germański właściciel, choć w rodzie swym samowładny, gdy chciał dobrami swemi rozporządzić, musiał mieć na to od spadkobiercy upoważnienie? Równeż zadziwienie nad spadkobraniem Swewów między Saksonami (w tak zwanem *Schwabengau*) osiadłych, w dziele swém „das alte Gesetz der Thüring.“ (str. 346 następn.) objawia Gaupp, które się w tém od spadkobrań reszty Germanów różniło, iż nie ograniczało się w linii pobocznéj na piątym, szóstym, siódmym lub nawet (jak w niektórych prawach dworskich stało) na dziewiątym stopniu, lecz służyło każdemu, ktokolwiek pokrewieństwo swe ze spadkodawcą, chociażby najodleglejsze udowodnił. Dorozumiewa się Eichorn, że gdy prawo zemsty na spadkobiercę spadało, i gdy tenże musiał mieć dane sobie do jéj wykonania środki, więc dla tego nie mógł spadkodawca rozporządzać swym majątkiem z nim się nie porozumiawszy. Ale któż był, lub mógł być tym spadkobiercą? czy koniecznie ktoś z rodu, lub czy każdy, którego sobie upodobał spadkodawca? O tém wnet będzie, równie jak i o spadkobraniu rzeczonych Swewów, które nie było jak

Gaupp mniema jakąś „rzadkością," jakimś „wybrykiem" germańskiego prawa, lecz miało swoją uzasadnioną przyczynę.

§ 273. Na pytanie Eichorna zwracając uwagę, w pierwszym już dzieła tego tomie (§ 410—415) radziłem odpowiedzi nań szukać w prawie zwyczajowém ludów różnéj narodowości, które Germanią zamieszkiwały, twierdząc: że kto chce zasadę spadkobrania temu a owemu ludowi właściwą znaleść, powinien ją, we wszystko się co o nim historya podała wprzód wpatrzywszy, z jego narodowości wywieść. Przy czém obstając, twierdzę i teraz, że jak za Tacyta czasów tak i w następnych po nim wiekach zwyczajowe prawo szanując germańscy ustawodawcy ([1]), przez to samo normandzką zasadę zwichnęli. Tak więc nie najstarszy z rodu dziedziczył, lecz wszystkie dzieci (*heredes successoresque sui cuique liberi*, mówi Tacyt) miały udział w spadkobraniu, opierając swe do niego prawo na pokrewieństwie. Atoli pokrewieństwo to skrzywdzono znowu z postępem czasu ograniczając niewiasty, i jakoby za przewodem dawnego, dziś jeszcze na Kaukazie słynnego kunactwa (braterstwa) idąc, na umowach dziedziczenie oparto. Scytyjscy kunacy przeistoczeni w braci szlubnych ([2]), wystąpili na polu spadkobrań jako bracia sąsiedzi, jako spólnicy dziedzictw ([3]). Stawali się pierwszymi wprost przez siedzibę, a drugimi przez umowę, zkąd drogą

([1]) Chilperyk Król Franków stanowi r. 561—584 (u Perca 111, 10): *ut leodis* (drużyna) *qui patri nostro fuerunt cosuetudinem quam haberunt de hac re* (względem spadkobrań) *inter se conservare debeant*.

([2]) O *Kunakach* niżéj w dodatk. IV, będzie, słynęli oni u Normanów pod nazwą *Stallbrüder*. Porówn. Gryma Gesch I, 96.

([3]) O kunackich stowarzyszeniach na północ zabłąkanych, czyli tak u Niemców nazywanych *Stallbrüderschaften*, Philipsa też Deutsch. Gesch. I, 177 następn. porówn.

zwyczaju powstały tak zwane *dziedziczenia spółki* (¹). Oba te spadkobrania, tudzież wiążące się z niemi prawo najstarszego syna, daléj spólność majątkowa małżonków, wywarło wpływ na słowiańskie prawo, tudzież nie wywarło, go wcale. Rozważmy to.

§ 274. Upowszechniła się u słowiańskiéj szlachty zasada, że nie najmłodszy, lecz najstarszy z synów, powinien zostać w posiadaniu rodzicielskiego domu; i zasada ta w prawie Rusinów publiczném, a u Polaków prywatném przeważyła (²). Następnie spółki dziedziczenia, w rodzinach szwabskich pospolite, przeniosłszy do prawa politycznego szwabiący się Książęta słowiańscy (³), umawiali się o to, ażeby kto kogo przeżyje dziedziczył tron po nim opróżniony. Wspólność atoli majątkowa małżonków, chociaż się z wian słowiańskich i w szwabskich, tudzież germańskich na słowiańskiéj ziemi pobudowanych, a z handlu słynących (w Hamburgu, Lubece, Brzemieniu) rozwinęła miastach (⁴), wpłynąć na prawo Słowian nie mogła. Największy zaś wpływ wywarło spowodowane przez salicką ustawę, i wnet w samém jéj gniazdzie udaremnione prawo, że niewiasty ziemskiego majątku dziedziczyć nie mogą. Pierwsi, jak wiadomo, Frankowie do dzie-

(¹) *Ganerbschaften*, o których Eichorna § 374 i Gryma RAlt. 481 porównaj. O pokrewieństwie gromadzkiém wyżéj w § 65 zobacz. Dotąd, mówi Hahn I 179, mają spółki dziedziczenia zawierać albańskie rodziny.

(²) Porówn. tego dzieła II, § 19. Agnieszka żona Władysława II doradziła, według Kromera u Pistor. II, 492, uczynić to w Polsce, co pod owe czasy (r. 1145) w Niemczech obowiązywało, gdzie *moribus atque legibus receptum esse ut maximus natus in bona paterna succedat, caeteris fratribus paululum aliquid pro manibus det.* Ta rada do wypędzenia z kraju jéj męża przyczynić się też miała.

(³) *Erbverbrüderungen.* Pierwszy spółki takiéj przykład z r. 1260 pochodzi; zawarł ją Ulryk, Książę korutański z Otokarem czeskim. Porówn. Eichorna § 374 przyp. *d.*

(⁴) *Gütergemeinschaft*, Eichórn § 451.

dziczenia dóbr takich (ale nabytych) przypuścili je. Po nich Saksonowie siostrze, po bracie bezpotomnie zmarłym, pierwszeństwo przed stryjecznemi dawali. Obie zasady wpływ wywarły na Polskę, a obok nich utrzymała się i ta, że kto życia pozbawi osobę po któréj się spadku spodziewa, ten spadkobiercą jéj być nie może (¹).

§ 275. Rozważywszy com wyżéj o rodowych majątkach i puściznach powiedział, pojąć łatwo zkąd poszło, że właściciel nie mógł dobrami swemi rozporządzać spadkobierców o to nie poprosiwszy, tudzież zkąd się wzięło Szwabom wyłącznie służące prawo, do brania spadku nawet najodleglejszych krewnych powołujące. Kto dwa te szczegóły rozważy, i na krzyżowanie się zwyczajów prawnych ludom różnéj narodowości Germanią, jak rzekłem, zamieszkującym właściwych, baczyć będzie, odpowie na rzucone od Eichorna i Gaupa pytania, i logiczniéj je od obu tych mężów rozwiąże. Nie od rzeczy będzie wspomnieć przy tém, że w Polsce, w czasach wielkiéj w niéj magdeburskiego prawa wziętości, prawo szczególniéj saskie z krajowem się, a nigdzie tak blisko jak na Szląsku zetknęło, i nigdzie jak tu na wieloliczniejsze nie rozpadło zwyczaje, które we wschodnim Szlązku więcéj do polskiego a w zachodnim więcéj do saskiego podobne będąc, przetrwały do czasu wprowadzenia do tego kraju pruskiego Landrechtu. Dopóki szląskie miało, że się tak wyrażę, polskie oblicze, nosiło na sobie spólności majątkowéj cechę, któréj ażeby z niego nie starto, czuwał nad tém ród, czuwało plemię, czuwali klejnotnicy. To téż ani pomyśleć się o tém godziło, że rodowy majątek może się kiedy stać pusty, lub przyjść w obce ręce. Nie wolno bowiem było posiedzicielowi takiego majątku pozbyć się go na korzyść obcego człewieka, bez pozwolenia rodu. Na spadkobiercy też nie zabrakło nigdy, skoro prawo wyrzekło,

(¹) Eichorn § 65 373 2, stat. wiśl. IV, w § 38, r. 1298 u Fejera VI, 2 str. 142.

że po za żupę (¹), czyli poza ród, może do przyjaciół i klejnotników przejść bezdziedziczny majątek, i tak przeszkodzić, ażeby się nie stał pustym, czyli na sąsiadów (gminę) lub skarb monarszy nie przeszedł. O tém wszystkiém ani się słówka nie doczytasz w Karola Richthofena dziele, które ponieważ w r. 1844 wyszło, przeto powinno było sprostować i dopełnić poprzednio o dziedzictwach i lennościach wydane w Niemczech dzieła. Wszelako, gdy ani na Gaupa, który jeszcze r. 1843 ów o Swewach rozważał szczegół, ani na Eichorna, który również r. 1843 rzucił to pytanie, nie zwrócił Richthofen uwagi, więc téż nie przyniósł téj przysługi szląskiemu prawu, jaką mu przynieść w przedsłowiu do dzieła swojego przyrzekał.

5. *Przedawnienie średniowieczne, z widoku historyi prawa powszechnéj obejrzane.*

§ 276. W historyi prawa powszechnéj przedawnienie latami oznaczone występuje naprzód w Atenach i Rzymie, tudzież w miast obu gęsto nasiedlonych okręgach. Określili go przeciągiem czasu prawodawcy i prawoznawcy. Po Solonie (żył około r. 594 przed Chr.) Plato (żył r. 348) radził biegiem jedno, pięcio i dziesięcioletniego czasu przedawniać utraconą w kraju posiadłość, a na rzeczy wyniesionéj za granicę nie dopuszczać przedawnienia wcale. Miał ten filozof i polityk takie przedawnienie na uwadze, przez które się prawo do rzeczy niweczyło (*praescriptio extinctiva*), a nie dotknął owego, przez które się nabywało (*praescriptio adquisitiva*). Mówca Izokrates (r. 338) nie określił latami czasu, który za potrzebny dla obudwóch przedawnień uznał, przestając na saméj bliżéj od siebie nieoznaczonéj „dawności.“ Inszą zasadę przyjęło rzymskie XII. tablic prawo (r. 450 przed Chr.): nie tylko bowiem lata przepisało, lecz nadto

(¹) Porówn. § 540 I tego dzieła i Zwierć. sask. I, 19.

ustanowiło, ażeby nabywca rzeczy posiadał ją ciągle, i przedawniając był w tém przekonaniu, że nie kradzioną ale opuszczoną, i nie mającą właściciela posiada ([1]). Inszą znowu zasadę objawili Słowianie i Niemcy. Pierwsi przyznawali prawo do rzeczy posiadaczowi jéj tak długo, aż się o nią upomni właściciel; drudzy czas pewny na to określili. Były nadto osobne a wielce się między sobą różniące u obu narodów o przedawnieniu wolności człowieka przepisy. Według słowiańskich pojęć, człowiek w niewolą wzięty przyrastał do ziemi, na któréj jako jeniec osadzony został, ale przyrastał do niéj w sposób taki co każdy, który się na niéj urodził, czyli wolnym się i przyjacielem tejże ziemi, t. j. wazalem jéj stawał (*ελευϑερος και φιλος*, mówi świadczący o tém r. 582—602 po Chr. bizancki Cesarz Maurycy); według niemieckich zaś, człowiek co się na obcą zabłąkał ziemię, przyrastał do niéj jako niewolnik. Toż samo o nabywaniu i pozbywaniu się praw rzeczowych obu narodów przepisały zwyczaje.

§ 277. Na pogranicznych państwa swego rolach osadzając Rzymianie barbarzyńskie ludy, ażeby innym barbarzyńcom wstępu do niego broniły, wyjęli je od przedawnienia, co pierwszy uczynił Cesarz Teodozyusz młodszy (c. 3 C. Just. XI, 59) około r. 439 po Chr. Serbowie, ról tych po Rzymianach posiadacze, przyjąwszy tę zasadę wyrzekli: że z roli carskiéj nikt sobie nic przywłaszczyć nie może, lubo, jeżeli przez długi czas rolę taką, zanim się carską stała, dzierżeć będzie, może ją i nadal bezpiecznie (według § 145 st. Dusz.) posiadać. Carska ta rola rzymskiéj, Cesarzom do szafunku zostawionéj (*provincia Caesaris*), odpowiądając, od ich dóbr stołowych (*res fisci*) oddzielną była. Nie mogła być nigdy przedawniona tamta rola, i granice pierwotne, nawet gdy w posiadanie prywatnym oddaną została, musiała zachować koniecznie, co o Węgrzech świadczy Wierzbiec I, 84, 85 wyraźnie; ta przeciwnie, czyli do carskich dóbr sto-

([1]) Wyjęto z §§ 7, 8, 21, 23, 32, 56, 59, 85, 89, 148 dzieła Unterholcnera.

łowych policzona rola, mogła uledz przedawnieniu o tyle, że godziło się wziąść ją w posiadanie, i dochody z niéj ciągnąć, za wynagrodzeniem Carowi; co na téj zasadzie przyjęto, że pusto zostawiona rzeczona rola zdziczałaby, z wielką dla ogólnego dobra szkodą (stat. wiś. § 33, 37, 45, 49). Atoli przypadkiem musiał na posiadłość takiéj ziemi trafić jéj używalnik, umyślnie szukać jéj (według § 102 stat. Dusz.) nie mógł.

§ 278. Zasadę tę do rzeczy téż zmysłowych i umysłowych (do praw) zastosowawszy, wyrzeczono, że użytkowanie na nich może kto utracić ale własności nigdy, chyba gdy się w ręce nieprzyjaciela dostaną, tym bowiem sposobem raz utracone nigdy się drogą powrotu (rzymskie *jus postliminii*) nieodzyskują. A więc co kto kupił z zagranicy posiadał prawnie, i nikt, poznawszy tę rzecz jak swoją, wydać o nią pozwu nie mógł (mówi § 105 st. Dusz.). Przeciwnie zaś nie utracało się do rzeczy prawo, jeżeli za granicę nie wyszła, co mianowicie o błędném rozumieć należało bydle, którego nikt przywłaszczyć sobie nie mógł, przez najdłuższe nawet posiadanie. Ktokolwiek więc zdybał cudze bydło, ująć go i do obory królewskiéj (jak wyżéj w § 139 mówiliśmy) zapędzić był obowiązany, chyba, że Król dał mu wolność trzymać go u siebie ([1]), i za przechowywanie korzyść z niego ciągnąć dozwolił. Prawa więc do rzeczy dochodzono dopóki (jak wyżéj w § 61 powiedzieliśmy) dowodów starczyło, chyba że zaginęły, lub była niemożność naznaczyć rok dzierżącemu rzecz, lub wszczął się o prawo spór między osobami dla których przedawnienie nie szło, albo którym osobną przyznano lat rachubę. Tak szląscy Książęta kazali umorzyć wszelkie spory o prawo rzeczowe, odnoszące się do czasu przed najściem na kraj Tatarów (r. 1241) upłynionego, i nie

([1]) Przywiléj na to udzielali Królowie prywatnym (r. 1124 u Fejera II. 78), kto go nie miał płacił karę. Kadlubek II, 8 mówi: vicinum pecus penes te *professus es*, *abigeatus convinceris* (bo do obory nie zapędził), *infer fisco LXX.*

dozwolili poszukiwać przedawnień. Tak prawodawca wiślicki (przez § 17 trzec. statutu) postanowił, że w czasie wojen, tudzież dla tych co się do niewoli dostali tatarskiéj, przedawnienie iść nie powinno. Tak Car serbski wyrzekł (§ 100, 101 st. Dusz.), że kto uciekłszy za granicę wrócił do kraju ułaskawiony od monarchy, przedawnił wszelkie uciążające siebie prawa, i że są od nich wolni i ci, co zań przed ucieczką ręcząc, dotąd się z nich nie uiścili. Gdy wpośród Saksonów mieszkający, wyżéj w § 272 wspomnieni Szwabowie, świadkami, dopóki ich starczyło, prawa swego do spadku dowodzili, więc dla nich zwyczajne przedawnienie nie szło. Nie szło téż dla osób związkiem krwi połączonych. Tego atoli prawa, w pełnéj jeszcze sile na Węgrach i w Mazowszu w XVI wieku istniejącego, ślad zaledwie pozostał teraz u Czechów i Polaków, w prawach małoletnim służących (patrz wyżéj § 33) ([1]).

§ 279. Nową przedawnieniu nadał postać latami oznaczany czas, który naprzód błędnych ludzi, a następnie błędne bydlęta uwzględniać kazawszy ([2]), *rok i dzień* skrupulatnie określił. Ponieważ słowiańskie przedawnienie wymagało, ażeby ten, co prawa swego utracić nie chce, objawił posiadaczowi, że posiadłość jego, celem przerwania mu dawności narusza, więc wynikło ztąd, że nabycie wolności osobistéj lub prawa do rzeczy oparło się na roku, czyli na terminie sądowym, i że skoro ten termin do rozmiaru za-

([1]) *O Szląsku* porówn. r. 1262 u Stenzl. Heinr. 45. *O Szwabach.* Unterholznera § 22, 85, 32 zobacz, który mówi: *der Ursprung desselben* (Recht) *liegt im Dunkel. O Węgrach* Wierzbiec I. 78 podaje. *O Mazowszu* w piątym tego dzieła rozwiedziemy się tomie.

([2]) Władysław ś. Król Węgierski stanowi (w Corp. jur. hung. I. 143): *usucapiones capiantur a festo s. Georgii usque ad festum s. Joannis Baptistae*, et ducantur in civitatem, *teneanturque usque ad festum s. Michaelis*, ac praesententur assidue in mercatu. Simili modo jubemus, ut *qui usucapiones tenuerint a tempore regis Belae, usque ad festum s. Stephani dimittant.*

stosowany został czasu, rozwinęły się ztąd przedawnień lata, do których dnie, przez dziwny zbieg okoliczności *tygodniami* i *miesiącami* nazywane, doliczano. Co drugi dzień w tygodniu, mówi Helmold, czyli w każdy dzień Perunowi poświęcony, to jest co poniedziałek, wstępował u nadłabańskich Słowian Król z najwyższym Kapłanem do świętego gaju, dla rozsądzenia spraw. Zapozwany żądał drugiego dnia czyli następnego poniedziałku, dla przygotowania się do odparcia zarzutu. Dawano mu więc dzień ten, a nawet trzeci, czyli ostateczny, przez co sąd czyli termin sądowy, *rokiem* jak wiadomo zwany, wpłynął wraz z owym dniem na przedawnienie, skoro z przyczyn wnet wyjawić się mających, ustawa salicka przepisała: że gmina, która przybyszowi dnia i roku nie naznaczywszy, dozwoli mu mieszkać przez dwanaście miesięcy u siebie, nie może go wydalić, i za spółobywatela uznać go winna. Pociągnęło to za sobą ważne skutki. Bo naprzód, weszło w zwyczaj nazywać rokiem czas dwunastomiesięczny, i przezeń przedawnienie najkrótsze określać. Powtóre, tygodnie zapozwu nazwano dniami (¹), których gdy było trzy, czyli gdy trzykroć to jest przez trzy poniedziałki zanim zapadł wyrok naznaczano stawiennictwo, więc mówiono o przedawnieniu rokiem i siedmioma dniami, lub rokiem i trzema dniami (²), (poniedziałkami też trzema nazywającemi się) (³), określaném. Odkąd (nie jest wiadomo kiedy to nastało) zaczęto czas zapozwów przedłużać, termin siedmiodniowy na czternastodniowy, miesięczny, a nawet sześciotygodniowy przeciągając; i odkąd, zaniechawszy zapozwów, samym upływem czasu przedawniano, odtąd też ustaliło się przedawnienie jednoroczne, daléj rokiem i sześciu niedzielami oznaczone, nakoniec trzema latami i trzema miesiącami, tudzież tyluż latami

(¹) Jeszcze w § 69 R. Z. C. *infra annum et diem, que dies sex septimanas dicitur continere, citare debet.*

(²) Grym R. Alt. 224 w przyp.

(³) Dri *geschwornen* mennatag, tamże 824.

a ośmnastu tygodniami, określane: co wszystko naprzód praktyków sądowych a następnie teoretyków wielce obałamuciło. Nie zważając oni na to, że kiedy jeszcze rok kadencyą sądową a nie czas dwunastomiesięczny znaczył, dni owe i tygodnie, terminami będąc zapozwów, przedawnienie przerywały, a kiedy przyrosły do lat przedawniających, to owe dni powiększyły czas przedawnienia: na to, mówię, nie zważając prawnicy, utrzymywali i utrzymują, że dni owe „tak sobie" czyli zbytecznie do roku przedawniającego w średnich dodawano wiekach. Lecz dobrze Grym ([1]) uważył, że objaśnienie takie rzeczy nie objaśnia, albowiem ustawodawca nie pisze prawa „tak sobie," lecz każdy jego wyraz w myśli rozważywszy, wylewa go na papier. To uważywszy Grym dodał wszakże, że lubo widzi mylność objaśnienia, sam jednak ciemności, jaka w téj rzeczy panuje, rozpędzić nie umie, i że nie jest w stanie odgadnąć, zkąd się w przedawnieniu germańskiém śrdeniowiekowém zjawił dzień obok roku, którego nie ma w żadném starożytném prawodawstwie. Pochlebiam sobie żem rzecz odgadnął, dzień rzeczony w zwyczajach słowiańskiego prawa wyśledziwszy. Powiem co mnie na to odkrycie naprowadziło.

§ 280. Pierwotnie, jak w § 407 tomu pierwszego powiedziałem, niewolnikiem się u Germanów stawał przybysz, który na cudzéj osiadłszy roli, nie miał wolności swéj przez prawo zawarowanéj. Prawo to służyło rolom, duchowieństwu na fundusz danym; ażeby go i świeckich ludzi miały majętności, nic o tém w ustawach nie stoi. Więc téż przybywający na nie osadnicy utracali wolność, albowiem posiadacz czy właściciel ziemi nie ostrzegał przybysza o tém, co go czeka, owszem milcząc, dopiero mu wtedy, gdy tenże ujść zamierzył, oświadczał, że się nie może ruszyć, gdyż, zachlipnąwszy miejscowego powietrza, przyrosł do ziemi, i, ni-

([1]) Grym R. Alt. 223.

by zwierz dziki, co się zabłąkał w te strony, schwytany i upoddaniony został (¹). Ponieważ w takiém, na zwyczaju opartém, prawie leżała niesprawiedliwość wielka, od któréj nie mógł się uwolnić obcy, zwyczajów miejscowych nie znający człowiek: (gdyby był o tém co się święci wiedział, mógłby był, jak Rzymianka przez wydalenie się na czas niejaki, czyli przez tak zwane *usurpatum ire*, wolność swą od przedawnienia uchronić), i ponieważ czuli to sami Germanowie, że zwyczaj ten, ze Skandynawii snadź przejęty, może im być nader szkodliwy, więc skoro się w dawnych rzymskiego państwa krajach zagospodarowali, wnet poznane tamże przedawnienie rzymskie do wydawanych od siebie ustaw wsuwać zaczęli, z wielką wszakże nie tak na lud, którym zawładli, jak raczéj na siebie oględnością. W tym celu na swą korzyść, a na cudzą obracając to przedawnienie szkodę (²), niszczące, a bynajmniéj nabywające od Rzymian przejęli, i przedawnienia tego najkrótszy termin przeciągiem dwunastu określiwszy miesięcy, (zkąd 5, 10, 15, 20, 30, 50 letnie przedawnienie (³) nastało), nie wyrzekli jednak, że obok niego żadne inne miejsca mieć nie powinno. Zkąd poszło naprzód, że dawne, przez zachlipnienie powietrza przykuwające przybysza do ziemi, przedawnienie wciąż istniało we zwyczaju, służąc do powiększenia ludności rolniczéj. Powtóre, że obok przedawnienia *latami* określonego, stojące to drugie opierało się na *czasie*, który upływając, nie niweczył w niektórych krajach germańskich prawa do rzeczy, (dopóki tylko starczyło ludzi, mogących to poświadczyć, że się go nie zrzekł właściciel), a w innych niweczył go istotnie. Ta-

(¹) *Die Luft macht eigen*, *wildfänge*, porówn. Gryma RAlt. 327.

(²) Gotowie, Burgundowie i Longobardowie, niweczyli cudze prawa, przedawniając je (Unterholcner § 21), a hiszpańscy i afrykańscy Wandalowie zastrzegli sobie (Gaupp. Ans. 443), że rzymskiego trzydziestoletniego przedawnienia nie przyjmują.

(³) Unterholcner § 21., Grym RAlt 559, Eichorn. § 200.

ka, jak ją średniowiekowa łacina nazywała, „wieczność" (¹), nie mogła znaleźć miru u duchowieństwa, które się rzymskiém prawem rządziło; więc ją téż pomijało pisząc urzędowe akta, a w jéj miejsce przedawnienie latami po rzymsku określane kładło. O toż samo kusiło się przy redagowaniu ustaw, ale mu się to wtedy tylko udawało, gdy ustawy te samo redagowało, lub na redakcyą ich wpływało. Poszło ztąd, że ustawy przez Franków pisane raz się zupełnie po rzymsku, na lata tylko wzgląd mając, wysłowiają; drugi raz, miejscowo i w duchu niemieckiego przedawnienia wyrażając się, uwzględniają dni do zapozwów potrzebne. Na korzyść duchowieństwa stanowiąc Frankowie wyrzekli: że niewolnik, mimo wiedzy pana wyświęcony na Księdza, może być napowrot zażądany, przed upływem dwunastu miesięcy. Na korzyść swą a szkodę gminy ci sami Frankowie stanowiąc, położyli za zasadę, że jeżeli przybysza, którego wpośród siebie nie chce mieć gmina, po trzy kroć, ażeby się precz wyniósł, nie upomni (nie zapozwie,) i roku zawitego w przeciągu takiegoż czasu nie naznaczy mu, winna go mieć współobywatelem (²). W ustawie więc tej są kresem przedawnienia lata, a obok nich są dni; co téż w prawach zwyczajowych Longobardów i innych zeswewionych Germanów, tudzież w statutach miast szwabskich i północno-germańskich (wymieniliśmy je wyżéj w § 274) spostrzegamy I w tych więc prawach i statutach czas nazywa się już *dniem*, już *rokiem i dniem*, co, jak dobrze Mittermeier uważa, z kadencyi powstawszy sądowych, wyraziło lata, dnie, tygodnie

(¹) *Perpetuatio, perpetuitas* u Du-Cange, i r. 1231 u Fejera III, 2 str. 253.

(²) Kapitularz u Balluzi II, 861, lex salica w tyt. 46. Wyrażony tu przypadek nie ma w germańskiem prawie, przed uprzywilejowaniem miast, mówi Grym 337. sobie równego; w mazowieckiém, jak w § 201, I tego dzieła wskazałem, ma go.

i miesiące ([1]). Podobnie się te słowiańskie wysłowiły prawa, które, jak czeskie i polskie przeciągiem czasu przedawnienie określiły: ruskie i serbskie nie uczyniły tego, choć i Ruskiéj Prawdzie, według uwagi wyżéj (w § 269) „o zadnicy" uczynionéj, i serbskim statutom, jak (§ 277, 278) powiedziałem, nie było przedawnienie obcém. Ztąd pojąć łatwo, czemu w dyplomatach nie ma mowy o dniach, ale tylko o latach, a czemu w statutach, zwyczajowe prawo wyrażających, stoi o obu. Najdobitniéj się w tym względzie wysłowił statut piotrkowski, wyrzekłszy: że *kto zwyczajem zapewnionych sobie dni i lat nie użył na przerwanie przedawnienia, i sądownie praw przeciwnika swego nie naruszył, ma od tego a tego czasu milczeć nazawsze* ([2]). Przez dyplomata więc i statuta, słowiańska dawność na drogę prawo niszczącego przedawnienia sprowadzoną będąc, obok germańskiego niszczącém z natury swéj będącego stanęła przedawnienia, co trwało aż do czasu, w którym, jak uważa Eichorn (§ 262, 313, 357), wyżéj rzeczone germańskie miasta, idąc za śladem gmin słowiańskich, każdemu, co za ogólną gromadników wolą na ich osiadł ziemi, wolność przyznających, wyrzekły: że poddany uzyska wolność, gdy w mieście czas niejaki zamieszkawszy, nie będzie od swojego przez taki a taki czas poszukiwany pana. Chodząc odtąd w parze słowiańskie z germańskiém przedawnieniem, od węgierskiego się odstrychnęło, które warunki zwyczajowego i pisanego prawa w jedną dziwacznie połączy-

([1]) Porówn te prawa zwyczajowe według cytacyi ich u Djukanża p. w. *annus et dies*, i Gryma RAlt. 222 następn., a statuta miejskie według Unterholcnera § 22 w przyp. Mittermaier § 146 mylnie utrzymuje, że saski tylko dzień z kadencyi powstał sądowych.

([2]) Porówn. wyżéj § 63, 64. Statut piotrkowski w § 8 wyraził się: praeterea statuimus *et edicto perpetuo servari mandamus*, quod quicunque infra tres annos et tres menses in judicium non reduxerit *reclamando*, vel hereditatem *infra triginta annos non redemerit* per se vel consanguineos suos *quibus hoc* competit de consuetudine *speciali*, *elapsis annis* praedictis quos volumus currere ab anno.....

wszy całość, przedawnienie, że się tak wyrażę, monstrualne utworzyło. Było na Węgrzech dla osób różnego stanu przedawnienie różne. Król uchylał kiedy chciał prawo do rzeczy darowanéj, pomimo najdłuższéj dawności. Król téż według stanu osób rozmaicie przedawnienie niszczące określał: stoletnie sobie, kościołowi czterdziestoletnie, szlachcie trzydziestoletnie, a mieszczanom dwunastoletnie naznaczywszy, kazał ludowi na przedawnieniu rokiem i dniem oznaczoném poprzestać. Chociaż niewolno było bydlęcia błędnego przywłaszczyć, godziło się wszakże wolność nawet człowieka przedawnić temu, co miał przywiléj na to. Względem granic dóbr od rządu nabytych, stało dawne prawo w swéj mocy ([1]). Było więc na Węgrach przedawnienie, i nie było go.

6. *Folwarczne role mieszały się z gromadzkiemi.*

§ 281. Ważnego mi aktu urzędowego czerwonoruskiego z r. 1378 udzielił uczony Dyonizy Zubrzycki, wyjąwszy go z archiwu lwowskiego, gdzie się w fascykule 289 przechowuje, a jest téj osnowy:

In nomine Domini amen.

Decet excelentia (tak) principum suorum subditorum commodis et utilitatibus intendere, et dum eorum profectibus invigilant (tak) ipsos in honoris sui promotione et servitiis sentiant promptiores. Nos igitur Ladislaus Dei Gratia Dux Opoliensis heres Velunensis et Dominus terrae Russiae ad perpetuam rei memoriam volumus advenire, quum in nostra, nostrorumque seniorum praesentia constitutus discretus vir Gregorius Stecher Civis Lemburgensis propo-

([1]) R. 1231 u Fejera III, 2, str. 253 inutiles et superfluas donationes quae falso nomine perpetuitates nuncupantur destruimus. R. 1190 u tegoż II, str. 258. R. 1124 uprzywilejował klasztor do przedawnienia błędnego człowieka, bydlęcia i t. p., u tegoż II, str. 67. Wierzbiec I, 78.

suit tunc quaerelam, quia multa sustinuisset et adhuc sustinet incommoda, quia agri ad suam villam Mały Winek pertinentes, sitam in districtu Lemburgensi non in una linea secundum jus teutonicum anectuntur, sed secundum Rutenorum consuetudinem sparsim et particulatim sunt distincti, imo situ non modicum scimus gnari incommodum. Nos igitur nostros subditos et praesertim incolas nostrae civitatis Lemburgae in ipsorum juribus et ab omnibus injuriis et incommodis volumus conservare, agros nostros, prata et rubeta, quos et quae habemus in eodem districtu, ex ista parte fluvii, qui fluit per jam dictam villam Mały Wynik prope metis agrorum jam dicti Gregorii pro ipsius agris ex illa parte praefati fluvii sub monte et in monte particulatim situatos damus, etiam in planitie ejusdem montis quinque mansos, quantum cum quinque aratris colere possit, ex nostra speciali gratia supradicto Gregorio Stecher et suis posteris appropriamus incorporamus etc. Actum et datum Lemburgae in die omnium sanctorum sub anno Domini Milesimo trecentesimo septuagesimo octavo. Praesentibus his Dominis et fidelibus nostris, Domino Mathia clecto in Archiepiscopum Lemburgensem et strenuo milite Paszkone Złodzey in Czechow, Nicolao de Zbigoria Zawichostensi Castellano, Andreykone Capitaneo Russiae, Johanne Schof nostro Marchalco, Petro Armenknecht Theloniatore Lemburgensi et aliis quam plurimis viris fide dignis. (Sigillum pensile.)

Z dyplomatu tego ciągniemy nader ważne wnioski. A naprzód pokazuje się, że słowiańska wieś składała się lub mogła składać z kilku wiosek, czyli udziałów, z których każdy osobną stanowił całość, chociaż rzeczywiście częścią tylko był pod jednę nomenklaturę podciągnionéj włości, i osobnéj nie posiadał udziałów nazwy. Powtóre, że cokolwiek nie zostało rozebraném na posiadłość prywatną, należało do monarchy, który dowolnie rozrządzał pustą, czyli tą od nikogo nie wziętą w posiadanie rolą. Potrzecie, widzimy i to, iż z ról, tak przez łaskę monarszą odzierżanych jak i od właścicieli nabywanych, tworzyły się

folwarki, skoro kto, kilka kupionych udziałów w jeden wielkiego obszaru zjednoczywszy, naznaczył mu granice (1) osobne.

III. Poglądy krytyczne.

1. *Rachinburgi a Rachmani.*

§ 282. Lud ruski prawi o jakimść daleko leżącém mieście zwaném *Rachmań*, a u ludu, na pograniczu dawnéj Polski i Turcyi mieszkającego, wyraz *rachmanny*, pisarzom téż naszym XVI i następn. wieków (nie wiem czy i dawniejszym) potoczny, toż samo co *obłaskawiony*, *potulny*, a więc *dobry* znaczy. Nietylko Prawda Ruska, lecz żaden pomnik dawnego prawodawstwa Słowian, wyrazu tego nie zna, i dopiero z drugiéj połowy XVI, a z pierwszéj XVII pochodzące dyplomata rosyjskie, imię własne *Rachmanin* często przytaczają (2). Też same dyplomata wspominają o „łaskawych, dobrych" mężach (*dobrij*, *luczszij liudi*). Rzecz dziwna, że mężów takich wymieniając frańskie i germańskie dyplomata, (*boni homines*, *guotman*, *gute man*, *bieder man*), nazywają ich (drugie ale nie pierwsze) wyrazem do *Rachman*, *Rachmanin* podobnym. Wyrazem tym są w ustawie salickiéj i rypuarskiéj (a w żadnym innym starogermańskiego prawa pomniku), tudzież w dyplomatach frańskich, występujący *Rachinburgi.*

(1) R. 1253 u Rzysz. I, 67 Comes Bogusza heres de Cossutha *legavit* cenobio *hereditatem* suam cum omnibus sortibus attinentibus, pront in presenciarum possidet. Tamże 68 *contulit villam* et fundum cum *omnibus* pertinenciis *suis et cum villis*. R. 1256 u Boczka III, 221 daje partem *bonorum* in villa se *contigentem* nullo amicorum obstante impedimento. Takie, jak je nazywano *sortes* czyli *losy* (u Gryma *hlus* za *lus* po wielkopolsku, a po małop. *los*) w długie przetrwały wieki, we Francyi, Germanii i na Szlązku, o czém Grym w RAlt. 534, Du-Cange p. w. *sors* 4, i Stenzel w Urkund. 282 przyp. 4 powie.

(2) R. 1590—1633 w Akt jurid. nr. 215 pod II, III.

Wachając się Grym w odgadywaniu jego źródłosłowu i znaczeniu, zgadza się na to, że oni do owych ludzi dobrych byli wielce podobni (1). Mniemam, że wyraz arabski *rahman* (łagodny, dobry człowiek) może rzucić światło na ten szczegół. Podobieństwem jest do prawdy, że wyraz rzeczony wyniosłszy z Azyi przodkowie Normanów i Słowian, pierwsi go nad Skaldą i Renem upowszechnili, gdzie czas niejaki bytując, zaginął w zamierzchłéj przeszłości; a drudzy używając go opisowo, przenieśli aż w nasze czasy. Dziś bowiem jeszcze w gminach słowiańskich ma swe znaczenie sąd dobrych ludzi.

Uwagi te przyszły mi na myśl, gdym własne słowa (w Pierw. dz. 517) znowu odczytał, które z Słownikiem Lindego (p. w. *rachmanny*, *rachmanić)*, tudzież z dziełem Edwarda Rulikowskiego (*Opis powiatu wasylkowskiego* w Warsz. 1853 wywydany, porówn. str. 159) porównawszy, uznałem być prawdopodobném, że frańscy Rachinburgowie mieli takież same co dobrzy ludzie w słowiańskiém sądownictwie znaczenie, i że z jednego ci i tamci wypłynęli zrzódła.

2. *Sąd Libuszy.*

§ 283. Zmyślać pismo, i udawać nowo utworzone za dawne, było po wszystkie wieki we zwyczaju oddających się płochości literatów. Atoli prędzéj czy późniéj wykrywano i sromotą okrywano fałszerza, przekonawszy go zewnętrznemi i wewnętrznemi, z samego pomnika, który zfałszował, wydobytemi dowodami, że na takim materyale, takiém pismem i t. p nie mógł być wyrażony pomnik w owym, któremu go podsunął wieku, że treść jego nie zgadza się z biegiem dziejów, albowiem wtłacza anachronicznie w ramy sfałszowanego pisma ten i ów szczegół, i za czyn wcześniéj wydarzony udaje, co się późniéj pojawiło.

(1) Grym Ralt. 293—4.

Stosując to do pieśni sądem Libuszy zwanéj, a według zdania znawców w IX lub X napisanéj wieku, nie możemy żadnego treści jéj zarzucić anachronizmu; wszystko albowiem co opowiada albo się wydarzyło w VII wieku, (kiedy według podobieństwa do prawdy Libusza panowała), albo mogło wydarzyć. Słusznie więc na pieśń tę powoływali się i powołują ci, którzy owego czasu prawa rozważając, przyznają Słowianom używanie już w VII wieku takich instytucyi sądowych, jakie w niéj zmiankowane widzimy.

§ 284. Chociaż w IX zaledwie stuleciu ochrzceni Czesi, mogli dopiero wtedy (według uwagi w § 244 rzuconéj) zaznać sądy boże przez żelazo i wodę odbywane, jednakże nie od rzeczy się zdało pieśniarzowi przenieść je do krajowego sądownictwa VII wieku, gdy już wtedy używano sądów tychże na zachodzie, i gdy mogła już wówczas dojść o nich wieść do Czechów (1). Nie ma téż nic w sobie anachronicznego sprawa o dziedzictwo wytoczona, tudzież nagana monarchini za wyrzeczenie sądu dana, zwłaszcza gdy i r. 630, za panowania Frankom Króla Dagoberta, spisana ustawa alamańska XLI, dozwalała ganić Sędziego za złe wyrokowanie, z tym atoli dodatkiem, że jeżeli nikt z przytomnych nie pochwali nagany, i obecny sądowi monarcha wyroku za niesłuszny nie uzna, wtedy naganiający dwanaście solidów kary zapłaci Sędziemu. Zkąd powstała przez Zwierciadło saskie (II, 12, § 5) i prawodawstwo wiślickie (§ 9 stat. piotr.) utwierdzona zasada, że wyroku w obec monarchy zapadłego naganiać nie wolno; albowiem do kogoż się po nowy wyrok uda naganiający, gdy najwyższy kraju Sędzia pochwalił wydany? Ani myśleć się godzi, żeby mu wolno być miało apelować o to za granicę (do Niemiec), choć przypuścić można, że gotowi byli pogańscy Czesi pokusić się i o to, zwłaszcza gdy już zapragnęli niemieckim dziedziczyć sposobem.

§ 285. Jeżeli srogi Scyta nie karał natychmiast winowajcę, lecz, jak wyżéj w § 236 rzekliśmy, usprawiedliwić się

(1) Dowody Gryma RAlt 919., Phillips Gesch. I, 264 następn.

dozwalał mu, to tém mniéj mógł dziki Norman odmówić skazanemu odwołać sie do otaczającego miejsce posiedzeń sądowych tłumu, i prosić go o wynalezienie inszego, wątpliwą sprawę lepiéj objaśnić mogącego prawa. Tém bardziéj zaś musiał pozwolić na to, gdy odwoływanie się od wyroku zostawało w ścisłym związku z innym normandzkim zwyczajem, w toż samo co słowiański zmierzającym.

§ 286. Skoro się kto u Saksonów, nawet po czasach Karola W. (mówi Zwierć. sask. I, 18, § 3 i 19, § 2), odwołał od sądu, mógł wtedy pierwszy lepszy z tłumu oświadczyć, że słuszniejsze (jak się Zwierć. sask. III, 69 § 3 wyraziło) prawo wynajdzie. Podobnież czynili Normanowie, z tą atoli różnicą, że u nich nie każdy, lecz do tego uprzywilejowany, i ze znajomości prawa słynny mąż (*lögmadr*, *lagman*) wynajdywał prawo. Skandynawski przeto Sędzia, zagaiwszy sąd, wzywał prawoznawcę, ażeby do zachodzącego przypadku wskazał (wynalazł) prawo; a scytyjski i słowiański sam po zagajeniu sądu wynalezione przez siebie i w wyrok zamienione ogłosiwszy, czekał czy się skazany nie odwoła, i czy kto lepszego nie wynajdzie prawa. Na sposób normandski rzecz kierując, i z miejscowém godząc go zwyczajem, Salio-Frankowie, kazali zagajającemu sąd Grafionowi wybierać z tłumu znanych z poczciwości mężów, i wynalazienie im poruczyć prawdy (*Rachmani i Rachinburgi*). Jeżeli ci podjąć się tego nie chcieli, lub podjąwszy się odsądzili sprawę niezgodnie z prawdą, wtedy Sędzia innych w liczbie trzech powoływał znawców (sacebarones). Co ci wyrzekli już było prawem nieodwołalném. ([1]).

§ 287. Tym samym sposobem rozstrzygnął się u Czechów spór według sądu Libuszy. Tłumnie zebrali się na wiecę Kmiecie, Lechowie i Władykowie, ale z nich nie wszyscy, bo tylko siedmiu imiennie wyliczonych Lechów, było na niéj czynnych podobnie, jak z dobrych ludzi nie wszyscy (według ustawy wyżéj w § 165 przyp. 2 przytoczonéj), lecz tyl-

([1]) Lex Sal. LVII, 3, LIV, 4 z Herodotem IV, 68 porównana.

ko siedmiu z tłumu wybranych głosowało (¹) u Franków. Inni stali niemi, czyli, mówiąc słowami frańskiéj ustawy, nie siedzieli na sądzie. Byli téż niememi Kmiecie, bo jako Radzcy Księżnéj nie mogli się mieszać do sądu. Jedni z Lechów pełnili Rachinburgów obowiązek, drudzy, w tém się położeniu co scytyjscy wiesczowie powtórnie przywołani, a sąd od pierwszych wydany potwierdzający stawiając, bronili wyroku przeciw zarzutowi, (Lutobor z Dobrosławska, Racibor od gór krkonoskich), nie chcąc dopuścić, by sprawa przed większe została wywołana mnóstwo; zwłaszcza gdy z prawem zgodnie, i od należytéj Lechów liczby (jak Radowan od kamiennego mosta wskazał, który porachował głosy) spór osądzony został. Siedmiu albowiem, jak wyżéj wspomnieliśmy, wyrokowało, a trzech kontrolowało wyrok (²).

§ 288. Z jakiejkolwiek pieśń obejrzymy strony, zgodnie z dziejami wyśpiewaną znajdziemy, na co w artykule tym, tudzież w szóstym tego tomu dziale, dowody dawszy, rzecz do następnego przywodzę pewnika: że gdy wszystko co się w pieśni przedstawiło, znano przed Libuszy wiekiem, więc dobrze, bo według spółczesnego ceremoniału odbyty przez Libuszę sąd, przedstawił pieśniarz. Księżna zapozwała na sąd zwaśnionych braci, i sąd ten zaopatrzyła w środki do wykrycia prawdy potrzebne, przypuszczając, że się mogą na wyrok nie zgodzić Sędziowie, że może wypadnie wywołać sprawę przed większe mnóstwo. Przytomne więc były na sądzie dziewice, wolę Bogów już u starożytnych Celtów

(¹) Tak téż w dawnéj formule prawa, którą Grym RAlt. 775 przywodzi stoi: praesentibus *quam pluribus* viris venerabilibus qui ibidem ad universorum *causas audiendum* vel recta *judicia terminandum* **residebant** *vel* **adstabant**. Toż samo było w Polsce, jak się o tém w § dopiéro-co wskazanym mówiło.

(²) Trzech Sacebaronów. Tyluż nawet Rachinburgów było niekiedy dostarczającą u Franków do wyroku (na co u Gryma RAlt. 775 dowód) liczbą.

i Germanów ludowi przez wieszczbę objawiające. Te z księgą praw jak u Bawarów było, z mieczem karzącym niemieckiego Sędziego zwyczajem, z przyborem do odbycia sądów bożych potrzebnym, czekały na skinienie Księżny, gotowe spełnić jéj rozkazy. Nie zaszła atoli wszystkich zachodów tych potrzeba, albowiem w zastępstwie monarchini sądzący, i wyrok swój, starożytnych Greków i Rzymian, którzy gałkami i tabliczkami dawali zdanie, ogłaszający Lechowie rozstrzygli spór z powszechném, stronę skazaną wyjąwszy, zadowoleniem. Brzękiem nazwy tychże Lechów spowodowany Karol Szajnocha, normandzki im naznaczył początek, i pieśń za utwór XIII poczytał wieku. Tak i ja, pozorem uwiedziony, cechy autentyczności pieśni téj odmówiłem niegdyś; atoli po bliższém się w pomniku rozpatrzeniu, mniemanie swe mylném być uznałem (¹). Może i Szajnocha tak uczynić zechce.

3. *Gdzie się, według uczonych niemieckich, czy u Słowian, czy u Normanów, sądy przysięgłych naprzód pojawiły? i co mi o tém pisał r.* 1834 *J. D. Meyer.*

§ 289. Po wyjściu dwóch pierwszych tomów historyi prawodawstw wydania pierwszego, otrzymałem list z Amszterdamu, który tu umieszczam całkowicie. J D. Meyer, autor dzieła *Esprit*, *origine et progrés des institutiones judiciaires des principaux pays de l'Europe*, *á la Hage* 1819 (wyszło w sześciu tomach), napisał go w te słowa:

Wenceslao Alexandro Maciejowski in alma Alexandrina, quae Varsoviae floret, academia Antecessori J. D. Meyer Ictus Amstelodamensis S. P. D.

Quamquam tibi ignotus, non possum non te hacce scriptione adire. Illud nimirum est momentum viae quam tu ape-

(¹) Porówn. aeltest. Denkm. 189, i Bibliot. Warsz. z r. 1857 II, 361 następn.

ruisti inprimis fautoribus Jurisprudentiae, et cultoribus ejus historiae, ut nemo qui legum origines cognoscere velit, ejus inscius esse debeat. Ego quoque ante hos aliquot annos conatos sum originem legum, vel saltem institutionem Judicialium praecipuarum Europae occidentalis nationum originem, a principiis antiquorum Germaniae morum et jurium deducere, quae tamen pro varia regiminis forma et variis fortunis varie sunt deformatae. At Slavorum mores atque leges cognoscere mihi non contigit, ut plerique Europae occidentalis incolae in hac Juris nostri adumbrandi historia Slavorum neque mentionem iniicere potui, neque mihi alquid patuit de eorum institutis.

De utilissima et gravissima illa materia te, Vir clarissime, consulere constitui, et cum ex tuis scriptis comperuerim latinas litteras tibi admodum esse familiares, latine scribo, quamvis lubens fatear illam linguam mihi neque familiarem nec facilem esse, ut in nostra Europae parte sane rarius usu venit, et indies magis antiquatur. Praetulissem certe lingua quadam hodierna, quae satis communis sit, praesertim Gallice scribere, et si tibi non displicet epistolare commercium veniam peto gallice scribendi.

Non illius sum vanitatis ut quae de jure et juris studio francice vulgavi opera vel opuscula ad te pervenisse; multo minus approbationem tuam meruisse admittere ausim; volens tamen lubensque te petente copiam tibi facturus, et prima data occasione missurus sum.

Ex Diario, quod Gottingae vulgatur et insignitur nomine „Göttingsche Gelehrte Anzeigen“ comperui te, Vir Clarissime, jam anno 1832 edidisse volumen primum, et promisisse tria alia volumina, sistentia historiam Juris Slavici. Exstat haec mentio in diario de die 30 Martii Anni praecedentis: et ille qui Diario brevissimum ejus operis argumentum inseri curavit, eodem tempore, quamvis mei indigni operis quod cum tuo comparetur, uno verbo mentionem injecit.

Comperui te multa, etiam in Europa occidentali recepta, instituta Slavis tribuere: inter alia Judicium Juratorum,

quod hodieque in Anglia existit, et inde in Franciam aliquot ab hinc annis translatum est. Non mihi licuit argunmenta inspicere, tum quia operis tui non fuit copia, tum quia lingua polonica qua tu ussus es in hisce regionibus plane est incognita, et in hac quamvis satis populosa civitate vix, ac ne vix quidem, unus vel alter inveniretur qui illam intelligat. Sed etiam non inspectis illis argumentis, multa sunt quae mihi vale probabilem reddant eam conjecturam, quae tuo judicio submittere liceat.

Primo loco illud reponam, ipsam Judicii Juratorum originem apud occidentalis Europae populos non plene esse cognitam. Erat certe apud Anglos vetus quoddam institutum *Magna Assisa* appellatum, a quo hoc judicium vulgo traditur esse derivatum; non tamen conveniunt, nisi in eo fere quod duodecim Judices de quaestione statuunt. Igitur in opere quod ego de hac re vulgavi, eam plane originem reiiciens, aliam invenire non potui nisi institutum quod apud cruce signatos Christianos in Asia obtinuerit, et quod nobis est cognitum e codice consuetudinum vulgo dictum Assisae Hierosolymitanae. Sed ingenue fateor neque mihi satis placere hanc conjecturam, neque certam mihi occurere rationem quare non in omnibus Europae partibus Judicium Juratorum vel admissum, vel saltem cognitum fuerit, quippe cruce signati Principes et milites ex omnibus Europae regionibus in Asia convenerant.

Altera ratio est quod Judicium Juratorum intime cohaereat cum illa divisione populi Anglici, in Decanias, Hundredas et Centenas vel Sciras, quorum coetuum praefecti vocabantur, Tithingmen, Centenarii, et Grafiones, quae divisio aliis nominibus etiam apud Slavos occurere comperui te dicente ex dicto jam Diario. Equidem nescio an apud Slavos quoque locum habuerit, quod quaeque Decania pro singulis incolis, Centena pro Decaniis, Scira pro Centenis in solidum respondeat. Si hoc foret, nullum de ea re dubium mihi restaret.

Neque, quod tertio loco addam, mirum esse Slavorum instituta in primis in Magna Britania invaluisse: id enim est

indubitatum, Varnos seu Werinos, populum slawicum, apud Albim commorantem cum Saxonibus, cum Frisonibus, et Anglis fuisse permixtum. Ita Carolus Magnus, Germaniae populis leges scriptas dictans, unam eandemque legem Anglis et Werinis dedit, et ipse ille Ulemarus, qui ad leges Frisionum additamenta Sapientum adjecit, similia quoque adjecit legi Anglorum et Werinorum, qui ceteroquin cum Saxonibus et Frisionibus occidentalem marccam Carolingii Imperii colebant. Hinc cum Anglis et Saxonibus Slavos in Britaniam delatos, eosque in Angliam proficiscentes in Hollandia commorasse, frequens Wiltorum in veteribus chronicis mentio satis probat.

Maximopere gauderem, Vir Clarissime, si ea mihi velles suppeditare argumenta quibus innixa sit opinio de origine Slavonica Judicii Juratorum. Spero fore ut brevi opus tuum vel Gallice, que lingua non tantum in Europa occidentali, sed et in Russia et Polonia satis communis est, aut saltem Germane aut latine versum prodiret, ut et occidentalis Europae incolis utilissimum hocce studium pateret.

Valeas, Vir clarissime: Litteris, Jurisprndentiae, et illius historiae, diu vivas, et sis felix.

Dabam Amstelodamii Ipsis Calendis Maii Anno 1834.

§ 290. List ten miał na celu dowiedzieć się szczegółowo o sądach przysięgłych, o które ledwo potrąciłem w swém dziele. Odpowiedziałem uczonemu Holendrowi, przesełając mu w łacińskim przekładzie artykuł *o dawnych narodowo-słowiańskich sądach*, w drugim Pamiętniku moim skreślony; lecz przeniosł się do wieczności, zanim go pismo moje doszło. Gdy na tenże co ś. p. Meyer domysł, przed ogłoszeniem cząstkowo listu jego, wpadł Palacki(1), i powody przesiedlenia się tych sądów ze stałego lądu do Anglii wskazał też same, rozumiałem, że przy tém rzecz ostanie, alem się

(1) Pisał następnie o nich Palacki, r. 1837 w Czasop. XI, 1 str. 92, tudzież r. 1839 w Gesch. II. str. 40, 41 w przyp. 1, a r. 1848 w Dejiny I, 2 str. 319.

zawiódł w mniemaniu. Dziś bowiem nie u Słowian, lecz u Normanów zrzódło sądów przysięgłych August Biener upatrując (¹), twierdzi, że z Skandynawii naprzód do Wielkiego Nowogrodu, następnie do Normandyi (we Francyi), a ztąd do Anglii, przez Wilchelma Zdobywcę, sądy te około 1066 przeszły roku. Mniemanie swe, idąc za Ewersa zdaniem, na Ruskiéj Jarosława oparł Prawdzie, a normandzkiego się tych sądów początku z praw islandzkich dorozumiał; zkąd wniósł, że instytucya ta nie zkądinąd jak z Normandyi musiała się do Angli dostać. Rozważając to rzucę dwa pytania: czy sądy przysięgłych mogły być kiedykolwiek pierwotną instytucyą normandzką? czy je znała Ruska Prawda?

§ 291. Na Islandyi, mówi Biener, sądy z własnego natchnienia proces rozpoczynały, ilekroć wiadomy był czyn, a czynu tego nie był znany sprawca. Podejrzana osoba o przestępstwo powoływała się wtedy na świadków, lecz ci mogli właśnie przeciw niéj świadczyć. Podziwia tę okoliczność rzeczony Biener, ale bez przyczyny: to samo bowiem i statut winodulski (§ 53) zeznał. Ważniejszą jest rzeczą, że islandzki sąd, gdy oskarżony nie powołał świadków, wyznaczał pewną liczbę, (pięciu, dziewięciu, dwunastu) mężów, przysięgą ich, że wypadek śledztwa sumiennie sądowi objawią, obowiązawszy. Zeznanie ich za początek sądów przysięgłych uczony poczytując Niemiec, wnosi z rozgałęzienia naznaczanéj w ten sposób na całéj północy przysięgi, że ją za kolebkę rzeczonych należy upatrywać sądów. Ale w takim razie nie saméj północy ale całéj ludzkości należałoby przyznać ten zaszczyt, czyli, godziłoby się na téj zasadzie przysięgłych sądy za instytucyą wszystkim niegdyś ludom wspólną poczytać: nikt bowiem nie sądzi bez dowodów, nikt nie karze za przestępstwo nie przekonawszy się że go popełniono, nikt nie wyznacza śledźców (mniejsza o to w jakiéj liczbie), przysięgą ich, że prawdę zeznają, nie-

(¹) Das englische Geschwornen-gericht. Leipzig 1852, w dwóch tomach. Porówn. I, str. 33 następn.

obowiązawszy. W czém innem więc, a nie w śledztwach, początku sądów przysięgłych szukajmy.

§ 294, Wiemy, że ród niemiecki odpowiadał za przestępstwa przez członków swych spełnione, a gmina nie odpowiadała wcale. To też podział mieszkańców na dziesiątki, sta, tysiące i t. p. tylko ze względu na wojskowość miał u Niemców miejsce, czyli nie miał na celu solidarności gmin, jak było u wszystkich zgoła Słowian. To téż skoro niemiecki ród udowodnił, że obcy jakiś człowiek, a nie członek rodziny, popełnił przestępstwo, był od dalszych nagabań wolny; a przeciwnie słowiańska gmina odpowiedzialną była wiecy, (przy któréj był rząd kraju najwyższy), za wszelkie, w obrębie swych granic przez kogobądź spełnione przestępstwo. Tylko się wtedy mogła od téj uwolnić odpowiedzialności, gdy wykazała, że przez obcych ludzi, których poskromić nie *była w stanie*, nastąpiło przestępstwo. Tym końcem składała przysięgę przez najznakomitszych z pomiędzy siebie, umyślnie na to wybranych mężów, (tak zwane *testimonium vicinorum*); po czém wieca lub kierujący sprawiedliwości wymiarem urzędnik wyznaczał z pomiędzy tychże mężów pewną liczbę takich, którzyby pod przysięgą zeznali, czy odpowiadać ma za popełnione przestępstwo gmina? tudzież ile zapłacić ma za zrządzoną przez łotrów szkodę, a ile za karę, że mogąc to uczynić, nie zapobiegła przestępstwu. *Islandzcy* więc śledzcy *nie sądzili, a słowiańscy przysiężnicy sądzili*, czyli rzecz *roztrząsali i* o niéj *wyrokowali.* Ponieważ są ślady istnienia społecznéj ręki u Anglosaksonów przed panowaniem tamże Wilhelma zdobywcy, więc przypuścić należy i to, że już wtedy istniały tamże i sądy przysięgłych ([1]), czyli że wybrani z osady mężowie wyrokowali pod przysięgą i otém, ile winowajca wykryty, albo, gdy zbiegł lub majątku nie miał, ile gmina płacić ma za niego. Kiedy zaś historya nie wskazuje żadnego śladu, ażeby społeczna ręka miała istnieć

([1]) Phillips, Angls. XXXI z LIX.

w Brytanii przed przybyciem tamże Anglosaksonów, czyli z Wenedami (Słowianami) ([1]) pomięszanych Normanów-Sasów, (nie znali bowiem téj ręki ani Celtowie, ani Rzymianie, którzy Brytanią przed Anglosaksonami rządzili), więc jest wielce podobnem do prawdy, że rękę tę i ściśle z nią spojone sądy przysięgłych wzięli od germańskich Wenedów rzeczeni Anglosaksonowie, i z sobą je do Brytanii przynieśli. Mówiliśmy zaś o tém w tomach poprzedzających, że gdziekolwiek po za Skandynawią znaleźli ową rękę społeczną Normanowie, zachowywali ją jako sobie dogodną, a gdzie osłabła, znikła, lub jéj wcale nie było, tam wzmacniali, przywracali, lub ją nowo stanowili ([2]). W miarę atoli jak się u wszystkich Normanów po za Skandynawią panujących samodzielnie rząd rozwijał monarchiczny, ustawając ta ręka czyniła i rzeczone sądy niepotrzebnemi. Ponieważ u Anglików były dworskie (*curia regis*) przez uprzywilejowane prywatnych sądy osłabione wielce, i ponieważ dla téj przyczyny rękę społeczną nietylko zachować ale i wesprzeć ją świadectwem osad (*testimonia vicineti*), potrzebném być uznano, przeto za powodem téjże ręki utworzono tamże w XIII, XIV wieku coś do sądu przysięgłych podobnego, a od będących podówczas w swym blasku sądów serbskich daleko lichszego. Wiek XV ujrzawszy je w Angli rozwinięte na dobre, uznał ją być tworczynią tych sądów, a uznał tém pewniéj, gdy o Serbii nic nie wiedział, i gdy u reszty Słowian upadła ich powaga, czyli za niepotrzebną instytucya przysięgłych, po rozwinięciu się ziemskich i dworskich sądów, uznaną została.

§ 295. Pytanie drugie, czy sądy przysięgłych zna Ruska Prawda? krótko rozwięzujemy tą odpowiedzią, że w niéj

([1]) Pierw. dz. 23 przyp. 2.

([2]) Ustalą na Sycylii rękę społeczną przywrócił na początku XIII wieku Cesarz Fryderyk II (dowód u Ungra altdeutsch Ger. Verf. 69 w przyp). Któż ją tu niegdyś zaprowadzić mógł, jeżeli nie Normanowie?

nic o nich nie stoi. W jednym z rękopisów znalazł Ewers (1) zmiankę o sądzie XII mężów. Lecz krytyka nie przyjęła téj zmianki, i w tekscie Ruskiéj nie umieściła Prawdy. To wszakże bytowi na Rusi sądów przysięgłych nie przeszkadza, które istnieć musiały między ludem. Dla dworskich sądów mogły o tyle tylko mieć znaczenia, o ile czyniły dochód dla skarbu. Ponieważ dochód ten dał się i na inszéj, niekoniecznie przez rzeczone sądy oznaczonéj drodze, wycisnąć, więc Ruska Prawda dbając głównie o *sprzedaż* i *urok*, nie troszczyła się wcale o przysięgłych sądy.

IV. Poglądy etnograficzno-prawne.

1. *Pogląd na prawa ludów Jutlandyą zamieszkujących.*

§ 296. W przypisku 1 do § 128 tomu pierwszego wymieniłem najbogatsze zbiory praw, któremi się ludy skandynawskie sądziły, pominąwszy jeden, o którym zamierzyłem mówić szczegółowo. Ma ten zbiór następujący napis: *Samling af gamle danske Love af J. L. A. Kolderap-Rosenvinge, Tredie Deel. Kiobenhavn* 1837. Na odwrotnéj ćwiartce jest drugi tytuł *Kong Valdemar den Andens Jydske Lov og Thord Degns Artikler*. Dzieło to jest w ćwiartce wydane, stronic ma z rejestrem 532, a nadto ćwiartkę omyłek druku i dwie podobizny rękopisu.

§ 297. Jest to zbiór praw zwyczajowych Jutlandyi, siedliskiem swewizmu przed wiekami, jak gdzieindziéj (2) uważałem, będącéj. Zrobiono go na sejmie za panowania Waldemara II Króla duńskiego r. 1241 w staro-duńskim języku, i różnemi wydawano czasy, o czém, równie jak o przekładach na łaciński, dolno-niemiecki (plattdeutsch) i dzisiejszy niemiecki język, należy porównać wstęp do praw tych

(1) Das ältest R. der Russ. 285, 300. podług Tatyszczewo.
(2) Pierw. dz. 88 następn.

przez Koldenrupa - Rosenwingego wydanych. Na trzy dzieli się księgi, z których każda poddziela się na rozdziały. W końcu są dodatki (*Thord Degus Artikler*). Przejdę te księgi i rozdziały jak można najkrócéj, oznaczając pierwsze rzymską, drugie arabską liczbą. A ponieważ rzecz w nich zawarta przedstawia słowiańskie, gdzie niegdzie wpływem normandzkości zamącone, prawo, (część dziedzictwa najlepszą czyli rolę i dom najstarszy, a nie najmłodszy z synów zabierał; godziło się mieć obok żony nałożnicę), więc z niego to tylko wyjmę, co słowiańskim tchnie duchem, a resztę pominę. Rzecz poczyna się od podziału kraju politycznego.

§ 298. Ten dzielił się na hardy i syssle, które miały reprezentacyę swoją. *Harde* z wyrazu *hrad* przełożone, a *grod* czyli sotnię, według wykładu niemieckich uczonych, oznaczać mające, mieszczące w sobie wsie duże i małe (*haereth*), wychodzi na to co opole; *syssel* (Schlüssel) kilka hardów obejmujący *kluczowi* odpowiada. Hardy i syssle miały zgromadzenia polityczne małe (*thing*) i walne (*lansthing*). Po śmierci męża mieszkała wdowa wespół z dziećmi, które niepowinny były i nie mogły oddzielić się od niéj, chyba gdy tego zażądała. Własnym majątkiem ziemskim (*iorth*, ziemia) sama zawiadywała, dziecinnym rządził opiekun (*geslaemen tilsinnaemen*), który go reprezentował, płacąc matce, jak się prawo wyraziło, strawne (*kostningz giald*). Jeżeli poszła za mąż powtórnie, wtedy dzieci małoletnie brali opiekunowie (*laghweri*) do siebie; chyba że były jeszcze w wieku, (w siódmym roku życia), w którym pieczołowitości potrzebowały matki. Z wydalającą się z mężowskiego domu robiono obrachunek. Co ze swego wydała na dzieci wracano jéj (I, 29).

Kto chciał sprzedać ziemię własną, winien ją był na trzech wiecach (*thing*) przedstawiać do kupna najbliższym przyjaciołom, czyli krewnym swoim (*sinae neslae frinder* I, 34.)

Małżonek nie mógł sprzedać ziemi swéj żony, chyba że takąż i tyleż wartującą na własność posiadał i spłodził z nią syna (I, 35). Na zgromadzeniu powszechném lub w obecno-

ści Króla kupowano ziemię. Świadectwo wiecy było największéj wagi, obok którego żadne insze nic nie znaczyło (I, 37). Dowód ziemskiéj własności, składali wyznaczeni na to z rodu lub gminy mężowie (*neffend*) (II, 11), świadectwo o jéj nabyciu prawném dając; oni ją téż szacowali, a szacunek ten sprawdzali wyznaczeni od wiecy znawcy, zwani mężami prawdy (*Sanmende, Sannende*, od *san* prawda.)

Jeżeli celem sporu była własność Kościoła, dwunastu parafian przysięgało na to, że owa rzecz jest istotnie kościelną a niczyją inną własnością (I, 44). Byli téż stali raz na zawsze na mężów prawdy przez gminę obierani obywatele.

Pozostałą po rodzicach rolą dzielili się bracia; dwór i zabudowania obejmował najstarszy, rolą dzielił się z młodszemi. Ci na udziałach swoich zakładali sobie siedziby, zkąd powstawały nowe wsie (*torp*), i różniły się w prawach od wsi rodzinnéj (*odal, adelbye*), przez najstarszego brata zamieszkiwanéj. Od staréj żądać mogła pastwisk wieś nowa, chyba że się przez trzy lata obeszła bez nich, pasając na swéj wyłącznie roli (I, 47). Jedna drugiéj nie mogła wzbronić rozgraniczenia (*magheskifflhe* I, 49). Spór (graniczny) zachodzący o rolą a pastwiska, lub pastwiska a grunta orne, lub o las a ziemię, tudzież o kawałki gruntu i o prywatne a publiczne czyli królewskie drogi, dwunastu sąsiadów a właścicieli (*granne, bonde*) wyrokowało pod przysięgą. Gdy tylu nie posiadała wieś jedna, dobierano liczbę z wsi drugiéj. Co ci na roku danym im przez wiecę wyrzekli, było świętem. Jeżeli się tylko połowa zgodziła, dodawano trzech, z których gdy dwóch przystało do tamtych, rzecz była skończona. Ktokolwiek z sielan używał przez trzy lata spólnéj własności, już ją przedawnił (I. 52).

O gwałt niewieści było takie co w Czechach i w Polsce wyżéj (w § 241) opisane śledztwo, ale na rokach dowodzono przestępstwa przed mężami prawdy. Nie sama niewiasta, lecz kto inny w imieniu jéj występował. Winowajca prawem przeparty utracał pokój (II, 11, 16 17). Kto złapał złodzieja z licem, a ten nie był w stanie wskazać od kogo ma takowe,

nie mógł go wiązać, chyba, że wskazany dawca lica zaparł się zupełnie poszlakowanego. Ten atoli szedł na swod aż do trzeciego razu, skoro w obronie jego „dobrzy ludzie" stanęli. Jeżeli się nie usprawiedliwił, karany nie bywał, lecz pieniądze na kupno wyłożone tracił. Skoro zaś świadectwem XII mężów udowodnił, że publicznie kupił rzecz na rynku, wtedy i na swod iść nie potrzebował. „Sprawiedliwością" nazywano to „krolewską" (II, 93). Kto mimo woli właściciela jeździł na jego koniu, płacił mu za to trzy grzywny (marki). Jeżeli zaś daléj jak był powinien, ale na użyczonym sobie koniu pojechał, płacił za każdą odległość (*bymark*) po 2—6 denary. Nadto winien był konia dostawić w takim, jak go wziął stanie. Gdy zdechł w drodze, lub wrócił do domu schudzony i pozbawiony siodła, mimo wszakże jeżdżącego winy, wtedy nic nie płacił tenże, przysiądz jednakże musiał, że się koń bez jego zmarnował winy. Ale jeżeli koń wrócił ze skazą, oczyścić się musiał przysięgą XII mężów, lub płacić sześć grzywien, w połowie dla właściciela konia, a w połowie dla Króla przypadających (III, 54).

§ 299. Prawo mówi: że niewiasta wydać się zamąż sama nie może, ale za wiedzą krewnych, matka nawet powinna brać na to pozwolenie od dorosłego syna. Jeżeli zaś za mąż bez wiedzy ojca, brata, wnuka, dziada, stryja, wuja pójdzie, żyć będzie w małżeństwie, ale karę na majątku poniesie. Gdy bracia, tudzież inni krewni z własnych widoków w małżeństwo wstąpić jéj nie dozwalają, może ośmnastoletnia dziewica wziąć na to pozwolenie od monarchy (I. 33, 8). Wolno małżonkom żyć w spólności majątkowéj (I. 10, 12), lecz wtedy, winien wdowiec wydać żoniną część dzieciom płci męzkiéj dorosłym (piętnaście lat sobie liczącym synom); żeńskiej płci przed przejściem pod cudzą opiekę (I. 7) nie jest wydać matczynego majątku obowiązany. Niedołężnych członków rodu winna była żywić (*flölforinhg*) rodzina. Wspólnych ról, a osobliwie dróg i pastwisk (*forta*) niewolno było nikomu na wyłączny obrócić użytek, ani nawet żądać pozwolenia na to od sąsiada (I. 54). Każdy z gromady mógł się upomnieć o to.

Jak wszystkie we wsi drogi tak też największa (królewska) czyli publiczny gościniec, daléj mosty i wszelkie wodne zakłady, musieli mieszkańcy wspólnym utrzymywać kosztem (I. 56). W każdéj gminie było ośmiu obieralnych Sędziów (*naefningi*): lecz jeżeli się ta z mniejszéj składała sotni (*faelung*, słowiańska *decania*), poprzestać na jednym należało jéj Sędziu. Kto własności nie posiadał nieruchoméj, Sędzią być obrany nie mógł. Obranego nikt złożyć z urzędu nie miał prawa; przeniewierzający się w urzędzie utracał go sam. Kto Sędzią był, nie mógł być oraz królewskim we wsi urzędnikiem (II. 1). Sędzia przysiągłszy na urząd, rozważał: zabójstwo, gwałt kobiecie zadany, wspólną własność (*markskiel*), posiadłość kościelną, sprawy o pół grzywny wytoczone, kalectwo, rozbój (*herwerky*), zadane rany (II. 2). W przypadku naruszenia granic mężowie wybrani nowo je oznaczali, i na oznaczone przysięgę składali. A gdy spór zaszedł o wspólną własność lub o dziedzictwo, wtedy po dwóch Sędziów dla każdego dziedzictwa spornego wybranych wyjawiało pod przysięgą swoje o tém na rokach zdanie. Jeżeli pomarli ci Sędziowie którzy niegdyś spór rostrzygnęli graniczny, Król nowo objeżdżał granice według skazania sąsiadów (II. 21).

§ 300. Kto utracił pokój zbrodnię popełniwszy, a pokrzywdzony przebaczyć mu nie chciał, szedł na wygnanie rok i dzień jeden trwać mające: czego jeżeli nie uczynił, wtedy Król zabierał mu dobra, dopóki obrażonego nie przeprosił. Gdyby zaś uczynić nie chciał zadosyć lub nie mógł (umarłszy), to krewni rzecz zaspakajali, idąc w pomoc czyli przykładając się do wiry (*stuth*); a mianowicie najstarszy z rodu wyjednywał pokój u najstarszego z pokrzywdzonych. Winni byli to uczynić krewni po kądzieli, gdy krewnych po mieczu nie było, i t. d. (II. 22). Godziło się zmusić przez list królewski krewnych do złożenia główszczyzny, byle wybrani mężowie zeznali pod przysięgą, że się należy (*söke til namps* II, 28).

Sierota (*oregh man*), czyli ten który ze wspólnéj roli nic nie skorzystał, a na właność mało posiadał ziemi (*ornam*), do

żadnéj się pieniężnéj opłaty przykładać nie był winien: nie składał się więc ani na głowszczyznę, ani na wojsko (II, 24).

Kto pokrewieństwem daléj za czwarty stopień sięgał, przykładał się do głowszczyzny o ile sam chciał (II, 26).

Rozumiano przez rozbój (*herwerky*) napad na cudzy dom, zranienie lub pobicie, (*raan*)!„ i zgwałcenie domowników. Nie było zaś rozbojem, gdy kto, bawiąc w cudzym domu, wpadłszy w złość, popełnił przestępstwo. Wszelako gdy skrępował gospodarza niewinnie, lub córkę jego albo żonę uprowadził z sobą, to i wtedy był rozbój (II, 30).

Przez dom rozumiano wszelkie zamieszkanie człowieka, w którém się oraz i majątek jego ruchomy mieścił, jako to namiot lub łódź w któréj przesiadywał (II, 32).

Gwałt udowodniał skrzywdzony przez stawienie sześciu świadków z téj gminy (*kraeth*) wziętych, gdzie popełniono rozbój. Ci zbrodnię na rokach poprzysiądz musieli, inaczéj wolno było rozbójnikowi odprzysiądz się przez swoich krewnych (II, 34).

Łupież (*raan*) popełniał, kto kosił cudzą łąkę (II, 48), lub zasiew, przez obcego człowieka na swoim gruncie (II, 72) zrobiony, powyrywał z korzeniem.

Służba wojskowa (*heffa*, należenie do huffu, kupy?) odbywała się z roli, i stosownie do objętości jéj podejmowała się z większym lub mniejszym kosztem. Kto posiadał cztery grzywny wartującą, służyć miał kosztowniéj od tego co ją w mniejszéj dzierżał objętości: kto na cudzym za opłatą siedział (colonus), przykładał się do ciężarów więcéj gdy czynszu płaci cztery solidy, a mniéj gdy nie płacił tyle (III, 12, 13).

Ciężary ponoszono z dymów; chociażby więc kto kilka pól orał, to jeżeli w jednéj stodole pomieszczał zżęte zboże, i w jednym mieszkał dworze, płacił mniéj, czyli mniéj przykładał się do ciężarów publicznych od tego, który miał kilka (przez siebie nawet niezajmowanych) budynków, chociażby też tyleż co ów miał roli (III, 16).

Toż samo rozumiano o braciach, którzy wspólnie (na jedném ognisku) mieszkali, ciż sami płacili więcéj, skoro, podzieliwszy się majątkiem, mieszkali osobno (III, 19).

Kto w nocy zżynał zboże cudze, lub zżęte znosił do siebie, złodziejem był. Podróżny, gdy wziął snop zboża z pola i spasł go na miejscu, złodziejem nie był. Lecz byłby nim gdyby snopek, nie spasłszy go, wziął z sobą w drogę (III, 47).

Dwanaście koni, bydła i t. p. nazywało się stadniną, trzodą. Zbrodnię popełniał kto nią (zwierzętami téj liczby) spasał cudzą rolę, lecz nie popełniał jej, gdy czynił szkodę z mniejszą ilością koni, bydła i t. p. (III. 49).

Stadninę i trzodę mieć pod zamknięciem należało: pasać ją téż na swoich, pod dozorem pasterza, lub na wspólnych gruntach było obowiązkiem (III, 55).

Należało płoty grodzić według umowy z współposiadaczami roli; oni to uchwalić byli winni, gdzie i kiedy grodzić się mają (III, 57).

Za rzecz wrogą (*wragh*, obcą, toż samo co puścizna) uważano statek rozbity, który uniosłszy woda, przybiła go do brzegu, a nikt nie ubiegał się za nim by takowy pochwycić jako rzecz swoją. Statek przeto stawał się własnością Króla. (III, 61).

Pola, czyli rosnące na polach chrosty i chwasty, dla użyznienia ich palić według przepisu prawa należało (III, 68).

2. *Słowo o zwyczajowém prawie ludu polskiego, ruskiego i rossyjskiego.*

§ 301. W dodatkach do czwartego tomu pierwszego wydania, dałem się słyszeć z tém zdaniem, że gdyby się równie zbieraniem prawnych zwyczajów jak zbieraniem pieśni ludu zajęto mielibyśmy bardzo ważny zasób do napisania historyi cywilizacyi tak w szczególe polskiego jak w ogóle każdego słowiańskiego ludu, tudzież do wykazania tego, o ile mieszkńcy jakiego kraju wspólną treścią ludzkości żyli, a o ile się na cywilizacyi własną siłą i z siebie samych, bez obcego

wpływu. wydobytéj oparli. I zwyczaj bowiem tak samo się jak ustawa, albo w kraju wyrabia, albo za granicą wyrobiony przejmuje; gdyż każdy naród zwyczajem nazywa i to do czego przywykł, i to co z obcego prawa przejąwszy na swój obrócił użytek. Tak do francuzkich zwyczajów (coutumes) z rzymskiego prawa, do niemieckich (Rechtsgewohnheiten) z słowiańskiego, do polskich z magdeburskiego, czyli według wzoru obcego, bądź w kraju, bądź za granicą kształtowanego prawa, nie mało weszło. Wiedząc, że mi niepodobna zebrać pisane, tudzież z ust do ust ludu przechodzące, czyli zwyczajowe prawa, postanowiłem ograniczyć się na wyszukiwaniu pierwszych, a nie śledzić drugich: miałem bowiem nadzieję, że się ktoś zbieraniem ich zajmie. I nie zawodłem się w oczekiwaniu. Albowiem wkrótce doszła mnie listownie wiadomość o zwyczajowych prawach ludu polskiego (¹), a za nią przyszła mi, za pośrednictwem druku, wiadomość o prawach na podaniu opartych, jakiemi się dotąd lud ruski w gubernii kijowskiéj, tudzież rosyjski w guberniach jarosławskiéj, niżegorodzkiéj i twerskiéj zamieszkały rządzi (²). Zrzódła te, powiększone wiadomościami o zwyczajach prawnych około Rzeszowa w dawném województwie sandomirskiém i około Olszanki w kijowskiém dotąd w obiegu będących, o których miłośnicy nauk raczyli mi opowiedzieć, stawiają nowy na to dowód, że ród a gmina są główną zwyczajowego prawa dźwignią, i że prawo to, mając większe od pisanego znaczenie u prostego ludu, jest dla niego, w braku innych przewodników historycznych, najwięcéj cywilizującą go potęgą. To tłómaczy nam przyczynę, jak, pomimo pójścia w poniewierkę

(¹) Dał mi ją szanowny nasz wieszcz Wincenty Pol, z którego listów, zrobiwszy już w Piśmien. I, 612 użytek, robię go tu raz jeszcze. Słowa jego cudzosłowu znaczkiem " od moich odróżnię.

(²) Porówn. w pracach Komiss. archeograficznéj kijowskiéj (tom I r. 1853) rozprawę p. Tarnowskiego, i artykuł bezimiennego w Otjeczestwiennych Zapiskach z r. tegoż (w oddziale „Etnograficzne rozmaitości" str. 9) umieszczony.

różnych państwowych instytucyi, a nawt pomimo zagłady, ostać się mogło, niezawiśle od krajowych przemian, to i owe prawo zwyczajowe w całości. To naucza oraz, że rody i gminy, przyjmując obce instytucye, zewnątrz na siebie napływające, nie zawsze im ulegają, ale owszem podbijają je sobie, wyciskając na nich narodowości swéj piętno, i przeobrażając je w inną zupełnie postać.

§ 302. „Gorale karpaccy (pisze mi Wincenty Pol) dzielą się na dwanaście oddzielnych rodów, różniących się pomiędzy sobą narzeczem i obyczajem. Wpływ miejscowości działając na te rody, ma swe od pewnego zdarzenia historycznego poparcie. I tak odgrywa rolę kolonizacya na prawie magdeburskiém, na podgórzu osadzona Tatrów, która przypada na handlowe szlaki, łączące przedkarpacką z zakarpacką słowiańszczyzną. Parę klasztorów, a więc chrześciaństwo, wzniecilo tu chęć do rolnictwa, i zawiązało niejako pierwszy węzeł społeczeństwa. Historyczne tradycye miejscowe sięgają w podaniach ludu czasów Bolesława Chrobrego i Śmiałego ([1]), a kończą się legendami o św. Kunegundzie i odkryciu soli kamiennéj w Wieliczce, tyle ważném dla całego kraju. Do tego obszaru należy nowotarska dolina wraz z Pieninami, i dolina sandecka wraz ze Starym i Nowym Sączem. Ku południowi przechodzą te tradycye na Spiż, ku północy aż do Rabki, Myślenic i Wieliczki sięgają. Leżący w tych okolicach kraj pełny był najazdów węgierskich. Dwanaście obronnych zamków, położonych nad Dunajcem tworzą linią obronną tego pogranicza, jako to: Friedman, Czorsztyn, Niedzica, Cisowiec, Korona św. Kunegundy (w Pieninach), Stare-Miasto, Nowy-Sącz, Gródek, Zbyszyce, Czchów, Zakluczyn i Mielsztyn. Na to pogranicze przypada też tak zwana grecka droga, która się u podnoża Tatr dzieliła, jedną stroną w dolinę Wahu prowadząc, a drugą do Czerwonego Klasztoru i staréj Wsi *„po pod zamki“* na Spiż wiodąc.

([1]) Porówn. Piśmien. I, 254.

Dział Grybowski oddziela zachodnie skrzydło Karpat od środkowego. Na wschodzie, w Jasielskiem i w Sanockiem, jest inny fakt historyczny, który tu z kolei panuje. Sam Bieskid był od wieków osiadły ludem wyznania wschodniego, który się w niczem nie różni od „Zadzielan" to jest od ludzi za działami (patrz wyżéj § 77 w przyp. 4) czyli za górami mieszkających. Pomiędzy nim a równinami rozlega się przestrzeń leśnego podgórza, które aż po czasy Kazimirza W. bardzo mało było zamieszkałe. Tu ustaje fakt kolonizacyi gromadnéj, a nastają wsie granicą okolane, które ponieważ na wyjątkowém osiadały prawie, przeto je słusznie osadami na prawie magdeburskiém zakładanemi zwano. W poglądzie do Ortylów, w VI dzieła tego wydanych tomie, zrobiliśmy uwagę, że magdeburskiém nazwało się w Polsce i to prawo, które choć w kraju ułożono, jednakże gdy go według obcego wzoru zrobiono, przeto się nie uważało za polsko-narodowe. Ludność takowego prawa głównie na tak zwanych „*jasielskich i sanockich dolach*" wzdłuż dolin rzek Ropy, Jasełki i Wisłoki siedziała, nazywając się „*głuchoniemcami*," czyli ludźmi, którzy choć nie słyszą i nie rozumieją niemieckiéj mowy, mają jednakże w sobie coś od miejscowéj ludnosci odrębnego. Nie widać było wśród téj ludności szlacheckich dworów, ale, tak na dolinach jak w górach, gęsto rozsiane sołtystwa i „wybranieckie łany," (do których był przywiązany obowiązek bronienia granicy) spostrzegać się dawały. Jak klasztory tedy i zamki strzegły pogranicza zachodniego, tak instytucya wybranieckich-łanow środkowego Bieskidu od Węgier pilnowała. Ku nim odwieczny szlak, od równin Wisły na niski Bieskid przypadający, prowadził. Tu leżały zamki w Dukli i Żmigrodzie położone, i tym szlakiem przewaliła się przed wieki jedna część rzeszy wędrownych ludów, z równin Dacyi ku Panonii.

Na sanockiém podgórzu jest znowu inny fakt panujący z kolei. W ziemi skrajnéj od Rusi natrafiamy na rodzinę Gozdawitów, osiadłą w Sanockiém od niepamiętnych czasów, i na tak zwane „*posady szlacheckie*," które się prawie wszyst-

kie odnieść dają do czasów wielkorządztwa sanockiego nad tą okolicą, po zajęciu Rusi przez Kazimirza W. ustanowionego. Jeden tylko Sobień (Kmitów) i Sanok należą do dawniejszych zamków. Podania historyczne ludu sięgają w Sanockiém nie daléj jak tylko czasów Bony, Kmitów i Herburtów. W całych górach karpackich jest jedno tylko Sanockie okolicą gniazdowéj szlachty. Już góry samborskie, daléj na wschodzie, poczynając Łumniańskiem starostwem, należały do królewszczyzn.

Kolonizacya na prawie magdeburskiém kończy się na sanockim i przemyskim podgórzu, a na samém pograniczu wschodniém i północno-wschodniém Sanockiego staje się inny historyczny fakt panującym z kolei, to jest wsie zakładane, *na prawie wołoskiem*" (jure valachico) w XV. i XVI. wieku.

Przestrzeń wielka lasów i gór, przedziela samborską od sanockiéj ziemi. W Samborskiém zaś uderza znowu inny fakt historyczny, to jest „*żup solnych,*" o których historycznym początku, takich jak o Wieliczce i Bochni, wiadomości nie mamy. Miasto Sambor z przedmieściami osiedli Lachy, ale wzdłuż podgórza ciągną się solne szlaki, a podróżne tabory Bojków, rozwożących sól po całéj Czerwonéj-Rusi, sięgają bardzo odległéj starożytności. Według miejscowego podania, są Bojki osadą, która się tu z Bełzkiego przeniosła, i prawdopodobnie dla tego nieużyte zamieszkała góry, aby było komu sól karpacką rozwozić po Rusi. Wół Bojków jest pochodzenia podolskiego, a cerkwie i chaty przypominają w ich wsiach styl stary byzantyński. Tucholszczyzna wśród nich zdaje się być najstarożytniejszą osadą. Przełożeni gromad nazywają się tu Kniaziami, a szlacheckich wsi nie ma ani „*szlacheckich posad.*" Nie słychać także o wybranieckich łanach, bo nie było przepraw do Węgier, a kraj nieprzystępny bronił sam siebie w téj stronie.

Ogromna puszcza Czarnego-lasu oddziela siedziby Bojków i Tucholszczyzny od pogranicznych Hucułów. Są oni w téj stronie ostatnim granicznym rodem słowiańszczyzny od

Dako-Rumunów ją dzielącym. I tu jest znowu inny fakt historyczny panującym z kolei: tu rozwija się historya burzliwego pogranicza. Nazwy gór i miejsc dowodzą powolnego usuwania się Dako-Rumunów, za biegiem rzek i gór ku wschodowi, a osiadania tych okolic przez lackich i ruskich zbiegow, którymi się zasilał ród Huculów. Ztąd też jest to pogranicze krainą wiecznego rozboju, a cały ród po dziś dzień zbrojny pastuch. Nie ma tu ani wybranickich-łanów, ani wsi szlacheckich dawnego zakładu, ani klasztorów, ani rolnictwa, i prawie żadnych pojęć moralności. Pogranicze Huculów było postrachem przyległego Pokucia i Multan.

Od tych ogólnych uwag potrącających w każdéj okolicy o pewien fakt historyczny, przejdziemy do instytucyj gminnych, z których sołtystwa i wieca na szczególną uwagę zasługują.

§ 303. Sołtysi tatrzańscy rozkrzewili się w rozliczne rodziny, które zawsze jednak uznają się za krewnych, za członków jednego rodu, wspólne mających prawa do ojcowizny. Podszywają się pod przywiléj ich naddziadom dany, i siedzą gromadnie obok siebie na rolach sołtysich. Używają też herbu wspólnego, mają familijne przezwiska, trzymają się zwykle tradycyjnie pewnego sposobu życia i zarobkowania, a mając swoich naczelników, przewodzców prawnych, i obrońców, przypominają „*klany szkockie.*“ Pomiędzy takich Sołtysów są, na mocy przywilejów, podzielone całe Tatry, z nadaniem własności; albowiem nie chciał zapewne na inném prawie osiadać tych pustkowisk, i skalistą na rolną obracać ziemię swojski i obcy przychodzień. Tak więc Królowie polscy, do których powszechna tych gór należała własność, na korzyść osadników ryczałtem się z niéj wyzuwszy, spowodowali ukształtowanie się, w tych stronach osad z wyłączną i wspólną własnością, których właściciele, że na uprzywilejowanéj siedzieli roli, nie Kmieciami ale Sołtysami nazwali się i dotąd nazywają, choć rzeczywiście nie są tymi lub owymi, albowiem czynszów nie płacą nikomu, i władzy nad sobą, monarchę wyjąwszy, żadnego nie uznają pana. Każdy

z nich ma prawo do wypasu pewnéj liczby bydła, owiec lub kóz, na płoninie, czyli hali, to jest obszarze na pastwisko przeznaczonym wspolne. Dla każdéj hali obierają juchasa (1) czyli owczarza, a nad wszystkiemi juchasami jest baca, (od starosł. *baszta*, ojciec), jeden na całe góry, z powszechnego postanowiony wyboru. On w czasie letnich miesięcy rządzi trzodami i juchasami, którzy dopóki z hali do domu nie powrócą, nie sołtysim, ale jego podlegają sądom.

§ 304. Nic bardziéj nie uderza w życiu tych ludzi nad komunalność, która się w odbywaniu wieców uwydatnia szczególniéj. Na nich bywają wybierani ci plenipotenci, którzy u rządu i sądu stają w obronie praw gromady. Wiece takie czyli, jak je tam nazywają, *gromady* bywają *małe*, kiedy tylko jedna wieś jest powołana do rady, i *wielkie*, kiedy kilka albo kilkanaście wsi, połączonych wspólnym interesem w wypadkach ważnych, gromadzi się razem. Ilekroć przywileje nowém jakiem rozporządzeniem rządowém są zagrożone, ilekroć chodzi o lasy, o paszę, i zgoła o jakiebądź prawo, wtedy dwóch lub najwięcéj trzech, naradziwszy się poprzednio z sobą tajemnie, zwołują gromadę. Obsyłając buławę po wioskach, oznajmiają czas i miejsce zboru, lecz nikt nie wie od kogo rozkaz wychodzi, i o czém rada będzie. Buława przechowuje się u Sołtysów starszych, a każdy ma obowiązek podać ją z jak największym pośpiechem do sąsiedniéj chaty. Wpadając do domu kładzie ją na stół i woła: „dziś o północku wielka gromada tam i tam". Ktokolwiek jest w domu, dziecko, niewiasta, starzec, czy sam gazda (gospodarz), leci w téj chwili do sąsiedniéj budy (chaty) z podaną sobie buławą. Tak obiega w kilku godzinach buława wszystkie gromady, i powraca do rąk tego co ją wysłał. Na miejsce zboru wyznaczają zwykle dom możnego gospodarza, który ma mir (powagę) w narodzie Jest-to zazwyczaj człowiek wielkiego serca a małéj głowy. Tam zebrani o północy, obliczają się naprzód;

(1) Z starosł. *junak?* lub z *jucha*, znaczącego karność. Porówn. Lindego p. w. *Jucha*.

a nieprzytomni są wskazani na karę pieniężną, które wpływają do skarbnicy gromadzkiéj i służą na opędzenie kosztów prawnych. Parobcy i słudzy nie należą do rady, tylko sami gospodarze. Jeden z nich przewodniczy obradom, zwykle na ten raz do tego powołany. Siada w rogu chaty za stołem. Wypędzają niewiasty i dzieci i wszelką luźną czeladź do innych chat. Wielkiém kołem otaczają parobcy chatę, trzymając straż po ogrodach i drogach, jak długo trwa rada. Następnie jeden z tych co powołali gromadę wnosi rzecz o którą chodzi, jasno i krótko, a starszy z gromady, wołając na każdego po imieniu, daje głos z kolei. Formuła jest zazwyczaj taka: „młodzi! wam do świata, powiedźcie co rozumiecie o tém?“ I naprzód obradują młodzi; a kiedy rzecz się wytacza do starszych i starych, miarkuje się coraz bardziéj zdanie. Wtedy mówią starzy: „nam choć ze świata, trzeba jednak Boga i prawdy, więc rozumiemy o téj sprawie tak a tak“. Co w końcu uradzą, spisuje Pisarz, na krótkie punkta rzecz rozkładając, które nazajutrz w małem rozważają się i zatwierdzają kole. Pismo z urzędu swego podpisują Sołtysi i Plenipontenci. Pisarz nie ma głosu, równie jak i gospodarz domu u którego się zebrano. Ponieważ wybór czyjegoś domu na zbór gromady, jest dowodem wielkiéj czci dla gospodarza, przeto tenże wywdzięczając się za to, wynosi wódkę i przypija do starszéj gromady, dziękując za cześć wyrządzoną sobie. Wówczas to podają głos z domu do „stróżnego koła“ na dworze, jak rzekliśmy stojącego, a z wielką radością powracają dzieci, parobcy i niewiasty do chaty i bawią się wesoło razem z gospodarzami przez resztę nocy do rana. W ciągu téj zabawy niewolno wspominać o sprawie, która się w gromadzie toczyła: wszelkie bowiem obrady pokrywa tajemnica. Pisarzowi, i tym którym została redakcya piśmiennego aktu polecona, pić niewolno.“

§ 305. Na Rusi téż i w Rossyi odbywające się wieca „gromadą“ nazywane bywają. Zbierają się peryodycznie, lub za wezwaniem starszyzny. Stoją na czele rządowych

włości starcy (w twerskiéj gubernii starzec nazywa się *prawiednik*, prawy), na czele zaś prywatnych, ale takich co niegdyś z rąk rządu wyszły, stoi Sołtys „Burmistrzem" nazywany powszechnie. Obok niego i starca są gromadzcy, od gminy (*mir*) na rok jeden wybierani urzędnicy. Burmistrz nadany bywa przez dwór, i tylko przezeń może usunięty być z urzędu: Starzec usuwa się ilekroć gromada zechce. Nie cała gmina lecz tylko najstarsi, od rodzin po jednym delegowani, tudzież ci którzy rzecz swą „panu gromadzie" (tak nazywają wiecę) przełożyć mają, przychodzą na miejsce obrad. W tym celu wolno przybyć i niewieście, co się jednak zdarza rzadko. Sadowią się naprzód Starzec, lub Burmistrz, następnie, w porządku starszeństwa lat, zasiadają urzędnicy gromadzcy. Po zagajeniu gromady zabierają głos naprzód starsi, następnie młodsi: z drugich rzadko który mniéj czterdziestu lat mający miewa mowę. Po rozprawach następuje głosowanie, na które jeżeli powszechna wszystkich obecnych nie zaszła wola, winno się odbyć przez losy. Losem też, osobliwie w niżegrodzkiéj gubernii, rozbiera się powszechna gromady na udziały (*paj*, jaki zrzodłosłów ?) rozdawana ziemia, i w ogóle, gdzie innego środka na to nie ma, rozstrzyga los zwykle.

§ 306. Zastanawiają ruskich gmin stowarzyszenia, celem odbywania tłuki i robienia sprzężaju odbywane. *Towar* znaczy u Rusinów naprzód bydło, następnie wszelki przedmiot handlu. Celem zaskarbienia sobie takiego towaru, a następnie spieniężenia go, zbierali się niegdyś czyli stowarzyszali pasterze, w czém za rozwinięciem się rolnictwa naśladowali ich oracze, tworząc tak zwane *tłuki* (od starosł. *tlkq*, pulsare), które u nas zyskały dwojakie znaczenie. Niegdyś, podobnie jak na Rusi, obsyłając polski rolnik przyjaciół, zapraszał ich do pracy, przyrzekając im za to wyprawić ucztę. Zwyczaj ten obróciwszy dwory na przymus, kazały rolnikom za czasów pańszczyznianych schodzić się w tymże celu podczas robót nagłych. Ztąd tłuka u nas i u zakarpa-

ckich Chorwatów pańszczyznę oznaczać zaczęła (¹), a przeciwnie u Rusinów znaczyła i dotąd znaczy robotę dobrowolnie dla dogodzenia sąsiadowi przedsięwziętą. Dotąd schodzą się na Rusi ubożsi do bogatszych, by w towarzystwie pracować razem. Mężczyzni koszą, wożą siano, żną zboże; niewiasty płótno bielą, pielą w ogrodzie i t. p. Religijny Rusin, mając sobie za grzech pracować we święto, nie ma za przestępstwo iść w dzień świąteczny na tłukę do sąsiada dobrego. Osobliwie Kozacy lubią takie stowarzyszenia; zawięzują więc spółkę kośby i t. p., która ma na celu pracować kosą u wszystkich stowarzyszonych po kolei. *Sprzężaj* też jest rodzajem stowarzyszenia. Ponieważ nie każdy gospodarz ma podostatkiem bydła dla obrobienia tłustéj i t. p. roli, więc wszyscy sprzęgają swe woły, i po kolei orzą u stowarzyszonych. Nie wchodzą w to *połowizny, wysługi, najmy* i t. p. Uboższy umawia się z bogatszym, że będzie połowę pola obrabiał mu darmo, a drugą połowę dla siebie; lub téż, że się mu będzie wysługiwał, mianowicie téż żął zboże za trzeci, a wczasie nieurodzaju za czwarty i t. d. snopek, lub weźmie za nagrodę część wymłóconego zboża, albo zażąda przewózki, órki i t. p.

§ 307. Mówiliśmy dotąd o rodzie pod względem publicznego prawa; teraz spojrzyjmy nań z widoku prawa prywatnego.

W guberniach rossyjskich powszechnym jest dawny skład rodzin słowiańskich, w ruskich jest on rzadkością. Tam albowiem żyje cała rodzina w majątkowéj spólności, pod zarządem jednego zwykle najstasrzego z braci, a obok rodzonych jest czeladź (najemnicy), którą gospodarz i gospodyni synami i córkami nazywa, czeladź zaś ta płci obojéj ojcem go nawzajem, gospodynię zaś matką mianuje. Wszelako nie przechwala się z tém przed rodziną gospodarz że jest władzcą, owszem rządzcą całego domu nazywa Boga.

(¹) Porówn słown. Lind. p. w. *tło*, *tłuc*, i Wuka Karadz p. w. *tłuczenie*, *tlacziti*.

Na Rusi przeciwnie nie z prawa lecz z woli rodziny gospodaruje brat starszy, i jeżeli w czém przewini, to karzą go młodsi, a nawzajem karze on ich, gdy się przestępstwa dopuszczą. Samowładztwo więc rossyjskiego gospodarza cechuje rodzinę słowiańską jaką była pod Scytami i Normanami, a przeciwnie spólność praw w ruskim spostrzegana rodzie wskazuje na czasy, które do samodzielności pobudzały rodzinę. Dziać się to zaczęło wówczas, gdy rody będąc o zyski dbałe, chciały, mówiąc językiem naszych wieśniaków, pracować na swą wyłącznie kupkę. To też dziś rzadko widzieć na Rusi żyjącą spólnie po śmierci ojca rodzinę, tém rzadziéj widzieć tam mieszkających stryjów z synowcami. Chyba gdy wielka bieda dokucza, i gdy oczywiście byłaby przez to narażoną na stratę rodzina, nie dzieli się wtedy majątkiem, lecz mieszka spólnie. Wszelako i w Rossyi, nawet za życia ojca, lubo bardzo rzadko, rozwięzuje się spółka. Skoro to nastąpi, co się zwykle po ożenieniu się jednego z braci dzieje, wtedy bywa, jak się jeszcze mazowiecki z r. 1531 statut wyraził, „odrzeczenie się rodziny." Zachodzi przytém obrządek do owego jaki w salickiéj ustawie, w rzeczy atoli nie w formie, miał miejsce podobny (¹). Bracia zazapalają świece przed obrazami świętemi, i kładą na stół bochenek chleba posypany solą. Modli się cała rodzina. Ojciec wydzielanemu synowi daje chleb, sól i gałązkę drzewa, (w salickiéj ustawie trzy gałązki olszowe łamał nad swą głową rodziny się odrzekający): chleb i sól podaje mu na zadatek szczęścia, a gałązkę na znak spodziewanego bogactwa (ażeby się bydło zdrowo chowało). Obrządek ten przedsiębiorą rossyjscy wieśniacy w czasie nowiu księżyca, życząc ażeby się majątek nowego gospodarza tak powiększał, jak się powiększa miesiąc (księżyc). Przy wydzielaniu mówi ojciec: „błogosławię cię nowy gospodarzu chlebem

(¹) W lex sal. LX *de eum* (tak) *qui se de parentilla tollere vult*, co u Wawrzyńca z Prażm., w VI, 262 tego dzieła *wyrzec się imienia*, a u Czechów *wymazać się z desk* (z hipoteki) znaczy.

i solą, tudzież twoje dzieci; darzę cię chatą, oborą i parą koni." Wtedy syn z małżonką i wnukami trzykrotne rodzicom oddaje pokłony. Czasem dzieje się to w cerkwi przy solenném nabożeństwie, podobnie jak u Franko-Saliów na publiczném się zgromadzeniu przed Tijunem odbywało. Kiedy ojciec kilku na raz wydziela synów, kraje bochenek chleba na części, i jednym wszystkich darzy. Ci, pocałowawszy chleb i sól, odchodzą do nowo sobie założonych osad. W rodzicielskim zaś domu najmłodszy z synów pozostaje([1]). Mały obrzędu tego, na niemiecki wszakże zwyczaj nakierowanego, zabytek dziś jeszcze nasz podróżnik na Pomorzu zauważył ([2]). Tam po ojcu bierze całe gospodarstwo syn najstarszy, z obowiązkiem wystawienia domów dla reszty rodzeństwa, które innego są niż jest jego mieszkanie kształtu. Domy owe stoją od ulicy, a dom syna najstarszego poza chlewami, przez które wrota na dziedziniec prowadzą, wybudowany jest. Tu on stoi niby twierdza rodziny. Niegdyś wsie sposobem tym powstawały, skoro obok rodzicielskiego, zwykle od najmłodszego z synów dziedziczonego domu wznosiły się reszty synów, jedno miano i znak jeden (herb) noszących, budynki. Ztąd téż występują w dyplomatach wsie nazwiska jednego, które w miarę rozradzania się rodziny dzielone na *pierwsze*, *drugie* i *trzecie*, lub na *wielkie* i *małe*, trwają dotąd pod takiemi nazwiskami ([3]).

Majątkiem podziela ojciec dzieci albo za życia, a one do jego śmierci dochowują święcie ostateczną wolę rodzica, albo, jeżeli tego nie zrobił, dzielą go synowie na równe części, matce ile potrzebuje na życie dawszy ztąd poprzednio. Siostry żyją przy braciach, którzy je za mąż wydają. Owdowiała bratowa nie mająca dzieci płci męzkiéj, albo wraca do

([1]) Porówn. tego dzieła I, §. 410, 411. Grym. RAlt. 475, 480.

([2]) List z zagranicy III w Gaz. warszawsk. z r. 1856 Nr. 104.

([3]) Rejestra do Dyplomataryuszów wskażą nazwiska wsi takich, za przykład niech posłuży R. 1248 u Stenzl. Bisth. *Crasch* (nazwa wsi), *aliud* Crasch, *tertium* Crasch, *quartum* Crasch.

swego ojca z tém co jéj dał mąż za życia, albo bierze dowolny od szwagra wydział, (inaczéj by było gdyby miała syna), albo nie biorąc nic mieszka z nim razem. Synowiec bierze część swojego ojca, czyli połowę się i t. p. ze stryjem dzieli. Taki spadek ma osobliwie w gubernii jarosławskiéj miejsce.

§ 308. Zastanawia prawo karne i sądownictwo. Zbrodnią jest znieważyć rodziców, przestępstwem kradzież w lesie, zbożu, sianożęciu, a największą winą kradzież pszczół, która się równa świętokradztwu. Zbrodnię karzą sami rodzice, wypędzając z domu złe dzieci, i wydziedziczając je. Za przestąpstwo gromada naznacza karę. W guberniach rosyjskich (w niżegrodzkiéj osobliwie) oddają złodzieja dzieciom na pośmiewisko. Te, przybranego w chomąto i mającego na szyi uwiązane lice, oprowadzają po wsi w dzień świąteczny. W guberniach ruskich gromada podobną oznacza karę. Przygrywając na skrzypkach i pasterskiéj dudce, oprowadza czereda złoczyńcę skazanego wyrokiem sądu. Wyrokuje sama gromada lub wybrani przez nią Sędziowie. Jak niegdyś ukraińscy Rajcowie i Pułkownicy długie nosili brody, (inni Kozacy albo je golili, albo małe zapuszczali), tak i dzisiejsisi Sędziowie ruscy powinni być koniecznie brodaci. Nikt ich gdy przewinią nie sądzi prócz ich towarzyszy. Ci albo honorową naznaczają im karę, albo wydają przestępców na publiczną wzgardę. Kiedy kilka lat temu, (opowiadał mi r. 1847 tamecznego kraju mieszkaniec p. Białozierski), ukradł Sędzia na jarmarku w miasteczku Olszana (leży w zwinogrodzkim powiecie) kawał słoniny, zawieszono mu kradzież na grzbiecie, i z nią po całym oprowadzano go jarmarku. W dawnéj Małopolsce, we wsi Wola Zarzycka około Rzeszowa położonéj, sądzi wójt z Dziesiętnikami (opowiadał mi Kazim. Wład. Wojcicki). W Karpatach (pisze mi Wincenty Pol) Sędzia gromadzki z towarzyszami zasiada na sądzie, słuchając obrony, którą albo pozwany, albo przezeń powołany obrońca czyni, słowami *prześwietne prawo* rozpoczynając ją. Wysłuchawszy obrony, odzywają się Sędziowie,

mówiąc *prawo tak pokazało*, i, motywując wyrok, odnoszą się do sumnienia i Boga. Poprzedza go nauka moralna (patrz wyżéj § 227). Chodzi bowiem nietylko o wymierzenie sprawiedliwości, ale i o przekonanie strony, że wyrok jest sprawiedliwy. Ponieważ od niego odwoływać się nie godzi (patrz wyżéj § 222), więc dopóki strony nie nabędą przeświadczenia, „że się prawo nie omyliło,“ dopóty im Sędzia objaśnia swoje słowo, co nieraz trwa bardzo długo, i często na saméj tylko wierze, i zaufaniu w poczciwość sądu polega.

3. *Pogląd na* **adat**, *czyli zwyczajowe ludów kaukazkich prawo.*

§ 309. Wielce zaciekawiony będąc kaukazkiemi, pierwsze ślady słowiańskiego i skandynawskiego prawa, według mojego mniemania, zawierającemi zwyczajami, rozważyłem pilnie, co o nich pismo peryodyczne w Tyflisie drukiem ogłaszane ([1]) do wiadomości podało publicznéj, tudzież co ziomkowie moi z Dagestanu wracający w Bibliotece warszawskiéj udzielili ([2]), lub co raczyli spisać dla mnie umyślnie ([3]): ale rozważywszy to wszystko, nie znalazłem w rzeczonych pismach czego pragnąłem. Albowiem nie upewniłem się z nich o rzeczywistości swych mniemań z historycznych zrzodeł powziętych, a w ten sformułowanych pewnik: że skoro zwyczaje prawne, w Chinach i Indyach poczęte, przez Kaukaz się do Skandynawii i krajów ponad Dunajem rozłożonych dostały, a ztamtąd nad Łabą, Renem i Skaldą rozpostarły się, wnet, po zetknięciu się z sobą, dawszy początek germańskiém nazywanemu prawu, istniały wespół z niém da-

([1]) Patrz pisma *Kaukaz* z r. 1853 numera 51, 52, 83.

([2]) Artykuły przez S. (p. Sużyckiego) napisane, z których korzystałem, umieszczone są w tomie II, 225, 587 następn. III, 577, IV, 384 następn. tejże Bibl.

([3]) Takowy wygotował dla mnie p. Mateusz Gralewski rodem z Mazewa, za co składam mu publicznie dzięki.

łéj, na tychże co dziś jeszcze na Kaukazie polegając zasadach. Chcąc się bliżéj z temiż zapoznać zasadami, i przekonać się o tém naocznie, czy rzeczywiście to i owe dawnych Normanów, Słowian i Germanów prawo, istnieje dotąd u ludów kaukazkich, udałem się, za pośrednictwem uczonego Pawła Muchanowa, Dyrektora głównego w komissyi rządowéj spraw wewnętrznych prezydującego, listownie do p. Barona Nikolai, Kuratora okręgu naukowego kaukazkiego, z prośbą, czyby się nie raczył wywiedzieć o zwyczajowém czelniejszych przynajmniéj ludów kaukazkich prawie. Mąż ten, czyniąc zadosyć prośbie, zniosł się w tym względzie z uczonym Adolfem Berże, który oddziałem cesarsko-rosyjskiego towarzystwa jeograficznego, dla zbądania Kaukazu w Tyflisie ustanowionego, kieruje. Ten mając pod ręką trzy w sferę mych badań zmierzające pisma, chętnie mi ich do użytku użyczył. Składając za to najczulsze wszystkim tym trzem mężom dzięki, opiszę zmiankowane i łaskawie nadesłane mi rękopisy. Pierwszy, noszący tytuł *Ustawy o społeczeństwie w Kabardzie*, spisał niegdyś zmarły dziś Szara-Bek-Murża-Nogma rodem Kabardyniec, i pracę swą do dzienika pod nazwą „Zakaukazki Wiestnik“ r. 1847 wychodzącego podał, w którém też, ale z wielu drukarskiemi omyłkami, wyszedł. Pismo drugie, *Kilka słów o inkwizycyi sądowéj u Czerkiesów czyle Adygejców*, wyjął p. Berże z dzieła, które dotąd w rękopisie pod nazwą „Etnograficzny Pogląd na zwyczaje czerkieskiego ludu“ chowa. Pismo trzecie, *Sąd podług adatu u Czeczeńców odbywany*, sam p. Berże skreślił. Trzy te pisma w języku rossyjskim odebrawszy, na polski przełożyłem, i na §§ rozłożyłem. Obok nich przedsięwziąłem postawić obraz zwyczajów prawnych ludu kaukazkiego, z pism na czele artykułu tego wyrażonych zdjęty. Ma więc przed sobą czytelnik dwa, że je tak nazwę, kaukazkie adaty. Jeden, Szara-Beka-Murży i p. Berżego dziełem będący, idzie w artykule moim od § 310 do 315, po którym opis zwyczajów sądowych Czerkiesów (§ 316, 317), a po nim Poglądu etnograficznego wyjątek (od § 318) następ-

puje. Drugi (§ 319, 320) z pisma „Kaukaz" wyjęty, i artykułami w Bibliotece warszawskiéj umieszczonemi wsparty, osobną przedstawia całość. Dla odrożnienia od siebie adatów obu „ogólnym" nazywałem pierwszy.

Wymieniwszy zrzódła prawa, należałoby coś powiedzieć o pochodzeniu ludów, dziś na Kaukazie mieszkających: lecz mi o nich, a osobliwie też o zagadkowych Kudenietowych, którzy na Orgiempejów Herodota (IV, 23) poniekąd zakrawają, coś pewnego powiedzieć nie podobna, albowiem ludy te, jak się dobrze wyraził o nich Sużycki, pod zaklętą zostają dotąd zasłoną (¹). Chociaż nie jest zupełnie pozbawione prawdy mniemanie, które kilka z tych ludów same głoszą o sobie, mówiąc, że od Franków tudzież od Słowian pochodzą, jednakże przez to nie rozwięzuje się wcale pytanie, kiedy bądź ludy te, bądź inne, napłynęły w te strony. Bo że ani rzeczone, ani nawet tatarskie, to jest turecko-tatarskie (nie mongolskie) plemiona, nie są pierwotnemi lecz napływowemi Kaukazu mieszkańcami, widać nie tak z języków, których tu jest bardzo wiele, (a ktorych narzeczami, zdaniem mojém, nazwać niepodobna), jak raczéj ze zwyczajowego ich prawa. Kiedy więc prawo jedyną jest i pochodzenia tych ludów i epoki przesiedlenia się ich na Kaukaz skazówką, przeto idąc za jego śladem, powzięliśmy domniemanie: że z Indyi i Tartaryi wędrowne plemiona, rozlawszy się po Dagestanie, przyniosły z sobą zarody takiego zwyczaju, z którego się rozwinęło w Europie słowiańskie i skandynawskie prawo, a ze zlewku obu powstało następnie germańskie prawo; że po odpływie do Europy tych plemion, inne z Azyi napływały tu hordy, które rozpostarte w tych stronach Azyi zwyczaje, nowo przyniesionemi z sobą zasiliwszy, jedne z nich daléj na zachód przesłały, a drugie w miejscu zatrzymały. Krótko mówiąc, przed osiadłymi Tatarami siedzieli już na Kaukazie dawniejsi Tatarzy, a przed

(¹) Sużycki i Gralewski a osobliwie Berże (porówn. jego *Kratkij obzor gorskich plemen na Kawkazie. Tyflis* 1858) podali o nich nieco.

nimi żyły, na tym Azyi a Europy krańcu, z Indyi napłynione, bliżéj nieznane plemiona. Domniemanie to poprę w następnym artykule dowodami, a teraz obraz zwyczajowego prawa Kabardy przedstawię.

§ 310. Kabardyńcy pod zarządem Książąt zostając, i na Uzdeniów, tudzież Czagarów i t. p., czyli na szlachtę i lud podzieleni będąc, mieli od dawna narodowy zwyczaj, stojący im za prawo. Powstali zaś Książęta i Uzdeniowie od panującego tu niewiadomo kiedy Inała i jego synów, którzy mieszkańców Kabardy na cztery, Bek-Murzina, Kajtukina, Missostófa, Atażukina, podzieliwszy rody, dali powód do powstania kast w narodzie. Jest ich trzy: kasta najdawniejszych Uzdeniów książęcych „pszekau“ czyli dostojnymi zwanych, takaż Uzdeniów Orch-Szałtuch t. j. starszych, którzy od tych poszli, lub z usamowolnionych od nich ludzi powstali. Po tych kastach idzie lud, między którym pierwsze zajmują miejsce poddani. Takiemi są już-to Czagary, czyli książęcy i uzdeńscy wyzwoleńcy, już-to ich potomkowie, wolnymi też ludźmi (niby rossyjscy Krestianie) zwani. Po nich idą dworowi ludzie i chłopi, czyli wojenni jeńcy i kupieni ludzie: ci są do rzymskich niewolników zbliżeni, ale niemi jednakże nie są rzeczywiście. Wszystkich tych stanów następujące jest, na adacie (¹) oparte, prawo.

§ 311. 1. Dostôjni Uzdenie, gdziekolwiekby się znajdowali, winni są stawić się na pierwsze wezwanie Księcia, i znajdować się przy nim, ile razy to za potrzebne uzna.

(¹) Zwyczajowe prawo *adatem* się, pisane *szaryotem* nazywa. Drugie z Koranu jest po największéj wypisane części; pierwsze zaś jest wątkiem zwyczaju i obyczaju, bądź ustnie przechowywanego, bądź na piśmie wyrażonego. Wachtang gruzyjski Car, który w XIV wieku panował, kazał w obiegu będące zwyczaje spisać. Te, dla swego użytku na rosyjski język przetłomaczyć Minister sprawiedliwości Cesarstwa polecił. Oglądałem ten przekład u Senatora Romualda Hubego, alem użytku z niego nie mógł zrobić.

2. Kiedy Książę odjeżdża do Persyi, Rossyi, Turcyi i t. p., winni mu towarzyszyć. Zajmują przy nim pierwsze miejsce, siadają razem do stołu, i otrzymują większe od innych Uzdeniów podarunki. Ci inni, przy Księciu również bawiący, i równych między sobą praw używający, nie pełnią podrzędnych usług.

3. Pełnią je Uzdeniowie nazywani „pszekau,“ doglądający porządku książęcego domu.

4. Jeżeli się ten Uzdeń (pszekau) pokłóci z kimkolwiek, i zabije go w kłótni, ujmuje się za zabitym Książę, i gdyby zabójca nie zaspokoił krewnych zabitego, stosownie do zwyczaju, mści się na zabójcy, ściągając z niego głowszczyznę, która wartości trzech rodzin (poddanych), licząc do każdéj po dziewięć dusz, odpowiadać powinna. Z tych dwie rodziny oddaje najbliższym krewnym zabitego, a trzecią bierze dla siebie. W przypadku jeżeli zabójca nie posiada tyle dusz, to cała familia jego i majątek konfiskacie ulega, i sprzedaje się publicznie.

5. Czagary powinni po jednym z każdego domu, stawić się co dzień, na własnym koniu i z bronią w ręku, na Księcia rozkazy. Głowszczyzna każdego dziewięć dusz wynosi: z niéj nic nie korzysta Książe, (całą rodzina zabitego bierze).

6. Wszyscy zgoła Uzdeniowie służą Książętom, za co odbierają nagrodę w broni, koniach, bydle i chłopach. Ich, ludzież Czagarów nie ma prawa krzywdzić Książe (¹).

7. Przy przesiedleniu się Książąt na inne miejsce, Uzdeniowie do nich należący towarzyszą im, i przemieszkują w niewielkiéj od ich aułów odległości, jeżeli przesiedlenie to będzie wewnątrz Kabardy; zaś gdyby Książęta przeszli w odleglejsze miejsce, to Uzdeniowie, nawet wbrew woli swojéj, muszą zostać w Kabardzie, albowiem wyludniałby się kraj przez to. Tylko więc Książe ma zupełną wolność wyjścia z kraju bez przeszkody. Atoli znieważony, lub należącymi się mu podarunkami nie wynagrodzony od

(¹) Przeniesiono tu z pod liczby 23.

miejscowego Księci Uzdeń, porzucić go może. Nie uważa się za znieważonego, gdy za kradzież, lub nieuszanowania sobie okazane, zostanie przez Księcia ukarany. Osobliwie za kradzież konia ostréj ulega karze. Gdy go kradzionym sposobem z domu, lub ze stadniny i t. d. Księcia wyprowadzi, i o tém przekonany zostanie, to, po zwróceniu kradzieży, daje jeszcze oddzielnie za karę ośm koni swoich, i jednę chłopkę lub chłopa dobrego, (mającego pewną wartość).

8. Jeżeli kto, jadąc w interesie Księcia, złupiony zostanie na drodze, a złoczyńcy będą poznani, to ściągają na siebie hańbę, i za każdego ukradzionego konia po ośm koni i jednym chłopie wynagrodzić winni.

9. Książę ma prawo wziąść od kogokolwiek z poddanych dobrego myśliwskiego psa, za wynagrodzeniem dobrowolném: ktoby się temu sprzeciwił, skazany bywa na karę dwóch byków.

10. Toż samo się rozumi, gdyby Książę zechciał wziąść od kogo borsukowe skóry.

11. Jeżeli, Książę z jakichkolwiek powodów, ściąga z Uzdenia i Czagara ciążę (baranta), a ten nie dozwala jéj pobrać, albo mu ją na drodze odbije, to daje za karę dobrą chłopkę i parę wołów; a względem ciąży, czy słusznie pobraną była, rozpoznaje czyli sądzi naród. Skoro ten uzna że nie miał po sobie słuszności Książe, rzecz zabraną odbierze sobie właściciel, ale mimo to za nieposłuszeństwo Księciu karany zostanie.

12. Na własne i dworu swojego utrzymanie Książe ma prawo brać od swoich poddanych i Uzdeniów barany, gdzie tylko zechce, nie pytając się czy one są ich własnością. Bierze zaś corocznie z każdego domu po jednym baranie i jagnięcia z tych koszy (gromad), które należą do Uzdeniów Księcia i jego podwładnych.

13. Uzdeniowie, Czagary i inni wolni ludzie, jeżeli doznają od swego władzcy jakiéj krzywdy, mają prawo pojść tajemnie do którego bądź innego a znanego sobie Księcia, i prosić go o rozsądzenie sprawy; do czego się tenże przy-

chyla. Jeżeli się skarga okaże sprawiedliwą, przykazuje wtedy ów Książe oskarżonemu, ażeby nadal obchodził się lepiéj z swojemi ludźmi; skarżącego atoli zwraca do dawnego pana.

14. Kiedy Książe potrzebuje koni dla swych towarzyszy, którzy ich nie mają, to może z stajni Uzdeniów wziąść potrzebne sobie i używać ich, po czém oddać je winien. Gdyby który z koni padł, to Książe zwraca zań innego konia właścicielowi.

15. Jeżeli kabardyńcy, rozjechawszy się na śledztwo i ukaranie innych górali za grabież, pokonają takowych i zabiorą im ludzi, bydło i t. p., to starszemu Księciu, chociażby on nie należał do wyprawy, winni dać jednego z lepszych jeńców, a jeżeli ludzi w zdobyczy nie wezmą, to udzielają temuż Księciu nieco bydła i t. p., resztą zaś zdobyczy dzielą się wzajemnie.

16. Jeżeli jakichkolwiek dwóch ludzi pobije się w przytomności Księcia na ulicy, na dworze lub w domu, to zaczynający kłótnię daje za karę Księciu jedną chłopkę, z powodu nieuszanowania go.

17. Jeżeli kto ze służącą Księcia obcuje, i o tém przekonany zostanie, daje mu za karę dobrą chłopkę.

18. Otrzymane dary w czasie pobytu Księcia w obcych krajach, za Kubaniem lub w inném miejscu, nabyte, dzielą Uzdeniowie jego między siebie podług starszeństwa.

19. Z odebranéj przez Księcia ceny za córkę, przy wydaniu jéj za mąż ([1]), należy się część Uzdeniom, i między nich się dzieli według stopnia godności.

20. Kiedy się Książe żeni, pomagają mu płacić kalit jego Uzdeniowie, stosownie do swéj zamożności.

21. W miejsce kalitu bierze za córkę swoją Książe: *a*, zbroję odpowiadającą wartości (głowszczyznie?) dwóch (swo-

([1]) Tak na Kaukazie nazywany *kalil*, *kalym*, odpowiada zupełnie owemu *pretium emptionis*, *meta*, *reipus*, *mundr*, staroniemieckiego prawa. Porówn. Grym. RAlt. 422 następn.

bodnego stanu) wieśniaczek (*krestjanka*); *b*, drugą zbroję lecz nieco gorszą odpowiadającą jednéj niewolnicy; *c*, trzy nałokietniki w zbroi wyrównywające jednéj wieśniaczce; *d*, naramienników cztery i szyszak w takiejże cenie; *e*, szablę wyrównywającą jednéj służącéj; *f*, szablę nieco gorszą; *g*, pięć koni, z których pierwszy powinien mieć wartość odpowiadającą jednéj służącéj, a inne nieco gorsze a nawet mało-co warte być mogą, które jednakże wziąć ma prawo podług własnego wyboru. Gdyby Książe nie miał sobie wyż opisanych rzeczy i koni dostawionych, to może być i pewną liczbą sług zaspokojony.

22. Jeżeli Książe umrze, i zostawi po sobie długi, których za życia zaspokoić nie mógł, to długi te zostają niewypłacalne, i sukcessorowie nie odpowiadają za nie.

23. Kiedy Książe przebywa u Karabułaków, Nazranów, Inguszów lub u Tagaurców, i wyprawi posłańca w jakim interesie, a ten zostanie raniony lub go nie usłuchają, to przestępcy płacą Księciu piętnaście koni, szablami, bronią, kołpakami, pistoletami, tak jednak, ażeby każda sztuka wyrównywała koniecznie cenie jednéj wieśniaczki.

24. Książęta żenią się z książęcemi córkami, Uzdeniowie z Uzdeńskiemi, Czagary z Czagarkami, wolni z wolnemi, niewolnicy z niewolnicami: może atoli i niewolnik ożenić się z wolną, a Czagar z niewolnicą, jeżeli się rodzice dziewicy na to zgodzą.

25. Niewolnicy wypełniają w całém znaczeniu wszystkie rozkazy swych panów, i robią bez wymawiania się wszystko, co się im poleci.

26. Czagary płacą roczny podatek panu swemu, a robocizny odbywają jak następuje:

a, Jeżeli Czagar robi czworgiem sprzężaju, będzie obowiązany corocznie dawać swojemu panu trzy arby (1) omłóconego prosa, zaś przy nieurodzaju i niezamożności nie jest

(1) Wózek o dwóch kołach, czyli tatarska kara na wysokich kołach.

obowiązany nie dawać; a kto będzie orać jedną parą, to na tejże zasadzie obowiązany jest dać jedną arbę (rozumi się przy urodzaju i zamożności), a jeżeli trzema parami, to cztery arby prosa dać winien.

b, Każdy dom włościański corocznie obsiewa ziemię na jeden tułuk (¹) to jest worek w piątéj miarze, zasiew od pana wziąwszy; następnie oddaje wszystko gotowe panu. Przy robocie téj dostarcza mu pan żywność w dostatecznéj ilości, ale gdyby przypadkiem nie miał jéj tenże, (nie posiadał jéj lub kupić za co żywności nie miał), to włościanie winni sami się żywić i okrywać.

c, W czasie sianożęcia, Czagary obowiązani są do robocizny w takim porządku: trzy dni mają kosić a dwa dni grabić i stożyć z pomocą (spół-)włościan, którzy i siano zwożą razem z pierwszymi do kutanu (²) w takiéj ilości, w jakiéj ją każdy z nich skosił. Od tego wyłączają się ci Czagary, którzy po pierwszy raz koszą wyszedłszy z niéletności, daléj pasterze baranów, koni i mułów, nakoniec włościanie nie mający swoich niewolników. W przypadku zaś kiedy pan nie zechce dać dla jakich przyczyn kosić, lub też robotnikom nie da potrzebnéj żywności, to za uwolnienie od kośby obowiązani są z każdego dworu dać po siedm arbów gotowego siana.

d, Co się tyczy drzewa, włościanie są obowiązani dawać panu corocznie po ośm arbów z każdego dworku, jeżeli jest podobieństwo i możność miejscowa wożenia tego drzewa z gór; gdyby zaś w tém była jaka przeszkoda, to zamiast drzewa, każdy dom powinien dostawić piętnaście grubych belek zdatnych do budowy, i zwozić takowe wśród zimy międzyrzeczem (³) na wołach.

(¹) Worek z biało wyprawnéj zrobiony skóry, w który wsypuje się wydobyta z ziemi nafta.

(²) Co na Kaukazie *kutan* to dziś i dawniéj (w stat. Dusz.) u Serbów *katun* czyli chata i szopa, porówn. słown. Wuka p. w. *Katun*.

(³) Miejsce między rzekami w górach.

e, Każdy włościanin, który jeździ za granicę po sól własnemi końmi lub wołmi, obowiązany dać swemu panu po sepietce (1) z każdéj arby, lecz ten co jeździ cudzemi końmi lub wołmi, nie dawać nie ma.

f, Kto będzie wyrabiać żelazo, jest obowiązany dawać panu corocznie z każdego domu po jednéj sztabie.

g, Jeżeli Księciu podoba się stawiać dom wielki z kuchnią i oficyną, to włościanie są obowiązani bez wymawiania się budować je, żony ich bielić takowe, a glinę wozić na to i rozrabiać ją winni dworowi ludzie.

h, Ogrodowe płoty robią w ogóle włościanie z dworowymi, a pielenie w ogrodzie żony włościan, po jednéj z każdego domu, w lecie na raz jeden odbywają.

i, Ogrodzenia zaś na około domu winni robić włościanie bez pomocy dworowych, kołki i chrust zwożąc na to własnym sprzężajem.

k, Włościanin, wydając za mąż córkę lub córki, ma z odebranego za każdą z nich kałymu coś udzielić panu: dać więc winien od każdéj córki trzy miernéj wartości bydlęta, a pan obowiązany jest za to ofiarować pannie młodéj jedwabny kaftan, którego jeżeli nie da, to ani jeduego bydlęcia nie dostanie.

l, W będące do roku dwa święta, Ramazan i Kurban, włościanie winni przyrządzać dla panów buzę (2) z własnego prosa, wlewając wszakże napój w naczynia pańskie.

m, Kto z włościan będzie miał pszczoły, ten przez trzy pierwsze lata nic ztąd panu nie daje. Po upływie trzech lat jeżeli z jednego ula rozrodzi się ich trzy, to wszystkie zabiera pan, a jeżeli więcéj (?) nad trzy, to idą wszystkie na korzyść chodującego pszczoły. Jeżeli zaś niedobry czas na pszczoły, i mało ich się wyroi, to oddaje się panu jedna tylko matka lub dwa ule, podług tego jak wypadnie.

(1) Rodzaj wagi czy miary.

(2) Rodzaj napoju wyrabianego też, mówi Chrałowski, z jęczmienia.

n, Jeżeli z włościan kilku braci razem mieszkając zapragną rozłączyć się, w takim razie powinien każdy odłączający się dać panu po czterdzieści baranów z jagniętami: kto ich dać nie może, ten się i odłączyć nie ma prawa. Postanowiono to dla tego, aby rodzina mieszkała razem.

o, Jeżeli przybędzie w dom pański w gościnę niewiasta, to będącą przy niéj służbę i (te co ją przywiozły) woły żywią włościanie.

p. Jeżeli którego z włościan Czagary lub inni ludzie zabiją przez zemstę lub dla innego jakiego powodu, to podług azyatyckiego (*tuk*) zwyczaju zabójca daje za zabitego dwóch ludzi, z których jeden przechodzi na rzecz rodziny, a drugi na rzecz pana człowieka zabitego.

q, Jeżeli który z włościan dostanie się do niewoli, to na wykup jego składa się rodzina łącznie z jego panem.

r, Włościanie obowiązani są dawać dla swoich panów do podróży koni, jeżeli te pod ten czas są wolne od roboty. Jednak gdyby sami właściciele tych koni mieli zamierzoną podróż, lub jakową potrzebę zatrzymania ich dla siebie, to mogą ich nie dać, a panowie nie mają prawa gwałtem je zabierać włościanom. Jeżeli z wziętych już koni skradziony który zostanie, lub pracą znużony padnie, to panowie winni są włościaninowi stratę wynagrodzić.

s, Kto z włościan zaszlachtuje sobie jaką rogaciznę własną a nie darowaną, obowiązany jest po ugotowaniu zanieść z niéj panu przednią łopatkę.

t, W czasie Ramazanu t. j. postu, każdy dom włościański winien na jednę noc dostarczyć panu jedzenia i napoju, odpowiednio jego stanowi a zamożności swéj (włościanina).

u, Kto z włościan ma barany, ten obowiązany jest raz w rok, w czasie gotowania wędzonéj baraniny, co ma w miesiącu Grudniu miejsce, dać panu po łopatce z każdego domu.

w, Ilekroć sobie w większéj lub mniejszéj ilości włościanin przygotuje buzę, winien dać ztąd jeden dzban panu.

x, Po każdym sprzęcie zboża i ukończeniu (polnéj) roboty, winien mu téż dać po garczku buzy, i po wielkiéj miarce (czarek) jagieł.

y, Jeżeli pan zażąda dom nowo odbudować, lub starego poprawić budowę, winni są włościanie zająć się tą budową, a za to zabierają sobie drzewo zdatne i niezdatne do budowy, od niéj pozostałe.

z, Kiedy pan wyjeżdża na stypę do rodziny, wtedy włościanie powinni z kolei dawać mu arbę z wołami.

aa, Kogo ze swych włościan zażąda pan mieć dozorcą stadniny, włościanin musi przyjąć tę służbę, i o własnym służyć koszcie, poprzestając na jednym co rok źrebaku dobrym, którego sobie ze stadniny w miejsce zasług bierze, i mniéj o jednę arbę prosa płacąc. Kiedy pan wśród zimy zechce zarznąć kobyłę na pokarm sobie, to wnętrzności i szyja cała dozorcy stadniny należy; pewną atoli, ale małą wnętrzności tych ilość, pan zabiera dla siebie.

bb, Kto się do tych przepisów prawa nie zastosuje, da za każde przekroczenie byka.

§ 312. Kabardyńscy Książęta mają w poddaństwie różnych kast górali, a mianowicie: Karabułaków, Nazranów, Inguszów, Osetyńców i Abazyńców, którzy płacą im podatek podług następującego porządku.

Inguszy, Nazrany i Karabułaki, płacą corocznie po rublu srebrem z domu, a Książę, który pobiera te pieniądze, powinien bronić ich od krzywd. W tym celu daje im na załogę konnego człowieka, który zostaje na ich koszcie.

Tagaurscy, Osetyńcy płacą na téj zasadzie jak Inguszy i Nazrany aż do Dygoryi.

Dygorski lud, mieszkający na płaszczyznie i w górach, płaci z domu po baranie, pod tymże, czyli uzyskania załogi warunkiem.

Od Bałgarców żadnego podatku się nie pobiera, lecz tylko wymaga się od nich ażeby nie kradli kabardyńskich koni. W razie przestępstwa karani bywają według praw kabardyńskich. Toż samo prawo Dygorców obowięzuje.

Ludy Czeczni, i Osetyńcy-Uruspiewscy, z dawna należą do Atażukińskiéj rodziny, i nikt do nich nie miesza się, a Książę téj rodziny nakłada na nich podatek ilekroć zechce, od czego się oni wyłamywać nie mogą. Przeciwnie Chałamcy i Bezengi-Osetyńcy, dają co rok Księciu swemu po baranie z domu. A zaś Karaczajewscy-Osetyńcy, od najdawniejszych czasów Kabardyńców poddani, dają starszemu wiekiem ich Księciu corocznie trzysta baranów ryczałtem, a to z każdego domu oddzielnie, tudzież po sapietce pszenicy i po większym garnku krowiego masła. Ilekroć małoletni syn jakiegobądź kabardyńskiego Księcia pierwszy raz przyjedzie do tychże Karaczajewców, to, jeżeli już jeździ konno, winien mu każdy, stadninę swą mający poddany, dać konia, lub jeżeli jéj nie ma to daje krowę, byka lub barana; zaś starszyzna obdarza go bronią, szablami, pistoletami i innemi przyborami, do rynsztunku wojennego potrzebnemi. Każdy Książe może wysłać do Karaczaju posłańca po konie, krowy, i inne potrzebne sobie rzeczy. Gdyby się mu kto sprzeciwił, wtedy posłaniec tenże zamyka mu dom, kamień we drzwiach położywszy ([1]). Nikt nietylko odrzucić go nie może, lecz nawet przestąpić progu nie odważy się, dopóki tego kamienia nie rozkaże sam Książe na bok odłożyć. Ludzie téż w tym domu zostający z niego wyjść, ani do nich nikt, kamień przekraczając, wejść nie ma prawa. Podobnym sposobem Książe może położyć kamień na polu; w tym czasie uprawiający rolę nie może jéj przejechać, a jeśliby kto uczynić to poważył się, daje, za karę, dobrą niewolnicę. Sześć części Abazynów należy z dawna do Kabardyńców, rozdzieleni są między ich Książąt następującym porządkiem: lud Kłyczewa, Katawa, Dadarukowa do rodziny Atazukinéj; Beselbajewscy, Biberdowcy i połowa Łamowych do Zembułatowéj; a ostatnia po-

([1]) Powiedzieliśmy wyżéj w § 73, że położony kamień ostrzegał, że ta rzecz, na któréj go położono, zakwestyonowaną została prawnie.

łowa Łamowych należy do rodziny Misostowéj. Wszyscy płacą podatek Książętom tych rodzin, na równi z Ingusżami, Nazrancami i Karabułakami, i także postępuje się z niemi w naznaczaniu kar.

§ 313. Po uśmierzeniu r. 1807 w Kabardzie zarazy, zmienił naród, na ogólném dnia 10 Lipca tegoż roku odbytém zebraniu, dawne w téj osnowie zwyczaje:

1) Zmniejszony został kałym książęcych córek. Za pannę pięćset rubli, a za wdowę trzysta się rubli, bydłem lub bronią, miało płacić.

2) Uzdeniom pierwszego stopnia za pannę trzysta pięćdziesiąt, a za wdowę dwieście rubli, bydłem, końmi lub innemi rzeczami podług wartości, płacić należało.

3) Uzdeniowie mniejsi za pannę dwieście dwadzieścia, za wdowę sto pięćdziesiąt brać mieli.

4) Ludziom wolnego stanu za pannę sto pięćdziesiąt, za wdowę sto rubli przyznano.

5) Córek książęcych, uzdeńskich i ludzi wolnych, gwałtem brać nie miało być wolno. Bez zezwolenia rodziny i ślubu przez Księdza właściwego aułu danego, małżeństwa nie ma i kara się nadto opłaca. Porywający niewiastę sto rubli, Ksiądz obcy co dał szlub trzydzieści ich miał płacić.

6) Kto miał urazę do kogo, winien był z nim przeprowadzić proces, i tak powód jak pozwany musieli się piśmiennie rozprawić przed Kadym (Sędzią). Nie mógł kryjomo jeden przed drugim wybadywać tegoż Kadego o wyrok, pod karą dwudziestu rubli przez pytającego, i tyleż przez Kadego, na rzecz Wali, czyli głównego Księcia téj krainy, gdzie się proces toczył, opłacalnéj.

7) Po wydaniu pozwów i stawiennictwie się pozwanego, Kady nakazywał świadków, którzy się byli w ciągu dni piętnastu stawić winni. Jeżeliby się nie stawili, powód miał uzyskać odmowną odpowiedź. Przedstawienie świadków, po upływie dni owych, nie zasługiwało na wzgląd.

8) Sprawa, którą już poprzednio przez szaryot lub tre-

tjeski (polubowny) sąd rozstrzygnięto, wznowioną być nie mogła.

9) Jeżeli jakie sprawy osądzone były przez Efendego, to strona niezadowolona nie miała prawa prosić drugiego Efendego o powtórne osądzenie, do czego i on sam przystąpić nie mógł; również nie mógł się mięszać w sprawy Kabardyńców Efendy kumykski, lub inny jaki, pod zagrożeniem zapłacenia kary stu rubli.

10) Były dotąd w Kabardzie dwa machkeme, t. j. sądy, jeden w imieniu Misostowéj i Atażukińskiéj, drugi w imieniu Bek-Murzinyj i Kaitukinyj rodziny odbywany: jeden drugiemu nie przeszkadzał, i każdy sądził swój lud, nie wydając wszakże wyroków zaocznych. To zostawiono w swéj mocy, z dodatkiem, że jeżeli powód należał do jednego machkeme, a pozwany do drugiego, to sprawa miała być sądzona tam, gdzie zamieszkuje pozwany.

11) Wyrok, mianowicie téż na mocy szaryotu wydany, miał być w oznaczonym terminie wykonany: w przeciwnym razie dług ściągano przez sprzedaż majątku, i prócz tego skazany ulegał karze dwudziestu rubli.

12) Kto ma pszczoły, sieje proso, choduje barany, rogaciznę, ten powinien oddzielić corocznie z miodu i prosa dziesiątą część, z baranów czterdziestą, z rogacizny trzydziestą, z towarów i pieniędzy czterdzieste części, które po odebraniu Efendowie dzielą na równe części: jedną dla siebie, drugą dla Dyakona, trzecią dla biednych zatrzymując; a jeżeli mu potrzeba było, to i sam Wali wymagał od narodu pomocy.

13) Zabrania się Kabardyńcom golić brody, siać i palić tytuniu.

14) Efendyów i Mułłów, mieszkających w aułach, w razie zniewagi, powinien bronić główny Efendy w machkeme przewodniczący.

15) Jeżeli kto umarł przed tém postanowieniem, a rozrządził swoim majątkiem, dzieci jego, albo rodzina, która dotąd woli jego nie spełniła, winna ją spełnić koniecznie.

16) Jeżeli Mułła osądził sprawę w aule, nikt przeto że w machkemie osądzoną nie była wzruszyć jej nie mógł.

17) Biedni ludzie mieszkający w aułach, jeżeli o nich zaświadczy miejscowy urząd lub Efendy, włożonych na naród podatków nie płacą.

18) Za dziewice ludzi wolnego stanu, wieśniaków lub wyzwoleńców, płaci się kałym w sumie sto sześćdziesiąt rubli, i ślub daje się podług religijnych przepisów za zgodą rodziny, samowolnie zaś i tajemnie wychodzić za mąż zabrania się. Takie żony wraz z dziećmi spłodzonemi odbierają się mężom, i dawnym zwracają panom ([1]).

19) Sprawy osądzone przed ustanowieniem machkeme, w żadnym razie nie mogą być ponawiane.

20) Odtąd wszelkie sprawy sąd machkeme rozpoznaje, wyjąwszy sprawy pospólstwa, które sądzi sam Wali, lub przezeń wyznaczony Sędzia. Odtąd też tylko na mocy szaryotu rozpoznawać się i sądzić mają sprawy: z wyłączeniem sporów zachodzących między Księciem a Uzdeniami, i Uzdeniami a ich poddanemi, które według dawnego porządku sądzone być winny.

21) Książe nie ma prawa wymagać powtórnie darów od Uzdenia, lubo temu nie zabrania się dać mu ich dobrowolnie.

22) Uzdeń nie ma prawa przesiedlać się pod zarząd innego Księcia, lecz powinien, jeśli nie razem to przynajmniéj w blizkości swojego Księcia, mieszkać w aule.

23) Usamowolnieni ludzi przez Książąt i Uzdeniów mają się do tegoż stosować prawa, i mają wraz z swoimi dziećmi w tych co dotąd mieszkać aułach.

24) Uzdeń uzdeński może po śmierci swojego Uzdenia w jego rodzinie lub jego Księcia pozostać. Na inne miejsce lub do innéj rodziny przesiedlać się nie powinien.

25) Majątek po zmarłych osobach pozostały, a na czterdzieści lat przed ustanowieniem machkeme, między spadko-

([1]) Postanowienie to skutku nie wzięło, mówi p. Berże.

bierców ich niepodzielony, dozwala się dzielić prawem następstwa.

26) Odtąd wszelkie Książąt samowładne z narodem obchodzenie się ustaje; nie mają więc kar nań nakładać dowolnych, nie mają żadnych pobierać opłat, podatek w bydle opłacany, a przez machkeme zatwierdzony, wyjąwszy.

27) W machkeme zasiadają stale: najstarszy Sędzia, Wali, i dwóch lub trzech Książąt; inni członkowie z Uzdeniów brani z kolei co trzy miesiące sądzą. Wszystkich w ogóle członków musi być dwunastu; w liczbie téj Sekretarz też i Kady winien się mieścić.

28) Jeżeli Uzdeń, po kłótni z Księciem, zrani cichaczem jego konia, daje za karę pięciu włościan, pięć koni, i pięć sztuk broni.

29) Jeżeli tenże, pokłóciwszy się z swoim Czagarem, zabije go, daje za karę człowieka swego, lub winien brata jego usamowolnić.

30) Czagar od swego Uzdenia skrzywdzony, i skargę na tegoż przed sąd zanoszący, staje się wolny od jego służby aż do końca ukończenia sądu. Insi Czagarowie atoli winni są służyć jak zwykle, gdyż się ich ta sprawa wcale nie dotyczy.

31) Bydło, lub inna jakowa rzecz, niewolnikowi przez krewnego darowana, staje się własnością jego, jeżeli ów krewny złoży na to przysięgę: w przeciwnym razie może mu darowiznę zabrać pan, i zatrzymać dla siebie.

32) Czagar, który żeniąc się, zapłaci z własnych funduszów kałym, ma prawo, gdy się mu tak spodoba, wypędzić od siebie swą żonę. Nie ma atoli tego prawa, gdy mu pan w płaceniu kałymu dopomoże. Tem mniéj może to czynić ten, który żeniąc się bierze na kałym datek od swojego Uzdenia, chociażby się mu żona niespodobała. Gdy niewolnik wydaje córkę swoją za innego niewolnika, nie on lecz pan jego bierze dany za nią kałym.

33) Czagara, który bydło swemu Uzdeniowi kradnie, należy oddawać pod bezpośredni sąd jego pana: on od niego

odbiera kradzież, i karę nań wymierza za to. Mogą go atoli bracia jego lub krewni uwolnić, sto pięćdziesiąt rubli zań płacąc, lub odpowiedniéj wartości bydło dając.

34) Jeżeli niewolnik lub Czagar, nie zaniosłszy żadnéj skargi na swego pana, ucieknie do jakowego Księcia za Kubań lub do Czeczni, to może pan, skoro go pochwyci, sprzedać komu zechce, a krewni nie mają prawa ująć się za zbiegiem. Wszakże zmienia jego korzysta pan wtedy tylko, gdy ten nie ma krewnych, bo gdy ich ma, i ci mieszkali z nim razem, to mienie przy nich się zostaje.

35) Jeżeli Czagar tak zubożeje, że nie jest w stanie zapłacić swemu panu oznaczonego podatku, to powinien objąć u pana służbę we dworze, i pełnić ją na równi z niewolnikami, pan atoli bydła zabierać mu nie ma prawa. Gdy zaś od tego bydła doczeka się przychowku, i za ten nabędzie sobie żonę, wtenczas powinien pan uwolnić go ze służby z żoną, i puścić od siebie wraz z bydłem, za roczną odtąd przezeń opłacalną daninę.

36) Uzdeń może niewolnika zrobić Czagarem, dawszy mu na pierwszy raz na zagospodarowanie parę wołów, kocioł, i ośm kożuchów.

37) Jeżeli ma w domu niewolników, a wśród nich znajduje się Czagar od nich niezręczniejszy, Uzdeń nie ma prawa robić ich Czagarami, przenosząc nad owego niezgrabiasza, chociażby tenże był biedniejszy od niewolników.

38) Czagar lub niewolnik, ożeniwszy się z którą ze sług swego pana, może do niéj chodzić na noc, w własnym mieszkając domu, brać zaś jéj do siebie nie może: albowiem tego rodzaju żona nie uważa się za żonę, i spłodzone z takiego małżeństwa dzieci należą do pana. A jak matka i ojciec nie mają prawa przyznawać się do takich dzieci, tak nawzajem one nie mogą nazywać swego ojca i matki prawemi rodzicami.

49) Kiedy żona niewolnika jest złego prowadzenia się, to jest cudzołożnicą, złodziejką, i nie posłuszną mężowi,

(z czego wynikają kłótnie między nimi), to niewolnik porzuci taką żonę, a pan, jeżeli nie może jéj poprawić, sprzeda ją podług swéj woli. Jeżeli wtedy weźmie za nią kałym, to połowę bierze dla siebie, a drugą połowę oddaje temu, od kogo niewolnicę kupiono; mężowi zaś jéj nabywa drugą żonę. Kto taką nierządnicę (upodobawszy ją sobie?) kupić zamierzy, wróci nowemu jéj panu kałym, a temu od którego ją tenże poprzednio nabył pięćdziesiąt nadto za płaci rubli.

§ 314. W dopełnieniu zmienionego adatu, postanowiono na rzecz Kudenietowych Uzdeniów, jak następuje:

1. Jeżeli Książe wydaje swą córkę za mąż, i u niego znajduje się Uzdeń z Kudenietowych, to daje mu (w upominku weselnym?) konia z lepszego gatunku.

2. Jeżeli dwaj Książęta pokłócą się z sobą, i jeden zabije drugiego, a jeżeli w domu mordercy znajduje się kto z Uzdeniów Kudenietowych, to dopóki tenże w nim bawi, nie mogą krewni zabitego mścić się za wylaną krew, wszelako w domu tym przebywać dłużéj nad tydzień nie może Uzdeń tenże. Z czasu tego powinien korzystać zabójca, powinien w Czeczni lub w inném jakowém miejscu szukać dla siebie schronienia.

3. Jeżeliby kto z Książąt lub Uzdeniów kogokolwiek z Kudenietowych uderzył, choćby nawet i nie zranił go, da za to pokrzywdzonemu dobrą szablę, szyszak wyzłocony, naramienniki, pancerz lepszego gatunku; a prócz tego krzywdziciel, zebrawszy ludzi (sąsiednich? przyjaciół?) ma nagotować buzy, którą traktując lud i Kudenietowa, winien prosić o przebaczenie, (patrz wyżéj § 248 następn.), składając wyżéj opisane rzeczy, i stawiając przed nim niewolnicę.

4. Uzdeniowie Kudenietowi ujmują się za niewolniczym ludem, i wstawiają się za nim w machkeme.

5. W ich obecności nie może żaden Książe barantować (brać ciążę) w koszach i aułach.

6. Jeżeli z nich który da komu słowo, że się mu nic złego nie stanie, (da mu list żelazny), tego żaden z Książąt

i Uzdeniów nie może złamać, pod zagrożeniem, w razie przeciwnym, kary.

7. Jeżeli pojedzie z Księciem, a ten spotkawszy się na drodze z drugim Księciem, zechce się z nim strzelać, wtedy Kudenietowy, gdy, ujmując się za swego Księcia, zabije przeciwnika, nie ściąga na siebie zemsty, ale na swego towarzysza.

8. Kto Kudenietowi ukradnie konia z dworu lub stajni płaci mu za każdego trzy razy więcéj.

9. Jeżeli jaki kraik do Kabardyńców należący uciążany będzie, a w liczbie wysłanych na branie ciąży znajdzie się Kudenieta, to oprócz przypadłéj nań części z podziału, należy dać mu najlepszego konia.

10. Uzdeniów (Kudenietowych) trzeciego stopnia, pokrzywdzonych od Książąt i Uzdeniów, zaspakaja się szablą i koniem.

§ 315. *a,* Majętek dzieci po zmarłych Czagarach, oddaje się pod opiekuńczy zarząd braciom i innym bliższym krewnym, a Uzdeniowie do tego majątku, oraz do trzody i dzieci, nie mają prawa. Tym sposobem postępuje się i z dworowymi.

b, Czagarowie składają panu opłatę różnie. Jedni dają mu parę byków, drudzy niewolnicę, a niektórzy sto baranów albo pięć koni, a w braku ich i rogacizny, robią się o to układy z panami oddzielnie.

c, Każdy Uzdeń może oddać swoją niewolnicę któremukolwiek mężczyznie, z tym warunkiem, że spłodzone z nią dzieci należeć będą do Uzdenia, który takoż może zawsze odebrać napowrót niewolnicę temu komu ją dał. Jeżeli atoli wzięty był kałym, wtedy Uzdeń do niewolnicy i jéj dzieci nie ma prawa, bowiem kałym prawą uczynił ją żoną.

d, Właściciel ziemi pobiera rocznie za pokos barana z każdego domu, od tego który będzie na jego gruncie kosił, podobnież i za osadę na cudzéj ziemi wystawioną płaci każdy dom w czynszu barana.

e, Kiedy Książe oddaje syna na wychowanie Uzdeniowi swojemu, lub komu z prostego ludu, i z powodu tego odbywać się będzie zabawa, wychowujący (*atalyk*) da grającemu na zabawie muzykantowi konia, i koniec (kawał) jakowéj *darai* (jedwabnéj materyi).

f, Po ożenieniu udaje się Uzdeń na pewien czas do domu którego z Czagarów, gdzie odbywa się zabawa. Czagar taki da muzykantowi byka, i sztukę jakiéjkolwiek materyi.

g, Kto z Książąt i Uzdeniów ma barany, to, po ostrzyżeniu ich, białą wełnę zostawia dla siebie, z czarnéj zaś przeznacza tyle co potrzeba na burki, na podkładki pod siodła i inne potrzeby, a resztę pozostałą dzieli między dworowych na odzież i inny użytek.

h, Kto w święto *dezume* (piątek) nie będzie się znajdować na modlitwie w meczecie, tego naczelnik aulu skazuje na karę pięciu rubli.

i, Jeżeli Książe goni kogo w zamiarze zabicia go, a ten, zauważywszy to i stanąwszy w dogodném miejscu, zabije mu konia, za to odpowiedzialności i zemsty nie ściągnie na siebie, tylko za konia zabitego da innego.

k, Jeżeli Czagar, pojąwszy w małżeństwo żonę, dostanie za nią w podarunku od krewnych jaki dobytek, z takowego korzystać Książe nie ma prawa. Więc téż gdy (za karę Czagar tenże) sprzedany będzie, dobytku jego, licząc w to i niewolników, nie zabierze mu, co i o przychowku rozumieć należy.

l, Żeniący się dworski człowiek i Czagar, daje żonie, nazajutrz po szlubie, własną, jeżeli ją ma, krowę i cały od niéj przychowek: do tego już ani dający, ani pan jego nie ma żadnego prawa, lecz zostaje zawsze na korzyść żony, nawet gdyby Czagar był (za karę?) sprzedany. Podobnie dworski człowiek może postąpić z darowanym sobie bydłem.

m, Jeżeli dworowy człowiek, ożeniwszy się z dziewką tego co sam stanu, i zapłaciwszy za nią kałym z pańskiego majątku, przejdzie późniéj na Czagara, to, w razie niezgody z żoną, uwolnić jéj od siebie nie może bez woli pana.

n, Każdy Czagar ma prawo mieć niewolników, ale, według praw narodowych, nie może ich ani sprzedać, ani darować, ani też zamienić na innych tego samego stanu, bez pozwolenia pana.

o, Uzyskawszy na to zezwolenie Czagar, zgromadza trzech kupców, w liczbie których ma się znajdować i sam pan, i zostawia wolność niewolnikowi sprzedać się komu z nich zechce.

p, Nie uiszczający się panu Czagar, bądź w opłacie bądź w robociznie, podpada pod karę, którą nań pan nałoży rozkazując mu, stosownie do stanu majątkowego, dać parę byków i t. p.

q, Jeżeli się stanie nieposłusznym wysłańcowi od pana, dla ściągnięcia z niego kary, tedy takowa podwaja się.

r, Kiedy się odbywa zebranie narodowe, i auł zajmie stanowisko koszami (oddzielnie), ma ojciec, któremu się wtędy narodzi syn, przeznaczyć pod karą dla tegoż auła krowę na rzeź. Gdyby się przypadkiem krów tyle zebrało, żeby ich auł nie był w stanie spożyć, zbywająca reszta krów ma dla następnego zebrania być przechowana.

s, Gdy kto skradłszy barana, któremu dozórcy z książęcych, uzdeńskich i t. d. baranów, zostanie złapany, płaci dwadzieścia baranów, na korzyść tegoż dozórcy, do których właściciel nie ma mieć żadnego prawa.

t, Jeżeli do którego z dozorców przybłąkają się obce barany, powinien dać znać o tém całéj okolicy: w razie gdyby właściciel ich nie znalazł się, wtedy przybłąkane barany idą na jego korzyść; naczelnik kosza nie ma do nich prawa. Konie zabłąkane idą na korzyść książęcego Tabunnika (pilnującego tabunu czyli stada dziko chowających się koni).

u, Tabunnikowi za paszenie koni płaci się podług umowy; od czterech kobył należy się mu najmniéj po jednym ogierku (źrebaku). Książęcy Tabunnik przybiera sobie pomocnika, który obowiązany jest dać mu za ten wybór byka. Stado składa się z trzydziestu, czterdziestu, lub więcéj albo mniéj koni.

w, Tabunnik (ogólny) pobierający z domu po śrebaku, daje swoim Podtabunnikom rocznie po dwadzieścia pięć baranów i krowę; dwa razy nadto gotuje dla nich buzę, biorąc na nią za każdym razem pięć pudów miodu i innych przypraw.

x, Za paszenie bydła płaci się z aułu pasterzom z każdego domu podług ogólnej umowy, i stososownie do ilości bydła.

y, Starszy pszczolarz książęcy lub uzdeński, przybiera sobie pomocnika, który powinien dać za wybór byka. Pszczolarzom płaci się za pilnowanie po funcie miodu od każdego puda.

z, Kiedy Uzdeń pszekau pokłóci się z kim w domu Księcia, żadnéj za to kary nie płaci.

aa, Z całego aułu wybiera się jeden człowiek, dla uwiadamiania ludu o tém, co i kiedy wypełnić należy, za co wyłącza się od płacenia ogólnego podatku. Czagar atoli w tym wybrany celu nie zyskuje uwolnienia, a więc płacić winien na równi z innymi Czagarami.

bb, Na korzyść Uzdenia lub Czagara, do którego przyjedzie (w odwiedziny?) żona Księcia pierwszy raz po szlubie, przechodzą konie któremi przyjechała.

cc, Kiedy umrze Czagar, a brat jego ożeni się z pozostałą po nim wodwą, płaci krewnym téjże jednego byka, prócz poprzednio zapłaconego za nią kałymu, a krewni nie mogą mu zabronić zawrzeć takiego małżeństwa.

dd, Jeżeli po śmierci Księcia lub Uzdenia pozostanie syn i dwie córki jego, to z majątku ojcowskiego syn bierze dwie części, a córki po jednéj.

ee, Gdy nie ma prawych spadkobierców, bierze pozostała żona z majątku $1/4$, jeżeli dzieci nie ma, a jeżeli je ma, to $1/8$, reszta zaś idzie na podział dla rodziny zmarłego (czy w liczbie ich znajdowali się i nieprawi spadkobiercy?).

§ 316. Małoważne spory rozstrzygają się u Czerkiesów bez szczególnych formalności, ważne, a mianowicie te które wywołują krwawą zemstę, pociągają ich za sobą wiele. A na-

przód, wybierają strony na swych obrońców i pośredników ludzi wymownych i sprawnych, następnie zaś pełnomocników naznaczają sobie. Ci, po wysłuchaniu przedstawionéj im sprawy, wydają wyrok. W ważniejszych jeszcze zdarzeniach przyzywają na pośrednika język (ogół?) narodu. Głównie idzie o to, ażeby do bójki nie przyszło, chociaż się bez niéj rzadko obejdzie. Procesujące się strony stawają w pewnéj od siebie odległości, i na wskazaném sobie od pośredników stoją miejscu, trzymając w ręku strzelbę. Mimo odległości miejsca, przychodzi czasem do bójki. Jeżeli się spokojnie zachowają, ferowany bywa wyrok, podług adatu lub szaryotu, jak komu dogodnie. Ten sam człowiek co niedawno upierał się przy zwyczajowém prawie, obstaje teraz za pisaném, i nie inaczéj jak według boskiéj chce być sądzony księgi; albowiem (jak mówi) napisana jest głoskami, które Bóg wynalazł i spuścił na ziemię. Ponieważ pełnomocnicy nagrodę od stron biorą za swą pracę, więc w ich interesie jest przedłużać sprawę. Tak więc starają się nie dopuścić pośredników do wydania wyroku. Wszelako przemagają ci najczęściéj. Atoli nowa następnie zachodzi trudność, jak wykonać wyrok? Więc znowu występuje na jaw zemsta, i rzecz rozpoczyna się na nowo. Co mając na uwadze Abazechowie, wydali r. 1814, defter, (rozkaz piśmienny), ażeby w każdém pokoleniu było machkeme, z wybranych, jak wyżéj rzekliśmy, składające się Sędziów. Naib, Prezesem takiego sądu ustanowiony, uzyskał tym celem Murtazeków. Tak nazwano synów dostojnych rodzin, którzy na rozkaz Naiba każdego człowieka zmuszać do spełnienia rozkazów sądu, bez względu na stan i powagę przestępcy, mieli. Wolnego stanu winowajcom opłacać karę, poddanych i niewolników kamienować, zrzucać w przepaść, zastrzeliwać i t. p., nakazano.

§ 317. Chcący skończyć sprawę podług adatu, bywają wzywani, lub sami się stawiają w machkeme. Starcy słuchają oddzielnie każdego, a wysłuchawszy, wyrokują jednomyślnie. Bez tego nie ważny wyrok. Dowód stawia się przez dwóch,

a najmniéj przez jednego świadka. Ci powinni być pełnoletni, męzkiéj płci, i nie mogą być niewolniczego stanu (*ky*).

W przypadku jeżeli powód nie znajdzie świadków, to winny usprawiedliwia się przysięgą. Lecz ta nie ma u Czeczeńców poważania. Więc też u nich piszą się strony na karę odwetu (jus talionis), lub przysięgę ale z oczystą przyjmują. Sześciu najmniéj być powinno obcego rodu oczystników. Często się zdarza, że świadek obawiając się zemsty, wyjawia winę przestępcy nie głośno, lecz tajemnie. I w takich razach adat wymaga od pozwanego usprawiedliwienia się przysięgą sześciu świadków, z których trzech wybiera sam pozwany, a trzech powód wyznacza. Ten ostatni z liczby trzech wyznaczonych przez siebie świadków wybiera takiego, który będąc przekonany o przestępstwie, nie chce przysięgać. Tym sposobem winny zostaje przekonany.

Przez adat rozpoznają się szczególniéj sprawy o kradzież, o skrzywdzenie niewiast, o podpalenie i o zranienie. Zatem sprawy o zabójstwo, o podział majątku, o rozwód i w ogóle podobne im wszystkie sprawy, sądzone być winny przez szaryot.

Za kradzież powinien obwiniony zapłacić powodowi podwójną wartość skradzionego przedmiotu, jak również i poniesione wydatki na świadka. Za podpalenie i zranienie, obwiniony powinien wynagrodzić wyrządzoną pokrzywdzonemu szkodę, i opłacić lekarza. Prócz tego we wszystkich tych przypadkach obwinieni muszą prosić o przebaczenie, używszy do tego na pośredników ludzi szanownych, dając przytem podarki, składające się z materyi lub innych jakich rzeczy, wartość od trzydziestu do pięćdziesięciu rubli mające. Winni téż dostarczyć na napój piwa i wódki. Kilkakroć sądzeni o jeden i ten sam występek, zostają do Rosyi w odleglejsze miejsca na pewien czas wysełani, lub do ciężkich robót w fortecy Georgiewskiéj przeznaczeni, albo w miejscowym odwachu aresztowani i t. p.

§ 318. Za skrzywdzenie na sławie dziewicy, która jeszcze nie została zaręczona, wynagrodzić jéj należy ośmna-

stu sztukami rogacizny; lecz jeżeli dziewica została już z kim zaręczona, lub jeżeli przestępstwo wyrządzono zamężnéj niewieście, to winny obowiązany jest do wynagrodzenia wyżéj skazanego (dać ma ośmdziesiąt sztuk rogacizny), jeżeli na to przystaną krewi płci żeńskiéj obrażonéj niewiasty; w przeciwnym razie zostaje na łasce krewnych płci mezkiéj, bądź skrzywdził żonę, bądź siostrę, bądź matkę.

Dawniejszemi czasy Częczeniec swatał sobie dziewicę, nie zapytując ani jéj, ani rodziców o to, lub porywał ją. Poczęstowawszy ojca swéj ulubienicy kieliszkiem wódki, albo dawszy mu lub matce małoznaczny podarek, uważać się przez to kazał za zięcia, chociaż, jeżeli się mu nie spodobała żenitba, mógł odstąpić od zamiaru. Mógł się więc z nią ożenić, lub porzucić ją, a przeciwnie dziewica nie mogła bez jego pozwolenia iść za kogo innego. Co obecnie zmieniono w ten sposób: iż skoro swatana dziewica oświadczy przed miejscową zwierzchnością, że nie chce pojść za wyswatanego sobie mężczyznę, ma wolność iść za kogo zechce.

Niegdyś i wdowy po śmierci swoich mężów powinne były podzielać małżeńskie łoże z krewnymi nieboszczyków; co również zniesiono, dozwalając tymże wdowom rozrządzać sobą według własnéj woli.

Przyjmowane też są do sądu skargi żon na mężów, i w ogólności zniesione zostały dawne uciskające płeć niewieścią zwyczaje.

§ 319. Poznawszy adat pod okiem p. Berżé skreślony, poznajmy też ów, który nam pismo peryodyczne Kaukaz zwane przedstawiło. Poprzedzimy go obrazem Dagestanu w Bibliotece warszawskiéj na jaw danym, tudzież w rękopisie, jak rzekłem, skreślonym dla mnie. Rękopis, zwracając uwagę na stan polityczny kraju i związek monarszych rodzin, poucza o tém, że pierwsza, z rodu równego lub z wyższego, od Księcia pojęta żona, jest rzeczywiście gospodynią domu, a drugie książęce małżonki ulegają jéj; że z żony téj lub z żony tuż po niéj i t. d. idącéj spłodzony syn, następując po ojcu, opatruje dla reszty braci utrzymanie; że

wdowa opiekę małoletniego syna a rządy kraju rada państwa (dywan), pod kierunkiem starszego z rodu, sprawować zwykła; że synowie mniejszą się czcią ku matce niż ojcu odznaczają, i że cześć tę po śmierci rodzica na starszego z rodu przelewają. Chociaż dola jeńców wojennych nie tak łagodną co u Słowian, jednakże znośną być mogła, jeżeli chciał tak zwycięzca, albowiem nie stawiało mu w tém prawo zapory żadnéj. Kary na przestępców postanowione, z germańskiém się i słowiańskiém prawem zgadzają. Upadek dziewic i żon karze się kamienowaniem, a pierwszy kamień pada z ręki rodziców lub najbliższego krewnego. Mężczyzn rzucają w przepaść. Za odbicie zamku i główniejszą kradzież, ucina się ręka. Za oszczerstwo ucina się nos lub ucho. Za zdradę kraju lub targnięcie się na rodziców ćwiertowanie lub palenie na stosie ma miejsce. Za podburzanie do rozruchów spychają ze skały lub śmiercią karzą. Za nieposłuszeństwo władzy ucinają brodę lub wąsy, odziewają w worek lub zwierzęce skóry, i po wsi oprowadzają przestępcę. Nie znając więzień, wpuszczają winowajcę do jam ciemnych, otwór u góry mających. Przytułek wszakże każdy daje w swym domu sądownie skazanemu, i ktoby go nie dał, naraziłby się w oczach gromady na hańbę. Chociaż gmina istniała lub musiała i w kabardyńskich księstwach istnieć, a to tém pewniéj, gdy i w chaństwach kaukazkich na témże co wyżéj (w § 301 następn.) osadzoną była prawie ([1]), przecież pominiętą została w adacie, z téj zapewne przyczyny, że on nie wchodzi w to jak się kto rządzi i sądzi, (na to albowiem dopiero defter uwagę zwracać zaczyna), lecz na to patrzy, kto i jakiemu podlega prawu. Otóż (według adatu p. Berże) podlegają mu wszyscy prócz najstarszego w kraju Księcia (Wali), który sam jeden wyższym jest nad prawo,

([1]) Gminy Gabelek i Kiuluki w tarhowskiém i kazi-kumuchskiem chaństwie, (o których Sużycki w Bibl. war. z r. 1858, III, 588, 599 następn. i Gralewski mówią), posiadają wspólne role, i losem je rozbierają.

i nawet ogólnego głosu narodu, czyli niższego rzędu Książąt i Uzdeniów, gdy tak zechce, nie słucha. On téż nie jest przywiązany do ziemi, którą porzucą ilekroć ma chęć do tego, przesiedlając się gdzieindziéj, czego wszelkim innym, jakiegobądź stopnia mieszkańcom kraju, czynić niewolno. Jego zachceń winien słuchać i dogadzać im każdy, a niczego co do niego należy, tykać nie może, pod cięższą niż zwykle karą.

Oprócz Książąt kraje posiadających, są na Kaukazie osobni właściciele, którzy mając swoich poddanych, nikomu prócz prawa nie podlegają. W Tabassaryi jest ich najwięcéj. Im i rodzimym Książętom podlegli Czagarowie nie są ich rzeczą. Czagar bowiem płaci panu i odrabia mu za daną sobie w posiadanie ziemię, ale zresztą nie ma ten do niego prawa, choć osobę jego, czyli raczéj należytości od osoby, ustąpić może komukolwiek. Tem mniéj ma do majątku Czagara prawo, którym on dowolnie rozrządza, a jeżeli nie rozrządził, to na krewnych, mianowicie tych co spólnie z nim mieszkali, spada majątek rzeczony.

§ 320. Zastanawia ród, z krewnych po mieczu i po kądzieli złożony ([1]), tudzież będące w tymże rodzie osoby, z których tak zwany *kunak* wielkiéj jest uwagi godny. Osoba pod tem mianem dziś na Kaukazie, a przed wiekami u Scytów nazywana ([2]), na *braterstwo* Słowian *szlubne* wskazując, stawia dowód na to, że niejeden dziś za Karpatami słynny szczegół, miał przed wiekami u ludów scytyjskich swoje znaczenie ([3]).

([1]) Od zemsty należało się nietylko u stryjów ale i u wujów wykupić. Porówn. Kaukaz nr. 51 str. 204.

([2]) Mówi Lucyan w Toksarysie (rozdz. 7), że Orestesa i Pilada Scytowie *Κοραχας* nazywali, mając ich za opiekujące się przyjaźnią bóstwo. La-Croze poprawia ten wyraz na *Κοχανους*, sarmackim go zowiąc. Mniemam, że raczéj na *Κοναχους* (od *Κοναχος*, *kunak*) zmienićby go należało.

([3]) Według Lucyana (tamże w rozdz 37) dwa przyjaciele, wpuściwszy do pucharu nieco krwi z zarzniętych sobie wypłynionej palcy,

Po kunaku zastanawia niewiasta, która, skoro dorośnie, staje się jakoby rzeczą niczyją: kto bowiem chce, może, złożywszy rodzinie należący się datek (kałym), porwać ją sobie na żonę. Zastanawia nakoniec brat najstarszy i najmłodszy, z których pierwszy przy podziale spadku $^2/_4$ majątku, czyli dwudziestą część najlepszą według swego wyboru, a dwudziestą najgorszą według wyboru braci zabiera, drugi zaś $^1/_4$ ale gorszą z tegoż spadku, tudzież dom rodzicielski bierze. Ostatnia $^1/_4$ czyli reszta na równe się części dzieli między braci, z wykluczeniem siostry ([1]). Po osobie godną jest uwagi *rzecz* idąca w równi z monetą, jaką jest broń, koń, bydło i człowiek ([2]), tudzież stosunek jéj do prawa. W rodowém zastanawia zakaz rodom dany, ażeby się nie dzieliły, lecz i owszem żyły w majątkowéj spólności. Wygodniéj jest bowiem dla rządu dozorować siedzących w kupie i mieć wielki, bo przez podział nie rozdrobniony, majątek odpowiedzialnym, aniżeli szukać rozproszonych po kraju, ilekroć się ma zemsta wykonać na rodzie, lub ściągnąć z niego należytość przez tak zwane *mżewalstwo*. Wierzyciel, mające dłużnikiem osobę sobie poręczoną, przekazuje swoją należytość (w razie oporu tegoż dłużnika) poręczycielowi (mżewali), który znowu innéj osobie, a ta znowu innéj, przekazuje go, dorachowując za każdym razem do kapitału procenta i korzyści utracone. Tym sposobem rośnie dług, który ponieważ musi być kiedyś przez ród spłacony, więc téż niedługo się mżewalstwo przeciąga. Przepada atoli należytość u bankruta, którego się odrzekła rodzina, tudzież u Księcia,

miecze swe w krwi téj maczali i do ust przytykali, na znak, że jeden za drugiego dać życie gotów. Dziś tamże (porówn. Kaukaz nr. 51 str. 203) wpuszcza się do wina nieco uskrobanego z monety srebra, które się następnie trzy kroć po kieliszku pije.

([1]) Kaukaz w nrze 83. Zmienił to ogólny (pod liczbą 27, 28) adat.

([2]) Wartość tych rzeczy na monetę ewaluuje Kaukaz nr. 51 str. 204.

za którego, nie wziąwszy po nim spadku, płacić nie chce ród jego.

Jedynym środkiem otrzymać zadosyćuczynienie jest zemsta, któréj lubo przez wróżbę uniknąć można, jednakże jéj rzadko kto unika, albowiem nie chce przez to narazić na odwet rodzinę swą, i raczéj pokorze się lub opłacie głowszczyzny poddać woli. Miał drugą Car Wachtang postanowić. Według przepisu głowa uzdeńska połowę tego co książęcia, sług książęcych znowu połowę mniéj, a czagarska jeszcze połowę mniéj wynosiła. Było więc ośm klas uprzywilejowanych, trzy książęce, trzy uzdeńskie, jedna służebnicza i jedna wieśniacza, z których każda do książęcéj się stosowała głowszczyzny. Płacono za głowę pierwszego rzędu Księcia 4/4, za takąż drugiego rzędu 3/4, za takąż rzędu trzeciego 1/4. Szlachecka głowa od 1/4, czagarska od 1/16 poczynając się, coraz niżéj aż do trzeciego rzędu szła ceny. W stosunku tym płaciło się i za rzeczową zniewagę, zważając przytem jaki członek ciała, i jakim obrażono narzędziem. Po oku szła noga, po niéj prawa i lewa ręka, po téj wielki palec, po nim palec do wskazywania używany, daléj dwa średnie, nakoniec mały palec (1).

Rozpoznający przestępstwa sąd, objeżdża kraj w towarzystwie służących mu na rozkazy jeźdźców, rozpoznaje winy, i sprawdza je świadkami. Od przysięgających wymaga się naprzód zachowanie (w dniu na złożenie przysięgi przeznaczonym) czystości, i wstrzemięźliwości ścisłéj. Ani więc w dniu tym łoża małżeńskiego dzielić, ani jeść, ani pić nie powinien świadek. Przysięga odbywa się w świątyni. Powód lub obwiniony bierze w rękę świętą czarę, i na prawdziwość słów swych przysięga; podczas czego świadkowie, przyłożywszy do jego ramion swe ręce, powtarzają za każdem zdaniem „Amen.“ Wymierzanie kary i złożenie opłaty, kończy sprawę. Opłata na trzy dzieli się części, jednę do-

(1) Kaukaz z r. 1853 nr. 83, i wyżéj §§ 119, 121, 151.

staje kościół, (jedyny to był, przed wyznaczeniem mu dziesięciny, fundusz jego), drugą zabiera rząd, trzecia zostaje w ręku sądzących.

V. Z poglądów etnograficzno-prawnych wyciągnięte wnioski, i pierwszéj seryi tego dzieła zakończenie.

§ 321. Państwa biorą swój początek z rodów, które są dwojakie, wojackie i rolnicze. Oba różnią się w swym składzie, rozwoju, celach. W rolniczym żyje rodzina w majątkowéj spólności pod opieką ojca, a gdy ten umrze, kupią się dzieci około matki, która, przy pomocy najstarszego z synów, daléj prowadzi gospodarstwo. Po jéj śmierci rządzi ten syn rodziną, pielęgnuje młode rodzeństwo, i ma szczególne o siostrach staranie. Kiedy najmłodszy dorośnie, lub kiedy który z braci zażąda podziału majątku, dają bracia temuż najmłodszemu część najlepszą ojcowizny, i zostawiają go przy posiadaniu rodzicielskiego domu, wydają siostry za mąż, a sami, wziąwszy każdy swą część, osobne zakładają sobie gospodarstwa. Wtedy członkowie rodziny żyją oddzielnie tymże co wprzód, ale pod innemi warunkami, trybem. Podzieliwszy się dwojakiém, to jest rodowém, czyli od ojca odziedziczoném, i własną pracą nabytém przezeń mieniem, powiększają pierwsze przez drugie, skąd powstaje nowy do podtrzymywania rodowego imienia zasób, i chęć się w gospodarzu domu do nowych nabytków mieści, ażeby miał czém dowolnie rozporządzać, o pozwolenie na to własnych nie pytając dzieci. Dopóki to nie nastąpi, dopóki rodzina z tychże co wyżéj powodów rozejść się nie postanowi, odbywają się rządy domu dawnym zwyczajem, i ulegają woli gospodarza tak swoi jak obcy. Syn albowiem, idąc tą samą co jego ojciec drogą, i potrzebując wiele rąk do pracy, przyjmuje pod opiekę swoją, ktokolwiek się chce schronić pod jego strzechę, i plonami się roli z nim dzieli. Jak z własném dzieckiem obchodzi się z przybyszem, rządzi nim i są-

dzi go, zazwyczaj zaszło z towarzyszami lub obcymi ludźmi kłótnie, a w razie nastąpionego zabójstwa, o cenę się głowy umawia, chroniąc ród od zemsty.

§ 322. W rodzie wojackim wszystko się przeciwnie dzieje. Sprawuje go ojciec, będący z rzemiosła strzelcem lub pasterzem. Jako najsilniejszy w domu, i własną pracą nabyty posiadający majątek, ma wszystko zawisłém od siebie. Żona, dzieci, czeladź, to jego niewolnicy, którymi według upodobania rozporządza, majątek, to własność jego. Nabył ich bowiem przemocą, i uczynił narzędziem swéj woli. Jeżeli umrze, nie rozporządziwszy swém mieniem, to najstarszy syn zabiera majątek, resztę rodzeństwa wypędza od siebie, lub zgodnym wydala z domu sposobem, dawszy każdemu pewny na drogę datek. Po czém żyje daléj tym co przodek jego trybem, poczet niewolników pomnaża, z nimi na rolnika napada, i jako silniejszy od niego, bo ćwiczeńszy w broni, zwycięża go, i w niższym od siebie stawia rzędzie. Ztąd początek kast, których w rolniczym nie widać rodzie, przed jego od wojaka ujarzmieniem; ztąd też rozmaitość prawa członków wojackiego rodu, ztąd zupełny brak w nim majątkowéj spólności.

§ 323. Oba rodów kształty w Chinach i Indyach, dwóch na rolnictwie byt swój głównie opierających państwach, historya dziś ukazując, a następnie na Kaukazie je oglądać dając, nasuwa takie okoliczności, które dorozumiewać się dozwalają, że nie od razu wystąpiły oba w tych krajach, czyli, że po wojackiéj rolnicza ukazała się rodzina, i że obie w Indyach się i na Kaukazie zetknąwszy z sobą, do Europy przesiedliły się następnie. Dziś wyłącznie wojacka rodzina bytuje w Chinach, gdzie dzieci są niewolnikami ojca, który sprzedaje mężom swe córki, a synów, jeżeli się mu tak podoba, wypędza z domu, lub trzyma ich w nim na uwięzi; sprzyjając zaś synowi najstarszemu wyłącznie, całe swe w spadku przekazuje mu mienie, dobréj to jedynie zostawując jego woli, dać młodszym braciom ile zechce. Nie mogło tu być tak przed wiekami, nie mogły rolnicze Chiny innéj

jak rolniczéj hołdować, przed zawojowaniem siebie od Tatarów, zasadzie. Takiż musiał być niegdyś skład i rodziny indyjskiéj, która gdy się następnie z wojackiéj rolniczą stała, byłaby niezawodnie do pierwotnego wyłącznie wróciła znowu stanu, gdyby równie w tym co Chiny przetrwały Indyje tysiące lat stanie. Nie od rzeczy będzie twierdzić toż samo o Kaukazie, gdzie po zaprowadzeniu, czyli raczéj ożywieniu, przez Inała i jego synów kastowości, powstawszy obok minoratów majoraty, trwają dotąd i, jak było w Europie przed wiekami, czerstwém cieszą się życiem ([1]).

§ 324. Nie ulega wątpliwości, że się z Azyi do Europy oba rody dostały przed wieki, i takież co tam koleje w niéj przeszły. Latami lub nawet wiekami oznaczyć tego czasu niepodobna, równo jak nie jest możebném wykazać, kiedy mowa indo-europejskich ludów z-europejszczała. Mniemam, że nakształt wsławionego u starożytnych Greków zrzódła Aretuzy, wytrysnąwszy rolnicza zasada z wód Gangesu, i w pomroce tysięcy lat niepostrzeżenie do Europy się prześliznąwszy, wyszła na jaw przy Dunaju, Łabie, Renie i rzekach innych, na brzegach których zamieszkała z czasem ta ludność, którą od czasu Juliusza Cezara (r. 45 przed Chr.) *swewską*, a od Ptolomeusza (r. 138—161 po Chr., wcześniejszéj daty nie mamy) *słowiańską* zwać zaczęto. Taż sama zasada z wyższych sfer téjże ludności następnie wytrącona, skryła się pod strzechę rolnika, który ją dotąd niewidomie w Germanii, a jawnie poza Germanią pielęgnował, i dotąd, ile się da, pielęgnuje (patrz wyżej § 301 natsępn.) ją stateocznie. Wtrąciła ją zaś w zakres zwyczajowego prawa druga, czyli tatarska, chińska, lub, jak ją w dziele nazywam, skandynawska zasada, duchowi czasu dogodniejsza, bo wojnom z Rzymianami nieustannie toczonym sprzyjająca. Przez Go-

([1]) Patrz wyżéj § 301, 320 i § 70 tomu poprzedzającego, a o *Chinach* drugi rozdział tomu pierwszego dzieła Gansa (das Erbrecht), *o Indyach* zaś pierwszy rozdział tegoż dzieła, tudzież Miszeleta (Michelet) tom I, 16—19, 61 następn. zobacz.

tów a następnie przez Normanów dostawszy się z Kaukazu do Skandynawii, przeszła ztąd do Germanów, i już za czasów Tacyta, (jak w tym i poprzednich mówiłem tomach), obok zasady pierwszéj, prawo wszystkich dzieci do spadku rodzicielskiego uwzględniającéj, usadowiła się u nich. Ktoby sądził, że i przeciwnie być mogło, że naprzód rolnicza, a po niéj wojacka nastała zasada, i że pierwsza wyparowawszy drugą z prawa zwyczajowego, została następnie przez nią znowu wyparta; ktoby, mówię, tak sądził, musiałby wprzód dowieść, że człowiek był wprzód rolnikiem zanim pasterzem został, co utrzymywać byłoby antyhistorycznem twierdzeniem. Ktoby zaś przypuścić chciał, że idea germańskiego prawa z dwóch zasad owych nie powstała, tenby się jeszcze w większe wplątał trudności, z których jakby się wyplątać potrafił, niech mi ten wskaże, kto zdania mego, w tym i poprzednich objawionego tomie, podzielić nie zechce.

§ 325. Bądź co bądź pewną jest rzeczą, że już w czasach przedhistorzcznych obie zasady wzajemnie się pokumały. Poprzyjaźnione z sobą na piękne, zaczęły się wnet spierać o pierwszeństwo, u południowych naprzód, a następnie u północnych Germanów ([1]): atoli pierwszą pokonywała druga, nietylko w monarchiach lecz i w związkowych przez arystokracyą wojskową rządzonych państwach, czego jawny dowód na Frankach i na Saksonach widzimy. Przyczyną tego były nowo ze Skandynawii napływające do Germanii ludy, zasadzie wojacko-rodowéj przychylniejsze, które upadającéj dodawały sił nowych. Upowszechnioną zasadę tę w Germanii przyswajali sobie słowiańscy, poza Germanią wolnemi głosami narodu powoływani do rządu Kniaziowie, chcąc przez to wpływ naczelników rodzin (za młodszych w stosunku do siebie uważanych braci), ograniczyć. Co widząc ci naczel-

([1]) O germańskich Królach w ogóle mówi (Germ 6): *reges* ex nobilitate *sumunt, nec regibus infinita aut libera potestas*; a o północnych w szczególe opowiada (w Germ. 44): *unus imperitat* **nullis** *jam exceptionibus*, **non precario jure** *parendi*.

nicy, postarali się o statuta, czyli, mówiąc dzisiejszym językiem, konstytucye pisali sobie. W konstytucye te weszły też ludu, po wsiach i na folwarkach żyjącego, prawa. Skoro spisane w tym celu ustawy podzieliły lud tenże na uprzywilejowany rycerskiem prawem i na roboczy, uwolniły ów od dani, a temu kazały czynsze i podymne w stosunku do sprzężaju dawać, co dziś ma jeszcze na Kaukazie miejsce. Weszła też w poczet tych praw głowszczyzna, o ile ją szacunek nie uchylił głowy. Weszły nakoniec prawa niewiast, które za osobę a nie za rzecz w Germanii uważane będąc, z płcią męzką przez spadki równano, ale je nierychło i nie ze wszystkiém zrównano. Rzecz tę w następnych dzieła tego tomach, z ciągłą na Europę zachodnią, a osobliwie na Francyą, Anglią i Niemcy uwagą, badając, dojdziemy do tego wyniku: że prędzéj późniéj zlewają się w jednę całość wszelkie prawa wyłączności, i że im swobodniéj następuje ten zlewek, tém lepiéj się ma ludzkość, a rząd krajowy coraz się mocniéj utwierdza w swym bycie.

VI. Dopełnienia tego i poprzednich tomów.

§ 326. Po wydrukowaniu artykułu o sądzie Libuszy wyżéj (§ 283) podanego, dostałem numera dzienników czeskich z zeszłego i tego roku 1858—9 (*Bohemia* nr. 288, 289, 292, *Lumir* nr. 6), w których się mieści odpowiedź pp. Palackiego i Władywoja Tomka, na uczyniony ze stroy p. Kuh zarzut, jakoby sąd ów tudzież rękopis królodworski miał być przez p. Hanke podrobiony. Ponieważ zarzut na żadnym dowodzie nowym nie oparto, słusznie wię p. Pałacki, pominąwszy inne, odparł go uwagą, która na to samo co słowa naszego Krasickiego, *uczyć się trzeba*, *upłynął wiek złoty* (**Meister! lerne doch noch etwas mehr, und Du wirst andern Sinnes werden**) wychodzą.

W czasie druku dzieła przybywały mi nowe, a takie o historyi prawa germańskiego pisma, tudzież przybywały mi no-

wo wydawane dyplomata słowiańskie takie, które stwierdziły i szeroce opowiedziały, co się w tym i poprzednich dzieła tomach krótko, o stosunkach prawa Słowian a ludów zachodniéj, połnocnéj i południowéj Europy, częścią wyłożyło, częcią napomknęło. Nakoniec dostawały się mi takie dzieła, które czysto-słowiańskie prawo przedstawiając, rzecz tym tomem i poprzednim objętą uzupełniły. Pierwszego rzędu pism nie wyliczam, z przyczyny, że o nich o i wszelkich innych w poczet ich wchodzących przy ostatnim tomie raz jeszcze ogółowo pomówię. Z pism rzędu drugiego wymienię te, z których się nietylko dla trzeciego tomu skorzystać dało, lecz i dla dwóch następnych skorzystać da jeszcze. Dwa są najważniejsze.

§ 327. Jedno nosi napis: *Codex diplomaticus Silesiae. Herausgegeben vom Vereine für Geschichte und Alterthum Schlesiens. Erster Band. Urkunden des Klosters Czarnowanz. Breslau. Josef Max et Komp.* 1857. Jest to zbiór po łacinie i po niemiecku pisanych dyplomatów klasztoru Norbertanek, który, w miasteczku Rybniku, w górnym Szlązku, Mieczysław pierwszy, wypędzonego z Polski Władysława II syn, wraz z małżonką Ludmiłą (oboje r. 1211 zmarli) założył, a znowu syn jego Kazimirz (um. 1239) do Czarnowąża go, blisko Opola, przeniósł. Najstarszy dyplomat w tym zbiorze z r. 1223, a ostatni z r. 1499 pochodzi. Wszystkich jest 164 (umieszczono dwa pod liczbą 31). Rzecz nim objętą objaśniać ma pomieszczony w drugim rejestrze spis wyrazów, ale jéj nie objaśnia, z przyczyny, że wydawca, (p. Wattenbach, naczelny szlązkich archiwów strażnik), nie posiadając języka słowiańskiego, nie był w stanie ani mylnie pisanych wyrazów poprawić, (*czamza* Sędzia, *flodar* Włódarz, *foyt* Wójt, *rzwndcze* za *rzundcze*, rządcę), ani znaczenia ich zrozumieć, (dwie ostatnie nazwy, tudzież położony w rejestrze pierwszym wyraz *Vigon*, wygon, pastwisko, za imiona poczytuje własne), ani pojąć myśli słów (*Jobparius* Jobbagy, *naplati*, *prsiplati*, *powoyne* od „wojna“), ani łacińskich i nie-

mieckich, w duchu słowiańskiego prawa wyrażonych, technizmów odgadnąć, (*ambitus* granica, *herschilde*, *wopen* herby, *wustenage bauen* pustki obsiewać). Dzieło więc to nauczyć tego tylko może kto rzecz rozumi, tego co jéj nie zna obałamuci.

§ 328. Inaczéj się przedstawia zbiór dyplomatów serbskich, przez Franciszka Miklosicza w Wiedniu 1858, pod napisem: *Monumenta serbica spectantia historiam Serbiae, Bosnae, Ragusae*, wydany. Jest to częścią rejestr dyplomatów, częścią są tu dyplomata, z rękopisów i druków przedstawione, a dzieje rzeczonych krajów opowiadające. Przedstawiają się więc w tym zbiorze dyplomata nietylko w Szafarzykowych *Okażky*, lecz i w wielu tak dyplomataryuszach jak i dziełach historycznych znajdujące się. Idą od r. 1114 do r. 1497, wszystkich jest 597. Nie można dosyć wypowiedzieć, ile to dzieło ważnych zawiera dowodów na to, com w pierwszym i drugim tomie o markach i żupach, a w drugim o opolach i ludności ich opowiedział. Widać i z nich (z dyplomatu liczbą 35 oznaczonego), że Kmiecie od ludzi zwyczajnych, a od nich znowu Boljary odróżniali się, że Serbowie byli niby szlachtą, a Meropchy ludem, i że pierwsi w szlacheckiém, a drudzy w ludowém uczestniczyli ziemstwie, mieszkając w żupach pod takiém co ludzie w sotniach germańskich umieszczeni prawem, (dyplomat pod liczbą 83, 118). Widać téż i to, że ciężary publiczne ściśle się z skarbowością jednoczyły (pod liczbą 117), i że takie, które w Polsce nie miały nazwy a miały ją na Szląsku, i nawzajem, znane były u Serbów w XIII już i XIV wieku (*powojne* a *wojsko*, tudzież *posow* a *powółowe*). Jest nakoniec w tych dyplomatach nie jedno, co do wyświetlenia prawa Książąt udziałowych, do historyi klasztorów i t. p. może posłużyć wielce (pod liczbą 83, 125, 130). Gdy nie tylko polityczne ale i prywatne i t. p. prawo bierze ztąd zasób nowy, więc dzieło to jest i dla trzeciego tomu historyi prawodawstw ważne. Są tu bowiem szczegóły prawo rzeczowe wyświecające. Jest mowa o tem, kto po za granicą swéj roli leżącą ziemię przywłaszczać sobie, i jak,

może lub nie może. Jest zakaz, ażeby rzeczy od rządu nabytéj nie dawać na załogę i t. p. (pod liczbą 125, 127). Sądownictwo też zyskuje na tém dziele niemało światła (pod liczbą 46, 52). O stanie serbskiego pod Turkami prawa, można z tego zrzódła obszernéj zaczerpnąć wiedzy i t. d.

SKAŹNIKI TOMU TRZECIEGO
HISTORYI PRAWODAWSTW.

I. SKOROWIDZ TREŚCI TOMU TRZECIEGO.

DZIAŁ I. Wstępny.

Rozdział I. Pogląd.

Przedmiotem prawa jest osoba, podmiotem rzecz, § 1.

Rozdział II. Osoba.

Jak się wyrobiło wyobrażenie o osobach 2. Nie miano u nas pojęcia o tém co Rzymianie nazywali *status* 3, albowiem wszystkie osoby jednego były stanu 4. Szczególnéj prawa opieki doznawała niewiasta, małoletni, starzec 5. Stosunek sługi do pana 6. Bezecni 7. Osoba zbiorowa (*communitas*) 8.

Rozdział III. Rzecz.

Rzecz nazywano też imieniem, które było ruszające się, nieruszające i nieruszane 9. Zrzędu obu były niektóre uprzywilejowane, za święte i nietykalne miane 10. Wyraz dl'g rzecz umysłową (*incorporalis*) znaczył 11.

Rozdział IV. Przypomnienie czytelnikowi zachodzącéj między prawem niemieckiém i słowiańskiém a germańskiém różnicy, tudzież słowo o rozkładzie prywatnego prawa na działy i rozdziały.

Prawo niemieckie a słowiańskie 12. wzajemnie z sobą zetknięte, wydały z siebie germańskie prawo 13. Oba utworzył zwyczaj, a rozwinęła ustawa 14. Rozkład prywatnego Słowian prawa 15.

DZIAŁ II. Prawo rodowe.

Rozdział I. Pogląd.

Rodowe prawo charakteryzuje naród. Małżeństwo występuje w tém prawie naprzód 16.

Rozdział II. Małżeństwo za czasów istniejącego wielożeństwa.

Zawięzywano go porywając niewiasty na żony 17.

Rozdział III. Szluby cywilne.

Lecz już za pogaństwa było i jednożeństwo (*brak*), które się według formy zawięzywało i rozwięzywało 18.

Rozdział IV. Szluby kościelne.

Małżeństwo tym sposobem zawierane, podniosło duchowieństwo katolickie do godności sakramentu ś. 19.

Rozdział V. Przeszkody do zawarcia małżeństwa zwyczajem przyjęte nie utrzymały się, pokrewieństwo wyjąwszy.

Przeszkody te częścią z politycznego prawa, częścią z pokrewieństwa wynikały 20.

Rozdział VI. Pokrewieństwa stopnie.

Pokrewieństwo miało też znaczenie polityczne 21. Osoby ród stanowiące na *krewnych* się 22 i *swoich* dzieliły 23.

Rozdział VII. Żona a kobieta.

Małżonka prawa i morganatyczna różniła się od kobiety (nałożnicy). Skutki prawne ztąd wynikłe 24.

Rozdział VIII. Rozwód

z widoku zwyczajowego a kościelnego prawa rozważony 25.

Rozdział IX. Stosunki prawne, wiano a posag.

Rozwód sięga pogańskich czasów 26. Kościelny wziął górę nad zwyczajowém 27. Początek odprawy (*oprawy*) żoninéj 28. Prawa o posagach 29. a mianowicie o legitymie córek 30.

Rozdział X. Władza rodzicielska.

Były dzieci albo sprawiedliwie urodzone (prawe), albo wylęgańce (bękarty), albo postrzyżone czyli przysposobione 31. Wynikły ztąd różne skutki prawne 32.

Rozdział XI. Trojaka opieka.

Kto i nad kim wykonywał opiekę? 33. Przybyszem kto się opiekował? 34. Los wdowy 35. i jéj majątku 36, za życia i po śmierci 37.

Rozdział XII. Pełnoletność.

Pełnoletność dojrzałością wieku 38. a prawem określona 39. Rozwój historyczny 40. Lata sprawne a doskonałe 41. Obu skutki 42.

DZIAŁ III. Prawo rzeczowe.

Rozdział I. Pogląd.

Posiadłość ziemska dawała prawo polityczne 43. bądź się ona na swojém bądź na czyjémś opierała prawie 44.

Rozdział II. Posiadłość a własność.

Posiadłość drugiego rzędu dawniejszą jest od posiadłości rzędu pierwszego 45, czyli od własności 46.

Rozdział III. Początkiem i następstwem tak posiadłości jak i własności jest puścizna, która się wielce od odumarlizny różni.

Było łatwo nabyć posiadłości 47. bo dużo ziemi leżało pusto 48. Dawano ją rodowi lub osobie. W drugim przy-

padku dana w chwilowém zostawała posiadaniu. Ilekroć opustoszała czyli puścizną się stała, wracała do tego, od którego wyszła. Od puścizny różniła się *odumarlizna* 49. Rycerskiego prawa posiadaczom pozwalał monarcha przelewać puścizny na synów 50.

Rozdział IV. Ludowe a szlacheckie imiona na posiadłości i własności oparte.

W niczyjém posiadaniu nie będące ziemie, rozdawał tenże na czynszowe i rycerskiém prawem dzierżane role 51. Obu nabywcą mógł być tak Kmieć jak szlachcic, i nosić od posiadanéj ziemi *imię* 52. W miejsce czynszu służbę odbywając, mógł się *zasiedzieć* na roli, co jednakże nie dawało mu do własności prawa, choć się jéj dziedzicem mianował; w każdéj bowiem chwili wolno go było rugować z roli, chyba że ją na *zupełną* posiadł *własność* 53.

Rozdział V. O nabywaniu i pozbywaniu się tak posiadłości jak i własności, tudzież o testamentowym i beztestamentowym spadku.

Formalnie, i albo *dla siebie* albo *dla rodu* nabyta własność i posiadłość, mogła już wprost, już za zezwoleniem monarchy i rodu być komu ustąpiona 54, testamentem przekazana 55, i t p. Opustoszała stawała się spadkiem, który w innym porządku brano gdy się na posiadłości 56. a w innym gdy się na własności 57. otworzył. Obdzielał się nim ród według stopnia pokrewieństwa 58. Majątki na *rodowe* i *nabyte dzielone* stanowiły własność głównie. Polskie osobliwie 59, i ruskie 60. zastanawiają.

Rozdział VI. Przedawnienie.

Ustąpioną sobie posiadłość lub własność tracił nabywca, skoro kto z lepszém do niéj a takiém wystąpił prawem, które jeszcze pamiętano 61. Było to nie na rękę duchowieństwu: więc pracowało nad tém, ażeby przedawnienie latami określone wprowadzone zostało 62. Wniosek ten uwzględniając statuta 63 i sądy, oznaczyły przedawnienie kresem lat różnych 64.

Rozdział VII. Ścieśnienie i stosunek alodyalnéj do powszechnéj własności.

Posiedziciele a właściciele sąsiadując z sobą, wchodzili

przez to w nowe i coraz nowsze stosunki prawa 65, które sąsiadowaniem spowodwane będąc 66, ścieśniały własność na rzecz sąsiada i gminy 67. Ztąd powstało prawo *kobylego pola* 68, i zatykania *wiechy* 69.

Rozdział VIII. Ścieśnienie i stosunek powszechnéj do prywatnéj posiadłości.

Też same przyczyny ścieśniły prawo posiedzicieli, powodując przez to chwilowo lub wiecznie trwające na dobrach ciężary: zkąd powstały służebności gruntowe i prawa hipoteczne 70, zkąd naroki 71 czyli umówione czynsze 72. Hipotekę na *zastawę* 73, i *załogę* 74 dzieloną, tak zwane *listy zastawne* obwarowywały 75.

Rozdział IX. Wprowadzenie w posiadłość i oznaczenie granic majętności.

Początek granic 76, nazwiska ich (*lecha* 77, *gades*, *uroczysko* 78, *potka*, *miedza* 79,) i sądowe oznaczenie 80.

DZIAŁ IV. Z-obowiązania środkują między cywilném a karném prawem.

Rozdział I. Pogląd.

Zasada z-obowiązań 81. polegała *na prawdzie*, czyli *na prawie* 82.

Rozdział II. Z-obowiązania na prawdzie *oparte.*

Umowa słowem zapewniona utwierdzała się *potępą i spisanym sądem* 83. 84.

Rozdział III. Z-obowiązania dwustronne.

Umowa rodziła wolą 85, a ta powodowała *odkład* (depositum) i *zaim* (mutuum) 86. Sprzedaż dawniejszą od kupna będąc, polegała na zadawku (zadatku) 87.

Rozdział IV. Umowy jednostronne.

Umawiano się o *zawadę* (poręką) 88, a czynione *darowizny* robiąc *testamenta* 89.

Rozdział V. Stopa procentowa, upadłość ogłoszona na majątku opuszczonego od rodu dłużnika, i wynikłe ztąd dlań skutki.

Lichwiarstwo głównie u handlowych i rolniczych popłaca ludów 90. Pogląd na lechickie a ruskie plemiona 91. Wywłaszczenią dłużnika 92. Prawo o odpowiedzialności osobistéj 93. w Germaaii się naprzód 94 i u saskich, tudzież u lechickich pojawiło plemion 95. Religija chrześciańska 96, wpłynęła na złagodzenie losu dłużnika 97.

Rozdział VI. Jako-przestępstwa.

Prawo kmiece Winodulów 98. Wpływ prawa rzymskiego rozwinął przepisy o jako-przestępstwach 99.

DZIAŁ V. Prawo karne.

Rozdział I. Pogląd.

Stosunek prawa karnego do cywilnego 100. Pojęcie kary 101. Rozkład karnego prawa 102.

Rozdział II. Zrzódła i nazwiska tak przestępstw jak kary, i udział w obu biorących osób.

Kara a *osweta* 103. Na zemście w czasach przed-monarchicznych 104, a nawet w pierwszych latach monarchicznego rządu, karne polegało prawo, którą wszakże nie każdy i nie na każdym wywrzeć mógł snadno 105.

Rozdział III. Stopniowanie rozwiniętych ztąd zasad.

Lubo okup zastąpił zemstę 106, jednakże przeciągnęła się ona w długie czasy 107., zpowodowawszy zwyczajne i nadzwyczajne, sroższe u zakarpackich niż u przedkarpackich Słowian, kary 108. Inne cierpiał lud, a inne szlachta 109. Krzyżowanie się germańskich a słowiańskich praw było tu widoczne 110.

Rozdział IV. Ludowego i szlacheckiego ziemstwa w prawie karném stanowisko rzeczywiste.

Gmina na wykonawczynią szlacheckiego wykierowała się ziemstwa 111. Karano ją podobnie jak pojedyńczego człowieka 112. za *zbrodnie i przestępstwa* 113. 114.

Rozdział V. Zaród obrazy majestatu.

Kara niemiłościwa ścigała tego co obraził monarchę 115. Obrażony puścić jéj nie mógł płazem samowolnie 116.

Rozdział VI. Z łotrowaniem; ważną rolę w prawie karném odgrywającém, wiąże się ściśle głowa i główszczyzna.

Znaczenie łotra i popełnianéj przezeń zbrodni 117. Głowa słowiańskie, głowszczyzna niemieckie cechuje prawo 118. Zrzódło téj zasady 119. Czeskie prawo pierwszéj 120, polskie drugiéj hołdowało 121. Ruskie i węgierskie miało zasady odrębne 122. W tym szczeglniéj względzie zakarpacka się od przed-karpackiéj rożniła Słowiańszczyzny 123.

Rozdział VII. Gwałt i zbrodnia niewieścia.

Rozwinięcie się o téj zbrodni u ludów w Germanii i po za Germanią zamieszkałych zasad 124. Różna była kara na porywającego 125. i gwałcącego niewiastę 126. Szczegóły o gwałcicielach 127. Zbrodnie popełniane przez niewiasty 128

Rozdział VIII. Dalszy ciąg przepisów o łotrowaniu, i o jego ze złodziejstwem związku.

Łotr jako zbiegleç 129. od Polaków i Czechów 130., tudzież jako złodziéj 131. od przedkarpackich a zakarpackich Słowian 132. w ogóle karany 133. Jakie o tém Rusini 134. a jakie Węgrzyni 135. (osobliwsze były u nich o złodziejstwie gmin, niewiast, i przechowywaniu kradzionych rzeczy wyobrażenia 136—139), Polacy 140 i Czesi 141. mieli zasady.

Rozdział IX. Łotrowania z wyrządzaniem szkod związek.

Wyobrażenie o szkodzie 142. u Czechów 143, Polaków 144, Rusinów 145. Powód rozwinięcia się o tém wyobrażeń odmiennych z téj i z tamtéj strony Karpat 146.

Rozdział X. Koniec o łotrowaniu, które miało i ze zniewagą, tak rzeczową jak i słowną, ścisły związek.

Znieważono zadając rany, tudzież wyciskając na ciele sińce, co według stanu osób inaczéj u przedkarpackich a zakarpackich karano Słowian. Polacy i Czesi bardzo z tego względu zastanawiają 147—153. Znieważano téż słowami szkaradnemi 154. Osławiona niemi niewiasta 155. inaczéj niż mężczyzna 156. o przywrócenie sobie dobréj upominała się sławy.

Rozdział XI. Zawieszenie i uchylenie kary.

Miejsca schronienie winowajcom dające 157. nie uwalniały ich od kary 158.

Rozdział XII. Pozorna nielogiczność prawa karnego.

Miało w tém zasadę swą prawo gdy kary postanowionéj nie wykonywało na przestępcy 159, tudzież gdy go czasem za popełnienie szkody nie karało 160.

DZIAŁ VI. Sądownictwo cywilne i karne.

Rozdział I. Pogląd.

Wyrazu *sąd* 161. znaczenie wielorakie 162.

Oddział I. Organizacya sądów.

Rozdział II. Ludowe sądy w monarchiczne przeciągnięte czasy.

Prawo do sądzenia przez urodzenie od Sędziego nabyte 163, a prawo od rządu dane mu na to 164.

Rozdział III. Sądownictwo czasów monarchicznych.

Przedstawia się naprzód główna różnica nniemieckiego a słowiańskiego sądu 165. Sądził słowiański Sędzia lub zastępca jego 166. Był zaś Sędzią sam monarcha, w czém go najwyżsi urzędnicy dworscy 167—169, lub ziemianie 170 zastępowali. Ztąd się sądy dworskie i ziemskie rozwinęły

171—173., a z nich znowu sądy przysięgłych, i różne niższego stopnia dworskie 174—177. powstały sądy.

Rozdział IV. Sądy czasów monarchicznych miały za podstawę ludowe, wpływem zachodniéj Europy zawichrzone, sądownictwo.

Wrodzone prawo do sądzenia mający Sędzia, za niższego się od mającego takież prawo z nadania 178. 179. uważał. Gajowe i urzędnicze, kolegialnie pojedynczo odbywane 180. 181.

Rozdział V. Urzędnicy i służebnicy sądowi.

W zastępstwie monarchy zasiadający w tych sądach mężowie 182, Sędziami zwani 183. 184., rozklasyfikowani będąc na wzór zachodniéj Europy 185. 186., mieli różnego powołania i znaczenia służebników do pomocy 187—190.

Rozdział VI. Dochody osób do składu sądownictwa wchodzących, i opłaty sądowe.

Za czasów ludowych własnym 191., za monarchicznych królewskim żyjąc kosztem Sędziowie i służebnicy ich 192, opłaty też od stron procesujących się 193—195, na sądu i swoje potrzeby 196. pobierali. Ściągali te opłaty nader troskliwie 197.

Rozdział VII. Księgi sądowe i początek archiwów krajowych.

Z tych opłat brano też nakład na utrzymanie ksiąg sądowych 198., których wynalazek duchowieństwu winniśmy 199. Były te księgi pierwszym zarodem archiwów krajowych 200. 201.

Oddział II. Postępowanie sądów cywilnych.

Rozdział VIII. Powód a sąpierz (oskarżony).

Naprzód sąsiedzi godzili zwaśnione strony 202. Gdy nic wskórać nie mogli, szedł powód przed Sędziego 203.

Rozdział IX. Powód i sąpierz w obec sądu.

Przyszedłszy, czynił mu zagadkę 204. Po rozwiązaniu któréj Sędzia nauczał go jak sobie daléj ma postąpić w sprawie 205.

Rozdział X. Wydanie pozwu.

Nauczony pozywał przeciwną stronę 206. według przepisu 207. 208. Niezachowanie go ważność udaremniało pozwu 209. 210.

Rozdział XI. Powód i sąpierz stawali na rokach i uchylali się od nich.

Czas stawiennictwa się w sądzie nazywano rokiem 211. Rozliczny bywał 212. Trzeci, piąty i siódmy uważano za ostateczny 213.

Rozdział XII. Wokanda i tok sprawy według dowodów złożonych w sądzie prowadzonéj.

Pozwany dawał odpór 214, czyli kładł ekscepcyą, do któréj go upoważniała dylacya i zmatek 215. Po uchyleniu ich sądzono sprawy cywilne 216. na dowodach się piśmiennych opierając i świadkach 217. Ci popierając przysięgą świadectwo 218, występowali z oczystą lub bez niéj 219. Trudno było wymódz przysięgi 220.

Rozdział XIII. Wyrok chwilowo lub nazawsze usunięty.

Po wyświeceniu sprawy zapadał wyrok 221. ale nie stanowczy, bo się godziło odwołać od niego 222. Dopiero wyrok potwierdzony uważał się za ostateczny 223.

Rozdział XIV. Wykonanie wyroku przez zajazd, wiązanie i zwod.

Wygrywająca strona jeździła z pachołkiem sądowym do sąpierza 224, i dzieckowała czyli fantowała go 225., lub też wwięzywała się w jego dobra czyli brała je w posiadanie, w które urzędownie wprowadzona (zwod), miewała je następnie przysądzane na własność 226.

Oddział III. Postępowanie sądów karnych.

Rozdział XV. Postępowania sądowego cywilnego a karnego różnice główne.

Ważniejszą rolę grały karne od cywilnych sądów 227. Po uchyleniu dawnych a wprowadzeniu nowych zasad 228. uprościło się postępowanie 229. Wyrok 230, od zezna-

nia świadków 231., inaczéj niż w sądzie cywilnym ukwalifikowanych 232., stał się zawisły.

Rozdział XVI. Osobliwości postępowania sądowego, przez lice, swod, wzdanie, spowodowane.

Dowód przestępstwa jawny nazywano licem 233. Do wykrycia go używano świadków 234., których słuchając ponieważ się od jednych do drugich wodziły strony, więc postępowanie to nazywano swodem 235. O wypadek sprawy zakładały się strony 236—237, lub wdawały się 239.

Rozdział XVII. Postępowanie przy śledzeniu prawem przepisanego okrzyku.

Początek okrzyku 240. jego hasło 241, skutki i śledztwo 242.

Rozdział XVIII. Sądy Boże.

Powstanie tych sądów 243. i powodzenie 244. Rodzima ich 245. a cudzoziemska postać 246.

Rozdział XIX. Męki czyli tortury i więzienie.

Środki wymuszające zeznanie, więcéj 247. lub mniéj bolesne 248.

Rozdział XX. Pokuta i pokora.

Cel 249., rodzaje pokuty 250, tudzież trojaka pokory postać 251. 252.

DODATEK

DO TOMU TRZECIEGO

HISTORYI PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

I. Sprostowanie mniemań, które o prawach rodowych niemieccy i polscy objawili uczeni.

1. *Małżeństwo i jego skutki prawne.*

Los małżonek w wojackim a rolniczym rodzie 253. W drugim powstawały wiana 254., z których rozwinięte przyzwianki obok posagów stanęły 255. Pojęcie jakie o tém mieli i mają Gans, Gaupp, Jak. Grym, Czacki i J. W. Bandtkie 256.

2. *Postrzyżenie niewiast, sprzedaż i kupno żon, tudzież ludziobójstwo u dawnych Pomorzan.*

Lelewela o postrzyżynach i t. p. mniemanie 257 dopełnia się i prostuje 258. Sprzedaż niewiast była zwyczajem nie słowiańskim 259.

II. Mój a poprzedników moich na prawo rzeczowe pogląd.

1. *Wstęp.*

Czackiego i Lelewela a moje o zasadach rzeczowego prawa mniemanie 260.

2. *Puścizna.*

Rodowych a nabytych imion różnica główna 261. Własnością lub posiadłością mogły być pierwsze, własnośią tylko drugie 262. Czemu? 263. Posiadłość a nie własność stawała się puścizną 264. 265.

3. *Ojczyzny starszéj od dziedzictwa, tudzież od imienia i woli, właściwe w rzeczowem prawie znaczenie.*

Rozwinięcie pojęcia *ojczyzny* 266, *dziedzictwa* 267—8 *zadnicy* 269, i stosunek do nich *imienia* 270.

4. Starosłowiańskie, a mianowicie staropolskie, tudzież staroniemieckie i starogermańskie spadkobranie.

Spadkobranie działowe 271. a klasowe 272. Krzyżowanie się obu sprawiwszy zamęt w germańskiém prawie, (na co uwagę zwrócili Eichorn i Gaupp ale bezskutecznie 273), dało powód do tworzenia się nowych o spadkobraniu zasad 274, których wpływu na Polskę i Szląsk wywartego pojąć Richthofen nie umiał 275.

5. Przedawnienie średniowieczne, z widoku historyi prawa powszechnéj obejrzane.

Pojęcie przedawnienia w prawach Greków, Rzymian, Słowian i Niemców 276. objawionego. Krzyżowanie się tych pojęć 277—8. Przedawnienia *rokiem i dniem* oznaczanego zrzódło 279. i znaczenie jego w giermańskiém prawie 280.

6. Folwarczne role mięszały się z gromadzkiemi.

Dyplomat ruski z r. 1378 rzuca na różnicę gromadzkich a folwarcznych ról wielkie światło 281.

III. Poglądy krytyczne.

1. Rachinburgi a Rachmani.

Tak u Słowian nazywani *dobrzy ludzie* noszą u Niemców miano od azyatyckiego wyrazu *rahman* 282. wzięte.

2. Sąd Libuszy.

Rękopis wyrażający ten sąd nie jest podrobiony 283. Treść jego nie ma w sobie nic anachronicznego 284—287., jak mylnie niegdyś mniemałem, a teraz mniema Szajnocha 288.

3. Gdzie się, według uczonych niemieckich, czy u Słowian, czy u Normanów, sądy przysięgłych naprzód pojawiły? i co mi o tém pisał r. 1834 J. D. Meyer.

Zdaniem Meyera nie mogły u Anglosaksonów objawić się przysięgłych sądy 289. ani też jak mniema Biener u Normanów 290. Uwiodła go instytucya Przysiężników 291. Ponieważ sądy przysięgłych na społecznéj pierwotnie polegały ręce, 292—3 przeto początku ich u Słowian upatrywać należy 294—5.

IV. Poglądy etnograficzno-prawne.

1. *Pogląd na prawa ludów Jutlandyą zamieszkujących.*

Jutlandzkie prawa 296. Ich bibliografia 297. Duch ich i treść słowiańska 298—300.

2. *Słowo o zwyczajowém prawie ludu polskiego, ruskiego i rossyjskiego.*

Zwyczajowego prawa w historyi stanowisko 301. Osady polskie i ruskie w Karpatach 302. Ważną w nich odgrywają rolę Sołtysi tatrzańscy 303. Ich gromady czyli wiece 304, i takież gromady na Rusi i w Rosyi 305, pod względem publicznego 306, prywatnego 307, sądownictwa i karnego uważane prawa 308.

3. *Pogląd na* **adat** *czyli zwyczajowe ludów kaukazkich prawo.*

Zrzodła tego prawa 309. Ustawy o społeczeństwie w Kabardzie przez Szara-Beka-Murzę-Nogmę spisane 310—315. Kilka słów o inkwizycyi sądowéj u Czerkiesów, czyli Adygejców odbywanéj 316—17. Sąd podług adatu u Czerkiesów tychże 318. Takież prawa z innych zrzódeł wyczerpnięte, a polityczne 319. tudzież prywatne stosunki opisujące. Z praw tych zastanawia kunactwo, spadkobranie, z-obowiązania, głowszczyzna, i sądownictwo 320.

V. Z poglądów etnograficzno-prawnych wyciągnięte wnioski, i pierwszéj seryi tego dzieła zakończenie.

Kształtowanie się rolniczej 321. a wojackiéj rodziny 322. W Chinach i w Indyach zagnieżdżenie się ich 323, tudzież ztamtąd do Europy przesiedlenie, i w Germanii, tudzież poza Germanią między Słowianami a Niemcami rozwinięcie 324. 325.

VI. Dopełnienia tego i poprzednich tomów.

Sąd Libuszy 326. *Codex diplomaticus Silesiae* przez p. Watenbacha 327, a *Monumenta serbica* przez p. Miklosicza wydane 328.

2. SKAŹNIK IMION I NAZWISK RZECZY.

Liczba na paragrafy wskazuje. *P.* znaczące *patrz* ostrzega, że objaśnienie wyrazu przed temże *p.* położonego, znajduje się pod wyrazem po nim stojącym.

3. SKAZNIK SKRÓCEŃ.

Archid. znaczy kronikę Archidyakona gnieźnieńskiego, który się Janem z Czarnkowa nazywał.
Blumer. — *Staats und Rechtsgesch. der schweizerischen Demokratien. St. Gallen* 1850. Tomów dwa.
Bohemarius—jeden ze staroczeskich słowników, w skaźniku do poprzedzającego tomu pod wyrazem *Zbirka* wyliczonych.
Cod. Siles. — *Codex Silesiae*, o którym wyżéj w § 327 zobacz.
Dobrowsk. Slovanka—Dobrowski, oprócz dzieła nazwanego *Slavin*, wydał drugie pod napisem *Slovanka* w Pradze 1814.
Du Mont — *Corps universel diplomatique*, zaczęło r. 1726. wychodzić w Amszterdamie. Jest kilkanaście foliałów.
Dyokleat— Anonymus presbyter Diocleas, około r. 1061. po Chr. żyjący. Kronika jego z chorwackiego na łaciński język przełożona, w dziele się *Lucii de regno Dalmat.*, w Amszterd. 1666. drukowaném, znajduje.
Ewang. ś. Jana — Ułamek ewang. ś. Jana, na język czeski w X wieku przełożonéj, umieszczono téż w *Aeltest. Denkm. der böhm. Sprache* w Pradze 1840. wydanych.
Ewang. Ostromir— Przekład ewangelij śś. słowiański, przepisano w XI wieku dla Ostromira nowogrodzkiego Posadnika. Z rękopisu wydał ten pomnik A. Wostokow w St. Petersb. 1845.
Gans Erb. — Kolega mój uniwersytecki, z którym r. 1816. kursów Karola Savigny w Berlinie, a r. 1817. Fryderyka Karola Eichorna w Götyndze słuchałem, zostawszy Profesorem prawa przy berlińskim uniwersytecie, przedsięwziął napisać dzieło o spadkobraniach z widoku historyi powszechnéj rozważonych (*Das Erbrecht in Weltgeschichtlicher Entwickelung, Berlin* 1824—25, *Stuttgart und Tübingen* 1829—34. tomów cztery). Rzecz doprowadziwszy do większéj połowy, umarł. Miał w tomie piątym Germanią czyli Niemcy dzisiejsze, tudzież słowiańskie kraje, w szóstym zaś i osta-

tnim ogólne postrzeżenia swe nad spadkobraniem przedstawić. Moja więc praca jest też dzieła jego dopełnieniem.

Gejer — Gejer *Geschichte Schwedens*, tłomaczone ze szwedzkiego, stanowi oddział nowo w Niemczech wydawanéj historyi powszechnéj.

Glosy do Psałt. — znaczą dopiski w języku czeskim, na rękopisach XIII. i następn. wieków, pisma nabożnéj treści obejmujących, poumieszczanę. W znanem dziele *Zbirka* wydrukowano je.

Gustawa Hugona hist.— Professor getyńskiego uniwersytetu, którego w r. 1817. wykładu historyi prawa rzymskiego słuchałem, wydał dzieło *Lehrbuch der Geschichte des Röm. Rechts*, którego wydanie dziewiąte (wyszło w Berlinie 1824.) na język łaciński do połowy przełożywszy bezimienny Holender. ogłosił w Amszterdamie 1827.

Heineccii antiq. — Professor niemiecki w Hali naukę prawa wykładający, wydał r. 1718 między innemi europejskiéj sławy dzieło o starożytnościach prawa rzymskiego (*Antiquitatum Romanarum jurisprudentiam illustrantium syntagma*), którego najnowsze wydanie Profesor lipski Haubold drukiem r. 1822 ogłosił.

Jessen Arensb. — *Diplomatarium des Klosters Arensbök. Kiel* 1852. Dalszy to ciąg dyplomataryusza szlezwicko-holsztyńsko-lawenburskiego, obejmujący dyplomata jednego z dawnych klasztorów holsztyńskich od r. 1328—1565 idące. Opracował go *Adam Jessien* (Jesień) protestancki Pastor.

Jowitsch — *Etnographisches Gemälde der slavonischen Militärgränze von Spiridion Jowitsch, Wien* 1836. Przedstawia obraz węgiersko-chorwackich kordonów wojskowych, w którym szczegóły o stanie politycznym osad tychże jest, dla porównania go z rodami i gminami dawnych Słowian, nader ważny.

Jrzeczek — którego dziełko w § 257 tomu pierwszego przywiedliśmy, jest ważny przeto, że wyłożoną od siebie rzecz na pierwotnych, o ile je zaznał, oparł źrzódłach.

Jur ter. Boem. — daliśmy na jaw na str. 309. następn. szóstego dzieła tego tomu.

Justyn. Just.— Ogólny zarys prawa rzymskiego, za panowania Cesarza Justyniana z pism dawnych prawników rzymskich wydany, i wielolicznie w Europie, w Polsce zaś ile wiem nigdy nie wydany, nieda-

wnémi dopiero czasy wyszedł w Krakowie, po polsku przez Cukrowicza przełożony.

Kaukaz — Patrz wyżéj w § 309.

Kwartalnik — Znakomitéj wartości naukowéj pismo, jakiego dotąd nie było w Polsce, wydawał w Krakowie r. 1835—36 Zygmunt Antoni Helcel. Wyszło tomów cztery, po dwa poszyty każdy, pod napisem: *Kwartalnik naukowy wydawany w połączeniu prac miłośników umiejętności.*

Miszelet — *Origines du droit français par M. Michelet. Bruxelles* 1833. Dzieło w dwu tomikach wydane, w którém, jak we wszystkich pismach autora, pełno słów a mało rzeczy. Historyk to niewieści, do którego, gdyby wstał z martwych, zastosowałby zaiste własne słowa (z dzieła „o mowcach" wyjęte) Tacyt: malim C. Cracchi impetum, aut L. Crassi maturitatem, quam calamistros Maecenatis, aut tinnitus Galli.

Mittermaier — Professor prawa w uniwersytecie heidelberskim, wydał: *Grundsätze des gemeinen deutschen Privatrechts*, *Regensburg* 1837—8. W dwu tomach. Piękne to dzieło nietylko prywatne, lecz i handlowe, wekslowe tudzież morskie, obejmuje prawo.

Monum. Boica — W Monachium zaczęło od r. 1769. następn. wychodzić wielkiéj wagi pismo zbiorowe, pod napisem *Monumenta Boica.* Aż do tomu 27 idzie serya dawna dzieła, tomem 28 nowa się rozpoczyna.

Mon Serb. — Monumenta Serbica, o których wyżéj § 328. zobacz.

Narbuta dz. — Teodor Narbutt wydał w dziesięciu tomach w Wilnie 1834—1841. *Dzieje starożytne narodu litewskiego*, w którym wiele się znajduje mało obrobionego materyału.

Newolina Istor. — *Istoria graždanskich zakonow w St Petersb.* w trzech tomach wydana, ważną jest dla wielolicznego znajdującego się w niéj materyału.

Nordalbing.—*Nordalbingische Studien.* Dawny Szlezwik, Holsztyn i Lawenburg, Nordalbingią w pierwotnych kronikach germańskich zwany, posiada wydawane w Kilu (Kiel) od r. 1844 dla swéj historyi materyały pod zmiankowaną nazwą. Dotąd sześć tomów wyszło, każdy po dwa zeszyty zajmuje. Ostatni się r. 1854 pojawił.

Opuscula—W r. 1823. wydałem w Warszawie poszyt pisemek

własnych pod napisem: *Opusculorum sylloge prima*, które się dowiadomości rzymskiego odnoszą prawa. Zasób na poszyt drugi mam od dawna zebrany.

Richthofen Fries. Rquel. — *Altfriesische Rechtsquellen. Berlin* 1840. w ćwiartce. Tenże wydał pisemko *Ueber die singulären Erbrechte an schlesischen Rittergütern, Breslau* 1844. o którémeśmy wyżéj w § 275 słówko rzekli.

Rogask. wykopalisk. — *O wykopaliskach Leżajskich przez Karola Rogaskiego w Krakowie* 1856. Pismo to archeologicznéj treści, ma niepospolitą wartość.

Rozkochany. — Tak się nazywa jeden z dawnych słowników czeskich z XIV. pochodzący wieku, który stoi w druku *Zbirka* zwanym.

Rusk. dostop. — *Russkija dostopamiatnosti* w trzecim skazniku do pierwszego tomu pod skróceniem *Cztenia*, wspomniałem.

u Rzysz. 111 — W czasie druku dzieła wyszedł tom dyplomataryusza trzeci, z którego pojedyncze dyplomata, znając je z rękopisu, pod znakiem *u Rz.* w tym i poprzednich tomach przywodziłem.

Schwandtn. — *Schwandtneri rerum hungaricarum scriptores, Vindobonae* 1746. nstępn. w trzech arkuszowego kształtu tomach.

St. Win. — Statut Winodulów w tomie VI. 332. tego dzieła w polskim przekładzie wydany.

Unterholcner — Professor wrocławski, u którego r. 18$^{14}/_{15}$ kursu Pandektów słuchałem, ogłosił dzieło, w którém przedawnienie raz podług samego tylko rzymskiego (*die Lehre von der Verjährung Breslau* 1815), drugi raz podług powszechnego w Niemczech obowięzującego prawa, w zakres którego i oba Zwierciadła wchodzą, rozważywszy, nowe o tém dwutomowe (*ausführliche Entwickelung der gesammten Verjährungslehre* i t. d. *Leipzig* 1828.) wydał dzieło. Dziś go Teod. Schirmer również w dwu tomach nowo opracował w Lipsku 1858.

Urk. Leub. — Sławnego klasztoru cysterskiego w Lubiązu (Lubens, Leubus) w dolnym Szlązku, w XII wieku założonego, dyplomata niektóre zebrawszy, wydano pod napisem *Urkunden des Kloster Leubus.*

U Wagn. — Zbiór dyplomatów siedmiogrodzkich, pod napisem *Analecta Scepusia* w Wiedniu 1774 w ćwiartce wydany.

u Watenbacha. — Dzisiejszy naczelny Strażnik archiwum szlązkiego, odkrył w rękopisach kilka zrzodeł, na wprowadzenie chrześciaństwa do Czech i Mo-

rawii nowe światło rzucających, które w dodatkach do swego pisma, *Beiträge zur Geschichte der christlichen Kirche in Maehren und Boehmen. Wien* 1849., drukiem ogłosił.

Welesini. — I to jest jeden z dawnych słowników czeskich *w Zbirka* znajdujących się.

Zoepfl, die Euua — *Die Euua Chamavorum von Dr. Heinrich Zoepfl, Heidelberg* 1856., jest jednćm z pisemek ważniejszych, na prawodawstwo germańskie najdawniejsze wiele światła rzucających.

u Zychm. — O dyplomataryuszu biskupstwa poznańskiego, przez Zychmanowskiego zebranym, w VI.287. tego dzieła słówko powiedziałem.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

ZNACZNIEJSZE OMYŁKI DRUKU.

Na str.	42 w	3 od góry wierszu	*matajtku*	poprаw	*majątku.*
— —	53 —	21 — —	— *dzieci*	—	*dziedzic.*
— —	62 —	9 — —	— *do*	—	*od.*
— —	64 —	17 — —	— *sółkę*	—	*spółkę.*
— —	105 —	7 — —	— *wywłaszonego*	—	*wywłaszczonego.*
— —	109 —	26 — —	— *jeżelo*	—	*jeżeli.*
— —	139 —	12 — —	— *mężaka*	—	*mężatka.*
— —	144 —	18 — —	— *alea i n*	—	*ale i na.*
— —	158 —	23 — —	— *chciaż*	—	*chociaż.*
— —	211 —	6 — —	— *pierwszy*	—	*drugi.*
— —	252 —	22 — —	— *a wię*	—	*a więc.*
— —	254 —	2 — —	— *kunie*	—	*po kunie.*
— —	255 —	7 — —	— *zostawać na łasce*	—	*zostawać ma na łasce.*
— —	299 —	16 — —	— *ja*	—	*jak.*
— —	340 —	24 — —	— *à la Huge*	—	*à la Haye.*
— —	345 —	8 — —	— § 294	—	§ 291 (odtąd aż do końca mylnie liczono §§, i narachowano ich o dwa więcéj.

Składał Antoni Tembłowski, zaczął w miesiącu Styczniu, skończył w Kwietniu 1859.

DALSZY POCZET PRENUMERATORÓW.

Akademija duchowna warsz. 2.
Charkowski uniwers.
Dobiecki Winc.
Dorpacki uniwers.
Gacki Ks. Proboszcz Jedlny.
Instytut pedagogiczny w St. Petersb.
Katarzyński Doktor medyc.
Krzymiński, obywatel miasta Warsz.
Liceum Ryszeliowskie w Odesie.
Łubieńska z Jeziersk. hr.
Mazurkiewicz Stanisław.
Miłkowski urzędn. Izby obrach.
Ohryzko J. Redaktor.
Ostrowski Ksawery Obywatel.
Ostrowski Robert.
Petersburski Uniwersytet 2.
Rudzki Stan. dziedzic wsi Zajączkowa w Opoczyńsk.
Szelewski Ks. Kanonik metrop. warsz.
Warszawski Rząd Gubern.
Wołowski Jan Kanty Prokurator Jeneralny senatu 3.
Zaborowski Aleks. (powtórnie) 3.
Zajdel Hilary (powtórnie) 2.
Żochowski Feliks Prof Inst. szlacheck. warsz.



